



ATHENÆUM

Polskie Studia Politologiczne

vol. 21/2009

wydawnictwo
adam marszałek

RADA PROGRAMOWA: Roman Bäcker (UMK) – teoria polityki, Jan Błuszkowski (UW) – socjologia polityki, Andrzej Furier (US) – stosunki międzynarodowe, Jan Grosfeld (UKSW) – etyka polityczna, Ryszard Herbut (UWr) – systemy polityczne Europy Zachodniej, Jan Iwanek (UŚ) – współczesne systemy polityczne, stosunki USA z Ameryką Łacińską, Zbigniew Karpius (UMK) – stosunki międzynarodowe, Kazimierz Kik (UH-P w Kielcach) – myśl polityczna, systemy polityczne, Barbara Krauz-Mozer (UJ) – metodologia i teoria polityki, Krzysztof Łabędź (AP im. KEN w Krakowie) – najnowsza historia polityczna, Ewa Maj (UMCS) – stosunki międzynarodowe, Andrzej Małkiewicz (UZ) – globalizacja, Tomasz Nałęcz (AH im. A. Gieysztora w Pułtusk) – najnowsza historia Polski, Elżbieta Oleksy (UŁ) – amerykanistyka, Wiesława Piątkowska-Stepaniak (UO) – komunikacja społeczna, medioznawstwo, Ewa Polak (UG) – międzynarodowe stosunki gospodarcze, polityka gospodarcza, Jerzy Sielski (US) – metodologia, teoria polityki, Jacek Sobczak (UAM) – prawo medialne i systemy prasowe, Andrzej Wojtas (UKW) – myśl polityczna, Arkadiusz Żukowski (UWM) – system polityczny RP, systemy polityczne.

REDAKTOR NACZELNY: Roman Bäcker

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Marszałek-Kawa (zastępca redaktora naczelnego), Bartłomiej Michalak (sekretarz redakcji), Dariusz Góra-Szopiński (opracowanie bibliografii), Michał J. Czarnecki (redaktor ds. organizacyjnych), Aleksandra Seklecka (korekta redakcyjna).

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

DZIAŁ KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE: Dorota Piontek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM), Marcin Zaborski (Instytut Politologii UKSW).

DZIAŁ METODOLOGIA I TEORIA POLITYKI: Tomasz Godlewski (Instytut Nauk Politycznych UW), Beata Słobodzian (Instytut Politologii UG), Paweł Ścigaj (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ).

DZIAŁ MYŚL POLITYCZNA: Łukasz Dominiak (Instytut Politologii UMK), Danuta Karnowska (Instytut Nauk Politycznych UKW), Lech Rubisz (Instytut Politologii UO), Tomasz Sikorski (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US).

DZIAŁ POLITYKI SEKTOROWE: Agnieszka Opalińska (Instytut Politologii UZ), Robert Radek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ), Jacek Sroka (Instytut Politologii UWr).

DZIAŁ STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE: Katarzyna Kącka (Instytut Stosunków Międzynarodowych UMK), Stanisław Konopacki (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ), Katarzyna Marzęda (Wydział Politologii UMCS), Agnieszka Zaremba (Instytut Nauk Politycznych UH-P w Kielcach).

DZIAŁ SYSTEMY POLITYCZNE: Adam Hołub (Instytut Nauk Politycznych UWM), Krzysztof Kowalczyk (Instytut Politologii i Europeistyki US), Magdalena Mikołajczyk (Instytut Politologii AP im. KEN w Krakowie), Jacek Wojnicki (Wydział Nauk Politycznych AH im. A. Gieysztora w Pułtusk).

RECENZENCI ARTYKUŁÓW: Kazimierz Kik (UH-P w Kielcach), Michał Klimecki (UMK), Leszek Kuk (UMK), Andrzej de Lazari (UŁ), Ryszard Michalski (UMK), Cezary Józef Olbromski (UMCS), Marek Pietraś (UMCS), Andrzej Sokala (UMK), Arkadiusz Żukowski (UWM).

ADRES REDAKCJI: „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”, Instytut Politologii UMK, ul. Batorego 39L, 87-100 Toruń, e-mail: athena@umk.pl; Internet: www.athenaeum.umk.pl

Redaktor techniczny: Paweł Banasiak

Projekt okładki i logo: PMK Design

Korekta: Zespół

© Copyright by the Authors

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek

ISBN 978-83-7611-293-0

ISSN 1505-2192

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 056 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

Prenumeratę instytucjonalną można zamawiać w oddziałach firmy Kolporter S.A. na terenie całego kraju. Informację pod numerem infolinii 0801 205 555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń,
tel. 056 660 81 60, fax 056 648 50 70, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 056 659 98 96

SPIS TREŚCI

Od redakcji	7
-------------------	---

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Andrzej Gałganek

Teoria stosunków międzynarodowych i teoria polityczna stosunków międzynarodowych	11
--	----

Aneta Wilk

Wielobiegunowość jako model postzimnowojennego ładu międzynarodowego	33
--	----

Maja Megier

Modne słowo „globalizacja”. Krytyczny przegląd definicji	45
--	----

Aleksandra Nowak

Argentyńskie rozliczanie się z przeszłością. Między prawdą, pojednaniem a dążeniem do osądzenia winnych	57
---	----

Agnieszka Puszczewicz

Bośnia i Hercegowina – kruchy pokój?	76
--	----

Tomasz Czapiewski

Dążenia separatystyczne Szkocji	87
---------------------------------------	----

SYSTEMY WYBORCZE

Jacek Haman

Klasyfikacja systemów wyborczych. Przykład z pogranicza nauk politycznych i matematyki	105
--	-----

Arkadiusz Czwołek

Techniki manipulacji prawem wyborczym na Białorusi	120
--	-----

Dominika Mikucka-Wójtowicz

Manipulacje systemem wyborczym w Republice Chorwacji
w latach 90. XX wieku i ich wpływ na kształt tamtejszej sceny politycznej 143

Bartłomiej Michalak

Kierunki reformy systemu wyborczego na tle praktyki wyborczej
w Polsce. Wybrane aspekty 165

Arkadiusz Żukowski

Głosowanie korespondencyjne – przykład dla Polski? 187

MITY POLITYCZNE**Andrzej Młynarski**

Prezydentura George'a W. Busha. Koniec amerykańskiego mitu 205

Bartosz Czepil

Kulturowe uwarunkowania korupcji w systemie demokratycznym
i niedemokratycznym na przykładzie USA i ZSRR 224

Henryk Składanowski

Sowieckie nawyki i stereotypy historyczne we współczesnej Rosji 244

Marcin Zaborski

Manipulacja nie tylko uliczna. Wizerunek pierwszomajowego święta
w materiałach Polskiej Kroniki Filmowej 254

Marcin Czyżniewski

Teza o zbiorowej odpowiedzialności narodu za wywołanie i skutki wojny
na przykładzie Niemców czechosłowackich 270

SPRAWOZDANIA**Izabela Kurjata**

Sprawozdanie z seminarium „UMK w procesie bolońskim”
(Toruń, 12 maja 2008 r.) 289

Tomasz Gajowniczek

Sprawozdanie z konferencji naukowej „Prawica w Polsce i Europie w XXI
wieku”(Ostróda, 29–30 maja 2008 r.) 293

Ewa Pogorzała

- Sprawozdanie z konferencji naukowej „I Krakowskie Spotkania Młodych Politologów – kwestie narodowościowe w świetle procesów integracyjnych” (Kraków, 20–21 października 2008 r.) 296

Renata Podgórzeńska

- Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej „Polska na arenie międzynarodowej – współczesne wyzwania” (Szczecin, 22–23 października 2008 r.) 301

Janusz Grygień

- Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej „Nacjonalizm a konserwatyzm i monarchizm – w stulecie manifestu Action Française 1908–2008” (Toruń, 23–24 października 2008 r.) 305

RECENZJE

- Marek Chmaj, *Wolność tworzenia i działania partii politycznych. Studium porównawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2007, ss. 200, (rec. **Wojciech Sokół**) 311
- Changing Values among Youth. Examples from the Arab World and Germany*, red. S. Hegasy, E. Kaschl, Klaus Schwarz Verlag, Berlin 2007, ss. 175+133, (rec. **Katarzyna Górak-Sosnowska**) 315
- Jürgen Elsässer, *Jak dżihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, tłum. Małgorzata Bochwic-Ivanovska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2007, ss. 292, (rec. **Dariusz Wybranowski**) 317
- Ryszard Mordarski, *Klasyczny racjonalizm polityczny w ujęciu Leo Straussa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2007, ss. 418, (rec. **Michał J. Czarnecki**) 322
- Janusz Ruskowski, *Wstęp do studiów europejskich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, ss. 316, (rec. **Agnieszka Bryc**) 326
- Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów (1776)*, t. 1–2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld (ks. I), Z. Sadowski (ks. II-III), A. Prejbisz (ks. IV), B. Jasińska (ks. V), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, ss. 503 + 681, (rec. **Dariusz Góra-Szopiński**) 328
- Toruńskie Studia Międzynarodowe. Zeszyty Naukowe Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.*

<i>Międzynarodowe Stosunki Ekonomiczne</i> , red. P. Siemiątkowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2007, nr 1, ss. 197, (<i>rec. Katarzyna Kącka</i>)	333
Bat Ye'or, <i>Eurabia: The Euro-Arabia Axis</i> , Fairleigh Dickinson University Press, Madison 2007, ss. 384, (<i>rec. Robert Potocki</i>)	336
Janusz J. Węc, <i>Spór o kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej 1950–2005. Między ideą ponadnarodowości a współpracą międzyrządową. Analiza politologiczna</i> , Księgarnia Akademicka, Kraków 2006, ss. 570, (<i>rec. Józef M. Fiszer</i>)	341
<i>What is politics?: The Activity and its Study</i> , red. Adrian Leftwich, Polity Press 2004, ss. 199, (<i>rec. Marek Chmaj</i>)	345
Kazimierz Paják, <i>Samorząd terytorialny i jego wewnętrzna transformacja. Studium politologiczne</i> , Wydawnictwo Adam Marszałek 2007, ss. 348. (<i>rec. Joanna Marszałek-Kawa</i>)	349

BIBLIOGRAFIA

Polska bibliografia politologiczna	355
Wykaz nowo przyznanych stopni naukowych w dziedzinie politologii	415

ANEKS

Stanowisko Komitetu Nauk Politycznych PAN z 20 listopada 2008 roku w sprawie projektu „Reforma nauki dla rozwoju Polski”	419
Noty o autorach	423

OD REDAKCJI

ODDAJEMY W PAŃSTWA RĘCE kolejny, już dwudziesty pierwszy numer „Athenaeum”. Jego wydanie stanowi ważną cezurę w dziejach pisma. Po pierwsze, od tego numeru zmienia się podtytuł naszego periodyku z „Political Science” na „Polskie Studia Politologiczne”. Liczymy, że w ten sposób jeszcze precyzyjniej wyeksponowany zostanie charakter naszego pisma, również w kontekście jego unikalnej w skali Polski, międzyuczelnianej i wieloośrodkowej formuły redakcyjnej. Z kolei o tym, że taki model redagowania świetnie się sprawdza, gwarantując najwyższy możliwy poziom merytoryczny publikowanych artykułów, może świadczyć kolejne poszerzenie grona redakcyjnego. Od tego numeru w pracach nad „Athenaeum” biorą udział dwa nowe ośrodki: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Wydział Nauk Politycznych Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztor w Pułtuskach. Tym samym w przygotowaniu pisma bierze udział już dwadzieścia ośrodków politologicznych z całej Polski. Jednocześnie wolą Redakcji jest dalsze poszerzanie współpracy z tymi wszystkimi instytucjami akademickimi, które prowadzą studia magisterskie z zakresu politologii. Po drugie, zmienia się również szata graficzna naszego pisma. Niniejszym numerem mamy zaszczyt zaproponować naszym Czytelnikom nową okładkę oraz logo. Po trzecie, ciągła profesjonalizacja pisma, jego wielopoziomowa struktura oraz konieczność sprostanienia wysokim oczekiwaniom naszych Czytelników wymaga od nas co raz większego zaangażowania i generuje nowe zadania. Dlatego miło jest nam poinformować, że poszerzeniu uległ również zespół redakcyjny. Mamy nadzieję, że zmiany te uzyskają Państwa uznanie i przyczynią się do jeszcze większego zadowolenia z pisma.

W bieżącym numerze prezentujemy trzy obszerne działy poświęcone kolejno zagadnieniom: stosunków międzynarodowych, systemów wyborczych oraz mitów politycznych. W zakresie stosunków międzynarodowych publikujemy zarówno

teksty poruszające zagadnienia teoretyczne (między innymi problemy: wielobiegunowości oraz globalizacji), jak również odnoszące się do konkretnych empirycznych kwestii z tej dziedziny (Argentyna, Bośnia i Hercegowina, Szkocja). W kolejnym dziale prezentujemy rozważania dotyczące systemu wyborczego Białorusi, Republiki Chorwacji oraz Polski. Spectrum dopełnia tekst ujmujący kwestię klasyfikacji systemów wyborczych przy użyciu modeli matematycznych. Blok tekstów poświęcony mitom politycznym zawiera ujęcia odnoszące się przede wszystkim do kwestii problemów amerykańskich oraz rosyjskich. Tym samym poruszone zostały współcześnie ważne dla politologów kwestie, jak podsumowanie dwóch kadencji prezydenckich G. Busha czy problem nawyków i stereotypów historycznych oraz ich roli we współczesnej Rosji.

Już tradycyjnie niniejszy numer zawiera także blok sprawozdań z konferencji i seminariów poświęconych różnym kwestiom politologicznym, jak również dział recenzji. Numer zamyka polska bibliografia politologiczna oraz wykaz stopni naukowych przyznanych w dziedzinie politologii – całość opracowana staraniem wszystkich ośrodków biorących udział w tworzeniu pisma. Waga problematyki związanej z reformą polskiej nauki spowodowała, że kolegium redakcyjne zdecydowało o opublikowaniu stanowiska Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk z 20 listopada 2008 r. w sprawie projektu „Reforma nauki dla rozwoju Polski”.

Życzymy przyjemnej lektury!

STOSUNKI MIĘDZYKRAJOWE

Andrzej Gałganek

TEORIA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH I TEORIA POLITYCZNA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

WŚRÓD ZAJMUJĄCYCH SIĘ teorią stosunków międzynarodowych często uznaje się za osobliwy brak zgody w kwestii, czym właściwie jest teoria stosunków międzynarodowych?¹ Osie przedstawiające teoretyczne podziały są nieustannie konstruowane i rekonstruowane. Działania te można wyjaśnić tym samym mechanizmem, który opisuje zjawisko konkurowania ze sobą różnych teorii. Przykład takiej „narracji” może stanowić oś, na której jednym końcu umieszcza się „preteorie” (liberalizm, realizm polityczny), będące raczej tradycjami myślenia o stosunkach międzynarodowych łączącymi aspekt historyczny (praktyki) i analityczny (konceptualizacje tych praktyk), na jej drugim koniec – spektrum teorii aspirujących, na wzór nauk przyrodniczych, do wyjaśniania odkrytych praw. W ostatnich latach, podobnie jak w innych naukach społecznych, na osi pojawiają się teorie poststrukturalistyczne, postmodernistyczne i emancypacyjne, które są próbą problematyzowania i destabilizacji dominujących dotąd konceptualizacji.

Podobny kształt przybierają „narracje” dotyczące kwestii metodologicznych. Oto przykładowa narracja dotycząca politologii, której subdyscypliną była początkowo nauka o stosunkach międzynarodowych (dalej NSM). W narracji tej podkreśla się, że po II wojnie światowej politologii brakowało unifikującej metodologii. W wyniku dyskusji toczonych przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych ukształtowały się dwie przeciwstawne tendencje. Jedna znajdowała wyraz w dążeniu do upodobnienia politologii do nauk przyrodniczych, z naciskiem na obiektywny opis i odkrywanie praw. Druga promowała politologię jako przedsięwzięcie

¹ C. B. Schmidt, *On International Political Theory*, „Reviews in Anthropology” 2001, vol. 30, s. 99.

normatywne, w którym badanie polityczności podporządkowane jest wartościom i postulatom etycznym².

W politologii oba nurty, nazwijmy je empiryczno-analityczny i normatywny, skoncentrowane były na refleksji o państwie. W NSM, głównie z potrzeby fundowania odrębnego przedmiotu badań jako warunku zapewniającego uzasadnienie istnienia dyscypliny, przedmiotem tym stały się stosunki międzynarodowe. Jednak, jak pokażemy dalej, istota problemu jest ogólniejszej natury i prowadzi nas do kwestii braku właściwej teorii społecznej w NSM. W literaturze liczni autorzy wskazują na ten brak, jednak formułowane propozycje nie prowadzą do jego usunięcia. Brian C. Schmidt z uznaniem przyjmuje próby integracji teorii politycznej i teorii stosunków międzynarodowych, rozumiejąc je jako element bardziej ogólnego zadania polegającego na przemyśleniu analitycznych granic, jakie politolodzy stworzyli między polityką wewnętrzną i międzynarodową³. Próby takie podejmują zarówno teoretycy polityczni (John Rawls, Jürgen Habermas), teoretycy polityczni zainteresowani historią teorii politycznej stosunków międzynarodowych (H. Williams, D. Boucher, R. Tuck, B.C. Schmidt), a także przedstawiciele NSM zainteresowani historią myśli politycznej (M. Doyle, T. Knutsen, J.M. Owen). Według Schmidta, dowodem postępującej syntezy między teorią polityczną i teorią stosunków międzynarodowych jest fakt, że coraz trudniej określić, czy badacze, tacy jak C. Brown, C. Beitz, W. Connolly, D. Held, A. Linklater czy R.B.J. Walker, są teoretykami politycznymi czy też teoretykami stosunków międzynarodowych. Schmidt wskazuje na trzy obszary, w których wysiłek ten jest podejmowany i może prowadzić do połączenia teorii politycznej i teorii stosunków międzynarodowych: teoria normatywna, teoria demokratyczna i problemy obejmowane określeniem tożsamość/różnica⁴.

Problem, jaki stawiam, mieści się w obrębie naszkicowanej wyżej problematyki, ale nadaję mu bardziej radykalnego wymiaru. Po pierwsze, stawiam pytanie, czy istnieje teoria stosunków międzynarodowych w znaczeniu teorii politycznej stosunków międzynarodowych (dalej TPSM)? Po drugie, analizuję „narrację” związaną z propozycją odpowiedzi na to pytanie w postaci TPSM. Po trzecie, przedsta-

² S.M. Amadae; B.B. de Mesquita, *The Rochester School: The Origins of Positive Political Theory*, „Annual Review of Political Science” 1999, vol. 2, s. 271–272.

³ C.B. Schmidt, *Together again: reuniting political theory and international relations theory*, „British Journal of Politics and International Relations” 2002, vol. 4, nr 1, s. 116. Podobne rozumienie problemu można znaleźć w: J. Rosenau, *Along the Domestic-Foreign Frontier: Exploring Governance in a Turbulent World*, Cambridge 1997.

⁴ C.B. Schmidt, *Together...*, s. 116.

wiam propozycję odpowiedzi w postaci tezy o potrzebie stworzenia teorii społecznej łączącej „wewnętrzność” i „międzynarodowość” i propozycję konkretnego rozwiązania w postaci teorii nierównego i połączonego rozwoju.

TEORIA POLITYCZNA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

W 1979 ROKU UKAZAŁA się książka Charlesa Beitzza zatytułowana *Political Theory and International Relations* będąca „samotnym głosem” wskazującym NSM konieczność zajęcia się problemem normatywnej TPSM. Beitz zgadzał się z diagnozą przedstawioną przez M. Wighta o braku TPSM⁵. Jednak nie akceptował podziału wprowadzonego przez Wighta, wyrażającego się rozumieniem teorii politycznej jako refleksji nad dobrym życiem w państwie i teorii międzynarodowej jako dyskursu o stosunkach między suwerennymi państwami, których najważniejszym celem jest przetrwanie, a w konsekwencji tezy o braku możliwości istnienia teorii międzynarodowej. Beitz podjął próbę pokazania, że TPSM jest możliwa i wskazał jej punkt wyjścia w postaci kantowskiego kosmopolitanizmu w opozycji do „międzynarodowego sceptycyzmu” i koncepcji „moralności państw”⁶. „Międzynarodowym sceptycyzmem” Beitz określał stanowisko zajmowane przez realistów politycznych wątpiących w możliwość stosowania standardów moralnych w polityce międzynarodowej. W konsekwencji postulował odrzucenie kulturowego relatywizmu głoszącego niemożliwość uniwersalnych standardów w świecie złożonym z kulturowo różnych państw. Odrzucał również tezę zawartą w koncepcji racji stanu jako postępowania wykluczającego możliwość kierowania się rządzących w swoim postępowaniu zasadami moralnymi. Odrzucał wreszcie tezę, że w anarchicznych stosunkach międzynarodowych kierowanie się zasadami moralnymi jest niemożliwe. Beitz uznawał za dysfunkcjonalną dychotomię konstruowaną w dyscyplinie między empiryczną i normatywną teorią. Uznając ten rozdział za sztuczny i wskazując na zmiany, jakie dokonały się w „realnych” stosunkach międzynarodowych, postulował konieczność zadawania pytań, które tradycyjnie stawiała teoria polityczna, również w odniesieniu do stosunków międzynarodowych. Koncepcję „moralności państw” Beitz wiązał z nowożytną tradycją prawa naturalnego i sposobem myślenia prezentowanym w dziełach twórców koncepcji prawa międzyna-

⁵ M. Wight, *Why is There No International Theory?*, [w:] *Diplomatic Investigations: Essays in the Theory of International Politics*, red. H. Butterfield, M. Wight, London 1966, s. 17–34.

⁶ C.R. Beitz, *Political Theory and International Relations*, Princeton 1979, s. 9.

rodowego, Hugo Grocjusza, Samuela Pufendorfa i Emmericha Vattela. Dostrzegał jednak w koncepcji tej pewne podobieństwo do „międzynarodowego sceptycyzmu”, wyrażające się w konstruowaniu analogii między państwami i osobami. Zwolennicy „moralności państw” wyprowadzali z tej analogii normatywną konkluzję, że państwa, podobnie jak osoby, mają rodzaj autonomii zabezpieczający je przed zewnętrznym moralnym krytycyzmem i ingerencją w ich sprawy. W konsekwencji Beitz dowodzi, że analogia między państwem i osobą jest myląca, zaś właściwą analogią indywidualnej autonomii w odniesieniu do stosunków międzynarodowych jest nie narodowa autonomia, ale uzgodnienie politycznych i ekonomicznych instytucji z właściwymi zasadami sprawiedliwości⁷. W posłowniu do nowego wydania swojej książki w 1999 roku Beitz zauważa, że literatura poświęcona międzynarodowej teorii politycznej w ciągu ostatnich 20 lat rozwinęła się w sposób imponujący.

Wskazując na przyczyny odrodzenia zainteresowania TPSM i problematyką etyki w stosunkach międzynarodowych, Stanley Hoffmann sytuuje jego ramy czasowe na przełom lat 70. i 80. Odpowiedzi na pytanie o przyczyny tego odrodzenia poszukuje w samych stosunkach międzynarodowych. Wśród zjawisk, które uznaje za najbardziej istotne, wymienia, po pierwsze, wzrost „gęstości” stosunków międzynarodowych i ich globalny zakres. Najważniejszymi zjawiskami globalnego systemu międzynarodowego uznaje rewolucję nuklearną, której skutkiem są nowe wymiary nadane problemowi braku bezpieczeństwa i w konsekwencji konieczność odrzucenia tradycyjnego podejścia do problematyki bezpieczeństwa rozumianego jako gra o sumie zerowej, oraz zjawiska ekonomicznej współzależności, w coraz większym stopniu integrujące światową ekonomię. Rewolucja nuklearna i ekonomiczna współzależność wywarły istotny wpływ na sposób rozumienia suwerenności. Po drugie, zjawiska te postawiły na nowo problem zmiany w stosunkach międzynarodowych. Tradycyjne zachowania państw, wyrażające się w logice rywalizacji i konfliktu, mogły doprowadzić w zmienionych okolicznościach do katastrofy. Kluczową innowacją stało się zatem podejmowanie przez państwa prób przeprowadzenia zmian wewnątrz i w stosunkach międzynarodowych w sposób deliberyatywny i planowany.

Przykładami takich zmian są realizacja koncepcji państwa dobrobytu wewnątrz oraz porozumienia między supermocarstwami określające zasady gry, tworzenie reżimów międzynarodowych, działania na rzecz regionalnej rywalizacji, tworzenie

⁷ Ibidem, s. 8.

organizacji międzynarodowych etc. Planowanie zmiany w nieunikniony sposób prowadzi do stawiania pytań o wartości w stosunkach międzynarodowych. Trzecia przyczyna ma charakter intelektualny. Wiąże się ona przede wszystkim z rozczarowaniem brakiem satysfakcjonujących rezultatów podejścia behavioralnego. Badacz „ludzkich spraw” nie może ograniczyć się jedynie do wyjaśniania i interpretacji. Wyjaśnianie jest próbą identyfikacji związków przyczynowych prowadzących do określonego wydarzenia. Interpretacja jest próbą określenia znaczenia wydarzenia lub zjawiska. Prócz wyjaśniania i interpretacji istnieje jednak jeszcze inny wymiar zadania badacza – ocena, implikująca konieczność zajęcia stanowiska moralnego. Innym czynnikiem w ramach przyczyn intelektualnych jest wzrastająca krytyka realizmu politycznego. Teza radykalnego realizmu politycznego, że przetrwanie państwa i jego bezpieczeństwo nie mogą podlegać moralnej ocenie, jest krytykowana jako krótkowzroczna i niebezpieczna. Wreszcie – do przyczyn intelektualnych należy również zaliczyć przyczyny tkwiące w samej filozofii politycznej. Przedmiotem tradycyjnej filozofii politycznej był problem dobrego życia w państwie i będące tego konsekwencją pomijanie problematyki międzynarodowej. Państwo postrzegano jako najwyższy stopień społecznej organizacji i konceptualizowano, jako samowystarczającą suwerenną jednostkę obejmującą zjawiska polityczności. Wraz z rozwojem systemu międzynarodowego jako czynnika w coraz większym stopniu wpływającego na państwa w teorii stosunków międzynarodowych stanowisko to znalazło najpełniejszy wyraz w neorealistycznej koncepcji K.N. Waltza przedstawiającej system międzynarodowy zorganizowany według reguły anarchii jako najważniejszą determinantę zachowania państwa – system ten rozwinął instytucje i zasady postępowania, do których nie mogły być stosowane oceny etyczno-polityczne, w prosty sposób przeniesione z poziomu państwa na poziom samego systemu międzynarodowego⁸.

Hoffman do najważniejszych kwestii moralnych podnoszonych w latach 80-tych w literaturze poświęconej TPSPM zalicza, po pierwsze, opozycję między uniwersalizmem i relatywizmem. Każda teoria moralna dąży do uniwersalizmu wyrażającego się w tezie o możliwości przekonania jednostek akceptujących różne zasady moralne i żyjących w różnych społeczeństwach do postulowanych na jej gruncie reguł lub moralnych standardów, zaś moralne intuicje istot ludzkich nie są fundamentalnie niemożliwe do uzgodnienia. Problematyka ta znajdowała wyraz w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie obrona określonego

⁸ Zob. S. Hoffmann, *The Political Ethics of International Relations. Seventh Morgenthau Memorial Lecture on Ethics and Foreign Policy*, New York 1988, s. 8–11.

systemu moralnego jest formą *hubris* lub hipokryzji, próbą narzucenia określonej filozofii moralnej innym? I przeciwnie, czy uznanie zróżnicowania w tym względzie prowadzi w sposób nieuchronny do moralnej kakaфонii i konfliktu? Po drugie, problem napięcia pomiędzy dwoma podejściami do moralności. Jednym – deontologicznym – opierającym się na moralnych imperatywach, drugim – konsekwencjalnym – charakterystycznym dla rozmaitych stanowisk moralnych każących analizować konsekwencje i konteksty określonych działań (użytylizm może stanowić jeden z przykładów takiego stanowiska). Trzecia kwestia dotyczy problemu, czy moralność i własny interes są w fundamentalny sposób niekompatybilne? Jeśli tak, argument o etycznej polityce zagranicznej jest trudny do utrzymania. Z drugiej strony, jak wyjaśnić altruizm lub samoograniczenie się państw lub ich przedstawicieli?⁹

Mervyn Frost uważa, że „[a]czkolwiek normatywne pytania pojawiały się regularnie w codziennej praktyce stosunków międzynarodowych, nauka o stosunkach międzynarodowych nie przyznała teorii etycznej centralnego miejsca”¹⁰. Wśród istotnych uzasadnień tej marginalizacji, obok wspomnianego Charlesa Beitza, wskazującego międzynarodowy sceptycyzm związany z charakterystyką stosunków międzynarodowych jako hobbesowskiego stanu natury – Stanley Hoffmann (1977) wskazuje na dominację pozytywistycznego podejścia, która znajduje wyraz w dominacji rozumienia nauki o stosunkach międzynarodowych jako „amerykańskiej nauki społecznej”; Chris Brown (1992) podkreśla znaczenie dewaluacji analiz etycznych w obrębie filozofii moralnej; Robert Jackson (1990) postuluje oddzielenie teorii stosunków międzynarodowych od teorii politycznej. Mimo dekad samokrytyki i podejmowania przez *la bureaucratie du savior* (dominujące środowiska akademickie i pisma poświęcone stosunkom międzynarodowym) prób przydania większej wartości pewnym typom badań, główne nurty teoretyzowania o stosunkach międzynarodowych są w dalszym ciągu zdominowane przez „techniczne zainteresowanie” wyjaśnianiem i kontrolowaniem zachowania państwa. Znajduje to wyraz w dominacji teorii eksplanacyjno-analitycznych i w pewnym zakresie w kontynuowaniu podań poszukujących regularności i dążących do konstruowania dedukcyjno-nomologicznych generalizacji¹¹. Erick Lachapelle, przedstawiając wyjaśnienie tej sytuacji, podnosi dwie kwestie. Kwestia pierwsza

⁹ Ibidem, s. 12–13.

¹⁰ M. Frost, *Ethics in International Relations: A Constitutive Theory*, New York 1996, s. 1.

¹¹ E. Lachapelle, *Morality, Ethics, and Globalization: Lessons from Kant, Hegel, Rawls and Habermas*, „Perspectives on Global Development and Technology” 2005, vol. 4, nr 3–4, s. 603–604.

dotyczy rozszereżenia między licznymi moralnymi problemami obecnymi we współczesnych stosunkach międzynarodowych i relatywnym brakiem normatywnego teoretyzowania. Druga kwestia wskazuje przyczynę takiego stanu: mimo wzrostu zainteresowania problemami normatywnymi, znajduje ono wyraz w piśmiennictwie, które sytuuje się na obrzeżach głównych nurtów nauki o stosunkach międzynarodowych. Pomimo że większość problemów badawczych podejmowanych w NSM jest natury normatywnej, badacze unikają ich podejmowania, dążąc do zapewnienia swoim badaniom etykietek „obiektywne” i „naukowe”, co zwiększa na przykład, szanse ich publikacji w dominujących w dyscyplinie czasopiśmie¹².

Terry Nardin wiedzę teoretyczną rozumie jako z definicji odległą od faktycznych uwarunkowań i tym samym bieżących spraw. To oddalenie umożliwia formułowanie różnych sposobów rozumienia. Teoretyk odnajduje relacje między ideami abstrahowanymi z nieustannie zmieniającej się rzeczywistości. W tym znaczeniu teoria powstaje jako dążenie do odpowiedzi na pytania dotyczące problemów praktycznych. Teoretyk stawia problem w określonych przez siebie ramach, wybiera język, jakim posługuje się, i przesłanki, na których opiera dyskusję. Teoria polityczna wnosi swój wkład do rozwiązywania problemów praktycznych, zachowując dystans od spraw bieżących¹³. Celem teoretyka międzynarodowej sprawiedliwości nie jest opis polityki. Jest nim wyjaśnianie i nadawanie spójności znaczeniu sprawiedliwości w kontekście międzynarodowym. Na jakiej podstawie może jeden kraj usprawiedliwiać użycie siły przeciwko drugiemu? Na jakiej podstawie kraje bogate są zobligowane do udzielania pomocy biednym? Czy można wskazać zasady sprawiedliwej wojny i międzynarodowej dystrybucyjnej sprawiedliwości, oparte na wspólnych podstawach i będące sprawiedliwymi? Kiedy interwencja w wewnętrzne sprawy innego suwerennego państwa jest usprawiedliwiona? Jak powinniśmy traktować uchodźców poszukujących azylu w naszym kraju? Czy korporacje międzynarodowe mają prawo wykorzystywać odmienne standardy moralne i prawne istniejące w różnych częściach świata? Co powinniśmy zrobić wobec nierównego rozkładu bogactwa? Jaka jest nasza moralna odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń w związku ze stanem środowiska naturalnego? To są pytania do teoretyka międzynarodowej sprawiedliwości¹⁴. Polityczne ideologie

¹² Ibidem, s. 604.

¹³ T. Nardin, *International Political Theory and the Question of Justice*, „International Affairs” 2006, vol. 82, nr 3, s. 449.

¹⁴ Ibidem, s. 449–450; E. Lachapelle, op.cit., s. 604–605.

skupiają się również na tych kwestiach. Nardin wymienia trzy spośród nich jako najbardziej znane: realizm polityczny, internacjonalizm i kosmopolitanizm.

Obecnie TPSM stała się zbyt rozległym i zróżnicowanym polem, aby być przedmiotem prostych klasyfikacji. Jednakże w pierwszych latach XXI wieku bez wątpienia jedną z najważniejszych debat toczonych w jej ramach jest dyskusja pomiędzy opozycyjnymi stanowiskami kosmopolitan i komunitarian. U podstaw tej dyskusji leży kwestia filozoficzna dotycząca źródła wartości moralnej w życiu społecznym: czy należy poszukiwać go w jednostce, czy grupie?¹⁵ Kosmopolitanizm jest poglądem utrzymującym, że moralne zasady mają uniwersalną podstawę zakorzenioną w indywidualnej odpowiedzialności, zaś istniejący porządek społeczny nie ma szczególnego znaczenia jako źródło wartości moralnej. Mówiąc innymi słowy, kosmopolitanie uważają, że światowa wspólnota składa się z jednostek lub jednostek reprezentowanych poprzez państwa i podlega powszechnemu moralnemu prawu. Komunitarianie znajdują źródło wartości moralnej w partykularnej wspólnocie, której historyczno-kulturowy kontekst określa indywidualne prawa i zobowiązania wobec innych. Konceptualizacje te w trakcie ostatnich dwustu lat teoretyzowania o stosunkach międzynarodowych kierują naszą uwagę w stronę raczej źródeł wartości aniżeli przyczyn konfliktu¹⁶. Debata ma swój początek w rozważaniach myślicieli klasycznej Grecji. Stanowisko kosmopolitańskie ma swój początek w poglądach stoików traktujących ludzką naturę jako element kosmicznej natury rządzonej boskim prawem natury. Istnieje jedno boskie uniwersum, jedna racjonalna natura ludzka i tym samym jedna postawa właściwa wszystkim ludziom. Stoik jest obywatelem *cosmosu*, a nie *polis*¹⁷. Za prekursora perspektywy komunitariańskiej uważa się Arystotelesa. W czasach nowożytnych Kant i Hegel są powszechnie uważani za najbardziej prominentnych zwolenników, odpowiednio, kosmopolitanizmu i komunitarianizmu. Kant, budując swoją teorię moralną wyłącznie na bazie racjonalności, uniknął odwoływania się do jakiegokolwiek historycznie określonej tradycji kulturowej. Dla Kanta etyka opiera się na abstrakcyjnym, uniwersalnym prawie praktycznego rozumu – kategoriowym imperatywie – który jest bezpośrednio dostępny wszystkim ludziom. Ostateczne źródło moralności ma zatem charakter indywidualny. Hegel, podejmując próbę

¹⁵ C. Brown, *International Relations Theory: New Normative Approaches*, Toronto 1992, s. 75.

¹⁶ D. Boucher, *Political Theories of International Relations. From Thucydides to the Present*, New York 1988, s. 20–21; idem: *International Justice*, [w:] *Political Concepts*, red. R. Bellamy, A. Mason, New York 2003, s. 196–197.

¹⁷ C. Brown, *op.cit.*, s. 23.

wskrzeszenia etyczności (*Sittlichkeit*) zakorzenia ją w zwyczajach i normach wspólnoty. Hegel nie odrzuca subiektywnej wolności znajdującej wyraz w moralnej autonomii, jednak odwraca Kantowską koncepcję moralności. Konkretna wolność jest możliwa jedynie w etycznej wspólnotcie i jest logicznie wcześniejsza od jednostki i jej racjonalnej autonomii. Dla Hegla ostatecznym, uniwersalnym źródłem moralności jest etyka, której zawartość wyraża się w konkretnych normatywnych zasadach – prawach, społecznych praktykach i zwyczajach – określonej etycznej wspólnoty¹⁸.

Współcześnie debata ta toczy się wokół rozmaitych problemów o charakterze politycznym i moralnym: usprawiedliwione użycie siły; charakter i implikacje międzykulturowości i dialogu; charakter i warunki międzynarodowej sprawiedliwości; potrzeba i możliwość wielkich transformacji politycznych, takich jak, na przykład zmiana charakteru państwa lub możliwość instytucjonalnej reformy stosunków międzynarodowych w kierunku kosmopolitańskiej demokracji¹⁹.

Stanowiska kosmopolitańskiego nie można również uznać za monolityczne. Rengger proponuje dystynkcję między moralnymi kosmopolitanami, którzy traktują moralne zasady jako uniwersalnie prawomocne, ale nie opowiadają się za żadną określoną kosmopolitańską formą politycznej organizacji, i politycznymi kosmopolitanami, którzy są zazwyczaj także moralnymi kosmopolitanami, ale uznają zmianę polityczną za konieczną. Ponadto wewnątrz obu koncepcji sformułowano wiele różnych stanowisk. Konsekwencjoniści (Singer) i kantyści (O'Neill; Doyle) są moralnymi, ale nie politycznymi kosmopolitanami. Rengger zwraca uwagę także na mniej dyskutowane koncepcje kosmopolitańskie w NSM, na przykład chrześcijański humanizm Jana Pawła II traktowany jako interesująca i wpływowa forma kosmopolitanizmu²⁰.

W literaturze polskiej Tadeusz Buksiński wyróżnia kosmopolitanizm indywidualistyczny i kolektywistyczny. W ramach tego pierwszego wyróżnia trzy teorie: uprawnień elementarnych, praw człowieka oraz sprawiedliwości dystrybutywnej. W ramach kosmopolitanizmu kolektywistycznego, teorie: prawa ludów, polityki dyferencji oraz polityki tożsamości zbiorowej (multikulturalizmu)²¹.

¹⁸ E. Lachapelle, op.cit., s. 617–618.

¹⁹ N. Rengger, *Political Theory and International Relations: Promised Land or Exit from Eden?*, „International Affairs” 2000, vol. 76, nr 4, s. 763.

²⁰ Ibidem.

²¹ T. Buksiński, *Współczesne filozofie polityki*, Poznań 2006, s. 320–366.

Krytycy propozycji kosmopolitańskich pozostają również w istotny sposób podzieleni. Tradycyjni realiści polityczni, jak H.J. Morgenthau, zajmują pozycję uznającą „moralność państw”. Do zwolenników tego stanowiska Rengger zalicza również przedstawicieli „Szkoły Angielskiej”, takich jak M. Wight i H. Bull, a także politycznych komunitarian, takich jak M. Walzer i M. Frost. Dalej wymienia, za C. Beitz'em, „społecznych liberałów”. Według Beitz'a głównym społecznym liberałem jest J. Rawls, zaś jego krytykę kosmopolitańskiego liberalizmu zawartą w *Prawie ludów* uważa za najbardziej istotną. Krytykami stanowiska kosmopolitańskiego są również poststrukturaliści.

Rengger uznaje, że teoria kosmopolitańska zajmuje obecnie bardzo istotne miejsce w TPSM. Jeśli roszczenia do dominacji w tym względzie zgłasza „międzynarodowa etyka”, to jest nią „kosmopolitańska międzynarodowa etyka”. Również w obszarach zainteresowań teorii wojny sprawiedliwej lub humanitarnej interwencji, gdzie stanowiska zajmowane wcześniej były wersjami partykularystycznej lub sytuacyjnej etyki, obecnie dominuje stanowisko kosmopolitańskie²².

Nawet jeśli uwzględnić krytykę kategorii globalizacja²³, uniwersalizm zderza się z partykularyzmem na różnych poziomach i obszarach, podważając przekonania, że prawo, sprawiedliwość i dobro mogą być realizowane jedynie „w” (Hegel) lub „między” (Kant) suwerennymi państwami. Bez wątplenia procesy globalizacji uwydatniają napięcia między kosmopolitanizmem i komunitarianizmem.

Chris Brown, Terry Nardin i Nicholas Rengger podkreślając wcześniejsze znaczenie pojęcia „między – narodowy” (*inter – national*), zwracają uwagę na znaczenie dystynkcji „wewnątrz/na zewnątrz” (*inside/outside*) w analizie teorii politycznej stosunków międzynarodowych. Aczkolwiek TPSM dotyczy stosunków między oddzielnymi całościami, takie całości niekoniecznie są autonomicznymi, terytorialnymi jednostkami politycznymi. Na przykład Kenneth N. Waltz, opisując możliwość działania ponadnarodowych instytucji, w szczególności średniowiecznego papieża w okresie Innocentego III, wiąże ją z koniecznością nabycia pewnych atrybutów i możliwości jakimi dysponują państwa²⁴. Średniowieczny system międzynarodowy jest dla Waltza systemem anarchicznym. Jednak różnice między średniowiecznym systemem międzynarodowym, a nowożytnym systemem międzynarodowym nie mogą, według Johna G. Ruggiego, zostać sprowadzone do

²² N. Rengger, op.cit., s. 763–764.

²³ Zob. w szczególności: J. Rosenberg, *Globalization Theory: A Post Mortem*, „International Politics” 2005, vol. 42, s. 2–74.

²⁴ K.N. Waltz, *Theory of International Politics*, Reading 1979, s. 98.

zróznicowania w rozkładzie możliwości między tworzącymi system elementami. Postępowanie takie jest nieuzasadnione historycznie, ponieważ nie można wskazać na istnienie ciągłości pomiędzy „głównymi jednostkami” (*core units*) systemu średniowiecznego i nowożytnego. Ruggie przywołuje stanowisko H. Bulla: nawet współcześnie nie można wskazać „fundamentalnej konstytutywnej zasady lub kryterium członkostwa w systemie międzynarodowym”. Wielkie jednostki średniowiecznego systemu międzynarodowego były znane jako *civitates, principes, regni, gentes i respublicae*. Wspólny element między nimi, idea państwowości, nie istniała. Ruggie dodaje do nich: miasta, stowarzyszenia kupców, ligi handlowe, uniwersytety, papieżstwo i cesarstwo²⁵. Z naszego punktu widzenia można powiedzieć, że TPSM rodzi się, kiedy tożsamość tych „jednostek” i ich stosunek do innych staje się przedmiotem refleksji. Brown, Nardin i Rengger, dokonując wyboru tekstów o stosunkach międzynarodowych w myśli politycznej, kierują się kryterium spełnienia warunków umożliwiających istnienie teorii międzynarodowej. Pierwszym, jest ustanowienie „intra-kolektywności”, rozumianej jako forma istnienia wspólnoty, jako warunku istnienia stosunków międzynarodowych. Teoria polityczna koncentruje się właśnie na wyjaśnianiu rozwoju „intra – kolektywności”. TPSM zajmuje się sposobem w jaki określone rozumienie tożsamości przez poszczególne „intra-kolektywności” zaczyna dominować nad innymi, prowadząc do powstania odrębnej wspólnoty i stosunku między tym procesem i procesem odnoszącym się do zewnętrznych „innych”. Autorzy w szczególności kierują uwagę na problem podniesiony przez R.B.J. Walker’a, w jakim zakresie „wewnątrz” konstituuje „na zewnątrz”? Dla przykładu, początki greckiego *polis* wydają się mieć swoją genezę w potrzebach związanych z obronnością. Drugie kryterium odnosi się do charakterystyki normatywnych orientacji dotyczących tej dystynkcji. W kręgu rozważań znajdują się problemy moralnego centrum „intra – kolektywności”, praw i obowiązków jednostek różnych wspólnot wobec siebie, kontrast między myśleniem uniwersalistycznym i partykularnym. Trzecie kryterium dotyczy tekstów w mniejszym stopniu zorientowanych na jednostkę, w większym zaś na koncepcje praw i obowiązków samych wspólnot²⁶.

Tradycja „społeczności państw” utrzymuje, że sprawiedliwy globalny porządek tworzą państwa akceptujące wzajemne zobowiązania moralne. Niezależne i równe

²⁵ J.G. Ruggie, *Continuity and Transformation in the World Polity: Toward a Neorealist Synthesis*, „World Politics” 1983, vol. XXXV, s. 273.

²⁶ *International Relations in Political Thought: Texts from the Ancient Greeks to the First World War*, red. C. Brown, T. Nardin, N. Rengger, Cambridge 2002, s. 8–10.

państwa uznają prawo innych państw do niezależności w oparciu o zasadę nieinterwencji. Jednym z najbardziej znanych zwolenników tej perspektywy jest przedstawiciel „Szkoły Angielskiej” Hedley Bull („*The Anarchical Society*” 1977). Przedstawiciele „Szkoły Angielskiej” dowodzą, że podstawą istnienia społeczności państw jest uznawanie przez nie pewnych wspólnych zasad postępowania we wzajemnych stosunkach. Caney zalicza do zwolenników tradycji „społeczności państw” Terry Nardina. W *Law, Morality and the Relations of States* (1983) Nardin opowiada się, zarówno przeciwko realistycznym, jak i kosmopolitańskim koncepcjom międzynarodowej politycznej moralności. Rozróżnia on między celowościowymi i praktycznymi koncepcjami stosunków międzynarodowych. W ramach tej pierwszej państwa powinny dążyć i promować kosmopolitańskie ideały. W ramach drugiej, państwa powinny zrezygnować z realizacji takich celów i ograniczyć się do respektowania suwerenności innych państw. Zwolennikiem „społeczności państw” jest również Robert Jackson, który w *Global Covenant* (2000) broni świata państw i Mervyn Frost przedstawiający argumenty za „społecznością państw” w *Ethics and International Relation*” (1996). Ponadto, Caney zwraca uwagę na inne jeszcze aspekty koncepcji „społeczności państw”. Po pierwsze, wskazuje na różnice wewnątrz tradycji, polegające na podziale wskazywanym przez H. Bull’a, na „pluralistów” i „solidarystów”. Pluraliści, przywołujący jako swego reprezentanta Emmericha Vattela, akcentują pluralistyczną naturę społeczności międzynarodowej i w konsekwencji afirmują niezależność państw. Solidaryści, wskazujący na Grocjusza, akcentują elementy wspólnotowe społeczności państw i tym samym, są bardziej otwarci aniżeli pluraliści, na możliwość realizacji wspólnych ideałów. Bull oscylował między obu stanowiskami. W literaturze dominuje stanowisko o przesuwaniu się jego poglądów od pluralizmu ku solidaryzmowi²⁷. Po drugie, należy zauważyć, że zwolennicy „społeczności państw” formułowali zarówno empiryczne, jak i etyczne tezy. Obok etycznego przekonania, że państwa powinny traktować inne państwa z poszanowaniem, H. Bull i M. Wight formułowali empiryczną tezę, że „społeczność państw” istnieje w rzeczywistości, a nie wyłącznie jako moralny ideał. Po trzecie, zwolennicy „społeczności państw” wskazywali swoich prekursorów. Liczni, między innymi H. Bull, wskazywali na Grocjusza i jego *Trzy Księgi o Prawie Wojny i Pokoju* (1646), niektórzy, jak M. Frost, przywoływali Hegla, inni jeszcze, jak J. Rawls, wskazywali na I. Kanta (*Traktat o wiecznym pokoju*, 1795). Caney, w związku z tak różnymi wskazaniem prekursorów – Grocjusz, Kant, Hegel

²⁷ Ibidem, s. 11.

– zaleca ostrożność w formułowaniu poglądu o wspólnych elementach każdego z nurtów tej tradycji²⁸.

W ostatnich latach odżyło również zainteresowanie, użyję tutaj określenia, klasyczną teorią stosunków międzynarodowych. Jeśli znajdujemy refleksję o stosunkach międzynarodowych u Tukidydesa, Augustyna, Tomasza z Akwinu, Marsyliusza z Padwy, Machiavellego, Hobbesa, Vitoria, Gentili’ego, Grocjusza, Pufendorfa, Vattela, Saint-Pierre’a, Rousseau, Kanta, Hegla, Marksa, ma ona oprócz opisu i wyjaśniania, aspekt normatywny. To właśnie ten normatywny aspekt lub teorię normatywną stosunków międzynarodowych określa się jako „międzynarodową teorię polityczną” (*international political theory*)²⁹ lub „normatywną teorię stosunków międzynarodowych” (*normative international relations theory*)³⁰. Chris Brown definiuje tę teorię jako „(...) twórczość odnoszącą się do moralnego wymiaru stosunków międzynarodowych i szerszych kwestii znaczenia i interpretacji generowanych przez dyscyplinę. W swym najgłębszym wymiarze dotyczy ona etycznej natury stosunków między wspólnotami/państwami, zarówno w dawnym wymiarze, który koncentrował się na przemocy i wojnie, jak i nowym wymiarze, który łączy te tradycyjne zainteresowania ze współczesnym żądaniem międzynarodowej dystrybucyjnej sprawiedliwości”³¹. We wstępie do wyboru tekstów ilustrujących obecność problematyki stosunków międzynarodowych w myśli politycznej od starożytności do I wojny światowej, Chris Brown, Terry Nardin i Nicholas Rengger, definiują międzynarodową TPSPM jako „(...) ten aspekt dyskursu w nauce o stosunkach międzynarodowych, który dotyczy *explicité* kwestii związanych z normami, interpretacją i ontologicznymi podstawami dyscypliny; można dowodzić, że wszystkie teorie w nauce o stosunkach międzynarodowych w sposób nieunikniony poruszają te kwestie, ale międzynarodowa teoria polityczna robi to *explicité*”³².

²⁸ Ibidem, s. 13.

²⁹ K. Hutchings, *International Political Theory: Rethinking Ethics in a Global Era*, Sage, London 1999, s. XI.

³⁰ C. Brown, op.cit., s. 3.

³¹ Ibidem.

³² *International Relations in Political Thought...*, s. 1.

CZY MOŻLIWA JEST TEORIA SPOŁECZNA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH?

JEDNYM Z CELÓW ROZWIJAJĄCEJ się gwałtownie w ostatatnich latach TPSM jest przewyższenie intelektualnego podziału w NSM między teorią polityczną i teorią międzynarodową. Podział ten ma swoje korzenie w dychotomizacji „wewnętrzności” i „międzynarodowości”. Zajmujący się stosunkami międzynarodowymi nie formułują, niestety, interesujących propozycji rozwiązania tej dychotomii. Brian C. Schmidt wskazuje na przykład, że politolodzy piszący w początkowych latach XX wieku odrzucali podział między sprawami wewnętrznymi i międzynarodowymi w przekonaniu, że teorie suwerenności państwa mają implikacje zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne. Proponowane przez niego rozwiązanie problemu polega na dążeniu do przewyższenia współczesnej dychotomii między suwerennością wewnątrz i anarchii między państwami³³. Torbjörn I. Knutsen pokazuje jak idee klasycznych myślicieli politycznych wyrastały z przyjmowanych przez nich szczególnych teorii państwa i ogranicza przedstawianie historii teoretyzowania o stosunkach międzynarodowych do konceptualizacji opartych o teorie państwa, co prowadzi w efekcie do pominięcia tradycji greckiej³⁴. Beitz w swojej propozycji integracji teorii politycznej i teorii międzynarodowej ogranicza się w istocie do propozycji przewyższenia dystynkcji między teorią empiryczną i teorią normatywną. Odwołując się do argumentów Johna Rawlsa przedstawia jak można zastosować je do stosunków międzynarodowych, a zatem jak globalna sprawiedliwość może stanowić rdzeń normatywnej teorii politycznej stosunków międzynarodowych. W rezultacie, choć należy uznać, że TPSM jest próbą zniesienia dychotomii „wewnętrzności” i „zewnętrzności” na poziomie normatywnym, to jednak trudno uznać, że może stanowić podstawę skutecznego programu badawczego „rzeczywistych” stosunków międzynarodowych.

Problem dychotomii „wewnętrzności” i „zewnętrzności” jest formułowany również na gruncie socjologii historycznej³⁵. Justin Rosenberg poszukając przyczyn braku rozwiązania problemu postawionego przez Hoffmanna, wskazuje na dwa główne tego powody. Pierwszy, polega na niezdolności do sformułowania socjo-

³³ C.B. Schmidt, *On International Political Theory*, „Reviews in Anthropology” 2001, vol. 30, s. 116; idem, *The Political Discourse of Anarchy: A Disciplinary History of International Relations*, New York 1998.

³⁴ T.I. Knutsen, *A History of International Relations Theory*, Manchester 1997, s. 3–11.

³⁵ Szerzej na ten temat zob. A. Gałganek, *Czy istnieje teoria społeczna „międzynarodowości” i „wewnętrzności”?*, „Przegląd Politologiczny” 2007, vol. XII, nr 2, s. 21–37.

logicznej definicji „międzynarodowości”. Przez „socjologiczną definicję” Rosenberg rozumie bezpośrednio sformułowanie „międzynarodowości” jako przedmiotu teorii społecznej, organicznie zawartego w samej koncepcji rozwoju społecznego. Dopóki definicja taka nie istnieje, socjologia historyczna w sposób nieunikniony traktuje zjawisko międzynarodowe jako teoretycznie zewnętrzne. Dlaczego jednak trudno taką definicję sformułować? Drugi powód, i jednocześnie próba odpowiedzi na postawione wyżej pytanie, nie wynika z teorii międzynarodowej *per se*, ale raczej z tradycji Klasycznej Teorii Społecznej, z której materiał do takiej definicji powinno się czerpać. Siła tej tradycji leży w jej predyscyplinarnej holistycznej ambicji: klasyczni autorzy dążyli do stworzenia całościowych teorii rozwoju społecznego. Jednakże, klasyczna tradycja nigdy nie sformułowała teoretycznie multilinearne i interaktywnego wymiaru rozwoju społecznego jako zjawiska historycznego. Z jednej strony mamy zatem, niezajmowany przez socjologię, ontologiczny fundament, na którym realizm polityczny ufundował siebie w postaci geopolitycznej reifikacji, koncentrując się, w swej ortodoksyjnej wersji, całkowicie na „zewnętrzności”. Przedmiotem nauki o stosunkach międzynarodowych jest wyłącznie owo „między”, co zostało utwierdzone w koncepcji realizmu strukturalnego Waltza³⁶. Z drugiej strony, wyzwaniem dla realizmu jest problematyczna koncepcja „społeczeństwa państw” Szkoły Angielskiej (H. Bull³⁷). Prowadzi ona do pułapki powszechnie znanej jako „wewnętrzna analogia” (*domestic analogy*), pomimo prób rozszerzenia jej eksplanacyjnego zasięgu na stosunki międzynarodowe. Zatem, problem „międzynarodowości” i „wewnętrzności” nie zostanie przewyżczony, dopóki niedokończona praca klasyków nie znajdzie swego zakończenia, to znaczy dopóty teoria społeczna nie obejmie tych własności społecznej egzystencji, które generują zjawisko „międzynarodowości”³⁸.

Czego brakuje Klasycznej Teorii Społecznej? Pytanie Rosenberga, będące tytułem jego pracy *Why is There No International Historical Sociology?* nawiązuje bezpośrednio do pytania Wight’a *Why is There No International Theory?* Rosenberg mówiąc o Klasycznej Teorii Społecznej ogranicza jej rozwój do przedsięwzięć podejmowanych w XVIII i XIX wieku. Jego ocena powstałych wówczas koncepcji teoretycznych, pozwala na sformułowanie wniosku podobnego do tezy M. Wight’a,

³⁶ K.N. Waltz, *op.cit.*

³⁷ H. Bull, *Society and Anarchy in International Relations*, [w:] *International Relations in Political Thought...*, s. 35–60.

³⁸ J. Rosenberg, *Why is There No International Historical Sociology?*, „European Journal of International Relations” 2006, vol. 12, nr 3, s. 307–308.

żaden z wielkich klasycznych teoretyków społecznych nie włączył w systematyczny sposób faktu międzyspołecznej koegzystencji i interakcji do swojej teoretycznej koncepcji społecznej przyczynowości. Ani do wyjaśniania tworzenia się społecznych porządków, ani do wyjaśniania dynamiki procesów ich historycznego rozwoju. Lista „wielkich klasycznych teoretyków społecznych” sporządzona przez Rosenberga obejmuje: Monteskiusza, Rousseau, Smith’a, Condorceta, Malthusa, Saint-Simona, Comte’a, Tocqueville’a, Marksa, Milla, Spencera, Tönniesa, Webera, Durkheima, Pareto i Simmela. Nie oznacza to, że wymienieni i inni klasyczni myśliciele nie wypowiadali się na temat kwestii międzynarodowych. Co więcej, klasyczne idee często były używane do rozświetlania pewnych kwestii rzeczywistości międzynarodowej. Jednakże to, co na pierwszy rzutek oka wydawać by się mogło zainteresowaniem przez klasyków teorią międzynarodową, przy bliższej analizie wskazuje na szczególny rodzaj braku związku. Rosenberg wskazuje dalej w sposób bardziej szczegółowy na pisma K. Marksa o europejskiej ekspansji w Indiach, Chinach i na Bliskim Wschodzie, bogate w różnego rodzaju empiryczne szczegóły, jednak bez próby ich teoretycznej conceptualizacji. Weber przedstawił różne typy idealne społecznego działania w aspekcie rozwojowym oraz typy idealne procesu historycznego, w których dana kultura może endogennie mutować w inną. Jednakże nigdzie nie zaproponował typu idealnego rozwoju, ukazującego jak reprodukcyjna logika określonej kultury jest przyczynowo warunkowana przez koegzystencję i nacisk innej.

Rosenberg zadaje również pytanie: dlaczego? Jeśli różnica i zmiana mogą być teoretyzowane, dlaczego nie interakcje i rola interakcji w wytwarzaniu różnicy i zmiany? W klasycznej tradycji socjologicznej możemy znaleźć dynamiczne teorie wewnętrznej zmiany w czasie historycznym (sekwencję: starożytne, średnio-wieczne i nowożytne formy społeczeństwa); komparatywne teoretyzacje zewnętrznej różnicy poprzez kultury (kontrastujące europejskie struktury społeczne z ottomańskimi, indyjskimi i chińskimi). To, czego nie znajdziemy, to połączenie tej dynamiki wewnętrznej zmiany i komparatywnych elementów analizy w celu teoretyzowania o specyficznym międzyspołecznym wymiarze zmiany społecznej. Wniosek Rosenberga jest tożsamy z wnioskiem Wight’a dotyczącym międzynarodowej teorii politycznej. „Po prostu, nie ma klasycznej socjologicznej teorii ‘międzynarodowości’³⁹.”

Brak klasycznej socjologicznej teorii „międzynarodowości” wpływa na współczesne badania stosunków międzynarodowych. Z punktu widzenia socjologii

³⁹ Ibidem, s. 312.

historycznej obserwujemy w rezultacie podstawowy metodologiczny rozdział między socjologicznymi i geopolitycznymi (Rosenberg określa w ten sposób teoretyzowanie w NSM) eksplanacjami. Socjologiczne koncentrują się na naturze społeczeństw, geopolityczne na warunkach generowanych przez ich koegzystencję. Próba przetrzepnięcia między nimi mostu przez stronę socjologiczną trafia często na zarzut „redukcjonizmu” fundowany na ocenie jej niezdolności do wyjaśniania geopolitycznych imperatywów, prowadzących do różnych form społeczeństw. I odwrotnie, ten sam argument jest formułowany przeciwko nauce o stosunkach międzynarodowych, której brakuje jakiegokolwiek ogólnej teorii rozwoju społecznego. Ten „wielki podział”, pisze Rosenberg, biegnie od granic dyscypliny (nauki o stosunkach międzynarodowych) do jej definicyjnego centrum. Napięcie między redukcjonistyczną i reifikacyjną koncepcją „międzynarodowości” wyrażało się w oscylacji między „idealizmem” i „realizmem”, charakteryzującymi historyczny rozwój NSM. Ten sam podział wpływa na wysiłki socjologów historycznych prowadząc ich w końcu do protorealistycznych koncepcji „międzynarodowości”⁴⁰.

PROPOZYCJA ROZWIĄZANIA: TEORIA SPOŁECZNA „MIĘDZYNARODOWOŚCI” I „WEWNĘTRZNOŚCI”?

WEDŁUG ROSENBERGA UKAZANIE społecznej ontologii stosunków międzynarodowych nie jest szczególnie trudnym zadaniem. Wiemy, że między konkurencyjnymi teoriami stosunków międzynarodowych od dziesięcioleci toczy się w tej kwestii spór. Rosenberg definiuje opisowo „międzynarodowość” jako wymiar społecznej rzeczywistości wyrastający z koegzystencji wewnątrz niej, więcej niż jednej społeczności⁴¹. Z definicji tej wynikają jednak co najmniej trzy istotne implikacje. Po pierwsze, jeśli ludzkie społeczności zawsze koegzystowały z innymi, prowadzi to do wniosku, że w społecznym świecie zawsze istniał międzyspołeczny obszar wielokierunkowości i zróżnicowania, którego funkcjonowania nie można wyprowadzać *in toto* z wewnętrznych odrębności składających się nań społeczeństw. Po drugie, z faktu, że wszystkie społeczeństwa stawały przed obliczem

⁴⁰ Zob.: T. Skocpol, *Social Origins of Dictatorships and Democracy*, „Politics and Society” 1973, vol. 4, nr 1, s. 1–34; B. Teschke, *The Myth of 1648. Class, Geopolitics and the Making of Modern International Relations*, London 2003; idem: *Bourgeois Revolution, State Formation and the Absence of the International*, „Historical Materialism” 2005, vol. 13, nr 2, s. 3–26.

⁴¹ J. Rosenberg, *Why...*, s. 307–308.

zewnętrznego świata, z którym musiały sobie radzić, wynika, że imperatyw ten oddziaływał na warunki indywidualnej reprodukcji tych społeczeństw. Prowadzi to do wniosku, że rozwój społeczny jest nie tylko wielokierunkowy, ale także interaktywny i współzależny. Po trzecie, z okoliczności tych wynika, że wewnętrzne wzorce rozwoju mogą być przerywane przez zewnętrzne wydarzenia, determinowane i przekształcane przez zewnętrzne presje, przyspieszane lub opóźniane przez rezultaty rozwoju innych społeczeństw. W społecznym świecie, składającym się z więcej niż jednego społeczeństwa, nie tylko może się tak stać, ale nieustannie się tak dzieje, co musi być traktowane jako istotna okoliczność dla konceptualizowania samego rozwoju jako zjawiska historycznego. W konsekwencji, wszystkie społeczeństwa w swojej ewolucji podlegają skutkom ich koegzystencji z innymi społeczeństwami. Ta międzyspółeczna koegzystencja wprowadza wielokierunkowość i interaktywność do samego pojęcia „społeczeństwo”⁴². Jednak, jeśli interspółeczna koegzystencja jest faktem transhistorycznym w społecznym świecie, czy możliwe jest wyjście poza to stanowisko i poszukiwanie alternatywnego punktu wyjścia? Realści nie zajmują się w szczególny sposób tą kwestią, choć uznają, że transhistoryczność systemu międzynarodowego jest artefaktem działań społecznych. Rosenberg poszukuje charakterystyki, która identyfikowałaby bardziej ogólne cechy rzeczywistości społecznej. Wówczas międzyspółeczna koegzystencja byłaby zjawiskiem wewnętrznym tej bardziej ogólnej rzeczywistości społecznej. Jego zdaniem, charakterystyka taka istnieje: społeczny rozwój człowieka jest – i zawsze był – nierówny⁴³.

Społeczny rozwój człowieka, widziany całościowo, zawsze składał się z różnorodności typów organizacyjnych, form kulturowych i geograficznych skali, przebiegał w różnym tempie i pod kierunkiem różnorodnych form władzy politycznej. W konsekwencji, każdy jednostkowy przykład tego rozwoju koegzystował z innymi, z różnym stopniem oddziaływań, które były znaczące, zarówno dla poszczególnych społeczeństw, jak i kumulatywnego ruchu procesu historycznego jako całości. Z tych dwóch faktów, nierównego i połączonego rozwoju, wyrasta, zarówno istnienie „międzynarodowości” (lub międzyspółeczności) jako wymiaru społecznego świata, jak też nieskończona liczba determinant wpływających na konstituowanie się samej „społeczności”. Nierówność rozwoju znajduje swój wyraz nie tylko w jakościowym zróżnicowaniu jego historycznych form, ale także w ilościowej

⁴² J. Rosenberg, *International Relations – the „Higher Bullshit”*: A Reply to the Globalisation Theory Debate, Post Mortem Forum Reply: IP Submission, 2007, s. 1–2.

⁴³ Ibidem, s. 2.

różnorodności jego przykładów. Teza ta stanowi w istocie podstawową przesłankę każdej międzynarodowej konceptualizacji. Z tej różnorodności form wynika fakt międzyspołecznej koegzystencji jako uniwersalnego wymiaru rozwoju społeczno-historycznego⁴⁴.

Racjonalizacja ta pozwala zrozumieć „międzynarodowość” jako wyrastającą z wcześniejszego socjologicznego atrybutu samego rozwoju – tkwiącej w nim nierówności. Propozycja ta stanowi istotę odpowiedzi na pytanie czy możliwa jest teoria społeczna łącząca „międzynarodowość” z „wewnętrznością”? Tradycja nauki o stosunkach międzynarodowych, podobnie jak tradycja socjologii, zawsze konceptualizowały, odpowiednio „społeczeństwo” i „stosunki międzynarodowe”, jako ontologiczną „pojedynczość”, wykluczając odpowiednio bądź jedno, bądź drugie, ze swoich teoretyzacji rozwoju. Na gruncie socjologii, podejmującej próbę wyjaśniania stosunków międzynarodowych, prowadziło to do redukcjonizmu w formie „wewnętrznej analogii”, na gruncie nauki o stosunkach międzynarodowych, w kierunku przeciwnym, do nawet bardziej abstrakcyjnej tezy o międzynarodowej anarchii jako zjawisku suprasocjologicznym. Powodowało to w efekcie sytuację, w której „międzynarodowość” była brakującym ogniwem teorii społecznej; zaś „wewnętrzność” brakującym ogniwem teorii międzynarodowej, co znajdowało wyraz w tezie, kognitywnie i normatywnie pozbawionej znaczenia, o cykliczności „nawrotów i powtórek” i nieistnieniu teorii międzynarodowej (M. Wight)⁴⁵.

Wcześniej, na gruncie socjologii historycznej, podejmowano próby rekombinacji tych przesłanek. Można je znaleźć w pionierskiej pracy Thedy Skocpol⁴⁶, włączającej w dynamikę nowożytnych rewolucji „międzynarodowość”. Punktem wyjścia Skocpol jest teza, że społeczeństwa są osadzone w zewnętrznym systemie państw. W konsekwencji, rewolucje narodowe nie są determinowane jedynie siłami wewnętrznymi, ale wpływem wydarzeń generowanych przez zewnętrzny wobec nich system państw, szczególnie zaś porażkę w wojnie⁴⁷. Skocpol nie traktuje jednak „międzynarodowości” jako zjawiska socjologicznego. Unika wprawdzie w ten sposób zarzutu o „wewnętrznej analogii”, ale za cenę traktowania „międzynarodowości” w sposób charakterystyczny dla realizmu politycznego.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 3.

⁴⁶ T. Skocpol, *States and Social Revolutions. A Comparative Analysis of France, Russia, and China*. Cambridge 1979.

⁴⁷ J.M. Hobson, *The historical sociology of the state and the state of historical sociology in international relations*, „Review of International Political Economy” 1998, vol. 5, nr 2, s. 298.

Podobną próbę rekombinacji podejmuje Benno Teschke. Polemizując z socjologiczną tradycją marksistowską, w której socjologia zwycięża geopolitykę, B. Teschke interpretuje zderzenie zewnętrznych imperatywów z wewnętrznymi odpowiedziami jako klucz do zrozumienia różnorodności dróg do kapitalizmu. Burżuazyjne rewolucje, w szczególności „rewolucje od góry” (niemiecką, włoską, japońską) rozumie jako, przede wszystkim, geopolityczne reakcje na militarne i dyplomatyczne presje transmitowane poprzez system międzynarodowy. Geopolityczne presje skłaniały państwa do wyboru strategii społecznej transformacji wyrażającej się głównie reformą systemu finansowego i militarnego w celu poprawy pozycji w systemie międzynarodowym. Również „rewolucje od dołu” (holenderska, angielska, amerykańska, francuska) były współkonstituowane przez międzynarodowość. Rewolucje holenderska i amerykańska przez fiskalne potrzeby panujących imperiów: hiszpańskiego i brytyjskiego; rewolucja francuska: poprzez geopolityczną rywalizację angielsko-francuską, prowadzącą do finansowego załamania *Ancien Régime* i dalej, powstania Stanów Generalnych, zagranicznej interwencji, Napoleona i Kongresu Wiedeńskiego. Nacisk na geopolityczny kontekst rewolucji jest zasługą niemarksistowskiej socjologii, poczynając od przeformułowania przez Otto Hinze argumentu o „prymacie polityki zagranicznej” dominującego w dyskursie pruskiej szkoły historiograficznej od czasu Leopolda von Ranke, poprzez toqueville’owską interpretację rewolucji francuskiej Thedy Skocpol, do dominującej obecnie neoweberowskiej ortodoksji w socjologii historycznej⁴⁸. Formowaniem nowożytnego państwa kieruje dynamika militarnej rywalizacji rządzących, dążących do monopolizowania, centralizowania i maksymalizowania środków przemocy. Realizując ten cel, racjonalizują oni administrację państwa dla efektywnego pozyskiwania środków przeznaczanych na zwiększanie możliwości militarnych, co prowadzi do selekcji „państw permanentnej wojny” i izomorfizmu instytucji państwa w Europie. W konsekwencji Teschke dowodzi, że 1648 rok, daleki od idei nowożytnych stosunków międzynarodowych, był kulminacją okresu powstawania absolutystycznych państw i określał zasady uznania i regulacji międzynarodowych lub raczej, absolutystycznych stosunków interdynastycznych. Tym samym, żaden element tej tezy nie uprawnia do konstruowania politycznego świata opartego o zjawiska suwerenności, terytorialności lub anarchii, jako systemowej strukturyzującej zasady międzynarodowego porządku. Propozycja formułowana przez Teschke na gruncie neomarksistowskiej teorii stosunków międzynarodowych

⁴⁸ B. Teschke, *Bourgeois Revolution, State Formation and the Absence of the International*, „Historical Materialism” 2005, vol. 13, nr 2, s. 8,13.

sugeruje rozpoznanie społecznych stosunków suwerenności, które gwarantowały westfalski porządek w celu odkrycia jego nienowożytej natury. To wymaga podejścia społecznego i historycznego, prowadzącego teoretyzowanie o stosunkach międzynarodowych ostatecznie w stronę krytycznej teorii procesów makrohistorycznych. Teschke nie konstruuje definicji samej „międzynarodowości” w sposób proponowany przez J. Rosenberga, to znaczy nie wskazuje na nierówny charakter rozwoju społecznego. Jego analiza spełnia jednak wymagania stawiane teorii społecznej łączącej „międzynarodowość” z „wewnętrznością” poprzez zderzenie zewnętrznych imperatywów z wewnętrznymi odpowiedziami i wskazaniem na stosunki własności jako decydujący czynnik konstytuujący społeczeństwa, które z kolei decydują o naturze i dynamice stosunków międzynarodowych.

Rosenberg przejmuje ideę „nierównego i połączonego rozwoju” od Leona Trockiego. Trocki sformułował swoją tezę na początku XX wieku w celu wyjaśnienia znaczącej różnicy między społecznym rozwojem Rosji i prognozami ortodoksyjnego marksizmu. Rozwój kapitalizmu w Rosji nie mógł i nie będzie mógł postępować drogą wyznaczoną przez Anglię i Francję. Jest to konsekwencją odmiennego socjologicznego punktu wyjścia (wynikającego z wcześniejszego „nierównego rozwoju”) i faktu, że przebiega on w warunkach międzynarodowych wcześniej przekształconych przez istnienie bardziej rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych, których wpływ „połączył się” z wewnętrznymi źródłami rosyjskiego rozwoju. W pismach Trockiego ten lokalny argument został przekształcony w alternatywną teoretyzację rozprzestrzeniania się kapitalizmu jako procesu historycznego⁴⁹. Marksowski homogeniczny świat budowany przez kapitalizm na swoje podobieństwo (*Manifest Komunistyczny*), w koncepcji Trockiego przekształcił się w wielość niepowtarzalnych wzorców „połączonego rozwoju”. Idea Trockiego zawiera istotną tezę, wykraczającą poza problem kapitalistycznego rozwoju, o znaczeniu „międzynarodowości” w ludzkiej historii. Rosenberg dowodzi, że nierówny i połączony rozwój był inherentnym składnikiem samego procesu historycznego, a Trocki w ten sposób przewyższa przeszkody na drodze do socjologicznej definicji „międzynarodowości”⁵⁰.

To nie kapitalizm „wymyślił” proces nierównego i połączonego rozwoju. Na gruncie neomarksowskiej koncepcji Rosenberga nie twierdzi się, że kapitalizm

⁴⁹ Zob. L. Trotsky, *Results and Prospect*, (I wyd. St. Petersburg 1906, Trotsky Internet Archive, <http://www.marxists.org/archive/trotsky/1931/tpr/rp-index.htm>; L. Trocki, *Historia Rewolucji Rosyjskiej*, t. 1: *Rewolucja Lutowa*, tłum. S. Łukomski, Warszawa 1932.

⁵⁰ B. Teschke, op.cit., s. 309.

radykałnie przekształcił znaczenie nierównego i połączonego rozwoju poprzez swoją światową ekspansję, ale raczej, że jego rozwojowe tendencje działają na głębszym poziomie, zmieniając sam proces historyczny. W jaki sposób? „ (...) [r]ozwój” – w nowym znaczeniu niekończącej się techniczno-naukowej racjonalizacji produkcji – staje się teraz, po raz pierwszy, „geograficznie” uniwersalnym imperatywem społeczeństw ludzkich, zapośredniczonym przez „abstrakcyjny” uniwersalny język wartości wymiany, z „empirycznie” uniwersalizującą strukturą społeczną: światowym rynkiem⁵¹. Skoro tak, dlaczego wzorce rozwojowe społeczeństwa francuskiego, polskiego, rosyjskiego i indyjskiego różnią się w tak istotnym stopniu? Rosenberg odpowiada, że zanim uniwersalizujące tendencje kapitału stworzą „świat na swoje własne podobieństwo”, nastąpiło pogłębienie istniejących nierówności światowego rozwoju społecznego, z jednoczesną absorpcją jego części w jeden system. Sama nierówność w coraz większym stopniu transformowała się z ukrytego deskryptywnego faktu zróżnicowania społeczeństw w aktywną strukturalną przyczynę determinant i presji. Pojęcie nierównego i połączonego rozwoju nabrało nowego znaczenia. Z ogólnej abstrakcji opisującej wielokierunkowy i interaktywny charakter rozwoju *per se*, mogło stać się konkretną abstrakcją dynamiki kapitalistycznego światowego rozwoju jako specyficznego procesu historycznego. Stało się teorią współczesnej historii świata⁵², a może stać się wprowadzeniem do teorii politycznej stosunków międzynarodowych.

SUMMARY

THE PAPER FOCUSES on the problem of refounded study of International Relations on the basis of International Political Theory. The first section summarizes what kind of assistance can theorists of International Relations expect to receive from the International Political Theory? One answer is M. Wight's essay *Why is there no international Theory?*. M. Wight wrote that with a few exceptions, the great political philosophers either ignored international relations, or treated them on the margins of their work. Second answer is that the great political philosophers have, indeed, a great deal to say about international relations. The second section presents context for understanding the underlying purposes to bridge the gap that has developed between the two fields. The third section presents more radical proposition to resolve this gap. Justin Rosenberg contends that the means of achieving it are available in idea of “uneven and combined development”. Furthermore, it is that the intellectual requirements of social theory and international theory are one and the same.

⁵¹ J. Rosenberg, *International...*, s. 5.

⁵² *Ibidem*.

Aneta Wilk

WIELOBIEGUNOWOŚĆ JAKO MODEL POSTZIMNOWOJENNEGO ŁADU MIĘDZYNARODOWEGO

ZDARZENIA POLITYCZNE, KTÓRE miały miejsce na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, to jest rozwiązanie ZSRR oraz koniec zimnej wojny spowodowały destabilizację istniejącego dotąd porządku międzynarodowego, określanego jako dwubiegunowy i jednocześnie zapoczątkowały poszukiwanie przez społeczność międzynarodową jego nowej formuły. Na dominującego lidera niewątpliwie wyrosły Stany Zjednoczone, które stały się „jedynym i w gruncie rzeczy pierwszym mocarstwem o charakterze naprawdę ogólnoswiatowym¹”, posiadającym potencjał ekonomiczny i militarny zdecydowanie przewyższający zasoby innych potęg². Niedająca się podważyć przewaga USA w każdej sferze stosunków międzynarodowych na początku lat dziewięćdziesiątych sprawiła, iż jako najsilniejsze i zarazem jedyne państwo świata stały się one zainteresowane stworzeniem jednobiegunowego systemu, który zapewniłby im zdecydowaną dominację na arenie międzynarodowej. Jak zauważa Robert Jervis, zarówno dwubiegunowość, jak i wielobiegunowość zagroziłyby amerykańskim interesom, przez co Ameryka musi zapobiec wyłonieniu się konkurującego z nią rywala³. Należy jednak podkreślić, iż w dążeniu do ustanowienia jednobiegunowości Ameryka pozostała osamotniona. Inne potęgi o ambicjach mocarstwowych, których interesy narodowe znalazły się w sprzeczności z amerykańską racją stanu, z niezadowoleniem przyjęły próbę utrwalenia *Pax Americana*, opowiadając się za wielobiegunowym modelem ładu międzynarodowego, w którym mogłyby one odgrywać rolę

¹ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1999, s. XXV.

² S.G. Brooks, W.C. Wohlforth, *American Primacy in Perspective*, [w:] *Twentieth Century International Relations*, vol. VIII, *Beyond the Twentieth Century*, red. M. Cox, London (etc.) 2006, s. 153.

³ R. Jervis, *The Rethinking Unipolar World*, „The Washington Quarterly” 2006, s. 8.

liczących się graczy, zdolnych utrzymać swój wpływ na przemiany zachodzące na arenie międzynarodowej.

AMERYKAŃSKI MODEL JEDNOBIEGUNOWY POCZĄTKU LAT DZIEWIĘDZIESIĄTYCH A ZMIENIAJĄCY SIĘ KSZTAŁT ŁADU MIĘDZYNARODOWEGO

WIZJĘ ŚWIATA JEDNOBIEGUNOWEGO, opartego na amerykańskiej dominacji, w pełni zarysował prezydent George Bush we wrześniu 1991 roku, przemawiając w amerykańskim Kongresie. Prezydent, usprawiedliwiając akcję militarną USA w Iraku, podkreślał, iż zadaniem Ameryki i reszty świata jest wspieranie przestrzegania przez społeczność na całym świecie zasad prawa międzynarodowego. Wydarzenia w Iraku udowodniły, iż nie ma alternatywy wobec amerykańskiego przywództwa. George Bush zapewnił, iż w obliczu konieczności przeciwdziałania aktom tyranii, Ameryka jest najbardziej rzetelnym i pewnym sojusznikiem całej społeczności międzynarodowej w walce z tym zjawiskiem⁴.

Potwierdzenia o amerykańskiej potędze i jej wyjątkowej misji światowej znalazły odzwierciedlenie w oficjalnych dokumentach rządowych, między innymi w *Narodowej Strategii Bezpieczeństwa USA z 1991 roku*, w której znalazł się zapis, iż mimo pojawienia się nowych centrów siły na świecie, Stany Zjednoczone pozostają jednym w skali globalnej państwem będącym realną potęgą, której zasięg i wpływy widoczne są w sferach: politycznej, gospodarczej i militarnej⁵.

W okresie pierwszej prezydentury Billa Clintona cele i zadania amerykańskiej polityki zagranicznej zostały określone w dokumencie *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA 1994–1995. Zaangażowanie i rozszerzenie*. Zakres globalnych celów USA pozostał zbieżny z celami przedstawionymi w *Strategii z 1991 roku*. Niezmiennym jawi się twierdzenie, iż USA muszą przyjąć na siebie funkcję globalnego przywódcy. *Strategia* podkreśla, iż Ameryka nie jest światowym żandarmem, ale jako główne mocarstwo gospodarcze i militarne świata, a także z uwagi na siłę jej

⁴ „Toward a New World Order” A transcript of former President George Herbert Walker Bush’s address joint session of Congress and the nation, September 11, 1990, URL, <http://www.sweetliberty.org/issues/war/bushsr.htm>.

⁵ *National Security Strategy of the United States, August 1991*, URL, <http://www.fas.org/man/do-cs/918015-nss.htm>.

demokratycznych wartości, powinna aktywnie wносить swoje zaangażowanie na rzecz tworzenia stabilnych stosunków politycznych oraz wolnego handlu, których istnienie ułatwia promowanie amerykańskich interesów⁶.

Stanowisko amerykańskiej administracji rządowej opowiadającej się za formułą ładu międzynarodowego, zakładające amerykańskie przywództwo w świecie poparli uznani politolodzy, m.in. Charles Krauthammer, Zbigniew Brzeziński, Robert Jervis czy Robert Kagan. Według Krauthammera porządek międzynarodowy w świecie postzimnowojennym jest niewątpliwie jednobiegunowy⁷. Ameryka nie może pozwolić sobie na izolację, ponieważ takie działanie spowodowałoby chaos. Ameryka jako jedyne mocarstwo jest bowiem zdolna utrzymać porządek i stabilizację w świecie oraz powstrzymać rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, środków jej przenoszenia oraz akty terroru⁸. Inwazja przypuszczona przez Irak na Kuwejt w 1991 roku, stała się według niego potwierdzeniem potrzeby utrzymania amerykańskiego przywództwa w świecie. Jest to bowiem jedyny kraj dysponujący militarnymi, dyplomatycznymi, politycznymi oraz gospodarczymi środkami, które pozwalają mu odegrać decydującą rolę w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych niemal w każdej części świata⁹. Podobny pogląd zaprezentował Zbigniew Brzeziński, według którego USA to mocarstwo globalne, a jego siłę określają takie czynniki, jak: potęga wojskowa, dobrze prosperująca gospodarka, potęga technologiczna oraz atrakcyjna kultura¹⁰. O nieocenionym znaczeniu tego ostatniego czynnika, popularyzującego amerykańskie wartości w świecie szeroko pisze inny amerykański politolog – Bruce Russett. Według niego globalne oddziaływanie amerykańskiej kultury przyczyniło się do transformacji systemu światowego w duchu *made in America*. Rezultatem tego stał się fakt, iż obecnie wiele krajów wzoruje się na amerykańskim modelu demokracji oraz jej systemie gospodarczym¹¹.

Z kolei, według Roberta Kagana o dominującej pozycji Ameryki świadczy jej siła militarna, z którą nie może równać się żadna inna potęga, nawet europejska.

⁶ *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA: zaangażowanie i rozszerzenie*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX w.*, red. D.B. Bobrow, E. Halizak, R. Zięba, Warszawa 1997, s. 163.

⁷ Ch. Krauthammer, *The Unipolar Moment*, „Foreign Affairs” 1990/1991, vol. 70, nr 1.

⁸ *Ibidem*, s. 32.

⁹ *Ibidem*, s. 24.

¹⁰ Z. Brzeziński, *op.cit.*, s. XIX.

¹¹ B. Russett, *Vanishing Hegemony?*, [w:] *Twentieth Century International Relations*, vol. III, *The United States: From Superpower to Empire*, red. M. Cox, London (etc.) 2006, s. 119.

Kagan podkreśla, że intencją kolejnych administracji rządowych od zakończenia zimnej wojny jest dążenie do pozostania przez USA przodującą potęgą militarną i uzyskania takiej siły, która zniechęci inne mocarstwa do kwestionowania prymatu Ameryki¹². Według Kagana, taką wizję USA, jako silnego mocarstwa na arenie międzynarodowej, deklaruje również amerykańskie społeczeństwo, które jedynym stabilnym i skutecznym porządkiem międzynarodowym, uznaje tylko taki, w centrum którego znajduje się Ameryka¹³.

W USA, zwłaszcza na początku lat dziewięćdziesiątych, w warunkach euforii jakie przeżywały one pod odniesieniem zwycięstwa nad komunizmem, trudno było znaleźć zwolenników porządku wielobiegunowego. Do nielicznej grupy przedstawicieli amerykańskiego środowiska politologicznego, popierających wielobiegunowość, bądź krytykujących amerykańską hegemonię należeli m.in. Samuel Huntington, Noam Chomsky oraz Christopher Layne.

Politolog Samuel Huntington pisał, iż w wyniku zakończenia zimnej wojny i zaniku systemu dwubiegunowego polityka globalna po raz pierwszy stała się wielobiegunowa, a jej podmiotami jest wiele cywilizacji¹⁴. Zgodził się on z Kissingerem, iż system światowy w XXI wieku tworzyć będzie sześć wielkich mocarstw, to jest Stany Zjednoczone, Europa, Chiny, Japonia, Rosja i być może Indie, a ponadto wiele średnich i małych krajów, ale jednocześnie podkreślił, że sześć z wymienionych przez Kissingera mocarstw należy do pięciu odrębnych cywilizacji. Społeczeństwa i kraje o podobnych kulturach mają tendencję zbliżania się do siebie. Wielobiegunowość według niego będzie opierać się nie na pokojowym współistnieniu i współpracy, lecz na rywalizacji pomiędzy cywilizacjami o rozszerzenie ich stref wpływów. Wśród wszystkich cywilizacji jakie wymienia Huntington, kultura Zachodu jest na razie najpotężniejsza i taką zostanie przez najbliższe dziesięciolecie, jednak stawać się będzie ona coraz słabsza, podczas gdy inne cywilizacje zaczną rosnać w siłę. Z czasem prymat kultury zachodniej będzie musiał ustąpić miejsca innym, lepiej rozwijającym się cywilizacjom.

Z kolei Chomsky skrytykował amerykańską strategię jednobiegunowej hegemonii i próbę utrzymywania dominacji w świecie za pomocą metod siłowych, przykładem czego było zastrzeżenie sobie przez USA w *Strategii Bezpieczeństwa*

¹² R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003, s. 108–109.

¹³ Ibidem, s. 109.

¹⁴ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2001, s. 15.

Narodowego z 2002 roku prawa do rozpoczęcia „wojny prewencyjnej”¹⁵ oraz liczne, nieusprawiedliwione działania militarne podejmowane przez USA w różnych częściach świata. Mimo krytyki amerykańskiego unilateralizmu, politolog ten nie określa jednak jaki system byłby właściwszy i bardziej korzystny z punktu widzenia interesów społeczności międzynarodowej.

Porzucenie amerykańskich ambicji hegemonistycznych zaproponował również politolog Christopher Layne. Według niego jednobiegunowość jest krótkotrwała i nieuchronnie dąży ona do przekształcenia się w system wielobiegunowy, czego społeczność międzynarodowa doświadczyła już dwukrotnie w erze nowożytnej¹⁶. Według Layne’a mocarstwo aspirujące do roli hegemonu nie jest w stanie utrzymać swojej dominującej pozycji w dłuższej perspektywie czasowej ze względu na fakt, iż na międzynarodowej scenie politycznej zawsze pojawiają się mocarstwa gotowe konkurować z hegemonem. Jako realnych konkurentów zagrażających potędze USA wymienił on Niemcy i Japonię. Layne twierdzi, iż nie ma sensu dłużej utrzymywać, że system jednobiegunowy jest najlepszy z punktu widzenia amerykańskich interesów. Ameryka musi zmodyfikować swoją strategię polityki zagranicznej i wprzęgnąć ją w realia systemu wielobiegunowego, w którym USA może odegrać znaczącą rolę zamorskiego balansjera¹⁷. Przejście USA do systemu wielobiegunowego spowodowałoby zniknięcie ich dotychczasowych konkurentów, chcących stworzyć biegun stojący wobec nich w opozycji. W systemie wielobiegunowym Ameryka mogłaby, według Layne’a, pełnić funkcję obserwatora i uczestnika regionalnych procesów, nie zaś żandarma stale mieszającego się w politykę innych państw. Propozycja Layne’a przypomina koncepcję polityki zagranicznej opartej na pojęciu regulacji, którą zaproponował Richard Haass. Według tego politologa, Ameryka powinna pełnić funkcję światowego szeryfa, nie zaś żandarma. Zgodnie z koncepcją Haassa USA powinny wpływać na politykę innych rządów tylko wtedy, gdy jest to konieczne. Polityka oparta na regulacji oznacza głównie unikanie unilateralizmu, ale również nadmiernie ambitnych planów wobec instytucji kierujących sprawami politycznymi i militarnymi. Wymaga to gotowości do prowadzenia polityki zagranicznej zakładającej w pierwszym rzędzie pokonanie przez

¹⁵ N. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, Warszawa 2005, s. 20.

¹⁶ Po raz pierwszy po upadku dominacji francuskiej, trwającej w latach 1660–1714; po raz drugi natomiast po upadku dominacji brytyjskiej, przypadającej na lata 1860–1910. Zob. Ch. Layne, *The Unipolar Illusion*, [w:] *Twentieth Century International Relations...*, s. 219–225.

¹⁷ Ibidem, s. 239–240.

USA chęci do działania, gdzie możliwe – przez budowanie trwałych układów z innymi państwami, gdzie konieczne – przez tworzenie nieformalnych koalicji z tymi, którzy są w stanie i zechcą się przyłączyć¹⁸.

WYŁANIANIE SIĘ WIELOBIEGUNOWEJ STRUKTURY PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO

W OKRESIE PIERWSZEJ POŁOWY lat dziewięćdziesiątych wydawało się, iż *Pax Americana* pozostanie dominującym porządkiem na arenie międzynarodowej w dłuższej perspektywie czasowej. Sprzyjało temu między innymi osłabienie Rosji, które spowodowało jej ostateczne wycofanie się z wyścigu zbrojeń oraz uznanie USA za jej strategicznego sojusznika, od którego administracja na Kremlu oczekiwała pomocy w transformacji niewydolnej gospodarki. W okresie tym nie można było również wskazać na mocarstwo stanowiące realną konkurencję dla potęgi amerykańskiej, bowiem żadne inne państwo nie wykazywało równie szybkiego tempa rozwoju w dziedzinie militarnej oraz gospodarczej.

Powolne przemiany w strukturze postzimnowojennego porządku międzynarodowego, których rezultatem stało się podważenie przez społeczność międzynarodową prymatu USA jako głównego kreatora tej struktury, zaczęły uwidaczniać się już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, a wywołane one zostały przez kilka czynników. Najważniejsze z nich to: zmiana przez Rosję strategii polityki zagranicznej, która oznaczała odejście od koncepcji „strategicznego partnerstwa” z USA, na rzecz oparcia polityki zagranicznej na strategii wielobiegunowości oraz znaczące umocnienie się innych państw na arenie międzynarodowej, głównie krajów azjatyckich oraz krajów członkowskich Unii Europejskiej.

W Rosji wielobiegunowość jako praktyka polityki zagranicznej została zapoczątkowana przez dyplomację Jewgienija Primakowa, pełniącego funkcję ministra spraw zagranicznych od stycznia 1996 roku do września 1998 roku. Według Primakowa, po zakończeniu zimnej wojny w światowej polityce pojawiła się tendencja przejścia od konfrontacji dwubiegunowości do świata wielobiegunowego, w którym Rosja powinna posiadać należne jej miejsce¹⁹.

¹⁸ R.N. Haass, *Rozważny szeryf. Stany Zjednoczone po zimnej wojnie*, Warszawa 2004, s. 16–22.

¹⁹ J. Primakow, *Międzynarodnyje odnoszenia nakanunie XXI wieku: problemy, pierspektiwy*, „Mieżdunarodnaja Żizn’” 1996, nr 10, s. 3.

Przedstawiając rosyjską wizję wielobiegunowości Primakow uważał, że powinna ją cechować współpraca Rosji z wieloma regionalnymi ośrodkami wpływów, w tym celu polityka zagraniczna Rosji powinna być „zróżnicowana”, nie zaś jednostronna. Primakow podkreślał, iż strategia ta nie jest jednak wymierzona przeciwko jakemukolwiek państwu, lecz uwzględnia jedynie interesy rosyjskie. Jej celem jest przywrócenie równowagi siły w polityce światowej i znalezienie w niej odpowiedniego dla Rosji miejsca²⁰. W praktyce jednak strategia ta realizowana była z zamiarem stworzenia równoważącego potęgę USA bieguna i stanowiącego dla niej realną konkurencję. Primakow zaproponował by struktura ładu wielobiegunowego oparta została na trójkącie strategicznym Moskwa–Delhi–Pekin, w którym Rosja pełniłaby rolę lidera.

Efektom działań jego dyplomacji stało się prowadzenie przez Rosję polityki zagranicznej, skoncentrowanej na dążeniu do poszukiwania sojusznika w Azji, zdolnego do stworzenia antyamerykańskiej koalicji. Sojusznikiem tym stały się Chiny, potępiające wspólnie z Rosją niektóre z amerykańskich działań na arenie międzynarodowej (m.in. naloty NATO na Jugosławię, kwestię rozszerzenia NATO, plany rozbudowy amerykańskiej obrony antyrakietowej). Efektom zacieśnienia stosunków na linii Moskwa–Pekin stało się podpisanie dwóch istotnych porozumień, w których strony zaznaczyły potrzebę włożenia wspólnych wysiłków na rzecz budowy wielobiegunowego porządku międzynarodowego.

W kwietniu 1996 roku została podpisana *Wspólna deklaracja rosyjsko-chińska*, w której obie strony sformułowały tezę o konieczności ich konstruktywnego partnerstwa. W *Deklaracji* znalazło się między innymi stwierdzenie, iż we współczesnym świecie, znajdującym się w procesie głębokich i złożonych przemian, rozwija się tendencja do ustanowienia wielobiegunowości²¹. Efektom porozumienia stało się podjęcie przez Rosję i Chiny działań zorientowanych na kształtowanie policentrycznej struktury świata i przeciwdziałanie próbom ustanowienia zmonopolizowanej kontroli przez jedno mocarstwo²².

W rok później oba państwa podpisały *Deklarację o wielobiegunowym świecie*. W dokumencie tym państwa-sygnatariusze zadeklarowały gotowość do budowy postzimnowojennego porządku, opartego na wielobiegunowości. Autorzy *Dekla-*

²⁰ C.D. Blacker, *Russia and the West*, [w:] *The New Russian Foreign Policy*, red. M. Mandlebaum, New York 1998, s. 182.

²¹ *Sowmiestnaja rossijsko-kitajskaja dieklaracija ot 25 aprielja 1996 goda*, URL, <http://www.inpravo.ru/data/base166/text166v504i316.htm>.

²² B. Rychłowski, *Stosunki rosyjsko-chińskie u progu XXI wieku*, „Polityka Wschodnia” 1997, nr 1, s. 21.

racji uznali, iż żadne państwo nie powinno dążyć do hegemonii, prowadzenia polityki z pozycji siły oraz monopolizowania wpływów w układzie międzynarodowym²³.

Po objęciu władzy przez administrację Putina, Moskwa potwierdziła swoją dotychczasową linię polityki zagranicznej, opartej na strategii wielobiegunowości. Za swojego głównego sojusznika, wspierającego koncepcję budowy świata wielobiegunowego, Rosja nadal uznawała Chiny, co znalazło potwierdzenie w *Koncepcji polityki zagranicznej FR z 2000 r.* W dokumencie tym zostało zaznaczone, iż zbieżność podejścia Rosji i Chin do kluczowych problemów światowej polityki stanowi podstawę regionalnej i globalnej stabilności²⁴.

W lipcu 2001 roku oba kraje podpisały *Porozumienie o dobrosąsiedztwie, przyjaźni i współpracy*. W dokumencie tym znalazła się deklaracja, iż wszelkie spory pomiędzy krajami będą rozstrzygane tylko za pomocą metod pokojowych. Strony wyraziły również swoją gotowość do dalszego umacniania partnerstwa i strategicznego współdziałania²⁵.

W Azji jednak nie tylko Chiny pozostają niechętne amerykańskiej dominacji. Obserwowane w ostatnich latach gospodarcze i militarne umacnianie się Indii sprawia, iż kraj ten coraz wyraźniej przejawia ambicje stania się jednym z ośrodków wpływających na kształtowanie układu stosunków międzynarodowych. Kierując się tymi ambicjami Indie poparły wizję świata wielobiegunowego zaproponowaną przez Rosję. Wyrazem tego faktu stała się *Wspólna deklaracja rosyjsko-indyjska*, w której obie strony podkreśliły gotowość wniesienia wspólnego wkładu na rzecz budowy bardziej demokratycznego porządku międzynarodowego, opartego na wielobiegunowości i uwzględniającego przemiany zachodzące na arenie międzynarodowej, jakie nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach²⁶.

²³ Ibidem, s. 26; Cz. Deguan, *Strategiczieskoje partniorstwo, obraszczienie w XXI wiek*, „Mieźdu-narodnaja Żizn’” 1997, nr 6, s. 19; *Rossijsko-kitajskaja sowmiestnaja dieklaracja o mnogopoljusnom mirie i formirowanii nowowo podjadka (prinjata w g. Moskwie 23.04.1997)*, URL, <http://www.lawmix.ru/abro.php?id=6305>.

²⁴ *Koncepcja wniesniej politiki Rossijskoj Fiedieracji Utwierždiena Priezidentom Rossijskoj Fiede-racji W.W. Putinym 28 ijunja 2000 goda* (zob. tekst URL, <http://www.ln.mid.ru/ns-nsndoc.nsf/0e-9272befa34209743256c630042d1aa/fd86620b371b0cf7432569fb004872a7?OpenDocument>).

²⁵ *Dogowor o dobrososiedstwie, družbie i sotrudnicziestwie mieźdu Rossijskoj Fiedieraciej i Kitajskoj Narodnoj Riespublikoj*, URL, <http://www.ln.mid.ru/Ns-rasia.nsf/0/432569d80021985f4356a8c-004d1562?OpenDocument> 17.07.2001.

²⁶ *Sowmestnaja dieklaracja Rossijskoj Fiedieracji i Riespubliki Indii*, <http://www.kremlin.ru/text/docs/2004/12/80548.shtml>.

Z kolei w Europie państwem silnie popierającym formułę wielobiegunowego porządku międzynarodowego pozostaje Francja. Dążenie do nadania układowi stosunków międzynarodowych charakteru wielobiegunowości ujawniło się w okresie prezydentury Jaquesa Chiraca²⁷. Francja, spośród wszystkich krajów Europy Zachodniej, najmocniej zademonstrowała swoją niechęć wobec amerykańskiej dominacji w świecie. Myślenie o geopolityce w kategoriach wielobiegunowości zbliżyło Francję do Rosji, co znalazło odzwierciedlenie w praktyce francuskiej polityki zagranicznej (dystansowanie się wobec NATO czy odmowa wysłania francuskich żołnierzy do Iraku).

Jak zauważa A. Szeptycki, Francja nie wierzy w wizję świata jednobiegunowego, opartego na jednym, wspólnym systemie wartości oraz jednej dominującej kulturze²⁸. Francja, posiadająca wielowiekową tradycję odgrywania przywódczej roli w świecie, opowiada się za wielobiegunowym porządkiem międzynarodowym, w którym mogłaby pełnić rolę znaczącego bieguna. Taka struktura porządku światowego pozwoliłaby Francji, podobnie jak i Rosji, uniknąć marginalizacji na arenie życia międzynarodowego.

Według jednego z czołowych francuskich politologów – Emmanuel Todd’a – „postzimnowojenny ład międzynarodowy nie będzie przypominał imperium kontrolowanego przez jedno państwo, lecz będzie to raczej złożony system, w którym poszczególne państwa i struktury ponadnarodowe będą się nawzajem równoważyć, nawet jeśli nie będą całkowicie równe²⁹”. W systemie tym dominującą rolę w Eurazji odgrywać będzie Rosja, na Dalekim Wschodzie – Japonia, zaś w dłuższej perspektywie do grona wielkich mocarstw dołączą również Chiny. W Europie natomiast kluczową rolę odgrywać będzie tandem francusko-niemiecki, chociaż rzeczywista potęga UE zależeć będzie również od polityki Wielkiej Brytanii³⁰.

²⁷ Jaques Chirac był prezydentem Francji w latach 1995–2007.

²⁸ A. Szeptycki, „Pewna wizja świata” – francuska koncepcja ładu wielobiegunowego, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku. Koncepcje – wizje – paradygmaty*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 259.

²⁹ E. Todd, *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2003, s. 223.

³⁰ *Ibidem*, s. 224.

CZYNNIKI SPRZYJAJĄCE UMACNIANIU SIĘ WIELOBIEGUNOWOŚCI JAKO DOMINUJĄCEGO PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO W XXI WIEKU

WRAZ Z WKROCZENIEM PRZEZ społeczność międzynarodową w epokę XXI wieku, wielobiegunowość coraz wyraźniej zyskuje na popularności, skutecznie rywalizując z *Pax Americana*. Skutkiem nieudanej akcji militarnej w Iraku stało się poddanie w wątpliwość przez społeczność międzynarodową statusu USA jako dominującego lidera, zdolnego zapewnić pokój i bezpieczeństwo w skali globalnej. Jak zauważa były szef rosyjskiej dyplomacji, Jewgienij Primakow, wojna w Iraku wyraźnie pokazała, iż możliwości oddziaływania Ameryki na kształt stosunków międzynarodowych są ograniczone³¹.

Obecnie kolejnym ciosem dla USA jest ich pogłębiające się osłabienie gospodarcze, co zachęca inne szybko rozwijające się gospodarczo i militarnie mocarstwa (takie jak: Unia Europejska, Rosja, Chiny czy Indie) do wzmacniania ich pozycji na arenie międzynarodowej. Zdaje się zatem wypełniać przepowiednia tych politologów, którzy już na początku obecnego stulecia wieścili rychły upadek hegemonia. Jak pisał Józef Kukułka, amerykańskie ambicje hegemonistyczne nie odzwierciedlają rzeczywistego układu stosunków międzynarodowych. Nie ma i nie może być odgórnego sterowania stosunkami międzynarodowymi. Nie ma bowiem ani jednego „sternika”, ani nie ma też gotowości podmiotów międzynarodowych do poddania się zewnętrznemu sterowaniu³². Partnerskie i liberalno-rynkowe reguły funkcjonowania postzimnowojennego ładu międzynarodowego wskazują, iż powinien on być w miarę zrównoważony, a więc wielobiegunowy³³.

Pogląd o niemożliwości dalszego utrzymania przez USA roli lidera, w pojedynkę kształtującego współczesny porządek międzynarodowy, znacznie częściej niż na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, podzielają również niektórzy politolodzy amerykańscy. Zauważają oni przede wszystkim spadek pozycji USA w stosunku do innych potęg, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i militarnej³⁴. W obliczu utraty dominującej pozycji na arenie międzynarodowej, Ameryce nie

³¹ J. Primakow, op.cit., s. 178.

³² J. Kukułka, *Główne czynniki ewolucji ładu międzynarodowego w XXI wieku*, „Stosunki Międzynarodowe” 2001, nr 1–2, s. 21.

³³ J. Kukułka, *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2003, s. 238–239.

³⁴ M. Mann, *The First Failed Empire of the 21st Century*, [w:] *Twentieth Century International Relations...*, s. 216.

pozostaje nic innego jak przedstawić strategię jej przejścia w system wielobiegunowy, zachowując pozycję jednego z głównych centrów siły³⁵.

W opinii autorki artykułu, mimo iż utrata przez USA statusu supermocarstwa wydaje się być w najbliższej przyszłości nieunikniona, przejście z systemu jedno- do wielobiegunowego odbywać się będzie łagodnie, co oznacza, iż nie pociągnie ono za sobą konfliktów zbrojnych czy rosnącej rywalizacji między mocarstwami o strefy wpływów. Wynikiem postępującej globalizacji są bowiem rosnące powiązania gospodarcze najlepiej rozwiniętych państw, które wymuszają regulowanie stosunków międzynarodowych na zasadzie konsensusu, w drodze umów, porozumień, negocjacji i kompromisów, nie zaś akcji militarnych. Dzięki temu przewagę uzyskuje poszukiwanie racjonalności w regulowaniu stosunków międzynarodowych oraz realistyczne przystosowywanie się poszczególnych podmiotów do zmienności tych stosunków³⁶.

Chociaż wielobiegunowość nie jest systemem wolnym od niedoskonałości³⁷, to niewątpliwie jest ona wyłaniająca alternatywą wobec słabnącego *Pax Americana*. Zasadniczym *novum* obserwowanym na gruncie stosunków międzynarodowych jest jednak fakt, iż obecnie dokonującą się zmianę systemu w większym stopniu wywołują czynniki ekonomiczne niż polityczne czy militarne. Tempo tej zmiany przyspieszą zapewne konsekwencje dokonującego się w USA kryzysu gospodarczego, na którym z pewnością skorzystają rynki gospodarek wschodzących, szczególnie azjatyckich. Fakt ten przyczyni się do umocnienia ich pozycji i prestiżu na arenie międzynarodowej oraz poskutkuje ich aktywnym włączeniem się w kształtowanie nowej, wielowymiarowej struktury współczesnego porządku międzynarodowego.

³⁵ Ch.A. Kupchan, *The End of U.S. Primacy*, [w:] *Twentieth Century International Relations...* s. 253.

³⁶ J. Kukułka, *Główne czynniki ewolucji...*, s. 21.

³⁷ Politolodzy wskazują na jego liczne wady. Ch.W. Kegley Jr. oraz E.R. Witkoff twierdzą, iż rezultatem istnienia wielobiegunowości są zawsze konflikty zbrojne. Z kolei według W. Szyborskiego jest to system prowadzący zazwyczaj do powstania bloków opartych na międzymocarstwowym sprzecznościach, w którym z czasem pojawiają się trudności z wytyczeniem stref wpływów poszczególnych mocarstw, kłopoty z funkcjonowaniem mechanizmów zapewnienia bezpieczeństwa, trudności z uzgodnieniem katalogu wspólnych wartości spajających kreatorów tego systemu oraz stosunkowo szybka internalizacja negatywnych procesów zachodzących między nimi. Zob. Ch.W. Kegley Jr., E.R. Witkoff, *World Politics. Trend & Transformation*, Belmont 2004, s. 538; W. Szyborski, *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Bydgoszcz 2006, s. 164.

SUMMARY

THE ARTICLE PRESENTS multipolarity as a formula of contemporary international relations. Popularity of this principle, at the end of the 20th century, has increased as the result of some important changes having a great influence on the systemic shift. The most important of them are: changing by Russia the strategy of its foreign policy that resulted in abandoning the concept of „strategic partnership” with the USA and implementing the strategy of multipolarity, as well as political and economic firmness of some regional powers, especially the European Union and some Asian countries.

Presently, the strategy of multipolarity poses an opposition to American unilateralism. Undoubtedly, multipolarity serves the interests of the powers aspiring to the global leadership and simultaneously with their strengthening its popularity in the 21st century will prevail as the dominant model of the post Cold War international order.

Maja Megier

MODNE SŁOWO „GLOBALIZACJA”. KRYTYCZNY PRZEGLĄD DEFINICJI

PROBLEMATYKA GLOBALIZACJI I JEJ wpływu na różne sfery życia społeczno-gospodarczego i politycznego, a także na kulturę i stosunki międzynarodowe pozostaje w centrum zainteresowania przedstawicieli różnych nauk, nie tylko społecznych. Od dobrych dwudziestu lat ukazuje się na całym świecie bardzo wiele różnych publikacji na temat globalizacji. Jak trafnie zauważają niektórzy autorzy, wspomniany, duży ilościowy wzrost publikacji fachowych wcale nie idzie w parze z lepszym poznaniem procesu globalizacji, jego różnych przejawów i skutków. Nie istnieje również jedna, uniwersalna definicja globalizacji. W niniejszym artykule przedstawiono różne sposoby definiowania tego zjawiska oraz krytyczny przegląd literatury fachowej poświęconej temu procesowi.

Krytycznie przeanalizowano pojęcie globalizacji oraz jej najbardziej istotne cechy charakterystyczne. Przedmiotem analizy będą różne podejścia do globalizacji i próby jej zdefiniowania przez poszczególnych autorów. Pojęcie to bowiem odnosi się do obszarów działalności gospodarczej, politycznej, społecznej oraz kulturowej i naukowej, a więc przenika *de facto* wszystkie sfery działalności ludzkiej na całym świecie.

Termin globalizacja po raz pierwszy pojawił się w Słowniku Webstera w 1961 roku i zdaniem niektórych autorów od tego czasu zaczęto za pomocą globalizacji określać zmieniające się powiązania wydarzeń gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych w skali całego globu¹. Jednak aż do połowy lat 80. XX wieku

¹ Por. J.A. Scholte, *Globalization: Prospects for a Paradigm Shift*, [w:] *Politics in Globalized World*, red. M. Shaw, London 1999, s. 9; por. idem, *The Globalization of World Politics*, [w:] *The Globalization of World Politics. An Introduction to International Relations*, red. J. Baylis, S. Smith, Oxford 2001, s. 14.

globalizacja nie była terminem powszechnie uznawanym w kręgach akademickich, by w latach 90. stać się terminem wszechobecnym. Posługiwanie się nim stało się częścią „globalnej świadomości”, czyli podzielanego poczucia istnienia wzrastających powiązań, nieraz bardzo odległych od siebie miejsc, prowadzącej do pojmowania świata jako całości, w którym to, co dzieje się w jednej jego części pozostaje w związku z pozostałymi². Globalizacja jest pojęciem wieloznacznym, stąd też istnieje wielu przeciwników jego stosowania. Sformułowany jest nawet pogląd, że globalizacja jest wielką ideą opierającą się na wątych podstawach i jest pojęciem najgorszym z możliwych, gdyż dotyczy wszystkiego, od Internetu do hamburgerów. Niektórzy autorzy uważają, że jest to modne słowo służące opisowi obecnego etapu rozwoju kapitalizmu³. Natomiast krytycy globalizacji przedstawiają to zjawisko często jako „neoliberalny spisek krwiopiczów, chcących w tajemnicy, przy pomocy kapitalizmu utrzymać swą globalną dominację”⁴.

Niektórzy autorzy pod pojęciem globalizacji określają „wszystkie zjawiska, skutek których życie każdego mieszkańca planety, przynajmniej częściowo związane jest z decyzjami podejmowanymi poza jego własnym krajem”⁵. Jest to więc przykład bardzo ogólnie sformułowanej definicji, w której zwraca się uwagę na wiele różnych aspektów tego zjawiska. Inni autorzy odnoszą termin globalizacja głównie do procesów zachodzących w sferze gospodarki. Twierdzą też, że w wyniku procesu akumulacji kapitału odbywającego się na poziomie globalnym narodowe gospodarki ulegają erozji, skutkiem czego państwa przekształcają się w jedną ponadnarodową instytucję. Organizacje ekonomiczne na szczeblu narodowym zostają podporządkowane mechanizmom gospodarczym działającym na globalną skalę, w tym szczególnie wielkim korporacjom ponadnarodowym⁶. Inna grupa autorów, zajmujących się różnymi przejawami globalizacji, uważa jednak, że najważniejsze procesy ekonomiczne we współczesnym świecie nadal przebiegają na szczeblu narodowym. Państwa narodowe odgrywają bowiem kluczową rolę w redystrybucji władzy „w górę”, na rzecz ponadnarodowych organizacji, oraz „w dół”, na

² Por. R. Robertson, *Globalization, Social Theory and Global Culture*, London 1992, s. 8; por. także: W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji*, Warszawa 2004, s. 9–10.

³ Por. P. Hirst, G. Thompson, *Globalization in Question: The International Economy and the Possibilities of Governance*, Cambridge 1996, s. 1–2, cyt. za: S. Smith, J. Baylis, op.cit., s. 10; por. także M. Pietraś, *Istota i zakres procesów globalizacji*, „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 2, s. 6.

⁴ Por. J. Norberg, *Spór o globalizację*, Warszawa 2006, s. 14.

⁵ Zob. B. Guillochon, *Globalizacja. Jeden świat-różne drogi rozwoju*, Wrocław 2003, s. 5.

⁶ Por. P. Dicken, *Global Shift. The Internationalization of Economic Activity*, London 1992, s. ; por. także: P. Hirst, G. Thomson, op.cit., s. 3; A. Zorska, *Ku globalizacji*, Warszawa 1998, s. 12; z W. Anioł, *Geneza i rozwój procesu globalizacji*, Warszawa 1989.

rzecz struktur niższego rzędu (regiony, społeczności lokalne)⁷. W innym ujęciu globalizacja polityczna to proces umiędzynaradawiania stosunków społecznych i politycznych, czego konsekwencją jest przeniesienie części uprawnień władczych z instytucji państwowych na instytucje międzynarodowe. Polityczny wymiar globalizacji jest jedną z części składowych tego dynamicznego i głębokiego procesu, który współtworzą: pogłębianie więzi międzynarodowych (internacjonalizacja), a także ograniczanie wpływu państw na gospodarkę i postęp technologiczny. Natomiast globalizacja gospodarki oznacza tworzenie światowego systemu gospodarczego, którego podstawowymi czynnikami są: globalny system walutowy, rozwój struktur integracji gospodarczej, wzrost ponadnarodowych korporacji, rozwój organizacji współtworzących światowy ład gospodarczy⁸.

Niektórzy autorzy za podstawę swoich definicji globalizacji przyjmują efekty końcowe lub najbardziej widoczne następstwa tego procesu. I tak przykładowo I. Wallerstein uważa, że rozwój nowoczesnych technologii komunikacyjnych i transportu doprowadził do powstania nowego systemu światowego. Jest to, jego zdaniem, nie tylko „prosty” zbiór wszystkich państw i społeczeństw, które są wprawdzie częściami systemu światowego, ale których nie można „zrozumieć i analizować oddzielnie”⁹. W swojej krytycznej analizie systemów światowych Wallerstein pisze między innymi, że ważne jest, aby odróżnić gospodarkę światową rozumianą jako zbiór gospodarek poszczególnych krajów, od gospodarki zglobalizowanej, przez względnie swobodne przepływy towarów i kapitału. Zgadza się z owym postulatem K. Rybiński, który proponuje, aby globalizację definiować jako swobodny przepływ towarów, usług, pracy, kapitału i wiedzy pomiędzy krajami¹⁰.

Globalizm to nie to samo co „globalizacja”. W ciągu ostatniej dekady w większości wypadków termin „globalizacja” stosuje się na oznaczenie nowych, jak się twierdzi, chronologicznie najświeższych procesów, w których państwa – powiada się – już nie są pierwszoplanowymi jednostkami decyzyjnymi, lecz są teraz, dopiero teraz, umieszczone w strukturze, w której reguły gry dyktuje coś, co się nazywa „rynkiem światowym”, byt nieco mistyczny i z pewnością zreifikowany¹¹.

Podobne podejście do kwestii globalizacji spotkać można w pracach innych autorów. Przykładowo R. Robertson definiuje globalizację jako proces, poprzez który świat staje się w coraz większym stopniu „jednym wspólnym miejscem”. Stąd

⁷ Por. H.T. Martin, H. Schuman, *Pułapka globalizacji*, Wrocław 1999, s. 14–15.

⁸ Por. *Globalizacja-mechanizmy i wyzwania*, red. B. Liberska, Warszawa 2002, s. 9.

⁹ Por. I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004, s. 234.

¹⁰ Por. K. Rybiński, *Globalizacja w trzech odsłonach*, Warszawa 2007, s. 25.

¹¹ Zob. L. Wallerstein, *op.cit.*, s. 235.

jednostką analizy naukowych dociekań powinien stać się globalny system, a nie jego części składowe, takie jak: państwo, naród czy religia¹². Nasuwa się pytanie, czy można bardziej precyzyjnie zdefiniować pojęcie globalizacji za pomocą nowego terminu „globalizm”? Ten ostatni termin ma podkreślić nieco inne podejście do omawianych zagadnień. Zdaniem zwolenników tego podejścia, globalizm to stan świata określany przez sieć współzależności istniejących w wymiarze międzykontynentalnym. Współzależności te są pochodną powiązań tworzonych przez strumienie towarów i kapitałów, przekazywanie wiedzy, informacji i idei, przemieszczanie się ludzi, przepływy substancji w naturalnym środowisku¹³.

Można więc powiedzieć, że globalizm w powyższym ujęciu oznacza współzależności posiadające dwie specyficzne cechy: sieciowy charakter i międzykontynentalny (lecz nie regionalny) wymiar. Istnieją cztery równie ważne i wzajemnie na siebie oddziałujące sfery (lub formy) globalizmu: ekonomiczna, militarna, ekologiczna oraz społeczno-kulturowa. Intensywność oraz interakcyjność tych sfer kształtują „gęstość” sieci powiązań oraz zaangażowanie różnych podmiotów w ponadnarodową działalność¹⁴. Zdaniem niektórych autorów globalizm jako stan współzależności może ulec zwiększeniu lub zmniejszeniu, podczas gdy globalizacja jest w istocie procesem postępującym. Globalizacja jest więc dynamicznym, procesowym ujęciem narastających powiązań i współzależności w wymiarze światowym, podczas gdy globalizm to raczej statyczny „obraz”. Cechy i formy w zasadzie są podobne, chociaż charakterystyka globalizacji jest bardziej rozbudowana¹⁵.

Niektórzy autorzy wyodrębniają nie dwa, lecz trzy kategorie procesów, które mają w pełniejszy sposób opisywać globalizację. Są to globalizm (*globalism*), globalność (*globality*) i globalizacja (*globalization*). Są one często używane zamiennie, przy czym globalizm rozumiany jest jako redukcja globalizacji do jej ekonomicznego wymiaru. Niektórzy autorzy uważają, że „globalizacja” oznacza przede wszystkim szczególną postać zarządzania finansami w skali światowej. Tak więc koncepcja globalizacji stanowi swoisty plan rozwojowy, zarządzany przez wpływową instytucję, przywódców wpływowych państw oraz

¹² Por. R. Robertson, op.cit., s. 16.

¹³ Por. A. Gwiazda, *Międzynarodowa współzależność ekonomiczna we współczesnym świecie*, Warszawa 1985, s. 30–31.

¹⁴ Por. R.O. Keohane, J.S. Nye Jr., *Globalization: What's New? What's Not? (And So What?)*, „Foreign Policy” 2000, nr 1, s. 20.

¹⁵ D. Rodrik, *Sense and Nonsense in the Globalization Debate*, „Foreign Policy” 1992, nr 2, s. 61.

prezesów wielkich korporacji¹⁶. Dzięki rozwojowi nowoczesnych technologii komunikacyjnych transakcje finansowe pomiędzy instytucjami znajdującymi się od siebie w nieraz ogromnych odległościach odbywają się niemal natychmiast. Ziemia została opleciona siecią gospodarczych powiązań, których koordynatorami nie są wyłącznie państwa, a w coraz większym stopniu ponadnarodowe instytucje i korporacje, które dysponują często większymi kapitałami niż państwa narodowe¹⁷. Innymi słowy, jest to proces, poprzez który rynek stopniowo wypiera działanie polityczne.

Z kolei „globalność” oznacza, że od dawna już żyjemy w czymś co można byłoby określić jako „światowe społeczeństwo”. Jest to przede wszystkim świadomościowy proces i refleksja na temat otaczającej nas rzeczywistości¹⁸. Zdaniem U. Becka, globalizacja oznacza nie jeden proces lecz procesy, poprzez które suwerenne państwa narodowe są przecinane przez ponadnarodowych aktorów posiadających różną władzę, orientację i tożsamość oraz sieci połączeń¹⁹. Jest to dosyć wąskie rozumienie globalizacji, w której zmieniający się charakter państw stanowi istotę zachodzących zmian społecznych²⁰.

Należy dodać, że w innych definicjach globalizacji akcentuje się takie cechy tego procesu, jak kompresja czasu i przestrzeni, która rozpoczęła się dzięki stopniowemu przyjmowaniu uniwersalnego sposobu mierzenia czasu przez rozproszone i żyjące własnym rytmem społeczności przednowoczesne. Współcześnie doszło do tego, iż czas niejako zapanował nad przestrzenią. Proces ten przebiegał w ogromnym tempie, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dzięki rozwojowi techniki komunikacyjnej. Jeżeli bowiem ludzie żyjący współcześnie w dwóch oddalonych od siebie miejscach mogą na przykład oglądać mecz w tym samym czasie – to w jakimś sensie przestrzeń przestała mieć dla nich istotne znaczenie²¹.

¹⁶ Por.: McMichael, *Globalizacja: mity i realia*, [w:] *Socjologia wsi w Ameryce Północnej*, red. K. Gorch, Toruń 1998, s. 288.

¹⁷ Por. A. Gwiazda, *Czy korporacje ponadnarodowe zagrażają państwu narodowemu?*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2003, nr 2, s. 115.

¹⁸ Por. U. Beck, *What is Globalization?*, Cambridge 2000, s. 10.

¹⁹ *Ibidem*, s. 11.

²⁰ Por. L. Weiss, *The Myth of the Powerless State: Governing the Economy in a Global Era*, Cambridge 1998, s. 212; cyt. za: I. Clark, *Globalization and International Relation Theory*, Oxford 1999, s. 35; por. także: S. Stranger, *The Retreat of the State: The Diffusion of Power in the World Economy*, Cambridge 1996.

²¹ Por. J.W. Wesołowski, *Współczesne teorie globalizacji*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstw” 2001, nr 5, s. 18–19.

Czy jednak sama kompresja przestrzeni i czasu może być uznana za najbardziej charakterystyczną cechę globalizacji? Można mieć co do tego wątpliwości, chociaż jest to niewątpliwie jedna z istotnych cech tego pojęcia. Jednak globalizacja jest pojęciem znacznie szerszym. Z omawianych wyżej zwięzłe definicji globalizacji wynika, że globalizacja jest pojęciem, które odnosi się do wielu zjawisk, procesów i płaszczyzn życia gospodarczego, społecznego i kulturowego. Globalizacja nie jest więc zjawiskiem dotyczącym sfery gospodarki lub kultury. Można się zgodzić z poglądem, że nie jest możliwe sformułowanie jakiejś syntetycznej definicji globalizacji, która obejmowałaby wszelkie przejawy i charakterystyczne cechy tego procesu. W poszczególnych sferach proces globalizacji przebiega zupełnie inaczej niż na przykład w sferze gospodarki czy kultury. Trudno więc zdefiniować pojęcie globalizacji na podstawie specyfiki przebiegu tego procesu w tej czy innej sferze. W pewnym uproszczeniu można jedynie powiedzieć, że w większości procesów związanych z globalizacją przeważa logika wielkich, ponadnarodowych korporacji oraz mechanizmy rynku globalnego. Dotychczasowe próby, mniej lub bardziej precyzyjnego zdefiniowania pojęcia globalizacji, doprowadziły jedynie do ukazania wielowątkowego i wielowymiarowego charakteru tego zjawiska, które można ujmować na różne sposoby. Poszczególni autorzy przyjmują więc różne definicje globalizacji, w zależności od kontekstu badań nad tym zjawiskiem. Inną zatem definicję globalizacji można spotkać w pracach poświęconych społecznym implikacjom tego zjawiska, a inną w pracach poświęconych kulturowym czy gospodarczym aspektom globalizacji. W każdej jednak dziedzinie globalizacja – niezależnie od przyjętej takiej czy innej definicji tego pojęcia – jest procesem wielowymiarowym i żywiołowym, który wymyka się wszelkiej kontroli i którego nie można ani przewidzieć, ani też zaplanować i następnie monitorować jego przebiegu. Należy zgodzić się z poglądami wyrażanymi przez niektórych autorów, że globalizacja jest zbyt złożonym i wieloaspektowym procesem, aby można ją było wpisać w teoretyczny model jednej tylko logiki przyczynowo-skutkowej²². Z. Bauman, nazywając globalizację „poczuciem wypełniania się świata”, wskazuje nawet, iż przy współczesnym przekazie, którego prędkość osiąga graniczne wartości, prawie równoczesne następstwo w łańcuchu przyczyny i skutku sprawia, że nawet największe odległości kurczą się i w efekcie samo rozróżnienie na przyczynę i skutek zostaje unieważnione²³. Innymi słowy, zarówno po stronie przyczyn, jak i skutków można analitycznie wyodrębnić tak dużą liczbę wzajemnie powiązanych aspektów globa-

²² Por. B. Axford, *The Global System. Economics, Politics and Culture*, Cambridge 1995, s. 33.

²³ Por. Z. Bauman, *Spółczesność w stanie obłąkania*, Warszawa 2006, s. 18.

lizacji, iż próba budowania objaśnień odwołujących się do jednego tylko ciągu przyczyn i skutków musi zakończyć się nadmiernym uproszczeniem i pominięciem wielu niezwykle istotnych czynników.

Niektórzy autorzy nie oddzielają od siebie różnych sfer globalizacji, czyli globalizacji ekonomicznej, polityczno-społecznej, kulturowej oraz szarej strefy globalizacji (tj. podziemia gospodarczego i przestępczego) i formułują dosyć „pojemną” definicję tego procesu. Przykładowo, w ujęciu T. Sztuckiego „globalizacja oznacza tworzenie nowego typu powiązań między przedsiębiorstwami, państwami i społecznościami. Jest określeniem procesu, w którym wydarzenia, decyzje i działania występujące w jednej części świata mają znaczące konsekwencje dla pojedynczych ludzi i całych społeczeństw w odległych nawet częściach globu. Obszarami globalizacji są finanse, rynki, strategie konkurencyjne, technologia, badania i rozwój wiedzy, modele konsumpcji i style życia, regulacje prawne, a także obraz ujednoczonego świata. Globalizacja zapewnia korzyści wynikające przede wszystkim z rozszerzania skali produkcji i przedłużania cyklu życia produktów”²⁴. Natomiast w ujęciu G. Kołodki globalizacja stosunków ekonomicznych oznacza instytucjonalne i realne integrowanie się krajowych i regionalnych rynków w jeden organizm ogólnoswiatowy. Równocześnie uszczegółowiając to ujęcie, jego autor precyzuje je następująco: „Globalizacja to proces tworzenia zliberalizowanego i zintegrowanego świata rynku towarów i kapitału oraz kształtowanie się nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego służącego rozwojowi produkcji, handlu i przepływów finansowych na skalę całego świata”²⁵.

Dosyć częstym zjawiskiem jest mylenie globalizacji jako procesu z odpowiednimi mechanizmami sprawczymi z problemami globalnymi, które mogą być, ale nie muszą skutkami procesu globalizacji. Dlatego też przy definiowaniu i analizowaniu globalizacji niektórzy autorzy przyjmują pięć założeń porządkujących:

- globalizacja dotyczy gospodarki rynkowej, dlatego też istota globalizacji wiąże się z nowym zakresem i jakością działania mechanizmu rynkowego;
- wymogiem jest analiza globalizacji jako procesu z mechanizmami sprawczymi i wyraźne odróżnienie stanu wyrażającego aktualne skutki oraz docelowego przewidywanego obrazu działania tego procesu;

²⁴ Por. T. Sztucki, *Encyklopedia marketingu*, Warszawa 1998.

²⁵ Zob. G. Kołodko, *Globalizacja a transformacja. Iluzje i rzeczywistość*. Referat wygłoszony na seminarium w KNoP SGH, 20 lutego 2001, s. 7–8; por. tegoż autora, *Globalizacja a odrabianie zaległości rozwojowych*, [w:] *Globalizacja, marginalizacja, rozwój*, red. G. Kołodko, Warszawa 2003.

- koniecznym zabiegiem porządkującym jest oddzielenie warunków, przyczyn i skutków od samej globalizacji;
- wyraźnie należy odróżnić globalizację od problemów globalnych;
- eksponować i odróżniać należy różne sfery i poziomy, w których działają procesy globalizacji²⁶.

Inni autorzy starają się definiować globalizację za pomocą opisu kilku, najbardziej ją charakteryzujących zjawisk. I tak na przykład W. Burszta wskazuje na kilka zjawisk mieszczących się w pojęciu globalizacji. Po pierwsze, globalizacja bywa łączona z globalnością wówczas, gdy praktyki, wartości czy technologie rozpowszechniają się na obszarze całego globu, wywierają coraz większy wpływ na jakość i treść życia rodzaju ludzkiego, a glob ziemski staje się centrum odniesienia dla działań człowieka. Po drugie, pojęcie to odnosi się do określonego procesu posiadającego własną koherentną logikę. Po trzecie, globalizacja jest traktowana jako epoka finalna historycznej transformacji mającej swój początek w czasach nowożytnej gospodarki kapitalistyczno-kolonialnej²⁷. Jest to w pewnym sensie powtórzenie omówionej wyżej definicji R. Robertsona, który zdefiniował po raz pierwszy globalizację jako „zespół procesów tworzących wspólny świat”²⁸.

Podobnie rozumieją globalizację inni autorzy zajmujący się tą problematyką. Przykładowo, A. Giddens definiuje globalizację jako proces rozciągnięcia stosunków społecznych, gospodarczych, politycznych czy kulturowych na obszar całego globu²⁹. W związku z tym można mówić o swoistym sprzężeniu zwrotnym, gdy wydarzenia lokalne są kształtowane przez zdarzenia, jakie mają miejsce w zupełnie innej części globu i same zwrótnie na nie oddziałują. Znaczenia nabierają oddziaływania międzycywilizacyjne, na co uwagę zwrócił Samuel Huntington. Autor ten stawia kontrowersyjną tezę, iż na znaczeniu traci forma państwa narodowego na rzecz różnego rodzaju więzi etnicznych, plemiennych czy religijnych³⁰. Podobnie

²⁶ Por. W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji*, Warszawa 2004, s. 31.

²⁷ Por. W.J. Burszta, *Wspólna Europa, globalizacja i medialność: aspekty tożsamości współczesnej*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1998, nr 12–13, s. 138, por. B. Helvacioğlu, *Globalization in the Neighbourhood. From the Nation-State to Bilkent Center*, „International Sociology” 2000, vol. 15, Nr 2, s. 327.

²⁸ R. Robertson, *Globalization: Social Theory and Global Culture*, London 1992, s. 396; por. R. Robertson, *Mapping the Global Condition: Globalization as the Central Concept*, [w:] *Global Culture, Nationalism, Globalization and Modernity*, red. M. Featherstone, London 1990, s. 15–30; R. Robertson, H.H. Khondker, *Discourses of Globalization: Preliminary Considerations*, „International Sociology” 1998, vol. 13, nr 1, s. 25–40.

²⁹ Por. A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Cambridge 1990, s. 64 i in.

³⁰ Por. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1998.

twierdzi U. Bernardi, który uważa, że pojęcie globalizacji należy zarezerwować wyłącznie do procesów należących do sfery ekonomicznej. Zdaniem tego autora globalizacja procesów technologicznych, stosunków gospodarczych i informacji nie powinna być automatycznie przenoszona na relacje kulturalne³¹. W istocie nasza planeta pozostaje globalną wioską wielu plemion, bowiem to właśnie w miejscowej kulturze osoba ludzka określa swoją tożsamość. Właśnie dlatego globalizacji towarzyszy odrodzenie się etniczności. Potrzeba zakorzenienia i uczestnictwa w światowej konfrontacji prowadzi osobę, która nie pozwoliła się zuniformizować, do umocnienia swej przynależności.

Zupełnie inny pogląd reprezentują socjologowie i politolodzy, którzy – w odróżnieniu od ekonomistów – wcale nie uważają, że pojęcie globalizacji odnosi się tylko do sfery ekonomicznej. Twierdzą oni, że pojęcie to oznacza raczej wielość różnorodnych, czasami sprzecznych, procesów, które w rezultacie integrują poszczególne wspólnoty narodowe czy kulturowe w społeczeństwo globalne. W ujęciu niektórych autorów, zrozumienie złożoności koncepcji globalizacji jest istotnym czynnikiem dla zrozumienia, dlaczego mamy do czynienia z globalizacją jako faktem. Globalizacja oznacza rozciągnięcie i intensyfikację stosunków społecznych, politycznych i ekonomicznych w skali regionów i kontynentów. Jest to zjawisko wielowymiarowe, obejmujące wiele różnych procesów i oddziałujące w różnej skali czasowej³². Z tego względu wysuwany jest postulat, by pojęcia globalizacji używać raczej w liczbie mnogiej niż pojedynczej.

Warto także przytoczyć definicję globalizacji jako przeciwieństwa lokalizacji. Takie ujęcie omawianego pojęcia spotkać można w pracach Z. Baumana, który również twierdzi, że globalizacja odnosi się głównie do sfery gospodarczej, jednak współwystępuje i jest organicznie zespolona z innym, mniej znanym procesem, jakim jest polityczna i społeczna terytorializacja (lokalizacja) świata³³. Zdaniem C. Offe globalizacja i jej drugie oblicze – lokalizacja, „nie jest wcale procesem zmniejszania nierówności i ujednolicającym ludzkość. Jest ona raczej procesem,

³¹ Por. U. Bernardi, *Globalizacja i kultury. Przeciw starym i nowym przesądom*, „Społeczeństwo” 1998, nr 2, s. 267.

³² Por. J. Bartelson, *Three Concepts of Globalization*, „International Sociology” 2000, vol. 15, nr 2, s. 181; por. Cz. Mojsiewicz, *Globalne problemy ludzkości*, Poznań 1998; D. Held, A. McGrew, D. Goldblatt, J. Perraton, *Global Transformations: Politics, Economics and Culture*, Cambridge 1999, oraz S. Beretta, *Globalizacja i rozwój*, „Społeczeństwo” 1998, nr 2, s. 267–274.

³³ Por. Z. Bauman, *Glokalkizacja, czyli komu globalizacja a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3, s. 65; por. *Globalizacja*, Warszawa 2000.

który jednych ludzi lokalizuje, innych zmusza do migracji i ucieczki, a zatem do porzucenia bliskiego im lokalnego świata życia³⁴.

Podobne interpretacje pojęcia globalizacja znaleźć można w pracach innych socjologów i politologów. Ich szczegółowe streszczenie i omówienie zajęłoby jeszcze wiele miejsca i chyba nie doprowadziłoby do pełniejszego rozumienia globalizacji, globalizmu i lokalizacji. Tę ostatnią określa się częściej mianem terytorializacji, która oznacza polityczną fragmentację świata, rozdrobnienie suwerenności i utrzymywanie fikcji niezależności „słabych państw” (głównie średnio i słabo uprzemysłowionych), ułatwiające globalne interesy ponadpaństwowych, ekstraterytorialnych konglomeratów finansowych, gospodarczych, handlowych. Społeczeństwa tych „słabych państw” podlegają przymusowej lokalizacji – swoistemu „przypisaniu do ziemi”, czy inaczej do miejsca na Ziemi. Udziałem „globalizującej się” mniejszości jest ponowoczesna wolność, podczas gdy „zlokalizowana” większość doświadcza ponowoczesnego wydania niewoli³⁵.

Inni autorzy podkreślają kulturowy wymiar globalizacji twierdząc, że procesy wymiany kultury w istocie globalizują się. Przykładowo, F. Fukuyama podkreśla znaczenie rozwoju technologii informatycznych jako czynnika przyspieszającego globalizację kulturową. Trafnie zauważa, że globalizacja to nie tylko integracja ekonomiczna, lecz również kulturowa. Nie chodzi tu tylko o Internet, ale także o faksy, telefony, telewizję – wiele zmian technologicznych, które spowodowały szybszy przepływ informacji. Te procesy są w większości nieodwracalne. Można odciąć swój kraj od handlu, wymiany międzynarodowej, trudniej się odciąć od informacji³⁶. Podobnie, dosyć ogólnikowo definiują globalizację inni autorzy, którzy zgodnie podkreślają, że globalizacja nie jest trendem wyłącznie ekonomicznym. W praktyce oznacza ona wzrost różnego rodzaju połączeń, wzajemnych powiązań, niesymetrycznych oddziaływań we wszystkich dziedzinach życia społeczeństw, od kultury masowej przez finanse, migracje, po bezpieczeństwo i utrzymanie pokoju³⁷. Niektórzy autorzy akcentują takie czy inne, najczęściej przez siebie

³⁴ Por. C. Offe, *Laudatio, nagroda im. T. Adorno dla Zygmunta Baumana*, „Studia Socjologiczne” 1999, nr 2, s. 12.

³⁵ Por. Z. Bauman, *Glokalizacja...*, s. 66.

³⁶ Por. F. Fukuyama, *Globalizacja bez granic*, „Gazeta Wyborcza” 25.11.2000, s. 23; por. idem, *Globalizacja do bicia*, „Gazeta Wyborcza” 1–2.07.2000; por. M. Wegner-Jezińska, *Globalizacja jako efekt skutecznego przepływu informacji* [w:] *Społeczne problemy globalizacji*, red. Z. Blok, Poznań 2001, s. 141–150.

³⁷ Por. R. Kuźniar, *Globalizacja, geopolityka, polityka zagraniczna*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 1, s. 5.

wybrane aspekty omawianego zjawiska i ujmują globalizację jako rozszerzenie społecznej współzależności działań ponad granice narodowe, sięgające coraz bardziej wymiaru światowego, obejmujące takie dziedziny życia, jak gospodarkę, politykę, kulturę i ekologię, nie wyłączając warunków pracy, obyczajów, edukacji oraz modelu organizacji społecznej³⁸. Z. Bauman zwraca uwagę, iż „naciski ukierunkowane na otwieranie i demontowanie granic, powszechnie znane pod nazwą „globalizacji”, osiągnęły swój cel; z kilkoma, szybko zresztą znikającymi wyjątkami, wszystkie społeczeństwa są dziś prawdziwie i całkowicie otwarte, zarówno materialnie, jak intelektualnie”³⁹.

Z powyższego, siłą rzeczy dosyć wybiórczego przeglądu różnych definicji globalizacji można wyciągnąć wniosek, że pojęcie to jest dosyć wieloznaczne i trudne do precyzyjnego zdefiniowania. Jak trafnie na to zwracają uwagę niektórzy badacze tego procesu, w literaturze ekonomicznej i politologicznej pojęcia tego używa się do określenia zarówno pewnych procesów i zjawisk politycznych, gospodarczych i społecznych, jak również efektów tych procesów. Brak jest więc powszechnie akceptowanej definicji pojęcia globalizacji⁴⁰. Niezależnie jednak od przyjęcia takiej czy innej definicji tego zjawiska, należy uznać, że globalizacja oznacza zacieśnianie się współzależności pomiędzy poszczególnymi państwami, narodami i regionami świata i jest procesem integrującym cały współczesny świat, a nie tylko gospodarkę światową.

SUMMARY

THE PROBLEM OF globalization and its influence on various walks of socio-economic and political life but also on culture and international relationships is in the centre of interest of scientists and humanists. For more than 20 years or so, there have been plenty of publications presented concerning globalization issues. As some authors aptly notice, the aforementioned growth, in the number of expert publications, does not go hand in hand with better understanding of the globalization process, its aspects and effects. The article presents different ways of defining this phenomenon as well as a critical overview of expert literature that raises those issues.

The concept of globalization and the most significant characteristics of globalization were polemically analyzed. The subject matters of the analysis are various approaches

³⁸ Por. E. Kośmicki, *Globalizacja – próba diagnozy*, „Dziś” 1999, nr 12, s. 29.

³⁹ Por. Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, s. 15.

⁴⁰ Por. A. Gwiazda, *Globalizacja i regionalizacja gospodarki światowej*, Toruń 2000, s. 9; por. M. Waters, *Globalization*, London 1995, s. 14.

towards globalization and attempts of defining this concept by various authors. As this concept refers to the areas of economic, political, social and cultural activities, it in fact infiltrates all areas of human life all over the world. Since there exist various approaches and interpretations of globalization as a kind of process or phenomenon that characterizes contemporary integration of economy, culture, sciences and societies on a global scale, it is not possible to determine one, generally accepted definition of word globalization.

From a selective overview of multiple definitions of globalization, one can draw a conclusion that globalization is quite ambiguous and very difficult to be exactly defined. As some researchers of this process accurately notice, in economic and political literature this notion is used to define both some processes and political phenomena and the effects of these processes. Notwithstanding what definition one or the other accepts, it shall be agreed, that globalization means tightening the correlation between individual countries, nations and regions of the world and globalization is a process that integrates all contemporary world, not only world economy.

Aleksandra Nowak

ARGENTYŃSKIE ROZLICZANIE SIĘ Z PRZESZŁOŚCIĄ. MIĘDZY PRAWDĄ, POJEDNANIEM A DĄŻENIEM DO OSĄDZENIA WINNYCH

DYKTATURA JUNTY WOJSKOWEJ zadała społeczeństwu argentyńskiemu wiele ran, które do dzisiaj pozostają bolesne. Tysiące osób śledzono, porywano, torturowano, zabijano, a zatrzymanym kobietom w ciąży odbierano dzieci i przekazywano do adopcji¹. Po przegranej wojnie o Falklandy-Malwiny i upadku krwawego reżimu, rodziny ofiar rozpoczęły długą drogę ujawniania prawdy o zbrodniach popełnionych przez wojskowych, a politycy stanęli przed trudnym zadaniem (czy wyzwaniem), jakim było pojednanie społeczeństwa.

Argentyńska tranzycja przebiegała w kontekście kryzysu ekonomicznego, politycznego, także społecznego oraz trudnej sytuacji międzynarodowej. Autorzy publikacji *Argentina, 15 años después*, H. Gaggero, A. Iriarte oraz H. Roiberg wskazują, że na przełomie lat 70. i 80. nowe, demokratyczne władze stanęły przez kilkoma ważnymi wyzwaniami. Wymieniają m.in. niestabilność polityczną, konieczność podporządkowania sił zbrojnych władzom cywilnym i określenie ich nowej roli w społeczeństwie, przełamanie ostracyzmu międzynarodowego oraz przezwyciężenie kryzysu gospodarczego². Na przestrzeni tych lat można zauważyć, że będący u władzy radykałowie, w latach 80. skupili się na kwestiach polityczno-instytucjonalnych, zaś rządzący w latach 90. prezydent Carlos Menem – na sprawach ekonomicznych.

Jeszcze przed ostatecznym upadkiem junty wojskiej władze zezwoliły na funkcjonowanie partii politycznych. Te z kolei utworzyły tzw. Multipartidarię (złożoną

¹ Tę kwestię porusza film pod tytułem „La historia oficial”, który w 1984 r. zdobył Oscara za najlepszy film obcojęzyczny.

² H. Gaggero, A. Iriarte, H. Roiberg, *Argentina, 15 años después. De la transición a la democracia al menemismo (1982–1997)*, Buenos Aires 1997, s. 11.

z Partii Sprawiedliwości (Partido Justicialista, PJ), Obywatelskiej Unii Radykalnej (Unión Civico-Radical, UCR), Ruchu Integracji i Rozwoju (Movimiento de Integración y Desarrollo, MID), Partii Chrześcijańskiej Demokracji (Partido Demócrata Cristiano, PDC) oraz Partido Intrasigente, która 17 grudnia 1982 r., po masowej demonstracji wystosowała do władz ważny dokument. Część zawartych w nim postulatów znalazło się w programie R. Alfonsina, m.in. rozróżnienie stopni odpowiedzialności za popełniane zbrodnie, chęć jak najszybszego zamknięcia tematu związanego z łamaniem praw człowieka, konieczność „samooczyszczenia się” sił zbrojnych³. Junta wystosowała podobny manifest, ale spotkał się on ze zdecydowanym sprzeciwem. W obliczu totalnej klęski w sferze wojskowej, utraty inicjatywy politycznej na rzecz zjednoczonych wówczas związków zawodowych, polityków oraz organizacji broniących praw człowieka domagających się natychmiastowych wyborów, zakończenia stanu wojennego oraz rozliczenia się z przeszłością, gen. Bignone zapowiedział przyspieszone wybory na koniec 1983 r.

Warto zaznaczyć, że spory w łonie samych sił zbrojnych uwidoczniły się jeszcze pod koniec 1982 r. i systematycznie się nawarstwiały (mając swoje apogeum w latach 1987–1988). Podczas, gdy 19 lutego 1983 r. siły lotnicze zadeklarowały wszczęcie postępowania przeciwko Martinezowi de Hoz, a były dyrektor Policji Federalnej ujawniał szczegóły systemu represji i siedziby centrów zatrzymań, niektórzy emerytowani wojskowi, m.in. gen. Camps, widząc zaistniałą sytuację, wzywali do jej „siłowego zmodyfikowania” i powrócenia do *status quo*⁴.

W przededniu oddania władzy, junta wydała jeszcze kilka dokumentów: w kwietniu 1983 r. – *Documento final sobres la guerra contra la subversión y el terrorismo* oraz *Acta Institucional*. Pierwszy z nich był swoistą autokrytyką, szukającą usprawiedliwienia społecznego dla tzw. „brudnej wojny” (*guerra sucia*). Wojskowi wzięli w nim część odpowiedzialności za nią, ale podkreślali, że siły zbrojne przejęły władzę „na wniosek” władz cywilnych (czyli rządzącą wówczas Izabelę Peron), przy sporym poparciu społeczeństwa. Jednocześnie dokument negował istnienie tajnych ośrodków, w których przetrzymywano i torturowano osoby podejrzane o działalność wywrotową (tzw. *subversión*). Drugi zaś stwierdzał, że operacje przeprowadzane przez siły zbrojne należy postrzegać jako „akty służby wojskowej” i tym samym nie mogą być karalne. We wrześniu tego samego roku,

³ P. Canelo, *La descomposición del poder militar en la Argentina. Las Fuerzas Armadas durante las presidencias de Galtieri, Bignone y Alfonsín*, [w:] *Los años de Alfonsín. ¿El poder de la democracia o la democracia del poder?*, red. A. Pucciarelli, Buenos Aires 2006, s. 81–82.

⁴ *Ibidem*, s. 83.

junta wojskowa podjęła jeszcze jedną próbę zagwarantowania sobie bezkarności. W dekreście nr 22924 o tzw. „autoamnestii” zapisano, że przestępstwa popełnione przez siły zbrojne między 25 maja 1973 r. a 17 czerwcem 1982 r. nie będą podlegały karze⁵. Udało się jej również uchwalić dekret nr 2726/83 mający na celu zniszczenie wszystkich wojskowych dokumentów potwierdzających stosowanie represji oraz tortur wobec obywateli⁶. Jak wskazuje P. Canelo, *Documento final* podzielił Argentyńczyków – jedni zdecydowanie go odrzucili, drudzy natomiast chcieli w nim widzieć element samokrytyki. Z kolei autoamnestia spotkała się ze masowym sprzeciwem i społecznym odrzuceniem⁷.

Kwestia autoamnestii oraz stosunek polityków z różnych ugrupowań do niej, jak pokazały późniejsze lata, okazały się decydujące dla pierwszych, pod długiej przerwie, wyborów prezydenckich.

1. PREZYDENTURA RAULA ALFONSINA⁸

SPECJALIŚCI DZIELĄ OKRES prezydentury R. Alfonsina na trzy zasadnicze etapy, w których dominowały poszczególne kwestie:

- a) w latach 1983–1985 położono nacisk na kwestie polityczno-instytucjonalne. Okres ten charakteryzował się m.in. dużą mobilizacją społeczną, a zakończył kryzysem ekonomicznym;
- b) drugi etap – lata 1985–1987 to próba przezwyciężenia kryzysu ekonomicznego i wprowadzenie w życie tzw. Planu Austral, a także zmiany w stosunkach zagranicznych. Kończy się on buntem wojskowych oraz zwycięstwem peronistów w wyborach uzupełniających do parlamentu w kwietniu 1987 r.;
- c) ostatnie dwa lata prezydentury R. Alfonsina, 1987–1989 r., to przede wszystkim spadek poparcia dla niego, utrata inicjatywy politycznej przez rząd oraz pogłębienie kryzysu ekonomicznego⁹.

W każdym z wymienionych etapów, a także podczas kampanii wyborczej 1983 r. kwestia praw człowieka, prawdy, pojednania oraz problem podporządkowania sił

⁵ Wszystkie dokumenty znajdują się na stronie internetowej, www.desaparecidos.org

⁶ *30 años con memoria*, Comisión Provincial por la Memoria, www.comisionparlamentaria.org, s. 8.

⁷ P. Canelo, op.cit., s. 86.

⁸ Więcej o całej prezydenturze R. Alfonsina w: A. Nowak, *Tranzycja w Argentynie – prezydentura Raula Alfonsina (1983–1989) jako przykład demokracji delegatywnej*, „Przegląd Politologiczny” 2006, nr 4, s. 101–118.

⁹ H. Gaggero, A. Iriarte, H. Roiberg, op.cit., s. 35.

zbrojnych strukturom cywilnym, zmniejszenia ich roli oraz wpływu na system polityczny, jeśli nie dominowały, to na pewno były szalenie istotne.

Co zatem zadecydowało o zwycięstwie R. Alfonsina? Badacze wskazują, że z jednej strony własne zasługi oraz „atrakcyjny społecznie” program polityczny, z drugiej strony, błędy kontrkandydatów. Zdecydowanie przeciwstawił się wszelkim formom autorytaryzmu. Zapewniał, że osądzi wojskowych winnych zbrodni ludobójstwa, proponując trzy stopnie odpowiedzialności. Sądził bowiem, że na to kompromisowe rozwiązanie zgodzi się zarówno sama armia i jednocześnie zaspokoii ono oczekiwania społeczeństwa argentyńskiego. Istotnym był również fakt ujawnienia przez niego paktu wojskowo-związkowego w kwietniu 1983 r. Zgodnie z nim, peroniści (którzy byli pewni swojej wygranej w wyborach prezydenckich) obiecywali wojskowym „zapomnienie” win i niewszczywanie śledztw w sprawie 30 000 zaginionych osób oraz zachowanie dotychczasowych dowódców na ich stanowiskach. Ujawnienie tego faktu posłużyło R. Alfonsinowi zarówno po to, by zdystansować się wobec wewnętrznych partyjnych kontrkandydatów, jak i autorytarnego reżimu. Ważnym elementem jego kampanii wyborczej były także prawa człowieka, a przede wszystkim przypadki ich łamania oraz kwestia konsolidacji reżimu i włączenie w jego tworzenie zarówno przedsiębiorców, związkowców, wojskowych jak i Kościół¹⁰.

Wygrana R. Alfonsina obudziła w argentyńskim społeczeństwie wiarę w odbudowanie demokracji oraz nadzieję na normalizację sytuacji w państwie. W dniu zaprzysiężenia zapowiedział, że „przekaze w ręce Sprawiedliwości ważne zadanie uniknięcia bezkarności”¹¹. Raul Alfonsín miał wówczas ogromne poparcie wśród Argentyńczyków i być może dlatego uparcie wierzył, że wystarczy demokratyczny ustrój, by wydzwignąć Argentynę z kryzysu ekonomicznego oraz uzdrowić sytuację społeczną, jednocześnie stojąc przed ogromnie trudnym wyzwaniem, jakim było rozwiązanie kwestii wojskowej, peronistowskiej hegemonii związkowej, potężny dług zagraniczny oraz spadek ekonomiczno-społeczny po dyktaturze wojskowej¹².

¹⁰ J.L. Romero, *Breve historia contemporánea de la Argentina*, Buenos Aires 2006, s. 249.

¹¹ Cyt. za: E. Rabossi, *Veinte años después. Acerca de la Conadep*, „UBA: encucijadas” 2005, nr 30, s. 19.

¹² *Veinte años de Gobiernos Civiles en Argentina*, GAP Argentina, www.ciudadpolitica.com, s. 3.

1.1. Powrót do demokratycznych zasad i powstanie komisji CONADEP (1983–1985)

W TYCH LATACH GŁÓWNY nacisk położono na: odbudowanie państwa prawa, usunięcie norm antydemokratycznych odziedziczonych po dyktaturze oraz wzmocnienie gwarancji przestrzegania praw człowieka. Niebawem okazało się niemożliwym stworzenie szerokiego frontu społecznego, który ułatwiłby szybsze przeprowadzenie reform. Związki zawodowe, których rolę chciał ograniczyć prezydent, patrzyły na jego działalność z dużą rezerwą. Podobna sytuacja była w siłach zbrojnych. Na apel o „samooczyszczenie się” odpowiedziały one oburzeniem. Była to pierwsza oznaka nieposłuszeństwa ze strony armii wobec demokratycznie wybranych władz. Spowodowało to konieczność rewizji stosunków na linii siły zbrojne–prezydent.

W swoim przemówieniu z 13 grudnia 1983 r., Raul Alfonsín uznał za „moralnie niedopuszczalną i politycznie nieodpowiedzialną” autoamnestię junty wojskowej 29 grudnia 1983 r. dekretemi nr 157 i 158 zarządził wszczęcie śledztw, zarówno przeciwko trzem pierwszym członkom junty¹³, jak i członkom lewicowej partyzantki miejskiej – ERP i Montoneros¹⁴. Warto dodać, że w zapisie dekretu nr 158, w art. 3 po raz pierwszy pojawiły się, wspomniane wcześniej, trzy stopnie odpowiedzialności za zbrodnie popełnione na cywilach. Ustawą nr 23.040 prezydent anulował autoamnestię, zaś dekretem nr 187 z 19 grudnia 1983 r. zarządził powołanie Komisji, która miała zbadać przypadki porwań, zaginień oraz zabójstw popełnionych przez wojskowych. Jak się później okazało, Komisja i jej prace podzieliły społeczeństwo argentyńskie. Część obywateli była gotowa zapomnieć i nie rozdrapywać ran zadanych przez juntę. Jednocześnie prezydentowi zależało na utrzymaniu wysokiej pozycji wojska jako takiego, a także, jak się wydaje, zgodnie z polityką różnych stopni odpowiedzialności, na maksymalnym ograniczeniu liczby śledztw oraz postępowań sądowych, w obawie przed reakcją sił zbrojnych. Dlatego też osądzenie wojskowych przeszło w ręce Rady Najwyższej Sił Zbrojnych (Consejo Supremo de las Fuerzas Armadas, CONSUFA), która miała jedynie 6 miesięcy na rozpoczęcie śledztw (i w wielu przypadkach ociągała się). Pospiesznie zreformowano również wojskowy kodeks karny, w którym pojawiły się zapisy

¹³ Tj. Videli, Agostiemu, Masserze, Violi, Graffignowi, Lambruschiniemu, Galtieriemu, Dozo oraz Anai.

¹⁴ Na początku 1984 r. dekretem nr 280/84 zarządził postępowanie przeciwko byłemu szefowi Policji Prowincji Buenos Aires, gen. Ramonowi Camps.

o zwolnieniu z odpowiedzialności karnej, w przypadku wykonywania rozkazu wydanego przez oficera wyższego rangą. Pomimo podjętych kroków, kwestia sił zbrojnych w zmienionych warunkach pozostawała otwarta, a konflikt między instytucjami cywilnymi a wojskowymi nie dość, że nie został ograniczony, to jeszcze bardziej się pogłębiał.

Politycy stanęli przed trudnym wyzwaniem, jakim było przededefiniowanie roli sił zbrojnych oraz wypracowania nowej doktryny militarnej¹⁵. W krótkim okresie zmniejszono decyzyjność wojska i zmodyfikowano hierarchię, nastąpiła restrukturyzacja Ministerstwa Obrony, a na czas planowania operacji zbrojnych, poszczególne sztaby generalne podporządkowano szefowi Zjednoczonych Sztabów Generalnych (Jefe del Estado Mayor Conjunto, EMCO). Prezydentowi zarezerwowano najwyższy stopień wojskowy. Warto w tym miejscu dodać, że na uroczystym przekazaniu władzy i mianowaniu gen. J.H. Arguindegui szefem Sztabów Generalnych, obecni byli zarówno gen. Viola, jak i gen. Videla, wobec których już prowadzono postępowanie karne. Była to jawna manifestacja siły i bezkarności¹⁶.

Kwestie, które z czasem stały się szalenie istotne, to malejące, zarówno zarobki wojskowych (o ok. 25%), jak i nakłady na armię (z 4,2% w 1981 r. do 2,3% w 1986 r.). Po 1983 r. zmieniły się proporcje podziału tych środków. Wcześniej, większą część otrzymywały siły zbrojne. W zmienionej sytuacji politycznej pieniądze kierowano do Ministerstwa Obrony i siły zbrojne jako takie najdotkliwiej odczuły skutki zmniejszonych nakładów. Na dodatek, władze cywilne wysłały na emeryturę m.in. 35 generałów oraz 17 admirałów, którzy zbyt mocno kojarzeni byli z przeszłością¹⁷. Jak wskazuje P. Canelo, reformy te w dużej mierze ograniczyły się jedynie do prób zdyscyplinowania sił zbrojnych i nie mogły zakończyć się sukcesem, bowiem zabrakło w nich przededefiniowania roli armii w systemie politycznym, bo to z kolei wśród wojskowych powodowało uczucie niepewności co do własnego dalszego losu¹⁸.

Pierwsze, choć niewielkie i szybko stłumione oznaki konfliktu oraz niezadowolenia panującego w siłach zbrojnych dało się zauważyć już w połowie 1984 r. w prowincji Córdoba. Obydwa bunty były wyrazem rozłamów w samej armii, kryzysu horyzontalnego – między zbuntowanymi młodszymi rangą żołnierzami, a ich przełożonymi (chodziło m.in. o niewpuszczenie do koszar członków komisji

¹⁵ P. Canelo, op.cit., s. 90

¹⁶ *30 años con memoria*, Comisión Provincial por la Memoria, www.comisionparlamentaria.org, s.9.

¹⁷ Fraga, *La cuestión militar 1987–1989*, Buenos Aires 1989, s. 117.

¹⁸ P. Canelo, op.cit., s. 91.

CONADEP)¹⁹. Zabrali wówczas głos gen. Videla, który nawoływał do oddania honorów armii, zwalczającej wewnętrzznego wroga, a wtórował mu gen. S. de Bustamante, chwalcąc odwagę i honor żołnierzy, którzy stawili czoła „międzynarodowemu wrogowi ideologicznemu”. Konsekwencją tych zdarzeń było zastąpienie gen. Arguindegui generałem Ricardo Pianta, który już pod koniec sierpnia 1984 r. zaczął się przychylnie wypowiadać na temat amnestii. Pierwsze, choć szybko stłumione niezadowolone sił zbrojnych, miało się okazać jedynie preludium do wydarzeń z lat 1986 i 1987.

Po kilku miesiącach pracy, we wrześniu 1984 r., Komisja CONADEP opublikowała wyniki swojej pracy. W raporcie zatytułowanym *Nunca mas (Nigdy Więcej)* ujawniła istnienie ok. 340 ośrodków, w których przetrzymywano oraz przesłuchiowano osoby podejrzane o działalność wywrotową (*subversión*), ok. 500 przypadków nielegalnych adopcji dzieci przez wojskowych oraz ponad 9000 ofiar represji²⁰. Wyniki prac Komisji miały stać się swoistymi aktami oskarżenia przeciwko wojskowym i ułatwić wszczynanie postępowań. Jednak próby osądzenia winnych zbrodni napotykały szereg trudności. Pomimo że wojskowi oddali władzę bezwarunkowo (tzw. *colapso*) i wydawałoby się więc, że pole ich manewru będzie zdecydowanie ograniczone, a porażka w wielu sferach aktywności uniemożliwi im negocjacje czy szantażowanie, to okazało się, że władza wykonawcza jest jednak na tyle słaba, że nie potrafi przeciwstawić się presji sił zbrojnych. Inną kwestią, jak wskazuje E. Bulygin, był fakt, że argentyński kodeks karny nie przewidywał wyroków za przestępstwa popełnione zbiorowo – przez siły bezpieczeństwa czy armię. Kolejnym problemem okazało się niezapisanie w kodeksie karnym zbrodni ludobójstwa. Stąd sądy mogły wymierzać sprawiedliwość tylko za konkretne przypadki – porwania, tortury, czy morderstwa. Często też sama CONSUFA podważała wiarygodność zeznań ofiar junty, m.in. gen. S. de Bustamante twierdził, że nie można skazywać jedynie na podstawie zeznań osób, które były torturowane, lub rodzin zaginionych²¹.

¹⁹ Ibidem, s. 94.

²⁰ E. Rabossi, op.cit., s. 21.

²¹ E. Bulygin, *Procesos penales por violación de Derechos Humanos*, <http://islandia.law.yale.edu/sela/sbulygin.pdf>, s. VI-6.

1.2. Od procesów wojskowych do buntu w koszarach (1985–1987)

W KOLEJNYCH LATACH SWOJEJ prezydentury, R. Alfonsín kontynuował restrykcyjną politykę wobec sił zbrojnych. Z jednej strony zależało mu na zdyscyplinowaniu „niewinnych” (*inocentes*) i pokazowych procesach „winnych” (*culpables*)²². Pomimo że sprawa osądzenia winnych wydawała się łatwa, z biegiem czasu sytuacja coraz bardziej się komplikowała, a siły zbrojne coraz bardziej uciekały w stronę „niewspółpracowania” i autonomizacji swych poczynań. Proces przed Sądem Najwyższym zakończył się dożywotnim więzieniem dla gen. Videli oraz Massery, 4 latami dla Agostiego, 16 dla gen. Violi oraz 8 dla gen. Lambruschini. Generałowi Videli udowodniono 66 zabójstw, 306 porwań, 97 przypadków stosowania tortur oraz 26 rabunków, gen. Masserze zaś odpowiednio 3, 69, 12 i 7, Agostiego skazano za 8 przypadków znęcania się oraz 3 kradzieże, gen. Violo za 86 porwań, 11 przypadków stosowania tortur oraz 3 kradzieże, a Lambruschiniego za 35 porwań oraz 10 przypadków znęcania. Pozostałych członków junt uniewinniono²³.

Organizacje broniące praw człowieka (m.in. Matki z Placu Majowego, Babcie z Placu Majowego) były tymi wyrokami zbulwersowane, a kary uznały za nieadekwatne wobec popełnionych czynów. Nie zmienia to faktu i należy to podkreślić, że procesy te były pierwszymi w historii Ameryki Łacińskiej cywilnymi postępowaniami przeciwko byłym dyktatorom. Z jednej strony, stały się swoistymi kamieniami węgielnymi dla demokracji, oznaką upadku peronizmu, z drugiej strony, przyczyniły się do wzrostu niezadowolenia wśród wojskowych.

Trwające nieprzerwanie od 1985 roku postępowania sądowe powodowały duże niezadowolenie wśród wojskowych niższych szczebli, którzy nie czuli się odpowiedzialni za zbrodnie, a samych siebie uważali za jedynie wykonujących rozkazy generałów. Znamienną dla tego okresu, była sprawa Alfredo Astiza, porucznika marynarki w ESMA, skazanego za uprowadzenie i zastrzelenie nieletniej Dagmar Hagelin. Zakończyła się ona sławetnym już zdaniem gen. Borrassa, że „państwo nie może dalej żyć z otwartą raną i należy wreszcie postawić kropkę”²⁴. Tym samym

²² D. Pion-Berlin, *Entre la confrontación y la adaptación: los militares y la política gubernamental en la Argentina democrática*, [w:] E. López, D. Pion-Berlin, *Democracia y cuestión militar*, Buenos Aires 1996, s. 65–68.

²³ S.M. Ageitos, *La historia de impunidad Argentina (1976–89): desde las actas del Proceso a los indultos de Menem*, Ko’aga Roñeteta 1997, s. 27–28.

²⁴ H. Verbitsky, *Civiles y militares*, Buenos Aires 2003, s. 174–182.

dano podwaliny pod kolejne dwa, wkrótce potem, wydane prawa prezydenta R. Alfonsina²⁵.

Zauważyć można było przedziwną sytuację, czy nawet porozumienie – władze cywilne maksymalnie ograniczały liczbę postępowań sądowych (rezygnując tym samym z postulatów wyborczych rozliczenia się z przeszłością oraz skazania winnych na rzecz „pragmatyzmu politycznego”), a w zamian za to władze wojskowe miały trzymać w ryzach humory podwładnych²⁶. Preludium dla tzw. „prawa kropki” (*punto final*) były Instrukcje z 24 kwietnia 1986 r., które zwalniały z winy tych, którzy zatrzymując oraz torturując działali zgodnie z rozkazami przełożonych. Wprawdzie spotkały się ze ogromnym sprzeciwem społecznym (marsze i manifestacje trwały nieprzerwanie od lipca)²⁷, to zarówno władze cywilne, jak i wojskowe broniły ich mówiąc m.in., że nie można pozostawać zbyt długo w stanie oskarżenia. Nadal także nierozwiązana była kwestia roli sił zbrojnych w systemie politycznym, nowa doktryna obronna niesprecyzowana, a każda z sił starała się narzucić swoją wizję reguł obowiązujących w przyszłości. Wojskowi poparli „prawo kropki”, z kolei organizacje praw człowieka, a nawet część polityków UCR uznało je za „etyczną kapitulację władzy wykonawczej”²⁸. Pomimo to, 22 grudnia 1986 r. weszło ono w życie. Zapisano w nim m.in. 60-dniowy okres, w którym można było wytaczać nowe procesy²⁹ oraz zaznaczono, że prawo kropki nie obejmuje spraw odnoszących się do „kradzieży dzieci” oraz zwykłych rabunków mienia. Było to bardzo sprytnie posunięcie, bowiem zbliżały się wakacje oraz urlopy, a to oznaczało, że liczba nowych śledztw zostanie maksymalnie zmniejszona. Tak jawna próba zalegalizowania bezkarności spotkała się dokładnie z odwrotnym skutkiem. Sądy nie tylko zawiesiły urlopy oraz przerwę w ich funkcjonowaniu, ale też radykalnie przyspie-

²⁵ Więcej o Dagmar Hagellin, jej uprowadzeniu i śmierci m.in. na: <http://www.yendor.com/vanished/junta/acosta.html>; <http://www.desaparecidos.org/arg/tort/acosta/eng.html>; <http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/americas/1420618.stm>; <http://www.hrw.org/english/docs/2001/07/27/argent503.htm>.

²⁶ P. Canelo, op.cit., s. 101.

²⁷ Adolfo Perez Esquivel nazwał Instrukcje „bezkarnością, kapitulacją oraz ukrytą amnestią”.

²⁸ 24 marca 1987 r., w kolejną rocznicę upamiętniającą zamach wojskowy, odbył się marsz protestu, w którym wzięło udział ok. 15 tysięcy osób.

²⁹ Ze względu na ogromny opór społeczny wydłużono okres wytaczania nowych spraw z 30 do 60 dni.

szyły dochodzenia i wydawanie aktów oskarżeń. W sumie rozpoczęto ok. 400 nowych spraw³⁰.

W ciągu dwóch miesięcy obowiązywania ustawy i „zrywu” w sądownictwie, zdecydowanie rozszerzyła się liczba „winnych” wojskowych. Nie spodobało się to oczywiście siłom zbrojnym, stojącym w obliczu nowych procesów. Generał Ríos Ereñú ostrzegał nawet przed radykalizacją nastrojów wśród wojskowych niższego szczebla. Społeczeństwo zaś żądało „prawdy, osądzenia oraz wymierzenia kary”³¹. Jeszcze w lutym pułkownik Aldo Rico wystosował krytyczny dokument, w którym opisywał sytuację sił zbrojnych, strategię przyjętą przez generację, a dotyczącą procesów. Z czasem stał się on manifestem zbuntowanej grupy wojskowych. Zasadniczym ich celem było uzyskanie zapewnienia amnestii dla wszystkich wojskowych biorących udział w wojnie przeciwko wywrotowcom oraz osłabienie pozycji niektórych generałów (m.in. Ríos Ereñú)³².

Na Wielkanoc 1987 r. zbuntowani wojskowi (tzw. *carapintadas*) pod dowództwem Aldo Rico zdecydowali się porzucić ugodową politykę i przejąć inicjatywę, wywołując tym samym poważny kryzys polityczny. Zajęli koszary Campo de Mayo i zażądali zakończenia śledztw oraz rewizji tych zakończonych. Jak wskazują badacze, w odróżnieniu od innych podobnych powstań, to nie podważało porządku instytucjonalnego jako takiego, a sami wojskowi nie mieli poparcia żadnego z sektorów społeczeństwa. Chodziło przede wszystkim o zakwestionowanie działalności wysokich rangą wojskowych przez żołnierzy z niższych szczebli³³. Społeczeństwo argentyńskie odpowiedziało spontanicznym poparciem dla demokracji i odebrało zaistniałą sytuację jako próbę zamachu stanu. Pojawiła się także grupa, tak w rządzie, jak i poza nim, twierdząca, że amnestia to jedyne możliwe rozwiązanie kwestii wojskowej.

Z jednej strony żaden z generałów nie poparł *carapintadas*, ale też nie zrobił nic, by położyć kres powstaniu. Sam Ríos Ereñú zaproponował wypracowanie nowego konsensusu w postaci ustawy, która brałaby pod uwagę trzy stopnie odpowiedzialności. Zbuntowany Aldo Rico zażądał spełnienia czterech postulatów: nieosądzania zbuntowanych żołnierzy, odsunięcia od władzy generała Ríos Ereñú oraz bliższych mu współpracowników, zapewnienia uchwalenia ustawy uniewinniającej

³⁰ A.R. Pucciarelli, *La República no tiene Ejército. El poder gubernamental y la movilización popular durante el levantamiento militar de Semana Santa*, [w:] *Los años de Alfonsín. ¿El poder de la democracia o la democracia del poder?*, red. A. Pucciarelli, Buenos Aires 2006 s. 118.

³¹ *Ibidem*, s. 117.

³² *Ibidem*, s. 119.

³³ E. Bulygin, *op.cit.*, s. 59–61; J.L. Romero, *op.cit.*, s. 250.

żołnierzy, którzy „jedynie wykonywali rozkazy” oraz zakończenia kampanii medialnej mającej na celu zdyskredytowanie sił zbrojnych³⁴. Konsekwencją tego tygodnia było uchwalenie 5 czerwca 1987 r. kolejnej ustawy nr 23521 o tzw. obowiązowym posłuszeństwie (*obediencia debida*), zgodnie z którym podzielono wojskowych na tych, którzy wydawali rozkazy, którzy je wykonywali, oraz tych, którzy w ich wykonywaniu przekraczali swoje uprawnienia. Dodatkowo odsunięto od władzy gen. Ríos Ereñú i powołano na jego stanowisko gen. Dante Caridiego, a na emeryturę wojskową wysłano kolejnych 15 generałów. Prawo kropki doprowadziło do wszczęcia 750 nowych procesów, zaś prawo o obowiązowym posłuszeństwie anulowało 430. W sumie doszło do 20 procesów, z których jedynie 7 zakończyły się wyrokami skazującymi³⁵.

Dla tych, którzy chcieli osądzenia winnych zbrodni, była to pierwsza ważna oznaka słabości demokracji w Argentynie. Raúl Alfonsín, jak wskazują badacze, sam uwięził się między własną polityką praw człowieka a potrzebą ukrócenia swobody armii³⁶. Z jednej strony, bronił zbuntowanych wojskowych, twierdząc, że uniknął rozlewu krwi i tym samym umocnił demokratyczne instytucje. Z drugiej zaś strony inne, przykładowo siłowe rozwiązanie, mogłoby tylko ujawnić słabość argentyńskiej demokracji oraz jej ideologii. Był to swoisty pat – siły zbrojne nie były w stanie wywalczyć bezwarunkowej amnestii, a władze cywilne – zdyscyplinować wojska.

1.3. Fiasco polityki praw człowieka R. Alfonsina (1987–1989)

Pogłębiający się kryzys ekonomiczny oraz sposób zakończenia buntu wojskowych w 1987 r. doprowadził do porażki wyborczej radykałów w wyborach uzupełniających do parlamentu. W zasadzie nierozwiązana kwestia *carapintadas* miała swój dalszy ciąg. W styczniu 1988 r. Aldo Rico, nie chcąc się podporządkować, ponownie uciekł z koszar i podniósł kolejny bunt, tym razem w Monte Caseros, w prowincji Corrientes. To wydarzenie faktycznie nie miało większego znaczenia, bowiem nie spotkało się z poparciem wśród wojskowych. Zdecydowanie ważniejsze okazały się wydarzenia z grudnia 1988 r., kiedy to pułkownik Mohammed Ali

³⁴ A.R. Pucciarelli, op.cit., s. 132.

³⁵ M.D. Bonner, *Defining Rights in Democratization: The Argentine Government and Human Rights Organizations, 1983–2003*, „Latin American Politics and Society” 2004, vol. 47, nr 4, s. 61.

³⁶ E. Bulygin, op.cit., s. VI–10.

Seineldín (który brał udział w wojnie o Falklandy-Malwiny i był uważany za faktycznego przywódcę *carapintadas*) doprowadził do kolejnego powstania. Zażądał szerokiej amnestii, reform oraz „większego szacunku ze strony społeczeństwa”, podwyżek płac, podniesienia M. Saineldina do rangi generała i wreszcie zaprzestania „nagonki” na *carapintadas*. Co interesujące, nawet ważne sektory sił zbrojnych podzielały jego poglądy. Wyszła na jaw także kwestia zarobków żołnierzy. Mówi się, że armia zachowała się wówczas jak związek zawodowy walczący o rehabilitację swoich członków oraz wzrost wynagrodzeń dla pracowników³⁷. Osłabiona władza zgodziła się na żądania zbuntowanych wojskowych – podniesiono wynagrodzenia i zastąpiono gen. Caridiego generałem Gassino.

2. PREZYDENTURA CARLOSA MENEMA

HIPERINFLACJA I KATASTROFALNY STAN argentyńskiej gospodarki, niezadowolenie społeczne, zerowe poparcie dla prezydenta R. Alfonsina, nierozwiązany przez poprzednią ekipę rządzącą problem sił zbrojnych oraz ciągnące się latami procesy wojskowych przyczyniły się w dużej mierze do wygranej Carlosa Menema. Podobnie jak w przypadku poprzedniego prezydenta, można wyróżnić kilka etapów. Charakterystyczną cechą dwóch kadencji C. Menema było postawienie na rozwiązanie kryzysu ekonomicznego:

- a) w pierwszych dwóch latach swojej prezydentury C. Menem kładł mocny nacisk na szerokie reformy oraz prywatyzację;
- b) w kolejnych latach, 1991–1994, nastąpiła liberalizacja gospodarki, przeprowadzono reformy strukturalne i zdecydowanie wzrosły uprawnienia prezydenta (tzw. hiperprezydencjalizm);
- c) trzeci etap, to druga kadencja prezydencka C. Menema – uwidoczniły się wówczas niektóre konsekwencje wcześniejszych reform, duże dysproporcje społeczne oraz wzrost bezrobocia, a to z kolei spowodowało pojawienie się ognisk opozycyjnych wśród społeczeństwa.

Jeśli chodzi o kwestie cywilno-wojskowe, to można wskazać na dwa najważniejsze problemy, przed którymi stanął prezydent. Pierwszy z nich, to nieustające żądania sił zbrojnych zakończenia rozliczania się z przeszłością, drugi natomiast dotyczył rozłamu w samej armii oraz *carapintadas* i ich pozycji w siłach zbrojnych.

³⁷ J.L. Romero, op.cit., s. 265.

W kolejnych latach polityka wobec sił zbrojnych straciła na znaczeniu i ograniczyła się do włączenia armii w politykę zagraniczną oraz ekonomiczną Argentyny³⁸.

2.1. Podporządkowanie sił zbrojnych władzom cywilnym (1989–1991)

JESZCZE PODCZAS TRWANIA kampanii wyborczej, a następnie na samym początku swojej prezydentury C. Menem opowiadał się za „narodową pacyfikacją” (*pacificación nacional*) poprzez „integralne rozwiązanie problemów przed którymi stanęła Argentyna”³⁹. Rozpoczęty niejasny dialog z *carapintadas*⁴⁰ doprowadził do ułaskawień, zarówno wojskowych biorących udział w powstaniach, jak i tych, już wcześniej skazanych za łamanie praw człowieka. Nierozwiązany jednak pozostał konflikt wewnątrz sił zbrojnych – między sztabem generalnym a zbuntowanymi *carapintadas*.

6 października 1989 r. prezydent (dekretami 1002/89, 1003/89, 1004/89 i 1005/89) ogłosił pierwsze ułaskawienie, które obejmowało odpowiednio: wojskowych, policjantów oraz cywilów łamiących prawa człowieka podczas trwania dyktatury; wojskowych odpowiedzialnych za doprowadzenie do konfliktu oraz klęski na Falklandach-Malwinach; zbuntowanych wojskowych oraz *carapintadas* biorących udział w trzech wspomnianych wcześniej buntach w koszarach oraz członków *guerrilli*⁴¹. W tym samym czasie umocnił pozycję generalicji. Dowództwo przekazał „neutralnym” wojskowym oraz zezwolił na wojskowe postępowanie wobec *carapintadas*, których w większości przypadków zdegradowano. Nastąpiło także spore upolitycznienie sił zbrojnych – od tej chwili będą wywierać presję i działać prawie jak związek zawodowy broniący swoich sektorowych interesów.

Można zauważyć jeszcze jedną ciekawą rzecz. Aldo Rico, odpowiedzialny za pierwsze bunty, opowiadał się za polityczną, a nawet partyjną walką, o interesy swojego sektora. Z kolei pułkownik M. Saineldín wolał wybrać drogę przemocy i tę z kolei wybrała znaczna część *carapintadas*. 3 grudnia 1990 r. zajęli oni kwaterę główną Sił Zbrojnych, fabrykę czołgów TAMSE, pułk Patricios oraz I Korpus.

³⁸ M.F. Sain, *Las Fuerzas Armadas y la política argentina*, „Argentinna Reciente. Ideología y política contemporáneas” 2004, nr 2, s. 104–105.

³⁹ M.F. Sain, *Vaivenes y eficacia de la política militar del primer gobierno de Carlos Menem (1989–1995)*, „FASOC” 1997, nr 2, s. 15.

⁴⁰ Więcej: M.F. Sain, *Vaivenes...*, s. 18.

⁴¹ www.desaparecidos.org

W przeciwieństwie do słabej pozycji prezydenta R. Alfonsina pod koniec swojej kadencji, siły podporządkowane prezydentowi C. Menemowi wypełniły jego rozkaz i zdławiły bunty. Była to największa niesubordynacja sił zbrojnych po 1983 r. Prezydent zaistniałą sytuację określił jako próbę zamachu stanu, a samych wojskowych dość skutecznie politycznie zneutralizował (m.in. M. Seineldín został skazany na dożywocie⁴²).

Jednak, pomimo zaistniałej sytuacji i przy potężnym sprzeciwie społecznym, prezydent dekretemi 2741/90, 2742/90, 2743/90, 2744/90 2745/90 oraz 2746/90 29 grudnia 1990 r. ułaskawił kolejne osoby. Tym razem skierowane były one odpowiednio do: członków Junty – Videli, Violi, Campsa, Massery, Agostiego, Lambruschiniego; byłego szefa Montoneros – Mario Eduardo Firmenicha, oraz m.in. Normy Kennedy, Martíneza de Hoz, generała Suáreza Mason, którzy byli skazani bądź to za akty terroryzmu państwowego, bądź to za przestępstwa ekonomiczne⁴³.

Jak wskazuje M. Sain, takie rozwiązanie miało dwie zasadnicze konsekwencje – ostateczne zakończenie procesów i tym samym zerwanie z sądową rewindykacją przeszłości oraz istotne zbliżenie na linii prezydent–siły zbrojne, a to z kolei zaowocowało efektywną kontrolą nad armią⁴⁴. Takie odgórne, bowiem poprzez dekry, a nie poprzez normalny proces legislacyjny, postępowanie prezydenta spotkało się z lawiną krytyki ze strony organizacji broniących praw człowieka.

2.2. Nowe formy aktywności argentyńskich sił zbrojnych (1991–1994)

CARLOS MENEM, LICZNYMI UŁASKAWIENIAMI, „rozwiązał” kwestię pojednania odgórnie i znalazł nową formę aktywności dla Sił Zbrojnych – wysłanie sił zbrojnych do Iraku, a także udział w misjach pokojowych ONZ. W celu zbliżenia się do Stanów Zjednoczonych, zdecydował się podporządkować siły zbrojne polityce zagranicznej – rozwiązał program nuklearny, zwany projektem „Condor II”⁴⁵.

Jednak reforma państwa jako taka, spowodowała nowe tarcia na linii prezydent–armia. Zredukowano nakłady z budżetu (do 1,74% PKB), sprywatyzowano część

⁴² J.L. Romero, *op.cit.*, s. 283.

⁴³ W sumie, ułaskawienia C. Menema objęły 44 osoby. M.D. Bonner, *op.cit.*, s. 61.

⁴⁴ M.F. Sain, *Vaivenes...*, s. 15–16.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 18–20.

państwowych przedsiębiorstw, ograniczono zatrudnienie i zrezygnowano z obowiązkowej służby wojskowej na rzecz dobrowolnego zaciągania się do armii⁴⁶. W 1992 r. dokonano także oddzielenia sfery obrony narodowej od bezpieczeństwa wewnętrznego. W ustawie 24059 wymieniono instytucje – policję federalną oraz prowincjonalną, żandarmerię narodową oraz prefekturę marynarki wojskowej jako odpowiedzialne za ochronę wolności, życia, dziedzictwa jego mieszkańców oraz ich praw. Celowo pominięto w niej siły zbrojne. Zostawiono jednak, zgodnie z art. 27 ustawy furtki, w których armia mogła interweniować: aby służyć pomocą logistyczną policji oraz służbom bezpieczeństwa, a w przypadku, gdy system bezpieczeństwa wewnętrznego nie byłby w stanie efektywnie działać, przejęć kontrolę nad sytuacją w państwie⁴⁷.

2.3. 1994–1999 – paradoksy polityki Carlosa Menema prowadzonej wobec sił zbrojnych

POMIMO UŁASKAWIEŃ ORAZ zmian na najwyższych stanowiskach wojskowych, kwestia represji stosowanych przez juntę nadal sprawiała wiele trudności w samej armii. Publiczne przyznanie się m.in. byłego kapitana Scilingo do stosowania tortur wobec zatrzymanych oraz wrzucania jeszcze żywych osób do morza (tzw. *vuelos de la muerte*) spowodowało kolejny absurd. Tym osobom nie można było postawić żadnych zarzutów. Pozostawały bezkarne, bowiem obowiązywało „prawo kropki”, o „obowiązkowym posłuszeństwie” oraz ułaskawienia ustanowione przez prezydenta C. Menema!⁴⁸

W obliczu ujawnienia tych straszliwych faktów i bezkarności wojskowych, rozpoczęła się debata narodowa, w której wzięły udział wszystkie grupy społeczne, partie polityczne, organizacje praw człowieka oraz rząd. Wówczas generał M. Balza, w przemówieniu z 26 kwietnia 1995 r., złożył autokrytykę, wziął na siebie instytucjonalną odpowiedzialność za zbrodnie popełnione przez juntę, potwierdził stosowanie tortur oraz łamanie praw człowieka. Jak wskazuje M. Sain, ustanowił tym samym pierwszy krok ku włączeniu sił zbrojnych do demokratycznego porządku⁴⁹.

⁴⁶ J.L. Romero, op.cit., s. 283.

⁴⁷ M.F. Sain, *Las Fuerzas Armadas...*, s. 112–113.

⁴⁸ Więcej: H. Verbitsky, *El vuelo*, Buenos Aires 2006.

⁴⁹ M.F. Sain, *Vaivenes...*, s. 16; J.L. Romero, op.cit., s. 283.

Warto w tym miejscu dodać, że pomimo bezkarności wojskowych, w samej Argentynie pojawiło się „światółko w tunelu”. Zgodnie z międzynarodowym prawem, możliwe było wszczynanie procesów w Europie i wydawanie wniosków o ekstradycję oraz wyroków *in absentia*⁵⁰. Był to swoistego paradoks – w samej Argentynie winni zbrodni byli bezkarni, a postępowania przeciwko nim prowadzono na przykład w Hiszpanii, czy Włoszech⁵¹. Pod koniec lat 90. doszło do intensyfikacji działań na rzecz osądzenia winnych, które pozytywnie wpłynęły na przełomowy 2001 r.⁵² kiedy to okres bezkarności wojskowych zakończył się definitywnie. 8 kwietnia 2001 r. Sąd Apelacyjny uznał „prawo dzieci osób zaginionych do historycznej prawdy o rodzicach”, a przed Trybunałem OPA, Argentyna uznała zasadę, że poznanie prawdy nie podlega przedawnieniu. Ruszyła wówczas lawina pozwów o „prawo do Prawdy” (tzw. *juicios por la Verdad*⁵³) oraz śledztw w sprawie „kradzieży” dzieci zaginionych i ich adopcji przez rodziny współpracujące z juntą⁵⁴.

Analizując prezydenturę C. Menema można z jednej strony uznać ją za zdradę zasad ochrony praw człowieka oraz demokracji, ale z drugiej strony posłużyła ona jako narzędzie dla uspokojenia kraju i zaprzestania rozlewu krwi. Dwa prawa ustanowione jeszcze przez R. Alfonsina, a następnie poprawione ułaskawieniami C. Menema, zawiesiły na kilka lat kwestie odpowiedzialności za zbrodnie. Polityka C. Menema doprowadziła jednak do podporządkowania sił zbrojnych instytucjom cywilnym. Jednak, jak podkreśla to M. Sain, nie była ona rezultatem polityki, która redefiniowałaby rolę armii w reżimie politycznym, a wynikiem specyficznej sytuacji w jakiej znalazła się Argentyna⁵⁵.

⁵⁰ P. Parenti, *Nuevas perspectivas en el tratamiento penal de las violaciones de DDHH en Argentina entre 1976 y 1983*, http://www.lainsignia.org/2002/mayo/der_012.htm.

⁵¹ M.in. działalność sędziego Baltasara Garzón Real, który w listopadzie 1999 r. rozpoczął proces przeciwko 98 argentyńskim oficerom w Hiszpanii. Z kolei, we Włoszech rozpoczęto proces w sprawie zaginięcia ponad 70 osób włoskiego pochodzenia.

⁵² Znamienne przypadki m.in. „Schwammberger” oraz „Priebke”.

⁵³ Warto dodać, że jeszcze w 1992 r. powstała Narodowa Komisja ds. Prawa do Tożsamości; więcej. M.D. Bonner, *op.cit.*, s. 64–66.

⁵⁴ *30 años con memoria*, Comisión Provincial por la Memoria, www.comisionparlametaria.org, s. 15–17.

⁵⁵ M.F. Sain, *Vaivenes...*, s. 21.

3. KONSEKWENCJE 2001 ROKU I STAN OBECNY

MOMENTEM PRZEŁOMOWYM BYŁ rok 2001 i tzw. sprawa rodziny Poblete i przywłaszczenie przez wojskowe małżeństwo córki José Poblete i Gertrudy Hlaczik, Claudii Victorii. Sędzia Gabriel Cavallo uznał, że zatrzymanie i sfalszowanie dokumentów małej Claudii Victorii to przestępstwa, które nie mieszczą się w ustawach amnestyjnych. Stwierdził również, że „prawo kropki” oraz „o obowiązkowym posłuszeństwie” łamią międzynarodowe normy (m.in. Amerykańską Konwencję Praw Człowieka, Pakt z San Jose, konwencję wiedeńską) oraz artykuł 29, zmienionej w 1994 r., Konstytucji Argentyny. Jeszcze raz podkreślił, że przestępstwa popełniane przez juntę wojskową należą do kategorii „zbrodni przeciwko ludzkości” (tzw. *crimenes de lesa humanidad*) i nie ulegają przedawnieniu⁵⁶. Z czasem potwierdził to także Kongres (12 sierpnia 2003 r.) oraz Sąd Najwyższy Argentyny (14 czerwca 2005 r.). W momencie ogłaszania wyroku, obecny prezydent N. Kirchner stwierdził, że przywrócono wiarę w sądownictwo, a sam wyrok jest „krzykiem czystego powietrza”⁵⁷.

Prezydentura N. Kirchnera umocniła nadany wcześniej kierunek polityki rozliczania z przeszłością, a on sam z praw człowieka uczynił jeden z filarów swojego urzędowania. Jedną z pierwszych jego decyzji było wysłanie na emeryturę zarówno części generalicji, jak i policji. W tydzień po objęciu prezydenckiego fotela przyjął w Pałacu Prezydenckim (Casa Rosada) organizacje broniące praw człowieka, a 12 grudnia 2003 r. podjął decyzję o utworzeniu Narodowego Archiwum Pamięci. W 28. rocznicę zamachu stanu ESMA została przekształcona w Muzeum Pamięci. Zdjęto wówczas także portrety gen. Videli i Bignone z Colegio Militar w El Palmar. W trakcie trwania uroczystości, admirał Jorge Godoy w ESMIE przeprowadził szczerą i głęboką autokrytykę. Jak wskazuje BBC, nie spotkała się ona z przychylnością części generałów, którzy jeszcze przed zakończeniem przemówienia Godoya opuścili budynek ESMY⁵⁸.

⁵⁶ M.J. Guembe, *La Invalidez de las Leyes de Amnistía en Argentina*, Fundación para el Debido Proceso Legal, Instituto de Derechos Humanos de la Universidad Centroamericana „José Simeón Cañas” 2001, s. 4.

⁵⁷ www.bbc.co.uk/spanish, 14.06.2005.

⁵⁸ www.bbc.co.uk/spanish, 04.03.2004.

4. PODSUMOWANIE

PROCESÓW PRZECIWKO WOJSKOWYM z lat 80. nie można interpretować tylko jako niepowodzenie rządu R. Alfonsina. Trzeba wziąć pod uwagę, że były to pierwsze cywilne postępowania przeciwko juncie wojskowej w historii Ameryki Łacińskiej. Wysoce istotne było też ujawnienie prawdy przez komisję CONADEP. Przyznanie się do winy m.in. gen. Balze oznaczało także poniekąd zmianę nastawienia do okresu dyktatury wojskowej przez samych wojskowych. Patrząc z perspektywy lat, to *obediencia debida* i *punto final* zostały uznane wówczas jako zaprzeczenie demokracji. Jednak wspomniane prawa były zgodne z postulatami wyborczymi R. Alfonsina. Nie chciał on bowiem skazać wszystkich, ale jedynie szefów.

Wydaje się, że w Argentynie proces pojednania nie został zakończony, żeby nie powiedzieć, odgórnie przerwany za prezydentury C. Menema. Taką politykę amnestii oraz „zapomnienia” można tłumaczyć jako sposób za zamknięcie pewnego cyklu konfrontacji i rozdrapywania ran. Jednak amnestia nie może dotyczyć zbrodni popełnionych przeciwko ludzkości i własnemu narodowi. Jak słusznie wskazuje J.E. Méndez, proces pojednania jest długofalowy, zakłada zarówno skrucę winnych, jak i przebaczenie ze strony społeczeństwa. To zamknięcie pewnego etapu w historii społeczeństwa i nie można go zrealizować kilkoma dekretemi. Wówczas bowiem, odgórnie uchwalona amnestia przynosi skutek dokładnie odwrotny od zamierzonego⁵⁹.

Być może, prezydentura N. Kirchnera pozwoli na zagojenie zadawnionych ran. Argentyna bowiem posiada cały arsenał środków potrzebnych do rozpoczęcia na nowo dochodzeń w sprawie każdego zaginionego. Pomimo upływu lat, temat prawdy o łamaniu praw człowieka w Argentynie nadal pozostaje żywy i pomimo, że Matki z Placu Majowego zaniechały czwartkowych marszów pod siedzibę prezydenta w Buenos Aires⁶⁰, to wielkie pochody przeciwko zapomnieniu i bezkarności nadal nie należą do rzadkości.

⁵⁹ J.E. Méndez, *Derecho a la Verdad frente Grave Violaciones de Derechos Humanos*, [w:] *La Aplicación de los Tratados sobre Derechos Humanos por los Tribunales Locales*, red. C. Curtis, M. Abregú, Buenos Aires, s. 531.

⁶⁰ 26 stycznia 2006 r. odbył się ostatni marsz Matek z Placu Majowego. Takich marszy odbyło się łącznie 1500, a ich przewodnicząca, Hebe de Bonafini, stwierdziła, że nie mają już wroga w Pałacu Prezydenckim. Pozostałe organizacje nie przyłączyły się do niej i dalej organizują marsze oraz koncerty sprzeciwu żądając wyjawienia prawdy o dzieciach i „uniknionych”, www.bbc.co.uk/spanish, 26.01.2006.

SUMMARY

THE DICTATORSHIP OF military junta inflicted on the Argentinian society many injuries, which have been painful till today. Thousands of people were followed, kidnapped, tortured, killed, and children of arrested pregnant women were captured and given to adoption. After lost Falklands-Malvinas War and the decline of bloody regime, victims' families began long way of exposing the truth about crimes committed by the servicemen, and politicians confronted difficult task (or challenge), which was the reconciliation of society.

The article tries to explain the Argentinian process of reconciliation during the transition that was taking place in context of economic, political and social crisis and also difficult international situation. It shows how military junta attempted to warranting itself an impunity (by, for example, Decree 22924 or 2726/83) and president's R. Alfonsín struggle for human rights, truth, reconciliation (decrees 157, 158, 187, CONADEP Commission) and problem of subordinating the services to civil structures (military process, rebellions in barracks, „ley de punto final” and „ley de obediencia debida”). It also investigates the policy of C. Menem of subordination of the services to civil authorities by „pacificacion nacional” and reprieves that suspended for few years issues of responsibility for committed crimes.

Agnieszka Puszczewicz

BOŚNIA I HERCEGOWINA – KRUCHY POKÓJ?

DLA WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA pokój niesie za sobą takie treści, jak równouprawnienie narodów i uszanowanie ich prawa do samostanowienia, stworzenie warunków społeczno-ekonomicznych, które umożliwią ludziom godne życie oraz współpracę międzynarodową, wzajemną tolerancję i brak nienawiści¹. Czy właśnie tak rozumiany pokój będzie na trwałe dany Bośni i Hercegowinie?

Terytorium dzisiejszej Bośni i Hercegowiny było w przeszłości widownią wielu głębokich przekształceń etnicznych, religijnych, kulturowych, a także politycznych. Doprowadziły one w efekcie do ukształtowania się bardzo specyficznych stosunków ludnościowych w tej krainie. Różnice etniczne, religijne i kulturowe były niwelowane dążeniem do zachowania wewnętrznej spójności². Paul Garde słusznie zauważył, że w Bośni i Hercegowinie nigdy żaden naród nie miał swojego wyodrębnionego terytorium. Mieszkańcy zawsze byli wymieszani ze sobą i rozprzestrzeni po całym kraju³. Można powiedzieć taka Jugosławia w miniaturze.

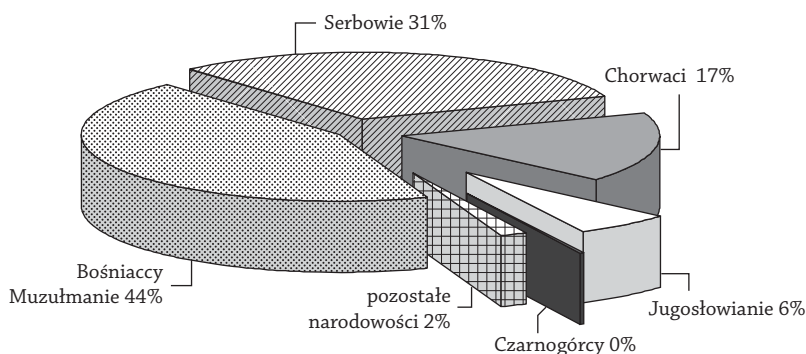
Współcześnie kraj zajmuje ponad 51 tysięcy kilometrów kwadratowych, żyje tam około 4 miliony ludności, reprezentującej trzy narodowości: Chorwatów, Serbów i Bośniaków, trzy religie: katolicyzm, prawosławie, islam oraz dwa typy pisowni: łacinę i cyrylicę. Na mocy porozumienia pokojowego z Dayton, kończącego wojnę w 1995 roku, jest republiką związkową złożoną z Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej (51% terytorium) i Republiki Serbskiej (49%) oraz autonomicznego dystryktu Brčko. O tym jak kształtują się procentowe udziały poszczególnych narodowości w ogólnej liczbie mieszkańców pokazuje wykres numer 1.

¹ Z. Cesarz, E. Stadtmuller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 2002, s. 48.

² F. Gołębski, *Pokój dla Bośni*, „Sprawy Międzynarodowe” 1995, nr 3, s. 53–68.

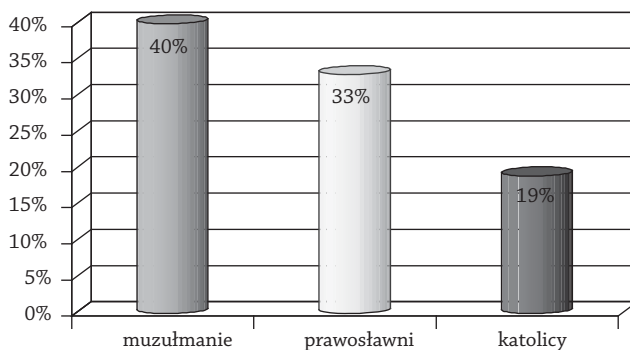
³ A. Tunjić, *Razgovor u Hrvatskoj*, Zagreb 2001, s. 13.

Wykres 1. Mniejszości narodowe w BiH



Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji Komisji Europejskiej (Komisarz ds. rozszerzenia).

Wykres 2. Religie obowiązujące w BiH



Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji Komisji Europejskiej (Komisarz ds. rozszerzenia).

Obecnie wzrost gospodarczy notowany jest na poziomie 6,2%⁴, ze stabilną tendencją wzrostową dla całego kraju. Jednak podstawowe wskaźniki makroekonomiczne, takie jak inflacja i poziom bezrobocia, jak również poziom zamożności są różne i zależą od regionu. Niepomyślna sytuacja polityczna wpływała na zachowanie głównych instytucji finansowych oraz na utrzymywanie wysokich stóp

⁴ Dane ekonomiczne za 2007 rok na podstawie informacji Komisji Europejskiej, http://ec.europa.eu/enlargement/bosnia_and_herzegovina/economic_profile_en.htm, 31.12.2007.

procentowych w bankach komercyjnych. Wszystko to dopóty, dopóki system polityczny się nie ustabilizuje, a do tego czasu obywatele będą zaciągać kredyty na niesprzyjających warunkach i stopach kredytowych znacznie ponad średnią europejską. Nic lepszego nie może się pojawić w sytuacji, w której kraj nie może sam liczyć na korzystne kredyty, bez których z kolei nie może się urzeczywistnić koniecznych reform i zrealizować ambitnych planów infrastrukturalnych⁵. Jak słusznie zauważył Lord Ashdown: „W rzeczywistości, w ostatnich kilku latach Bośnia i Hercegowina osiągnęła to, co większości osób wydawało się absolutnie niemożliwe, prawdziwe zagrożenie polega obecnie na tym, że wzrost gospodarczy nie jest wystarczająco duży, poziom życia nie rośnie wystarczająco szybko, dla niektórych wcale się nie podnosi, a to może wprowadzić ten kraj w okres niestabilności i niepokoju społecznych”⁶.

PRZESZŁOŚĆ BiH

1 MARCA 1992 ROKU przeprowadzono referendum w Bośni i Hercegowinie, w którym ludność opowiedziała się za samodzielnością państwową (ponad 99% osób biorących udział w referendum) i oddzieleniem, na mocy Konstytucji z 1974 roku, od Jugosławii. Serbowie zamieszkujący ten obszar w ogóle nie głosowali, a wcześniej opowiedzieli się za utworzeniem odrębnego państwa z własną konstytucją⁷.

Po uchwaleniu konstytucji i ogłoszeniu niepodległości w kwietniu 1992 r. w Bośni wybuchła wojna trwająca trzy lata. W początkowej fazie działań zbrojnych do walki stanęli wspólnie bośniaccy Muzułmanie i Chorwaci przeciw Serbom. Sytuacja ta doprowadziła do destrukcji psychicznej i ekonomicznej, a przemoc, strach i panika rosły przyspieszając etniczną polaryzację narodowości. Bośnia usiłowała w ciągu kilku pierwszych tygodni wojny tamować falę etnicznej przemocy⁸.

Brak sukcesu Europy jako politycznego pośrednika był w BiH oczywisty, a niekiedy i tragiczny. Prowadzono rozmowy o jednakowej odpowiedzialności i kłócono się w sprawie „szybkiego” uznania kraju. Europejski cynizm osiągnął szczyt, kiedy eurostratedzy, w trakcie ciężkich działań zbrojnych w Chorwacji i krwawej wojny

⁵ *Večerni List*, 5 listopada 2007.

⁶ *Historyczna zamiana na Bałkanach*, „Przegląd NATO” 2004.

⁷ *Najnowsza historia świata*, red. A. Patyk, J. Rydel, J.J. Węc, t. 3: 1979–1995, Kraków 2003, s. 131.

⁸ S.L. Burg, P.S. Shoup, *The war in Bosnia–Hercegovina. Ethnic Conflict and International Intervention*, Armonk 2000, s. 129.

w BiH uznali, że rozwiązaniem sytuacji i wyjściem z kryzysu i wojny jest ponowne ożywienie Jugosławii⁹

W marcu 1993 roku rozpoczął się konflikt militarny pomiędzy dotychczasowymi sprzymierzeńcami: bośniackimi Muzułmanami a bośniackimi Chorwatami, który trwał do marca 1994 roku, kiedy to obie walczące strony zaakceptowały wynegocjowane przez Amerykanów porozumienie pokojowe kończące działania zbrojne. W listopadzie 1995 roku, w wyniku rozmów pokojowych, których uczestnikami byli prezydenci Chorwacji – Franjo Tuđman, Serbii – Slobodan Milošević i Bośni – Alija Izetbegović w Dayton, w USA osiągnięte zostało porozumienie zakładające powstanie Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej i Republiki Serbskiej w Bośni i Hercegowinie¹⁰.

Amerykanie zmusili trzy strony konfliktu do wdrożenia kruchego i słabego procesu pokojowego¹¹. Kiedy porozumienie pokojowe stało się faktem, wydawało się, że jest to definitywne rozwiązanie kwestii narodowościowych w Bośni i Hercegowinie. Tylko nieliczni zdawali sobie sprawę, że prowadzi *de facto* do etnicznego, kulturowego i politycznego podziału. Rozwiązanie nie było optymalne tyle, że lepszego nikt wtedy nie był w stanie nie tylko wprowadzić, ale nawet zaproponować. Układ z Dayton owszem przewidywał podział Bośni, ale zakładał również jej reintegrację. Po zawarciu układu rozpoczął się stopniowy powrót mieszkańców, zaczęto stwarzać podstawy współpracy dwóch entitetów i trzech narodów i demokracji¹². W tym samym czasie Trybunał Międzynarodowy ds. zbrodni w byłej Jugosławii w Hadze oskarżył jako pierwszych o zbrodnie ludobójstwa przywódców bośniackich Serbów Radovana Karadžicia i generała Ratko Mladića.

We wspomnianym Układzie pokojowym, kończącym wojnę zawarto również zapis, że nad przestrzeganiem jego postanowień będzie czuwał oraz pełnił funkcję wspierającą Urząd Wysokiego Przedstawiciela (OHR) działający w imieniu Unii Europejskiej, USA, a także w imieniu ONZ i OBWE wraz z wojskami SFOR. Decyzja o wycofaniu wojsk SFOR z Bośni i Hercegowiny zapadła na szczycie NATO

⁹ Z. Lerotić, *Postdaytonska Hrvatska*, „Politička misao” 1996, nr 33, s. 131–149.

¹⁰ Więcej: K.I. Begić, *Bosna i Hercegowina od Vanceove misije do Daytonskog sporazuma*, Sarajevo 1997, s. 239.

¹¹ R. Angoso, *Bośnia: udawany pokój, Bałkany: UE czy chaos?* Cafebabel.com, 3.10.2006.

¹² R. Vukadinović, *Nestabilna sigurnost jugoistoka europe*, Zagreb 2003, s. 54.

w Istambule 28 czerwca 2004 roku, w odpowiedzi na deklarowaną przez Unię Europejską gotowość zastąpienia sił NATO. Wojskową działalność UE umożliwiła Rezolucja ONZ numer 1551 z dnia 2 grudnia 2004 roku, jest to data faktycznego przekazania administracji i odpowiedzialności na UE. Cele misji pozostały niezmienione: utrzymanie pokoju oraz nadzorowanie wypełniania porozumienia pokojowego z 1995 roku¹³. Wojska stabilizacyjne znajdują się w dalszym ciągu na terenie Bośni i Hercegowiny w ramach misji pokojowej Althea.

TERAŻNIEJSZOŚĆ BiH

WSZYSTKIE TRZY STRONY opuściły Dayton z poczuciem krzywdy. Instytucjonalne ramy zaproponowane w Dayton były zbyt skomplikowane dla Bośni i Hercegowiny. Bośnia i Hercegowina składa się obecnie z dwóch entitetów – Federacja Muzułmańsko-Chorwacka i Republika Serbska oraz jednego dystryktu – Brčko. Chorwaci i Muzułmanie zostali zmuszeni do życia w Federacji, a Serbom przyznano własną Republikę Serbską. Federacja otrzymała 51% terytorium kraju, podczas gdy Serbowie otrzymali 49%, pomimo tego, że przed wojną byli w 30% mniejszości¹⁴. Kolejnym błędem było utworzenie dziesięciu jednostek administracyjnych dzielących Federację, tworząc tym samym najbardziej zdecentralizowane państwo świata.

Problematyczny w Republice pozostaje skomplikowany system rządów, który uniemożliwia podejmowanie decyzji. Bośnia jest najtrudniejszym krajem do rządzenia, gdzie liderzy muszą bezustannie negocjować jakieś układy i porozumienia. Kraj ma setki ministrów, parlamentarzystów i radnych. Wydaje się, że niemal każdy jest zaangażowany w politykę, lub przynajmniej ma krewnego, który jest politykiem¹⁵. Władza jest słaba i nikt nie ponosi za nic odpowiedzialności, a przy takim rozwarstwieniu politycznym i administracyjnym sprzyja to sytuacjom korupcyjnym na każdym szczeblu¹⁶.

Wybory parlamentarne przeprowadzone w październiku 2006 roku wyłoniły nowy trzyosobowy urząd prezydencki, Prezydenta Republiki Serbskiej oraz parlamenty: państwowy, entitetów i w kantonach. Z uwagi na skąplikowany system

¹³ *The European Union in the Balkans: Althea and other operations*. Raport, document A/1919. Assembly of Western European Union. The Interparliamentary European Security and Defence Assembly, 7 grudnia 2005, s. 4.

¹⁴ *Popularna encyklopedia powszechna*, red. L. Czopek, Kraków 1994, s. 211.

¹⁵ R. Angoso, op.cit.

¹⁶ J. Muś, *Dziesięć lat po wojnie*, www.stosunki.pl, 15.02.2006.

rządów w Bośni i Hercegowinie poniżej scharakteryzowano system władzy dla poszczególnych entitetów (również dystryktu Brčko nazywanego często trzecim entitetem) oraz dla całej Republiki.

Parlament, wspólny dla Bośni i Hercegowiny, jest złożony z Izby Reprezentantów, liczącej 42 deputowanych, w tym 28 z Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej i 14 z Republiki Serbskiej oraz Izby Ludowej liczącej 15 członków, po 5 z każdej narodowości. W wyniku nowelizacji przepisów udało się rozwiązać kwestię funkcji premiera BiH. Urząd prezydencki będzie nominował Przewodniczącego Rady Ministrów, którego musi zaakceptować Izba Reprezentantów. Będzie on wybierany na 4 letnią kadencję. Dwie trzecie ministrów w gabinecie powinno pochodzić z Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej, a jedna trzecia z Republiki Serbskiej. Władzę prezydencką sprawuje trzyosobowy Urząd Prezydencki ze zmieniającym się, co osiem miesięcy przewodniczącym. Są to na zmianę przedstawiciele trzech narodowości: serbskiej, bośniackiej i chorwackiej. Przedstawiciela Serbów wybierają wyłącznie mieszkańcy Republiki Serbskiej, przedstawiciele Muzułmanów i Chorwatów – mieszkańcy Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej. Od 6 listopada 2006 roku są to: Haris Silajdić (Bośniak), Nebojša Radmanović (Serb) i Željko Komšić (Chorwat).

Federacja Muzułmańsko-Chorwacka posiada własną konstytucję, urząd prezydenta oraz dwuizbowy parlament, który składa się z Izby Reprezentantów w liczbie 140 członków oraz Izby Narodowej, w której zasiada po 30 reprezentantów z pośród Chorwatów i Muzułmanów. Jest również dobrze wykształcona władza samorządowa. Federacyjny prezydent wybierany jest przez Parlament.

Republika Serbska posiada Zgromadzenie Narodowe, w którym zasiada 83 członków oraz Izbę Reprezentantów – 28 członków jak również swojego Prezydenta.

Dystrykt Brčko jest okręgiem autonomicznym na prawach państwa również z własnym parlamentem liczącym 29 członków i burmistrzem jako osobą posiadającą najwyższą władzę. Status miasta pozostawał wysoce kontrowersyjny w trakcie negocjacji pokojowych w 1995 roku, dlatego też został poddany międzynarodowemu arbitrażowi. W 1998 roku arbitraż wydał decyzję, w której przyznał miastu międzynarodowy nadzór, między innymi z uwagi na realne zagrożenie czystkami etnicznymi. Brčko lansowane jest obecnie jako pozytywny model współżycia trzech narodowości: Serbów (49% ludności), Chorwatów (15%) oraz Muzułmanów (35%)¹⁷.

¹⁷ F. Biber, *Post-War Bosnia. Ethnicity, „Inequality and Public Sector Governance”* 2006, s. 134–135.

PROBLEMY LUDNOŚCI

W dalszym ciągu jednym z największych wewnętrznych problemów w Bośni i Hercegowinie jest powrót uchodźców i wygnanych do swojej ojczyzny¹⁸. Badania prowadzone w ostatnich latach w BiH dość jasno pokazują, że około połowa wszystkich mieszkańców z powodu wojny musiała opuścić miejsce swojego stałego pobytu, swoje domy, mieszkania, co do których miała prawa własności i została przepędzona w różne strony i części świata. Obecnie, co czwarty nie chce wrócić do domu, który zamieszkiwał przed wojną¹⁹, nawet wtedy, jeśli zostaną stworzone warunki do powrotu.

Ideologie, które doprowadziły do wojny są żywe i dzisiaj, a nacjonalistyczna propaganda próbuje pogłębić podziały. Dla ofiar wspólne życie z oprawcami jest nie do pomyslenia. Z drugiej strony, jest wielka chęć, aby znowu normalnie żyć. Wielu ludzi chce wrócić do swoich domów. Wielu odrzuca wegetację i zależność od drugich, chcąc mieć przyszłość dla siebie i swoich dzieci, dlatego upominają się o swoje prawo do posiadanego przed wojną majątku i do swojej ojczyzny²⁰.

Dzisiaj nieszczęście i zło to są najczęstsze asocjacje przy określaniu BiH, a przez to głębiej rozumie się: etniczne «czyszczenie», masowe groby, cywilne ofiary, gwałty, urbicyd, obłączenia, okrucieństwo, katastrofę humanitarną, niemoc instytucji międzynarodowych, nienawiść związaną z pochodzeniem i wyznawaną wiarą. Wygląda, że taką kategoryzacją wojny w BiH, faktycznie ucieka się od analizy samego konfliktu zbrojnego, przyczyn i metod jakimi był prowadzony, przeprowadzonych operacji i stosunków sił, które uczestniczyły w działaniach wojennych²¹. Wydaje się, że mieszkańcy BiH będą mieli przyszłość tylko w przypadku, kiedy w całości odkryje się prawdę o tym, co działo się w trakcie wojny i kiedy doprowadzi się do ukarania zbrodniarzy wojennych oraz wprowadzi się w pełni demokrację²².

¹⁸ S. Tatalović, *Etničke manjine i sigurnost na jugoistoku Europe*, „Međunarodne studije” 2001, nr 1, s. 36–55

¹⁹ S. Kukić, *Položaj nacionalnih i vjerskih manjina u bosni i Hercegovini*, „Politička misao” 2001, nr 38, s. 122–137.

²⁰ E. Rathfelder, *Rat u Bosni i Hercegovini*, Zagreb 2000, s. 29.

²¹ T. Kulenović, *Pripreme za rat i početak rata u Bosni i Hercegovini 1992. godine*, „Polemos” 1998, nr 1, s. 89–112.

²² E. Rathfelder, op.cit., s. 298.

PRZYSZŁOŚĆ BiH

DZISIEJSZA BiH JEST ciągle krajem głęboko podzielonym, aby zapewnić jej bezpieczną przyszłość należałoby budować rozwiązania w oparciu o wszystkie trzy narody. To pozwoliłoby zaprowadzić trwałą stabilność życia politycznego. Niektóre siły polityczne otwarcie popierają integrację europejską, ale w rzeczywistości uniemożliwiają prowadzenie reform niezbędnych dla członkostwa. W październiku 2005 roku Komisja Europejska rekomendowała Radzie UE rozpoczęcie rozmów na temat Układu o Stabilizacji i Stowarzyszeniu (SAA) z Bośnią i Hercegowiną. Wtedy to Unia Europejska wyznaczyła Bośni i Hercegowinie 16 zadań, z których większość spełniono. To niezwykle osiągnięcie dla kraju, w którym ponad 200 tysięcy osób poniosło śmierć, a milion straciło dach nad głową²³ niespełna 15 lat temu. Rozmowy techniczne zakończono w 2006 roku, a zadowalający wynik rocznego raportu komisji na temat sytuacji w BiH pozwolił na rozpoczęcie negocjacji w sprawie Układu o Stabilizacji i Stowarzyszeniu.

W październiku 2007 roku doszło do ostrego kryzysu politycznego po tym jak Wysoki Przedstawiciel Unii Europejskiej Mirosław Lajčák ogłosił zmiany w mechanizmie funkcjonowania i podejmowania decyzji przez federalny rząd i parlament. Przedstawiciel wspólnoty międzynarodowej zapowiedział, że wyjściem z impasu powinna być wspólna praca wszystkich bośniackich narodów na rzecz wprowadzenia nowej konstytucji BiH i podjęcia szeregu reform, z których najważniejsza będzie reforma systemu edukacji i bezpieczeństwa publicznego²⁴.

Problem dotyczący nowej Konstytucji pozostaje na razie otwarty. Dwanaście lat od zakończenia wojny to wystarczający czas, aby dokonać transformacji ustrojowej. Istniejący stan rzeczy został jednak zatwierdzony prawnie przez Konstytucję Bośni i Hercegowiny. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że dotychczasowa ustawa zasadnicza BiH to w rzeczywistości załącznik numer 4 do Porozumienia Pokojowego z Dayton, a właśnie to porozumienie gwarantuje porządek prawny w Bośni i Hercegowinie²⁵.

Występując na forum Parlamentu Europejskiego pod koniec listopada 2007 roku, Mirosław Lajčák oświadczył, że panujący obecnie kryzys polityczny w Bośni i Hercegowinie jest „głęboki i rzeczywisty, a społeczność międzynarodowa nie może go dłużej ignorować”. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę, że głównym problemem

²³ *Historyczna zamiana...*

²⁴ Wyjście z kryzysu ustrojowego priorytetem kraju, www.psz.pl, 30.11.2007.

²⁵ J. Muś, *Trzy narody, trzy Bośnie*, www.psz.pl, 23.12.2007.

współczesnej Bośni jest brak konsensusu pomiędzy trzema konstytutywnymi narodami tworzącymi bośniacką federację – Bośniakami, Serbami i Chorwatami. Każdy z tych narodów ma odmienną wizję przyszłości BiH, odmienne dążenia do zagospodarowania bieżącej sytuacji politycznej, a nawet różne spojrzenia na najnowszą historię i powody, które doprowadziły do rozpadu Jugosławii i wybuchu bośniackiego konfliktu²⁶.

3 grudnia 2007 roku bośniacki rząd federalny zapowiedział wprowadzenie reformy krajowej policji, która miała zakończyć największy kryzys, jaki zapanował, w BiH od chwili wejścia w życie zasad porozumienia pokojowego z Dayton. Umożliwiło to również parafowanie przez BiH Porozumienia o Stabilizacji i Stowarzyszeniu z UE. niniejszego porozumienia oznacza, że tekst układu został już w pełni uzgodniony, a jego ostateczne podpisanie nastąpi w obecności najwyższych rangą urzędników i polityków z UE i BiH. Pakt ten będzie pierwszym formalnym krokiem w stronę członkostwa, jednak możliwy jest pod warunkiem dalszego prowadzenia reform i wdrażania, zgodnych z unijnymi normami, przepisów prawa²⁷.

Niestety, Europa nie jest w stanie zaoferować tego, co dla BiH byłoby najcenniejsze – 100% gwarancji bezpieczeństwa i stabilizacji w regionie. Społeczeństwa państw bałkańskich, czując się wykluczone z rodziny narodów europejskich, mogą zareagować wzrostem nastrojów nacjonalistycznych. To zaś może doprowadzić wyłącznie do zaostrzenia konfliktów w tym rejonie świata, a w konsekwencji do destabilizacji Europy²⁸. Nie bez znaczenia są również konsekwencje wyboru drogi, jaką podążyło Kosovo. Mogą być one także odczuwalne w Bośni i Hercegowinie, bo kosowska niepodległość może posłużyć jako precedens dla serbskiej secesji Republiki Serbskiej czy chorwackiej secesji zachodniej Hercegowiny²⁹.

Istnieje obawa, że kraj, który jest poza partnerstwem dla pokoju i daleko od euroatlantyckiej integracji, która by ewentualnie stabilizowała wewnętrzną scenę polityczną i umożliwiła, za pomocą większego zaangażowania międzynarodowego,

²⁶ Wyjście z kryzysu ustrojowego priorytetem kraju, www.psz.pl, 30.11.2007.

²⁷ Sprawozdanie w sprawie projektu zalecenia Parlamentu Europejskiego dla Rady w sprawie Bośni i Hercegowiny </Titre> <DocRef>(2006/2290(INI)). Parlament Europejski. Komisja Spraw Zagranicznych. Wersja ostateczna, <NoDocSe>A6-0030/2007. Sprawozdawczymi: Doris Pack. Bruksela, 6.02.2007.

²⁸ J. Piekło, *Syndrom bałkański – nacjonalizmy i media [w:] Propaganda strachu i nienawiści w hitlerowskich Niemczech i byłej Jugosławii*, red. S. Wilkanowicz, Kraków 1996.

²⁹ Więcej: J. Muś, *Dlaczego Kosovo?*, www.stosunki.pl, 11.02.2007 oraz D.H. Allin, *NATO's Balkan Interventions*, New York 2002, s. 98.

szybsze dokonywanie zmian może ponownie doprowadzić do destabilizacji w regionie. Mając na uwadze obecną sytuację w Europie Południowo-Wschodniej trudno ją nazwać, w pełnym znaczeniu tego słowa, bezpieczną. Można raczej mówić o niestabilnym bezpieczeństwie³⁰.

Wydaje się również, że sposób rozwiązywania problemów i podejście do spraw Bałkanów jest swoistym testem dla Europy i USA, na ile skutecznie mogą się porozumieć z Rosją w kluczowych i trudnych tematach współczesnego świata³¹.

Prawie wszystkie eksperckie opinie dotyczące bezpieczeństwa w BiH zwracają uwagę, że prognozy długookresowe wskazują, iż w dalszym ciągu będzie to niestabilny region, w którym wojna będzie jedną z opcji. Niedopuszczenie do nowych działań zbrojnych można zredukować tylko stacjonowaniem sił NATO w BiH i kontynuacją międzynarodowej pomocy³².

PODSUMOWANIE

„NIGDY WIĘCEJ,” KTÓRE można uznać za swego rodzaju historyczne przyrzeczenie – okazało się mimo wszystko jedynie pustą retoryką i politycznym bankrutem³³ jako strategia budowania bezpiecznego świata. Dr Schwarz-Schiling powiedział na spotkaniu w listopadzie 2007 roku w Brukseli, że szukając informacji co stało się z rodziną jego Matki w Polsce po II wojnie światowej odkrył, że połowa zginęła w wyniku niemieckiego nacjonalizmu, a druga połowa w wyniku rosyjskiego komunizmu. Powiedział, że zrozumiał wtedy, dlaczego zajął się polityką. Właśnie po to by ludzie nie ginęli w wyniku ideologii, aby to już nigdy nigdzie się nie powtórzyło.

Mostar, historyczna stolica Hercegowiny do 1991 roku był jedną z najbardziej kosmopolitycznych części ówczesnej Jugosławii. Dzisiaj jest jasnym przykładem ogromnych trudności napotkanych przez budowniczych nowego państwa i demokracji, zarówno lokalnych jak i międzynarodowych, zmian niepewnych w kontekście wojennych przejść i głębokich narodowych rozłamów, również instytucjonalnej niestabilności i chronicznych kryzysów, wzmacnianych przez głębokie

³⁰ R. Vukadinović, op.cit., s. 54 i 65.

³¹ P.J.J. Welfens, *Stabilizing and Integrating the Balans*, Berlin–Haidelberg 2001, s. 105.

³² S. Tatalović, *Etnički sukobi i europska sigurnost*, Zagreb 2003, s. 163.

³³ *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian*, red. R. Kuźniar, Z. Lachowski, Warszawa 2003, s. 170.

antagonizmy³⁴. Wygląda na to, że w tym niezwykłym mieście przedzielonym na dwie części przez rzekę Neretwę, nie tylko w sensie geograficznym, ale również politycznym, multietniczna struktura będzie się cały czas rozpadała. Można powiedzieć, że Mostar jest miniaturą Bośni i Hercegowiny – swoistym detonatorem, który raz uruchomiony doprowadzi do nowych sytuacji kryzysowych. Czy tak właśnie stanie się z całą BiH?

Wydaje się, że Bośnia i Hercegowina może przetrwać w obecnej formie, jeśli będą rozwiązane podstawowe problemy charakterystyczne dla konstytutywności trzech narodów, jeśli będą rozwiązane zagadnienia dotyczące wojska i policji i stworzone zostaną gwarancje dla poszanowania praw ludzkich³⁵. Jednak najważniejsze jest, aby politycy i mieszkańcy kraju zrozumieli, że to w jedność jest siła! Niestety, dopóki sami nie wypracują takiego stanowiska, nikt z zewnątrz nie jest im w stanie pomóc.

SUMMARY

THE AUTHOR DESCRIBES a present Bosnian and Hercegovinian situation, but at the some time, she goes back to the events from the begining of the 90s. The Dayton Peace Agreement is an essential factor of this consideration. The signed document stating the end of the cruel war plays a role of constitution of this country up till now. It is also a source of numerable main key of contemporary Bosnia and Hercegovina. The author presents a very complicated government system and discusses the future of this country.

³⁴ *Mostar International intervention in a divided Bosnian town, 1994–2001*, [w:] *International Intervention in the Balkans since 1995*, red. Siani-Davies, Londone 2003, s. 68–69, 80.

³⁵ M. Vego, *Bosna i Hercegovina na raskrižju Daytonu*, „Međunarodne studije” 2002, nr 2, s. 152–174.

Tomasz Czapiewski

DAŻENIA SEPARATYSTYCZNE SZKOCJI

WSTĘP

SZKOCJA W 1707 ROKU na mocy Traktatu o Unii stała się integralną częścią Zjednoczonego Królestwa. Trwała w niej, gdy brytyjskie imperium znajdowało się u szczytu rozkwitu, jak również wtedy, gdy w epoce postkolonialnej Zjednoczone Królestwo przeżywało swój kryzys. Pod koniec XX wieku jednak i w Szkocji środowiska separatystyczne zaczęły rosnać w siłę, co doprowadziło w ostateczności do uchwalenia Ustawy o Szkocji w 1998 roku. Na mocy tej ustawy powstał szkocki parlament o licznych kompetencjach, niebędący jednak reprezentantem suwerennego narodu szkockiego. Całość tego procesu nosi specyficzne miano „dewolucji” – występującego w Zjednoczonym Królestwie „zjawiska przekazywania części kompetencji władzy centralnej, zwłaszcza kompetencji ustawodawczych, wyłanianym w wyborach organom szkockim, walijskim i północnoirlandzkim, co w zamysle nie podważa władzy suwerennego Parlamentu Zjednoczonego Królestwa”¹. Znacząca część szkockich obywateli nie jest jednak usatysfakcjonowana nowym rozwiązaniem ustrojowym i domaga się poszerzenia autonomicznych kompetencji organów wybieranych wyłącznie przez szkockich obywateli, a nawet pełnej niepodległości dla Szkocji². Niezależnie od opisu niezakończony jeszcze proces kształtowania się nowej pozycji Szkocji w relacjach ze Zjednoczonym Królestwem, który to w ograniczonym zakresie znajduje się w niniejszym artykule, potrzebne

¹ S. Kubas, *Parlament Szkocki. Dewolucja – wyzwanie dla Zjednoczonego Królestwa*, Warszawa 2004, s. 24. Przyjęta definicja nie jest jeszcze powszechnie stosowana, więcej: ibidem, s. 11–20.

² P. Lynch, *Scottish Government and Politics: An Introduction*, Edynburg 2001, s. 182.

wyduje się wyróżnienie czynników, które w sferze politycznej, społecznej i ekonomicznej stworzy warunki sprzyjające zainicjowaniu i zdynamizowaniu tych procesów w okresie powojennym. Celem niniejszej pracy jest odnalezienie w brytyjskiej rzeczywistości związków przyczynowych między różnorodnymi zjawiskami politycznymi a procesami, które na potrzeby pracy nazwano „separatystycznymi”. Pozwoli to na lepsze zrozumienie występującego nie tylko w Zjednoczonym Królestwie mechanizmu powstawania w społeczności dążeń separatystycznych. Praca, w zamiarach autora, nawiązuje również do ważnej i interesującej debaty na temat wielowymiarowego procesu decentralizacji współczesnych państw.

Łącznie potraktowane zostały przyczyny upowszechnienia dążeń niepodległościowych i przyczyny dążeń dewolucyjnych, bowiem geneza obu zjawisk jest w znaczącym stopniu tożsama, a dewolucję w jednym z ujęć można określić jako etap w zdobywaniu przez Szkocję niepodległości³. U źródeł obu procesów znajduje się kryzys formuły Zjednoczonego Królestwa. Tożsamość genezy zjawisk nie oznacza jednak tożsamości samych zjawisk. Ustawa dewolucyjna była dziełem środowiska Szkockiej Partii Pracy, wykluczającego uzyskanie przez Szkocję pełnej niepodległości. Bez wątpienia też efektywność funkcjonowania instytucji stworzonych w ramach dewolucji wpłynie na trwałość i siłę starań Szkotów o uzyskanie pełnej niepodległości⁴.

UNIONIZM W SZKOCJI

IDEOLOGICZNA PODSTAWA OBECNOŚCI Szkocji w Zjednoczonym Królestwie nosiła nazwę unionizmu, pod którą rozumiano zespół przekonań określających Zjednoczone Królestwo jako trwały i konieczny związek narodów brytyjskich. Niezależnie od dostrzeganego obecnie powszechnie kryzysu idei unionizmu, w samej konstrukcji Unii Zjednoczonego Królestwa można zauważyć elementy ułatwiające secesję Szkocji. Unionizm daleki jest od kontynentalnego unitaryzmu. Uniformistyczne naciski ze strony centrum w kierunku peryferiów były relatywnie ograniczone. Unioniści akceptowali odmienności w Szkocji czy Walii, mówiono

³ Ibidem, s. 4. Szkocki polityk Tom Dalyell określił nawet dewolucję jako prostą drogę do niepodległości, z której nie ma ucieczki.

⁴ Por. S. Kubas, op.cit., s. 120–121. Autor stwierdza, że dewolucja pełni rolę zarazem inhibitora i katalizatora w procesie oderwania Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. Wartość opisowa i eksplanacyjna takiego stwierdzenia jest jednak ograniczona.

powszechnie o szkockiej „Świętej Trójcy”⁵, dotyczącej religii, edukacji i prawa – czyli sfer, w których Szkocja przez cały okres przynależności do Wielkiej Brytanii posiadała rozwiązania odmienne niż w Anglii czy Walii. Edukacja szkocka uchodziła zawsze za bardziej otwartą dla osób pochodzących z rodzin o niższym statusie materialnym i mniej specjalistyczną na szczeblu szkół średnich⁶. Dominującą religią w Szkocji od dawna jest prezbiterianizm. Ustawodawstwo parlamentu Zjednoczonego Królestwa w dziedzinie prawa karnego czy cywilnego wymagało dodatkowej adaptacji, aby mogło obowiązywać na terytorium Szkocji. Znaczące odmienności istniały także w konstrukcji samorządu terytorialnego, obdarzonego większymi kompetencjami na północy Zjednoczonego Królestwa. Tolerowanie różnic pozwoliło przetrwać odrębnej, narodowej tożsamości Szkocji⁷. Co więcej, nawet najbardziej zagorzali zwolennicy Unii i Zjednoczonego Królestwa przyznają, że jeżeli Szkoci będą chcieli niepodległości, nic ich przed jej zdobyciem nie powstrzyma⁸. Takie podejście różni się znacząco od prezentowanego w Hiszpanii czy w Kanadzie, gdzie dążenia separatystyczne traktowane są jako niszczyielskie dla państwa oraz narodu i którym należy przeciwstawić się nawet radykalnymi metodami.

Za cechę unionizmu, z socjologicznego punktu widzenia, można było uznać istnienie „dwoistości więzi ogólnonarodowej i więzi mniejszych, utrzymujących się w obrębie narodu społeczności etnicznych”⁹. Za wzorzec takiego zjawiska uznawano Wielką Brytanię i Niemcy. Wydarzenia ostatnich dekad potwierdzają jednak tezę, że „proces integracji w wielkich zbiorowościach nie musi być uważany bezwzględnie za jednokierunkowy i zamknięty”¹⁰. W przypadku Niemiec postępuje proces dominacji więzi łączącej naród niemiecki, zaś w Wielkiej Brytanii odbywa się proces odwrotny – coraz słabsza jest więź ogólnonarodowa, a coraz silniejsza

⁵ N. Davidson, *The Origins of Scottish Nationhood*, Londyn 2000, s. 51–54.

⁶ A. Midwinter, M. Keating, J. Mitchell, *Politics and Public Policy in Scotland*, Basingstoke 1991, s. 11–12.

⁷ M. Keating, *Nations Against the State*, Basingstoke 2001, s. 164–165. Autor stwierdza nie tylko, że generalnie władze brytyjskie nie prowadziły polityki wymuszonej asymilacji, ale nawet gdy angażowały się w przeprowadzenie przeobrażeń społecznych, np. walcząc z systemem klanowym mieszkańców szkockich gór (tzw. *Highlanders*) czy z Kościołem katolickim, to w ten sposób wzmacniały szkocką tożsamość narodową, ponieważ ich działania powodowały ograniczenie szkodliwych wewnętrznych podziałów pośród Szkotów.

⁸ J. Major, *Forward by the Prime Minister*, [w:] *Scotland and the Union*, Secretary of State for Scotland, Edynburg 1993.

⁹ P. Rybicki, *Więź społeczna i jej przemiany*, [w:] *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Kraków 2006, s. 140.

¹⁰ *Ibidem*, s. 141.

wież określana, przez cytowanego wcześniej P. Rybickiego, jako „więź w obrębie narodu społeczności etnicznych”¹¹.

Wyniki przeprowadzanych badań społeczności szkockiej różnią się między sobą, ale jeden trend wydaje się być niepodważalny. Oceniając na skali przygotowanej przez Luisa Moreno, która pozwala definiować tożsamość etniczną badanych, coraz częściej mieszkańcy Szkocji czują się Szkotami, a rzadziej Brytyjczykami¹². Liczba osób, dla których pierwszorzędną jest tożsamość szkocka wzrosła z 56% w 1979 roku do 72% w 2003 roku. Równocześnie odsetek osób priorytetowo traktujących tożsamość brytyjską spadł z 39% do 20%. Podobne procesy mają miejsce na terenie Anglii, której mieszkańcy również coraz częściej czują się Anglikami, a nie Brytyjczykami¹³.

Rozkwit unionizmu powiązany był z powstaniem wielkiego Imperium Brytyjskiego. Szkoci odgrywali znaczącą rolę w funkcjonowaniu kolonialnego mocarstwa, co na pewno stanowiło bodziec wzmacniający integrację wewnątrzbrytyjską. Rozpad Imperium osłabił atrakcyjność wizerunku Zjednoczonego Królestwa dla jej obywateli, również tych zamieszkałych w Szkocji. Bez wątplenia łatwiejsza była akceptacja pewnej formy podporządkowania wobec Anglii, gdy stanowiła ona ogólnoswiatowe mocarstwo, z czego w szerokim zakresie korzystali sami Szkoci. Prezentowaną tezę poddaje jednak w wątpliwość obserwacja wyników wyborczych w okresie rozkładu imperium kolonialnego w latach 50. i 60. Właśnie w tym czasie największym poparciem w całej historii cieszyła się Partia Unionistyczna, której elektorat, zgodnie z jej nazwą, stanowili zagorzali zwolennicy trwałej unii angielsko-szkockiej¹⁴.

Niektórzy badacze szukają przyczyn rozkładu Zjednoczonego Królestwa w odległej historii. Idea brytyjskości, ich zdaniem, to wynik wojny z Francją i jednoczącej siły protestantyzmu¹⁵. Brak spajającej rywalizacji brytyjsko-francuskiej oraz osłabienie Kościoła protestanckiego musiały z czasem skutkować kryzysem brytyjskiej tożsamości. Wyjaśnienie to nie tłumaczy w pełni oddalenia się Szkocji od Anglii, gdyż Szkocja zawsze posiadała religijne odmienności wobec Anglii, nawet po

¹¹ Ibidem, s. 140.

¹² L. Moreno, *Scotland, Catalonia, Europeanization and the 'Moreno Question'*, „Scottish Affairs” 2006, nr 54.

¹³ Zob. szerzej: D. McCrone, L. Paterson, *The conundrum of Scottish independence*, „Scottish Affairs” 2002, nr 40, s. 54–75. Wyniki badań umieszczono również na stronie internetowej, http://www.institute-of-governance.org/onlinepub/sa/paterson_attitudes_tables.html, 18.10.2008.

¹⁴ T.M. Devine, R. Finley, *Scotland in the Twentieth Century*, Edynburg 1996, s. 95–97.

¹⁵ C. Bryant, *The Nations of Britain*, Oxford 2006, s. 126.

ograniczeniu roli Kościoła katolickiego w Szkocji. Również Francja, zwłaszcza w XVIII wieku, postrzegana była przez wielu Szkotów jako pożądaný sojusznik w walce o uniezależnienie się od Anglii¹⁶.

SZKOCJA W UNII EUROPEJSKIEJ

ROZWÓJ UNII EUROPEJSKIEJ jest zjawiskiem, które w znaczącym stopniu przyczyniło się do wzmocnienia szkockiego ruchu niepodległościowego. Jest to o tyle zaskakujące, że Unia kształtowała się jako podmiot ponadnarodowy, któremu niektóre środowiska zarzucają ograniczanie suwerenności oraz tożsamości narodowej. Obecnie w Szkocji, to jednak właśnie hasło „niepodległości w Europie”¹⁷ stanowi najbardziej prawdopodobną alternatywę dla istniejącego podewolucyjnego *status quo*. Członkostwo w Unii Europejskiej zapewnia Szkotom te korzyści, które dotychczas mogły być uzyskane tylko dzięki przynależności do Zjednoczonego Królestwa¹⁸. Ryzyko kosztownej politycznie i ekonomicznie izolacji w obliczu secesji zostało ograniczone w realiach współczesnej Unii Europejskiej, opartej między innymi na otwartości granic i wieloaspektowej współpracy między państwami członkowskimi.

W tym miejscu pojawia się jednak wątpliwość z zakresu prawa międzynarodowego publicznego dotycząca sytuacji Szkocji w momencie uzyskania niepodległości. W obliczu secesji Szkocji z Wielkiej Brytanii, to okrojona terytorialnie Wielka Brytania będzie sukcesorem przedsecesyjnej Wielkiej Brytanii. W ramach sukcesji przejmie ona wszelkie prawa i obowiązki w sferze prawa międzynarodowego, w tym również członkostwo w Unii Europejskiej. W takiej sytuacji Szkocja nie stanie się, w chwili uzyskania niepodległości, państwem członkowskim Unii Europejskiej i konieczne będzie wszczęcie rozbudowanej procedury akcesyjnej¹⁹. Niewątpliwie Szkocja jest w stanie szybko spełnić wymogi prawne oraz ekonomiczne, jakie stawia kandydatom Unia Europejska. Niezależnie od wypełnienia wymogów formalnych, konieczna jest zgoda wszystkich państw wchodzących w skład Unii Europejskiej. Dokonując oceny przez pryzmat brytyjskiej kultury politycznej, za mało prawdopodobne należy uznać, by Anglia w ramach odwetu zablokowała

¹⁶ R. Mitchison, *History of Scotland*, Londyn 2002, s. 305.

¹⁷ *Ibidem*, s. 99.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ S. L. Greer, *Nationalism and Self-Government. The Politics of Autonomy In Scotland*, Nowy Jork 2007, s. 183.

przystąpienie Szkocji do Unii Europejskiej. Odmierna może być jednak postawa kilku innych państw członkowskich, borykających się z secesyjnymi aspiracjami określonych terytoriów autonomicznych. Szczególnie Hiszpania, z trudem utrzymująca jedność wobec różnych w metodach, ale jednakowych w intensywności, starań Basków i Katalończyków, może uznać zgodę na wstąpienie Szkocji do Unii Europejskiej za niebezpieczny precedens.

Konieczne wydaje się być spostrzeżenie, że rola Unii Europejskiej wobec dążeń Szkotów nie jest jednak w pełni jednoznaczna. Ograniczenie się do stwierdzenia, że Szkoci są mniej eurosceptyczni od Anglików, nie tworzy prawdziwego obrazu rzeczywistości. Najbardziej proeuropejscy w Szkocji są wyborcy Szkockiej Partii Pracy, podczas gdy wyborców Szkockiej Partii Narodowej znacznie częściej nazwać można eurosceptykami²⁰. Podnoszony jest argument, że wstąpienie Szkocji do Unii Europejskiej po zerwaniu ze Zjednoczonym Królestwem nie pozwoli jej nigdy uzyskać pełnej suwerenności, gdyż członkostwo w Unii wymaga implementacji rozbudowanego prawa wspólnotowego i uczestniczenia we Wspólnej Polityce Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Unia Europejska jest raczej przydatna elitom ruchu niepodległościowego, pozwalając im zbudować przekonującą wizję dobrobytu niepodległej Szkocji poza Wielką Brytanią. Podsumowując można stwierdzić, że „im bardziej rozwija się Europa (Unia Europejska), tym mniej Szkocja potrzebuje Wielkiej Brytanii”²¹.

Opisywane wcześniej procesy integracji europejskiej, stabilny system zbiorowego bezpieczeństwa Europy i Ameryki, stanowią przesłankę szerszej koncepcji, podnoszonej przez rosnącą liczbę badaczy²², traktującej o większej efektywności państw małych rozmiarów we współczesnym świecie. W zglobalizowanej gospodarce neoliberalnej małe państwa łatwiej adaptują się do dynamicznych zmian otoczenia. Dzieje się tak dzięki skróconym liniom komunikacyjnym oraz małym i spójnym społecznościom. W opinii Kenichi Ohmae przyszłość należeć będzie właśnie do „państw – regionów”, które zrzeszone będą w ponadnarodowe struktury²³. Przemiany Wielkiej Brytanii są najlepszym przykładem tego, jak władza odchodzi

²⁰ P. Surridge, *A Better Union?*, [w:] *Has Devolution Delivered?*, red. C. Bromley, J. Curtice, D. McCrone, A. Park, Edynburg 2006, s. 29–30.

²¹ M. Keating, op.cit., s. 166.

²² Zob. A. Alesina, E. Spolaore, *The size of nations*, Cambridge 2003; K. Ohmae, *The End of the Nation State. The Rise of Regional Economies*, New York 1995; K.H. Ladeur, *Public Governance in the Age of Globalization*, Aldershot 2004.

²³ K. Ohmae, op.cit., s. 89.

z „centrum” i trafia do „państw – regionów” (Szkocja, Walia), po tym jak część kompetencji „centrum” zostało odebranych na rzecz struktury ponadnarodowej (Unia Europejska)

CZYNNIKI SPOŁECZNE I EKONOMICZNE

W XIX WIEKU WIELKA Brytania stała się światowym pionierem w budowaniu instytucji państwa opiekuńczego (*welfare state*)²⁴. Ustawodawstwo zapewniające rosnącą ochronę gorzej sytuowanym grupom społecznym musiało spotkać się z pozytywnym przyjęciem w Szkocji, w której odsetek osób należących do klasy robotniczej (*working class*) był większy niż na pozostałych terytoriach Wielkiej Brytanii. Obserwowana od pewnego czasu dekonstrukcja modelu państwa opiekuńczego oraz deregulacja rynku może być postrzegana jako kolejny argument zniechęcający Szkotów do współczesnej Wielkiej Brytanii. Za słuszością takiej argumentacji przemawia zbieżność czasowa liberalizacji ustroju gospodarczego Wielkiej Brytanii i wzrostu popularności postulatów niepodległościowych/dewolucyjnych na terenie Szkocji. Wież społecznej solidarności stanowiła jedno ze spoiw brytyjskiej tożsamości. W epoce thatcheryzmu – rozkwitu indywidualizmu i konkurencji, funkcja ta została ograniczona²⁵. Co więcej, liberalizacja i deregulacja opierała się na przekonaniu, że państwo i jego instytucje działają źle, są nadmiernie zburokratyzowane i nieefektywne, w konsekwencji muszą wycofać się z wielu sfer życia obywateli²⁶. Był to kolejny cios podkopujący pozycję państwa brytyjskiego, fundamentu „brytyjskiej” tożsamości. Thatcheryzm to jednak nie tylko program gospodarczy, ale także wielka postać „Iron Lady”. Na temat dorobku jej rządów toczą się ciągle żywe spory, nie ma jednak wątpliwości, że na terenie Szkocji brytyjska premier postrzegana była negatywnie. Nie tylko jej reformy nie spotkały się z aprobatą w Szkocji, ale przypisano jej cechę „antyszkockości”²⁷. Naturalne jest, że jeżeli u sterów rządów Zjednoczonego Królestwa przez kilkanaście lat pozostawała

²⁴ Zob. D. Rosiak, *Oblicza Wielkiej Brytanii*. Warszawa 2001; H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 2000.

²⁵ D. MacCrone, op.cit., s. 118.

²⁶ Zob. szerzej: B. Miner, *Zwizła encyklopedia konserwatyzmu*, Poznań 1999; J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994; M. Thatcher, *Lata na Downing Street*, Gdańsk 1996. A. Zięba, *Współczesny konserwatyzm brytyjski*, Warszawa 1990; S. Stępień, *Konserwatyzm. Historia i współczesność*, Lublin 2003.

²⁷ P. Lynch, op.cit., s. 170.

osoba uznawana za wrogą Szkotom, nie mogło to pozostać bez wpływu na lojalność Szkotów wobec Zjednoczonego Królestwa.

Brak zaufania obywateli wobec sfery polityki, krytyczna postawa wobec działalności instytucji państwowych i ich swoista delegitymizacja może być postrzegana w oderwaniu od liberalnej doktryny thatcheryzmu. Kryzys wspólnoty politycznej, postępująca alienacja obywateli od państwa i polityki jest zjawiskiem szerszym, występującym w wielu państwach demokratycznych zachodniej Europy, niezależnie od panującego w nich ustroju społeczno-gospodarczego. Ostrze tej nieufności skierowane było przeciwko rządowi i parlamentowi brytyjskiemu. Gdy powstał, w ramach procesu dewolucji, nowy parlament szkocki, obdarzono go od razu ogromnym kredytem zaufania, takim, na jaki nie mogły liczyć instytucje brytyjskie. Ilość osób uznających, że szkocki parlament powinien być najważniejszym organem władzy państwowej jest ciągle wysoka, mimo często krytycznej oceny jego dotychczasowej działalności²⁸.

Niezależnie od rozważań dotyczących tożsamości i więzi narodowych, debata na temat Unii i jednostkowa postawa za lub przeciw niepodległości/dewolucji sprowadzała się do odpowiedzi na pytanie „czy to się opłaca?”. Argumentacja opierająca się na przesłankach ekonomicznych stanowi podstawę retoryki zarówno przeciwników, jak i zwolenników oderwania się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. Według zwolenników, Zjednoczone Królestwo zabiera Szkotom znaczącą część wypracowanych przez nich środków²⁹. Przeciwnicy twierdzą, że niepodległość Szkocji zakończy się potężnym deficytem budżetowym oraz krachem gospodarczym, bo dotychczas to pozostałe części Zjednoczonego Królestwa dofinansowują Szkocję, chociażby poprzez korzystną dla niej formułę Barnetta³⁰. Zaskakujące rezultaty przynoszą badania opinii publicznej, zgodnie z którymi 67% obywateli Szkocji twierdzi, że gospodarka rozwinie się po uzyskaniu niepodległości, gdyż nowy rząd będzie mógł swobodnie obniżyć podatki, ale zarazem 48% przyznaje,

²⁸ P. Sturridge, op.cit.

²⁹ C.T. Harvie, *Scotland and Nationalism: Scottish Society and Politics, 1707 to the Present*, Londyn 2004, s. 192.

³⁰ Na podstawie tzw. formuły Barnetta wyliczana jest wielkość środków przeznaczonych dla szkockiego budżetu z budżetu Zjednoczonego Królestwa. Formuła ta budzi sprzeciw wielu Anglików, gdyż zgodnie z nią Szkoci otrzymują z Westminstera znacznie więcej niż wpłacają poprzez odprowadzane podatki. W latach 2004–2005 ta dysproporcja wyniosła 9,3 miliardów funtów. Między innymi dzięki tej nadwyżce, szkockie nakłady na edukację i służbę zdrowia są wyższe niż w Anglii. Więcej: C. Pilkington, *Devolution In Britain Today*, Manchester 2002, s. 112–114.

że niepodległość może spowodować odpływ inwestycji i kapitału, a to skutkować będzie pogorszeniem funkcjonowania szkockiej gospodarki³¹.

Intuicyjna ocena mogłaby wskazywać, że ekonomiczna słabość Szkocji spowoduje wzmocnienie ruchów separatystycznych i powszechność aspiracji niepodległościowych. Po raz kolejny odwołanie się do rezultatów wyborczych każe jednak negatywnie zweryfikować postawioną tezę, a wręcz może uprawniać do postawienia tezy zupełnie przeciwstawnej. W okresie największego kryzysu ekonomicznego Szkocji w latach 50., jak wspomiano wcześniej, Partia Unionistyczna osiągała najlepsze rezultaty wyborcze. Gdy w latach 70. szkocka gospodarka przeżywała okres relatywnego rozkwitu, oszałamiające sukcesy osiągała Szkocka Partia Narodowa. Osłabienie koniunktury w latach 80. zbiegło się w czasie ze spadkiem poparcia dla SNP. W okresach kryzysu powszechny stawał się swoisty pesymizm dotyczący perspektyw szkockiej samodzielności, a w Unii znajdowano jedyną drogę ratunku. Gdy ocena sytuacji ekonomicznej poprawiała się, wtedy Zjednoczone Królestwo zaczynało być postrzegane jako balast, który nie pozwala w pełni korzystać z wypracowanych przez Szkocję środków. Argument ten był podnoszony często w latach 70., w okresie po odkryciu rozległych złóż ropy naftowej na Morzu Północnym, niedaleko wybrzeży Szkocji. Szkocka Partia Narodowa swoją kampanię oparła na hasle „To jest szkocka ropa” i wzywała Szkotów by zamiast być „biednymi Brytyjczykami” stali się „bogатыmi Szkotami”³². Rozwój gospodarczy wzmocniał optymizm Szkotów i budził wiarę, że poradzą sobie po oderwaniu się od Zjednoczonego Królestwa. Zgodnie z tą interpretacją, dobra koniunktura, gospodarcza Szkocji w ostatniej dekadzie może dodatkowo wzmocnić dążenia separatystyczne Szkotów.

W drugiej połowie XX wieku na całym świecie wyraźnie widoczne stało się osłabianie poczucia przynależności klasowej³³. Swoistą cechą tożsamości „klasowej” była solidarność międzynarodowa, w myśl której członek klasy robotniczej innej narodowości postrzegany był jako bliższy, niż członek innej klasy społecznej w ramach tego samego narodu. W Wielkiej Brytanii, w okresie przed i powojennym, owo poczucie klasowej tożsamości było silniejsze niż potencjalne antagoni-

³¹ Badania przeprowadzone przez prestiżowy portal YouGov w listopadzie 2006 roku. Dostępne; <http://www.yougov.com/archives>, 18.10.2008.

³² T.M. Devine, R. Finley, op.cit, s. 95–97.

³³ Por. *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 51–55 oraz 268–269. Autorzy przedstawiając zmiany zachowań wyborczych definiują teorie zacierania różnic klasowych, teorię mobilności społecznej oraz teorię masowego społeczeństwa.

zmy o podłożu narodowościowym między Szkotami i Anglikami. Przeprowadzane badania sondażowe wskazują, że wspomniany wcześniej ogólnoświatowy trend osłabiania poczucia przynależności klasowej wywołał skutki również na terytorium Wielkiej Brytanii. Odpowiadając na pytanie – „Czy bardziej identyfikujesz się z Anglikiem pochodzącym z tej samej klasy społecznej czy ze Szkotem z innej klasy społecznej” w 1979 roku 44% badanych Szkotów wybrało pierwszą odpowiedź. Liczba ta spadła o ponad połowę w badaniach z 1999 roku i wyniosła 24%.³⁴

W opinii autora niniejszej pracy, spośród przedstawianych w polskiej politologii koncepcji, największą przydatnością charakteryzuje się pojęcie podziału socjopolitycznego. Korzystając z prac Bartoliniego i Maira³⁵, Antoszewski i Herbut sformułowali definicję podziału socjopolitycznego jako „...stabilnego układu polaryzacji wspólnoty politycznej, w ramach którego określone grupy społeczne udzielają poparcia konkretnym kierunkom polityki oraz partiom postrzeganym jako reprezentanci tych opcji...”³⁶

W Wielkiej Brytanii liczne podziały socjopolityczne wykazują w odpowiednich indeksach wysoki poziom. Znaczenie fragmentaryzacji religijnej (wysoki poziom indeksu – 0,52) ma mniejsze znaczenie z powodu niskiego poziomu świadomości religijnej Brytyjczyków, których 13% deklaruje regularne uczestnictwo w nabożeństwach³⁷. Nasileniem dążeń separatystycznych Szkotów skutkują dwa, oparte na podziałach socjopolitycznych, konflikty: kulturalno-etniczny oraz terytorialny³⁸. Ich powiązanie, katalizowane przez poczucie naruszonych interesów ekonomicznych, stało się podstawą, na której swoją popularność zbudowały partie domagające się niepodległości Szkocji lub zwiększenia stopnia jej autonomii.

³⁴ D. McCrone, A. Paterson, op.cit. Wzrost odpowiedzi wskazujących na większą bliskość ze Szkotem pochodzącym z innej klasy społecznej wynosił jednak tylko 6%.

³⁵ Por. szerzej: S. Bartolini, P. Mair, *Identity, Competition and Electoral Availability. The Stabilization of European Electorates 1885–1985*, Cambridge 1990; P. Mair, *Party System Change*, Oxford 1997.

³⁶ *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1996, s. 290.

³⁷ *Demokracje zachodnioeuropejskie...*, op.cit., s. 59.

³⁸ *Ibidem*, s. 62.

PARTIE I ELITY POLITYCZNE W SZKOCJI

W SYTUACJI POLITYCZNEJ, JAKA ukształtowała się w latach 2005–2007, postawę najbardziej wrogą wobec hasel pełnej niepodległości Szkocji zajęła, co pozornie może wydawać się zaskakujące, Partia Pracy, która była przecież orędowniczką idei dewolucji i powstania szkockiego parlamentu³⁹. Postawa taka znajduje jednak uzasadnienie w kontekście zwiększonych szans na sukces wyborczy. W istniejącym modelu ustrojowym mieszkańcy Szkocji ciągle wybierają w swoich okręgach przedstawicieli do parlamentu brytyjskiego. Od wielu lat w tych okręgach wyraźne zwycięstwo nad konserwatystami odnosiła właśnie Partia Pracy. Niepodległość Szkocji w takich warunkach przyniosłaby Partii Pracy utratę ok. 20–30 głosów z przewagi nad konserwatystami. Nie można jednak tej przesłanki partyjnego interesu traktować jako wyłącznej determinanty postawy Partii Pracy, wydaje się jednak, że losy politycznych sporów w debacie na temat szkockiej niepodległości mogą być również kształtowane przez interesy bardziej partykularne niż ogólnonarodowe.

Powszechność separatystycznych aspiracji Szkotów może być postrzegana nie tylko jako przyczyna określonego ukształtowania systemu partyjnego Szkocji, ale również jako skutek działalności partii politycznych na terenie Szkocji. Obrońcą idei unionizmu była Partia Unionistyczna⁴⁰. Pośród członków oraz wyborców tej partii dominowali właściciele ziemscy, ludność zamieszkała poza wielkimi miastami⁴¹. Kompletnym fiaskiem zakończyły się próby pozyskania elektoratu miejskiego, który z biegiem lat zaczął stanowić przeważającą część społeczeństwa szkockiego⁴². Klasa robotnicza powierzała swoje głosy Szkockiej Partii Pracy, zaś rodząca się na większą skalę nowoczesna klasa średnia, łaskawym okiem spoglądała na Szkocką Partię Narodową. Rezultaty osiągnięte przez Partię Unionistyczną były coraz gorsze. W szczytowym okresie swojej potęgi, w 1955 roku zdobyła ona 50,1% głosów, co dawało 36 miejsc w parlamencie brytyjskim z okręgów szkockich.

³⁹ Zob. N. McEwan, *Pragmatic Nationalists?*, [w:] *Scottish Labour Party*, red. G. Hassan, Edynburg, 2004, s. 160–173.

⁴⁰ Od 1965 roku występuje jako Szkocka Partia Konserwatywno-Unionistyczna i reprezentuje Partię Konserwatywną na terenie Szkocji.

⁴¹ T.M. Devine, R. Finley, *op.cit.*, s. 95.

⁴² D. MacCrone, *Thatcherism in Cold Climate*, [w:] *A Diverse Assembly: The Debate on a Scottish Parliament*, red. L. Paterson, Londyn 2001, s. 120–121. W opinii autora nie można partii przypisać winy za te zjawiska, które były skutkiem ekonomicznej słabości Szkocji oraz postępującej dynamicznie sekularyzacji.

W wyborach w 1997 roku Partia Konserwatywno-Unionistyczna uzyskała 17,5% oddanych głosów i nie zdobyła na terenie Szkocji ani jednego mandatu parlamentarnego⁴³. Zależność między popularnością Partii Unionistycznej a powszechnością dążeń separatystycznych można wyjaśniać dwukierunkowo. Z jednej strony, słabnące poparcie dla Unii i Zjednoczonego Królestwa obniżało wyniki wyborcze partii, z drugiej zaś, nieudolność kierownictwa partii, nieskuteczność w pozyskiwaniu nowych wyborców i wspierających partię grup społecznych sprzyjała popularyzacji haseł dewolucyjnych/niepodległościowych. Na partii spoczywał ciężar budowania i utrzymywania postawy lojalności wobec Unii, więc jej klęska musiała w nieunikniony sposób wzbudzać lub wzmacniać kryzys przynależności Szkocji do Zjednoczonego Królestwa.

Trwałość związków angielsko-szkockich opierała się również na swoistym kompromisie elit politycznych. Szkockie elity akceptowały istniejący model ustrojowy, w ramach którego miały zapewniony udział w sprawowaniu władzy. Poszczególni politycy pochodzący ze Szkocji zdobywali pozycję na politycznej scenie Wielkiej Brytanii i piastowali najważniejsze stanowiska, z funkcją premiera włącznie⁴⁴, nie wspominając o rozlicznych stanowiskach ministerialnych⁴⁵. Deklarowane przez szkockie elity poparcie dla usytuowania Szkocji wewnątrz Zjednoczonego Królestwa dawało szansę na odpłatę w postaci mianowania na stanowiska urzędnicze w Szkockim Urzędzie (*Scottish Office*)⁴⁶. Taka postawa szkockich elit często nie była zgodna z oczekiwaniami mieszkańców Szkocji. Sukcesy wyborcze Szkockiej Partii Narodowej, odwołującej się w swoim programie wyłącznie do mieszkańców Szkocji, położyły kres temu kompromisowi. Celem polityków z SNP nie była kariera w rządzie westminsterskim, co pozwalało na swobodne występowanie przeciwko angielskim elitom politycznym. Pojawienie się realnej alternatywy w postaci SNP, wymogło zmiany w dotychczasowych szkockich elitach politycz-

⁴³ Wyniki uzyskane przez partię w wyborach do brytyjskiego parlamentu po wojnie są następujące (odpowiednio rok, odsetek uzyskanych głosów na terenie Szkocji, ilość miejsc w parlamencie (ówczesznie były to 73 miejsca): 1945 – 41,1% – 27; 1950 – 44,8% – 31; 1951 – 48,6% – 35; 1955 – 50,1% – 36; 1959 – 47,2% – 31; 1964 – 40,6% – 24; 1966 – 37,7% – 20; 1970 – 38,0% – 23; 02.1974 – 32,9% – 21; 10.1974 – 24,7% – 16; 1979 – 31,4% – 22; 1983 – 28,4% – 21; 1987 – 24,0% – 10; 1992 – 25,6% – 11; 1997 – 17,5% – 0; 2001 – 15,6% – 1.

⁴⁴ Poprzedni premier Wielkiej Brytanii – Tony Blair urodził się w Edynburgu i tam również się wychowywał, dopiero w chwili podjęcia studiów wyższych przeniósł się do Anglii. Obecny premier Wielkiej Brytanii – Gordon Brown jest Szkotem i mandat do parlamentu brytyjskiego zdobywa w okręgu szkockim.

⁴⁵ C.T. Harvie, op.cit., s. 178.

⁴⁶ T.M. Devine, R. Finley, op.cit., s. 50.

nych, które dla utrzymania poparcia elektoratu były zmuszone akcentować swoją właśnie wytworzoną „niezależność” od elit angielskich i formułować postulaty niezgodne z oczekiwaniami Westminsteru⁴⁷.

W poszukiwaniu klarownego podsumowania genezy szkockich dążeń niepodległościowych można też odwołać się do pojęcia *consensusu*, jako najważniejszej zasady obywatelskiej kultury politycznej. Zgodnie z tym poglądem konsens posiada trzy poziomy⁴⁸:

- podstawowy, dotyczący zgodności norm i wartości w społeczeństwie;
- proceduralny, dotyczący „reguł gry” w ramach systemu politycznego;
- polityczny, dotyczący pojęcia wspólnoty politycznej.

Definiowana w oparciu o *consensus* kultura polityczna w większości krajów ma postać zróżnicowaną lub sfragmentaryzowaną. Wysoka intensywność tej fragmentaryzacji może być postrzegana jako źródło tendencji separatystycznych, takich jakie mają miejsce w Szkocji⁴⁹. Odwołanie się do pojęć *consensusu* i kultury politycznej nie jest jednak wystarczające, gdyż nie odpowiada na kluczowe, z punktu widzenia celów niniejszej publikacji, pytanie o przyczyny fragmentaryzacji kultury politycznej w danym miejscu i w czasie.

PODSUMOWANIE

W OPINII AUTORA NINIEJSZEJ pracy, poszukiwanie w brytyjskiej rzeczywistości politycznej takich związków przyczynowych, które skutkowały zdynamizowaniem dążeń separatystycznych Szkotów, każe wyróżnić, na podstawie zebranego materiału empirycznego, następujący katalog czynników:

- specyficzny charakter doktryny unionizmu i postępujący kryzys tej doktryny;
- wzmocnienie szkockiej tożsamości etnicznej;
- rozwój Unii Europejskiej;

⁴⁷ Dotyczy to w głównej mierze Szkockiej Partii Pracy. Liberalni Demokraci rozpoczęli swoją działalność jako jednolita partia w 1988 roku, zaś szkoccy konserwatyści noszący w nazwie określenie „unionistyczna” z natury rzeczy nie mogli prezentować się jako partia niezależna od centrali londyńskiej. Wagę tego ograniczenia zmniejsza jednak fakt, iż w ostatnich 40 latach to członkowie Szkockiej Partii Pracy stanowili fundament elity politycznej Szkocji.

⁴⁸ T. Zyro, *Wstęp do politologii*, Warszawa 2004, s. 109.

⁴⁹ Ibidem, s. 111. Autor stopniuje fragmentaryzację i całkowite odrzucenie kultury politycznej, za jej skrajny przykład (odmienny od Szkocji) określając działalność separatystów baskijskich.

- rachunek ekonomiczny, który według wielu, wskazuje na korzyści wypływające z niezależności Szkocji;
- słabość Szkockiej Partii Konserwatywnej i Unionistycznej;
- okres thatcheryzmu;
- zmiany podziałów socjopolitycznych;
- koniec kompromisowej kooperacji elit politycznych Anglii i Szkocji.

Wymienione determinanty wpłynęły na separatystyczne dążenia Szkotów z różnym natężeniem, niejednolite było także ich występowanie w czasie. Cechą wspólną owych czynników jest nie tylko fakt, że przyczyniły się do rozwoju omawianych dążeń, ale również zdeterminowały ich charakteru. W odróżnieniu od działaczy wielu innych podobnych ruchów, szkoccy separatyści działali w granicach porządku prawnego, akceptując jego podstawowe zasady i prezentując postawę legalizmu. Przejawem tego było m.in. odżegnywanie się od używania przemocy. Dodatkowo, dążenia szkockie zostały silniej nakierunkowane na sferę polityczno--ekonomiczną, niż kulturową. Michael Keating w ramach podsumowania stwierdził, że procesy, które osłabiają Unię Zjednoczonego Królestwa i zarazem wzmocniają separatystyczne dążenia Szkotów, odbywają się na trzech płaszczyznach⁵⁰. Pierwsza to zmiana tożsamości, w wyniku której coraz rzadziej mieszkańcy Szkocji określają się jako Brytyjczycy bardziej niż jako Szkoci. Druga płaszczyzna, to kryzys instytucjonalny, w wyniku którego brytyjskie organy rządowe, partie polityczne, związki zawodowe i inne instytucje nie pełnią już tak skutecznie roli integrującej i socjalizującej, jak wcześniej. Trzecia płaszczyzna, to pragmatyczna kalkulacja potrzeby i przydatności Unii dla zapewnienia bezpieczeństwa, rozwoju ekonomicznego i stabilności społecznej.

Obecnie trudno jest jednoznacznie przewidzieć kierunek, w jakim mogą rozwinąć się opisywane zjawiska. Powrót do przedrewolucyjnego Zjednoczonego Królestwa lub utrzymanie podrewolucyjnego stanu rzeczy wydają się jednak mało prawdopodobne. Wielość opisywanych zjawisk, usytuowanych na przeróżnych poziomach (od lokalnego, po kontynentalne i światowe) oraz przestrzeniach (od politycznej i społecznej, po ekonomiczną) wytwarzają presję, której specyficzna konstrukcja Zjednoczonego Królestwa może nie sprostać.

⁵⁰ M. Keating, *op.cit.*, s. 158.

SUMMARY

SCOTLAND IN 1707 under the terms of Act of Union became integral part of Great Britain. This period lasted through three centuries. However, at the end of the 20th century in Scotland separatist circles started growing on, which in effect led to passing Scotland Act in 1997. As a result of devolution, power was partially transferred from a British Parliament to an inferior Scottish Parliament, created at the time. Finding causality between diverse political phenomena in British reality and separatist processes in Scotland was the purpose of this work. In author's opinion, among the reasons of strengthening of Scottish separatist movement multiple factors should be mentioned: specific nature of unionism, crisis of unionism, popularization of Scottish affiliation, development of European Union, economic calculations, weakness of Scottish Conservative and Unionists Party, period of Thatcherism, changes of social cleavages and elite compromise's breakdown.

SYSTEMY WYBORCZE

Jacek Haman

KLASYFIKACJA SYSTEMÓW WYBORCZYCH. PRZYKŁAD Z POGRANICZA NAUK POLITYCZNYCH I MATEMATYKI

PROBLEM KLASYFIKACJI NIE jest najważniejszym problemem nauki o systemach wyborczych. O systemie wyborczym można zwykle powiedzieć znacznie ciekawsze i ważniejsze rzecz, niż to, czy jest on bardziej „większościowy” czy „proporcjonalny”. Ale klasyfikacja nie jest też całkiem nieważna: oprócz oczywistego znaczenia praktycznego (umożliwia uporządkowanie materiału), klasyfikacja wskazuje na te elementy klasyfikowanych zjawisk, które uznajemy za najważniejsze, a przynajmniej charakterystyczne. Tak więc dyskusja o klasyfikacji nie musi być dyskusją zastępczą: czy jakiś system ostatecznie uznamy za bardziej „większościowy” niż „proporcjonalny” (lub odwrotnie) w rzeczywistości nie będzie miało szczególnego znaczenia, ale jeśli ustalimy precyzyjne kryteria, na których się oprzemy podejmując takie decyzje, będzie to znaczący krok w kierunku zrozumienia, na czym polega istotna różnica między systemami wyborczymi.

Badanie właściwości systemów wyborczych jest tym obszarem nauk politycznych, w którym nie sposób obyć się bez narzędzi matematycznych, tak więc rozważania o ich klasyfikacji są dobrą okazją, by przyjrzeć się też temu, jak matematyka może być w politologii wykorzystana, ale także jakie są granice jej wykorzystania. Nie mam zamiaru przedstawić tu jakiejś całościowej wizji tego problemu – chodzi mi raczej o refleksję nad kilkoma przykładami, pozostawiając już Czytelnikowi ocenę, na ile wnioski wyciągnięte na ich podstawie stosują się w innych przypadkach.

Także samą kwestią klasyfikacji systemów wyborczych chcę się zająć, wychodząc od dwóch konkretnych przypadków, od dwóch systemów, na przykładzie których pokazać można problemy o szerszym charakterze. Są to systemy pojedynczego głosu nieprzechodniego (SNTV – *single non-transferable vote*), oraz pojedynczego głosu przechodniego (STV – *single transferable vote*) – systemy, mimo podobnych

nazw, traktowane z reguły jako całkowicie odmienne (choć, jak mam zamiar pokazać, mające także istotne cechy wspólne).

SYSTEMY SNTV i STV

ZANIM PRZEJDĘ DO PROBLEMÓW ogólniejszych, przedstawię zasady działania obu systemów, do których będę się odwoływał. Zarówno w systemie SNTV, jak i STV głosowanie odbywa się w okręgach, z których mandaty zdobywa kilku (z reguły 3–5) kandydatów. W systemie SNTV wyborca z listy kandydatów wskazuje tylko jedno nazwisko. Po zliczeniu głosów mandaty otrzymują ci kandydaci, którzy uzyskali największą liczbę wskazań. Tak więc, jeśli w okręgu do obsadzenia były trzy miejsca, na kandydata A głosowało 3750 wyborców, na B – 2850, na C – 1500, na D – 9000 wyborców, mandaty uzyskują kandydaci A, B i C. System SNTV stosowany jest współcześnie w Jordanii, Vanuatu, Afganistanie, w niewielkim zakresie na Tajwanie, ale najbardziej znany jest z wyborów parlamentarnych w Japonii z lat 1947–1993.

W systemie STV, stosowanym m.in. w Irlandii, Australii i na Malcie, wyborca głosuje podając *ranking* kandydatów (na przykład dopisując na karcie przy nazwiskach kandydatów liczb określających pozycję danego kandydata w rankingu preferencji wyborcy), zaś podział mandatów przeprowadza się według następujących reguł:

1. Określa się *kwotę*, czyli liczbę głosów, które musi zdobyć kandydat, aby uzyskać mandat; jest to z reguły albo kwota Hare'a (kwota prosta), czyli liczba głosujących dzielona przez liczbę mandatów do zdobycia, bądź kwota Droopa¹, czyli liczba głosujących dzielona przez liczbę mandatów do zdobycia zwiększoną o 1.
2. Mandaty przyznaje się tym kandydatom, dla których liczba wyborców, wskazujących ich na pierwszym miejscu równa jest co najmniej kwocie.
3. Jeśli pozostały jeszcze mandaty do obsadzenia, obsadza się je w sposób następujący:
 - Głosom, na których na pierwszym miejscu był wskazany kandydat, który zdobył mandat, zmniejszamy wagę w ten sposób, by ich łączna liczba

¹ Jeśli liczba mandatów do obsadzenia oznaczona jest jako s , zaś liczba oddanych głosów jako v , kwotę Hare'a określa się jako $qH = v/s$, natomiast kwotę Droopa różne źródła podają jako $qD = v/(s+1)$, bądź $qD = [v/(s+1)] + 1$, bądź jako zaokrąglenie $v/(s+1)$ w górę do najbliższej liczby całkowitej.

(po „zważeniu”) zmniejszyła się o kwotę (w ten sposób do dalszego procesowania trafia tylko „nadwyżka” głosów, która nie była potrzebna do uzyskania przez danego deputowanego mandatu). Jeśli więc na kandydata X głosowało 3000 wyborców, zaś kwota wynosiła 2000, każdy z głosów wskazujących na X traktujemy jako $1/3$ głosu.

- Z wszystkich uporządkowań preferencyjnych (tj. z wszystkich głosów) usuwa się nazwiska kandydatów, którzy zdobyli już mandaty (a więc pozycje rankingowe kandydatów umieszczonych za nimi ulegają podwyższeniu).
 - Ponownie sprawdza się, czy jacyś kandydaci osiągnęli kwotę głosów (i przyznaje się im mandaty); jeśli takich kandydatów nie było, przechodzimy do punktu 4, jeśli byli, wracamy do początku punktu 2².
4. Jeśli w dalszym ciągu pozostały mandaty do obsadzenia, z wszystkich uporządkowań preferencyjnych usuwamy nazwisko kandydata, który ma najmniej wskazań na pierwszym miejscu i wracamy do punktu 2.
 5. Procedura powtarzana jest do momentu, gdy wszystkie mandaty są obsadzone³.

Załóżmy, że na 9000 wyborców, 1910 podało ranking ADBC, 1840 – ADCB, 2850 – BCAD, 1500 – CBDA, 900 – DACB. Podział 3 mandatów z zastosowaniem metody STV z kwotą Hare’a wyglądałby w tej sytuacji następująco:

1. Wyznaczamy kwotę Hare’a; wynosi ona $9000/3=3000$.
2. Przyznajemy mandat kandydatowi A, który jako jedyny osiągnął kwotę (1910 + 1840 = 3750 wskazań na pierwszym miejscu).
3. Teraz:

² Sens „transferu głosów” oraz ich ważenia łatwiej zrozumieć, jeśli przyjrzeć się pierwotnej wersji metody. Polegała ona na odczytywaniu z kolejnych, wybieranych losowo kart do głosowania nazwiska pierwszej osoby na liście rankingowej – a gdy jakiś kandydat uzyskał już „kwotę” głosów i zdobył mandat, z następnych kart, jeśli zawierały jego nazwisko na pierwszym miejscu, odczytywano nazwisko kolejnej osoby. Wprowadzone później „ważenie” głosów nadwyżkowych, zamiast odczytywania kart w losowej kolejności, ma wyeliminować wpływ czynnika losowego na wynik głosowania.

³ W praktyce procedura musi być bardziej rozbudowana (np. musi uwzględniać sytuację, gdy wyborca nie umieści w rankingu wszystkich kandydatów; ponadto, możliwe są różne podejścia do kwestii ważenia głosów „nadmiarowych”). Kwestie te bardziej szczegółowo omawiam w książce *Demokracja, decyzje, wybory* (Warszawa 2003); najpełniejsze (chyba nie tylko w skali literatury polskiej) omówienie różnych wariantów STV i aspektów ich stosowania zawarte jest w niepublikowanej (niestety) pracy magisterskiej Pawła Przewłockiego (*Single Transferable Vote. Monografia systemu wyborczego*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego). Na potrzeby tego artykułu wystarczy nam jednak takie uproszczone przedstawienie metody.

- Każdemu głosowi, w których na pierwszym miejscu był kandydat A, zmniejszamy wagę z 1 do $(3750-3000)/3000=0,25$.
 - Po usunięciu kandydata A z rankingów, rozkład przeważonych głosów przedstawia się następująco: $0,25 \cdot 1910=477,5$ – DBC, $0,25 \cdot 1840=460$ – DCB, 2850 – BCD, 1500 – CBD, 900 – DCB.
 - W tym momencie kandydat B zajmuje pierwsze miejsce na 2850 głosów, C – na 1500 głosach, D – na 1837,5 głosach, a więc żaden nie uzyskał pełnej kwoty i na tym etapie nie uzyskuje mandatu.
4. Najmniej wskazań na pierwszym miejscu miał kandydat C, zostaje więc usunięty z rankingów, po czym rozkład głosów przedstawia się następująco: 4350 – BD, 1837,5 – DB.
- 2a Mandat uzyskuje kandydat D. Ponieważ pozostał jeszcze jeden mandat do obsadzenia wracamy do punktu 3.
- 3a Wagę każdego głosu, w którym na pierwszym miejscu był kandydat B przemnażamy przez $(4350-3000)/3000=0,45$, a następnie wykreślamy kandydata B z rankingów. W tym momencie pozostaje na nich jedynie kandydat D, a ponieważ po przeważeniu łączna liczba głosów równa jest dokładnie kwocie 3000, ostatni mandat uzyskuje kandydat D.

Tak więc procedura STV przyznała mandaty kandydatom A, B i D. Zauważmy przy tym, że gdyby wyborcy wskazywali tylko jednego kandydata (będącego najwyżej w ich preferencjach), rozkład głosów byłby dokładnie taki sam jak w przykładzie SNTV – ta metoda jednak przyznała mandaty kandydatom A, B i C.

KLASYFIKACJA – ZE WZGLĘDU NA CO?

SYSTEMY WYBORCZE MOŻNA rozpatrywać na różnych poziomach uogólnienia. D. Nohlen⁴, dyskutując szczegółowo koncepcje klasyfikacji systemów wyborczych, wyróżnia trzy poziomy: najwyższy – zasad reprezentacji (gdzie zakłada ścisły dualizm rozwiązań proporcjonalnych i większościowych), poziom typów systemów wyborczych (gdzie wskazuje po pięć typów odwołujących się do obu zasad reprezentacji) i wreszcie poziom konkretnych systemów wyborczych, które w niektórych sytuacjach mogą zakładać takie połączenie różnych elementów, że jednoznaczne przypisanie ich nawet do jednej z zasad reprezentacji może być niemożliwe. Systemy STV i SNTV są w rozumieniu Nohlena „typami” systemów wyborczych –

⁴ D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny*, Warszawa 2004, s. 161 i n.

STV „proporcjonalnym”, zaś SNTV „większościowym”. Dodajmy jednak, że Nohlen i STV, i SNTV rozpatruje nie tylko jako samą formułę wyborczą, ale też w połączeniu z typowymi warunkami jej wykorzystania (jak wielkość okręgów wyborczych – w przypadku STV wręcz wraz założeniem, że wymieszane będą okręgi o parzystej i nieparzystej liczbie mandatów). Koncepcja klasyfikacji, jak i sama klasyfikacja Nohlena będzie stanowić dla nas dość istotny punkt odniesienia, chociaż z reguły będziemy od niego odchodzili dość daleko.

Wskażmy najważniejsze wymiary konstrukcji systemu wyborczego:

- jaka jest dopuszczalna forma oferty sił politycznych (forma kandydatury);
- jaka jest dopuszczalna forma wyrażenia przez wyborcę jego preferencji (forma głosu);
- czy wyniki wyborów ustalane są w skali kraju, czy są złożeniem wyników ustalanych osobno w okręgach wyborczych;
- w jaki sposób oferta partii i preferencje wyborców przekształcane są na wynik wyborów (formuła wyborcza).

Kwestie te nie są od siebie niezależne (forma oferty partii jest mocno powiązana z formą deklarowania preferencji, zaś poszczególne formuły wyborcze wymagają określonych danych na wejściu, a więc odpowiedniej formy głosu. Nie możemy tych czynników sprowadzać jednak do pojedynczego wymiaru (np. „formuły wyborczej”), po pierwsze dlatego, że w ramach poszczególnych wymiarów istnieje pewna swoboda nawet przy zdeterminowanych pozostałych elementach, po drugie zaś dlatego, że nie jest jednoznacznie określony kierunek zależności: np. stosowanie systemu większości względnej (FPTP) i w konsekwencji kandydatury indywidualnej, głosowania poprzez wskazanie pojedynczego kandydata, reguły względnej większości, może być uzasadniane ze względu na zalety formuły wyborczej (skłonność do kreowania jednoznacznych większości), ale również ze względu na pożądaną formę wyrażania preferencji (wskazanie osoby, a nie partii).

Jeśli porównamy „typowy proporcjonalny” i „typowy większościowy” system wyborczy (a więc dla przykładu – proporcjonalny system izraelski i oparty na FPTP brytyjski), stwierdzimy zasadnicze różnice na każdym z wymiarów. W systemie izraelskim formą kandydatury jest zamknięta lista partyjna (wyborca decyduje jedynie o poparciu partii), w brytyjskim – wyborca głosuje na osobę (w obu wypadkach mamy do czynienia ze ścisłym powiązaniem formy kandydatury z formą oddania głosu). W systemie brytyjskim wyniki określane są osobno w poszczególnych jednomandatowych okręgach, w Izraelu – jedynie w skali całego kraju (jako przykład rozwiązania pośredniego możemy wskazać Polskę, gdzie wprawdzie mandaty rozdziela się w okręgach, lecz są to okręgi duże, a ponadto

wynik wyborów zależy także od osiągnięcia przez partie progów, ustalanych w skali całego kraju). O zasadniczej różnicy formuł wyborczych można by już nawet nie wspominać. Zauważmy przy tym, że każdy z tych elementów (abstrahując od kwestii ich wzajemnych zależności) uważany jest za charakterystyczny dla rozwiązań proporcjonalnych lub większościowych. W szczególności system, w którym proporcjonalny podział mandatów odbywa się jedynie w odrębnych okręgach wyborczych, bez mechanizmów kompensacyjnych (które zakładają podział mandatów na poziomie całego kraju, a niewyłącznie w okręgach), trudno traktować jako system proporcjonalny przy najmocniejszej interpretacji tego pojęcia.

Systemy STV i SNTV w takim porównaniu wypadają znacznie bardziej podobnie. Na dwóch wymiarach lokują się identycznie. W obu kandydatura ma charakter indywidualny (co oczywiście nie znaczy, że apartyjny, ale to samo dotyczy chociażby FPTP). W obu wyniki ustala się w okręgach, typowo o podobnej wielkości (4–5 mandatów), różnice zaś polegają na innej formie wyrażenia głosu (ranking *versus* kategoryczne wskazanie jednego kandydata) i, oczywiście, innej formule.

CO TO ZNACZY „PROPORCJONALNY” I „WIĘKSZOŚCIOWY”?

NA JAKIEJ WIĘC ZASADZIE jeden system miałby zostać zakwalifikowany jako „proporcjonalny”, zaś drugi jako „większościowy”? Według Nohlena systemy większościowe, a więc odwołujące się do „większościowej reguły rozstrzygnięcia” i „większościowej zasady reprezentacji” to te, których celem jest wygenerowanie większości, zdolnej do rządzenia, poprzez przyznanie mandatów siłom popieranym przez większość, podczas gdy wybory proporcjonalne, odwołujące się do „proporcjonalnej reguły rozstrzygnięcia” i „proporcjonalnej zasady reprezentacji” mają za cel odzwierciedlenie elektoratu poprzez przyznawanie mandatów ze względu na udział w głosach⁵. Ale ani definicja STV, ani SNTV nie mówi nic o *celach* stosowania tych systemów (zresztą sam Nohlen podkreśla, że klasyfikowanie systemów wyborczych ze względu na „elementy techniczne”, a więc matematyczną konstrukcję formuły wyborczej – a właściwie tylko z tym mamy tu do czynienia – nie jest jego zamiarem). Zastanówmy się zatem, który z tych celów lepiej będzie realizować STV, a który SNTV, a w szczególności – czy, jak twierdzi Nohlen – STV bliższy jest

⁵ Por. D. Nohlen, op.cit., s. 129 i n.

zasadzie proporcjonalnej, a SNTV – większościowej. I na czym właściwie mają polegać te zasady?

Zacznijmy od łatwiejszej do zdefiniowania zasady proporcjonalnej. Zgodnie z tą zasadą, proces wyborczy powinien doprowadzić do replikacji rozkładu poglądów w społeczeństwie w rozkładzie sił w parlamencie. Zróżnicowanie poglądów politycznych w społeczeństwie instytucjonalizowane jest poprzez partie polityczne, dlatego funkcją wyborów jest podział mandatów między partie proporcjonalnie do wielkości grup popierających je wyborców – jeśli jakaś partia uzyskuje 20% głosów wyborców, powinna uzyskać także 20% mandatów. Jedyny problem polega na tym, że przy ograniczonej liczbie mandatów podział ściśle proporcjonalny może nie być możliwy: jeśli partia ma 24% poparcia, a parlament liczy 460 posłów, powinna uzyskać 110,4 mandatu: jeśli przyznamy jej 110, dostanie za mało, a jeśli 111 – za dużo. Metoda proporcjonalnego podziału mandatów dzieli je zatem w ten sposób, by konieczne zniekształcenia proporcjonalności były jak najmniejsze, ale ponieważ miarę dysproporcjonalności (którą należy minimalizować) można definiować na różne sposoby, także i metod podziału proporcjonalnego jest wiele – ale wszystkie dobre metody można zdefiniować poprzez wskazanie miary dysproporcjonalności, która ma być minimalizowana przez podział.

Alternatywnie, do tych samych metod proporcjonalnego podziału mandatów można dojść poprzez inną konstrukcję: proporcjonalność oznacza, że w przypadku każdej partii jeden mandat powinien przypadać na taką samą liczbę głosów. Wartość tę można nazwać „normą reprezentacji” lub „kwotą”. Znowu, problemem jest to, że w liczbie głosów uzyskanych przez poszczególne partie kwota nie mieści się zwykle całkowitą liczbę razy – a więc liczba mandatów musi wynikać z zaokrąglenia wielkości kwoty, przy czym najbardziej naturalne rozwiązanie – zaokrąglenie do najbliższej liczby całkowitej liczby kwot prostych (iloraz liczby wszystkich oddanych głosów przez liczbę mandatów do podziału) może prowadzić do rozdzielenia zbyt dużej lub zbyt małej liczby mandatów. Problem ten rozwiązuje się na dwa sposoby: albo przyjmując ustaloną formułę kwoty (jak kwota prosta albo kwota Droopa) i arbitralnie dobierając sposób zaokrąglenia tak, by rozdzielić właściwą liczbę mandatów („metody największych reszt”), zaś w „metodach dzielnikowych” dobiera się kwotę arbitralnie (tak, by prowadziła do podziału właściwej liczby mandatów) przy ustalonym sposobie zaokrąglenia (do najbliższej liczby całkowitej w przypadku metody Sainte-Laguë lub w dół w przypadku metody d’Hondta).

Metody stosowane w praktyce w wielu przypadkach odchodzą od takiego ideału, po pierwsze, poprzez stosowanie progów wyborczych, po drugie – poprzez prowa-

dzenie procedury podziału mandatów w okręgach wyborczych. Podział na okręgi nie musi zresztą oznaczać osłabienia proporcjonalności – jeśli stosowane są procedury kompensacyjne, jak np. w Austrii czy Danii, o podziale mandatów między partie decyduje rozkład głosów na poziomie kraju – zaś rozkłady w okręgach wpływają jedynie na to, którzy kandydaci z poszczególnych partii wejdą do parlamentu. Jeśli jednak nie są stosowane procedury kompensacyjne, zarówno stosowanie progów, jak i podział mandatów w okręgach będzie prowadzić do wyeliminowania partii najmniejszych (nieprzekraczających progów ustawowych bądź naturalnych, które są tym wyższe, im mniejsze są okręgi), a wraz ze zmniejszaniem się wielkości okręgów wzmacniana będzie pozycja partii dużych kosztem małych i średnich – a więc zwiększać się będą szanse na wyłonienie stabilnej większości parlamentarnej. Zauważmy przy tym, że, tak jak chce Nohlen, istnieje bezpośrednia sprzeczność między zdolnością do „generowaniem większości”, które musi być osiągnięte przez pogorszenie „odzwierciedlenia elektoratu”, natomiast, wbrew jego opinii, mamy do czynienia nie z dualizmem, ale, do pewnego chociaż stopnia, z kontinuum. Czy jednak systemy wyborcze, w których podział następuje jedynie w okręgach wyborczych, nie zasługują na miano proporcjonalnych? Takie stanowisko wydaje się przesadne, choć niewątpliwie będzie to proporcjonalność w „słabszym sensie”: nie dążymy bowiem do najściślejszego odzwierciedlenia rozkładu poglądów w społeczeństwie, a, powiedzmy, do odzwierciedlenia układu „wiodących poglądów”.

Na czym natomiast ma polegać „zasada większościowa”? Czy, rzeczywiście, jedynie na dążeniu do wyłonienia jednoznacznej, rządzącej większości? Są dwa powody, by odrzucić takie twierdzenie. Po pierwsze, o tym, czy udział we władzy ma być rozdystrybuowany między różne siły polityczne, czy skoncentrowany u zwycięzców, decyduje więcej czynników, niż tylko zdolność zwycięskiej partii do zdobycia większości w parlamencie: istnienie lub nie silnych władz regionalnych, niezależnej od parlamentu prezydentury, różnie wybranych izb parlamentu, czy nawet zasady funkcjonowania komisji parlamentarnych⁶. Po drugie – typowa procedura wyborów większościowych (za jaką możemy uznać FPTP) wyłania z założenia jednego, konkretnego zwycięzcę – ale w skali okręgu, a nie całego parlamentu. Owszem, działają mechanizmy (przede wszystkim opisane przez „regułę Duvergera”), które wiążą FPTP z utrzymywaniem systemu dwupartyjnego,

⁶ A. Lijphart, *Patterns of democracy. Government forms and performance in thirty-six countries*, New Haven–London 1999, G.B. Powell, *Wybory jako narzędzie demokracji. Koncepcje większościowe i proporcjonalne*, Warszawa 2006.

a przez to jednopartyjnych większości parlamentarnych, ale nie zadziałają one w każdym warunkach, poza tym są one znacznie słabsze bądź nieobecne w przypadku stosowania innych niż FPTP metod głosowania większościowego (np. większościowego z dogrywką). Ale przede wszystkim – gdyby celem wyborów było tylko wyłonienie jednoznacznej większości, można by to osiągnąć w sposób pewny, np. głosując na listy partyjne w okręgu obejmującym cały kraj z zastosowaniem zasady, że partia, która uzyska najwięcej głosów, automatycznie uzyska większość mandatów (i takie rozwiązania również bywają stosowane); na poziomie całego systemu konstytucyjnego, natomiast cel taki można próbować osiągnąć poprzez wprowadzenie systemu prezydenckiego (gdzie w skali kraju wybiera się – z definicji większościowo – jednego prezydenta).

Co jest w takim razie istotą wyborów większościowych? Na kwestię tę można spojrzeć dwojako. Od strony „technicznej” można powiedzieć, że systemy większościowe to takie, w których „zwycięzca bierze wszystko” – tyle, że tylko w skali okręgu wyborczego. Co jednak stanowi uzasadnienie takiego rozwiązania, jeśli zgodzimy się, że nie można tego bezpośrednio wiązać z oczekiwaniem, że zwycięzca weźmie również wszystko w skali całych wyborów? Historycznie rzecz ujmując, różnica między wyborami proporcjonalnymi a większościowymi wiąże się z różnicą w koncepcji reprezentacji. Wybory większościowe miały wskazać osobę, której powierzy się zadanie reprezentowania interesów okręgu wyborczego: wybrany ma za zadanie troszczyć się o interes wszystkich jego mieszkańców, a nie tylko tych, którzy na niego głosowali. Wybory proporcjonalne mają doprowadzić do obsadzenia parlamentu posłami podobnymi do tych, którzy na nich głosowali, zaś przedmiotem reprezentacji nie jest grupa wyborców wyróżniona geograficznie, ale poprzez wspólnotę poglądów.

STV i SNTV A KLASYFIKACJA „WIĘKSZOŚCIOWY” – „PROPORCJONALNY”

WRÓĆMY ZATEM DO ZASADNICZEGO pytania: do której – jeśli w ogóle do którejś – z dwóch głównych zasad odwołują się metody STV i SNTV? Zwłaszcza w przypadku STV formułowane opinie są rozbieżne: i tak, Konstytucja Irlandii (art. 16, pkt 2.1) przewiduje, że wybory do niższej izby odbywać się będą „na zasadach reprezentacji proporcjonalnej, za pomocą metody pojedynczego głosu przechodniego” (*the members shall be elected on the system of proportional representation by means of the single transferable vote*), natomiast K. Shepsle i M. Bonchek, autorzy

niewątpliwie bardzo kompetentni w dziedzinie matematyki systemów wyborczych, piszą o STV jako „najbardziej niesamowitym systemie głosowania większościowego” (*a most unusual plurality system*)⁷. W przypadku SNTV rozbieżności tych jest niewątpliwie mniej – przykładowo, oprócz przywoływanego w tej kwestii Nohlena, który uzupełnia jedynie, że SNTV jest systemem większościowym „z reprezentacją mniejszości”⁸, Shepsle i Bonchek o SNTV stwierdzają, że stanowi on tylko niewielką modyfikację FPTP⁹.

Przyrównajmy jednak sami obie metody do zasad proporcjonalnej i większościowej. Od razu możemy zauważyć, że do wzorca większościowego obie metody nie pasują: nie spełniają warunku, że w okręgu zwycięzca bierze wszystko – w obu metodach mandaty mogą, i zwykle są dzielone między kandydatów różnych sił politycznych; za kwestię wtórną w tej sytuacji należy uznać „genetyczne” pokrewieństwo SNTV z FPTP czy STV z niewątpliwie większościową metodą „głosowania alternatywnego”¹⁰. Niemniej nie są to także metody proporcjonalne w „mocniejszym sensie”: jedynie za teoretyczną trzeba uznać możliwość zastosowania którejś z tych metod w okręgu obejmującym cały kraj, a więc w którym obsadza się kilkadziesiąt-kilkaset mandatów – obie te metody jednoznacznie związane są ze stosowaniem okręgów, w których obsadza się tylko kilka mandatów, a więc nawet przy podziale proporcjonalnym w ramach okręgu, podział w skali kraju może znacząco odbiegać od ścisłej proporcjonalności. A więc może są one proporcjonalne w „słabszym sensie”, a więc zapewniają podział proporcjonalny na poziomie okręgów wyborczych, z taką dokładnością, jaką dopuszcza ich ograniczona wielkość?

Aby odpowiedzieć na to ostatnie pytanie konieczne jest przeprowadzenie matematycznej analizy własności obu metod. Wnioski, które z niej płyną mogą okazać się zaskakujące: metoda STV prowadzi do podziału, który spełnia pewne kryteria proporcjonalności, ale nie gwarantuje minimalizacji żadnej miary dysproporcjonalności (to akurat jeszcze nie powinno być zaskoczeniem), natomiast metoda SNTV pod pewnymi warunkami równoważna jest niewątpliwie proporcjonalnej metodzie d’Hondta. Z drugiej strony, STV jako metoda proporcjonalna ma także pewną przewagę nad typowymi metodami podziałów mandatów z listy: gwarantuje

⁷ K.A. Shepsle, M.S. Bonchek, *Analyzing Politics. Rationality, Behavior, and Institutions*, New York/London 1997, s. 185.

⁸ D. Nohlen, op.cit., 171.

⁹ K.A. Shepsle, M.S. Bonchek, op.cit., s. 181.

¹⁰ System stosowany m.in. w Australii przy wyborach do niższej izby parlamentu, a także w Irlandii przy wyborach prezydenckich, będący tożsamy z STV z okręgami jednomandatowymi.

pewną formę proporcjonalności podziału nie tylko między zinstytucjonalizowane partie polityczne, ale także ze względu na inne formy zróżnicowania postaw wyborców (np. między zwolenników różnych frakcji w partiach lub między grupy kandydatów wyróżnianych przez wyborców ze względu na kryterium idące w poprzek zróżnicowania partyjnego).

Kiedy i dlaczego SNTV może być równoważne metodzie d'Hondta? Metoda d'Hondta zakłada, że partia powinna uzyskać tyle mandatów, ile zdobędzie pełnych kwot głosów – a z kolei wielkość kwoty określa się w ten sposób, by liczba mandatów rozdzielonych między partie równa była liczbie mandatów dostępnych do podziału w okręgu. W typowym algorytmie wykorzystującym kolejne ilorazy, wartość ostatniego ilorazu, za który przyznawany jest mandat, równa jest właśnie „kwocie d'Hondta”. Załóżmy, że gdyby w pewnym okręgu dzielono mandaty metodą d'Hondta, to partia A uzyskała by 3 mandaty, partia B – 2 mandaty, zaś partia C – 1 mandat, zaś kwota d'Hondta wynosiła q głosów. Oznacza to, że liczba głosów na partię A była nie mniejsza niż $3q$, ale mniejsza niż $4q$, na partię B – między $2q$ a $3q$, na partię C – między q a $2q$, zaś inne partie uzyskały po mniej niż q głosów każda.

Jaki byłby podział mandatów, gdyby zastosowano metodę SNTV? To zależy od liczby kandydatów wystawionych przez poszczególne partie oraz od zachowań ich wyborców: na przykład, gdyby partia C wystawiła dwóch kandydatów, którzy podzieliliby się głosami po równo, każdy z nich uzyskałby po mniej niż q głosów, to ci być może przegraliby z kandydatami partii, które przy podziale d'Hondta nie uzyskały żadnego mandatu. Podobnie, gdyby partia A wystawiła trzech kandydatów, ale jeden z nich uzyskałby prawie wszystkie głosy oddane na partię A, to ten wprawdzie na pewno zdobyłby mandat, ale dwaj pozostali – zapewne nie. Obrazuje to dwa problemy, które stoją przed partiami w systemie SNTV: po pierwsze, partia powinna wystawić właściwą liczbę kandydatów, po drugie – jeśli wystawia więcej niż jednego, musi doprowadzić do tego, by każdy z nich uzyskał podobną liczbę głosów wyborców.

Jeśli jednak partie sprostają tym problemom – to jest wystawią dokładnie tylu kandydatów, ile mandatów przyznałaby im metoda d'Hondta i skłonią wyborców do głosowania w ten sposób, by głosy na nich rozłożyły się po równo, wszyscy wystawieni kandydaci zdobyliby mandat: każdy z kandydatów partii, które uzyskałyby jakiegokolwiek mandaty w metodzie d'Hondta dostałby co najmniej kwotę d'Hondta głosów, zaś z definicji kwoty d'Hondta wynika, że liczba kandydatów, którzy uzyskali co najmniej kwotę d'Hondta głosów nie może być większa, niż liczba mandatów do podziału w okręgu. Tak więc SNTV jest równoważna metodzie

d'Hondta, jeśli partie w pełni rozwiążą problem koordynacji działań swoich wyborców oraz prawidłowo oszacują liczbę mandatów, które mogą uzyskać.

Tym samym doszliśmy do przykładu, który ma zasadnicze znaczenie dla istoty tego artykułu. Powyższe twierdzenie, z jednej strony, ma charakter twierdzenia matematycznego, formułowanego w języku matematyki i metodami matematycznymi dowodzonego (i oczywiście zasługuje na znacznie precyzyjniejsze sformułowanie i dowód, niż ta szkiecowa forma podana przed chwilą). Z drugiej strony, to, czy ma ono jakąkolwiek praktyczną wartość już nie jest kwestią matematyki: zależy bowiem od tego, czy w praktyce politycznej stosowania systemu SNTV spełnienie warunków trafnego przewidzenia liczby mandatów do zdobycia oraz skoordynowania zachowań wyborców jest wykonalne. Na to pytanie musi już odpowiedzieć „politologia empiryczna”, obserwująca i analizująca rzeczywiste działania wyborców i partii politycznych. Jak się okazuje – odpowiedź przynajmniej w pewnych przypadkach okazuje się twierdząca: w latach 1958–1993 w Japonii „błędy koordynacji” głównych partii politycznych nie przekraczały przeciętnie 17% maksymalnej liczby osiągalnych mandatów; podobne wyniki osiągnęte były także na Tajwanie¹¹. Inna sprawa, że właściwe oszacowanie liczby kandydatów prowadzi do osłabienia konkurencji politycznej (partie do pewnego stopnia dzielą się mandatami jeszcze przed wyborami), a koordynacja działań wyborców osiągnęta była poprzez wyjątkowo drogą kampanię wyborczą, a także niezdrowe, klientelistyczne relacje między wyborcami a deputowanymi, co przyczyniło się ostatecznie do rezygnacji Japonii ze stosowania systemu SNTV po 1993 roku. Dodajmy do tego jeszcze, że jednocześnie, w skali całego kraju SNTV prowadziło w Japonii do podziałów dość bliskich proporcjonalności¹².

A jaki charakter ma proporcjonalność STV? Przy podziale proporcjonalnym partia, która uzyskała a procent głosów, oczekuje również uzyskania około a procent mandatów – ściślej, przynajmniej takiej liczby mandatów, jaka wynika z zaokrąglenia w dół a procent mandatów do wartości całkowitej – innymi słowy, partia, której „należy się” 4,3 mandatu przy podziale proporcjonalnym powinna dostać co najmniej 4 mandaty. STV gwarantuje spełnienie tego warunku, z tym, że nie w odniesieniu do partii (w STV nie ma bowiem list partyjnych, na które oddaje się głosy), ale dla każdej „zwartej koalicji”, a więc dla grupy wyborców, którzy na początku swoich rankingów lokują tę samą grupę kandydatów. „Zwartą

¹¹ G. Cox, *Making Votes Count*, Cambridge 1997, s. 246; J. Haman, *Demokracja, decyzje, wybory*, Warszawa 2003, s. 163.

¹² Por. J. Haman, op.cit., s. 164.

koalicją” mogą być wyborcy danej partii: jeśli partia wystawiła kandydatów A, B i C, to jej zwolennicy będą głosowali oddając rankingi, w których na początku będą ci właśnie kandydaci (choćby w różnej kolejności), a dopiero za nimi kandydaci innych partii. Zwartą koalicją mogą być także zwolennicy określonej frakcji w partii (którzy na początku swoich rankingów będą umieszczali kandydatów z tej frakcji, za nimi innych kandydatów swojej partii i na końcu kandydatów innych partii) – zauważmy, że wyborców takich zaliczylibyśmy także do zwartej koalicji ze względu na poparcie całej partii. „Zwarte koalicje” mogą mieć także charakter ponadpartyjny: można sobie wyobrazić na przykład zwartą koalicję feministek, które na początku swoich rankingów umieszczają wyłącznie kobiety (z różnych partii), a dopiero za nimi – mężczyzn. Wszystkie takie grupy mogą sobie zagwarantować, że wybranych zostanie co najmniej tylu ich kandydatów, ile liczą pełnych kwot prostych głosów.

Z drugiej strony, STV nie spełnia żadnych mocniejszych kryteriów proporcjonalności: nie daje nawet gwarancji, że większa „zwarta koalicja” nie dostanie mniej mandatów, niż mniejsza (a więc, przykładowo, jest możliwe, że koalicja, której „należy się” 4,8 mandatów dostanie ich 4, zaś taka, której „należy się” 4,2 mandatów dostanie ich 5). Możliwe jest nawet, że zwarta koalicja, licząca ponad połowę wyborców zdobędzie mniejszość mandatów, podczas gdy koalicja mniejszościowa – większość¹³. O ile ograniczenie proporcjonalności może być w pewnych sytuacjach traktowane jako cecha pożądana, to niemonotoniczność systemu wyborczego zawsze jest bardzo poważnym problemem.

I znów dochodzimy do granicy zastosowań metod matematycznych: matematyka pozwala nam wykazać, że STV posiada pewne wartościowe własności (pozwala na utrzymanie pewnej formy proporcjonalności bez charakterystycznego dla typowych metod proporcjonalnych ograniczenia roli wyborców na rzecz partii politycznych konstruujących listy), ale także, że posiada własności niepożądane (niemonotoniczność). Ocena, czy zalety tej metody przeważają wady, czy przeciwnie, zależy będzie od tego, jakie znaczenie przypisujemy poszczególnym wymogom stawianym systemowi wyborczemu. To z kolei będzie zależało od naszych poglądów etycznych (czy wyżej postawimy równość, która wymaga ścisłej proporcjonalności, czy autonomię wyborców, której grozi ograniczenie przez nadmierną rolę partii

¹³ Dowód twierdzenia o spełnianiu przez STV kryterium proporcjonalności dla zwartych koalicji, a także przykład, w którym koalicja większościowa przegrywa z mniejszościową podaje Tideman (The single transferable vote, „Journal of Economic Perspectives” 1995, vol 9, nr 1, s. 30 i n), por. także: J. Haman, op.cit, s. 154 i n).

politycznych), ale może zależeć także od odpowiedzi na pytanie, czy wyborcy korzystają (czy skorzystałoby) z możliwości, jakie daje im, kosztem pogorszenia proporcjonalności, STV. Jeśli bowiem w praktyce jedynymi „zwartymi koalicjami” byłyby koalicje zwolenników danej partii, głosujący poprzez podanie jednakowego, sugerowanego przez partię rankingu – koszty (w postaci nie tylko gorszej proporcjonalności, ale i ryzyka niemonotonicznych wyników, nie wspominając już o wyjątkowej pracochłonności obliczania wyników głosowania) zostałyby poniesione, ale korzyści z tego nie byłoby żadnych. Ale o zachowaniach wyborców w przeprowadzonych już wyborach dowiedzieć się możemy nie poprzez rozważania teoretyczne, ale analizę danych z głosowań, zaś jeśli chcemy przewidzieć ich zachowanie w wyborach przyszłych, musielibyśmy się skupić na psychologii podejmowania decyzji wyborczych i badaniach motywacji wyborców.

Na marginesie jeszcze jedna uwaga. W swojej pracy *Demokracja, decyzje, wybory* metody, takie jak STV, SNTV i – generalnie – takie, w których w kilkumandatowych okręgach wyborczych głosuje się na konkretnych kandydatów – łączyłem w kategorię „metod quasi-proporcjonalnych”. Metody te bowiem, z jednej strony, wykazują cechy odróżniające je zarówno od klasycznych metod proporcjonalnych, jak i – w jeszcze większym stopniu, od metod większościowych, zaś z drugiej strony, ich cechą wspólną jest (podobnie jak w przypadku metod proporcjonalnych) zapewnienie reprezentacji zarówno „większości”, jak i przynajmniej głównym siłom „mniejszości”. Myślę, że wykazane wyżej szczególne własności dwóch, najbardziej charakterystycznych metod z tej grupy, uzasadniają wydzielenie jej jako osobnej kategorii: klasyfikując takie metody jako większościowe (ale „dziwne większościowe”) lub proporcjonalne (ale „dziwne proporcjonalne”) stracilibyśmy z oczu szereg specyficznych cech, obcych „właściwym” metodom tak proporcjonalnym, jak i większościowym.

ZAKOŃCZENIE

SYSTEMY WYBORCZE MOŻNA – i należy – opisywać w języku matematyki: system wyborczy jest bowiem funkcją, której argumentem są preferencje wyborców wyrażone w głosowaniu, zaś wartością – wynik wyborów. Posługiwanie się matematyką przynosi dwie korzyści: jej język jest ścisły i jednoznaczny, tak więc nie ma ryzyka niewłaściwego zrozumienia treści danej wypowiedzi, a po drugie, twierdzenia wyrażane w tym języku są w sposób pewny albo dowodzone, albo obalane. Jednocześnie jednak pamiętać trzeba, że w języku tym można tworzyć zarówno

modele stanowiące wierne odbicie rzeczywistości, jak i takie, które z empirią mają niewiele wspólnego.

W przedstawionym artykule podaję twierdzenia ważne dla oceny i zrozumienia dwóch systemów wyborczych, które, choć mniej znane, nie zajmują jednak pozycji na marginesie światowej praktyki wyborczej. Z twierdzeń tych wynika, że systemy STV i SNTV wykazują własności zbliżające je przynajmniej do niektórych systemów proporcjonalnych. Zwłaszcza w przypadku SNTV własności takie są trudną do dostrzeżenia, jeśli nie podda się metody formalnej, matematycznej analizie. Z drugiej strony, analiza taka prowadzi do wskazania wielu własności potencjalnie interesujących – jak w przypadku STV, „proporcjonalność ze względu na zwarte koalicje” – ale to, czy własności te rzeczywiście mogą rzutować na praktykę polityczną, czy też powinny być traktowane jako interesujące ciekawostki bez większego praktycznego znaczenia – oceniać trzeba na podstawie badań empirycznych. Bez formalnej analizy modeli, bez narzędzi matematycznych będziemy ryzykowali, że umknie nam istota rzeczy – bez oparcia się na analizie danych empirycznych nie będziemy umieli wskazać, gdzie teoria ma, a gdzie traci kontakt ze społeczną i polityczną rzeczywistością.

SUMMARY

ELECTORAL SYSTEMS CLASSIFICATION is a case of scientific problem belonging both to political science and mathematics' domains. While system of Single Non-Transferable Vote is classified as a plurality system by most authors, and system of Single Transferable Votes as a plurality system by some and as a proportional by others, mathematical analysis of these systems shows that they both have certain characteristics of proportional systems. On the other hand, analysis of empirical data is necessary to judge if those characteristics play really important role in usage of STV and SNTV in political practice.

Arkadiusz Czwotek

TECHNIKI MANIPULACJI PRAWEM WYBORCZYM NA BIAŁORUSI

PRAWIDŁOWO SKONSTRUOWANE USTAWODAWSTWO wyborcze jest warunkiem przeprowadzenia rzetelnych i obiektywnych wyborów, które umożliwią poprzez decyzję zbiorczą wyłonienie reprezentacji parlamentarnej, samorządu terytorialnego, ewentualnie nowego prezydenta. Obecny reżim autorytarny na Białorusi charakteryzuje się fasadowością, czy wręcz marginalizacją instytucji demokratycznych, szczególnie takich jak parlament, rywalizacyjne wybory. Wybory na Białorusi są jedynie instrumentem formalnej legitymizacji władzy, która nie ponosi odpowiedzialności politycznej za swoje działania. W czasie elekcji opozycja jest pozbawiona możliwości alternacji władzy. Wybory na Białorusi nie są rywalizacyjne, a dodatkowo reżim autorytarny wyraźnie limituje możliwość zdobycia przez opozycję miejsc w parlamencie, chociaż jednocześnie próbuje, przynajmniej przed opinia międzynarodową, wykazać demokratyczny charakter reguł wyborczych.

Zasadniczo możemy wyodrębnić dwa rodzaje techniki manipulacji prawem wyborczym: instytucjonalne i nieinstytucjonalne. Oczywiście, jest to klasyfikacja umowna. Instytucjonalne techniki manipulacji stosuje się w reżimach o charakterze demokratycznym, jak i im przeciwstawnych. Partie polityczne na poziomie parlamentarnym dokonują działań manipulacyjnych podczas procedur uchwalania prawa wyborczego, zawierając w ordynacji wyborczej korzystne dla siebie rozwiązania prawne, jakby chociaż definiując odpowiedni system wyborczy, czy wybierając formułę wyborczą, wielkość okręgów wyborczych, czy sposób dystrybucji mandatów. Zasadniczo działania te są usankcjonowane prawnie, w sposób ustawodawczy. Nieinstytucjonalne techniki manipulacji mają zastosowanie już po uchwaleniu przez władzę ustawodawczą ordynacji wyborczej, gdzie manipuluje się w sposób bezprawny elementami systemu wyborczego, dokonując prostych działań manipulacyjnych, czy czasem wręcz typowych fałszerstw wyborczych.

Granica pomiędzy tymi dwoma ostatnimi typami jest trudna bardzo często do jednoznacznej interpretacji. Niewątpliwie jednak tego typu manipulacje przeprowadza się głównie w państwach niedemokratycznych, które mają legitymizować obecną władzę polityczną, która w sposób demokratyczny byłaby pozbawiona szans na uzyskanie wysokiego wyniku wyborczego, bądź relatywnego do oczekiwań. W przypadku Białorusi mają zastosowanie obywa rodzaje technik manipulacji wyborczej¹.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA PRAWA WYBORCZEGO BIAŁORUSI

ZNACZĄCYM UTRUDNIENIEM PRZY analizowaniu białoruskiego kodeksu wyborczego jest jego wadliwa systematyka, ponieważ wiele norm prawnych regulujących konkretne przepisy wyborcze jest umieszczona w jego różnych częściach, co komplikuje ich prawidłową interpretację². Przykładowo unormowania dotyczące reguł sporządzania spisów wyborców, są ujęte w artykułach 19, 21, 38, 44 kodeksu wyborczego. System prawa wyborczego uregulowano na Białorusi nie tylko w konstytucji, czy też w ordynacji wyborczej, ale także za pomocą dekretów prezydenckich, oświadczeń Centralnej Komisji ds. Wyborów i Przeprowadzania Referendów Republikańskich, a także innych aktów prawnych, jak choćby ustawy „O partiach politycznych” z dnia 5 października 1994 r. czy też przepisów ustawy z dnia 13 stycznia 1995 r. „O druku i innych środkach informacji masowej”. Tego typu zależności można byłoby przedstawić o wiele więcej. Negatywną stroną białoruskiej ordynacji wyborczej są ciągłe jej zmiany, uwarunkowane bieżącymi interesami politycznymi, a nie jej wadliwą systematyką, czy też trudnościami z interpretacją przepisów³.

¹ Por. B. Michalak, *System wyborczy jako narzędzie manipulacji politycznej*, [w:] *Rola wyborów w procesie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, red. S. Drobczyński, M. Żyromski, Poznań 2004, s. 199–201.

² Por. *Выборы: Правовые основы, избирательные технологии. Научно – правовое и практическое пособие*, ред. М.Ф. Чудаков, Минск 2000; Г. А Василевич, *Избирательная система. Референдум. Органы государственной власти*, Минск 2000; С. А Альфер, *Избирательные комиссии: система, правовой статус, порядок формирования: Научно-правовое и практическое пособие*, Минск 2001.

³ Por. M. Czudakow, S. Alfer, *Prawo wyborcze Republiki Białoruś. Aspekty konstytucyjnoprawne*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1999, vol. XLVI, Sectio G, s. 28; М. Пастухов, *Особенности белорусского законодательства о выборах*, [w:] *Пресса и выборы. Роль и место*

Różnorodność unormowań prawnych dotyczących procesu wyborczego przyczynia się do licznych kontrowersji i niejasności w interpretowaniu przepisów prawa wyborczego. Dodatkowo kodeks wyborczy nie jest aktem nadrzędnym wobec innych ustaw, które decydują w pewnym stopniu o przebiegu procesu wyborczego, co powoduje znaczące rozbieżności w interpretacji przepisów. Wzorcowym przykładem ilustrującym taką sytuację jest art. 45 kodeksu wyborczego, który umożliwia partiom politycznym w czasie wyborów przedstawianie swoich programów politycznych w czasie mitingów wyborczych, a lokalne organy administracji państwowej jedynie muszą zagwarantować w tym celu odpowiednie miejsce lub lokum. Sprzeczny z tą regulacją jest przepis ustawy „O masowych spotkaniach w Republice Białoruś” z dnia 30 grudnia 1997 r. z późniejszymi zmianami, który uwzględnia zgodę na miting wyborczy od lokalnego organu administracji państwowej⁴.

W ten sposób bardzo łatwo o manipulacje prawem wyborczym, ponieważ w zależności od stanowiska lokalnych władz samorządowych, spotkanie wyborcze może być uznane jako niezgodne z obowiązującym prawem, czego konsekwencją może być odmówienie partii politycznej partycypacji w procesie wyborczym. Ambivalentność takich rozwiązań prawnych sprzyja nie tylko manipulacjom prawem wyborczym, ale w znaczący sposób ogranicza możliwości, chociażby swobodnej agitacji wyborczej. Tego typu przykładów można byłoby podać bardzo wiele.

Zasadniczo w czasie wszystkich wyborów na Białorusi, czy to prezydenckich, parlamentarnych, czy też do rad lokalnych kalendarz wyborczy, jako jedyny chyba nie podlega mechanizmom manipulacji. Wynika to jedynie z prób zachowania pozorów co do demokratycznych reguł przeprowadzanych wyborów i ich rywalizacyjności, szczególnie przed opinią międzynarodową.

средств массовой информации в избирательной кампании, ред. М. Пастухов, Минск 2000, s. 30–31.

⁴ Закон Республики Беларусь 30 декабря 1997 г. № 114-3, О массовых мероприятиях в Республике Беларусь, <http://www.pravo.by/webnpa/text.asp?RN=H19700114>.

I. Instytucjonalne techniki manipulacji prawem wyborczym

Formuła wyborcza

WYBÓR FORMUŁY WYBORCZEJ może mieć poważne konsekwencje polityczne. Uchwalona w 2000 r. nowa ordynacja wyborcza na Białorusi, usankcjonowała system wyborczy większościowy absolutny, dwuturowy. Istotą systemów wyborczych większościowych zasadniczo jest wybór kandydatów partii politycznych w okręgach jednomandatowych, który dokonuje się niezależnie od procentowej liczby głosów uzyskanych w skali kraju. Takie systemy wyborcze najczęściej występują w państwach o ukształtowanym systemie dwupartyjnym i względnie wysokim stopniu rywalizacji politycznej⁵.

Na Białorusi system większościowy jest jeszcze zaszłością z czasów sowieckich. Zmodyfikowano go jednak do aktualnych potrzeb politycznych i instrumentalnego wykorzystywania prawa wyborczego. Wybór systemu większościowego nie był przypadkowy. Cechą reżimu autorytarnego na Białorusi jest przywództwo jednostkowe, przy braku utożsamianej z nim partii władzy. Teoretycznie system większościowy promuje partie silne. Obecny system partyjny na Białorusi możemy scharakteryzować jako wielopartyjny, rozdrobniony, bez partii dominującej⁶. Jeszcze na początku lat 90. funkcjonowało ponad czterdzieści partii politycznych. Obecnie już tylko kilkanaście, co jest konsekwencją postępowania reżimu autorytarnego wobec partii politycznych, który wyraźnie delimituje możliwość powstawania nie tylko nowych partii, ale także ogranicza swobodę działalności politycznej dotychczas funkcjonujących. System wyborczy większościowy na Białorusi nie odzwierciedla zmian jakie miały miejsce w systemie partyjnym na Białorusi po 1991 r. Jest on jednak wygodnym narzędziem manipulacji wyborczych dla obecnego reżimu politycznego na Białorusi, ponieważ w wyborach większościowych głosuje się na konkretnego kandydata, a nie na listę partyjną. Kandydaci reżimu autorytarnego w większości są bezpartyjni, dlatego też system większościowy wyraźnie ich pro-

⁵ R. Antoszewski, R. Alberski, *Systemy wyborcze*, [w:] *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 227–231.

⁶ Szerzej zob.: W. Baluk, *Próby kształtowania się systemu partyjnego*, [w:] *Europa Wschodnia. Dekada transformacji. Białoruś*, red. B.J. Albin, W. Baluk, Wrocław 2004, s. 95–127; *Политические партии. Беларусь и современный мир*, red. М.Ф. Чудаков, Минск 2005; Г. Дракохруст, Ю. Дракохруст, Д. Фурман, *Трансформация партийной системы Беларуси* [w:] *Белоруссия и Россия. Общество и государство*, red. Д.Е. Фурман, Москва 1999, s. 106–152; А. Федута, О. Богуцкий, В. Маргинович, *Политические партии Беларуси – необходимая часть гражданского общества*. Минск 2003.

muje w wyborach w okręgach jednomandatowych, ponieważ dzięki wsparciu instytucjonalnemu ze strony państwa uzyskują jeszcze przed etapem głosowania znaczną przewagę nad kandydatami opozycyjnych partii politycznych. Reżim autorytarny w czasie wyborów stosuje prosty zabieg marketingowy, przeciwstawiając własnych bezpartyjnych kandydatów (oczywiście ich bezpartyjność jest mocno dyskusyjna) przedstawicielom opozycyjnych partii politycznych. Formuła „pojedynku” w wyborach większościowych ma swoje zastosowanie, umożliwia także większości elektoratowi obecnego prezydenta (osobom powyżej 55 roku życia, mieszkańcom wsi), bezbłędnie identyfikować w czasie wyborów jego kandydatów. Wystarczy, że zgłoszą na kandydatów bezpartyjnych.

System większościowy dość mocno deformuje na Białorusi wynik wyborczy, ponieważ powoduje nadreprezentację kandydatów reżimu autorytarnego, chociażby w parlamencie, jednocześnie uniemożliwiając, bądź mocno ograniczając, wyborcom małych partii, głównie opozycyjnych, posiadanie własnej reprezentacji w strukturach administracyjnych, czy też parlamentarnych. Wybór formuły wyborczej może mieć zatem zasadnicze znaczenie dla kształtowania się systemu partyjnego i/lub jego braku w parlamencie, szczególnie w państwach niedemokratycznych.

Centralna Komisja Wyborcza

NIEKTÓRE PRZEPISY ORDYNACJI wyborczej, obowiązującej na Białorusi mają charakter wyraźnie liberalny. Niewątpliwie w systemach demokratycznych ich funkcjonowanie usprawniłoby proces wyborczy, natomiast w przypadku Białorusi umożliwiają one manipulacje systemem wyborczym, jak i na szeroką skalę nadużycia wyborcze. Niektóre jednak uregulowania zbyt mocno wzmacniają prerogatywy prezydenta w procesie wyborczym, który powołuje przewodniczącego Centralnej Komisji Republiki Białoruś ds. Wyborów i Przeprowadzania Referendów Republikańskich, a także dodatkowo 6 z 12 członków wspomnianej komisji. Pozostałych wybiera Rada Republiki, izba wyższa białoruskiego parlamentu. Już tutaj uregulowania prawne pozwalają prezydentowi na desygnowanie większości własnych przedstawicieli do Centralnej Komisji Wyborczej i zupełną kontrolę nad przebiegiem procesu wyborczego. Teoretycznie pozostałych 6 członków komisji, wybieranych przez Radę Republiki mogłoby przynajmniej próbować bilansować w niej układ sił politycznych. Tak jednak nie jest, ponieważ członkowie Rady Republiki w liczbie 56 z 64 są wybierani przez deputowanych lokalnych szczebli administracji państwowej, którzy zupełnie są uzależnieni od reżimu autorytarnego. Ostatnich 8 członków drugiej izby parlamentu wyznacza prezydent. W ten sposób

zasadniczo cała Centralna Komisja Wyborcza charakteryzuje się monolitością struktury politycznej. Należy także podkreślić jej małą reprezentatywność, jak choćby brak zagwarantowania w niej miejsc przedstawicielom partii politycznych, czy też organizacjom społecznym. Jest to tylko jeden z przykładów tego typu uregulowań prawnych, które w zasadniczy sposób mogą oddziaływać na przebieg procesu wyborczego i sprzyjać jego manipulacjom. W 2000 r. raport OBWE uwzględniał szereg zmian, jakie należałoby wprowadzić do białoruskiego kodeksu wyborczego, aby zagwarantować przejrzystość procedur wyborczych. Pozostał on jednak martwą literą⁷.

Zasady finansowania wyborów

ZGODNIE Z KODEKSEM WYBORCZYM, budżet państwa zapewnia finansowanie kampanii wyborczej wszystkim podmiotom w niej uczestniczącym. Ogólny budżet jest ustalany jeszcze przed ogłoszeniem terminu wyborów. Partie polityczne na prowadzenie agitacji wyborczej, druk materiałów wyborczych, a także na pozostałe działania marketingowe dysponują określoną przepisami prawa wyborczego sumą pieniędzy, która jest wielokrotnością ustawowej najniższej pensji. W wyborach prezydenckich ma zastosowanie mnożnik 250, w parlamentarnych 50, a w lokalnych od 1 do 8 na każdego kandydata. Inne źródła dofinansowania, poza budżetowymi są niemożliwe. Manipulując tą częścią prawa wyborczego, ograniczono w znaczący sposób możliwości swobodnej rywalizacji politycznej w czasie wyborów, jak też szanse na efektywną zmianę systemu partyjnego w parlamencie, czy w ogóle reżimu politycznego. Jest to jedna z najskuteczniejszych form manipulacji.

W wyborach prezydenckich w 2001 r. każdy z kandydatów dysponował sumą równoważną 12,5 tys. USD, z której musiał sfinansować całokształt prowadzonej działalności marketingowej. Dla porównania, w wyborach parlamentarnych w 2001 r. była to tylko 130 USD, a w 2004 r. 450 USD. Mniej więcej był to koszt wydrukowania maksymalnie do tysiąca ulotek wyborczych, w średnim okręgu wyborczym na poziomie 68 tys. wyborców. Limity finansowe w znacznym stopniu uniemożliwiają prowadzenie efektywnej agitacji wyborczej.

⁷ Констытцыя Рэспублікі Беларусь, Мінск 1997, s. 67; *Избирательный кодекс Республики Беларусь*, art. 32–33, Минск 2006, s. 37–40; Закон Республики Беларусь, 30 апреля 1998 г., № 1373, *О Центральной комиссии Республики Беларусь по выборам и проведению республиканских референдумов*, art. 3, www.pravo.by/webnpa/text.asp?RN=H19800137; *Assessment of draft electoral code of the Republic of Belarus and draft law on the elections of deputies of the Supreme Council of the Republic of Belarus*, Warsaw 20 January 2000.

II. Nieinstytucjonalne techniki manipulacji⁸

Okręgi wyborcze

MANIPULOWANIE KSZTAŁTEM OKRĘGÓW wyborczych jest jedną z wielu metod, jakimi na Białorusi wpływa się na wynik wyborów. Białoruski kodeks wyborczy umożliwia szeroką gamę nadużyć politycznych w tym względzie. Mianowicie, 5 miesięcy przed zakończeniem swoich pełnomocnictw przez parlament Centralna Komisja Wyborcza ustala średnią liczebność wyborców, którzy na stałe zamieszkują dany okręg wyborczy. W wypadku wyborów parlamentarnych kształt okręgów wyborczych ustanawia Centralna Komisja Wyborcza nie później niż 5 dni po wyznaczeniu terminu wyborów, a w przypadku wyborów samorządowych terytorialne komisje wyborcze nie później niż 80 dnia przed wyborami lokalnymi. Same uregulowania prawne w tym względzie są wadliwe i nieprecyzyjne, ponieważ pozwalają przeanalizować wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych, bądź samorządowych przez reżim autorytarny i tak skorygować rozmiar okręgów wyborczych przed kolejnymi wyborami, aby zniwelować szanse kandydatów opozycji na lepszy wynik wyborczy niż poprzednio. W porównaniu z wyborami parlamentarnymi w 2000 r. w czasie następnych, cztery lata później, zmieniono

⁸ Analiza na podstawie: ODIHR/ OSCE, *Parliamentary Elections in Belarus 2000*, *Выборы Президента Республики Беларусь 9 сентября 2001 г.*; *Парламентские выборы 17 октября 2004 года*; *Президентские выборы, Республика Беларусь 19 марта 2006 г.*; S. White, *The presidential election in Belarus, September 2001*, „Electoral Studies” 2003, nr 22, s. 173–178; S. White, E. Korosteleva-Polglase, *The parliamentary election and referendum in Belarus, October 2004*, „Electoral Studies” 2006, nr 25, s. 155–160; *Беларуская політычная сыстэма і прэзыдэнцкія выбары 2001 году. Аналітычная артыкулы*, Менск–Варшава 2001; *Выборы Президента Республики Беларусь 2001. Факты и комментарии*, рэд. М.К. Плиско, Минск 2002; *Беларуская політычная сцена і прэзыдэнцкія выбары 2006 году*, рэд. В. Булгакаў, В. Сіліцкі, Вільня 2007; *Мясцовыя выбары ў найноўшай палітычнай гісторыі Беларусі*, рэд. В. Булгакаў, Менск 2003; *Выборы в местные Советы депутатов Республики Беларусь 24 созыва. Факты и комментарии*, рэд. Т. Ревяко, Минск 2003; *Выборы 2000. Факты и комментарии*, рэд. Т. Ревяко, Минск 2001; *Рэфэрэндум і выбары ў Палаты прадстаўнікоў 2004 года. Факты і каментары*, рэд. М.М. Астрэйкі, Мажайск –Тэрра 2004; *Маніторынг парламенцкіх выбараў і рэспубліканскага рэфэрэндума ў Рэспубліцы Беларусь 2004 год*, Мінск 2005; zob. również: *Monitoring naruszenia prawa wyborczego na Białorusi w ostatnich latach na stronach internetowych*, www.spring96.org; www.belaruselections.info, jak i www.bymedia.net. Jest także cykl prac przygotowanych na temat wyborów na Białorusi przez Instytut Badań Socjalno-Politycznych (ІСПИ) przy Administracji Prezydenta Republiki Białorusi, są one jednak mało obiektywne. Zob. np. *Выборы-2000 в зеркале общественного мнения*, ред. М.Н. Хурс, Минск 2001; *Ожидания, реали и уроки парламентских выборов в Беларуси*, ред. М.Н. Хурс, Минск 2001; *Выборы-2003: социологический анализ*, ред. Е.И. Дмитриев, Н.И. Лазовик, М.Н. Хурс, Минск 2003.

granice okręgów wyborczych przynajmniej w 20 przypadkach. Najwięcej zmian wprowadzono w mieście Mińsku, który jest enklawą tradycyjnych wpływów opozycyjnych partii demokratycznych. Zgodnie z białoruskim prawem wyborczym, aby partia polityczna mogła wystawić swojego kandydata w wyborach w danym okręgu wyborczym, jej regionalna struktura partyjna musi być administracyjnie w nim zarejestrowana. Nic zatem łatwiejszego niż porównać wyniki poprzednich wyborów i je skorelować ze spisem regionalnych struktur partii politycznych i tak ukształtować granice okręgów wyborczych, aby np. trzy lokalne organizacje jednej z partii politycznej znalazły się w jednym okręgu wyborczym, a nie w trzech, jak to miało chociażby miejsce przed wyborami parlamentarnymi w 2004 r. Jest to prosty zabieg manipulacyjny, który pozwala w sztuczny sposób zmieniać strukturę elektoratu i jego preferencji wyborczych, jak również zminimalizować liczbę okręgów wyborczych, w których przedstawiciele partii opozycyjnych mogą zarejestrować swoje kandydaty w wyborach⁹.

Białoruski kodeks wyborczy określa także precyzyjnie maksymalną różnicę pomiędzy liczbą wyborców w danym okręgu wyborczym na najwyżej $\pm 10\%$. Także tym elementem prawa wyborczego można manipulować, aby osiągnąć zaplanowany cel polityczny, jakim jest uzyskanie lepszego wyniku wyborczego. Mianowicie, w czasie wyborów w 2004 r. średnia liczba wyborców na okręg wyborczy została ustalona na poziomie 64 585 osób ($+/- 10\%$). Przynajmniej w 5 okręgach wyborczych różnica była większa¹⁰. W wyborach parlamentarnych w 2000 r. według oficjalnych danych różnica pomiędzy najmniej liczebnym pod względem wyborców okręgiem wyborczym, a największym wynosiła 24%, a w 2004 – 22%. Wykorzystując te różnice można uzyskać dodatkowy składnik modyfikacji struktury elektoratu w danym okręgu wyborczym, nie tylko przez zmianę jego granicy¹¹.

⁹ Оpozycja krytykuje nowy podział округов wyborczych, Radio Swoboda, 19.07.2004, www.bialorus.pl/indeks.php?pokaz=wybory_2004&&Rozdzial=wybory_2004&&wiecej=6701.

¹⁰ Выбары дэпутатаў Палатаў прадстаўнікоў Нацыянальнага сходу Рэспублікі Беларусь. Аналіз і папярэднія высновы этапу вылучэння і рэгістрацыі кандыдатаў у дэпутаты 2004 г., www.spring96.net.

¹¹ Избирательные округа по выборам депутатов Палаты представителей Национального собрания Республики Беларусь второго созыва, <http://www.cik.by/elect/ppns2/ppns2okruga1t.html>; Постановление, Центральной комиссии Республики Беларусь по выборам и проведению республиканских референдумов, 15 июля 2004 года, №11, <http://www.cik.by/elect/ppns3/ppns3okruga-post.html>; *Выборы депутатов палаты представителей национального собрания Республики Беларусь по результатам наблюдения*, ред. Т. Протько, Минск 2000, s.19.

Tworzenie komisji wyborczych

SPOSÓB DESYGNOWANIA PRZEDSTAWICIELI Centralnej Komisji Wyborczej nie odpowiada standardom demokratycznym, o czym wspominaliśmy wcześniej. Również procedura wyborów członków komisji terenowych, okręgowych i dzielnicowych w czasie wyborów podlega manipulacjom. Zgodnie z przepisami ordynacji wyborczej partie polityczne, rady pracownicze, organizacje społeczne, a także obywatele, drogą zbierania podpisów, mogą delegować jednego swojego przedstawiciela do każdej komisji wyborczej w danym okręgu wyborczym. Manipulacje polegają na ograniczaniu reprezentatywności komisji wyborczych. W ten sposób wertykalnie, zaczynając od Centralnej Komisji Wyborczej, a kończąc na najniższych szczeblu komisjach dzielnicowych członkowie komisji są desygnowani bezpośrednio przez prezydenta, bądź przez organy administracji państwowej, co umożliwia w konsekwencji pełną kontrolę nad procesem wyborczym. Dodatkowo, w prawie wyborczym brak szczegółowych kryteriów doboru członków komisji, co mogłoby powstrzymać, chociaż częściowo manipulacje.

W czasie wyborów parlamentarnych w 2000 r., a także podczas wyborów prezydenckich w 2001 r. aż 81% – 86% członków okręgowych komisji wyborczych było zatrudnionych w administracji państwowej. Przedstawiciele partii byli reprezentowani w komisjach wyborczych jedynie w 0,29% (2001 r.). Technika manipulacji jest nieskomplikowana. Poprzez odpowiednią selekcję przedstawicieli komisji wyborczych delimituje się możliwość uczestniczenia w niej członkom opozycyjnych partii demokratycznych. Także późniejsze wybory potwierdzają tę regułę. W 2003 r. w wyborach lokalnych przedstawiciele opozycyjnych partii demokratycznych stanowili jedynie 0,4% członków komisji wyborczych. W wyborach parlamentarnych w 2004 r. tylko 2%, przy zastrzeżeniu, że nie byli w ogóle reprezentowani w komisjach dzielnicowych. Takich przykładów można byłoby przedstawić o wiele więcej.

W składzie komisji wyborczych można odnaleźć więcej nieprzypadkowych prawidłowości: nadreprezentatywność kobiet wśród członków komisji wyborczych, wysoki odsetek osób uczestniczących w pracach komisji po raz kolejny. Często występują też przypadki powoływania członków komisji wyborczych spośród pracowników jednego tylko uspołecznionego zakładu przemysłowego, czy też żołnierzy jednostki wojskowej, gdzie powstaje niedopuszczalny prawem wyborczym stosunek zależności służbowej. W wyborach prezydenckich w 2006 r. liczba zgłoszonych kandydatur na członków dzielnicowych komisji wyborczych odpowiadała liczbie miejsc do obsadzenia w nich. Reżim autorytarny wyraźnie limitował możliwość zgłaszania kolejnych kandydatur, chociaż obowiązujące przepisy prawa wyborczego nie zawierają w tym względzie żadnych ograniczeń.

Niewątpliwie manipulować składem komisji wyborczych można na bardzo wiele sposobów i dla osiągnięcia różnych celów politycznych. Oprócz zapewnienia pełnej kontroli nad procesem wyborczym, można również uniemożliwić opozycji obserwację prawidłowości procedur wyborczych, a tym samym po raz kolejny w instrumentalny sposób oddziaływać na ostateczny wynik wyborczy.

Spisy wyborców

CHOCIAŻ BIAŁORUSKI KODEKS wyborczy szczegółowo reguluje zasady sporządzania rejestrów wyborców, nie brak tutaj także manipulacji. Nie ma jednolitego centralnego spisu uprawnionych do głosowania, co umożliwia nadużycia wyborcze. Ogólną liczbę wyborców ustala się na podstawie sumowania poszczególnych danych z okręgów wyborczych, w chwili ich ogłoszenia przez Centralną Komisję Wyborczą. Mechanizm manipulacji jest dwustronny. Ze spisu wyborców wykreśla się osoby, które nie uczestniczyły w poprzednich wyborach, co skutkuje automatycznie zmniejszeniem się liczby wyborców, a w konsekwencji podwyższeniem frekwencji wyborczej, albo już w czasie wyborów spis wyborców powiększa się o kolejne osoby. Dzięki tej ostatniej deformacji systemu wyborczego możliwe jest w danych okręgach wyborczych zapewnienie zwycięstwa kandydatowi reżimu autorytarnego już w czasie pierwszej tury głosowania.

Pierwszy z opisywanych mechanizmów można było zaobserwować w czasie wyborów parlamentarnych w 2004 r. W ciągu trzech miesięcy spis wyborców zmniejszył się o 137 tys. osób, pomiędzy momentem ogłoszenia przez Centralną Komisję Wyborczą spisu okręgów wyborczych, a zakończeniem pierwszej tury głosowania. Natomiast w czasie wyborów prezydenckich w 2001 r. proces był odwrotny. W ciągu dwóch miesięcy, pomiędzy przedstawieniem spisów wyborców a zakończeniem wyborów prezydenckich, liczba wyborców zwiększyła się o ponad 108 tys. osób. Szczegółowa analiza tych danych pozwala zauważyć kolejne manipulacje. Mianowicie ze 108 tys. nowych wyborców, aż 32 tys. było w Mińsku. W ten sposób, nie czekając na wyniki z innych terytorialnych komisji wyborczych, Aleksander Łukaszenko w stolicy zdobył znaczną przewagę nad pozostałymi konkurentami w wyborach prezydenckich, którzy zasadniczo mogli z nim rywalizować, przy ograniczonych możliwościach prowadzenia kampanii wyborczej, jedynie w stolicy kraju.

Rejestracja grup inicjatywnych

MANIPULOWAĆ MOŻNA RÓWNIEŻ procesem rejestracji kandydatów w wyborach samorządowych, parlamentarnych, jak i prezydenckich. Obecnie jest stosowanych

kilka prostych technik, aby uniemożliwić rejestrację. W ordynacji wyborczej jest przedstawionych kilka sposobów tworzenia grup inicjatywnych, w zależności od rodzaju wyborów. Odmowa rejestracji grupy inicjatywnej skutkuje niezarejestrowaniem kandydata. Można to uczynić na kilka sposobów. Komisje wyborcze bardzo często kwestionują zasadę dobrowolnego uczestnictwa w niej, odmawiając rejestracji, a przepisy o tworzeniu grup inicjatywnych są traktowane nad wyraz rygorystycznie. Wystarczy, aby w grupie inicjatywnej znalazła się jedna osoba, która potwierdzi fakt przymuszenia jej do brania w niej udziału, aby spowodowało to odmowę rejestracji.

Reżim autorytarny na Białorusi ma wiele możliwości, aby poprzez techniki zastraszania, bądź przekupstwa osiągnąć zaplanowany cel. W czasie rejestracji grup inicjatywnych podczas wyborów prezydenckich stosuje się podobne praktyki, czasami jednak zróżnicowane ze względu na sposób powołania grupy inicjatywnej. Mianowicie, aby sformułować grupę inicjatywną, należy komisjom wyborczym dostarczyć dokładne dane przynajmniej stu osób w niej uczestniczących. Najmniejsza pomyłka w numerze dowodu osobistego, bądź innego dokumentu tożsamości, czy też tylko nieczytelne nazwisko jednego z członków grupy inicjatywnej może skutkować odmową rejestracji. Teoretycznie, w prawie każdym przypadku mogą być problemy z prawidłową interpretacją zapisu literalnego nazwiska. Gdyby pozwolono na procedury korekcyjne danych, nie miałyby to znaczącego wpływu na prawidłowość procesu wyborczego. Reżim autorytarny w ten sposób, a także później, podczas już rejestracji kandydatów na prezydenta, delimituje nie tylko liczbę konkurentów, ale również zmniejsza stopień rywalizacji politycznej.

Bardzo często komisje wyborcze manipulowały art. 65 kodeksu wyborczego, który nie zobowiązywał członków grupy inicjatywnej do stałego zamieszkania na terytorium danego okręgu wyborczego. Mimo tego komisje odmawiały rejestracji grupie inicjatywnej, gdy choć jeden jej przedstawiciel był zameldowany poza obszarem okręgu wyborczego. Szczególnie wiele takich przypadków mieliśmy chociażby w czasie wyborów do rad lokalnych w 2003 roku.

Rejestracja kandydatów

NAD WYRAZ WYGODNYM narzędziem manipulacji wyborczej jest wymóg przedstawiania przez kandydata oświadczenia majątkowego. Najmniejsze nieprawidłowości skutkują odmową rejestracji. Na Białorusi deklaracje o dochodach wystawia kandydatowi pracodawca, jednocześnie na wniosek komisji wyborczej przesyła jej także jeden egzemplarz. Nawet minimalna różnica w obydwóch oświadczeniach jest równoważna z odmową rejestracji kandydata. W drastycznych przypadkach

wystarczała różnica na poziomie jednego centa amerykańskiego. Komisje wyborcze również ambiwalentnie rozstrzygają, czy uzyskiwane dochody wystarczają na opłacenie bieżących rachunków. Także na tej podstawie mogą odmówić rejestracji. Mogą również zażądać oświadczeń majątkowych od rodzin kandydata, co sprzyja kolejnym nadużyciom prawa wyborczego. Nie ma żadnej prawnej możliwości skorygowania deklaracji majątkowych przez kandydata, ani członków jego rodziny¹².

W przypadku kandydatów desygnowanych przez partie politycznie bardzo często odmawiano ich rejestracji z powodu braku przez partie adresu prawnego w danym okręgu wyborczym. Każda z nowych partii politycznych, która chce uczestniczyć w wyborach, zgodnie z przepisami, musi być zarejestrowana w Ministerstwie Sprawiedliwości nie później niż 6 miesięcy przed ogłoszeniem wyborów. Od wielu jednak lat uczestnictwo partii politycznych w rywalizacji politycznej jest mocno limitowane przez reżim autorytarny, a system partyjny pozostaje niezmienny, ewentualnie podlega dalszym ograniczeniom. Lokalne struktury administracji państwowej, poza nielicznymi przypadkami określonymi prawem, nie powinny odmówić przyznania adresu prawnego zarejestrowanej regionalnej strukturze partii politycznej. Jest to obraz jednak daleki od rzeczywistości. Większość manipulacji przy odmowie rejestracji kandydatów partii politycznych jest właśnie motywowana brakiem państwowej ewidencji struktury partyjnej w okręgu wyborczym.

Przepisami prawnymi można manipulować także w inny sposób, aby osiągnąć zaplanowany cel polityczny. Przykładowo przed rejestracją kandydatów w wyborach likwiduje się adresy prawne regionalnych struktur partyjnych na podstawie naruszenia przepisów administracyjnych. Przed wyborami parlamentarnymi w 2004 r. zlikwidowano lokalne struktury wielu partii politycznych: ponad 10 Zjednoczonej Partii Obywatelskiej, 2 – Białoruskiego Frontu Ludowego, 8 – Białoruskiej Partii Komunistów, 10 – Białoruskiej Partii Socjaldemokratycznej „Narodnaja Hromada”. Także w czasie innych wyborów proceder ten był zauważalny. W połączeniu z manipulacjami granic okręgów wyborczych był jeszcze efektywniejszym sposobem ograniczania poziomu rywalizacji politycznej.

Kandydaci w wyborach, zgodnie ze statutami większości partii politycznych, są desygnowani w czasie zjazdów partyjnych. Uczestniczy w nich przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, który zgodnie z przepisami prawnymi może uznać

¹² Zob. *Спорник сообщений БХК о выборах 2000–2001*, Минск 2001, s. 6, 14.

zjazd za nielegalny, w konsekwencji czego komisje wyborcze mogą odmówić partii politycznej rejestracji ich kandydatów. Ambiwalentność takich uregulowań prawnych jest mocno dyskusyjna i umożliwia szeroką gamę nadużyć wyborczych.

Analizując procedurę rejestracji kandydatów partii politycznych w czasie wyborów można zrekonstruować skalę manipulacji, jak również postarać się o ich interpretację. W wyborach parlamentarnych w 2000 r. zarejestrowano 551 kandydatów spośród 769, w tym było 276 przedstawicieli partii politycznych. Trudno tutaj jednak ocenić odsetek odmowy rejestracji kandydatom partii politycznych, ponieważ wielu z nich próbowało zarejestrować się indywidualnie. W 2003 r. w wyborach do rad lokalnych komisje wyborcze odmówiły rejestracji aż 42% przedstawicielom partii opozycyjnych, które zarejestrowały jedynie ok. 1138 kandydatów (4,3% ogólnej liczby). W czasie wyborów parlamentarnych w 2004 r. komisje wyborcze nie zarejestrowały ponad 42% reprezentantów opozycyjnych partii politycznych. Wymowny jest podobny procent odmów rejestracji przez komisje wyborcze w kolejnych wyborach. Konsekwencją takie postępowania jest obecność w czasie wyborów bezalternatywnych okręgów wyborczych, w których jest zarejestrowany tylko pojedynczy przedstawiciel obecnego reżimu autorytarnego¹³.

Agitacja przedwyborcza

DOTYCHCZAS ZASTOSOWANE PRZEZ reżim autorytarny techniki manipulacji, prawie w połowie przypadków uniemożliwiły niezależnym kandydatom, jak i również przedstawicielom partii politycznych partycypację w procesie wyborczym. Ograniczone prawnie środki finansowe uniemożliwiają prowadzenie efektywnych działań marketingowych przez zarejestrowanych już kandydatów. Manipulując dostępem do mass mediów, jak również chociażby do urządzeń poligraficznych można także skutecznie delimitować uczestnictwo partii politycznych w procesie wyborczym. Bardzo często drukarnie państwowe pod rygiem unieważnienia koncesji są zmuszane przez organy administracyjne do odmowy drukowania materiałów wyborczych kandydatom niezależnym, jak również tym z klucza partyjnego, szczególnie jeżeli są reprezentami partii opozycyjnych wobec obecnego reżimu. Zupełnie niedopuszczalna jest ingerencja drukarni w treść materiałów wyborczych, chociaż takie przypadki nie rzadko występują, na równi

¹³ Пор. *Парламенские выборы 2004 г. Ничем хорошим эта кампания не закончилась, Белорусский ежегодник 2004*; ред. Л. Белиньс и др., Вильнюсь 2005, s. 34–35; A. Czwółek, *Wybory do rad lokalnych na Białorusi w 2003 r.*, [w:] *Polska we współczesnym świecie. Między zaściankiem a przestrzenią wolności*, red. A. Kasińska-Metryka, R. Bäcker, Toruń 2007, s. 463.

z cenzurą prewencyjną. Najczęściej przedsiębiorstwa poligraficzne celowo nie uwzględniają w programach kandydatów opozycyjnych kontestacji dotyczących obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej kraju, jak i również słów krytyki wobec obecnego prezydenta¹⁴. Również same komisje wyborcze, które nadzorują finansowanie agitacji przedwyborczej, bardzo często odmawiały zapłaty za druk materiałów wyborczych, w których krytykowano Aleksandra Łukaszenkę.

Zgodnie z białoruskim prawem tylko drukarnie państwowe dysponują możliwością publikacji materiałów wyborczych. Bardzo często jednak odmawiały one wykonania czynności ich druku, pod presją organów administracyjnych. W ten sposób ogranicza się możliwość prowadzenia swobodnej agitacji wyborczej. Materiały wyborcze, które wydrukowano prywatnie, albo w przypadku gdy były w nich treści dyskredytujące obecnego prezydenta, są natychmiast rekwirowane. Faktycznie, w kodeksie wyborczym jest zapis zakazujący znieważania głowy państwa. Manipulując jednak nim każdą wypowiedź bardziej krytyczną wobec prezydenta można potraktować jako naruszenie procedur wyborczych.

Uniemożliwia się prowadzenie swobodnej agitacji wyborczej, także na wiele innych sposobów. Organy administracji państwowej nie wydają pozwoleń na spotkania wyborcze powyżej tysiąca osób, albo wyznaczają niewielką liczbę miejsc, w których można umieścić materiały marketingowe, chociażby plakaty wyborcze. Manipuluje się również procedurą wyznaczania miejsc na spotkania wyborcze. W niektórych okręgach wyborczych potrafią być przykładowo cztery, gdzie indziej natomiast jest ich brak w zupełności. Zgodnie z prawem wyborczym, wszelkiego typu materiały wyborcze muszą zawierać podstawowe informacje o kandydacie, lub organizacji, ewentualnie partii, którą reprezentuje w wyborach, tak samo jak musi być na nich umieszczony zapis o wysokości nakładu. Komisje wyborcze wyraźnie manipulują przepisami kodeksu wyborczego i traktują nierównomiernie podmioty uczestniczące w wyborach. Mianowicie, skrupulatnie odnotowują wszelkie uchybienia reprezentantów partii opozycyjnych w druku materiałów wyborczych, natomiast w podobnych sytuacjach, ale w przypadku kandydatów popieranym przez obecny reżim, już niekoniecznie.

¹⁴ W czasie wyborów parlamentarnych i referendum w 2004 r. jednemu z kandydatów Białoruskiego Frontu Ludowego W. Ramaniszce, podczas drukowania materiałów wyborczych zmieniono jedno z haseł wyborczych w następujący sposób. Mianowicie wykreślono słowa „tak” i „nie” z frazy <Na wyborach 17 października powiedz Ramaniszku „Tak”, podczas referendum 17 października powiedz Łukaszence „Nie”>, co spowodowało zupełnie nieczytelność przekazu wyborczego. Nie było to jednak przeszkodą do wydrukowania materiałów wyborczych. Tego typu przypadków postępowania przez drukarnie państwowe było bardzo wiele.

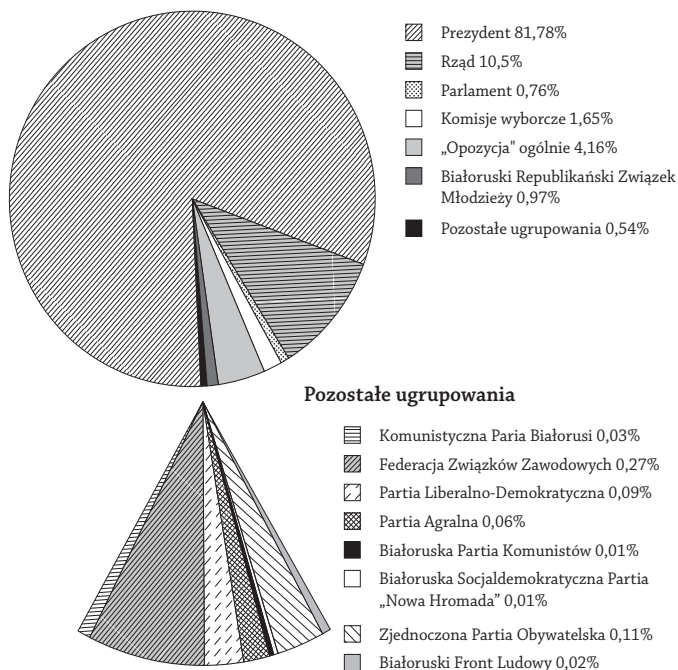
Z zupełnym niezrozumieniem należy przyjąć rygorystycznie przestrzeganie przepisu o zakazie agitacji wyborczej przed rejestracją kandydata w komisjach wyborczych i sposoby manipulacji nim. Jakikolwiek dрук, jak choćby programy partii politycznych, które byłyby rozpowszechniane wcześniej nim nastąpiła oficjalna rejestracja kandydata, mogą być potraktowane jako materiały wyborcze i skutkować bezpośrednio odmową rejestracji.

Prawo wyborcze reguluje także zasady dostępu do mass mediów zarówno kandydatów niezależnych, partii politycznych, jak i innych podmiotów uczestniczących w wyborach. Wszyscy oni mają zagwarantowany równy podział czasu antenowego, jak i dostęp do innych środków masowej informacji. Na Białorusi wszystkie stacje telewizyjne, jak i radiowe o zasięgu ogólnokrajowym są pod kontrolą państwa. Bardzo niewiele jest w nich rzetelnych informacji na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju, a w komercyjnych stacjach radiowych większość czasu antenowego to rozrywka i reklama. Reżim autorytarny wyraźnie limituje dostęp do telewizji opozycyjnym partiom politycznym w czasie wyborów. Podobna sytuacja ma miejsce także w przypadku czasopism. Tylko nieliczne gazety mają status niezależnych, jest ich z roku coraz mniej, ich możliwość oddziaływania na elektorat jest niewielka, ograniczona ze względu na niewielki nakład, jak i również dostępność. W czasie wyborów władze administracyjne potrafią zarekwirować cały nakład gazety. Liczne przykłady takiego postępowania miały miejsce w czasie kolejnych elekcji. Większość niezależnych czasopism jest wydawanych obecnie w wersji internetowej. W znaczący sposób są zróżnicowane także stawki dystrybucyjne dla gazet państwowych i komercyjnych. W czasie wyborów bardzo częste są również przypadki zablokowania dostępu do opozycyjnych witryn internetowych. Prowadzenie zatem w sposób efektywny działań marketingowych jest znacząco utrudnione, albo wręcz niemożliwe¹⁵.

Nawet w tych nielicznych przypadkach, gdy kandydaci opozycyjnych partii politycznych uczestniczących w wyborach mają szansę wystąpić w czasie przegna-

¹⁵ Zob. *Presidential Elections 2001. Digest of violations of media rights in Belarus*, Minsk 2001, s. 31; Ю. Топорашев, *Роль Прессы в наблюдении за выборами*, [w:] *Пресса и выборы*, s. 70; *Голоса врозь. Освещение СМИ парламентских выборов. Беларусь. Октябрь 2000*, ред. А. Девис, М. Григориана, Лондон 2001, s. 20–23; Ж. Літвіна, „Ідэалыгічная праца” альбо кантраляваная преса, [w:] *Мэдыі ў посткамуністычных краінах: аб’ектыўная інфармацыя супраць ідэалыгічных скажэньняў*, ред. А. І. Анціпенак, Санкт-Пetersбург, s. 47; Białoruski Związek Dziennikarzy na bieżąco monitoruje naruszenia swobody funkcjonowania niezależnych mediów masowych w czasie kolejnych wyborów na Białorusi. Zob. np. *СМІ ў Беларусі ў 2007 годзе; Асвятленне перадвыбарчай сітуацыі ў беларускіх медыях Бюлетэнь; Мясцовыя выбары 2007 у беларускіх, СМІ*, www.baj.by.

Dystrybucja czasu antenowego w czasie wyborów parlamentarnych w 2004 r. na kanale BT1



Źródło: ODIHR/OSCE, Results of media monitoring, parliamentary elections in Belarus, 17 October 2004, s. 1, http://www.osce.org/documents/odihhr/2004/10/3735_en.pdf.

czonego im prawem wyborczym czasu antenowego, nierzadkie są przypadki ingerowania w treść ich komunikatu wyborczego, czy wręcz nawet cenzury¹⁶. Dodatkowo, w kontrolowanych przez reżim autorytarny środkach masowej komunikacji, jest prowadzona kampania negatywna wobec niezależnych, czy też opozycyjnych kandydatów. Szczególnie zjawisko to było łatwo zauważalne w czasie

¹⁶ W czasie wyborów prezydenckich w 2006 r. każdy z opozycyjnych kandydatów Aleksandra Łukaszenki dysponował w telewizji i radiu 1 godziną czasu antenowego. Wszystkie jednak spoty wyborcze były wcześniej nagrywane, a w ich treść ingerowała cenzura. I tak np. Aleksandra Kazulina cenzura pozbawiła aż o 9 minut jego czas telewizyjny i 7 minut czasu radiowego. Zob. A. Сарна, *СМІ і Інтэрнэт у кампаніі па выбарах прэзыдэнта Беларусі 2006*, [w:] *Беларуская палітычная сцэна*, s.169; П. Быковский, *Средства массовой информации, [w:] Президентские выборы в Беларуси: от ограниченной демократии к неограниченному авторитаризму (1994–2006)*, ред. О. Манаев, Новосибирск 2006, s. 298–333.

wyborów prezydenckich w 2001 r. i 2006 r. W czasie wyborów parlamentarnych w 2001 r. kandydaci opozycyjnych partii politycznych dysponowali w telewizji tylko 11% czasu antenowego w programach o charakterze polityczno-społecznym i 12% w kontrolowanych przez reżim czasopismach¹⁷. W większości i tak byli przedstawiani w negatywnym świetle. W 2004 r. misja OBWE przeanalizowała czas antenowy przeznaczony w telewizji publicznej dla poszczególnych podmiotów uczestniczących w wyborach, który wyraźnie pokazuje skrajną nierówność w jego dystrybucji (wykres)¹⁸.

Także na innych kanałach telewizji publicznej proporcje dystrybucji czasu antenowego w czasie wyborów parlamentarnych były bardzo podobne. Sytuacja taka powtarza się prawie w czasie każdych wyborów na Białorusi, niezależnie czy są to wybory prezydenckie, parlamentarne, czy też do rad lokalnych. Należy także pamiętać o wzmożonej presji organów administracyjnych, a także aparatu represji na niezależne media podczas elekcji. W czasie wyborów na Białorusi manipuluje się także nakładem gazet, kontrolowanych przez reżim autorytarny. I tak w czasie wyborów prezydenckich w 2001 r., nakład największej z gazet państwowych „Sowieckiej Białorusi” zwiększył się prawie dwukrotnie, z 350 tys. do prawie 629 tys. egzemplarzy dziennie.

Głosowanie przedterminowe

NADZWYCZAJ LIBERALNY ART. 53 kodeksu wyborczego o głosowaniu przedterminowym pozwala na szereg manipulacji. Już sama konstrukcja przepisu jest wadliwa, ponieważ od potencjonalnego wyborcy nie wymaga podania powodu decyzji o wcześniejszym głosowaniu. Zasadniczo przedterminowe głosowanie powinno być umożliwione osobom, które z powodu nadzwyczajnych okoliczności nie mogą uczestniczyć w wyznaczonym dniu wyborów. Takie sytuacje powinny być w kodeksie wyborczym przedstawione enumeratywnie, aby zniwelować możliwości manipulacji. W przypadku białoruskiego kodeksu wyborczego brak jest takiego uregulowania prawnego. Drugim znaczącym defektem głosowania przedterminowego niewątpliwie jest jego 5-dniowy termin. Dodatkowo, w czasie głosowania przedterminowego, w lokalu wyborczym musi być obecnych tylko dwóch członków komisji wyborczej. Cykl dniowy głosowania przedterminowego nie kończy się sporządzeniem protokołu końcowego, jak również urny wyborcze nie

¹⁷ Por. *Выборы Президента Республики Беларусь. Результаты независимого наблюдения*, ред. Т. Протьюко, Минск 2001, s. 128–137.

¹⁸ ODIHR/OSCE, *Парламентские выборы 17 октября 2004 года*.

są specjalnie zabezpieczane w nocy, oprócz zamknięcia ich w lokalu wyborczym. Karty do głosowania są podpisane przez wszystkich członków komisji o wiele wcześniej, niż w momencie rozpoczęcia głosowania przedterminowego, co umożliwia kolejne niesankcjonowane manipulacje.

Skalę nieprawidłowości w czasie głosowania przedterminowego przedstawiają ekspertyzy niezależnych ośrodków monitorowania procesu wyborczego. W czasie wyborów prezydenckich w 2001 r., według oficjalnych danych w głosowaniu przedterminowym uczestniczyło aż 14,46% wyborców. Później Centralna Komisja Wyborcza znacząco podwyższyła ten wynik aż do 22,83%, na podstawie wrzuczonych kart do głosowania do urn, a nie zarejestrowanych wyborców w czasie wyborów przedterminowych. W czasie każdego wyborów mają miejsce podobne manipulacje wynikami głosowania przedterminowego, które są możliwe do przeprowadzenia ze względu na niedopuszczenie obserwatorów z zewnątrz, którzy mogliby monitorować proces wyborczy, jak i sam moment głosowania¹⁹.

W wyborach do rad lokalnych w 2003 r. w czasie 5-dniowego przedterminowego głosowania według oficjalnych statystyk uczestniczyło blisko 21% wyborców. W wyborach parlamentarnych w 2004 r. 17,39%. W czasie tych ostatnich jednak mechanizm manipulacji był zupełnie inny. Zaniżono bowiem wynik głosowania przedterminowego, a niejako jego „nadwyżkę” doliczono podczas głównej tury głosowania. W niektórych okręgach wyborczych frekwencja była na poziomie powyżej 50%, co uzmysławia skalę manipulacji. Zupełnym ewenementem było głosowanie na kandydatów opozycyjnych partii politycznych, którym w czasie głosowania przedterminowego anulowano wcześniejszą rejestrację, z powodu naruszeń procedur wyborczych.

W czasie głosowania przedterminowego występuje wiele nadużyć prawa wyborczego. Pod wpływem presji administracyjnej całe przedsiębiorstwa, szkoły, szpitale muszą w nim obowiązkowo uczestniczyć. W skrajnych przypadkach, członkowie komisji wyborczej przemierzają się samochodem wraz z urną do głosowania, odwiedzając kolejne miejscowości²⁰. Godziny pracy komisji wyborczych są nagminnie nieprzestrzegane. Spisy wyborców są na bieżąco „aktualizowane” o osoby, które nie mają teoretycznie prawa głosować w okręgach wyborczych poza

¹⁹ Пор. Г. Мартынов, *Анализ нарушений избирательного законодательства*, [w:] *Выборы 2001. Итоги независимого наблюдения за выборами Президента Республики Беларусь 2001 г. в Могилевской области*, ред. О.В. Мурадян Могилев 2001, s. 14.

²⁰ Np. w 2001 r. członkowie komisji wyborczej wraz z urną wyborczą jeździli po kołchozach, wskazując pracownikom na kogo mają głosować. *Выборы Президента Республики Беларусь 2001 г. (на примере Гродненской области)*, Варшава 2001, s. 36.

miejszem zamieszkania. Także uregulowania dotyczące biernego i czynnego prawa wyborczego potrafią być w ewidentny sposób dezawuowane, bo jak inaczej wyjaśnić fakt umieszczenia w spisie wyborców 7-latka? Dodatkowo częste są przypadki pojawiania się w lokalach wyborczych kolejnych urn do głosowania, niekoniecznie pustych. Także obecność w komisjach wyborczych przedstawicieli organów administracyjnych, którzy kontrolują przebieg głosowania przedterminowego, jest sprzeczna z prawem wyborczym.

Niewątpliwie procedura głosowania przedterminowego, ze względu na liberalne przepisy ją regulujące, jak również ze względu na parodniowy termin, przy braku zewnętrznych obserwatorów, będzie zawsze wygodnym środkiem manipulacji wynikami głosowania. Dodatkowo, w fazie wstępnej procedury głosowania, jakim jest głosowanie przedterminowe, reżim autorytarny zdobywa prawie zawsze 20% poparcie elektoratu, które w zależności od celów politycznych można później i tak dowolnie kształtować. Niemniej i tak głosowanie przedterminowe stanowi środek zabezpieczający, w przypadku gdyby w głównym dniu głosowania preferencje elektoratu byłyby inne niż oczekiwane.

Głosowanie w dzień wyborów

WSZYSTKIE DOTĄD STOSOWANE manipulacje miały jeden zasadniczy cel, a mianowicie zapewnienie ostatecznego zwycięstwa reżimowi autorytarnemu w czasie wyborów. Najwięcej jednak procedur niezgodnych z prawem wyborczym ma miejsce w finalnym dniu głosowania. Modyfikując i manipulując częściami składowymi systemu wyborczego obecny prezydent Aleksander Łukaszenko w ostatnim dniu głosowania kontroluje już całościowo proces wyborczy. W czasie wyborów, po 2000 r. w większości komisji wyborczych byli obserwatorzy krajowi, jak i zagraniczni, mimo jednak ich obecności, były zauważalne kolejne nieprawidłowości, jak i manipulacje. W czasie wyborów prezydenckich w 2001 r., aż 44% kart do głosowania było podpisane przez członków komisji wyborczych, jeszcze przed rozpoczęciem samego głosowania. W czasie głosowania byli obecni w punktach głosowania przedstawiciele milicji, czy też innych służb bezpieczeństwa, którzy nieprawnie ingerowali w procedurę głosowania. Skalę manipulacji w czasie wyborów prezydenckich w 2001 r. uzmysławiają wyniki badań niezależnych ośrodków monitorowania ich przebiegu. W 2001 r. aż 21% komisji wyborczych nie zapewniono tajemnicy głosowania. W czasie wyborów prezydenckich 2001 r. aż 26% obserwatorów nie mogło uczestniczyć w procedurze podliczania głosów. W 22% monitorowanych komisjach wyborczych nie podliczano niewykorzystanych kart do głosowania, ani nie zabezpieczano ich do momentu rozpoczęcia procedur

końcowych. W 17% komisji wyborczych było więcej głosujących, niż wynikało to ze spisu wyborców. W 22% komisji wyborczych był zauważalny proceder „przeniesienia” kart z głosowania przedterminowego. Około 15% wszystkich komisji wyborczych nie poinformowało oficjalnie w ogóle o ostatecznych wynikach głosowania. Umożliwia się także osobom niemogącym osobiście głosować w dniu wyborów, głosowanie w domu. W tym celu w każdym punkcie głosowania są dodatkowe przenośne urny. Obliguje się przynajmniej dwóch członków komisji, aby w miejscu zamieszkania wyborcy skontrolowali przebieg prawidłowości głosowania. Teoretycznie liczba takich potencjalnych wyborców powinna być znana komisji wyborczej, nie później niż w dniu ostatecznego głosowania. Prawo wyborcze nie definiuje wyraźnie kategorii osób uprawnionych do tego typu głosowania, chociaż zobowiązuje je do wcześniejszego powiadomienia komisji wyborczej, jak i uzyskania jej pisemnej zgody. Manipuluje się tym przepisem w prosty sposób, a mianowicie zwiększa się nienormatywnie liczbę uprawnionych do tego typu głosowania wyborców. Ten sposób manipulacji jest wygodny także z powodu braku kontroli ze strony obserwatorów zewnętrznych. Bardziej zapobiegliwe komisje wyborcze potrafią na takich listach umieszczać wszystkich emerytów i rencistów w swoim okręgu wyborczym, jeszcze przed głosowaniem. Tutaj technika manipulacji nie wymaga już żadnego komentarza. Niedopuszczalne jest także, aby członkowie komisji sugerowali na kogo głosować, chociaż często taki proceder występował w czasie wyborów na Białorusi²¹.

Wybory prezydenckie w 2001 r. są jednostkowym przykładem różnorodności technik manipulacji. Dla porównania zanalizujemy również przebieg głosowania w czasie innych wyborów, jak i przedstawimy kolejne sposoby manipulacji prawem wyborczym. Nie będziemy jednak omawiać tych wcześniej już stosowanych, które w większości przypadków dublują się, jedynie są zróżnicowane co do skali ich występowania, a bardziej skoncentrujemy się na tych nowych. W czasie wyborów lokalnych w 2003 r. w niektórych rejonach Białorusi frekwencja wyborcza była na poziomie przynajmniej 90%. Sposób jej uzyskania był nad wyraz prosty. Większość pracowników zakładów uspołecznionych, pod groźbą kar administracyjnych zmuszono do głosowania, niezgodnie z ordynacją wyborczą która zagwarantowuje im swobodę. Dodatkowo, każdy z wyborców był wcześniej szczegółowo poinstru-

²¹ Znamienity jest wypadek z wyborów parlamentarnych w 2004 r. członków jednej z dzielnicowych komisji wyborczych, którzy w dniu głosowania wszyscy byli nietrzeźwi, co zakończyło się dla nich bez żadnych konsekwencji karnych. Zob. *Маніторынг парламенцкіх выбараў і рэспубліканскага рэфэрэндума ў Рэспубліцы Беларусь 2004 год*, s. 62.

owane przez członków komisji wyborczej na kogo ma głosować. W czasie wyborów do rad lokalnych w 2003 r. część obserwatorów zewnętrznych nie mogła uczestniczyć w procedurze podliczania głosów. Były także przypadki niezgodności liczby kart do głosowania w chwili spisania już protokołu, jak choćby w jednym z okręgów wyborczych, gdzie było ich 1800, głosowało 938 wyborców, pozostało nierozdysponowanych 217 kart do głosowania, a reszta w niewyjaśniony sposób zaginęła. W czasie wyborów parlamentarnych w 2004 r. były przypadki wydawania przez komisję wyborcze kart do głosowania obywatelom Federacji Rosyjskiej, którzy czasowo przebywali na terytorium Republiki Białoruś. Nierzadko również komisje wyborcze umożliwiały także wyborcom głosowanie we własnym imieniu, jak i nieobecnego członka rodziny, czy także przy braku jakichkolwiek dokumentów potwierdzających tożsamość. Niektórzy członkowie komisji wyborczej proponowali nawet gratyfikację pieniężną za rezygnację z głosowania²².

Skala manipulacji i nieprawidłowości w czasie kolejnych wyborów wykazuje tendencję zwykłą. W 2001 r. 69 % obserwatorów przebieg głosowania końcowo oceniło na „dobry”, ewentualnie „bardzo dobry”. Manipulacje zatem dotyczyły średnio około 30% końcowego wyniku głosowania, w różnym zakresie. W czasie natomiast wyborów prezydenckich w 2006 r. aż 47% były to oceny negatywne.

Zasadniczo działania manipulacyjne w ostatecznym dniu głosowania są niezbyt skomplikowane. Ogranicza się możliwość kontroli przez zewnętrznych obserwatorów prac komisji wyborczych, manipuluje się kartami do głosowania, spisami wyborców jak i samą procedurą podliczania głosów. Nie publikuje się również ostatecznych wyników głosowania. Na Białorusi liberalne przepisy prawa wyborczego nie zabezpieczają należycie kontroli niezależnych obserwatorów nad pracami Centralnej Komisji Wyborczej, która może jedynie przedstawić zbiorczy wynik głosowania w skali kraju, tym samym zamaskowując nieprawidłowości, czy też manipulacje w poszczególnych dzielnicowych i terytorialnych komisjach wyborczych.

²² Рог. „Выборы” на беларуску (факты і каментары), ред. Х.С. Жэляпаў, Витебск 2001, с. 12–13.

PODSUMOWANIE

WŚRÓD CZĘŚCI ZACHODNICH ekspertów, jak i w Unii Europejskiej funkcjonuje opinia o możliwości zmiany systemu politycznego współczesnej Białorusi, poprzez umożliwienie partiom opozycyjnym na zasadach demokratycznych partycypacji w procesie wyborczym. Obecną politykę izolacji wobec Białorusi, próbuje zastąpić się formami współpracy z aktualnym reżimem politycznym, ale dopiero po wypełnieniu przez niego szeregu warunków. Jednym z nich ma być gwarancja przeprowadzenia rywalizacyjnych wyborów. Obecność jednak międzynarodowych misji monitorujących przebieg wyborów w obecnej sytuacji niewiele zmieni, ponieważ Aleksander Łukaszenko manipuluje w dowolny sposób wszystkimi składnikami procesu wyborczego. Organizacje międzynarodowe przyszłą współpracę powinny uzależnić od zmiany najbardziej kontrowersyjnych przepisów ordynacji wyborczej, a dopiero później domagać się przeprowadzenia rywalizacyjnych wyborów, inaczej w każdej chwili będzie możliwy powrót do technik manipulacyjnych. Oczywiście, nie można domagać się zmiany samego systemu wyborczego z większościowego na proporcjonalny, chociaż jest nieefektywny, i przy obecnym systemie partyjnym źle funkcjonuje, ale przynajmniej można byłoby usprawnić niektóre elementy ordynacji wyborczej, likwidując głosowanie przedterminowe, ograniczenia w finansowaniu kampanii wyborczej, czy też zmieniając rygorystyczne przepisy dotyczące rejestracji kandydatów, czy tworzenia grup inicjatywnych. Konieczne jest również zagwarantowanie reguł demokratycznych przy tworzeniu samych komisji wyborczych. Pewne zmiany instytucjonalne musiałyby być wprowadzone także w funkcjonowaniu samej Centralnej Komisji Wyborczej, aby zapewnić jej większą reprezentatywność polityczną. Najlepszym rozwiązaniem na przyszłość byłoby zmniejszenie prerogatyw prezydenta w kwestii desygnowania członków wspomnianej komisji, i powierzenie tej roli parlamentowi. Inaczej nie będzie można w żaden sposób zagwarantować przeprowadzenia wyborów na Białorusi w sposób demokratyczny.

Nawet w obecnej sytuacji politycznej na Białorusi partie demokratyczne powinny uczestniczyć w wyborach, aby w ten sposób nadal funkcjonować w przestrzeni politycznej. Powinny jednak wypracować wspólną strategię w czasie wyborów, jak również zintensyfikować działania marketingowe, inaczej ich dalsza marginalizacja jest nieunikniona. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy aktualny reżim autorytarny na Białorusi kontroluje w całości proces wyborczy. Wyniki wyborów raczej potwierdzają tę tezę. Chociaż same techniki manipulacji nie zmieniają się radykalnie w czasie kolejnych wyborów, bez wątpienia zwiększa się

ich skala, co świadczy o wzmocnieniu strukturalnym obecnej władzy politycznej, i o coraz większej fasadowości samej instytucji wyborów. Tylko zdecydowane działania opozycji demokratycznej na Białorusi, przy wsparciu instytucjonalnym Unii Europejskiej mogą zmienić tę sytuację. Takie, a nie inne wyniki opozycji demokratycznej w czasie wyborów, oczywiście nie są tylko skutkiem manipulacji wyborczych, ale także niemożliwością wykształcenia przez nią stabilnego, i wysokiego poparcia wśród potencjalnego elektoratu. Chociaż jest jeszcze za wcześnie na szczegółową analizę wyborów parlamentarnych w 2008 r. na Białorusi, jeden fakt jest bezsporny, a mianowicie skala manipulacji wyborczych pozostała na podobnym poziomie, czego konsekwencją jest ponowny brak przedstawiciela opozycji demokratycznej w białoruskim parlamencie.

SUMMARY

CONTEMPORARY BELARUS CAN be classified as authoritarian regime. The presidential and parliamentary elections as well as the elections for local governments are not competitive. Alexander Lukashenko using diverse techniques of voting rights manipulation keeps the democratic opposition at bay and thus prevents the alteration of political power. The very institution of elections in Belarus is becoming more and more superficial. The techniques of voting rights manipulation used in Belarus have been analysed both in the stage of the creation of voting rights and also in their later application in the election process.

Dominika Mikucka-Wójtowicz

MANIPULACJE SYSTEMEM WYBORCZYM W REPUBLICE CHORWACJI W LATACH 90. XX WIEKU I ICH WPŁYW NA KSZTAŁT TAMTEJSZEJ SCENY POLITYCZNEJ

CELEM ARTYKUŁU JEST pokazanie, w jaki sposób rządząca od 1990 do końca 1999 roku Chorwacka Wspólnota Demokratyczna (HDZ) i związany z nią prezydent Franjo Tuđman wpływali na kształt systemu wyborczego, w celu maksymalizacji swoich wpływów w państwie.

W latach dziewięćdziesiątych w Republice Chorwacji odbyły się trzy elekcje parlamentarne¹, każda na podstawie innej ordynacji². Dodatkowo w 1999 roku uchwalono kolejną ordynację wyborczą, która została wykorzystana w wyborach 3 stycznia 2000 roku i doprowadziła do pierwszej pokojowej zmiany władzy.

¹ Należy zwrócić uwagę na fakt, iż pomimo tego, że zarówno do niższej izby parlamentu (Izby Przedstawicielskiej) jak i wyższej (Izby Żupanii) odbyły się trzy cykle wyborcze, to wybory te nie były przeprowadzane w tych samych terminach. Wynikało to z faktu, iż samorozwiązanie się Izby Przedstawicielskiej, do którego doszło dwukrotnie, najpierw w 1992, a następnie w 1995 roku, nie pociągało za sobą w myśl przepisów konstytucji automatycznego rozwiązania Izby Żupanii. Warto też od razu zasygnalizować, że w czasie pierwszych rywalizacyjnych wyborów, które odbyły się w kwietniu i maju 1990 roku, wybierano przedstawicieli do trzech izb Saboru, o czym będzie mowa w dalszej części rozważań. Samodzielne wybory do Izby Przedstawicielskiej zostały natomiast przeprowadzone w latach 1992 i 1995, a do Izby Żupanii w latach 1993 i 1997.

² Warto jeszcze wspomnieć, iż poza czterema nowelizacjami przyjętymi bezpośrednio przed wyborami do niższej izby Saboru – Izby Przedstawicielskiej (1990, 1992, 1995, 1999) i dwoma przed wyborami do izby wyższej – Izby Żupanii (obie w 1993 r.), ordynacja była też dwukrotnie nowelizowana w okresie między cyklami wyborczymi (1994, 1996). Podsumowując, w latach dziewięćdziesiątych ordynacja była ośmiokrotnie nowelizowana, a kolejne nowelizacje wprowadzały często zasadnicze zmiany do systemu wyborczego.

1. PIERWSZE WOLNE WYBORY

PRZYGOTOWANIA DO PIERWSZEJ wolnej elekcji rozpoczęły się już w grudniu 1989 roku³. Należy podkreślić, że w czasie tych przygotowań i pierwszych wolnych wyborów Socjalistyczna Republika Chorwacji stanowiła jeszcze część Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Republika Chorwacji⁴ oficjalnie wystąpiła z federacji dopiero 25 czerwca 1991 roku. Pierwszą wersję ordynacji wyborczej przygotowała na początku 1990 roku robocza grupa specjalistów, której skład został zaakceptowany, podczas rozmów przy tzw. chorwackim okrągłym stole, zarówno przez partię rządzącą jak i opozycję. Mimo to należy podkreślić, że to komuniści odegrali najważniejszą rolę przy podejmowaniu decyzji o selekcji systemu wyborczego, a więc to oni faktycznie decydowali o możliwościach działań opozycji. Warto też nadmienić, że przed uchwaleniem samej ordynacji należało znowelizować konstytucję w taki sposób, aby w ogóle było możliwe przyjęcie nowej ordynacji, jak i przeprowadzenie wolnych wyborów. Poprawki do Konstytucji Socjalistycznej Republiki Chorwacji z 1974 roku uchwalono z wykorzystaniem pilnej procedury ustawodawczej 14 lutego 1990 roku. Dotyczyły one aż dziesięciu artykułów (art. 54–63) i wprowadzały m.in. wolność prasy, zgromadzeń, zakładania organizacji politycznych (art. 56)⁵, możliwość kandydowania do organów przedstawicielskich każdego obywatela, który przedstawi wymaganą przez ustawę liczbę podpisów wyborców (art. 61)⁶ oraz zasadę równych kompetencji wszystkich trzech izb parlamentu, z wyłączeniem sytuacji wskazanych w konstytucji (art. 62)⁷. Przed przyjęciem nowelizacji wybory miały charakter pośredni. Obywatele wybierali

³ 10 grudnia 1989 roku opozycja zainicjowała zbieranie podpisów pod petycją skierowaną do Parlamentu i Prezydium SKH (Związku Komunistów Chorwacji), w której domagano się przeprowadzenia wolnych wyborów. Wydarzenia te nazwano „rewolucją świec”, gdyż plac, na którym ją podpisywano był oświetlony przez wiele tysięcy świec. Tego dnia miało też miejsce pilnie zwołane i tajne zebranie Prezydium CK SKH. Działacze prezydium byli świadomi, że tracą legitymizację do rządu, zaś nasilające się w tym czasie prowokacyjne działania ze strony serbskiej utwierdzały ich w przekonaniu, iż trzeba podjąć jakieś radykalne działania. Zdecydowali się więc forsować, na mającym się rozpocząć następnego dnia Zjeździe SKH, ideę przeprowadzenia wolnych wyborów. Rzeczywiście decyzja taka została ogłoszona 11 grudnia 1989 roku. Przedterminowe wybory miały zostać przeprowadzone na wszystkich poziomach od gminnego po wybory do parlamentu.

⁴ Nazwa państwa została zmieniona w kolejnej nowelizacji ustawy zasadniczej z 1974 roku, która miała miejsce 25 lipca 1990 roku.

⁵ Odluka o proglašenju Amandmana LIV do LXIII na Ustav Socijalističke Republike Hrvatske, Narodne novine, br. 7/90.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

delegatów na poziomie gminnym, którzy z kolei wybierali przedstawicieli na poziomie krajowym⁸. Przepisy zostały oczywiście uszczegółowione w ordynacji wyborczej, która została uchwalona dzień później. Ordynacja ta, jak twierdzi jeden z jej twórców konstytucjonalista Smiljko Sokol, była z założenia tymczasowa. Jej głównym celem miało być „umożliwienie spokojnego przeprowadzenia wyborów, tak aby po ich przeprowadzeniu było możliwe uchwalenie nowej konstytucji i wyłonienie, już na jej podstawie, nowego ciała przedstawicielskiego”⁹. Zdecydowano się na formułę większości bezwzględnej i dwie tury wyborów. Bierne prawo wyborcze do Rady Gmin i Rady Społeczno-Politycznej przysługiwało wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 18 lat i przedstawili ustawowo wymaganą liczbę podpisów poparcia obywateli oraz byli zameldowani w okręgu wyborczym, z którego kandydowali, zaś w przypadku kandydowania do Związkowej Rady Pracy należało przedstawić wymaganą liczbę podpisów robotników oraz kandydować w okręgu, na terenie którego był zakład pracy¹⁰. Do zwycięstwa w pierwszej turze potrzebne było uzyskanie bezwzględnej większości głosów, z zastrzeżeniem, że musiała je oddać co najmniej 1/3 uprawnionych do głosowania w danym okręgu wyborczym. Prawo do udziału w drugiej turze mieli kandydaci, którzy w pierwszej uzyskali co najmniej 7% głosów (art. 58)¹¹. Przyjęcie formuły większościowej miało uchronić parlament przed nadmiernym rozdrobnieniem – „atomizacją” – i umożliwić wyłonienie stabilnego rządu. Drugim czynnikiem, który zdecydowanie przyczynił się do wyboru tej formuły było przekonanie rządzącej partii komunistycznej, funkcjonującej już pod zmienioną nazwą SKH-SDP (Związek Komunistów Chorwacji–Partia Demokratycznych Przemian), o możliwości zwycięstwa, dzięki dobrze funkcjonującym strukturalnym lokalnym. Należy nadmienić, iż przyjęte prawo wyborcze nie w każdym segmencie opierało się na zasadzie równości, która jest uważana za najważniejszą zasadę demokratycznego prawa wyborczego.

Wybory, jak już zasygnalizowano, miały się odbywać równocześnie do trzech izb Saboru. Ta przestarzała i niefunkcjonalna struktura chorwackiego parlamentu, była spuścizną poprzedniego, a właściwie w chwili wyborów, wciąż jeszcze funkcjonującego reżimu. Jej utrzymanie świadczyło zaś o chęci dokonania legalistycznej zmiany systemu. Wyborcy wybierali więc swoich przedstawicieli do Rady Gmin

⁸ Zob. szerzej: N. Zakošek, *Hrvatski parlament u razdoblju demokratske tranzicije*, „Politička misao” 1993, vol. XXX, z. 4, s. 9.

⁹ S. Sokol, B. Smerdel, *Ustavno pravo*, Zagreb 1998, s. 50.

¹⁰ Zob. szerzej: Art. 3, 4, 24, 26, 27, 28, 29, Zakon o izboru i opozivu odbornika i zastupnika z 15.02.1990 roku, „Narode novine”, br. 7/90.

¹¹ Ibidem.

(*Vijeće općina*) liczącej 116 członków, czyli po jednym z każdej gminy, Rady Społeczno-Politycznej (*Društveno-političko vijeće*), w skład której wchodziło 80 przedstawicieli i Związkowej Rady Pracy (*Vijeće udruženog rada*) składającej się ze 160 przedstawicieli. W sprzeczności z zasadą równości pozostawał przede wszystkim fakt, iż członków ostatniej izby wybierali jedynie przedstawiciele „ludu pracującego”. Prawo to obejmowało oprócz osób pracujących także pełnoletnich uczniów i studentów. Drugim odstępstwem od tej zasady była nierówna wartość głosów potrzebnych do zdobycia mandatu w wyborach do Rady Gmin. Jak już zostało wspomniane, w każdej z gmin, niezależnie od jej wielkości, wybierano jednego przedstawiciela. M. Kasapović, podkreślając tę dysproporcję, wskazuje na przykład wyspiarskiej gminy Lastovo liczącej 705 wyborców i Rijeki, w której uprawnionych do głosowania było 153 825 tysięcy wyborców, czyli dysproporcja głosów między najmniejszym a największym okręgiem wyborczym wynosiła 1:218. Trzecim przykładem nierównej wartości głosu był fakt posiadania dwóch głosów w wyborach do Rady Gmin przez mieszkańców Zagrzebia. Jednym głosem wybierali przedstawiciele Rady Miasta, a drugim przedstawiciele całej gminy, którą tworzyło miasto Zagrzeb wraz z okalającym je pierścieniem podmiejskim. Jedynym ciałem pochodzącym z w pełni równych wyborów była Rada Społeczno-Polityczna, jednak i w tych wyborach wystąpiły duże dysproporcje między wartością głosów w poszczególnych okręgach wyborczych. Zgodnie z artykułem 36 ordynacji wyborczej, kryterium podziału na okręgi miała stanowić „liczba mieszkańców żyjąca na danym terytorium”¹², tak aby „do zdobycia mandatu była potrzebna w miarę równa liczba głosów”¹³. Niestety, w czasie wyborów okazało się, iż to rozwiązanie nie sprzyjało zasadzie równości. Utworzono szereg okręgów, w których wystąpiły wielkie dysproporcje w liczbie wyborców. Tak na przykład w okręgu Susedgrad/Zagrzeb uprawnionych do głosowania było 80 220 wyborców, a w najmniejszym okręgu Gospić ta liczba wynosiła zaledwie 21 802 wyborców, czyli różnica wynosiła aż 1:3,7¹⁴. Znamionnym przykładem gerrymanderyzmu było natomiast mieszanie

¹² Pytanie czy miarą wielkości okręgu powinna być liczba mieszkańców, czy liczba uprawnionych do głosowania jest kwestią sporną w literaturze przedmiotu. Zob. szerzej: J. Haman, *Demokracja decyzje wybory*, Warszawa 2003, s. 179 i n.; D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*, Warszawa 2004, s. 77; *Współczesne partie i systemy partyjne. Zagadnienia teorii i praktyki politycznej*, red. W. Sokół, M. Żmigrodzki, Lublin 2005, s. 174; W. Sokół, *Geneza i ewolucja systemów wyborczych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, Lublin 2007, s. 32.

¹³ *Zakon o izboru i opozivu zastupnika...*, op.cit.

¹⁴ M. Kasapović, *Politički učinci hrvatskog izbornog sustava*, „Politička misao” 1991, vol. XXVIII, z. 3, s. 64.

okręgów miejskich i wiejskich, mimo istniejącego od lat przekonania o różnych preferencjach ich mieszkańców. I. Grdešić zwraca uwagę, iż wnioski takie wysuwały się również z przeprowadzonej dwa tygodnie przed wyborami ankiety¹⁵.

Wybory te zostały uznane przez „46% Chorwatów za najważniejsze w powojennej historii, a przez 28% za bardzo istotne”¹⁶. Prawdopodobnie właśnie to przeświadczenie wyborców było przyczyną bardzo wysokiej frekwencji, która osiągnęła 85% w pierwszej turze wyborów i blisko 80% w drugiej turze. Wysoki był też poziom partycypacji partii politycznych, bowiem udział w wyborach wzięło aż 18 ugrupowań i wielu kandydatów niezależnych. Warto jeszcze przy tej okazji nadmienić, że w literaturze często określa się je mianem wyborów „przedkonstytuujących” czy „przedzałożycielskich” (*predkonstitutivnih izbora*)¹⁷, a także zwraca się uwagę, iż po raz pierwszy miały one rywalizacyjny charakter¹⁸.

Niekwestionowanym zwycięzcą pierwszych wolnych wyborów, które odbyły się w kwietniu i maju¹⁹, została HDZ, zdobywając w nich 41,9% głosów i aż 68,8% mandatów w Radzie Społeczno-Politycznej, co zagwarantowało partii bezwzględną większość i umożliwiło – przynajmniej pozornie – stworzenie stabilnego rządu. Zaistniała sytuacja stanowi też wyraźny sygnał mankamentów przyjętego modelu wyborczego. Wszystkie pozostałe partie, które zdobyły mandaty, były podreprezentowane, czyli wartość punktu przełomu (*break – even point*)²⁰ wyniosła aż 35%, ponieważ SKH-SDP, uzyskując taki wynik zdobył o dziesięć procent mniej man-

¹⁵ Szerzej: I. Grdešić, *Izbori u Hrvatskoj: birači, vredovnja, preferencije*, [w:] *Hrvatska u izborima '90.*, red. I. Grdešić, M. Kasapović, I. Šiber, N. Zakošek, s. 67 i n.

¹⁶ I. Grdešić, *Izborne odrednice*, „Politička misao” 1990, vol. XXVII, z. 2, s. 6.

¹⁷ Termin ten został po raz pierwszy użyty w pracy M. Kasapović i D. Nohlena. Wcześniej w pracach teoretycznych dotyczących problematyki transformacji ustrojowej korzystano z terminu „konstytuujących czy też założycielskich wyborów” (*founding election*) stworzonego przez G. O'Donnella i Ph. Schmittera, którym: „oznaczano pierwsze wolne wybory po upadku autorytarnego bądź totalitarnego reżimu”. Kasapović i Nohlen tym mianem określili „pierwsze wolne wybory w byłych republikach radzieckich i jugosłowiańskich, które dopiero w następstwie tychże wyborów stały się suwerennymi państwami”. Szerzej: G. O'Donnell, Ph. Schmitter, *Tranzicije iz autoritarne vladavine*, Zagreb 2006, s. 99–104; M. Kasapović, *Demokratske tranzicije i političke stranke*, Zagreb 1996, s. 65 oraz D. Nohlen, op.cit., s. 222.

¹⁸ Zob. szerzej: D. Nohlen, op.cit., s. 25.

¹⁹ Pierwsza tura wyborów odbyła się w dniach 22 i 23 kwietnia, zaś druga 14 dni później, 6 i 7 maja 1990 roku.

²⁰ Punkt przełomu określa wartość poparcia, poniżej której partie są podreprezentowane, tzn. ich procentowy udział w mandatach jest niższy niż procent zdobytych przez nie głosów. Im wyższa jest wartość punktu przełomu tym niższa jest proporcjonalność systemu. Zob. szerzej: A. Antoszewski, *Ewolucja systemu wyborczego do Sejmu*, [w:] *Demokracja w III Rzeczypospolitej*, red. A. Antoszewski, Wrocław 2002, s.55.

datów. Należy jednak zauważyć, że te dysproporcje wśród pozostałych partii były mniejsze niż w przypadku zwycięskiej HDZ. Warto jeszcze wspomnieć, iż pomimo zastosowania formuły większościowej, która w opinii badaczy sprzyja personalizacji wyborów, mandat zdobył zaledwie jeden kandydat niezależny, co prawdopodobnie wynikało z obawy wyborców, że jeśli nie zagłosują na zjednoczoną opozycję może się nie udać odsunięcie komunistów od władzy. Szczegółowe wyniki wyborów zamieszczono w tabeli poniżej.

Tabela 1. Wyniki wyborów do Saboru z 1990 roku

Partia lub koalicja	Liczba głosów w % ¹	80 mandatów Rada Społeczno--Polityczna		115 mandatów Rada Gmin ²		156 mandatów Związkowa Rada Pracy ³		Ogółem 351 mandatów w trzech radach	
		mandaty	%	mandaty	%	mandaty	%	mandaty	%
HDZ	41,9	55	68,8	71	61,7	83	53,2	209	59,5
SKH-SDP, SSH	35,0	20	25,0	36	31,3	45	28,8	101	28,8
KNS (z HDS)	15,3	3	3,8	5	4,3	13	8,3	21	6,0
SDS	1,6	1	1,3	3	2,6	1	0,6	5	1,4
Pozostałe partie	2,0	–	–	–	–	2	1,3	2	0,6
Kandydaci niezależni	4,1	1	1,3	–	–	12	7,7	13	3,7

¹ Dotyczy głosów uzyskanych przez kandydatów w okręgach wyborczych w pierwszej turze.

² Wybory odbyły się w 116 okręgach wyborczych, w jednym nie wybrano przedstawiciela.

³ Wybory odbyły się w 160 okręgach wyborczych, w 4 nie wybrano przedstawicieli.

Źródło: N. Zakošek, *Politički sustav Hrvatske*, Zagreb 2002, s. 32.

2. KONSTITUUJĄCE WYBORY

ZARAZ PO UZNANIU niepodległości państwa przez Wspólnoty Europejskie, co nastąpiło 15 stycznia 1992 roku, zaczęto się przygotowywać do przeprowadzenia kolejnych – tzw. konstytuujących²¹ – wyborów. Za ich przeprowadzeniem przema-

²¹ Termin ten został wyjaśniony w przypisie siedemnastym. Warto jeszcze nadmienić, że zgodnie z Konstytucją Republiki Chorwacji uchwaloną 22 grudnia 1990 roku, Sabor uzyskał nową, dwuizbową strukturę. Zgodnie z jej przepisami miał się składać z Izby Przedstawicielskiej (*Zastupnički dom*)

wiało względne ustabilizowanie sytuacji wewnętrznej, co zostało osiągnięte dzięki podpisaniu w Sarajewie porozumienia pokojowego ze stroną serbską 3 stycznia 1992 roku oraz wkroczeniu na teren republiki międzynarodowych sił pokojowych pod egidą ONZ. Niestety, analizując zmiany w chorwackiej ordynacji wyborczej z 9 kwietnia 1992 roku²², wyraźnie możemy zauważyć, iż wiele przyjętych w niej rozwiązań pozostawało w sprzeczności z demokratycznymi regułami. Duże kontrowersje wzbudziła już sama procedura uchwalenia ordynacji. Kiedy w marcu rozpoczęto rozmowy o jej przygotowaniu, okazało się, że HDZ ma już gotową wersję aktu. Opozycja zarzucała partii rządzącej, iż został on przygotowany w tajemnicy, a w pracach nad nim wzięli udział jedynie parlamentarzyści i prawnicy związani z partią rządzącą²³, co jest sprzeczne z zasadą demokratycznej debaty. Z drugiej jednak strony, należy zauważyć, że sposób postępowania HDZ na pewno nie był dużym zaskoczeniem dla opozycji, bowiem większość ważnych ustaw była przygotowywana w takim właśnie trybie. Opozycja podnosiła, iż w ówczesnych warunkach, kiedy blisko 1/3 terytorium państwa nie była pod jego jurysdykcją, nie można przeprowadzić wyborów z zachowaniem wszystkich demokratycznych standardów. Oczywiście HDZ twierdziła, że nie rozpoczyna jeszcze kampanii, a jedynie chce, aby Sabor przygotował odpowiednie ustawy, na podstawie których będzie można przeprowadzić wybory, kiedy sytuacja ulegnie stabilizacji. Jednak dla wszystkich było jasne, iż skoro przygotowano takie regulacje, to celem partii rządzącej jest jak najszybsze ich przeprowadzenie²⁴. Rzeczywiście, już 9 kwietnia 1992 roku Sabor przyjął nową ordynację, mimo że nie było ku temu żadnych przesłanek, z wykorzystaniem pilnej procedury ustawodawczej. Wybory do Izby Przedstawicielskiej miały się odbyć z zastosowaniem mieszanej formuły proporcjonalno-większościowej. W każdym z segmentów miano wybierać 60 parlamentarzystów. HDZ zdecydowała się na takie rozwiązanie, ponieważ obawiała się, że przy zastosowaniu czystej formuły większościowej mogą zwyciężyć wspólni kandydaci opozycji, z drugiej zaś strony nie wierzono, iż czysta formuła proporcjonalna

i Izby Żupanii (*Županijski dom*), choć warto podkreślić, że w czasie debaty nad kształtem konstytucji wprowadzenie izby wyższej miało wielu przeciwników, którzy podnosili, iż gremium reprezentujące interesy żupanii (województw) jest tworem sztucznym w państwie unitarnym. Izba Żupanii miała słabszą pozycję od Izby Przedstawicielskiej, czyli mieliśmy do czynienia z bikameralizmem asymetrycznym.

²² Zob. Zakon o izborima zastupnika u Sabor Republike Hrvatske z 9.04.1992 roku, „Narodne novine” br. 22/92.

²³ Autorami ordynacji byli: konstytucjonalista S. Sokol, wiceprzewodniczący Saboru V. Šeks i oraz konstytucjonalista i pierwszy prezes Trybunału Konstytucyjnego J. Crnić.

²⁴ Zob. szerzej: M. Kasapović, *Izborni i stranački sustav Republike Hrvatske*, Zagreb 1993, s. 74 i n.

zabezpieczy partii absolutną większość mandatów. Wybory do Izby Županii, według pierwszych założeń, miały zostać przeprowadzone z zastosowaniem formuły większościowej²⁵. Od razu też ustalono, iż w ówczesnej sytuacji, ze względu na problem z wytyczeniem granic županii, zostaną one przeprowadzone dopiero na początku 1993 roku. Wybory parlamentarne w segmencie większości względnej miały się odbyć w 60 okręgach wyborczych, zaś w segmencie proporcjonalnym okręgiem wyborczym miało być całe terytorium państwa, dzięki czemu miała być zapewniona jak największa reprezentatywność. Na jej obniżenie wpłynęło jednak wprowadzenie 3% progu wyborczego oraz zastosowanie przy przeliczaniu głosów na mandaty metody d'Hondta, która sprzyja silnym partiom. Niewielkie uprawnienia uzyskali również wyborcy, ponieważ zgodnie z przyjętymi regulacjami, głosowali oni na listy zamknięte, a ich głos miał charakter kategoriyczny. Zasada ta została zresztą utrzymana w kolejnych nowelizacjach ordynacji. Poza tym, wprowadzono szereg innych przepisów – o czym jeszcze będzie mowa – które dodatkowo obniżyły ich uprawnienia. Duże wątpliwości budził też sposób wytyczenia okręgów wyborczych. Z założenia powinny one zostać wytyczone w taki sposób, aby gwarantowały równą wartość głosu wyborców. Jednak dysproporcje między wieloma z okręgów pozostawały w ewidentnej sprzeczności z tą zasadą. Jak zauważa M. Kasapović, różnica między najmniejszym okręgiem Valpovo a największym Split 2 wynosiła 1:3,6²⁶! Takich dysproporcji było oczywiście więcej. Na przykład na terenie Splitu wytyczono dwa okręgi. W pierwszym uprawnionych do głosowania było 51 406, a w drugim aż 109 697 wyborców²⁷. Nie tylko wielkość okręgów, ale też sama procedura ich tworzenia budzi wątpliwości. Organem posiadającym konstytucyjne uprawnienia do ich wytyczenia jest Sabor. Ustawa regulująca te kwestie została przyjęta 5 czerwca 1992 roku, jednak już po niespełna miesiącu okazało się, iż nie wszystkie przyjęte w niej regulacje są korzystne dla partii rządzącej. Dlatego też zdecydowano się na zmiany, oczywiście po raz kolejny z wykorzystaniem pilnej procedury ustawodawczej. Nowelizacja została przyjęta 26 czerwca, czyli formalnie przed rozpisaniem wyborów. Mimo to fakt, iż w ciągu zaledwie jednego dnia została uchwalona przez Sabor, podpisana przez prezydenta i opublikowana w dzienniku urzędowym, wydaje się naruszać demokratyczne

²⁵ Na 11 dni przed rozpisaniem wyborów, HDZ zaniepokojona porozumieniem opozycji w sprawie stworzenia jednego bloku wyborczego i wystawienia wspólnych kandydatów, przegłosowała zmiany w ordynacji i zastąpiła formułę większości względnej formułą proporcjonalną, licząc na osiągnięcie lepszego rezultatu.

²⁶ M. Kasapović, *Izborni i stranački...*, s. 82.

²⁷ Ibidem, s. 81.

procedury. Kontrowersyjny był również jeden z jej przepisów, który dawał Komisji Wyborczej Republiki Chorwacji (IKRH) uprawnienia do ewentualnej zmiany wytyczonych okręgów. Trzeba podkreślić, że przepis ten miał charakter uniwersalny, czyli komisja mogła korzystać z tego uprawnienia także w późniejszych wyborach. Jak podkreśla V. Cvrtila, w tę farsę wyborczą włączył się również Trybunał Konstytucyjny, który stwierdził, iż kwestionowany artykuł jest „natury technicznej”, a więc nie narusza przepisów ustawy zasadniczej²⁸. Przy wytyczaniu okręgów wzięto też pod uwagę takie czynniki, jak struktura etniczna i status społeczny ich mieszkańców czy ich preferencje w poprzednich wyborach. Kolejny raz wymieszano też okręgi wiejskie z miejskimi, choć w literaturze przestrzega się przed takim zabiegiem, ze względu na różne preferencje ich mieszkańców, a co za tym idzie szkodzenie zasadzie reprezentatywności wyborów. Niewątpliwie HDZ zdecydowała się na takie rozwiązanie, ponieważ badania preferencji wyborców jasno pokazały, iż partia cieszy się większą popularnością na terenach wiejskich i podmiejskich niż w dużych miastach²⁹. Podział ten był więc typowym przykładem gerrymanderyzmu i ewidentnie sprzyjał partii rządzącej. Duże wątpliwości budziło też wprowadzenie instytucji tzw. przedstawiciela listy wyborczej (*nositelja liste*)³⁰. Przepis ów umożliwia umieszczanie na listach wyborczych osób, które faktycznie nie kandydują, ale cieszą się dużą popularnością wśród wyborców. Obóz rządzący wykorzystywał w ten sposób popularność prezydenta F. Tudžmana, który po jego wprowadzeniu otwierał wszystkie listy HDZ od wyborów parlamentarnych po samorządowe³¹. Takie postępowanie wprowadzało w błąd wyborców, którzy faktycznie nie wiedzieli, na kogo oddali głos. Warto wspomnieć, że w ordynacji tej, po raz pierwszy, wprowadzono również zakaz łączenia mandatu parlamentarnego z pełnieniem funkcji w rządzie oraz instytucję zawieszenia mandatu, o której będzie mowa w dalszej części rozważań. Jednym z nielicznych elementów demokratycznych nowej ordynacji był niewątpliwie przepis, gwarantujący proporcjonalną reprezentację mniejszościom, których udział w strukturze ludności na podstawie spisu z 1981 roku

²⁸ Zob. V. Cvrtila, *Izborna geografija kao aspekt izborne politike u Hrvatskoj*, [w:] *Hrvatska politika 1990. – 2000. Izbori, stranke i parlament u Hrvatskoj*, red. M. Kasapović, Zagreb 2001, s. 54 i n.

²⁹ Patrz szerzej: M. Kasapović, *Izborni i stranački sustav...*, op.cit., s. 83 i n.

³⁰ Zob. Art. 15, *Zakon o izborima zastupnika u Sabor Republike Hrvatske...* oraz art. 5, *Zakon o izmjenama i dopunama Zakona o izborima zastupnika u Sabor Republike Hrvatske* z 5.01.1993, „Narodne novine” br. 1/93. Warto przy tym zauważyć, iż artykuł zezwalający na istnienie instytucji przedstawiciela listy został utrzymany także w nowelizacjach z lat 1999 i 2003.

³¹ Zob. z szerzej: N. Zakošek, *Politički sustav Hrvatske*, Zagreb 2002, s. 28.

wynosi więcej niż 8%³². Zastrzeżono też, iż w sytuacji, gdy proporcjonalność udziału kandydatów mniejszości nie zostanie osiągnięta w wyniku wyborów, zostaną oni wyłonieni z list partii, które brały w nich udział³³. Pozostałe mniejszości narodowe, których udział w strukturze ludności był mniejszy niż 8%, uzyskały prawo do wyboru co najmniej 5 przedstawicieli.

W wyborach do niższej izby parlamentu, które zostały przeprowadzone 2 sierpnia 1992 roku³⁴ wzięło udział 19 partii w segmencie proporcjonalnym i aż 28 w segmencie większościowym, czyli mniej więcej tyle ile podczas pierwszych wyborów³⁵. Zmiana formuły nie wpłynęła więc na zmniejszenie partyjnej rywalizacji. W dużej mierze były to jednak partie nowe, choć najlepsze rezultaty uzyskały ugrupowania, które odnotowały dobre wyniki również w poprzednich wyborach.

Zwycięzcą wyborów do Izby Przedstawicielskiej była rządząca HDZ, która uzyskała 44,7% głosów i 61,6% mandatów, co pokazuje, iż kolejny raz sprzyjała jej formuła wyborcza, gdyż znowu była nadreprezentowana kosztem innych partii. Warto jeszcze przypomnieć, iż były to przedterminowe wybory, a przeprowadzenie ich właśnie w okresie, w którym partii rządzącej udało się zaprowadzić w kraju względny spokój, między innymi dzięki podpisaniu wspomnianego porozumienia ze stroną serbską, niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu jej popularności wśród wyborców. Na drugim miejscu uplasowała się HSLS (Chorwacka Partia Socjalliberalna), zdobywając 17,7% głosów i 10,1% mandatów, a na trzecim HSP (Chorwacka Partia Prawa) popierana przez 7,1% wyborców, co zagwarantowało jej 3,6% mandatów. SDP, która w poprzednich wyborach zajęła drugie miejsce, w tych spadła na piątą pozycję, uzyskując zaledwie 5,5% głosów. Należy zauważyć, że zarówno skomplikowana sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna państwa, jak i nowa ordynacja wyborcza znacznie zmieniły kształt systemu partyjnego, który z dwubiegunowego przekształcił się w system partii dominującej³⁶. W kontekście analizy wyników

³² Przepis ten dotyczył tylko mniejszości serbskiej, która według tegoż spisu stanowiła 11,5% mieszkańców Chorwacji.

³³ Zob. szerzej: Art. 10, *Zakon o izborima...*

³⁴ Warto wspomnieć, iż Izba Przedstawicielska skróciła swoją kadencję poprzez przyjęcie uchwały o samorozwiązaniu, co w myśl obowiązujących przepisów nie powodowało automatycznego rozwiązania wyższej izby parlamentu. Dlatego też wybory do niej zostały przeprowadzone zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w lutym 1993 roku.

³⁵ Patrz szerzej: N. Zakošek, *Politički sustav...*, s. 35.

³⁶ Szerzej na temat zmian systemu partyjnego w Republice Chorwacji pisał Goran Čular. Zob. G. Čular, *Vrste stranačke kompetecije i razvoj stranačkog sustava*, [w:] *Hrvatska politika...*, s. 138.

wyborczych, warto zwrócić uwagę na fakt, iż pomimo wprowadzenia do ordynacji przepisu, gwarantującego mniejszości serbskiej udział w podziale mandatów proporcjonalnie do jej udziału w strukturze ludności, w wyborach tych nie został wybrany żaden z jej kandydatów. Zgodnie z obowiązującymi przepisami zostali oni mianowani przez Trybunał Konstytucyjny z list innych partii. W sumie na tych listach było 10 kandydatów – 2 na liście HNS (Chorwacka Partia Ludowa) i 8 – na liście SDP. W celu uzyskania pożądanej proporcji Trybunał Konstytucyjny przydzielił 3 brakujące mandaty Serbskiej Partii Narodowej (SNS), uznając, że w tym przypadku nie jest konieczne przekroczenie przez nią progu wyborczego³⁷. Szczegółowe wyniki wyborów zamieszczono w tabeli poniżej.

Tabela 2. Wyniki wyborów do Izby Przedstawicielskiej z 1992 roku

Partia lub koalicja	Liczba głosów w % ³	60 mandatów w formule proporcjonalnej		60 mandatów w formule większościowej		Razem 120 mandatów		18 mandatów mniejszości narodowych	Ogółem 138 mandatów	
		mandaty	%	mandaty	%	mandaty	%		mandaty	%
HDZ	44,7	31	51,7	54	90,0	85	70,8	–	85	61,6
HSLs	17,7	12	20,0	1	1,7	13	10,8	1 ⁴	14	10,1
HSP	7,1	5	8,3	–	–	5	4,2	–	5	3,6
HNS	6,7	4	6,7	–	–	4	3,3	2	6	4,4
SDP	5,5	3	5,0	–	–	3	2,5	3	6	4,4
HSS	4,3	3	5,0	–	–	3	2,5	–	3	2,2
IDS ¹	3,2	2	3,3	4	6,7	6	5,0	–	6	4,4
SNS ²	1,1	–	–	–	–	–	–	3	3	2,2
Niezależni kandydaci mniejszości serbskiej	–	–	–	–	–	–	–	5 ⁵	5	3,6

³⁷ N. Zakošek, *Politički sustav...*, s. 40.

Partia lub koalicja	Liczba głosów w % ³	60 mandatów w formule proporcjonalnej		60 mandatów w formule większościowej		Razem 120 mandatów		18 mandatów mniejszości narodowych	Ogółem 138 mandatów	
		mandaty	%	mandaty	%	mandaty	%		mandaty	%
Kandydaci pozostających mniejszości	–	–	–	–	–	–	–	4	4	2,9
Kandydaci niezależni	–	–	–	1	1,7	1	0,8	–	1	0,7
Pozostałe partie	9,7	–	–	–	–	–	–	–	–	–

¹ W koalicji z partiami regionalnymi RiDS (Demokratyczny Związek Rijeki) i DA (Akcja Dalmatyńska).

² Decyzją Trybunału Konstytucyjnego w stosunku do SNS, jako partii mniejszości serbskiej, nie miała zastosowania 3% klauzula zaporowa, dzięki czemu partia mogła wziąć udział w dodatkowym rozdziale mandatów obejmującym kandydatów wystawionych na listach partyjnych innych partii, co umożliwiło przedstawicielom tej mniejszości uzyskanie liczby mandatów proporcjonalnej do jej udziału w ogólnej liczbie ludności.

³ Udział list partyjnych w ważnie oddanych głosach w segmencie proporcjonalnym.

⁴ Parlametarzyści mniejszości żydowskiej zostali dodatkowo powołani przez Trybunał Konstytucyjny z listy HSLS.

⁵ Zostali mianowani decyzją Trybunału Konstytucyjnego z listy SDP, ale przed przyjęciem mandatu wystąpili z partii.

Źródło: N. Zakošek, *Politički sustav Hrvatske*, Zagreb 2002, s. 37.

Proces ukonstytuowania się przewidzianych w ustawie zasadniczej organów legislatury zakończyły wybory do Izby Županii, które odbyły się, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, w lutym 1993 roku. Niekwestionowanym zwycięzcą tych wyborów była HDZ. Jak już zostało wspomniane, partia rządząca zdecydowała się na krótko przed wyborami na zmianę formuły wyborczej z większościowej na proporcjonalną z trzymandatowymi okręgami, dzięki czemu chciała poprawić swój wynik³⁸. Również termin wyborów nie był przypadkowy. Duży wpływ na kampanię wyborczą miało przeprowadzenie przez wojsko w styczniu 1993 roku zakończonej sukcesem akcji *Maslenica* (Oliwka), w wyniku której odbito z rąk serbskich strategiczny teren w okolicach Zadaru. HDZ uzyskała w wyborach do wyższej izby

³⁸ Szczegółowe informacje o systemie wyborczym do wyższej izby parlamentu z 1993 roku można znaleźć w opracowaniu M. Kasapović. Zob. szerzej: M. Kasapović, *Izborni i stranački...*, s. 96–99.

parlamentu 45,5% głosów, ale jej udział w podziale mandatów był wyższy, wynosząc formalnie 61,3%, a faktycznie aż 65,7%. Taki rezultat został osiągnięty dzięki powołaniu przez prezydenta pięciu wirylistów³⁹, z których wprowadzie tylko dwóch było formalnie związanych z partią, ale faktycznie wszyscy byli jej zwolennikami. Na drugim miejscu ponownie uplasowała się HSLS, zdobywając 27,9% głosów, jednak jej udział w podziale mandatów był niższy i wyniósł 23,5%. Warto też zwrócić uwagę, iż wybory do Izby Żupanii zostały zbojkotowane przez HSP, która w wyborach do Izby Przedstawicielskiej była trzecią siłą. HSP zaprotestowała w ten sposób przeciwko niedopuszczeniu, mimo nacisków ze strony opozycji, jej przedstawicieli do prac w komisjach wyborczych, co, zupełnie słusznie, było odbierane przez nich jako łamanie demokratycznych zasad. Nowością w tych wyborach był start partii regionalnych, takich jak IDS (Demokratyczny Kongres Istrii) czy RiDS (Demokratyczny Związek Rijeki), które zajęły wówczas czwarte miejsce, zdobywając 4,5% głosów, jednak w kolejnych wyborach do Izby Żupanii, jak i lokalnych na tym terenie, stale wzmacniały swoją pozycję, powodując wzrost regionalizmu, a później również tendencji separatystycznych. Analizując rezultaty tych wyborów, warto zwrócić uwagę, iż kolejny raz wystąpiły duże dysproporcje między liczbą zdobytych głosów, a mandatami uzyskanymi przez partie. Przyjęte w ordynacji rozwiązania, jak i sposób wytyczenia okręgów wyborczych, ewidentnie faworyzowały partię rządzącą. Mimo tych nieprawidłowości zagraniczni obserwatorzy uznali, że sposób ich przeprowadzenia nie naruszył demokratycznych zasad! System, który ukształtował się w państwie w wyniku wyborów z sierpnia 1992 roku i lutego 1993 r. utrzymał się do końca lat dziewięćdziesiątych. Również aż do tego okresu HDZ udało się zachować swoją monopolistyczną pozycję⁴⁰.

³⁹ Zgodnie z konstytucją Izba Żupanii liczyła 63 członków (po trzech z każdej żupanii). Jej skład mógł być jednak rozszerzony przez prezydenta o pięciu dodatkowych parlamentarzystów (wirylistów), których powoływał on na mocy swoich konstytucyjnych prerogatyw „spośród obywateli szczególnie zasłużonych dla Republiki”. Zob. Art. 71, *Konstytucja Republiki Chorwacji z dnia 22 grudnia 1990 roku*, przekł. T.M. Wójcik, Warszawa 1995, s.33.

⁴⁰ Zob. szerzej: G. Čular, op.cit., s. 134 i n.

3. TRZECI CYKL WYBORCZY

NA POCZĄTKU JESIENI 1995 roku Izba Przedstawicielska Saboru kolejny raz skróciła swoją kadencję przez samorozwiązanie⁴¹. Jako główną przyczynę podano fakt, że w czasie kadencji wielu parlamentarzystów zmieniło partię, a co za tym idzie frakcję parlamentarną. Sytuacja ta doprowadziła, głównie w opinii partii rządzącej, do znacznych zmian struktury parlamentu, które nie odpowiadały woli wyborców. Podnoszono także, iż w wyniku masowych ucieczek Serbów, również struktura etniczna Saboru winna ulec znacznym przemianom. Wymagało to wprowadzenia do ordynacji wyborczej nowych przepisów, zmieniających liczbę mandatów przypadających przedstawicielom mniejszości. HDZ liczyła, iż szybkie przeprowadzenie wyborów, w okresie gdy trwała jeszcze społeczna euforia z odzyskanej wolności, znacznie poprawi wynik partii, która przypisywała sobie ten sukces. Politolodzy – jak na przykład M. Kasapović czy N. Zakošek – uważają, że rzeczywistą przyczyną rozpisania przedterminowych wyborów była właśnie chęć wykorzystania w kampanii wyborczej sukcesów wojennych⁴². W wyniku przeprowadzenia akcji *Blijesak* (Błyskawica) na początku maja i trzy miesiące później akcji *Oluja* (Burza), chorwackie wojsko odzyskało kontrolę nad niemal całym terytorium państwa.

Nowa ordynacja wyborcza, kolejny raz mimo braku racjonalnego wytłumaczenia, została uchwalona bez jakiegokolwiek debaty parlamentarnej i z wykorzystaniem pilnej procedury ustawodawczej 21 września, a dzień później zostały rozpisane nowe wybory. Ponownie też zakres wprowadzonych w niej zmian był dość szeroki i znacznie zmodyfikował dotychczas obowiązujące przepisy. Warto przyrzeć się tej ordynacji, gdyż była ona ostro krytykowana przez państwa Unii Europejskiej, a przeprowadzone na jej podstawie październikowe wybory, zostały uznane przez międzynarodowych obserwatorów za niespełniające demokratycznych standardów.

Ordynacja utrzymała mieszaną formułę wyborczą, jednak zmodyfikowano – na korzyść formuły proporcjonalnej – liczbę mandatów obsadzanych w tym segmencie, zwiększając ją z 60 na 80. W segmencie większościowym obsadzano zaś zaledwie 28 mandatów. Wprowadzono również nowe – zróżnicowane – progi wybor-

⁴¹ Samorozwiązanie się izby niższej nie pociągało za sobą, zgodnie z przepisami chorwackiej konstytucji, automatycznego rozwiązania izby wyższej. Wybory do niej odbyły się razem z drugimi wyborami prezydenckimi w 1997 roku.

⁴² Taką opinię głoszą m.in. N. Zakošek, czy V. Cvrtila. Zob. szerzej: N. Zakošek. *Politički sustav...*, s. 45; V. Cvrtila, op.cit., s.55.

cze na poziomie 5% dla jednej partii, 8% dla koalicji dwóch partii i 11% dla koalicji trzech lub więcej partii. Celem podniesienia klauzul zaporowych było oczywiście osłabienie opozycji i poprawa wyniku partii rządzącej a nie, jak oficjalnie ogłoszono, chęć przeciwdziałania wzrastającemu rozdrobnieniu sceny politycznej. Wśród nowych przepisów znalazły się też takie, które jawnie naruszały demokratyczne standardy. Do takich rozwiązań możemy zaliczyć chociażby wprowadzenie nowych przepisów dotyczących zamiany kandydatów, jak i wprowadzenie specjalnego segmentu wyborów dla diaspory. Już w ordynacji z 9 kwietnia 1992 roku uregulowano kwestie związane z zamianą kandydata. Przyjęto, iż kandydat, który po otrzymaniu mandatu obejmie funkcję niemożliwą do połączenia z mandatem poselskim, czyli na przykład stanowisko w rządzie, zostanie zamieniony przez kandydata z tej samej list wyborczej, który uzyskał kolejny wynik. Na podstawie nowej ordynacji, taką osobę mógł zastąpić kandydat dowolnie wskazany przez partię⁴³. Jak podkreślają jednak sami Chorwaci⁴⁴, największym novum przyjętej ordynacji było wprowadzenie specjalnego okręgu wyborczego dla członków diaspory⁴⁵, w którym umożliwiono wyborcom, nieposiadającym stałego zameldowania na terenie kraju, wybór 12 przedstawicieli, czyli aż 10% składu parlamentu przewidzianego w ordynacji⁴⁶. Zgodnie z obliczeniami, uprawnionych do głosowania w tym okręgu było 398 841 wyborców, jednak udział w wyborach

⁴³ W nowelizacji ordynacji wyborczej z 18 grudnia 1996 roku wprowadzono funkcjonujący na podobnej zasadzie przepis o tymczasowym zawieszeniu mandatu. Zob. Art. 2, Zakon o izmjenama i dopunama zakona o izborima zastupnika u Sabor Republike Hrvatske z 21.09.1995 roku, Narodne novine, br. 68/95 oraz art. 6a, Zakon o izmjenama i dopunama zakona o izborima zastupnika u Sabor Republike Hrvatske z 18.12.1996 roku, „Narodne novine” br. 108/96.

⁴⁴ Zob. np.: B. Buklijaš, *Izmjene i dopune izbornih propisa u Republici Hrvatskoj nakon 30. rujna 1993*, [w:] *Pakiranje vlasti. Izbori u Hrvatskoj 1995. i 1999.*, red. S. Vrcan i in., Zagreb 1999, s. 43 i n.; N. Zakošek, *Politički sustav...*, s. 26 i n. oraz M. Kasapović, *Demokratska konsolidacija i izborna politika u Hrvatskoj 1990.–2000.*, [w:] *Hrvatska politika...*, s. 23 i n.

⁴⁵ W chorwackiej literaturze przedmiotu podkreśla się często, że jest to okręg o specjalnym statusie, gdyż swoim zasięgiem obejmuje cały świat. Dzięki jego utworzeniu partie uzyskały możliwość przedstawienia wyborcom diaspory odrębnej listy wyborczej, na której umieszcza się za zwyczaj mniej popularnych działaczy partyjnych, co do których wiadomo, że nie mają szans na zdobycie mandatu w wyborach na terenie Chorwacji, ale też lokalnych liderów, którzy odgrywają rolę lokomotyw wyborczych. Warto podkreślić, że wybory w tym okręgu przyczyniają się do poprawy wyników partii prawicowych, bowiem elektorat bośniackich Chorwatów, który w największym stopniu w nich uczestniczy obejmuje generalnie ludzi o poglądach skrajnie prawicowych. Trzeba też odnotować, że właśnie w tym okręgu najczęściej dochodzi do poważnych naruszeń w przebiegu głosowania, jak i przy przeliczaniu głosów. Często na przykład zdarzają się przypadki głosowania przez tzw. martwe dusze, co parokrotnie ujawniły i nagłaśniały organizacje pozarządowe, jak chociażby GONG.

⁴⁶ Zob. Art. 14, Zakona o izmjenama i dopunama zakona o izborima...

wzięło zaledwie 109 389 z nich, czyli 27,4%, z których aż 90% głosowało na HDZ⁴⁷. Co ciekawe, wybory w tym segmencie cieszyły się największą popularnością w sąsiedniej Bośni i Hercegowinie, wśród bośniackich Chorwatów posiadających podwójne obywatelstwo, którzy w rzeczywistości stanowią przecież jeden z konstytucyjnych narodów BiH. Trudno więc tak naprawdę określać ich mianem diaspory. N. Zakošek podkreśla, że *de facto* nie są oni członkami społeczeństwa, którego organy władzy wybierają. Nie podlegają oni ani chorwackiemu ustawodawstwu, ani też nie są zobowiązani do ponoszenia względem państwa jakichkolwiek obowiązków⁴⁸. Jak zauważa D. Nohlen, prawo udziału w wyborach obywateli przebywających za granicą jest upowszechniane od lat osiemdziesiątych XX wieku. Wcześniej było ono silniej związane z miejscem zamieszkania⁴⁹. Jednak mimo upowszechniania się tej zasady, przyznanie praw wyborczych emigrantom w dalszym ciągu budzi dużo kontrowersji. Warto też od razu podkreślić, iż w przypadku Chorwacji, wybory w tym segmencie naruszały zasadę równej wartości głosu, gdyż już z założenia głos członka diaspory był 3,6 razy silniejszy od głosu wyborcy mieszkającego na terytorium państwa⁵⁰. Duże kontrowersje wśród opozycji wywołały też nowe zasady, dotyczące wytyczania okręgów wyborczych, które miały być wyznaczone na podstawie kryterium liczby mieszkańców, a nie jak w dotychczasowych wyborach liczby wyborców. Pomysł ten był krytykowany ze względu na fakt, iż ostatni spis ludności został przeprowadzony w 1991 roku, zaś w ciągu czterech lat wojny doszło do znacznych zmian. Okazało się, że obawy te były uzasadnione, a różnice w wielkości okręgów wynosiły nawet po 30 000 mieszkańców. Trudno więc mówić o zachowaniu normy reprezentacji⁵¹. Poza tym, podobnie jak podczas poprzednich wyborów, wzięto pod uwagę preferencję wyborców i wymieszano w ramach okręgów obszary miejskie z wiejskimi, czyli zastosowano tzw. inżynierię wyborczą, w celu poprawienia wyników partii rządzącej. S. Vrcan zwraca również uwagę na nieprawidłowości, które wystąpiły podczas głosowania przedstawicieli mniejszości narodowych. W ordynacji zaznaczono, iż mniejszości

⁴⁷ N. Zakošek, *Politički sustav...*, s. 48.

⁴⁸ Zob. szerzej: *Ibidem*, s. 26 i n.

⁴⁹ Zob. szerzej: D. Nohlen, *op.cit.*, s. 37.

⁵⁰ Na terenie republiki norma przedstawicielstwa wynosiła, w założeniach, 120 000 wyborców, a w okręgu, w którym głosowała diaspora zaledwie 33 236 wyborców. Zob. szerzej: S. Vrcan, *Izbori 1995. i 1997., Od vladavine uz isfabricirani pristanak većine ka vladavini bez pristanaka većine*, [w:] *Pakiranje vlasti...*, s. 68.

⁵¹ Zob. szerzej: V. Cvrtila, *op.cit.*, s. 55 i n.

serbskiej będą przysługiwały trzy mandaty⁵², ze względu na jej znaczny ubytek w stosunku do danych spisowych⁵³. Największe kontrowersje wzbudziło jednak utworzenie odrębnego okręgu wyborczego dla mniejszości serbskiej i przygotowanie specjalnej listy wyborców uprawnionych do głosowania w nim, co ewidentnie naruszało tak demokratyczne zasady jak i porządek prawny państwa⁵⁴. Kolejną zmianą było dopuszczenie do pracy w komisjach obwodowych oraz Komisji Wyborczej Republiki Chorwacji przedstawiciele opozycji. Wprowadzone rozwiązania miały jednak charakter quasi-demokratyczny, gdyż dopuszczały do udziału w ich pracach zaledwie po jednym przedstawicielu opozycji, który miał reprezentować wszystkie ugrupowania⁵⁵, a przy ich wyznaczaniu brano pod uwagę wyniki ostatnich wyborów. Dopiero ordynacja wyborcza z 3 listopada 1999 roku zagwarantowała przedstawicielom opozycji równy udział w pracach komisji wyborczych. W wyborach, które odbyły się 29 października 1995 roku, trzeci raz z rzędu zwyciężyła HDZ, uzyskując 52,5% głosów w segmencie proporcjonalnym i 75% głosów w większościowym segmencie wyborów, a także aż 90% głosów w specjalnym okręgu, w którym głosowała diaspora, co zagwarantowało jej 59,1% mandatów w niższej izbie. Drugie miejsce, mimo niesprzyjających przepisów, zdobyła koalicja – pięciu centrowych i centrolewicowych partii – Nowy Sabor 95', uzyskując 18,3% głosów. Najsilniejszą partią opozycji była jednak HSLs, który wystawiła własną listę i zdobyła 11,6% głosów, co faktycznie oznaczało jednak spadek poparcia dla tego ugrupowania o 7% w stosunku do poprzednich wyborów. Niewielki wzrost poparcia odnotowała natomiast SDP, uzyskując 8,9% głosów. Jeśli jednak przyjrzeć się dystrybucji mandatów, widoczne jest, iż nowa ordynacja, podobnie zresztą jak poprzednia, sprzyjała partii rządzącej, która ponownie została nadreprezentowana kosztem pozostałych ugrupowań. Jak podkreśla N. Zakošek, różnice te zmniejszyły się jednak w stosunku do poprzednich dwóch elekcji. W przypadku HDZ ta różnica między liczbą zdobytych mandatów a uzyskanych głosów była jednak wciąż znaczna i wynosiła +13,1%, ale zmniejszyła się w przypadku pozostałych partii i wyniosła na przykład tylko -1,6% dla koalicji Nowy Sabor 95' czy -0,5% dla HSLs⁵⁶. Przy przeliczaniu głosów na mandaty dochodziło do nieprawidłowości, o czym świadczy chociażby fakt, iż według różnych źródeł były dość

⁵² Zob. Art. 27, Zakon o izmjenama i dopunama zakona o izborima...

⁵³ Sytuacja ta – bez wątpienia korzystna dla HDZ – była oczywiście następstwem masowych ucieczek tej ludności w wyniku działań wojennych i dyskryminacji.

⁵⁴ Zob. S. Vrcan, *Izbori 1995. i 1997. Od vladavine...*, s. 80 i n. oraz s. 104 i n.

⁵⁵ Zob. Art. 16, Zakon o izmjenama i dopunama zakona o izborima...

⁵⁶ N. Zakošek, *Politički sustav...*, s. 48.

znaczne dysproporcje w liczbie wyborców i głosów oddanych przez nich na poszczególne partie. Zazwyczaj z danych Komisji Wyborczej Republiki Chorwacji wynikało, iż kandydaci HDZ uzyskali większą liczbę głosów niż wskazywały na to dane z poszczególnych komisji obwodowych⁵⁷. Te ciągłe „machinacje” systemem wyborczym, jak również nieprawidłowości przy przeprowadzeniu wyborów, powodowały stały wzrost absencji wyborców. S. Vrcan zauważa, iż w tych wyborach absencja: „(...)” wynosiła od 31,79% do 32,7%, według różnych oficjalnych danych o całkowitej liczbie wyborców posiadających zameldowanie w kraju i figurujących w spisach wyborczych. W wyborach nie wzięło udziału 1134193 obywatele wpisanych do spisów wyborczych, co oznacza, iż liczba obywateli niegłosujących była większa od liczby obywateli głosujących na HDZ. Różnica w absencji w poszczególnych okręgach była znaczna i wynosiła od 21,02% do 52,63%”⁵⁸. Szczegółowe wyniki wyborów zostały przedstawione w tabeli poniżej.

Tabela 3: Wyniki wyborów do Izby Przedstawicielskiej Saboru z 1995 roku

Partia lub koalicja	Liczba głosów w % ¹	80 mandatów w formule proporcjonalnej		28 mandatów w formule większościowej		12 mandatów dia-spory	7 mandatów mniejszości narodowych	Razem 127 mandatów	
		mandaty	%	mandaty	%	mandaty	mandaty	mandaty	%
HDZ	45,2	42	52,5	21	75,0	12	–	75	59,1
Wspólna lista Z tego:	18,3	16	20,0	–	–	–	–	–	–
HSS	–	10	12,5	–	–	–	–	10	7,9
IDS	–	2	2,5	2	7,1	–	–	4 ³	3,1
HNS	–	2	2,5	–	–	–	–	2	1,6
HKDU	–	1	1,3	–	–	–	–	1	0,8
SBHS	–	1	1,3	–	–	–	–	1	0,8
HSLs	11,6	10	12,5	2	7,1	–	–	12	9,4
SDP	8,9	8 ²	10,0	2	7,1	–	–	10	7,9

⁵⁷ Zob. szerzej: S. Vrcan, op.cit., s. 70 i n.

⁵⁸ Ibidem, s. 77.

Partia lub koalicja	Liczba głosów w % ¹	80 mandatów w formule proporcjonalnej		28 mandatów w formule większościowej		12 mandatów diaspory	7 mandatów mniejszości narodowych	Razem 127 mandatów	
		mandaty	%	mandaty	%	mandaty	mandaty	mandaty	%
HSP	5,0	4	5,0	–	–	–	–	4	3,1
Mniejszość serbska:									
SNS	–	–	–	–	–	–	2	2	1,6
ASH	–	–	–	–	–	–	1	1	0,8
Niezależni kandydaci mniejszości narodowych	–	–	–	–	–	–	4	4	3,1
Pozostałe partie	11	–	–	1	3,6	–	–	1	0,8

¹ Udział list partyjnych w liczbie ważnie oddanych głosów w segmencie wyborów proporcjonalnych.

² Z listy SDP wybrany został także jeden przedstawiciel PGS.

³ Włączając dwa mandaty, które IDS zdobył sam w większościowym segmencie wyborów.

⁴ Dane dotyczą chorwackich wyborców. Nie obejmują wyborców tzw. diaspory.

Źródło: N. Zakošek, *Politički sustav Hrvatske*, Zagreb 2002, s. 47.

Ostatni cykl wyborczy w latach dziewięćdziesiątych zakończyły wybory do Izby Żupanii i wybory prezydenckie. Wybory do wyższej izby parlamentu z 13 kwietnia 1997 roku były pierwszymi wyborami w latach dziewięćdziesiątych, które zostały przeprowadzone bez wprowadzania większych zmian do ordynacji wyborczej. Co ciekawe, Izba Żupanii wybrana w 1993 roku, przepracowała pełną kadencję, podczas gdy kadencja izby niższej została w tym okresie dwukrotnie skrócona. Wybory te zresztą były interesujące jeszcze z jednego powodu, a mianowicie po raz pierwszy większość startujących w nich partii zdecydowała się na utworzenie koalicji wyborczych. Nawet partia rządząca, która dotychczas była przeciwna koalicjom, w trzech żupaniach wystawiła wspólnych kandydatów z Chorwacką Partią Prawa (HSP), Chorwacka Partia Chłopska (HSS) stworzyła wspólne listy z HSLs w 16 żupaniach, a SDP w 18 z Chorwacką Partią Ludową (HNS). Kolejny raz okazało się jednak, że przyjęta proporcjonalna formuła wyborcza z głosowaniem w małych – trzymandatowych – okręgach wyraźnie sprzyjała HDZ a nie małym koalicjom partii

opozycyjnych⁵⁹. HDZ zdobyła w tych wyborach 42,7% głosów i uzyskała 61,8% mandatów. Na drugim miejscu uplasowała się koalicja HSS-HSLS, zdobywając 23% głosów i 23,5% mandatów, a na trzecim koalicja SDP-HNS z poparciem 16% wyborców.

4. OSTATNIE NOWELIZACJE ORDYNACJI W LATACH DZIEWIĘDZIESIĄTYCH

JESZCZE PRZED WYBORAMI do Izby Županii, niewiele ponad rok po wyborach do Izby Przedstawicielskiej 18 grudnia 1996 roku przyjęto kolejne poprawki do ordynacji wyborczej. Właściwie najważniejszą wprowadzoną na ich podstawie zmianą była możliwość tymczasowego zawieszenia mandatu. Wyznaczenie zastępcy parlamentarzysty zostawiono w gestii partii, co kolejny raz naruszało demokratyczne procedury. Przepis określił również minimalny czas zawieszenia na sześć miesięcy⁶⁰. Dzięki takiemu rozwiązaniu partia rządząca chciała zabezpieczyć sobie swobodną wymianę niewygodnych działaczy. Pozostałe poprawki były raczej natury kosmetycznej i wynikały z realizacji purystycznej polityki językowej. W ordynacji wymieniono wszystkie leksemy czy zwroty, które przez prawicowych, nacjonalistycznie nastawionych działaczy HDZ i sympatyzujących z nimi językoznawców były uważane za serbizmy.

Ostatnie istotne zmiany w systemie wyborczym epoki F. Tudžmana i HDZ, zostały wprowadzone w ordynacji wyborczej z 3 listopada 1999 roku, jednak pierwsze przeprowadzone na jej podstawie wybory odbyły się – przynosząc zwycięstwo opozycji – dopiero w styczniu 2000 roku, już po śmierci prezydenta⁶¹. Do najważniejszych przepisów nowej ordynacji, należy przede wszystkim zaliczyć zmianę formuły wyborczej na czysto proporcjonalną. Od tej pory 140 parlamentarzystów miało być wybieranych w dziesięciu okręgach wyborczych, po 14 w każdym, co powinno zagwarantować większą reprezentatywność Saboru⁶². Liczba mandatów przysługujących mniejszościom narodowym została zmniejszona do

⁵⁹ Zob. N. Zakošek, *Politički sustav...*, s. 51–53.

⁶⁰ Zob. Art. 6a, Zakona o izmjenama i dopunama zakona o izborima zastupnika...

⁶¹ Opozycja ostro krytykowała nową formułę i chciała powrotu do systemu mieszanego z 1992 roku, na podstawie którego w każdym z segmentów było do zdobycia 60 mandatów.

⁶² Zob. Art. 38, Zakona o izborima zastupnika u Hrvatski državni sabor z 3.11.1999 roku, „Narodne novine” br. 116/99.

5⁶³, zaś liczba mandatów diaspory miała być odtąd zmienna i zależeć od przeciętnych kosztów uzyskania mandatu na terenie kraju⁶⁴. Poza tym odebrano członkom mniejszości dodatkowy głos. Zgodnie z nowymi przepisami musieli wybrać czy chcą głosować na zwykłe listy partyjne, czy na specjalną listę z kandydatami mniejszości narodowych⁶⁵. Wrócono również do starego sposobu wytyczania okręgów wyborczych w oparciu o liczbę wyborców, a nie, jak na podstawie ordynacji z 1995 roku mieszkańców. Przy czym pierwszy raz zastrzeżono, że różnica w wielkości okręgu nie może wynosić więcej niż +/-5% liczby wyborców⁶⁶. Zdecydowano się też na wprowadzenie jednolitego progu wyborczego na poziomie 5%, który wylicza się oddzielnie dla każdego okręgu⁶⁷. Nowa ordynacja w końcu umożliwiła też udział przedstawicieli partii opozycyjnych w pracach komisji wyborczych. Wprowadziła również rozróżnienie na stały i rozszerzony skład tych organów⁶⁸. Zgodnie z jej przepisami została powołana Komisja Etyki, której zadaniem jest dbanie o przestrzeganie zasad etycznych w całym procesie wyborczym, ze szczególnym uwzględnieniem samej kampanii. W jej skład wchodzi na równych zasadach przedstawiciele partii rządzącej i opozycji, a kieruje nią przewodniczący Chorwackiej Akademii Nauk i Sztuk (HAZU)⁶⁹. Zmieniły się również – na bardziej demokratyczne – zasady wnoszenia protestów wyborczych. Dotychczas mogły je wносить jedynie partie, które twierdziły, że ich prawa zostały naruszone, zaś na podstawie nowych przepisów protesty takie może wносить każda partia lub kandydat zarejestrowany w danym okręgu, który uważa, że doszło do nieprawidłowości, przy czym nie muszą go one dotyczyć w bezpośredni sposób⁷⁰.

Jak widać z powyższych rozważań, system wyborczy w Republice Chorwacji, w latach dziewięćdziesiątych ulegał ciągłym modyfikacjom, ale też manipulacjom. Już trzykrotna zmiana formuły wyborczej, w ciągu niespełna 10 lat, jest swoistym ewenementem na skalę światową. Wszystkie te modyfikacje miały oczywiście sprzyjać partii rządzącej. Trzeba przy tym zauważyć, iż taki trend ciągłych zmian

⁶³ Zob. Art. 16 i 17, *ibidem*.

⁶⁴ Zob. Art. 44, *ibidem*.

⁶⁵ Zob. Art. 17, *ibidem*.

⁶⁶ Zob. Art. 39, *ibidem*.

⁶⁷ Zob. Art. 41, *ibidem*.

⁶⁸ Przedstawiciele opozycji mogli odtąd brać udział w ich pracach, proporcjonalnie do wyników osiągniętych przez partie w poprzednich wyborach. Na przykład w poszerzonym składzie Państwowej Komisji Wyborczej (DIP) mogło brać udział po trzech przedstawicieli partii rządzącej i opozycji. Zob. Art. 53–55, *ibidem*.

⁶⁹ Zob. Art. 103–105, *ibidem*.

⁷⁰ Zob. Art. 97, *ibidem*.

jest typowy dla reżimów autorytarnych, na co zwraca uwagę chociażby D. Nohlen, pisząc: „(...) prawo wyborcze jest ciągle reformowane, żeby obywatele mieli wrażenie, że zmierzają w stronę ustanowienia lub przywrócenia demokratycznych stosunków”⁷¹. Na szczęście, po odsunięciu HDZ od władzy w 2000 roku, zrezygnowano z praktyki permanentnej inżynierii w ordynacjach. Niestety, utrzymało się w nich kilka niedemokratycznych przepisów, takich jak chociażby wspomniana instytucja przedstawiciela listy, będącej niechlubną spuścizną epoki rządów prezydenta Franjo Tuđmana i Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej.

SUMMARY

THE AIM OF the following article is to present the changes in the Croatian electoral system between 1990 and 1999, which is the time of the government of president Franjo Tuđman and the Croatian Democratic Union (HDZ) as well as to show how these changes in the electoral law influenced on the shape of the political scene.

In the 1990s there were three changes of the electoral formula, which we could recognize as a phenomenon on a world scale. This article tries to prove that the strengthening of the party ruling position was the aim of all these changes.

In the article have been discussed the irregularity in creating electoral wards, change of voting rules of the members of national minorities as well as controversies connected with the voting of the members of diaspora. The article also tries to approach the institution of the representative of the electoral register and rules which had regulated matters of the candidate exchange and suspension of mandate as well as different solutions which violated democratic procedures.

⁷¹ D. Nohlen, *op.cit.*, s. 29.

Bartłomiej Michalak

KIERUNKI REFORMY SYSTEMU WYBORCZEGO NA TLE PRAKTYKI WYBORCZEJ W POLSCE. WYBRANE ASPEKTY

SYSTEM WYBORCZY DLA współczesnych państw jest jedną z podstawowych instytucji przesądzających o ich demokratycznym charakterze. Jego fundamentalna rola ustrojowa wynika bowiem z istoty samej demokracji przedstawicielskiej opartej na idei reprezentacji, której realizacja wymaga cyklicznego przeprowadzenia wyborów w celu obsadzenia kluczowych funkcji w państwie. To właśnie za pośrednictwem aktu wyborczego ogół obywateli może na zasadach równości współdecydować o politycznym kształcie demokratycznej wspólnoty politycznej, którą tworzy. Samo głosowanie, chociaż z punktu widzenia wyborcy najważniejsze i z tego też powodu często utożsamiane z wyborami jako takimi, nie wystarczy jednak by tego dokonać. W istocie wybory stanowią niezwykle złożony proces składający się z sekwencji wzajemnie ze sobą powiązanych elementów, w ramach których głosowanie stanowi ważny, ale nie jedyny etap całej procedury. Na każdy z nich przypada z kolei szereg szczegółowych działań i czynności. Wszystkie one określone są przepisami prawa wyborczego. Ich ranga jest zróżnicowana, co stanowi konsekwencję pochodzenia tych norm od różnych organów państwa. Zgodnie z hierarchią źródeł prawa, najważniejsze kwestie o podstawowym znaczeniu zostały umieszczone w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U., nr 78, poz. 483). Regulacje te zostały zawarte w art. 96–101 w zakresie wyborów do parlamentu, art. 127–129 w przypadku wyborów prezydenta oraz art. 169 w przypadku wyborów do jednostek samorządu terytorialnego. Przepisy te dotyczą najważniejszych zasad na jakich przeprowadzane są konkretne wybory (tzw. przymiotników wyborczych), kadencji, trybu i terminu ich zarządzenia oraz podstawowych warunków biernego prawa wyborczego. W pozostałych sprawach konstytucja odsyła do ustaw. Są to więc, jak widać, regulacje obejmujące bardzo niewielki zakres spraw, wymagających jednocześnie bardziej szczegółowego unor-

mowania. W ten sposób podstawowymi aktami normatywnymi regulującymi poszczególne etapy procesu wyborczego są właściwe ordynacje wyborcze¹.

Na tej podstawie właściwi ministrowie, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji oraz Państwowa Komisja Wyborcza do każdej z tych ustaw przygotowali szereg przepisów wykonawczych². Dodając do tego bieżące wyjaśnienia i interpretacje PKW w odpowiedzi na pytania i wątpliwości zarówno administracji publicznej, komitetów wyborczych, a nawet pojedynczych wyborców, tworzy to niezwykle złożoną sieć przepisów, które nie zawsze jednoznaczne, nierzadko pozostają ze sobą w sprzeczności. Sytuację dodatkowo komplikują liczne zmiany prawa wyborczego dokonywane najczęściej *ad hoc* na kilka miesięcy przed wyborami, kiedy to okazuje się, że jakaś regulacja nie przystaje do aktualnej sytuacji i wymaga pilnej nowelizacji lub co gorsza ma charakter zupełnie koniunkturalny. Dla przykładu, ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu w ostatnim siedmioleciu była zmieniana już 15 razy.

KODYFIKACJA PRAWA WYBORCZEGO

REZULTATY TRANSFORMACJI USTROJOWEJ w zakresie realizacji, opartej na instytucji wyborów demokracji przedstawicielskiej muszą budzić uznanie. W ciągu minionego okresu udało się w Polsce wypracować efektywne i co najważniejsze apolityczne mechanizmy wyborcze. Odpowiednio przygotowane wdrożenia pozwoliły na ich profesjonalizację i informatyzację. Obecnie zdecydowana większość działań wyborczych, w tym ustalanie i ogłaszanie wyników głosowania i wyborów, odbywa się przy wykorzystaniu technik elektronicznych, co w znacznym stopniu

¹ Są to: ustawa z dnia 27 września 1990 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (tekst jednolity: Dz.U. 2000, nr 47, poz. 544 z późn. zm.); ustawa z dnia 16 lipca 1998 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (tekst jednolity: Dz.U. 2003, nr 159, poz. 1547 z późn. zm.); ustawa z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U., nr 46, poz. 499 z późn. zm.); ustawa z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta (Dz.U., nr 113, poz. 984 z późn. zm.); ustawa z dnia 23 stycznia 2004 r. – Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego (Dz.U., nr 25, poz. 213) oraz w zakresie przeprowadzania referendum: ustawa z dnia 15 września 2000 r. o referendum lokalnym (Dz.U., nr 88, poz. 985 z późn. zm.) i ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o referendum ogólnokrajowym (Dz.U., nr 57, poz. 507 z późn. zm.).

² Dla przykładu dla samej tylko ustawy o wyborze Prezydenta RP różne organy państwowe wydały jak do tej pory 187 aktów o charakterze wykonawczym, a ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu posiada ich 330, przy czym nie wszystkie z nich mają charakter normatywny. Oprócz rozporządzeń, które mają charakter normotwórczy oraz quasi normatywnych uchwał PKW, są to również zarządzenia, postanowienia i komunikaty.

ułatwia pracę organów wyborczych, eliminując jednocześnie możliwość popełnienia wielu błędów w tym obszarze³. Nie oznacza to jednak, że aktualnie obowiązujące rozwiązania można uznać za zadowalające. System wyborczy jest bowiem zjawiskiem dynamicznym i zależnym od zmieniających się stosunków społeczno-politycznych, w tym i od woli politycznej ustawodawcy. W naturalny sposób musi więc podlegać modyfikacjom. Przy czym, ze względu na swoją ustrojową rolę, wymaga troski i baczenia, by zachodzące w nim zmiany miały zawsze charakter demokratyczny i nie cofały go w stosunku do już osiągniętego standardu⁴.

Bogate doświadczenia, będące rezultatem wieloletniej praktyki wyborczej, stanowią dobry asumpt dla nowelizacji tych obszarów i zagadnień prawa wyborczego, które nie przystają już do bieżącej rzeczywistości, nie sprawdzą się, blokują lub wręcz uniemożliwiają dalsze usprawnianie procesu wyborczego. Co więcej, na skutek wielu wcześniejszych doraźnych modyfikacji, często o przypadkowym charakterze, mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której poszczególne ustawy wyborcze w odmienny sposób regulowały podobne instytucje. W przeszłości w różnych elekcjach inne były godziny głosowania, uprawnienia wyborców podczas głosowania, czy terminy wnoszenia protestów wyborczych. Wszystkie te okoliczności już od dawna wskazywały na potrzebę dokonania kodyfikacji prawa wyborczego i stworzenia kodeksu wyborczego na wzór rozwiązań stosowanych w wielu państwach europejskich. Przemawiały i przemawiają za nią nadal także przesłanki natury prawnej. Prawo wyborcze jest bowiem bardzo rozległą dziedziną prawa (liczba i rodzaj różnego rodzaju aktów normatywnych ją współtworzących była już przywoływana), która powinna być uregulowana na stałe i w sposób kompleksowy. Kodyfikacja prawa wyborczego sprzyjałaby ujednoczeniu reguł i instytucji wykorzystywanych w toku różnych akcji wyborczych i referendalnych, dzięki czemu prowadziłaby również do ich stabilizacji. Wiązałaby się z przeprowadzeniem wielu zmian ustaw wyborczych w kierunku ich odpowiedniego usystematyzowania, ujednoczenia, ustabilizowania sprawdzonych i skutecznych rozwiązań, ułatwienia wyborcom udziału w wyborach i referendach oraz podniesieniu skuteczności działania organów wyborczych. To z kolei, w sposób pozytywny, wpłynęłoby na

³ Od 2004 r. organy wyborcze wykorzystują zintegrowany system do obsługi wyborów i referendów pn. „Platforma Wyborcza”. Od 2005 r. jego integralną częścią stał się program pn. „Kalkulator wyborczy”, którego przeznaczeniem jest umożliwienie obwodowej komisji wyborczej sporządzenie, sprawdzenie, wydrukowanie a następnie przesłanie drogą elektroniczną do właściwej okręgowej komisji wyborczej poprawnych protokołów głosowania w obwodzie.

⁴ F. Rymarz, *Wstęp*, [w:] *10 lat demokratycznego prawa wyborczego w Polsce*, red. F. Rymarz, Warszawa 2000, s. 6.

umocnienie praw wyborczych obywateli oraz zwiększenie ogólnego poziomu kultury prawnej społeczeństwa⁵.

Postulaty te podnoszone są przez liczne grono teoretyków oraz praktyków prawa wyborczego już od wielu lat. Dzięki temu część z nich udało się już skutecznie zaimplementować do prawodawstwa wyborczego. Pomimo tego nadal bardzo dużo jest jeszcze w tym zakresie do zrobienia. W szczególności do dnia dzisiejszego nie udało się nadać ustawom wyborczym należnej im rangi ustrojowej. Ze względu na kluczową rolę jaką system wyborczy wypełnia w państwach demokratycznych, jego przepisy stanowią *de facto* część składową prawa konstytucyjnego. Ich kodyfikacja sprawiłaby, że prawo wyborcze uzyskałoby należyłą pozycję w systemie prawa, przez co jego doraźna, nieprzemyślana lub kierowana względami partykularnymi zmiana byłaby o wiele bardziej utrudniona⁶.

KONSTYTUCJONALIZACJA PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ

ELEMENTEM PODNOSZENIA RANGI ustrojowej przepisów prawa wyborczego powinna być również konstytucjonalizacja Państwowej Komisji Wyborczej. Jako organ składający się z dziewięciu, apolitycznych i wykazujących się długotrwałym doświadczeniem i autorytetem prawniczym, sędziów Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego, sprawuje ona nadzór nad przestrzeganiem prawa wyborczego, w tym prowadzenia i aktualizacji rejestru oraz spisów wyborców, a także odpowiada merytorycznie za przygotowanie i przeprowadzenie wszelkich akcji wyborczych i referendalnych o charakterze ogólnokrajowym. Sprawuje również kontrolę nad podległym jej aparatem wyborczym przeprowadzającym akcje o charakterze lokalnym. W chwili obecnej PKW funkcjonuje w oparciu o art. 36 ust. 1 ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, a jej

⁵ A. Patrzalek, W. Skrzydło, *Cele i zasady kodyfikacji prawa wyborczego w Polsce*, „Przegląd Sejmowy” 1997 nr 2, s. 10–11.

⁶ Na temat potrzeby kodyfikacji pisano już wielokrotnie zob. m.in.: J. Buczkowski, *Podstawowe zasady prawa wyborczego III Rzeczypospolitej*, Lublin 1997, s. 362–363; A. Patrzalek, W. Skrzydło, op.cit., s. 9–20; K. Skotnicki, *Zasada powszechności w prawie wyborczym. Zagadnienia teorii i praktyki*, Łódź 2000, s. 84; A. Żukowski, *System wyborczy do Sejmu i Senatu RP*, Warszawa 2004, s. 191; J. Jaśkóła, *Z doświadczeń komisarza wyborczego*, [w:] *Demokratyczne standardy prawa wyborczego Rzeczypospolitej Polskiej. Teoria i praktyka*, red. F. Rymarz, Warszawa 2005, s. 110; A. Lubaczewska, *Gwarancje realizacji czynnego i biernego prawa wyborczego*, [w:] *Demokratyczne...*, s. 178; W. Skrzydło, *O potrzebie i walorach kodyfikacji prawa wyborczego*, „Studia Wyborcze” 2006, t. I, s. 9–21.

kompetencje i obowiązki są rozrzucone po wszystkich ustawach wyborczych i referendalnych.

Ustanowienie Komisji organem konstytucyjnym w ostateczny sposób zagwarantowałoby jej absolutną apolityczność i ustrojową doniosłość. Rozwiązałoby również pewne kłopoty, jakim z normatywnego punktu widzenia są jej uchwały. Zamknięty charakter źródeł powszechnie obowiązującego prawa, jaki został przyjęty w obecnie obowiązującej konstytucji, uniemożliwił PKW wykonywanie jej dotychczasowych uprawnień m.in. w zakresie ustalania wzoru rejestru wyborców, jego prowadzenia, aktualizacji i udostępniania, sposobów sporządzania i aktualizacji spisu wyborców oraz ustalania wzoru sprawozdania finansowego komitetów wyborczych, mimo iż to właśnie Komisja była organem merytorycznie właściwym do ich wydawania. Jednak od 1997 r. jej uchwały nie mają już mocy tworzenia norm o charakterze ogólnym i abstrakcyjnym skierowanych do nieograniczonej grupy adresatów. Kompetencje te musiały więc zostać przeniesione na poszczególnych ministrów, którzy na mocy delegacji ustawowej, po zasięgnięciu opinii PKW (która jest faktycznym autorem tych regulacji), wydają w tych sprawach stosowne rozporządzenia. W ten sposób część zagadnień wyborczych normują rozporządzenia ministrów oraz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a część nadal pozostaje w gestii PKW (jako akty normatywne o charakterze obowiązującym wewnątrz, a więc odnoszące się tylko do aparatu wyborczego). Skutkuje to różnego rodzaju problemami natury prawnokonstytucyjnej. Nadal bowiem zdecydowana większość uchwał podejmowanych przez PKW ma z funkcjonalnego punktu widzenia cechy norm generalnych i abstrakcyjnych. W praktyce dotyczą one nie tylko podległych Komisji organów wyborczych, ale również pozostałych uczestników procesu wyborczego: komitetów wyborczych, kandydatów, organów administracji (przede wszystkim samorządowej), a nawet wyborców. Przedmiotem tych uchwał jest realizacja rzeczywistego i praktycznego wykonywania prawa wyborczego. Uregulowanie tych kwestii, w formie wskazanych w ustawach „wytycznych” i niewiążących „wyjaśnień”, należy uznać za nieadekwatne do ich wagi i zakresu⁷.

Aktualne rozwiązania mogą wręcz prowadzić do naruszenia zasady ustrojowej autonomii PKW od innych organów państwa. Poprzez fakt wydawania przepisów wykonawczych uzależniają ją w pewnym stopniu od organów administracji rządowej i specjalnej. Przykładem tego typu jest z jednej strony, powierzenie Komisji nadzoru nad prowadzeniem i aktualizacją rejestru wyborców i spisu wyborców

⁷ F. Rymarz, *Konstytucjonalizacja Państwowej Komisji Wyborczej (wnioski de lege ferenda)*, [w:] *Demokratyczne...*, s. 248–250.

(art. 39 ust. 1 pkt 2 ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu), a z drugiej strony, przeniesienie kompetencji do ustalania zasad ich prowadzenia na ministra właściwego do spraw administracji. Skoro z ustawowo określonej definicji wyrażonej w art. 36 ust. 1 ordynacji wynika, że „Państwowa Komisja Wyborcza jest stałym **najwyższym** (podkr. – BM) organem wyborczym, właściwym w sprawach prowadzenia wyborów”, to naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy powinno być przyznanie jej kompetencji o charakterze normotwórczym. Wiązałoby to odpowiedzialność za przygotowanie, organizację i przeprowadzenie wyborów oraz ustalenie ich wyniku, z przyznaniem możliwości do stanowienia właściwych do realizacji tych celów przepisów wykonawczych⁸.

Oprócz zaprezentowanych powyżej argumentów natury ustrojowej i prawodawczej, istnieje jeszcze wiele innych przesłanek przemawiającej za konstytucyjnym umocowaniem PKW. W szczególności można w tym miejscu przywołać konsekwencje prawne jakie wywołują decyzje Komisji w sprawach związanych z nadzorem nad przestrzeganiem prawa wyborczego oraz kontrolą finansową komitetów wyborczych oraz partii politycznych. Zdaniem obecnego przewodniczącego Komisji Ferdynanda Rymarza, wszystko to przemawia za przyjęciem tezy, w myśl której PKW stała się obecnie organem kontroli państwowej i ochrony prawa, stojącym na straży realizacji praw wyborczych przez obywateli. Z tej przyczyny jej konstytucjonalizacja wydaje się w pełni uzasadniona i służyć będzie ugruntowaniu i umocnieniu demokratycznego prawa wyborczego w Polsce⁹.

UJEDNOLICENIE PRZEPISÓW

KODYFIKACJA PRAWA WYBORCZEGO i konstytucjonalizacja PKW są postulatami od lat podnoszonymi przez środowiska zajmujące się na co dzień, zarówno teorią, jak i praktyką prawa wyborczego w Polsce. Aby jednak w pełni zrealizować cele jakim te działania mają służyć, potrzeba zrozumienia wagi i znaczenia tej problematyki dla funkcjonowania demokracji przez elity polityczne oraz spokojnej i pozbawionej nacisków politycznych merytorycznej pracy ekspertów składających się z teoretyków i praktyków prawa wyborczego oraz legislacji¹⁰. Warunkiem

⁸ Ibidem, s. 252.

⁹ Ibidem, s. 257.

¹⁰ Warto w tym miejscu nadmienić, że w przeszłości podejmowano już pracę nad kodyfikacją prawa wyborczego. Efektem tych działań było przygotowanie w 1997 r. przez komisję ekspertów pracującą z inicjatywy prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego projektu kodeksu wyborczego.

skutecznego zakończenia tego typu prac musi być zgodna wola polityczna wszystkich głównych sił partyjnych. Bez niej nie będą możliwe ani rzetelne i wolne od bieżącej rywalizacji politycznej prace nad tymi projektami, ani uzyskanie zgody na ich uchwalenia, a w konsekwencji zabraknąć może legitymacji dla nowo przyjętych reguł. Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że o taką zgodę jest niezmiernie trudno, co w połączeniu z okresowymi próbami dokonywania doraźnych zmian w przepisach wyborczych uniemożliwia realne wprowadzenie tych zmian. Tak czy inaczej, wybory odbywać się muszą, a to oznacza również konieczność ciągłego ich dostosowywania do wymagań praktyki wyborczej. W szczególności kwestią najpilniejszą z tego punktu widzenia jest ujednoczenie i uporządkowanie przepisów prawa wyborczego funkcjonujących na gruncie wielu ustaw uchwalanych w różnych okresach.

Obecnie w ramach obowiązującego prawa funkcjonuje wiele paradoksalnych wręcz regulacji. Prowadzi to w konsekwencji do sytuacji, w których np. część instytucji prawa wyborczego inaczej funkcjonuje podczas poszczególnych elekcji. Zdecydowanie najgorzej pod tym względem prezentuje się uchwalona w 1990 r. ustawa o wyborze Prezydenta RP, która wymaga pilnej wręcz nowelizacji. O tym jak bardzo ustawa ta odbiega od aktualnych standardów najdobitniej można było się przekonać, gdy w 2005 r. pojawił się pomysł jednoczesnego przeprowadzenia wyborów prezydenckich i parlamentarnych. I choć prawo przewiduje możliwość zbiegu terminów tych wyborów (art. 234 ordynacji stanowi w tym przypadku, że właściwymi komisjami do przeprowadzenia wyborów są komisje powołane dla wyborów do Sejmu), to PKW sygnalizowała, że liczne rozbieżności pomiędzy poszczególnymi aktami mogą w bardzo istotny sposób utrudnić sprawne przeprowadzenie obydwu elekcji jednocześnie¹¹. W szczególności Komisja zwróciła uwagę na: (1) brak podstawy prawnej umożliwiających przeprowadzenie obydwu elekcji na podstawie tych samych spisów wyborców; (2) występowanie rozbieżności w kwestii składnia wniosków o wpisanie do spisu wyborców w obwodach utworzonych za granicą i na polskich statkach morskich; (3) brak przepisów normują-

Zob. A. Patrzalek, W. Skrzydło, op.cit., s. 18–20. Projekt nie został jednak uchwalony. Z kolei, zagadnieniem konstytucjonalizacji PKW zajmowała się w latach 1994–1995 Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego. Ostatecznie stosunkiem głosów 13 do 12 (przy 5 wstrzymujących się) Komisja przyjęła wniosek o skreśleniu z projektu konstytucji przepisów dotyczących PKW. Szerzej na ten temat zob.: F. Rymarz, *Konstytucjonalizacja...*, s. 240–246.

¹¹ Zob. pismo Państwowej Komisji Wyborczej do Marszałka Sejmu RP z dnia 16 listopada 2004 r. sygn. ZPOW-500-5/04, w sprawie okręgów wyborczych do Sejmu oraz zmian legislacyjnych w ustawach wyborczych do Sejmu i do Senatu oraz Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

cych kwestie lokali wyborczych przystosowanych dla potrzeb osób niepełnosprawnych w wyborach Prezydenta RP; (4) występowanie istotnych różnic w sposobie finansowania z budżetu państwa poszczególnych elekcji oraz wiele innych niedopuszczalnych rozbieżności.

Rezultatem interwencji PKW było uwzględnienie tej problematyki w toku prac Komisji Ustawodawczej Sejmu IV kadencji. Owocem prac powołanej w tym celu podkomisji, a później całej Komisji był projekt zasadniczej nowelizacji ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, ustawy o wyborze Prezydenta RP oraz ustawy o referendum ogólnokrajowym, wprowadzającym w sumie 139 zmian we wszystkich trzech ustawach, z czego 136 miało charakter modyfikacji o charakterze aktualizacyjnym i ujednociającym sygnalizowanym już wcześniej ustawodawcy przez PKW¹². Ostatecznie opracowany przez Komisję projekt nowelizacji nie został jednak uwzględniony w dalszych pracach Sejmu.

O skali i znaczeniu koniecznych zmian dobitnie świadczą kategorie spraw, które w poszczególnych ustawach zostały uregulowane w sposób odmienny. I tak, w przypadku zbiegu terminu wyborów parlamentarnych i prezydenckich nie mogłyby one zostać przeprowadzone na podstawie tych samych spisów wyborczych. Art. 17 ust. 3 ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu stanowi, że „spis wyborców służy do przeprowadzania głosowania w wyborach do Sejmu i do Senatu, do których wybory zostały zarządzane”. Z treści tego przepisu jednoznacznie wynika, że spis sporządzony na potrzeby konkretnych wyborów parlamentarnych może być wykorzystany tylko i wyłącznie w wyborach, dla których został sporządzony. Wyklucza to możliwość by na jego podstawie przeprowadzić dwa różne głosowania. Tak więc na potrzeby jednoczesnego głosowania w wyborach parlamentarnych i prezydenckich należałoby sporządzić dwa osobne spisy. Na rzecz tej tezy przemawia również szczegółowa analiza dotycząca zasad wnoszenia przez wyborców skarg do właściwych sądów rejonowych, nieuwzględniających reklamacji lub powodujących skreślenie ze spisu¹³. Tak więc, by móc zgodnie z prawem dochować tych terminów należałoby sporządzić oddzielne spisy, czego następstwem

¹² Zob. pismo Kierownika Krajowego Biura Wyborczego do Dyrektorów Delegatur Krajowego Biura Wyborczego z 19 maja 2005 r., sygn. ZPOW-500-6/05.

¹³ Zgodnie z art. 28 ust. 2 ordynacji, termin na wniesienie takiej skargi wynosi 2 dni od dnia doręczenia decyzji, podczas gdy w przypadku wyborów prezydenckich ustawodawca przewidział na analogiczną czynność 3 dni (art. 39 ust. 1 ustawy). Ponieważ w/w terminy są terminami prekluzyjnymi nie ma więc prawnej możliwości ich skracania czy wydłużania co musiałyby się w praktyce stać, gdyby sporządzono je łącznie.

byłoby stosowanie odrębnych trybów ich reklamacji, rozpatrywania skarg na ich nie uwzględnienie lub powodujących skreślenie ze spisu.

Podczas takich „łącznych” elekcji, wyborcy głosujący w obwodach odrębnych byliby narażeni na niepotrzebne utrudnienia. W wyborach do Sejmu i do Senatu możliwe jest bowiem zastosowanie w takich obwodach, utworzonych w szpitalach i zakładach pomocy społecznej, urny pomocniczej (art. 62 ust. 1–2 ordynacji). Brak jest jednak podobnych regulacji w tym zakresie dla wyborów prezydenckich. Tak więc ewentualne zarządzenie stosowania takiej urny przez właściwą komisję obwodową powodowałoby sytuację, w której wyborca wyrażający wolę skorzystania z urny pomocniczej mógłby w ten sposób zagłosować jedynie w wyborach parlamentarnych, ale już nie prezydenckich. Taka sytuacja przyczyniłaby się z pewnością do wielu błędów w działaniach komisji, przede wszystkim byłaby jednak niezrozumiała dla samych wyborców.

Obydwa akty prawne w odmienny sposób regulują również kwestie ewentualnego skrócenia głosowania. W przypadku wyborów parlamentarnych głosowanie w obwodach odrębnych może się rozpocząć później niż o godz. 6.00, a w przypadku oddania głosu przez wszystkich wyborców może się zakończyć wcześniej niż o godz. 20.00 (art. 59 ust. 3 ordynacji). Natomiast zgodnie z art. 60 ustawy o wyborze Prezydenta RP „obwodowa komisja wyborcza może zarządzić wcześniejsze zakończenie głosowania, jeżeli wszyscy wyborcy wpisani do spisów wyborców oddali swe głosy”. Ponieważ ustawodawca nie wskazał o jaką kategorię obwodu głosowania chodzi należy przyjąć, że odnosi się to również do komisji przeprowadzających głosowania w obwodach stałych. Sytuacji takiej nie przewidziano natomiast dla wyborów parlamentarnych, gdzie skrócenie czasu głosowania jest dopuszczalne jedynie w przypadku obwodów odrębnych. Przy czym przez skrócenie należy rozumieć tutaj nie tylko wcześniejsze zakończenie głosowania, ale również jego późniejsze rozpoczęcie, co wprost wynika z art. 59 ust. 3 ordynacji.

Jako przykład głębokich rozbieżności, jakie funkcjonują na gruncie prawa wyborczego może posłużyć również instytucja dopisywania wyborców do spisów wyborców przez obwodowe komisje wyborcze. Ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu przewiduje bowiem, iż komisja dopisuje do spisu wyborców m.in. „osobę skreśloną ze spisu dla danego obwodu głosowania w związku z umieszczeniem w spisie wyborców w szpitalu lub zakładzie pomocy społecznej (...), jeżeli udokumentuje, iż opuściła szpital lub zakład pomocy społecznej w przeddzień wyborów” (art. 67 ust. 2 pkt 3). Przypadku takiego nie uwzględnia z kolei ustawa o wyborze Prezydenta RP (zob. art. 39a ustawy). W praktyce prowadzi to do sytuacji, w której w wyborach Prezydenta RP osoba opuszczając szpital przed dniem głosowania nie

mogłaby zrealizować swoich praw wyborczych w miejscu swojego zamieszkania, co należy ocenić jako nieuzasadnione ustawowe utrudnienie w realizacji przez pewną grupę obywateli czynnego prawa wyborczego. Co więcej, ustawa ta nie przewidywała takiej sytuacji również w stosunku do wyborców opuszczających szpital lub zakład opieki społecznej pomiędzy pierwszą a drugą turą głosowania. Z tej właśnie przyczyny, podczas wyborów prezydenckich w 2005 r. Państwowa Komisja Wyborcza dopuściła możliwość dopisywania przez obwodowe komisje wyborcze do spisów wyborców w obwodzie właściwym dla stałego miejsca zamieszkania wyborcy, również osoby ujęte w spisie w szpitalu lub domu pomocy społecznej, jeżeli udokumentują one komisji, iż opuściły one wspomniane wyżej placówki w okresie pomiędzy pierwszą a drugą turą głosowania¹⁴. Miało to umożliwić zagłosowanie tym osobom w „swoich” obwodach głosowania w momencie, w którym opuściły one już w/w placówki i powróciły do domu¹⁵.

Inną bardzo ważną kwestią wymagającą ujednoczenia jest problem tzw. zamazanej kratki. Poszczególne ustawy odnoszą się do tej kwestii w sposób niejednolity i nie do końca jednoznaczny. Na przykład w ustawie o referendum ogólnokrajowym i ordynacji wyborczej do PE ustawodawca wyraźnie zaznaczył, że dopiski nie wpływające na ważność głosu to dopiski znajdujące się „poza kratką” (odpowiednio art. 21 ust. 4 ustawy i art. 107 ust. 6 ordynacji). Natomiast w przypadku gdyby dopiski takie znalazły się w obrębie kratki, to na podstawie tego przepisu nie można byłoby ich uznać za nie wpływające na ważność głosu, co *a contrario* należy rozumieć jako przesłankę powodującą nieważności takiego głosu. Z kolei, ani ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu, ani ustawa o wyborze Prezydenta RP do kwestii tej bezpośredni się nie odnosi. Art. 161 ordynacji stanowi tylko, że: „dopisanie na karcie do głosowania dodatkowych numerów list i nazw lub nazwisk albo poczy-

¹⁴ Zob. pismo Przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 19 października 2005 r. sygn. ZPOW-603-33/05 do przewodniczących okręgowych i obwodowych komisji wyborczych oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast oraz Informacja o warunkach udziału w ponownym głosowaniu w wyborach Prezydenta RP z dnia 10 września 2005 r.

¹⁵ Z prawnego punktu widzenia działanie PKW budzić może uzasadnione wątpliwości. Swoją decyzją Komisja wkroczyła bowiem w materię ustawową. Była to jednak konsekwencja ewidentnej luki prawnej. Gdyby więc zastosować się ściśle do przepisów ustawy, to osoby takie by zagłosować musiałyby się udać do obwodu utworzonego w tej jednostce szpitala lub domu pomocy społecznej, w której przebywały do dnia pierwszego głosowania. W zdecydowanej większości przypadków uniemożliwiłoby im to w praktyce skorzystanie z przysługujących im praw politycznych. PKW postąpiła więc w tym przypadku racjonalnie uznając, że konstytucyjna zasada powszechności wyborów ma pierwszeństwo przed, ewidentnie niedostosowanymi do rzeczywistości, przepisami ustawy o wyborze Prezydenta RP.

nienie innych dopisków nie wpływa na ważność oddanego na niej głosu”. Identyczna norma wynika z art. 62 ust. 2 ustawy o wyborze Prezydenta RP. Mówi się w tym przypadku tylko o dopiskach niewpływających na ważność głosu, nie przesądzając o skutkach prawnych poczynienia takiego dopisku w obrębie kratki, co powodować może z kolei różne interpretacje tego przepisu¹⁶. Mając na uwadze przejrzystość i jednolitość prawa wyborczego, działaniem uzasadnionym wydaje się wprowadzenie identycznej i jednoznacznej regulacji we wszystkich ustawach wyborczych. W tym kontekście art. 21 ust 4 ustawy o referendum nie może być uznany za optymalny, gdyż wyprowadzona z niego norma dotycząca unieważnienia głosu w przypadku zamazania kratki jest normą dorozumianą. Waga problematyki wymaga, aby warunki ważności i nieważności głosu zostały jednoznacznie i w sposób wyczerpujący określone w ustawie¹⁷.

Na podstawie analizy przepisów dotyczących ustalania przez komisje obwodowe wyników głosowania w obwodach oraz danych jakie komisje te mają umieścić w protokołach głosowania, można stwierdzić, że sposób ustalania niektórych danych istotnych dla późniejszego rozliczenia kart do głosowania również wymaga pilnej nowelizacji. Przede wszystkim w przypadku wyborów prezydenckich brak jest zupełnie kategorii kart ważnych i kart nieważnych. Zgodnie z art. 62 ust. 1 ustawy o wyborze Prezydenta RP głosy oddane na kartach do głosowania innych niż urzędowo ustalone lub nieopatrzonych pieczęcią właściwej komisji obwodowej, uznaje się za głosy nieważne. Stanowi to wyłom od obowiązującej we wszystkich pozostałych ustawach zasady, w myśl której karta nieważna i głos nieważny to dwie różne kategorie spraw. Ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu wprowadza wyraźne rozróżnienie pomiędzy kartami nieważnymi (art. 72 ordynacji) – czyli innymi niż urzędowo ustalone lub nieopatrzonymi pieczęcią obwodowej komisji wyborczej – a głosami nieważnymi (art. 160 oraz art. 202 ordynacji). Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest sytuacja, w której obwodowe komisje wyborcze zmuszone są do stosowania zupełnie odmiennych reguł postępowania w odniesieniu do tej samej kategorii czynności. W jednych wyborach karta inna niż urzędowo ustalona jest głosem nieważnym, podczas gdy w drugich kartą nieważną. Również brak uregulowania w ustawie prezydenckiej kwestii kart przedartych całkowicie na dwie lub więcej części może rodzić trudności w przypadku próby

¹⁶ Zob. m.in. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 30 października 2001 r. w prawie protestu Lecha Jaworskiego, sygn. akt III SW 79/01.

¹⁷ Brzmienie tego przepisu mogłoby mieć następującą postać: „Wszelkie zamazania, przekreślenia lub jakiegokolwiek inne dopiski w obrębie kratki do głosowania powodują nieważność głosu. Wszystkie inne dopiski poczynione na karcie do głosowania poza kratką nie wpływają na ważność głosu”.

ich sklasyfikowania. Bez wątplenia w przypadku jednoczesnego przeprowadzania wyborów parlamentarnych i prezydenckich przyczyniłoby się to do wielu nieporozumień i błędów w działaniach komisji obwodowych, co z kolei utrudniłoby komisjom poprawne rozliczenie kart i szybkie ustalenie wyników głosowania.

SYSTEM PRZYJAZNY DLA WYBORCY

REZULTATY AKCJI WYBORCZYCH dostarczają kolejnych spostrzeżeń i wniosków w zakresie ewentualnych modyfikacji systemu wyborczego mających usprawnić mechanizmy wyborcze oraz ułatwić obywatelom (zarówno kandydatom jak i wyborcom) korzystanie z nich. Jednym z takich pomysłów, zyskującym w ostatnim czasie na popularności, są próby instytucjonalnego zwiększania frekwencji wyborczej. Sprowadza się on do wprowadzenia takich zmian w prawie wyborczym, by w sposób maksymalny ułatwiały one wyborcy wzięcie udziału w głosowaniu. Do najczęściej przywoływanych w tym kontekście propozycji należą: wysyłanie indywidualnych zawiadomień do wyborców o miejscu, terminie i zasadach głosowania, wprowadzenie instytucji pełnomocnika wyborczego dla osób starszych, niepełnosprawnych i przewlekle chorych, wydłużenia czasu i zmiany godzin głosowania, wprowadzenie głosowania korespondencyjnego, głosowania elektronicznego, a nawet przymusu wyborczego¹⁸.

Propozycje i inicjatywy tego rodzaju należy uznać za potrzebne, zwłaszcza w kontekście szerszej dyskusji na temat przyczyn spadającej z wyborów na wybory frekwencji. Jest to zjawisko, które u wielu badaczy budzi pewien niepokój. Z tej przyczyny wszelkie instytucjonalne zmiany mające za zadanie ułatwić i zachęcić

¹⁸ Propozycje wprowadzenie instytucji pełnomocnika wyborczego i wysyłania indywidualnych zawiadomień do wyborców zostały opracowane przez Instytut Spraw Publicznych w ramach projektu „Aktywny obywatel, nowoczesny system wyborczy” i były konsultowane z przedstawicielami Państwowej Komisji Wyborczej (zob. analizy Instytutu dostępne w Internecie pod adresem <http://www.isp.org.pl>; np. J. Zbieranek, *W stronę reformy procedur głosowania w Polsce*, „Analizy i Opinie” 2005, nr 52). Z kolei projekt nowelizacji prawa wyborczego wprowadzającego dwudniowe głosowania zgłosił Senat VI kadencji (zob. uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 sierpnia 2006 r. w sprawie wniesienia do Sejmu projektu ustawy o zmianie ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw). Szerzej na ten temat zob. m.in.: *Alternatywne sposoby głosowania a aktywizacja elektoratu*, red. S. Grabowska, R. Grabowski, Rzeszów 2007; P. Grzelak, M. Cześnik, P. Ciacek, J. Zbieranek, *Kampania społeczna „Zmień kraj. Idź na wybory”. Raport o przebiegu kampanii i rekomendacje na przyszłość*, Warszawa 2007, s. 25–29. Osobny artykuł poświęcony głosowaniu korespondencyjnemu znajduje się również w aktualnym tomie „Athenaeum”.

wyborców do aktywnego uczestnictwa w elekcji warte są rozważania i ewentualnego wdrożenia. Przy czym pamiętać jednak należy, że zakres tych zmian powinien być zgodny z ogólnie przyjętą konstrukcją systemu wyborczego i nie naruszać zasad na jakich jest on oparty. To, że określone rozwiązania funkcjonują i sprawdzają się w jakimś kraju nie oznacza wcale, że tak samo będzie w przypadku mechanicznego przeniesienia ich na grunt Polski.

Nie można też przeceniać wpływu bodźców instytucjonalnych na decyzje obywateli odnośnie wzięcia udziału w wyborach lub referendach. Głosowanie jest bowiem zawsze indywidualnym aktem woli każdego wyborcy, na treść którego wpływają przede wszystkim czynniki o charakterze społeczno-politycznym, takie jak: typ dominującej w danym kraju kultury politycznej i związana z tym świadomość obywatelska, charakter rywalizacji politycznej i struktura konfliktów społecznych, kształt systemu partyjnego, czy wreszcie cechy osobowościowe poszczególnych wyborców. To raczej w tych obszarach należy poszukiwać przyczyn absencji wyborczej. Wprowadzenie nowych instytucji prawnych miałyby sens w sytuacji, gdyby dotychczasowe przestały się sprawdzać lub, co jest raczej charakterystyczne dla reżimów niedemokratycznych, sprzyjały ograniczaniu czy wręcz zamykaniu obywatelom swobodnego dostępu do procedur wyborczych. Po 18 latach funkcjonowania w Polsce demokratycznego systemu wyborczego można jednoznacznie stwierdzić, że jego standardy nie odbiegają znacząco od rozwiązań stosowanych w innych państwach demokratycznych, a w niektórych kwestiach nawet je przewyższają. Dlatego lepszym pomysłem wydaje się usprawnienie obecnie funkcjonujących rozwiązań i wyeliminowanie istniejących błędów systemowych, niż poszukiwanie zupełnie nowych regulacji.

Pomysłem wartym rozważenia, również ze względu na opisywane powyżej luki systemowe, jest propozycja indywidualnego informowania wyborców o wyborach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dotychczasowe sposoby przekazywania obywatelom podstawowych informacji na ten temat, za pośrednictwem rozplakatowanych obwieszczeń na temat granic i numerów okręgów wyborczych, obwodów głosowania, siedzib obwodowych komisji wyborczych, godzin otwarcia lokali wyborczych, czy zarejestrowanych kandydatów absolutnie nie spełniają swojej roli. Praktyka dowodzi, że większość gmin ma spore kłopoty ze znalezieniem odpowiedniej ilościowo, a przede wszystkim łatwo dla wyborców dostępnej liczby miejsc na tego typu ogłoszenia. Często są one więc rozwieszane w miejscach zupełnie przypadkowych. Problemem jest również (zwłaszcza w dużych miastach) ich mała czytelność z uwagi na bardzo dużą liczbę informacji i techniczne ograniczenia związane z ich drukiem. Rozwiązanie tego problemu mogłoby stanowić indywi-

dualne zawiadomienie każdego wyborcy o wyborach i wpisaniu go do spisu wyborców w konkretnym obwodzie głosowania. Zawiadomienie takie zawierałoby więc informację o rodzaju, dacie, miejscu i czasie głosowania (wskazanie siedziby konkretnego lokalu wyborczego i godzin jego otwarcia), a także informację o warunkach ważności głosu, czy zarejestrowanych kandydatach. W ten sposób wyborca dostałby kompletną informację o formalnej stronie wyborów. Miałby również możliwość skontrolowania czy został umieszczony we właściwym spisie wyborców, a w przypadku stwierdzenia błędu w tym zakresie mógłby sprawę wyjaśnić jeszcze przed dniem głosowaniem. Z biegiem czasu takie zawiadomienie mogłoby zastąpić funkcjonujące obecnie „zaświadczenie o prawie do głosowania”. Takie formalne zawiadomienia miałyby dla obywatela również określone znaczenie psychologiczne sprzyjające wytworzeniu w jego świadomości (czy to na skutek obowiązkowości, patriotyzmu, normy wzajemności, czy też swego rodzaju nobilitacji „państwo pomyślało o mnie”) potrzeby udziału w głosowaniu¹⁹.

Wadą tego pomysłu jest jego wysoki koszt oraz konieczność wypracowania sprawnego systemu wytworzenia i dystrybucji tych zaświadczeń, co ze względu na skalę zjawiska i relatywnie niewielki czas na realizację tego zadania, stanowiłoby ogromne wyzwanie organizacyjne dla gmin. Zapewne znaczna ich część wymagałaby na tą okoliczność również osobnego dofinansowania.

W KIERUNKU RACJONALIZACJI PROCEDUR

OSTATNIĄ GRUPĄ MODYFIKACJI zasługujących na merytoryczną dyskusję i wnikliwą rozważę są zmiany wynikające z konieczności „racjonalizacji” pewnych rozwiązań, które co prawda obecnie funkcjonują bez większych problemów, to jednak z punktu widzenia ich celowości można mieć do nich pewne zastrzeżenia.

Wątpliwości budzi m.in. przyjęty w Polsce tryb podziału mandatów pomiędzy okręgi wyborcze w wyborach do Sejmu i w wyborach samorządowych do rad. Ogólny schemat procedury jest w tym przypadku identyczny. Pierwszą czynnością jest ustalenie kwoty prostej (znanej w literaturze przedmiotu także pod nazwą kwoty Hare’a). Dokonuje się tego przez podzielenie liczby mieszkańców danej

¹⁹ Szczegóły tej propozycji zob. A. Sokala, *Należy indywidualnie zawiadamiać wyborców*, „Analizy i Opinie” 2005, nr 37, s. 2–8 oraz opracowany przez Instytut Spraw Publicznych *Projekt wprowadzenia instytucji informowania wyborców o terminie wyborów i usytuowaniu właściwych dla nich lokali wyborczych w formie indywidualnych zawiadomień*. Obydwa pliki w formacie pdf dostępne na stronach internetowych Instytutu.

jednostki (kraju, gminy, województwa w zależności od rodzaju wyborów) przez ogólną liczbę mandatów na nią przypadających. Wartość ta na gruncie przepisów prawa wyborczego nosi nazwę „jednolitej normy przedstawicielstwa”. Następnie liczbę mieszkańców danego okręgu wyborczego należy podzielić przez tak ustaloną kwotę. Otrzymana w wyniku tego działania wartość stanowi liczbę mandatów przypadających na dany okręg, przy czym reszta jest w tym przypadku zaokrąglana do najbliższej liczby całkowitej. Dzięki temu mamy gwarancję zachowania zasady równości materialnej każdego głosu, gdyż na każdy mandat przypada mniej więcej taka sama liczba mieszkańców. Jest to mechanizm podobny jak w przypadku metod podziału opartych na największych resztach i dzielnikowych. Ponieważ jednak działanie takie rzadko prowadzi do właściwego rozdysponowania wszystkich mandatów, ustawodawca musiał przewidzieć odpowiednią procedurę korygującą. Jeśli więc łączna liczba mandatów rozdysponowanych pomiędzy okręgi jest mniejsza niż przewidziana na to pula, to, zgodnie z przepisami, nieprzydzielone do tej pory mandaty należy dodać okręgom o najwyższej indywidualnej normie reprezentacji. Analogicznie, jeśli mandatów rozdysponowano więcej to odebrać je należy okręgom o najmniejszej normie reprezentacji²⁰.

Jak wykazał Jacek Haman, stosowanie tej metody podziału mandatów pomiędzy okręgi wyborcze nie optymalizuje żadnej z podnoszonych w literaturze miar proporcjonalności. Co więcej, jest ona podatna na wszystkie najważniejsze paradoksy charakterystyczne dla metod największych reszt²¹. Zastosowana w tym przypadku procedura korygująca, w zależności od tego czy w pierwszym etapie rozdzielono więcej mandatów niż przewidziano, czy też mniej, jest korzystna raz dla dużych okręgów, a raz dla małych. Odwołując się do dwóch zupełnie różnych kryteriów proporcjonalności prowadzi jednocześnie do optymalizacji sprzecznych ze sobą kryteriów. W efekcie uzyskujemy podział, który nie jest optymalny z punktu widzenia żadnego z nich. Mechanizm ten, w sposób oczywisty, ustępuje innym opisywanym w teorii wyboru społecznego metodom podziału. Nie optymalizuje

²⁰ Zob. art. 137 ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, art. 92, 136, 164 ordynacji wyborczej do rad oraz J. Haman, *Podział mandatów pomiędzy okręgi wyborcze w świetle teorii sprawiedliwego podziału dóbr*, „Przegląd Sejmowy” 2002, nr 1, s. 26.

²¹ Są to m.in. paradoksy: Alabamy (zwiększenie ogólnej puli mandatów do podziału może skutkować dla pewnych okręgów zmniejszeniem już posiadanych mandatów), nowego stanu (utworzenie nowego okręgu może prowadzić do zwiększenia liczby mandatów jakimi do tej pory dysponowały „stare” okręgi), populacji (zmiany demograficzne mogą prowadzić do sytuacji, w której okręgi o zwiększonej liczbie mieszkańców tracą mandaty i na odwrót). Szerzej na ten temat zob. ibidem, s. 21–26.

tak naprawdę żadnej istotnej miary proporcjonalności, generując przy tym szereg paradoksalnych podziałów. Trudno więc wskazać racjonalne przesłanki jakie przemawiają za jego stosowaniem. Z uwagi na to, niewrażliwa na paradoksy i neutralna metoda St. Laguë pod każdym względem „bije” na głowę obecnie obowiązujące rozwiązania²². Ma ona również tę przewagę, że jest łatwiejsza w stosowaniu i od razu daje podział skończony.

W tym miejscu warto również zastanowić się nad tym czy obecnie obowiązujący tryb dokonywania zmian w podziale na okręgi wyborcze jest zasadny. Zgodnie z art. 138 ust. 1 ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, Państwowa Komisja Wyborcza przedkłada Sejmowi wnioski w sprawie zmiany granic okręgów i liczby posłów wybieranych w okręgach, jeżeli konieczność taka wynika ze zmian w zasadniczym podziale terytorialnym państwa lub ze zmiany liczby mieszkańców okręgów lub państwa. Zmian dokonuje Sejm. W praktyce oznacza to, że modyfikacje tego typu mogą być dokonywane tylko i wyłącznie w celu zachowania zasady równości materialnej głosu. Można by w związku z tym rozważyć, czy nie przekazać kompetencji do dokonywania zmian w granicach okręgów wyborczych właściwemu merytorycznie, a przy tym niezależnemu organowi wyborczemu jakim jest PKW, która jest przecież faktycznym autorem takich zmian. Takie rozwiązania są zresztą stosowane w innych krajach i stanowią skuteczną formę ochrony przed gerrymanderką.

O ile jednak w przypadku wyborów parlamentarnych Sejm z reguły nie kwestionuje zalecanych przez PKW zmian, o tyle w przypadku wyborów samorządowych, gdzie analogiczną kompetencją ustawodawca wyposażył rady, kwestie te są zawsze przedmiotem ostrej walki politycznej. Nierzadko dochodzi wręcz do naruszenia prawa w skutek podejmowania uchwał, w których dokonane przez radnych zmiany w podziale na okręgi wyborcze, w rażący sposób naruszają zasadę równości materialnej zdefiniowanej za pomocą jednolitej normy przedstawicielstwa. Uchwały takie muszą być później uchylane w trybie nadzoru. Pozostawienie tej problematyki w gestii radnych, żywotnie przecież zainteresowanych kształtem okręgów wyborczych, sprzyja potencjalnym manipulacjom przy geografii wyborczej. Nic nie stoi więc na przeszkodzie by przenieść te kompetencje na komisarzy wyborczych, przy założeniu o zasadniczo stałym podziale na okręgi oraz zachowaniu możliwości zaskarżenia ich decyzji do PKW. Obecnie i tak muszą oni czuwać na prawidłowością uchwał podejmowanych w tym zakresie. Rozwiązanie tego typu

²² Ibidem, s. 28–32.

nie jest zresztą nowe i było już w Polsce stosowane pod rządami poprzedniej ordynacji samorządowej²³.

Przepisy wszystkich ordynacji wyborczych przewidują konieczność zebrania przez komitety wyborcze określonej liczby podpisów wyborców danego okręgu pod zgłaszaną do rejestracji listą kandydatów. W zależności od rodzaju wyborów jest to od 25 osób do 100 tysięcy²⁴. Pomijając wybory na urząd Prezydenta RP, gdzie formalnego zgłoszenia kandydata dokonuje komitet wyborczy utworzony bezpośrednio przez wyborców, to w pozostałych elekcjach zdecydowaną większość podmiotów zgłaszających stanowią komitety wyborcze utworzone przez partie polityczne i koalicje partii politycznych. Z kolei ich powstanie i zasady funkcjonowania reguluje ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych (tekst jednolity: Dz.U., nr 79, poz. 857 z późn. zm.). Art. 11 ust. 3 pkt 2 w/w ustawy stanowi, że do zgłoszenia partii w ewidencji potrzebne jest m.in. poparcie co najmniej 1000 obywateli polskich, którzy ukończyli 18 lat i mają pełną zdolność do czynności prawnych. Oznacza to, że każda partia przekraczając próg „autoryzacji” musi wylegitymować się pewnym minimalnym poparciem społecznym. Zgodnie z istotą demokracji przedstawicielskiej, to właśnie partie polityczne stanowią podstawową instytucję pośredniczącą pomiędzy państwem a społeczeństwem. Powstały i funkcjonują tylko i wyłącznie w jednym celu: aby wpływać, kształtować i decydować o polityce państwa. W warunkach współczesnej demokracji podstawowym sposobem realizacji tego celu jest więc trwały udział w rywalizacji wyborczej.

Można w tym miejscu zadać pytanie: jaki cel w związku tym ma pełnić zbieranie podpisów poparcia pod zgłaszanymi listami? Jeżeli celem tym ma być ponowna „autoryzacja” partii, to żądanie podpisów przy jej zakładaniu wydaje się nieuzasadnione. Jeśli zaś podpisy mają stanowić formę legitymizacji poszczególnych kandydatur do wybieranych funkcji, to również w tym przypadku trudno jest udowodnić racjonalność takiego rozwiązania. Wszak w przypadku list kandydatów

²³ Zob. art. 25 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin (Dz.U., nr 16, poz. 96).

²⁴ Zgodnie z art. 100 ust. 1 pkt 1 ordynacji do rad gmin, każda lista powinna być poparta podpisami co najmniej 25 mieszkańców dla wyborów rad gmin do 20 tys. mieszkańców, 150 w przypadku gmin powyżej 20 tys. (art. 100 ust. 1 pkt 2), 200 w przypadku powiatów (art. 140 ust. 2) i 300 w wyborach do sejmików województw (art. 165 ust. 2). W wyborach parlamentarnych każda lista kandydatów na posłów musi zostać poparta podpisami co najmniej 5 tys. mieszkańców danego okręgu wyborczego (art. 142 ust. 1 ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu) i 3 tys. na senatorów (art. 196 ust. 1). Z kolei, w przypadku wyborów do PE lista taka musi legitymować się przynajmniej 10 tys. podpisów (art. 60 ust. 1 ordynacji wyborczej do PE), a kandydat na Prezydenta RP powinien ich mieć minimum 100 tys. (art. 40 ust. 1 ustawy).

wyborcy zmuszeni są popierać listę *en bloc*. Dla przykładu, w wyborach do Sejmu w okręgu nr 19 (Warszawa) lista taka może liczyć nawet 38 nazwisk. Nie sposób w tym przypadku przyjąć argumentacji, że wyborca poparł indywidualnie każdego z tych kandydatów (większości z pewnością nawet nie zna w chwili składania podpisu). Jego poparcie odnosić należy raczej do zaufania jakim darzy partię, która tych kandydatów zamierza zgłosić, co jest zresztą zgodne z ideą reprezentacji proporcjonalnej.

Praktyka zbierania podpisów dowodzi zresztą czegoś innego. Komitety wyborcze stosując różnego rodzaju techniki i obietnice (najczęściej obiecując najlepszym „zbieraczom” miejsce w obwodowych komisjach wyborczych) z reguły nie mają żadnych problemów z zebraniem wystarczającej liczby podpisów. Te mniej znane posługują się czasami oszustwem, a zdarzają się nawet przypadki fałszerstw. Podczas wyborów w 2005 r. w toku badania prawidłowości udzielania poparcia listom kandydatów okręgowe komisje wyborcze stwierdziły wielokrotnie przypadki uzasadniające podejrzenie naruszenia prawa dotyczące prawdziwości danych zawartych w wykazach podpisów oraz wiarygodności podpisów. Sprawy te trafiły następnie do prokuratur. Według informacji posiadanych przez PKW, okręgowe komisje wyborcze skierowały takich zawiadomień ponad trzydzieści²⁵. Przy czym zawiadomienie prokuratury o podejrzeniu fałszowania podpisów nie wstrzymuje czynności rejestracyjnych. W praktyce postępowania takie trwają długo, a więc ich rezultaty znane są dopiero po wyborach. Co więcej, nawet skazujące orzeczenie sądu nie wywołuje skutku w postaci utraty mandatu przez posła zarejestrowanego na podstawie sfałszowanych podpisów.

Faktycznie przy przyjmowaniu zgłoszenia do rejestracji listy kandydatów możliwy jest co najwyżej pobieżny tylko ogląd kart przedkładanych komisji okręgowej. W takiej sytuacji często wykrywalne są tylko wady formalne podpisów (np. brak adresu). Natomiast rzetelne i pełne sprawdzenie czy przedłożone komisji wykazy podpisów poparcia zawierają rzeczywiście podpisy wyborców ujętych na listach, wymagałoby zastosowania czasochłonnnych i kosztownych czynności (z zaangażowaniem grafologów włącznie), których komisja wyborcza nie jest w stanie wykonać w ciągu zaledwie 3 dni jakie na te czynności przewiduje ustawa²⁶. Nawet samo sprawdzanie prawidłowości podpisów tylko pod względem formalno-prawnym

²⁵ Wydanie specjalne „Przeglądu Wyborczego” z 2006 r. poświęcone wyborom do Sejmu i do Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej, 25 września 2005 r., s. 119.

²⁶ J. Jaskólski, op.cit., s. 113.

wymaga od komisji maksymalnego zaangażowania jej członków, a jej skuteczność w dużym stopniu zależy od sprawnej organizacji tego procesu.

Krytyki nie wytrzymuje również argument jakoby wymóg uzyskania takiego poparcia miał na celu uniemożliwienie startu w wyborach partii mało popularnych. Podczas wyborów z 2005 r., spośród 13 komitetów wyborczych (z czego tylko jeden był utworzony przez wyborców), które zarejestrowały swoje listy w co najmniej połowie okręgów wyborczych, tylko 7 z nich uzyskało wynik wyborczy powyżej poziomu 3% przyjmowanego często w literaturze politologicznej jako minimalny próg relewancji politycznej. Co więcej, listy 10 komitetów wyborczych (z czego 8 to były komitety partii politycznych) uzyskały w głosowaniu mniej głosów niż zebrały wcześniej podpisów²⁷. Jeżeli poparcie wyborcze wielu z nich jest tak marginalne, to pojawia się uzasadniona wątpliwość czy tego typu organizacje powinny w ogóle zostać zarejestrowane jako partie polityczne? W jaki bowiem inny sposób mogą one realnie współuczestniczyć w kształtowaniu polityki państwa, inaczej niż poprzez udział w kampanii wyborczej? Zgodnie z przyjętą w literaturze politologicznej koncepcją funkcji partii politycznych, jako najważniejsze z nich wymienia się artikulację potrzeb, rekrutację polityczną, funkcję wyborczą oraz rządzenia²⁸. Trudno sobie wyobrazić, by którakolwiek z tych funkcji mogła być wypełniona bez aktywnego udziału w rywalizacji wyborczej. W ustawodawstwie wielu państw o ustabilizowanej demokracji dopuszcza się w takich sytuacjach nawet procedurę wykreślenia z rejestru partii, która tych funkcji nie jest w stanie faktycznie realizować. Niemiecka ustawa o partiach politycznych przewiduje, iż partia polityczna traci swój status prawny, jeśli na przestrzeni ostatnich sześciu lat nie brała udziału w jakichkolwiek wyborach. W Finlandii restrykcje te są jeszcze surowsze i grożą usunięciem z rejestru, jeżeli partii nie uda się wprowadzić do parlamentu krajowego chociażby jednego reprezentanta podczas ostatnich lub przedostatnich wyborów²⁹. W obydwu opisywanych przypadkach ma to zapobiegać rejestracji i funkcjonowaniu partii „kanapowych” niedysponujących jakimkolwiek poparciem społecznym.

To nie procedura zgłaszania list kandydatów powinna być testem legitymacji dla partii politycznych, ale etap ich rejestracji. Z tego też względu należałoby raczej podnieść limit podpisów potrzebnych na zarejestrowanie partii politycznej, rezygnując jednocześnie z ich zbierania pod listami kandydatów. Utrzymanie tego

²⁷ Dane dostępne na oficjalnej stronie wyborów, <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl>.

²⁸ Zob. m.in. M. Chmaj, W. Sokół, M. Żmigrodzki, *Teoria partii politycznych*, Lublin 2001, s. 58.

²⁹ Ibidem, s. 100 i 102.

obowiązku można byłoby rozważyć co najwyżej dla komitetów wyborczych wyborców (aczkolwiek i one do swojego utworzenia muszą uzyskać określone poparcie społeczne) i tych partii politycznych, które nie były reprezentowane w ostatnim parlamencie lub podczas poprzedniej elekcji nie uzyskały określonego progu poparcia (np. 1%, 2% lub 3% wszystkich głosujących).

WNIOSKI

WSZELKIE ZMIANY W OBRĘBIE systemu wyborczego wymagają dużej ostrożności i rozwagi w ich wprowadzaniu. Niezwykła „podatność” na manipulację stanowi bowiem o specyfice tej gałęzi prawa, która za pomocą swoich specjalistycznych, a często dość skomplikowanych reguł, bezpośrednio wpływa na kształt rywalizacji międzypartyjnej. Charakter tego oddziaływania, często trudny do zaobserwowania dla laików, ułatwia wprowadzenie do tej obszernej materii rozwiązań wywołujących bardzo poważne konsekwencje dla poszczególnych graczy politycznych, a możliwych do ukrycia za parawanem drobnych „modyfikacji”³⁰. Z tego też powodu jedną z najważniejszych wartości jaka powinna przyświecać wszystkim reformom systemu wyborczego musi być jego stabilność. Częste modyfikacje prowadzą zawsze do inflacji prawa wyborczego bez względu na motywację przyświecającą ich autorom. Jeśli zaś decydują argumenty natury koniunkturalnej to w takim przypadku mamy do czynienia z wykorzystywaniem procedur wyborczych dla celów bieżącej walki politycznej. Działania takie zawsze powinny być oceniane negatywnie. Wypaczają one bowiem założenia samej demokracji, w myśl której rywalizacja polityczna powinna odbywać się w oparciu o jasne i z góry znane reguły gwarantujące wszystkim uczestnikom procesu wyborczego te same prawa i warunki walki wyborczej. Ostatecznie to zawsze naród, jako suweren, poprzez głosowanie podejmuje rozstrzygającą decyzję.

Z drugiej strony, nawet zmiany *stricte* techniczne, jeśli są wprowadzane pośpieszenie i bez należytej analizy ich wpływu na całość systemu wyborczego, mogą prowadzić do licznych rozbieżności i nieścisłości w jego obrębie. W tym miejscu pojawia się kolejny ważny postulat dotyczący kierunków przyszłych modyfikacji, a mianowicie jednolitość przepisów prawa wyborczego.

³⁰ Szerzej na temat manipulacji systemem wyborczym zob. B. Michalak, *System wyborczy jako narzędzie manipulacji publicznej*, [w:] *Rola wyborów w procesie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, red. S. Drobczyński, M. Żyromski, Poznań 2004, s. 199–216.

Opisywane powyżej modyfikacje można przyporządkować do czterech głównych kategorii zmian:

- systemowych – czyli zmierzających do kompleksowego uporządkowania i ujednoczenia prawa wyborczego i referendalnego oraz nadania mu właściwej pozycji ustrojowej ze względu na funkcje i skutki jakie wytwarza ono w ramach całego systemu politycznego. Zmiany tego typu wymagają długotrwałej pracy i zaangażowania ekspertów i „użytkowników” mechanizmów wyborczych oraz woli politycznej i niezbędnego konsensu dla ich wprowadzenia;
- doraźnie ujednoczających – nowelizujących aktualne przepisy prawa, w związku z koniecznością wyeliminowania istniejących rozbieżności i anachroniczności niektórych regulacji;
- ułatwiających głosowanie – ich celem powinno być zachęcenie dotychczas niegłosujących do aktywnego udziału w wyborach poprzez wprowadzenie instytucjonalnych ułatwień w tym zakresie. Propozycji zmian jest kilka, wymagają one jednak przeprowadzenia szczegółowych analiz co do ich realnej skuteczności. Dobrym testem na ich skuteczność mogłyby być pilotaż przeprowadzony np. przy okazji wyborów uzupełniających;
- racjonalizujących – tj. zmierzających do zweryfikowania realnej funkcjonalności wybranych instytucji i procedur wyborczych.

Wydaje się, że najbardziej odpowiednim instrumentem realizacji tak zdefiniowanych zmian byłoby przygotowanie i przyjęcie przez ustawodawcę kodeksu wyborczego. Zawarłby on w sobie większość postulatów dotyczących reformy systemu wyborczego, od wielu lat podnoszonych przez teoretyków i praktyków prawa wyborczego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w stosunku do takich kwestii, jak: konieczność kompleksowego uporządkowania i ujednoczenia procedur wyborczych, nadania im należnej ustrojowo rangi i związanej z tym stabilizacji tego prawa, nie ma pomiędzy przedstawicielami doktryny w zasadzie żadnego sporu. Częściowo gotowe są również konkretne projekty tych zmian wyrażone m.in. w projekcie kodyfikacji prawa wyborczego z 1997 r., nowelizacji ordynacji do parlamentu, ustawy o wyborze Prezydenta RP i referendum ogólnokrajowym oraz licznych uwagach, wnioskach i postulatach podnoszonych przez PKW przy okazji każdej kolejnej nowelizacji. Propozycje, te uwzględniając aktualne doświadczenia i potrzeb, mogłyby stanowić punkt wyjścia i bardzo ważny głos w dyskusji określającej niezbędne kierunki reformy systemu wyborczego w Polsce. Nic nie stoi na przeszkodzie, by w obliczu przewidywanych kontrowersji na temat tych zmian dokonać podziału tej materii na dwie kwestie: techniczną i polityczną. W ten

sposób udałoby się uniknąć sytuacji, w której konflikty dotyczące politycznej części prawa wyborczego sparaliżowałby prace nad całą reformą.

Praktyka funkcjonowania systemu wyborczego dowiodła, że przyjęte w Polsce instytucje i mechanizmy wyborcze sprawdziły się, a ogólny model tego systemu jest właściwy. Nie oznacza to jednak, że prawo to nie wymaga zmian. Doświadczenia i wnioski, jakie pojawiają się w rezultacie przeprowadzenia kolejnych akcji wyborczych i referendalnych wyznaczają niezbędny zakres tych modyfikacji. Jednak ich ostateczne przygotowanie i wprowadzenie zależy w znacznej mierze od uświadomienia sobie przez elity polityczne faktycznej roli i znaczenia systemu wyborczego dla sprawnego funkcjonowania, wciąż przecież nieustabilizowanej, polskiej demokracji. Dopóki problematyka ta traktowana będzie przede wszystkim w kategoriach bieżącej rywalizacji politycznej, dopóty kompleksowa reforma systemu wyborczego nie będzie możliwa, a nad jego doraźnymi zmianami zawsze będzie ciążył odium przypadkowości i koniunkturalności.

SUMMARY

ELECTORAL SYSTEM IS one of main democratic institutions. Like other fields of law, it is a very dynamic phenomenon that depends on constantly changing social and political circumstances. Of course, it has to be updated quite recently. On the other hand, one shall take into account, that such factors as instability, variety and incompatibility of some electoral provisions may cause delegitimization of the political system in general. Electoral systems may be then modified, but each reform shall be first thought over and the changes cannot be implemented too frequently. In the article, the author suggests that such reforms shall be categorized into four kinds of change: (1) system reforms – aimed at comprehensive standardization and unification of electoral law; (2) basic standardization changes – that occur as amending former regulations due to discrepancies between regulations and existence of some dysfunctional anachronisms; (3) simplifications of voting – these reforms should encourage people who do not vote to change their habits; (4) rationalizing reforms – aimed at verification of authentic functionality of certain electoral institutions and mechanisms. It seems that an electoral code has the best potential to follow these aims. It would fulfill most of requirements concerning reforms of the electoral law, which are being proposed by theoreticians and practitioners of electoral regulations since such a long time.

GŁOSOWANIE KORESPONDENCYJNE – PRZYKŁAD DLA POLSKI?

GŁOSOWANIE NALEŻY DO najważniejszej fazy procesu wyborczego. Powinno odbywać się zgodnie z zasadami tajności oraz modelowo dawać wyborcom możliwość wyrażania preferencji i osiągnięcia satysfakcji z dokonywanego wyboru. Ponadto, procedury głosowania powinny być tak skonstruowane, aby mogła być jak najpełniej realizowana zasada powszechności, zwłaszcza kiedy obywatel znajduje się poza miejscem stałego zamieszkania (a przede wszystkim za granicą) lub nie może osobiście głosować w dniu wyborów w lokalu wyborczym.

Takie możliwości daje głosowanie korespondencyjne zwane głosowaniem listowym, głosowaniem przez pocztę, głosowaniem pocztą czy głosowanie za pośrednictwem poczty. Głosowanie korespondencyjne zaliczane jest do głosowania wcześniejszego (przedterminowego). Głosowanie to w demokracjach jest najbardziej rozpowszechnioną formą głosowania wcześniejszego.

Problematyka jest o tyle ważna, iż od kilku lat w Polsce trwają dyskusje, przede wszystkim z inicjatywy Instytutu Spraw Publicznych, nad możliwością wprowadzenia tego sposobu głosowania, a nawet przygotowywane są konkretne projekty zmian w ordynacjach wyborczych w tym zakresie. Zanim jednak dojdzie w Polsce do konkretyzacji i wprowadzenia w życie tych projektów, warto zaznajomić się z istotą głosowania korespondencyjnego oraz wskazać na zalety i wady tej formy głosowania.

* * *

W ZALEŻNOŚCI OD PRZYJĘTYCH założeń wprowadza się różne kategorie wyborców uprawnionych do głosowania korespondencyjnego. Pierwotnie głosowanie korespondencyjne skierowane było do określonych grup elektoratu, obywateli, którzy w dniu wyborów nie mogli uczestniczyć, przede wszystkim ze względów

zdrowotnych (niepełnosprawni i chorzy) i wieku, a rzadziej zawodowych. Podobny zakres obywateli dotyczył wcześniejszego osobistego głosowania. Wyjątkowo możliwość głosowania korespondencyjnego mogła być zawężona li tylko do grup zawodowych¹.

Możliwość głosowania korespondencyjnego może dotyczyć wszystkich rodzajów wyborów lub tylko określonych². W przeszłości istniała pewna prawidłowość, iż najpierw głosowanie korespondencyjne wprowadzano na poziomie wyborów lokalnych, a później ogólnokrajowych. Głosowanie korespondencyjne stosowane jest w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Prawo do głosowania korespondencyjnego można uzyskać na konkretne wybory, określony czas lub bezterminowo. Głosowanie korespondencyjne dla obywatela w kraju jest najczęściej bezpłatne, natomiast głosując za granicą musi pokryć koszty wysyłki³.

Procedura głosowania korespondencyjnego przebiega następująco:

- wyborca składa wniosek do komisji wyborczej (często na otrzymanym imiennym zawiadomieniu o wyborach, a niekiedy podczas rejestracji)⁴; czasami do wniosku wyborca musi dołączyć zaświadczenie lekarskie lub też na odpowiednim formularzu podać przyczynę prosby o głosowanie korespondencyjne;
- wyborca otrzymuje materiały wyborcze (karta/karty do głosowania, duża i mała koperta, zaświadczenie o uprawnieniu do głosowania «tzw. certyfikat wyborczy»);
- wyborca wypełnia kartę/karty do głosowania i wkłada ją/je do nieoznakowanej małej koperty (koperta do głosowania), następnie małą kopertę wraz

¹ W Irlandii początkowo z głosowania korespondencyjnego mogli skorzystać jedynie zawodowi wojskowi (od 1923 roku) oraz policjanci (od 1963 roku), a następnie pracownicy służby cywilnej pracujący za granicą (od 1986 roku).

² W Hiszpanii uprawnienia w tym względzie mogą dotyczyć wyborów na wszystkich poziomach: ogólnokrajowym, regionalnym lub lokalnym. Natomiast w Irlandii głosowanie listowne było początkowo stosowane tylko w wyborach samorządowych.

³ W Stanach Zjednoczonych jedynie w 4 stanach (Hawaje, Minnesota, Nevada i Zachodnia Wirginia) głosowanie korespondencyjne jest bezpłatne, w pozostałych wyborca zobowiązany jest sam zakupić znaczek pocztowy. Opłaty przewidziane są dla wyborców, którzy głosują korespondencyjnie za granicą, przy czym niektóre firmy kurierskie oferują specjalne zniżki dla tego typu przesyłek.

⁴ W RFN przy głosowaniu korespondencyjnym wymagane jest zarejestrowanie się, aby otrzymać stosowne dokumenty co pozwala komisji wyborczej na identyfikację wyborcy. Następnie na prośbę wyborcy karta do głosowania wysyłana jest przez komisję wyborczą.

z zaświadczeniem wkłada do dużej koperty (koperta zwrotna) i wysyła do komisji wyborczej;

- komisja wyborcza otwiera dużą kopertę i na podstawie zaświadczenia sprawdza i odnotowuje wyborcę w spisie wyborczym;
- komisja wyborcza wrzuca do urny małą kopertę z kartą wyborczą.

Wyjątkowo karty do głosowania muszą być poświadczone podpisem świadka lub notariusza⁵.

Odmianą głosowania korespondencyjnego jest głosowanie na poczcie zwane też głosowaniem w urzędzie pocztowym, wyborca bowiem oddaje swój głos w urzędzie pocztowym. Podobnie jak w głosowaniu korespondencyjnym, o jego właściwym i bezpiecznym przebiegu decyduje współpraca organów wyborczych z urzędami pocztowymi.

W celu przeprowadzenia głosowania w urzędzie pocztowym komisja wyborcza przeszkala pracowników poczty, którzy otrzymują stosowny certyfikat. Z reguły czynności związane z głosowaniem przeprowadza kierownik urzędu pocztowego w obecności innych pracowników poczty posiadających certyfikat. W urzędzie pocztowym musi być wydzielone pomieszczenie do oddania przez wyborcę głosu, zgodnie z zasadą tajności. Aby nie dopuścić do nadużyć wyborczych, głosowanie na poczcie nadzorowane jest nie tylko przez członków komisji wyborczej, ale także mężów zaufania.

Głosowanie na poczcie stosowane jest w państwach nordyckich, od których ten sposób głosowania zaadoptowała niepodległa Estonia i Litwa. Głosowanie na poczcie odbywa się przed zasadniczym dniem głosowania, najczęściej tydzień przed. Na Litwie wyborca może zagłosować w godzinach pracy poczty od 5-tego dnia przed dniem głosowania. Jest to w zasadzie podstawowa forma głosowania korespondencyjnego, gdyż jedynie osoby ciężko chore i w podeszłym wieku (powyżej 70 roku życia) mogą przesłać otrzymane karty do głosowania pocztą. Ponadto, Ordynacja wyborcza do Seimasu pozwala na tworzenie placówek pocztowych w okresie wyborów w ośrodkach opieki zdrowotnej i społecznej, a także w jednostkach wojskowych i w zakładach karnych.

⁵ W USA dotyczy to 26 stanów.

* * *

GENEZA WPROWADZENIA GŁOSOWANIA korespondencyjnego jest dość długa⁶. W Danii i Islandii głosowanie to wprowadzono dość wcześnie (w latach 1915 i 1916), dotyczyło ono głównie rybaków i marynarzy, a w Wielkiej Brytanii wprowadzono je w 1918 roku. W Szwecji pierwszymi wyborcami, którzy mogli głosować korespondencyjnie byli mężczyźni – powołani do wojska w 1942 roku, w związku z II wojną światową. W Finlandii wyborcy mogą w ten sposób głosować od ponad 30 lat. We Francji głosowanie korespondencyjne stosowane było w latach 1958–1975, a w Belgii w latach 1970–1976 i ponownie od 2002 roku.

Współcześnie głosowanie korespondencyjne stosowane jest w wielu państwach, zwłaszcza zachodnich demokracji (m.in. Australia, Austria, Belgia, Dania, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Japonia, Kanada, Norwegia, Nowa Zelandia⁷, Portugalia, RFN, Stany Zjednoczone⁸, Szwajcaria, Wielka Brytania, Włochy). Powyższy sposób głosowania przejęły niektóre państwa Europy Środkowej i Wschodniej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, na Słowacji od 2004 roku, wykorzystanie w wyborach parlamentarnych 2 lata później), czy państwa azjatyckie powstałe po rozpadzie ZSRR (np. Azerbejdżan, Gruzja i Kazachstan) oraz państwa w innych regionach świata (m.in. Filipiny⁹, Indie, Korea Południowa, Pakistan).

W ostatnich latach następuje liberalizacja przepisów i znacznie poszerza się krąg uprawnionych do głosowania korespondencyjnego oraz zakres stosowania tego sposobu głosowania, chociaż w dalszym ciągu mamy do czynienia z dużą różnorodnością stosowanych przepisów odnoszących się do rodzaju wyborów i ich zakresu geograficznego (kraj – zagranica). Przede wszystkim dąży się do sytuacji, aby każdy wyborca na żądanie mógł głosować. Na przykład, obecnie w Wielkiej Brytanii każdy wyborca może głosować korespondencyjnie bez podania przyczyn, a głosowanie to stosowane jest we wszystkich wyborach. Również w Kanadzie, gdzie głosowanie korespondencyjne wprowadzono na początku lat 70. XX wieku, od lat 90. tegoż stulecia w zasadzie każdy wyborca bez podania przyczyny może w ten sposób głosować. W Irlandii od 1997 roku głosować mogą również ci

⁶ Podaje się nawet, iż głosowanie korespondencyjne stosowane było XVII wieku w brytyjskich koloniach wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej.

⁷ W Nowej Zelandii głosowanie korespondencyjne możliwe jest tylko w wyborach lokalnych.

⁸ W stanie Oregon od 1998 roku głosowanie korespondencyjne jest jedynym sposobem głosowania.

⁹ Głosowanie korespondencyjne zastosowano w 2007 roku dla Filipińczyków mieszkających w Belgii i Luksemburgu.

wyborcy, którzy w związku z wykonywanymi zawodami wiedzą, iż w dniu głosowania nie będą mogli głosować osobiście w lokalu wyborczym.

Bardzo często uprawnienia do głosowania korespondencyjnego dotyczą obywateli mieszkających na stałe lub czasowo za granicą (np. Austria, Belgia, Holandia, Hiszpania, Japonia, Irlandia, Łotwa, Szwajcarii od 1992 roku, Szwecja od 2002 roku, czy Włochy)¹⁰. W USA z tego sposobu głosowania korzystają stacjonujący za granicą przede wszystkim żołnierze armii amerykańskiej i personel dyplomatyczny oraz ich rodziny.

W Finlandii, na Litwie, w Szwecji i innych państwach regionu, jak wyżej wspomniano, wyborcy mogą wcześniej głosować w urzędach pocztowych, co uważa się za formę głosowania korespondencyjnego (wyborca nie musi się rejestrować czy też prosić o pozwolenie na takie głosowanie).

Na wspomnianej Litwie wyborcy mogą głosować korespondencyjnie przy uzasadnionych przyczynach zdrowotnych. Z kolei, w Australii wśród uprawnionych do głosowania korespondencyjnego wymienia się osoby chore, zniezdolnione, oczekujące potomstwa oraz tych wyborców, którzy mieszkają w odległości co najmniej 8 km od lokalu wyborczego. W Danii z głosowania korespondencyjnego korzystają przede wszystkim ludzie starsi oraz osoby przebywające w szpitalach. W Szwajcarii ordynacja wyborcza wśród uprawnionych do głosowania korespondencyjnego podkreśla głównie wojskowych.

W ostatnich latach nastąpiły znaczne uproszczenia dotyczące zamawiania i wysyłania przez wyborcę kart do głosowania. W większości stanów USA zamówienia na karty do głosowania przyjmowane są za pośrednictwem faksu. W części z nich karty są do wyborców również faksowane, a kilka stanów umożliwiło głosującym przesłanie faksem nawet wypełnionych kart do głosowania (sic!). W kilku stanach możliwe jest korzystanie również z poczty elektronicznej. W większości stanów USA wyborca może wypełnić federalną kartę do głosowania (*Federal Write-in Absentee Ballot*), która jest dostępna w Internecie. Również w Wielkiej Brytanii zelektronizowano część procedury głosowania korespondencyjnego. Wniosek o otrzymanie karty do głosowania można pobrać ze strony internetowej (<http://www.aboutmyvote.co.uk>) i wysłać drogą elektroniczną.

¹⁰ We Włoszech z głosowania korespondencyjnego mogą skorzystać obywatele włoscy na stałe mieszkający za granicą, natomiast obywatele włoscy przebywający czasowo za granicą jeżeli chcą zagłosować muszą powrócić do Włoch i zagłosować w okręgu wyborczym, w którym zameldowani są na stałe.

Właściwe funkcjonowanie głosowania korespondencyjnego zależy w dużym stopniu od sprawności systemu pocztowego danego państwa. Przesyłka powinna dotrzeć do komisji wyborczych przed zasadniczym liczeniem głosów lub w dzień wyborów do godziny zamknięcia lokali wyborczych¹¹. Ustawodawca z dużym „zapasem” wyznacza okres rejestracji i zamawiania kart do głosowania, aby w odpowiednim terminie, najlepiej jeszcze przed dniem zasadniczego głosowania karty te dotarły do komisji wyborczych. W niektórych stanach w USA termin rejestracji i zamawiania kart do głosowania upływa już na 30 dni przed wyborami. W stosunku do wyborców głosujących korespondencyjnie za granicą terminy te są dłuższe, w przypadku USA wyborcy powinni odesłać karty do głosowania przynajmniej 3 tygodnie przed zasadniczym głosowaniem. Z kolei, w Wielkiej Brytanii wyborca musi odesłać karty do głosowania przed godz. 22:00 w dniu wyborów.

* * *

WSPÓŁCZEŚNIE GŁOSOWANIE KORESPONDENCYJNE staje się coraz bardziej popularne wśród wyborców, zwłaszcza ugruntowanych demokracji zachodnich, np. w Finlandii ten sposób głosowania wybiera nawet 40% wyborców, a w Islandii 10–20%. Wzrost zainteresowania wyborców głosowaniem korespondencyjnym notuje się w innych państwach. Na przykład, o ile w 1957 roku, kiedy wprowadzono w RFN ten sposób głosowania, w wyborach do Bundestagu skorzystało z niego nieco ponad 1,5 mln wyborców, to w 2005 roku prawie 9 mln, a odsetek głosów oddawanych korespondencyjnie w tych wyborach wzrósł z 4,9% w 1957 roku do 18,6% w 2005 roku¹².

Należy pamiętać, iż występuje znaczące zróżnicowanie jeżeli chodzi o elektorat, który preferuje w Niemczech głosowanie korespondencyjne. Wysoki odsetek takich wyborców spotyka się np. w Bonn i Monachium, gdzie w ten sposób głosowało w 2002 roku odpowiednio 26,4% i 30,3%. Z kolei, w Bremie i Bremerhaven z głosowania korespondencyjnego skorzystało wówczas kilka procent wyborców mniej niż średnio w Niemczech.

¹¹ W Kanadzie przy liczeniu głosów brane są pod uwagę tylko te karty do głosowania, które nadejdą do komisji wyborczych do godz. 18.00 w dniu głosowania, zaś w Belgii jest nią godzina 13.00 w dniu głosowania.

¹² Odsetek głosów oddawanych korespondencyjnie w wyborach do Bundestagu w latach 1957–2005 kształtował się następująco: 1957: 4,9%; 1961: 5,8%; 1965: 7,3%; 1969: 7,1%; 1972: 7,2%; 1976: 10,7%; 1980: 13,0%; 1983: 10,5%; 1987: 11,1%; 1990: 9,4% (10,9 %); 1994: 13,4%; 1998: 16,0%; 2002: 18%; 2005: 18,6%, zob. <http://www.wahlrecht.de/lexikon/briefwahl.html>.

W Wielkiej Brytanii znaczący wzrost liczby wyborców korzystających z głosowania korespondencyjnego wynikał z wprowadzenia ustawy dającej każdemu wyborcy taką możliwość na żądanie (*Representation of the People Regulation 2001*) – z 2,4% w wyborach w 1997 roku, na podstawie nowej ustawy w wyborach w 2001 roku – 5,2% do 14,6% w wyborach w 2005 roku (co stanowiło prawie 4 mln wyborców).

Nawet w państwach, które stosunkowo niedawno wprowadziły głosowanie korespondencyjne i w podobnym okresie rozpoczęły budować struktury demokratyczne, odsetek głosów oddanych tym sposobem jest dość znaczący. Na Litwie, gdzie głosować korespondencyjnie można od 1992 roku odsetek wyborców tak oddających głosy w wyborach do Seimasu w 2005 roku wyniósł 16,74%¹³.

W Stanach Zjednoczonych notuje się stały wzrost odsetka głosów oddanych poprzez wcześniejsze głosowanie osobiste oraz głosowanie korespondencyjne (w 1980 roku 5%, zaś obecnie prawie 25%)¹⁴.

Przykłady te pokazują, iż głosowanie korespondencyjne ma pewien wpływ na podniesienie frekwencji wyborczej, z reguły kilkuprocentowy. Zachęcający jest także przykład z Wielkiej Brytanii wprowadzenia wyłącznie tego sposobu głosowania¹⁵. Natomiast w stanie Oregon w USA, gdzie taki sposób głosowania jest jedyną możliwością oddania głosu, frekwencja w tym stanie jest wyższa niż w pozostałych (w wyborach prezydenckich frekwencja wyniosła w 2004 roku 84%, a w 2000 roku 79,8%). Również w Szwajcarii, gdzie wyborcy od niedawna mogą głosować korespondencyjnie i częściowo przez Internet, zanotowano wzrost frekwencji.

* * *

KRYTYCY GŁOSOWANIA KORESPONDENCYJNEGO twierdzą, że nie gwarantuje ono w pełni przestrzegania zasady tajności i bezpośrednich wyborów. Ponadto, narusza zasadę przeprowadzania wyborów w jednolicie ustalonym terminie.

Wskazuje się, iż ten sposób głosowania jest najbardziej kosztowny (wysokie nakłady finansowe nieproporcjonalne do efektów), występują kłopoty techniczne

¹³ *Voting by post in Lithuania*, <http://www.vrk.lt>.

¹⁴ J.C. Portier, *Absentee and Early Voting: Trends, Promises, and Perils*, Washington 2006, passim.

¹⁵ Wyłączne głosowanie pocztą wprowadzone w czterech regionach środkowej i południowej Anglii w wyborach do Parlamentu Europejskiego i wyborach lokalnych w 2004 roku osiągnęło zamierzony cel – zwiększenia frekwencji, w niektórych okręgach frekwencja była nawet dwukrotnie wyższa od przeciętnej z poprzednich wyborów w 1999 roku, zob. <http://euro.pap.com.pl/cgi-bin/raporty.pl?rap=54&dep=57432&lista=0>.

wynikające z niedoskonałości działania systemu pocztowego i opóźnienia w ustalaniu wyników głosowania. Nie zawsze właściwie przebiega współpraca między organami wyborczymi a urzędami pocztowymi. Istnieje zwłaszcza niebezpieczeństwo łamania tajności. Największe zarzuty dotyczą możliwości zaistnienia istotnych nieprawidłowości, a co za tym idzie protestów wyborczych, które mogą z kolei prowadzić do kosztownych ponownych wyborów. Dla niektórych krytyków głosowanie korespondencyjne, w przeciwieństwie do głosowania w lokalu wyborczym, obniża standardy obywatelskie oraz poczucie solidarności społeczności wyborców.

Głosowanie korespondencyjne może sprzyjać fałszerstwom wyborczym (m.in. dlatego w 1975 roku we Francji odstąpiono od tego sposobu głosowania). W Belgii w latach 1970–1976 istniała możliwość głosowania korespondencyjnego, lecz wskutek nadużyć i zbyt powolnej procedury zniesiono ten sposób głosowania.

Praktyka wyborcza pokazuje, iż karty wyborcze do głosowania korespondencyjnego mogą nie dotrzeć do uprawnionych wyborców lub też wypełnione przez wyborców „zagubią się” i nie dotrą na czas lub w ogóle do komisji wyborczej. Jeżeli przesyłki z kartami wyborczymi nie dotrą na czas powoduje to, że nie są uwzględniane podczas liczenia głosów i wyjątkowo mogą spowodować opóźnienia w podaniu wyników wyborów. Poza tym, mimo że wyborca wysyłając swój głos listownie, sam decyduje na kogo będzie głosował, istnieje potencjalne niebezpieczeństwo, że ktoś za niego wypełni kartę do głosowania i wyśle ją. Katalog wątpliwości dotyczących głosowania korespondencyjnego jest znacznie dłuższy¹⁶.

W Stanach Zjednoczonych praktyka wyborcza ukazuje co najmniej kilka istotnych problemów związanych ze stosowaniem głosowania korespondencyjnego. Według Charlesa E. Corry’ego ogniskują się one wokół następujących problemów: rejestracji wyborców, ograniczania zasady powszechności, wysyłania przez wyborcę wielu głosów, kupowania i sprzedawania głosów, manipulacji przy liczeniu głosów, trudności z używaniem skanerów do odczytywania głosów¹⁷.

¹⁶ W literaturze w j. polskim m.in. teksty Kazimierza W. Czaplickiego, Jana Filipa i Krzysztofa Skotnickiego, zob.: K. Czaplicki, *Alternatywne sposoby głosowania (Zarys problemów)*, [w:] *Alternatywne sposoby głosowania a aktywizacja elektoratu*, red. S. Grabowska, R. Grabowski, Rzeszów 2007, s. 47–48; J. Filip, *Alternatywne sposoby głosowania i głosowanie korespondencyjne*, w: *Alternatywne...*, s. 141–147; K. Skotnicki, *O możliwościach tzw. alternatywnych sposobów głosowania przez obywateli polskich przebywających w dniu głosowania za granicą*, „Zeszyty Prawnicze BAS” 2008, nr 1 (17), s. 260–263.

¹⁷ C.E. Corry, *Why Mail Ballots are a Bad Idea*, <http://www.ejfi.org/Voting/Voting-77.htm#stuffing>.

Nawet tam, gdzie nie padają wprost zarzuty dotyczące nieprawidłowości związanych z głosowaniem korespondencyjnym budzą one pewne wątpliwości¹⁸. W Wielkiej Brytanii w wyborach do Izby Gmin w 2005 roku do wyborców wysłano 5 362 501 kart do głosowania, do komisji dotarło od wyborców 4 110 039 kopert z kartami do głosowania, z czego 3 963 792 kart do głosowania zostało uznanych jako głosy ważnie oddane¹⁹.

* * *

CO NAJMNIEJ OD kilku lat zgłasza się konieczność zainicjowania rzeczowej debaty nad modernizacją prawa wyborczego w Polsce. Podkreśla się, iż zmiany te powinny być gruntowne, gdyż coraz trudniej wielu wyborcom uczestniczyć w akcie głosowania²⁰. Uwypukla się przy tym konieczność umożliwienia wyborcom skorzystania z konstytucyjnego prawa do oddania głosu.

Trudności z udziałem w akcie głosowania związane są głównie z nasilającymi się migracjami zagranicznymi, zwłaszcza młodych obywateli, trybem życia społeczeństwa oraz jego starzeniem się. Prawo wyborcze powinno bowiem być dostosowane do potrzeb różnych grup społecznych i zawodowych. Dlatego też jednym z ważnych aspektów tej debaty jest wprowadzenie w Polsce alternatywnych sposobów głosowania, które uwzględniają potrzeby znaczącego odsetka polskich wyborców²¹. Najczęściej wymienia się kilka głównych powodów ich wprowadzania: maksymalne ułatwienie udziału w głosowaniu, dostosowanie procedur głosowania do współczesnego rozwoju społeczeństwa (e-głosowanie) i podwyższenie frekwencji wyborczej.

¹⁸ W kwietniu 2005 roku doszło do oszustw wyborczych przy głosowaniu korespondencyjnym podczas wyborów lokalnych w Birmingham, zob. *Judge upholds vote-rigging claims*, http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/england/west_midlands/4406575.stm.

¹⁹ Z tych zestawień liczbowych wynika, że aż ponad 1,25 mln kart wyborczych nie trafiło od wyborców do komisji wyborczych, przyczyna tego stanu rzeczy może być następująca – zrezygnowanie wyborców z głosowania, co oznaczałoby, że prawie co czwarty wyborca, który wysłał formularz z prośbą o głosowanie korespondencyjne potem zrezygnował z tego sposobu głosowania, co wydaje się mało przekonujące. Ponadto liczba nadesłanych kart wyborczych z nieważnie oddanymi głosami wyniosła 3,6%, co znacznie przekraczało średnią ogółu nieważnie oddanych głosów w tych wyborach.

²⁰ Z prof. Leną Kolarską—Bobińską, szefową Instytutu Spraw Publicznych, rozmawia Katarzyna Borowska, „Polska. Dziennik Zachodni” 22.01.2008, <http://bytom.naszemiasto.pl/wydarzenia/810459.html>.

²¹ Zob. szerzej: *Alternatywne sposoby głosowania...*, passim.

Poczesne miejsce w tej debacie zajmuje głosowanie korespondencyjne. Głosowanie to, obok głosowania przez pełnomocnika, traktowane jest obecnie jako najważniejszy alternatywny sposób głosowania.

Głosowanie korespondencyjne ma stanowić antidotum na absencję przymusową, zwaną też absencją negatywną. Absencja ta nie wynika ze złej woli wyborcy, ale z okoliczności zewnętrznych, które uniemożliwiają głosowanie. Katalog tych okoliczności może być długi. Wyborca w dniu głosowania jest chory, pracuje, studiuje, wyjechał do innego okręgu wyborczego lub za granicę, nie ma możliwości transportowych dotarcia do oddalonego lokalu wyborczego.

W Polsce bowiem problemem coraz bardziej istotnym jest zwiększający się odsetek absencji przymusowej. Dziesiątki, jak nie setki tysięcy osób w dniu wyborów pracuje w szeroko rozumianym sektorze usług. Studenci dzienni posiadający stałe zameldowanie nie w miejscu nauki nie korzystają z instytucji zaświadczeń, zaś studenci zaocznicy często mają w dniu głosowania zajęcia. W roku akademickim 2003/2004 studiowało w Polsce ponad 1,8 mln osób. Jak uzasadniał senator Jerzy Szmít (PiS), wprowadzenie głosowania korespondencyjnego wymusza zmieniający się tryb życia Polaków: „Wiele osób pracuje w niedzielę, wiele osób studiuje zaocznie, a zajęcia odbywają się także w niedzielę”²².

Uważa się, że obecne regulacje w prawie wyborczym dyskryminują osoby niepełnosprawne²³. Warto wspomnieć, iż problem udziału w głosowaniu dotyczy nie tylko osób niepełnosprawnych ruchowo, ale także niewidomych oraz niedowidzących. Głosowanie korespondencyjne, poprzez wprowadzenie specjalnych kart do głosowania mogłoby ten problem rozwiązać.

Absencja ta dotyczy także osób z różnym stopniem niepełnosprawności oraz osób w podeszłym wieku i chorych. Według szacunków Państwowej Komisji Wyborczej (PKW) ze względów zdrowotnych, z czynnego prawa wyborczego, nie może w pełni korzystać od kilkuset tysięcy do nawet 3 mln wyborców, które mają utrudniony dostęp do lokali wyborczych²⁴. Poza tym, coraz większa liczba obywateli Polski w dniu wyborów znajduje się w podróży. Szacuje się, że 1/3 z niegłosujących nie chodzi na wybory ze względu na sprawy osobiste²⁵. Problem trudności

²² *Będziemy głosować korespondencyjnie?*, „Wiadomości” 20.06.2006, <http://www.racjonalista.pl/index.php/s,11/t,7950>.

²³ M. Kryszkiewicz, *Prawo dyskryminuje osoby niepełnosprawne*, „Gazeta Prawna” 8.10.2007, nr 195.

²⁴ *Debata „Prawo do udziału w głosowaniu”*, *Gazety lokalne*, pl, 13.11.2007, <http://www.gazetylokalne.pl/index.php?news=1563,debata-prawo-do-udzialu-w-glosowaniu>.

²⁵ A. Stankiewicz, *Ordynacja. Przekonać ludzi do wyborów*, www.rzeczpospolita.pl/gazeta/wydanie_060608/index.html.

w głosowaniu dotyczy też coraz liczniejszej grupy obywateli polskich przebywających za granicą.

Inicjatywa ustawodawcza wprowadzenia możliwości głosowania korespondencyjnego zrodziła się stosunkowo niedawno, bo w końcu 2002 roku, w związku z pracami nad ordynacją wyborczą do Parlamentu Europejskiego. W projekcie tej ordynacji wyborczej prawo do głosowania korespondencyjnego miało przysługiwać wyborcom stale zamieszkałym w kraju, w tym przebywającym w szpitalach, zakładach pomocy społecznej i w zakładach karnych oraz wyborcom przebywającym czasowo za granicą.

Po względem legislacyjnym ówczesny projekt obciążony był licznymi błędami, a PKW w swojej uchwale na 11 stronach maszynopisu zawarła uwagi, które należało uwzględnić, aby w miarę poprawnie można byłoby wprowadzić wówczas głosowanie korespondencyjne w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Sekretarz PKW Kazimierz Czaplicki stwierdził, iż proponowany projekt wymaga 47 poprawek do ustawy²⁶. Niedoprecyzowany był zwłaszcza tryb głosowania, np. brak określonego terminu dostarczenia kart do głosowania do komisji wyborczej, aby mogły być wzięte pod uwagę przy ustaleniu wyników głosowania.

Należy też pamiętać, iż „z powodu braku terminowej dostawy przesyłek wyborczych przez Poczta Polską i licznych niedociągnięć technicznych projektu (został on zgłoszony przez grupę posłów w bardzo późnej fazie prac legislacyjnych bez przeprowadzenia odpowiednich konsultacji, ekspertyz itp.) propozycje ostatecznie odrzucono”²⁷.

W trakcie prac nad ordynacją wyborczą do Parlamentu Europejskiego, a także później proponowano też, aby najpierw przetestować głosowanie korespondencyjne w wyborach samorządowych. Były też opinie, aby głosowanie to było możliwe od razu we wszystkich rodzajach wyborów. Ponownie kwestią wprowadzenia do nowelizacji możliwości głosowania korespondencyjnego zajął się Senat RP w czerwcu 2006 roku, ale najwięcej uwagi poświęcono wówczas głosowaniu przez pełnomocnika²⁸.

²⁶ 54. posiedzenie Senatu RP, stenogram, wersja robocza 1.5, <http://www.senat.gov.pl/k5/dok/STEN/054/15.HTM>.

²⁷ J. Zbieranek, *W stronę reform procedur głosowania w Polsce*, „Analizy i Opinie” ISP 2006, nr 52, s. 8.

²⁸ *Będziemy głosować korespondencyjnie?*, op.cit.

Projekty wprowadzenia głosowania korespondencyjnego pojawiały się także w kontekście przyznawania Polonii na świecie nowych praw, jak m.in. prawa do posiadania podwójnego obywatelstwa i Karty Polaka. Deklaracje takie składał Polonii rząd premiera Jarosława Kaczyńskiego (np. wizyta w Stanach Zjednoczonych) – „Propozycja dotycząca ordynacji wyborczej to zmiana o charakterze rewolucyjnym: wprowadzenie możliwości głosowania korespondencyjnego umożliwi udział w wyborach tym obywatelom polskim, którzy do polskich konsulatów mają daleko”²⁹. Wśród pakietu różnych ustaw tego rządu, na luty 2007 roku przewidziano nowelizację ustaw o wyborze Prezydenta RP oraz Ordynacji wyborczej do Sejmu RP i Senatu RP, które miały umożliwić obywatelom polskim mieszkającym za granicą głosowanie korespondencyjne w wyborach prezydenckich i parlamentarnych³⁰.

W Polsce najczęściej głosowaniem korespondencyjnym chce się objąć określone kategorie wyborców: osoby starsze, chore, niedołążne czy też niepełnosprawnych oraz obywateli polskich przebywających za granicą. Wyjątkowo propozycje postulują objęcie tym głosowaniem wszystkich wyborców.

* * *

EKSPERCI INSTYTUTU SPRAW Publicznych, na podstawie licznych analiz, konsultacji oraz przeglądu rozwiązań zagranicznych uznali, że w polskich warunkach najlepiej sprawdziłyby się dwie procedury: głosowanie przez pełnomocnika lub głosowanie korespondencyjne³¹.

Również w kontekście skutecznych procedur zapewniających realny udział w głosowaniu Polakom przebywającym za granicą, wymienia się głosowanie korespondencyjne i głosowanie elektroniczne. W związku z trudnościami technicznymi i nakładami finansowymi przy wprowadzaniu głosowania elektronicznego, przedmiotem szczególnego zainteresowania jest głosowanie korespondencyjne. Procedury głosowania korespondencyjnego za granicą przebiegają podobnie jak na terytorium państwa. Obywatele polscy przebywający za granicą musieliby przed wyborami (w odpowiednio wyprzedzającym czasie) wpisywać się do rejestru wyborców, co byłoby podstawą do otrzymania kart do głosowania.

²⁹ „List informacyjny. Europejska Unia Wspólnot Polonijnych” 2006, nr 10, <http://www.euwp.org/list1006.html>.

³⁰ *Rząd zasypie Sejm projektami ustaw*, 16.01.2007, <http://prawo.money.pl/aktualnosci/wiadomosci/arttykul/rzad;zasypie;sejm;projektami;ustaw;239,0,215791.html#>.

³¹ P. Grzelak, M. Cześniak, P. Ciacek, J. Zbieranek, *Kampania społeczna „Zmień kraj. Idź na wybory”*, Raport o przebiegu kampanii i rekomendacje na przyszłość, Warszawa 2007, s. 27.

Zgłasza się przy tym postulat, aby karty do głosowania z zagranicy przesyłane były do obwodowych komisji wyborczych: „Wynika to z konieczności zapewnienia w miarę równomiernego obciążenia komisji przesyłkami z zagranicy, bowiem skierowanie wszystkich do jednej lub tylko kilku komisji spowodowałoby znaczne utrudnienie i mogłoby poważnie zdeorganizować ich pracę”³². Poza tym uważa się, aby do przyjmowania kart do głosowania z zagranicy zaangażować komisje wyborcze ze specjalnych obwodów do głosowania, gdyż zwykle nie są one przeciążone pracą. Inne projekty optują za przesyłaniem kart do głosowania z zagranicy do okręgowych komisji wyborczych.

Postuluje się też, aby wprowadzając głosowanie korespondencyjne za granicą utrzymać dla wyborców możliwość głosowania osobistego w tworzonych tam lokalach wyborczych, przynajmniej przez kilka elekcji, aby mogli zapoznać się bliżej z przepisami i praktyką głosowania korespondencyjnego. Poprzez upowszechnienie głosowania korespondencyjnego za granicą można byłoby zrezygnować z głosowania tam w lokalach wyborczych, w związku z relatywnie wysokimi kosztami ich przeprowadzenia oraz niską frekwencją wyborczą.

Podkreśla się, że głosowanie korespondencyjne z powodzeniem jest wykorzystywane w większości państw europejskich, zwłaszcza w państwach nordyckich i Niemczech. Nawet przykłady państw, takich jak Litwa czy Słowacja są zachęcające. Poza tym wprowadzenie głosowania korespondencyjnego, przy zachowaniu tylko tej formy głosowania, pozwoliłoby na zlikwidowanie obwodów wyborczych za granicą.

Głosowanie korespondencyjne spotkało się z poparciem środowisk polonijnych na całym świecie oraz osób niepełnosprawnych, a także Rzecznika Praw Obywatelskich i Państwowej Komisji Wyborczej. M.in. po wyborach do Sejmu i Senatu RP w 2007 roku PKW zamierzała zwrócić się do Sejmu RP o zmianę ordynacji wyborczej, która umożliwiłaby obywatelom polskim przebywającym za granicą, a zwłaszcza Polonii głosowanie korespondencyjne, po uprzedniej rejestracji w polskich konsulatach i ambasadach, a ich karty do głosowania byłyby przesyłane do obwodowych komisji wyborczych w Polsce³³. Poprzez głosowanie korespondencyjne będzie można przede wszystkim zminimalizować negatywną absencję czyli umożliwić oddanie głosu tym, którzy z tego prawa chcą skorzystać, a z różnych powodów jednak nie mogą.

³² Ibidem, s. 28.

³³ *Będą ułatwienia w głosowaniu*, <http://www.szkocja.net/artykuly/art.aspx?id=1129>.

Należy też pamiętać, iż w państwach zachodnich głosowanie korespondencyjne jest zdecydowanie bardziej popularne niż głosowanie przez pełnomocnika. Dla ludzi starszych i niedołączonych, czy przebywających czasowo za granicą głosowanie korespondencyjne jest często jedynym sposobem uczestnictwa w akcie głosowania³⁴.

* * *

WARTO PRZYTOCZYĆ TEŻ najważniejsze obawy dotyczące głosowania korespondencyjnego formułowane w Polsce. Według K. Czaplickiego, sekretarza Państwowej Komisji Wyborczej głosowanie korespondencyjne może stworzyć możliwości nadużyć i handlu głosami³⁵ i nie tylko fałszerstwa wyborów parlamentarnych przy użyciu głosowania korespondencyjnego w Azerbejdżanie, na Białorusi, w Gruzji i na Ukrainie są tego przykładem. Fałszerstwa te zdarzały się także w ugruntowanych demokracjach, np. we Francji i Wielkiej Brytanii.

Wskazuje się też na podrożenie kosztów przeprowadzenia wyborów, a szacunki oscylują wokół kwoty 6–9 mln zł. Według byłego wicemarszałka Senatu RP Ryszarda Jarzembowskiego „głosowanie korespondencyjne będzie sprzyjać obywatelskiemu lenistwu i minimalizowaniu poczucia obowiązku obywatelskiego”³⁶. Zwrócił on też uwagę, iż głosowanie to, jako sposób walki z niską frekwencją jest bardzo wątpliwy, „gdyż wyborcy będą obciążeni kosztami przesyłki. Głosowanie korespondencyjne może zaś znacznie ułatwić oszustwa wyborcze”³⁷.

Obawy dotyczące wprowadzenia głosowania korespondencyjnego formułowane były nawet na początku 2008 roku. Przewodniczący PKW Ferdynand Rymarz uważał, iż na obecnym etapie legislacyjnym oraz logistycznym, głosowanie to jest niemożliwe i postulował rozpoczęcie prac nad jego wprowadzeniem, a przede wszystkim stworzeniem (elektronicznego) rejestru wyborców³⁸. Głosowanie korespondencyjne, jak i głosowanie elektroniczne wymaga przygotowania właśnie elektronicznego rejestru wyborców, którego koszt PKW szacuje na 1,6 mln zł³⁹.

³⁴ A. Żukowski, *Systemy wyborcze. Wprowadzenie*, Olsztyn 1999, s. 31.

³⁵ U. Kozłowska, J. Zbieranek, *Sprawozdanie z konferencji „Aktywny obywatel, nowoczesny system wyborczy” zorganizowanej przez Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie w dniu 27 października 2005 roku*, s. 4, www.isp.org.pl/files/11113137710707638001134052835.PDF.

³⁶ 54. posiedzenie Senatu RP...

³⁷ Ibidem.

³⁸ B. Wróblewski, *2 miliony osób nie mogło głosować w wyborach 21 października*, „Gazeta Wyborcza” 18.01.2008, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,4847323.html>.

³⁹ PKW chciałaby wprowadzić głosowanie przez Internet, 23.10.2007, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4607106.html>.

Głosowania korespondencyjne nie popierał Stanisław Gebethner, a w odniesieniu do ordynacji do Parlamentu Europejskiego stwierdził, iż „dobrze, że nie głosujemy pocztą”⁴⁰. Poza tym uważał, iż głosowanie to w sposób znaczący nie zwiększy poziomu frekwencji wyborczej, w przeciwieństwie do głosowania za pomocą poczty elektronicznej. W Polsce rzeczywiście pewien, ale w sumie niewielki wpływ na podniesienie frekwencji wyborczej miałyby wprowadzenie możliwości oddania głosu na terenie kraju przez „pocztę”⁴¹.

Obawy przed wprowadzeniem głosowania korespondencyjnego artykułowano w Czechach, gdzie zamiast tego głosowania dano wyborcom możliwość zagłosowania poza lokalem wyborczym, ze względu na ważne przyczyny zdrowotne, przy pomocy ruchomej urny do głosowania, która dociera do miejsca zamieszkania wyborcy. Podobnie jak w Polsce obawy te wynikały „z wątpliwości (...) w zakresie możliwości techniczno-organizacyjnych związanych z tą skomplikowaną operacją”⁴².

* * *

DEBATA NAD WPROWADZENIEM głosowania korespondencyjnego w Polsce toczy się dalej. Na konwencji Platformy Obywatelskiej w maju 2008 roku miał być przedstawiony Kodeks wyborczy PO, którego celem będzie zebranie w nim wszystkich przepisów wyborczych i dodanie do nich nowych sposobów oddawania głosów: korespondencyjnie, przedterminowo, przez pełnomocników wyborczych oraz za pośrednictwem Internetu⁴³. Wydaje się więc, że pozostaje tylko pytanie kiedy i w jakim zakresie głosowanie korespondencyjne będzie wprowadzone. Warto byłoby zadbać, aby możliwością głosowania objęte były wszystkie te grupy wyborców, które z różnych ważnych przyczyn nie mogą głosować osobiście w dniu wyborów. Przyszła ustawa powinna bardzo precyzyjnie określać tryb głosowania i skutecznie zabezpieczać przed fałszerstwami wyborczymi, i nie powinna być uchwalana tuż przed wyborami. Niemniej, ważne będzie logistyczne zabezpieczenie głosowania korespondencyjnego.

⁴⁰ *Niezła euroordynacja z prof. Stanisławem Gebethnerem rozmawiał Dominik Uhlig*, „Gazeta Wyborcza” 4.02.2004, nr 29, s. 9.

⁴¹ A. Żukowski, *System wyborczy do Sejmu i Senatu RP*, Warszawa 2004, s. 193.

⁴² B. Skwara, *Kto i jak wybiera posła do Parlamentu Europejskiego?*, [w:] *Status posła do Parlamentu Europejskiego*, red. Z. Cieślik, Wrocław 2005, s. 45.

⁴³ *PO zapropnuje kodeks wyborczy*, <http://polskichstron.net/polityka/po-zaproponuje-kodeks-wyborczy/>.

SUMMARY

THE ARTICLE FOCUSES on contemporary problems of correspondence voting. Correspondence voting belongs to the most important stages of electoral process. There are different categories of voters who are allowed to vote by post. Correspondence voting may concern certain kind of election or all kind of elections. The voters could get permission for correspondence voting for certain election, certain period of time or without time limit. Detailed procedures of correspondence voting as well as its origin and practice in the world are presented. Among others new tendencies in correspondence voting in sphere of legal regulations and practice (bigger and bigger percentage of voters who vote by post) are included. Special attention is drawn to advantages and disadvantages of correspondence voting. Further part of article concerns Poland and possibility of introduction of correspondence voting in the context of growing enforce absenteeism during the elections. The legal attempts of introducing such kind of voting were analysed and subjected to criticism. Author took a position on public debate on the above mentioned topic.

MITY POLITYCZNE

Andrzej Młynarski

PREZYDENTURA GEORGE'A W. BUSHA. KONIEC AMERYKAŃSKIEGO MITU

21 STYCZNIA 2001 ROKU George W. Bush został czterdziestym trzecim prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W 1994 roku ostatni radzieccy żołnierze opuścili zjednoczone Niemcy. Nastąpiła całkowita zmiana wcześniejszego modelu stosunków międzynarodowych – przejście od bipolarnego układu gwarantującego wzajemną kontrolę dwóch supermocarstw do amerykańskiego unilateralizmu. Próby zdobycia przez USA politycznej i wojskowej hegemonii na całym świecie. 11 września 2001 roku islamscy terroryści w samobójczym ataku zniszczyli budynki World Trade Center w Nowym Jorku. Świadomie lub nie, dostarczyli nowemu amerykańskiemu prezydentowi pretekstu do zmiany polityki zagranicznej. Odejścia od jej korekt, ewentualnych retuszy lub zmiany akcentów. 2001 rok stanowi cezurę zakończenia amerykańskiej gry pozorów i „udawania”, że kraj ten przestrzega obowiązujące standardy prawa międzynarodowego.

Rozpoczyna się *Pax Americana* rozumiany jako bezmyślny eksport przemocy na całym świecie, rezygnacja ze złudzeń o walce USA w obronie demokracji, wolności i przekonania o stabilizującej roli Ameryki we współczesnym świecie. Objęcie urzędu prezydenta USA przez George'a W. Busha radykalizuje wszystkie poprzednie amerykańskie dążenia do hegemonii i unilateralizmu¹. Cytowany przez znawcę niemieckiej i amerykańskiej polityki zagranicznej Jürgena Elsässera były kanclerz RFN Helmut Schmidt proroczo przewidywał już w 2000 roku, że nadchodzi groźba jednostronnej hegemonii USA w świecie i wynikająca stąd fatalna sytuacja i to nie tylko dla Europy². Na oczach świata rozpadał się zakłaman

¹ Por. J. Elsässer, *Der deutsche Sonderweg. Historische Last und politische Herausforderung*, München 2003, s. 197.

² Ibidem, s. 197.

i propagandowy amerykański mit o wolności, równości i demokracji, mit kraju walczącego w obronie praw człowieka i sprawiedliwości w niesprawiedliwym z natury świecie. Diagnozę o krachu amerykańskiego mitu potwierdził były doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego w okresie prezydentury Jimmy Cartera – Zbigniew Brzeziński. Przekonany antykomunista, ostatni człowiek, którego można byłoby podejrzewać o jakiegokolwiek lewicowe sympatie.

W wystąpieniu przed Komisją Spraw Zagranicznych amerykańskiego Senatu w dniu 1 lutego 2007 roku Brzeziński stwierdził, że wojna w Iraku jest historyczną, strategiczną i moralną katastrofą USA³. Według Brzezińskiego bezprawna wojna przeciwko Irakowi złamała wszystkie zasady prawa międzynarodowego. Prowadzona na podstawie zupełnie fałszywych przesłanek zrujnowała globalną wiarygodność USA. Jej rezultatem stała się rosnąca izolacja Stanów Zjednoczonych w świecie i wszechobecny opór przeciwko ich globalnej strategii⁴. Brzeziński dostrzegał manichejskie postrzeganie świata przez USA i dał wyraz swojej obawie, że imperialna polityka Stanów zdestabilizuje ogarnięty wojną region. W tym kontekście twierdził, że jeśli USA szybko nie wycofają się z „irackiego bagna”, do którego same doprowadziły, to grozi im czołowe zderzenie z Iranem i większością świata islamskiego⁵. Ogromne straty wśród irackiej ludności cywilnej i masowe stosowanie tortur uznał za jeden z największych skandali w historii USA. Podważał też legitymizm i wiarygodność nowego rządu irackiego. Rządu definiowanego tylko terytorialnie i zajmującego obszar czterech mil kwadratowych wewnątrz amerykańskiej twierdzy w Bagdadzie, chronionego przez uzbrojonych po zęby żołnierzy USA i znanego w społeczeństwie irackim jako tzw. „zielona strefa”. Przebywanie armii USA na terytorium Iraku Brzeziński nazwał wprost okupacją. Ostra krytyka Busha seniora, Clintona i Busha juniora ma – jak to u Brzezińskiego – jednoznaczne antyrosyjskie motywy i akcenty. Jego zdaniem przegrali oni szansę, by po upadku ZSRR wprowadzić system trwałego amerykańskiego przywództwa na całym świecie⁶.

W analizie prezydentury George’a Busha zwracają uwagę opinie Williama Greidera, wieloletniego korespondenta czasopisma „The Nation” i wcześniejszego wydawcy „Washington Post”. Greider znamienne tytułuje swoje refleksje *Z powro-*

³ Z. Brzeziński, *Aussage vor dem Außenpolitischen Ausschuss des US-Senats vom 1. Februar 2007* (Wortlaut), „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 5, s. 630.

⁴ *Ibidem*, s. 631.

⁵ *Ibidem*, s. 630

⁶ *Ibidem*, s. 632.

tem do przeszłości. Atak George'a W. Busha na amerykański liberalizm⁷. Greider rozpoczyna swoje rozważania o rozpadzie amerykańskiego mitu od przypomnienia, że polityka Busha stanowi trzecią i największą falę upartego ataku amerykańskiej prawicy na liberalny porządek XX stulecia⁸. Wymienia następujące etapy tej ofensywy:

1. demontaż przez R. Reagana elementów państwa socjalnego w USA i agresywna polityka zagraniczna;
2. udana próba Newta Gingricha zdobycia przez Republikanów większości w amerykańskim Kongresie – pierwsza od ponad dwóch stuleci;
3. imperialna polityka George'a W. Busha, marginalizacja ONZ, NATO i innych organizacji międzynarodowych.

Greider uzasadnił tytuł swojej analizy: amerykańska ekspansja – jego zdaniem rozpoczęła się już w 1900 roku w okresie prezydentury Williama McKinley'a. W swych ocenach Greider stara się być ostrożny i delikatny. Podbój Ameryki i ludobójstwo dokonane na autochtonach czyli Indianach rozpoczęło się znacznie wcześniej⁹. Przyjmujemy więc, że Greider skupia się tylko na XX i XXI stuleciu i pomija milczeniem wcześniejszą historię USA.

Administracja Busha definitywnie rozprawiła się z takimi założycielskimi mitami USA, jak wolność i demokracja. Propagowane mity od początku były nieprawdziwe, ale wykorzystywano je propagandowo i marketingowo. Krótki bilans historii USA to: 3 miliony zabitych Indian, 12 milionów niewolników sprowadzonych z Afryki, bomby atomowe zrzucone na japońskie miasta (Hiroshima i Nagasaki), popieranie prawicowych dyktatur w świecie, logistyczna, doradcza i finansowa pomoc CIA w obaleniu legalnego rządu Salvadora Allende w Chile, interwencje wojskowe wszędzie tam gdzie uznawano to za niezbędne dla interesów USA, stosowanie tortur w obozach Abu Ghraib i Guantanamo¹⁰.

⁷ W. Greider, *Vorwärts in die Vergangenheit. George W. Bushs Angriff auf den amerikanischen Liberalismus*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2003, nr 6; A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Warszawa 2007; J. Joffe, *Die Hypermacht. Warum die USA die Welt beherrschen*, Bonn 2006.

⁸ W. Greider, op.cit., s. 668–669.

⁹ Por. K. Deschner, *Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych*, Gdynia 1996. Praca Deschnera stanowi najlepszą dostępną w Polsce historię amerykańskiego imperializmu w przekroju historycznym. Autor, uznawany za współczesnego Voltaire'a, należy do najbardziej znanych i cenionych historyków niemieckich. Doktoryzował się w 1951 roku. W 1993 roku jako trzeci Europejczyk po A. Sacharowie i A. Dubčeku otrzymał prestiżową International Humanist Award. W polskich kręgach akademickich jest uważany za historyka kontrowersyjnego.

¹⁰ Por. E. Frey, *Schwarzbuch USA*, Frankfurt am Main 2004.

Przedstawiony tu rejestr amerykańskich zbrodni przeciwko ludzkości z konieczności jest dalece niepełny i nie obejmuje akcji wywrotowych podejmowanych przez CIA i inne amerykańskie tajne służby przeciwko suwerennym krajom. Nie ukazała się żadna czarna księga przestępstw dokonywanych przez te instytucje i prawdopodobnie nigdy nie ujrzy światła dziennego. W stosowanym przez USA politycznym marketingu kraj ten zawsze walczy o wolność i demokrację. Niezliczone ofiary tej walki nie mają żadnego znaczenia. Zarówno na terenie byłej Jugosławii, w Iraku i Afganistanie czy gdziekolwiek indziej, gdzie armia USA w tej walce o „demokrację” pozostawia za sobą setki tysięcy zabitych lub okaleczonych ludzi.

Amerykański politolog Robert Kagan, w jednej ze swych analiz zajął się rozpoznałym przez niektórych politologów mitem amerykańskiego izolacjonizmu¹¹. Zaliczany do pionierów „Neocons” neokonserwatystów reprezentujących skrajną amerykańską prawicę, tym razem obiektywnie zajął się założycielskimi amerykańskimi mitami i polityką zagraniczną tego mocarstwa w okresie prezydentury George’a W. Busha. Postawił m.in. podstawowe badawcze pytanie, czy po wyborach prezydenckich z 4 listopada 2008 roku USA będą kontynuowały swój imperialny unilateralizm, czy polityka tego mocarstwa ulegnie korekcie i zwróci się w stronę multilateralizmu? Kagan przypomniał, że Ameryka po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości z 4 lipca 1776 roku miała stworzyć modelowe społeczeństwo i na własny wzór i podobieństwo zmienić resztę świata¹². Purytanie kształtowali historię USA w jej początkach i jako pobożni misjonarze chcieli eksportu amerykańskich wartości, by zmienić świat według swoich wyobrażeń. Kagan przyznaje, że cała historia anglo-amerykańskich kolonii aż do rewolucji w 1776 roku jest historią ekspansji i podboju¹³. Uwagi Kagana wymagają uzupełnienia i korekty. Amerykański mesjanizm, przekonanie o własnej wyjątkowości, o narodzie wybranym przez Boga i powołanym do szerzenia demokracji i wartości wszędzie i w każdych okolicznościach przetrwały do dzisiaj. Można zaryzykować tezę, że właśnie w okresie prezydentury Busha by „ly bardziej widoczne niż kiedykolwiek.

Dowód słuszności tych tez stanowią militarne interwencje USA wszędzie tam, gdzie uznają to za zgodne z własnym interesem i przynoszące określone profity dla tego mocarstwa. W innej analizie Kagan pisał, że jednymi z pierwszych amerykańskich imperialistów byli anglo-amerykańscy koloniści w połowie XVIII stulecia.

¹¹ R. Kagan, *Macht und Mission. Der Mythos vom amerikanischen Isolationismus*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 4.

¹² Ibidem, s. 434.

¹³ Ibidem, s. 434.

Czołowym lobbystą prowadzonej wówczas imperialnej ekspansji był nie kto inny jak Benjamin Franklin.

Tęsknota Ameryki za pełną i niepodzielną hegemonią w świecie nikomu, zwłaszcza w Polsce, „nie spędza snu z oczu”. Jak pisał Kagan, część opinii publicznej świata w dalszym ciągu żyje w błogim przekonaniu, że prawdziwa Ameryka jest inna i nie ucieka się do zbrodni czy prześladowań. Trzeba jednak zgodzić się z Kaganem, że właśnie ta prawdziwa Ameryka jest dokładnie taka¹⁴. Cała historia USA do czasów nam współczesnych jest okresem nieprzerwanej ekspansji i imperialistycznych interwencji. Znane z Deklaracji Niepodległości słynne amerykańskie *the pursuit of happiness* – dążenie do szczęścia – miało usprawiedliwiać i maskować kolejne podboje i grabieże. Demokracja nie ma przecież ceny. Przynajmniej w Ameryce. Demokracja – jak to wyraźnie ujmuje Kagan – kapitalistyczna. Uwaga kładąca nacisk na uwarunkowania, zależności i ograniczenia tego modelu demokracji. Zmuszająca do stawiania zasadniczych pytań o istotę tej demokracji. Co ma właściwie wspólnego – jeśli w ogóle ma coś wspólnego – kapitalizm z demokracją? Prawo do nieograniczonego zysku i programowa nierówność społeczna głoszona przez czołowych ideologów tego systemu kłóć się z najbardziej podstawowymi zasadami demokracji. Demokracja to przecież równe prawa i szanse dla wszystkich i rządy w interesie większości.

Na marginesie artykułu należy zauważyć, że badacze zajmujący się pojęciem demokracji popełniają zwykle zasadnicze błędy. Interpretują ją jako rządy większości, a nie rządy w interesie większości. Różnica jest tu ogromna i fundamentalna. Interpretacji demokracji towarzyszy w USA absurdalne przekonanie, że to co jest dobre dla Ameryki jest również dobre dla całego świata. Na tym założeniu opiera się przede wszystkim cały amerykański mesjanizm. Cytowany przez Kagana Dean Acheson (Acheson w okresie prezydentury Harry S. Trumana był amerykańskim sekretarzem stanu) twierdził, że Ameryka to lokomotywa ludzkości, a reszta świata siedzi z tyłu w wagonie służbowym¹⁵.

W pięćdziesiąt lat po Achesonie, Bill Clinton mówił o *indispensable nation* – niezastąpionym narodzie. Kagan ironizował, że najstarsze kultury świata, z kulturą chińską na czele, nie pozwoliłyby sobie na podobnie aroganckie uwagi i przekonania. Wielu Amerykanów głęboko wierzy, że to właśnie oni i tylko oni tak naprawdę wiedzą czym jest sprawiedliwość. Reszta nie ma o tym pojęcia, myli się lub po

¹⁴ Ibidem, s. 435.

¹⁵ Cyt. za: ibidem, s. 438.

prostu błądzi. W tym ostatnim przypadku „amerykańscy misjonarze” (armia USA i wielkie koncerny) zamieniają się w gorliwych nauczycieli i uczą. Tak jak w Iraku czy Afganistanie. Prowadzą niekończące się krucjaty. Naturalnie w imię szczęścia i wolności dla całej ludzkości. Trudno też nie zgodzić się z Robertem Kaganem, gdy wyraźnie stwierdza, że postrzeganie świata przez USA tylko w czarno-białych kolorach, w kategoriach dobra i zła, nie jest żadnym oryginalnym wynalazkiem George’a W. Busha. Bush w szerokim zakresie korzysta z intelektualnego dorobku swych prezydenckich poprzedników. Tak czy inaczej, to właśnie prezydenturę Busha możemy uznać za definitywny koniec amerykańskiego mitu.

Dangerous Nation – niebezpieczny naród jako tytuł jednej ze znanych książek Kagana, odzwierciedla również poglądy autora artykułu. Przeciwnego amerykańskiej hegemonii i ekspansji, rozumiejącego co może oznaczać programowa bezustanna konfrontacja z Rosją i resztą świata jako jeden z priorytetów amerykańskiej polityki zagranicznej. Do założycielskich mitów USA, od chwili ogłoszenia w 1776 roku Deklaracji Niepodległości, należały takie pojęcia, jak: demokracja, wolność i prawa człowieka. USA nie podpisały protokołu z Kyoto (ograniczającego emisję szkodliwych gazów i spalin), nie biorą udziału w Międzynarodowym Trybunale do spraw Zbrodni Wojennych w Hadze (obywatele USA stoją ponad prawem i nie są ścigani w przypadku popełnionych zbrodni wojennych), dzieje USA zostały zbudowane na podboju i ekspansji¹⁶. Historia tego mocarstwa zaczęła się od eksterminacji Indian, poprzez użycie broni atomowej przeciwko Japonii, po współczesne próby narzucenia własnych wizji całemu światu. USA – przywództwo polityczne kraju tego nie ukrywa – są zainteresowane nieograniczoną gospodarczą, polityczną i wojskową hegemonią w świecie.

Byłoby intelektualnym nadużyciem stwierdzenie, że amerykański unilateralizm sprowadza się do historii tylko jednej prezydentury. Tak nie jest i nikt tego nie twierdzi. To co można powiedzieć, to, że to właśnie Bush doprowadził do perfekcji metody stosowane przez jego poprzedników. Przede wszystkim „uporał się” z wieloma zasadami prawa międzynarodowego.

Niemiecka badaczka Sybille Tönnies pisała, że wojna iracka rozpoczęta i prowadzona wbrew Kartce Narodów Zjednoczonych, oznaczała w praktyce śmierć prawa międzynarodowego¹⁷. Jej zdaniem zostały zniszczone wszystkie bariery służące

¹⁶ Por. N. Chomsky, *Rok 501. Podbój trwa*, Warszawa 1999.

¹⁷ S. Tönnies, *Ist das Völkerrecht noch zu retten?*, „Blätter für deutsche und internationale Politik“, 2003, nr 7, s. 778.

zapobieganiu wojny. Tönnies wymieniła trzy epoki i odpowiadające im sposoby zapobiegania wojnie: średniowieczny, klasyczny, nowoczesny.

Średniowiecze rozwinęło pojęcie „wojen sprawiedliwych”. Uzasadniane moralno-religijnie były legitymizowane przez kolejnych papieży. Po złamaniu w okresie reformacji monopolu Kościoła rzymskokatolickiego w czasie wojny trzydziestoletniej taka interpretacja przestała być aktualna. Wręcz przeciwnie. Doszło do jeszcze większej eskalacji konfliktów zbrojnych. Pod naciskiem religijnej moralności żadne państwo nie mogło już zachowywać się neutralnie¹⁸. Analogie z współczesną prezydenturą Busha są widoczne i klarowne. Historycznych korzeni jego osławionej zasady, że kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam, można się doszukiwać właśnie w tamtym okresie.

Pokój westfalski rozpoczął nową, klasyczną epokę prawa międzynarodowego. Odrzucono zasadę „wojen sprawiedliwych”. Przyjęto zasadę, że wojny prowadzi jeden suwerenny kraj przeciwko drugiemu. Jak to ujął Jean Jacques Rousseau, wojna to stosunek jednego państwa do drugiego – „La guerre est une relation d'Etat á Etat”. Tönnies stwierdziła, że definicja moralna została podtrzymana przez Wielką Rewolucję Francuską z 1789 roku. Rewolucja wypisała bowiem na swych sztandarach hasła wolności, równości i braterstwa. Zakończenie I wojny światowej wyznaczyło zakończenie epoki klasycznej. Rdzeniem nowej teorii wojen stał się generalny zakaz użycia i stosowania przemocy w stosunkach międzynarodowych. System zbiorowego bezpieczeństwa w swych założeniach miał – przynajmniej teoretycznie – zapobiegać ewentualnemu prowadzeniu wojen w dowolny sposób i według własnego upodobania. Tönnies w swej analizie stawia fundamentalne pytanie: co po wojnie irackiej pozostało z prawa międzynarodowego? Odpowiedź badaczki jest krótka i jednoznaczna: nic – poza powrotem do koncepcji „wojny sprawiedliwej” skompromitowanej w okresie wojny trzydziestoletniej.

Bush i jego administracja „uśmierciły” art. 2 Karty Narodów Zjednoczonych o warunkach użycia i stosowania przemocy, jak też zasadę niemieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw. Jako pretekst do demontażu prawa międzynarodowego użyto tak wieloznaczne pojęcia, jak: misje humanitarne, stabilizacyjne etc. Prawo międzynarodowe jako takie przestało istnieć. Do stosunków międzynarodowych wprowadzono zasadę lynchu. Innymi słowy, to najsilniejsze państwo samodzielnie i suwerennie decyduje co jest, a co nie jest prawem. W okresie rządów Busha takim prawem stała się nieograniczona i niekontrolowana przez nikogo hegemonia USA. Dyspozycyjne media i politycy, by jakoś usprawiedliwić tę zama-

¹⁸ Ibidem, s. 778.

zującą rzeczywistość i faktycznie złowieszczą rolę USA w świecie, wymyśliły eufemizm – pojęcie tzw. „społeczności międzynarodowej”. Ową społecznością międzynarodową były i są zawsze tylko Stany Zjednoczone i to one samozwańczo przyznały sobie prawo do agresji i wojny agresywnej przeciwko innym suwerennym krajom¹⁹.

Niemiecka badaczka Hauke Ritz swoją analizę poświęconą obrazowi świata po zakończeniu prezydentury Busha, zatytułowała znamienne „świat jako szachownica”²⁰. Tytuł nie jest przypadkowy. W 1997 roku były doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego w okresie prezydentury Jimmy Cartera, Zbigniew Brzeziński opublikował swoją geostrategiczną szachownicę – *The Grand Chessboard*²¹. Analiza była próbą odpowiedzi na pytanie, czy propagowana w kampanii prezydenckiej przez Baracka Obamę *change* – zmiana będzie się różniła od imperialnej prezydentury Bucha i doprowadzi do rzeczywistej zmiany w amerykańskiej polityce zagranicznej? Ritz przypomina, że to właśnie Brzeziński stał się głównym doradcą do spraw polityki zagranicznej Baracka Obamy. Jej podstawowa teza głosi, że w okresie prezydentury Obamy prowadzona przez USA nadal i to pomimo upadku ZSRR zimna wojna może ulec dalszemu zaostrzeniu²².

Brzeziński nie stracił swojego geostrategicznego wigoru znanego nam z „szachownicy” i zamierza – czego nie ukrywa – izolować Rosję, a nawet zdestabilizować to mocarstwo. Z Chinami Brzeziński wiąże nadzieje na ich wyłuskanie z sojuszu z Rosją. Jako syn polskiego dyplomaty, Brzeziński spędził swoje dzieciństwo na Ukrainie (od 8–10 roku życia). Zdaniem Ritz, to właśnie przesądziło o takim stosunku tego politologa do Rosji. Brzeziński reprezentuje pogląd, że Eurazja jest widownią globalnej gry i amerykańską katapultą do opanowania reszty świata²³. Koncepcja Brzezińskiego zakłada kontynuację amerykańskich zamiarów budowy świata unipolarnego, z niekwestionowaną hegemonią USA jako światowego policjanta.

¹⁹ Por. N. Chomsky, *Interwencje*, Katowice 2008; G. Vidal, *Ewiger Krieg für ewigen Frieden. Wie Amerika den Hass erntet, den es gesät hat*, Hamburg 2002. Słynny pisarz, były członek amerykańskiego establishmentu i kuzyn Al Gore’a, wymienia ponad 100 wojen i interwencji wojskowych dokonanych przez USA na całym świecie po 1948 roku.

²⁰ H. Ritz, *Die Welt als Schachbrett. Der neue Kalte Krieg des Obama-Beraters Zbigniew Brzezinski*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2008, nr 7, s. 54.

²¹ Z. Brzeziński, *Die einzige Weltmacht. Amerikas Strategie der Vorherrschaft*, Berlin 1997, w oryginalnej amerykańskiej pracy nosi tytuł *The Grand Chessboard*.

²² H. Ritz, op.cit., s. 54.

²³ Ibidem, s. 55.

W przemówieniu wygłoszonym w Monachium 10 lutego 2007 roku rosyjski prezydent Władimir Putin nie krył swojej głębokiej irytacji planami USA²⁴. Według Putina, we współczesnym świecie obserwujemy nieograniczone stosowanie siły – przemocy militarnej w stosunkach międzynarodowych, przemocy, która prowadzi świat na skraj permanentnych konfliktów i jest właściwym powodem wyścigu zbrojeń. Putin nie bawił się w dyplomację gdy stwierdzał, że pełną odpowiedzialność za to ponoszą USA – mocarstwo, które przekroczyło narodowe granice w stosowaniu przemocy. Od razu dodajmy, że dla Zbigniewa Brzezińskiego USA w dalszym ciągu pozostają jedynym i ostatnim supermocarstwem²⁵.

Rozszerzenie UE i NATO ma służyć – według Brzezińskiego – nieograniczonej amerykańskiej ekspansji. W tej części analizy, która odnosi się do koncepcji tarczy antyrakietowej, Ritz rozprawia się ostro z rozpowszechnionym w niektórych krajach propagandowym mitem, że nie jest ona skierowana przeciwko Rosji i służy tylko do obrony USA. Z natury – zdaniem Ritz – tarcza ma czysto ofensywny charakter. Umożliwi Stanom dokonanie pierwszego nuklearnego uderzenia, zniszczenia lub paraliżu rosyjskich struktur dowódczych bez obawy, że Rosja byłaby jeszcze zdolna do obrony i uderzenia odwetowego. USA – według Ritz – byłyby w stanie w pierwszym, niespodziewanym i zmasowanym nuklearnym uderzeniu zniszczyć 99% rosyjskich rakiet nuklearnych. Pozostały 1% zostałyby zneutralizowany właśnie przez tarczę. Wizja zakładająca prawdziwy nuklearny horror, ale amerykańscy planiści wojskowi już wielokrotnie udowadniali, że w swoich koncepcjach prowadzenia wojny atomowej nie kierują się żadnymi zasadami. Ani moralnymi, ani jakimikolwiek innymi. Teoria tzw. „wojny prewencyjnej” została już sprawdzona w Iraku i Afganistanie, tym razem jednak – jak ujmuje to Ritz – chodzi o los i przetrwanie cywilizacji ludzkiej²⁶, zagrożonej przez plany amerykańskich geostrategów, imperialną prezydenturę George'a W. Busha i arogancki, nieliczący się z nikim i z niczym unilateralizm.

W nieco łagodniejszym tonie o rychłym zakończeniu ery Busha wypowiada się Albert Scharenberg²⁷. Niemiecki badacz koncentruje się na retoryce administracji Busha. Przeciwnicy wojny przeciwko Irakowi są określani w USA jako „mięczaki,

²⁴ Por. *Rede von Vladimir Putin auf der Konferenz für Sicherheitspolitik in München am 10.02.2007*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 3, s. 374.

²⁵ Cyt. za: H. Ritz, op.cit., s. 57.

²⁶ Ibidem, s. 69.

²⁷ A. Scharenberg, *Der Anfang vom Ende der Ära Bush?*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2006, nr 10.

defetyści i tchórze”²⁸. Osama bin Laden jest porównywany do Adolfa Hitlera (zachodnia propaganda rutynowo używa takiego porównania w stosunku do osób uznanych za niewygodne lub niebezpieczne). Wiceprezydent USA Richard Cheney uważa Al Qaidę za reprezentanta „islamofaszyzmu”, a przeciwników amerykańskiej polityki zagranicznej porównuje do polityki appeasement (polityka łagodzenia, wyciszania i uspokajania) brytyjskiego premiera Neville’a Chamberlain’a prowadzonej wobec Hitlera. Eskalacji słów towarzyszy mnożenie wrogów. Przeciwnicy wojny w Iraku nie są patriotami. Odsądza się ich od czci i wiary, traktuje niemal jak wrogą agenturę. Obowiązującym kanonem polityki zagranicznej USA w okresie prezydentury Busha jest „eksport demokracji” bez względu na ofiary w Iraku²⁹.

Opiniotwórczy tygodnik niemiecki „Der Spiegel” ocenia, że od 2003 roku, od chwili ataku USA na Irak szacunkowe dane o cywilnych ofiarach zabitych przez USA na terenie Iraku, to milion mieszkańców tego kraju³⁰. Liczba podważająca i rujnująca wiarygodność nie tylko USA, ale także ich sojuszników. Symbolem tej wojny stały się więzienia w Abu Ghraib i Guantanamo. Stosowane tam przez armię USA i specjalistów z CIA tortury wstrząsnęły światową opinią publiczną. W każdym razie symbolicznie. Społeczność międzynarodowa na co dzień zachowuje się bowiem tak jakby prawa człowieka obowiązywały wszystkich, ale nie USA. Każda amerykańska zbrodnia jest w ten czy inny sposób usprawiedliwiana i wybaczana. Medialnym kłamstwem okazały się motywy tej wojny, takie jak rzekome posiadanie przez Saddama Husseina broni masowej zagłady czy jego związki z Al Qaidą. Jako mistrzowie w prowadzeniu wojny psychologicznej, Amerykanie są w stanie każde kłamstwo zamienić w prawdę i odwrotnie.

Administracja Busha doprowadziła również do katastrofy afgańskiej. Znany amerykański politolog William Pfaff uważa, że w Afganistanie NATO kopie swój własny grób³¹. Pomimo obecności osiemdziesięciopięcioletniego korpusu NATO w tym kraju, władza jego prezydenta Hamida Karzaia ogranicza się do rogatek Kabulu³². Pfaff określa Talibów jako radykalny, fundamentalistyczny, religijny i reakcyjny ruch skierowany przeciwko obcym wpływom w Afganistanie. Jego zasadniczym celem jest przywrócenie prawa islamskiego – szariatu. Talibowie są Pasztunami stanowiącymi w Afganistanie etniczną większość. Pfaff zauważa, że Afganistan jest większy od Iraku, a próbę pokonania przez NATO religijno-poli-

²⁸ A. Scharenberg, op.cit., s. 1157.

²⁹ Ibidem, s. 1158.

³⁰ „Der Spiegel” 22.03.2008, nr 13, s. 38.

³¹ W. Pfaff, *NATO – Grab Afghanistan*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 7.

³² Ibidem, s. 799.

tycznego ruchu, liczącego tylko w Afganistanie liczbowo 12,5 miliona ludzi, w sąsiednim Pakistanie 28 milionów i na świecie 45 milionów, Pfaff określa jako groteskową³³. Według amerykańskiego analityka ta wojna już została przegrana. Najwierniejsi sojusznicy USA powoli, ale stopniowo wycofują swoje kontyngenty z Afganistanu. Uważany za największego przyjaciela Waszyngtonu w Europie francuski prezydent Nicolas Sarkozy nie uważa misji afgańskiej i udziału w niej Francji za decydującą³⁴.

Pfaff również nie bawi się w werbalną dyplomację. Stawia tezę, że Afganistan jest początkiem końca NATO, zwłaszcza gdy Sojusz przekształcił się w pomocnicze siły amerykańskiej polityki zagranicznej³⁵. Tej samej polityki, która po ataku na Irak zamieniła się w orgię nihilistycznej przemocy i na naszych oczach ulega widocznemu rozkładowi. Pfaff nie jest optymistą. Stwierdza, że USA nie są zdolne do korekty dotychczasowego kursu swej imperialnej polityki zagranicznej – nawet pod nową administracją i z nowym prezydentem. Unilateralny szok zaaplikowany światu przez administrację Busha może przeżyć swego autora. W grę wchodzi bowiem interesy amerykańskich korporacji, wielkiego kapitału i kompleksu wojskowo-przemysłowego, a to przecież one decydują o tym lub innym modelu polityki zagranicznej USA. By ująć to obrazowo – każdy prezydent USA jest tylko marionetką w rękach wymienionych finansowych instytucji.

W analizie prezydentury George'a W. Busha nie możemy pominąć uwag Naomi Wolf. Urodzona w 1962 roku w San Francisco, znana publicystka i literatka należy do wnikliwych analityków amerykańskiej polityki zagranicznej. Znana jest także jako założycielka trzeciej fali feministek walczących o prawa kobiet w zglobalizowanym świecie. Publikuje również w opiniotwórczym brytyjskim „The Guardian”. W swoich książkach i publikacjach Naomi Wolf zajmuje się szerokim spektrum tematycznym. Nie ukrywa swojego bardzo krytycznego stosunku do administracji Busha. Oskarża ją o: kontrolę prasy; zawieszenie rządów prawa; stosowanie tortur; utrzymywanie przez CIA tajnych więzień na całym świecie.

W jednym z artykułów opublikowanych przez „Blätter für deutsche und internationale Politik”, uznawanych za jeden z najbardziej prestiżowych niemieckich i europejskich miesięczników politologicznych, Wolf porównuje kroki podejmowane przez administrację Busha do początkowego stadium niemieckiego faszyz-

³³ Ibidem, s. 800.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

zmu³⁶. Wolf wymienia dziesięć kroków administracji Busha tworzących z USA – jej zdaniem – państwo faszystowskie:

1. stworzenie propagandowego obrazu wroga na zewnątrz i wewnątrz kraju (Patriot Act z 26.10.2001 roku), Wolf dostrzegł w tym ten sam trik, który umożliwił Hitlerowi wirtualną konstrukcję rzekomego komunistycznego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego;
2. system obozów funkcjonujących ponad i poza prawem. Jako przykłady wymienia Guantanamo, Abu Ghraib, tajne więzienia CIA rozmieszczone na całym świecie;
3. tworzenie paramilitarnych bojówek walczących z „wrogami” Ameryki;
4. rozbudowany system inwigilacji obywateli;
5. szykany wobec członków i organizacji praw człowieka;
6. bezprawne zatrzymywanie przeciwników wojny, traktowanie ich jak terrorystów, uznanie za nich wszystkich bez wyjątków wyznawców islamu;
7. inwigilację urzędników, artystów, nauczycieli akademickich;
8. rygorystyczną kontrolę tzw. wolnej prasy;
9. traktowanie odmiennych poglądów politycznych jako zdradę, sabotaż i działalność wywiadowczą;
10. demontaż państwa prawa.

Szczegółowe omówienie wszystkich tez Naomi Wolf wykroczyłyby poza ramy artykułu. Sygnalizuję więc tylko całkowicie odmienną analizę od tych publikowanych w Polsce.

Jeszcze w październiku 2007 roku George W. Bush zapewniał, że jego administracja nie stosuje tortur³⁷. Niemiecki badacz Egmont R. Koch twierdził, że nowa definicja pojęcia *torture* została przez administrację Busha przygotowana w sierpniu 2002 roku. Zgodnie z tą definicją, powodowany przez tortury ból fizyczny musi być czymś więcej niż tylko „zwykłym” bólem. Tortury muszą oznaczać nieodwracalne szkody psychiczne lub fizyczne, prowadzić do uszkodzenia organów wewnętrznych człowieka lub jego śmierci. Tylko takie metody przesłuchań są kwalifikowane przez Pentagon i CIA jako tortury. Inne, połączone z bólem nie do zniesienia lub więzieniem, nie są za nie uznawane.

³⁶ N. Wolf, *Ein faschistisches Amerika in zehn einfachen Schritten*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 7, s. 803–815.

³⁷ E.R. Koch, *Wie die CIA das Foltern lernte*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2008, nr 3, s. 73.

Dopiero zdjęcia tortur stosowanych przez armię USA w irackim więzieniu Abu Ghraib zmieniły ton dyskusji wśród amerykańskiej opinii publicznej. Po raz pierwszy została tak drastycznie podważona wiarygodność i prawdomówność administracji Busha. Co prawda – jak pisze Koch – od dziesięcioleci istniała w USA „kultura tortur”, z której zarówno Pentagon jak i CIA szeroko korzystały. Teraz jednak okazało się i wyszło na jaw, że sam prezydent uznał, że praktycznie wszystko w tej dziedzinie jest dozwolone. Po 10 kwietnia 1953 roku ówczesny szef CIA Allen W. Dulles rozpoczął „łagodną” wojnę psychologiczną. Zabijanie i tortury były wprowadzane stopniowo, dozowane w zależności od potrzeb. Koch opisuje szczegółowo techniki wyrafinowanych tortur stosowanych przez CIA. Na tyle doskonałych, że prowadzących do śmierci lub psychicznego obłądzenia przesu-chowanego. Nie było zresztą mowy o torturach, ale tylko tzw. „kreatywnych technikach przesłuchań”³⁸.

Najbardziej obszerną relację i opis metod stosowanych przez CIA i armię USA na terenie Iraku znajdujemy w raporcie generała Antonio M. Taguba ze stycznia 2004 roku³⁹. Przez lata w USA obowiązywało propagandowe kłamstwo, że kraj ten nie stosuje tortur. We wspomnianym raporcie Taguba pisał, że w czasie różnych zdarzeń bardzo wielu irackich więźniów stało się ofiarami sadystycznych i rozmyślnie stosowanych tortur. Tortur systematycznych, nielegalnych i kryminalnych⁴⁰. Taguba informował swoich przełożonych: ówczesnego amerykańskiego ministra obrony Donalda Rumsfelda, wiceprezydenta Richarda Cheney jak i George'a W. Busha. Jediną reakcją było milczenie. Jako zawodowy wojskowy Taguba stwierdzał wprost, że w opisywanych przez siebie przypadkach nie chodziło mu o żadne nadużycia. Meldował o stosowaniu sadystycznych tortur. Bez rezultatów. Podtapianie, pozorowanie egzekucji, używanie prądu pod wysokim napięciem, przesłuchiwanie skutych nagich więźniów i bicie to były rutynowe metody przesłuchań. W całym raporcie Taguba stale podkreśla, że administracja Busha była na bieżąco informowana o wszystkim, co działo się w Abu Ghraib. Nie uczyniono niczego, by położyć kres tym sadystycznym torturom. Użyto wszelkich środków, by zapobiec opublikowaniu prawdy. Taguba opisuje przykład Saudyjczyka Mohameda al-Kahtani. Był on przesłuchiwany przez co najmniej 54 dni po 20 godzin

³⁸ Ibidem, s. 73.

³⁹ S.M. Hersh, *Der Raport des Generals. Wie Antonio Taguba, der den Abu-Ghraib-Skandal untersuchte, eines seiner Opfer wurde*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 8.

⁴⁰ Ibidem, s. 937.

dziennie⁴¹. Okazało się też, że techniki tortur stosowane przez armię były znacznie ostrzejsze od tych używanych przez CIA⁴².

Generał George Casey, dyrektor Joint Staff w Pentagonie, twierdził, że tortury są zgodne z regulaminem armii i osobistymi dyrektywami Rumsfelda⁴³. O wszystkim wiedział dokładnie George W. Bush. George Tenet, szef CIA, gdy składał w Białym Domu raport o tych praktykach, usłyszał tylko od prezydenta „róbcie to, co musicie zrobić”. Generał Taguba, prowadzący dochodzenie w sprawie tortur, został zmuszony przez administrację Busha do wcześniejszego przejścia na wojskową emeryturę. Taguba zareagował spokojnie. Stwierdził, że w Abu-Ghraib naruszono wszystkie zasady prowadzenia wojny i odpowiednie zapisy konwencji genewskiej. Zdaniem Taguby, pogrzebany został rdzeń wojskowych wartości. Generał uważał, że nic nie usprawiedliwia podobnego zachowania. Ani stres pola walki, ani niekompetencja czy zła wola odpowiedzialnych za ten skandal wyższych wojskowych i agentów CIA. Swoim brakiem reakcji w tej sprawie George W. Bush obalił jeszcze jeden amerykański mit.

Amerykański badacz Chas W. Freeman jr. przygotował raport o upadku amerykańskiej polityki zagranicznej⁴⁴. Zburzenie muru berlińskiego dla Freemana był cezurą zakończenia zimnej wojny. Przynajmniej tak zakładano i – co Freeman podkreśla – mylono się. Kolejne administracje w Waszyngtonie stale ogłaszały, że Amerykanie są *indispensable nation* – niezastąpionym narodem, ale w istocie nie posiadały żadnej przekonującej koncepcji nowego porządku światowego⁴⁵. Głównym motywem stworzenia takiej wizji stał się nieoczekiwanie 11 września 2001 roku. Jak pisze Freeman, w USA po ataku na World Trade Center uznano, że konieczne jest zniszczenie konstytucji i wolności obywatelskich po to, by je ratować⁴⁶. Wkrótce okazało się jednak w badaniach przeprowadzanych wśród cudzoziemców odwiedzających USA, że 2/3 odczuwa ten kraj jako najbardziej nieprzyjemny cel podróży na świecie. Większość świata – według Freemana – upatruje w USA najgorszego tyrana, a nie największą nadzieję. Agresywny i jednostronny

⁴¹ Ibidem, s. 950.

⁴² Por. W. Blum, *Państwo zła. Przewodnik po mrocznym imperium*, Warszawa 2003. Blum przez wiele lat był wysokim urzędnikiem Departamentu Stanu USA. Praca stanowi krytyczną i ostrą analizę amerykańskiej polityki zagranicznej.

⁴³ S.M. Hersh, op.cit., s. 951.

⁴⁴ Ch.W. Freeman jr., *Empire ohne Diplomatie. Der Niedergang der amerikanischen Politik*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2007, nr 5.

⁴⁵ Ibidem, s. 551.

⁴⁶ Ibidem, s. 552.

unilateralizm praktycznie pozbawił kraj sojuszników, wyobcował przyjaciół i zachęcił krytyków. Bilans przerażający bez względu na to, co w języku marketingu politycznego mówią Bush czy Rice. Równocześnie siły zbrojne USA są niedoścignione w swojej śmiertelnej wydajności. Budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych wielokrotnie pobił wszystkie rekordy osiągnięte w okresie zimnej wojny. Okresu konfrontacji dwóch bloków wojskowych i różnych ideologii, okresu ciągłego balansowania na granicy „nuklearnego Holocaustu”. Hegemonia i militarna przemoc zastąpiły dyplomację. Freeman stwierdza, że Ameryka stała się ofiarą izolacji na własne życzenie⁴⁷. Bezprzykładne wydatki na zbrojenia (720 miliardów dolarów rocznie – suma większa niż wydatki wojskowe wszystkich krajów świata razem wziętych) doprowadziły do załamania amerykańskiej wiarygodności w skali globalnej. Upadek dolara, bankructwa wielkich banków, czy ostatni wielki kryzys gospodarczy w USA, są jednym z rezultatów tego upartego amerykańskiego dążenia do hegemonii na całym świecie. Według Freemana USA stopniowo, ale widocznie, przekształcają się w państwo garnizonowe⁴⁸. Stosunki międzynarodowe polegają na zdolności do dialogu. Militarizm nie jest surogatem dyplomacji. Imperialna hegemonia nie tylko nie poprawia fatalnego odbioru USA w świecie ale pogłębia jeszcze bardziej wewnętrzny kryzys tożsamości w tym kraju.

Amerykańscy badacze już zastanawiają się nad szansami wyborczymi poszczególnych kandydatów: republikanina Johna McCaina i demokracji Baracka Obamy. Prognozują jak będzie wyglądała amerykańska polityka zagraniczna po Bushu? Amerykański badacz Matthew Yglesias „wziął pod lupę” kandydata republikanów McCaina⁴⁹. Yglesias określa McCaina jako militarystę, zwolennika agresywnego unilateralizmu Busha. Na skali wyznawanych wartości służba wojskowa jest dla McCaina najwyższym priorytetem. Wojskowy unilateralizm i hegemonia USA w świecie wyznaczają główne kierunki myślenia republikańskiego kandydata do fotela Prezydenta USA. Program McCaina to poparcie dla wojskowych interwencji USA i rezygnacja z pośrednictwa jakichkolwiek multilateralnych instytucji. Yglesias określa McCaina jako pioniera „doktryny Busha” i jego teorii wojen prewencyjnych⁵⁰. Swoje *credo* wyprzedzające o lata militarny unilateralizm Busha McCain ogłosił 15 marca 1999 roku w przemówieniu w Kansas State University.

⁴⁷ Ibidem, s. 555.

⁴⁸ Ibidem, s. 558.

⁴⁹ M. Yglesias, *Der Militarist. Wie Jon McCain sich die amerikanische Außenpolitik vorstellt*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2008, nr 7.

⁵⁰ Ibidem, s. 44.

McCain opowiadał się za użyciem w 1999 roku wojsk lądowych USA w czasie wojny przeciwko byłej Jugosławii. Ówczesna decyzja Clintona, że taki krok oznaczałby już kompletny pogrzeb prawa międzynarodowego i odrzucenie jakichkolwiek nawet pozorów legalizmu, a także zasadnicze kontrowersje wśród sojuszników NATO spowodował, że wówczas McCain musiał zrezygnować ze swoich planów. Koncepcja wojen prewencyjnych przeszła do kanonu polityki zagranicznej uprawianej przez Busha. Dla prawdziwego autora tej doktryny, Johna McCaina, wojny prewencyjne są uprawnionym środkiem polityki⁵¹. Yglesias stwierdza, że dla tego polityka fakt, że jakieś państwo w najmniejszym stopniu nie zagraża USA, nie stanowi żadnego powodu, by tego kraju nie atakować. Przeciwnie. Jeśli jakieś państwo nie jest zagrożeniem dla USA, to dla McCaina właśnie to jest powód by je zaatakować tak szybko jak tylko jest to możliwe. McCain twierdzi, że w ten sposób USA uprzedzają potencjalne przyszłe wzmocnienie atakowanego kraju.

W przypadku Busha takie założenia doprowadziły do irackiej katastrofy. Dla McCaina lekcja iracka nie stanowi jednak żadnej przestrogi, by w przyszłości nie powtarzać takiego scenariusza polityki zagranicznej. Otoczenie McCaina składa się z neokonserwatywnych przedstawicieli amerykańskiej prawicy. Pomimo katastrofy irackiej – jak zauważa Yglesias – McCain trzyma się swojej wizji polityki zagranicznej USA mocniej niż kiedykolwiek. Neoimperialne wizje McCaina znajdują wielu zwolenników wśród dużej części amerykańskiego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o Baracka Obamę niepokoi fakt, że jego głównym doradcą do spraw polityki zagranicznej jest Zbigniew Brzeziński. Zwolennik kontynuacji zimnej wojny i konfrontacji politycznej i wojskowej z Rosją. Omawiana już tarcza antyrakietowa jest skierowana tylko przeciw Rosji i jako instrument pierwszego nuklearnego uderzenia ma sparaliżować zdolność Rosji do obrony przed amerykańską agresją. Jej zasadnicze znaczenie polega na zniszczeniu tych wszystkich rakiet które pozostałyby Rosji jeszcze do dyspozycji po nagłym ataku USA na to mocarstwo⁵². Tarcza jest więc wyłącznie instrumentem wojny agresywnej, umożliwiającej USA zwycięstwo w ewentualnej konfrontacji z Rosją. Oświadczenia polskich polityków na temat jej defensywnego charakteru są więc propagandową manipulacją. Brzeziński jako doradca Obamy ma daleko idące plany wobec Rosji. Ten geostrateg USA chciałby podzielić tego mocarstwa na trzy lub cztery części⁵³. Na Rosję europejską, Rosję syberyjską i republikę dalekowschodnią. Ritz pisze wprost o nieukry-

⁵¹ Ibidem, s. 47.

⁵² H. Ritz, *op.cit.*, s. 60.

⁵³ Ibidem, s. 62.

wanej arogancji tego „intelektualnego imperialisty i amerykańskiego jastrzębia”. Zarówno w *The Grand Chessboard* jak i *Second Chance* Brzeziński nie pozostawia wątpliwości. Zimna wojna, konfrontacja z Rosją, Chinami i Indiami, nowy wyścig zbrojeń określa cały sposób myślenia tego amerykańskiego Polaka⁵⁴. Jak na uznanego w USA geostratega i profesora nauk politycznych, Brzeziński w swych poglądach nie tylko nie ukrywa swych zamiarów, ale jeszcze je demonstruje.

W codziennej praktyce politycznej administracji Busha, świadomie lub nie nawiązywano do czasów osławionego senatora Josepha Raymonda McCarthy'ego⁵⁵. McCarthy w latach pięćdziesiątych stał na czele komisji do spraw badania działalności antyamerykańskiej. Jako antykomunistyczny „inkwizytor” McCarthy nazywany był „łowcą komunistów”⁵⁶. Okres jego działalności charakteryzowały: psychiczny terror, bezpodstawne oskarżenia, inwigilacja, inkwizycyjne metody zastraszania inaczej myślących, polowanie na „czerwone” czarownice. Chodziło o demontaż państwa prawa i zmuszenie do milczenia potencjalnych przeciwników. Metody stosowane również przez administrację Busha. W okresie McCarthy'ego na „czarnej liście” znaleźli się m.in.: Charlie Chaplin, Tomasz Mann, Robert Oppenheimer (twórca bomby atomowej), a nawet książki Marka Twaina z powodu jego opisu warunków życia czarnoskórych obywateli USA⁵⁷. Wielu wybitnych twórców kultury nie wytrzymało tej inkwizycyjnej nagonki i atmosfery – 15 z nich popełniło samobójstwo. Współcześnie 53% Amerykanów w badaniach opinii publicznej określa się dumnie jako religijni fundamentaliści⁵⁸. Lafontaine uzupełnia te dane ważną uwagą; kto wierzy, że wypełnia boskie zadanie, ten nie może się mylić. Jest tak nieomylny jak „nieomylny” George W. Bush.

Reasumując, korekta lub zmiana amerykańskiej polityki zagranicznej po listopadowych wyborach prezydenckich jest mało prawdopodobna. Bez względu na to, kto zostanie nowym prezydentem USA podstawowe koordynaty i założenia tej polityki nie ulegną zmianie. Może się też okazać, że tak propagowana przez Baracka Obamę *change* – zmiana ograniczy się tylko do zmiany prezydenta. Taką ocenę

⁵⁴ Por. A. Mania, *Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej, styczeń 1969-styczeń 1981*, Kraków 2003, s.135. W jednym z przypisów Mania cytuje Leona Billingsa: „Brzeziński był polskim katolikiem, który, tak się zdarzyło, znajdował się w USA”.

⁵⁵ Por. „Spiegel Special” 2008, nr 3, s. 45.

⁵⁶ Szeroko o działalności McCarthy'ego i powrocie do jego metod w okresie prezydentury George'a W. Busha por. F. Niess, *McCarthy's Wiederkehr. Bekenntniszwang und Überwachung in den USA*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2004, nr 2, s. 233–242.

⁵⁷ Ibidem, s. 45.

⁵⁸ Cyt. za: O. Lafontaine, *Politik für alle. Streitschrift für eine gerechte Gesellschaft*, Berlin 2006, s. 207.

podziela też brytyjski historyk Niall Ferguson, profesor w Harvard University. Twierdzi, że jedyne co może zrobić Obama to wygłosić wspaniałe expose i nic więcej. Według Fergusona, Obama nie będzie również żadną antytezą dla Busha. Z zasadniczego powodu: narodowe interesy USA pozostaną te same⁵⁹. Zdaniem Fergusona, wybór Obamy jest także równoznaczny ze śmiercią gospodarczego neoliberalizmu jako doktryny i praktyki oraz powszechnego w wielu krajach przekonania, że kapitalizm sam i bez pomocy państwa jest w stanie rozwiązać najbardziej podstawowe społeczne problemy⁶⁰. Prawdziwym przełomem jest niewątpliwie wybór czarnoskórego obywatela USA na urząd prezydenta tego kraju. To śmiertelny cios zadany rasistom na całym świecie.

Historia USA to historia kolonizacji, ekspansji i podboju⁶¹. Zakładanie, że dotychczasowa polityka USA ulegnie zmianie lub korekcie graniczyłoby z wiarą w cuda. Prezydentura Busha okazała się porażką i kompromitacją. Bush jest odpowiedzialny za bezprawną agresję przeciwko Irakowi i Afganistanowi, na niego też spada odpowiedzialność za obecny fatalny stan gospodarki USA. Po wyborach prezydenckich 4 listopada 2008 roku USA staną przed dylematem: kontynuacji zimnej wojny pomimo upadku ZSRR, bez względu na cenę i ofiary czy choćby kosmetycznej korekty swej dotychczasowej imperialnej polityki. USA nie są w stanie narzucić wszystkim swojej woli i utrzymać statusu – jak to określa Brzeziński – jedyne supermocarstwa⁶². Pomiędzy chęciami, a możliwościami istnieje wielka przepaść. Z dużym prawdopodobieństwem możemy więc założyć, że unilateralizm i globalna dominacja USA odchodzą w przeszłość⁶³.

⁵⁹ N. Ferguson, *Ein Weltkrieg ohne Krieg*, „Der Spiegel” 10.11.2008, nr 46, s. 142.

⁶⁰ Ibidem, s. 140.

⁶¹ Por.: P. Pilz, *Mit Gott gegen alle. Amerikas Kampf um die Weltherrschaft*, München 2003, s. 246 i n. Pilz, deputowany do parlamentu austriackiego twierdzi, że USA są na drodze do opanowania całego świata. Ich polityka zagraniczna służy tylko celowi imperialnego rozszerzenia władzy.

⁶² Por. E. Todd, *Schylek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2003.

⁶³ Por. Ch. Johnson, *Ein Imperium verfällt. Ist die Weltmacht USA am Ende?*, München 2001; idem, *Der Selbstmord der amerikanischen Demokratie*, München 2004.

SUMMARY

THE ARTICLE IS a proof to make an account of this administration. From the point of view of the author, ex-president Bush jr. will be described as the worst president in the entire history of the United States of America. He carries the personal responsibility for the wars in Iraq and Afghanistan and the huge civil victims in these countries.

Under the administration of Bush all the principles of international law were broken in order to promote American hegemony everywhere in the World. Current financial crisis is only one of the consequences and evidence that the USA in the times of Bush presidency has lost his credibility. The using of tortures and maintaining such camps like Guantanamo or Abu Ghraib discredited the founding myth of the USA about freedom and democracy.

The Author is visible astonished that political class in Poland agreed on installation of the so called military shield on the territory of Poland. Its proves how irresponsible and dangerous decisions can be made by Polish government.

The new hope for America and the World is a new American president Barack Obama. Many people all over the world would like to believe in his promised *change* though the author remains skeptical to such expectations.

Bartosz Czepil

KULTUROWE UWARUNKOWANIA KORUPCJI W SYSTEMIE DEMOKRATYCZNYM I NIEDEMOKRATYCZNYM NA PRZYKŁADZIE USA I ZSRR

CELEM ARTYKUŁU JEST przeanalizowanie kulturowych uwarunkowań sprzyjających zachowaniom korupcyjnym w dwóch, występujących w teorii polityki, typach systemu politycznego: demokratycznym i niedemokratycznym¹. Jako empiryczną egzemplifikację tych teoretycznych kategorii wybrałem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Dobór podyktowany jest istnieniem głębokich różnic między tymi dwoma politycznymi imperiami, zarówno w zakresie reguł sprawowania władzy, zasad ekonomii, jak i w wymiarze kulturowym. Odmienności te miały istotny wpływ na zakres występowania praktyk korupcyjnych w każdym z państw, przy czym czynnik kulturowy jest tylko jedną ze zmiennych wyjaśniających korupcję, której wpływ, jak postaram się wyjaśnić, miał charakter zarówno pośredni jak i bezpośredni. Oddziaływanie pośrednie polegało przede wszystkim na legitymizowaniu pewnych cech każdego z systemów politycznych, których specyfika w sposób bezpośredni generowała poziom rozpowszechnienia i wzory korupcji. Natomiast oddziaływanie bezpośrednie występowało szczególnie na płaszczyźnie postaw wobec porządku prawnego, warunkujących gotowość do przestrzegania norm prawnych wśród uczestników danego systemu politycznego.

Chciałbym zaznaczyć, że nie podejmuję się przedstawienia różnic w poziomie korupcji między wybranymi państwami. Powszechność korupcji w Związku

¹ Związek Radziecki nie był przez cały okres swojej ponad siedemdziesięcioletniej historii systemem totalitarnym, dlatego w tytule pracy posługuję się „bezpiecznym” terminem – systemem niedemokratycznym. Ponieważ w artykule zajmuję się raczej pierwotnymi wobec systemu politycznego uwarunkowaniami kulturowymi, nie podejmuję się opisu cech charakteryzujących system demokratyczny i niedemokratyczny. Taką charakterystykę czytelnik znajdzie w pracy: M. Gulczyński, *Panorama systemów politycznych świata*, Warszawa 2004.

Radzieckim², w porównaniu do Stanów Zjednoczonych gdzie praktyki korupcyjne miały węższy zasięg i częstotliwość³, jest faktem niekwestionowanym⁴. Pozostaje natomiast rozważyć kwestię przyczyn takiego stanu rzeczy. Moją intencją jest wyjaśnienie związku między systemem aksjologiczno-normatywnym tych społeczeństw a prawdopodobieństwem nadużywania władzy dla prywatnych korzyści przez rządzących. Według mnie w uwarunkowaniach kulturowych należy upatrywać czynniki pośrednio i bezpośrednio odpowiedzialne za różnice w poziomie korupcji między analizowanymi systemami politycznymi.

Moja uwaga skoncentruje się przede wszystkim na normatywnym i aksjologicznym wymiarze systemu politycznego, dlatego uznałem za stosowne wprowadzenie pojęcia reżimu politycznego. Andrzej Antoszewski definiuje reżim polityczny jako „normatywny podsystem systemu politycznego (...) tworzą go wszystkie wartości i zasady ustrojowe, struktura autorytetów, formalne i nieformalne reguły gry politycznej oraz wynikające z nich zależności pomiędzy podmiotami polityki”⁵. Szczególnie istotne jest zawarte w powyższej definicji pojęcie „wartości” i „nieformalnych reguł”. Analiza wartości i niesformalizowanych reguł życia politycznego otwiera obszar zagadnień związanych z kulturowymi uwarunkowaniami procesu politycznego i występujących w nim patologii, między innymi korupcji. Według Andrzeja Kojdera korupcja to: „taka wymiana dóbr, usług, świadczeń i innych

² Na temat korupcji w ZSRR zob. J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, t. 1, Warszawa 1994, s. 233–249; M. Woslenski, *Nomenklatura. Uprzywilejowani w ZSRR*, Warszawa 1983.

³ Tu chciałbym podkreślić, że Stany Zjednoczone przeszły istotną ewolucję jeśli chodzi o zakres i częstotliwość praktyk korupcyjnych. Jestem świadomy różnic w poziomie korupcji jaka występowała w XIX wieku w Stanach Zjednoczonych, w porównaniu ze skalą tych praktyk w pierwszej i drugiej połowie XX wieku. Ogólnie rzecz biorąc, badacze problemu zaobserwowali istotny spadek korupcji w USA na przełomie ostatnich 150 lat. Na temat korupcji w USA zob. P. Arnold, *Democracy and corruption in the 19th century United States: parties, „spoils” and political participation*, University of Notre Dame 2002, May 2002, http://americandemocracy.nd.edu/working_papers – odczyt z dn. 9.02.2008); E. Glaeser, C. Goldin, *Corruption and Reform: An Introduction*, National Bureau of Economic Research, September 2004, <http://www.nber.org/papers/w10775>, 9.02.2008.

⁴ Sądzę, że w przypadku USA możemy mówić o korupcji instytucjonalnej, czyli takiej która jest ograniczona do niektórych instytucji życia publicznego (np. procedury i praktyki związane z rywalizacją wyborczą, lobbings, policja), natomiast w przypadku ZSRR występowała korupcja systemowa. Korupcja systemowa przenika wszystkie dziedziny życia publicznego i należy do „standardowej procedury działania”, zarówno wśród funkcjonariuszy publicznych jak i przeciętnych obywateli, dla których uczestnictwo w praktykach korupcyjnych jest reakcją adaptacyjną na hegemonię urzędników i chroniczny deficyt dóbr.

⁵ A. Antoszewski, *Reżim polityczny*, [w:] *Studia z teorii polityki*, t. I, red. A. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999, s. 89.

zasobów, która narusza obowiązujące prawo lub dobro publiczne (materialne lub symboliczne, jak na przykład dobre imię urzędników państwowych)⁶. Jest to dość pojemna definicja ponieważ pozwala nadać status korupcji praktykom, niekoniecznie związanym z naruszeniem prawa, ale stanowiącym „każde dysponowanie zasobami publicznymi, które jest niezgodne z ich przeznaczeniem”⁷.

Paradygmat kulturowy w analizie politologicznej stawia pytanie o kwestię wartości i norm funkcjonujących w świadomości społecznej i ich ewentualnego wpływu na dane zjawiska polityczne⁸. Ponieważ kultura jest złożonym tworem regulującym całokształt ludzkich zachowań⁹, w moim przekonaniu, należy skoncentrować się tylko na pewnych jej komponentach i zastanowić się w jaki sposób mogą one przeciwdziałać lub sprzyjać zachowaniom korupcyjnym. Przy czym nie opisuję konkretnych przypadków korupcji, ale raczej staram się przedstawić jak kulturowe otoczenie może, pośrednio¹⁰ lub bezpośrednio, wpływać na korupcję. Problem kulturowych uwarunkowań zjawisk politycznych koresponduje również z zagadnieniem wzorów osobowości typowych dla danego systemu kulturowego. Przy rozpatrywaniu USA i ZSRR nie sposób pominąć tak charakterystycznych dla tych społeczeństw wzorów psychologicznych: *selfmade-man* i *homo sovieticus*.

⁶ A. Kojder, *Strategie przeciwdziałania korupcji – doświadczenia polskie*, [w:] *Klimaty korupcji*, red. A. Kojder, A. Sadowski, Warszawa 2001, s. 47.

⁷ Ibidem.

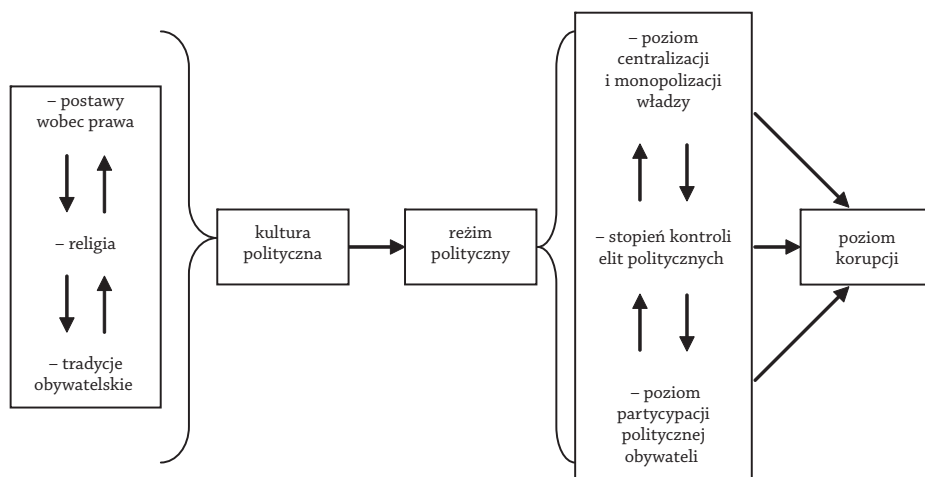
⁸ Lawrence Harrison we wstępie do pracy zbiorowej wpisującej się w paradygmat kulturowy stwierdza: „Rosnąca liczba naukowców, dziennikarzy, polityków i specjalistów od rozwoju gospodarczego dostrzega rolę wartości i postaw przejawianych w obrębie danej kultury jako czynników ułatwiających bądź utrudniających postęp cywilizacyjny”, H.E. Lawrence, *Dlaczego kultury nie sposób przecenić*, [w:] *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, red. L.E. Harrison, S. Huntington, Poznań 2003, s. 23.

⁹ Za Samuelem Huntingtonem kulturę definiuję „jako wartości, postawy, przekonania, opinie oraz leżące u ich podstaw przeświadczenia powszechne wśród członków danej społeczności”, S. Huntington, *Z kulturą trzeba się liczyć*, przedmowa do: *Kultura ma znaczenie...*, s. 14.

¹⁰ Pośrednie oddziaływanie czynników kulturowych rozumiem jako wpływ postaw na poziom centralizacji i monopolizacji władzy (politycznej i ekonomicznej), na istnienie i jakość mechanizmów umożliwiających oddolne i instytucjonalne kontrolowanie elity politycznej oraz poziom partycypacji politycznej obywateli. Takie cechy, jak monopol władzy oraz brak odpowiednich, zarówno instytucjonalnych jak i społecznych, mechanizmów egzekwowania odpowiedzialności elity politycznej przed społeczeństwem uznawane są za warunki szczególnie korupcjogenne. Pogląd ten jest odzwierciedleniem równania korupcji zaproponowanego przez Roberta Klitgaard, światowej sławy eksperta w dziedzinie strategii antykorupcyjnych, według którego: Korupcja = Monopol + uznaniowość w podejmowaniu decyzji – odpowiedzialność, R. Klitgaard, *International Cooperation Against Corruption*, „Finance & Development” 1998, s. 4, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/fandd/1998/03/pdf/klitgaar.pdf>, 9. 02.2008.

Można je uznać za psychologiczne konsekwencje określonych uwarunkowań historycznych, strukturalnych i kulturowych¹¹.

Wpływ kultury politycznej na korupcję, za pośrednictwem reżimu politycznego¹²



Źródło: opracowanie własne.

Poniżej chciałbym poddać analizie kilka wymiarów kultury, istotnych według mnie, z punktu widzenia ich wpływu na poziom korupcji w badanych systemach.

¹¹ Antropolog i socjolog Ralph Linton wskazuje dwa rodzaje wpływów kultury na rozwój osobowości: „Z jednej strony mamy wpływy, które biorą początek w kulturowo uwzorowanym zachowaniu innych jednostek w stosunku do dziecka. Zaczynają działać od chwili narodzin i mają podstawowe znaczenie w okresie wczesnego dzieciństwa. Z drugiej strony występują wpływy, które mają swe źródła w obserwowaniu przez jednostkę lub uczeniu się wzorów zachowania charakterystycznych dla społeczeństwa”, zob. R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975, s. 158. Szczególnie drugi typ oddziaływania pozwala na zrozumienie ukształtowania się wzorców powszechnego łapownictwa w ZSRR w latach siedemdziesiątych. Spirala zachowań korupcyjnych opiera się w dużej mierze na wzajemnym uczeniu się łapownictwa w oparciu o przyjęcie przez dawców i biorców łapówek, założenia o powszechności tego zjawiska wśród pozostałych członków społeczeństwa.

¹² Na przedstawionym rysunku strzałka mogłaby również przebiegać od korupcji do kultury politycznej, ponieważ korupcja wpływa na kulturę polityczną, kształtując na przykład opinię obywateli o jakości instytucji państwowych (wyrazem tej prawidłowości może być stwierdzenie „kto nie smaruje ten nie jedzie”). Nie podejmuję tego zagadnienia, ponieważ w tym artykule zajmuję się odwrotnym kierunkiem zależności.

Aby nie komplikować analizy zakładam, że wymiary te składają się na kulturę polityczną¹³. Należą do nich:

- 1) czynnik religijny czyli wpływ protestantyzmu i prawosławia, na poziom korupcji;
- 2) postawy wobec prawa stanowionego czyli to co można nazwać kulturą prawną;
- 3) gotowość do uczestnictwa w życiu publicznym (aktywność obywatelska).

Zanim przedstawię rolę wymienionych komponentów, chciałbym podjąć problem relacji między Rosją carską a Rosją bolszewicką, biorąc pod uwagę wymiar kultury politycznej. Pytanie dotyczy tego, na ile bolszewicka kultura polityczna jest nowym tworem, a w jakim stopniu jest kontynuacją kultury politycznej w ZSRR? Andrzej Jabłoński wymienia dwa przeciwstawne stanowiska w politologii zachodniej dotyczące tej kwestii: „Pierwsza z nich broniła tezy o zasadniczej ciągłości kulturowej Rosji. Jej przedstawiciele utrzymywali, że rewolucja bolszewicka i stalinizm były naturalną kontynuacją autokratycznej tradycji rządzenia, której dzieje sięgają w tym kraju XVI stulecia (...). Opozycyjna szkoła teoretyczna w politologii zachodniej reprezentowana m.in. przez takich badaczy, jak J. Hough, M. Levin i G. Lapidus, stała na stanowisku bardziej optymistycznym, twierdząc, że bolszewizm i stalinizm stanowiły epizod, który przerwał na pewien czas kontynuację procesów modernizacji społecznej i ekonomicznej rozpoczętych w Rosji na długo przed Gorbaczowem”¹⁴.

¹³ Pojęcie kultury politycznej zdefiniowane zostało przez Gabriela Almonda w sposób następujący: „Kultura polityczna jest całokształtem indywidualnych postaw i orientacji politycznych uczestników danego systemu”, G. Almond, G. Powell, *Kultura polityczna*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, red. W. Derczyński, Warszawa 1975, s. 577. W naszym przypadku postawy wobec prawa traktuję jako element kultury politycznej (choć mógłbym użyć pojęcia kultury prawnej), ponieważ nie chcę wprowadzać zbyt wielu pojęć oraz jestem zdania, że postawy wobec prawa jako normatywnego korelatu ustroju państwowego, są również postawami wobec państwa (można je uznać za postawy polityczne). Kulturę polityczną rozumiem więc nie koniecznie jako „orientacje polityczne”, ale jako postawy wobec instytucji, ważnych z punktu widzenia dynamiki danego systemu politycznego. Przykładowo, nieuwzględnienie religii protestanckiej w USA, nie pozwala trafnie wyjaśnić specyfiki amerykańskiej kultury politycznej.

¹⁴ A. Jabłoński, *Kultura polityczna i jej przemiany*, [w:] *Studia z teorii polityki*, t. II, red. A. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999, s. 191.

Moje analizy są bliższe pierwszemu podejściu¹⁵, które pesymistycznie odnosi się do możliwości demokratyzacji w Rosji¹⁶, akcentując trwale elementy świadomości narodowej Rosjan¹⁷. Dla analizy korupcji ma to podwójne znaczenie. Po pierwsze, oznacza, że kultura polityczna sprzyjała ukształtowaniu się autorytarnego systemu centralizacji i hierarchii. Po drugie, miała też bezpośredni wpływ na zachowania korupcyjne, poprzez brak poszanowania dla normy prawnej i postrzeganie stanowisk publicznych jako źródła prywatnych korzyści. Przy czym, za Józefem Smagą należy przypomnieć, że choć „subkultura korupcyjna”¹⁸ po 1917 roku może być tłumaczona tradycjami rosyjskimi, „ilość jak i ustrojowa odmienność jakościowa korupcji komunistycznej nie wymagają poważniejszych uzasad-

¹⁵ Jego przedstawicielem jest Richard Pipes i Zbigniew Brzeziński. Za Brzezińskim przypominam, że komunizm był wytworem zachodnioeuropejskiej myśli politycznej, spłyconej w praktyce politycznej bolszewików: „Dziwaczny był to nowotwór, ów przeszczep zachodnioeuropejskiej w swej istocie doktryny, spłodzonej w bibliotece Muzeum Brytyjskiego przez niemiecko-żydowskiego emigranta, na quasi-orientalną tradycję despotyzmu dość odległego imperium euroazjatyckiego – operacja, w której rosyjski autor rewolucyjnych broszur odegrał rolę chirurga historii”, Z. Brzeziński, *Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku*, Paryż 1990, s. 23.

¹⁶ Obecna sytuacja polityczna w Rosji zdaje się być mocnym argumentem na rzecz tego podejścia. Rosyjski publicysta Witalij Portnikow pisze: „W ciągu 13 lat, jakie upłynęły od rozpadu Związku Radzieckiego, Rosja nie stała się państwem demokratycznym (...). Zbudowaliśmy ustrój społeczny, który można określić mianem kapitalizmu feudalnego, bowiem kapitalizm w gospodarce przekłada się na feudalne stosunki w polityce. Trudno zarazem mówić o totalitarnym stłamszeniu społeczeństwa przez nomenklaturę: zdecydowanej większości obywateli nie zależy na otrzymywaniu prawdziwych informacji, nie dąży ona także do uzyskania realnego wpływu na władzę”. W. Portnikow, *Rosja. Dramat w tekturowych dekoracjach*, „Polityka” 2004, nr 38, s. 8.

¹⁷ Związki między bolszewizmem a tzw. duszą rosyjską przedstawił Jan Parandowski już w 1919 roku. Jest to opis opierający się na bezpośrednich doświadczeniach autora z internowania w Rosji oraz obserwacji przewrotu bolszewickiego (był wtedy nauczycielem w Saratowie): „Rok pobytu wśród bolszewików rosyjskich i drugi rok pilnego śledzenia tego ruchu dały mi w ręce materiał obfity (...)”. W opinii autora bolszewizm był wytworem stosunków panujących w Rosji carskiej, czyli Rosji przede wszystkim chłopskiej. Podkreśla on takie cechy, jak brak świadomości politycznej i zacofanie cywilizacyjne Rosjan oraz przepaść dzielącą nieliczną inteligencję rosyjską od chłopstwa. Dusza rosyjska jest bierna i apatyczna, a jednocześnie religijna i żądna wiary, co powoduje podatność „dla dogmatów wszelkiego rodzaju”. Charakterystyczną cechą jest również radykalizm i maksymalizm, będący reakcją na carski ucisk i tępienie swobodnych poglądów. Na uwagę zasługuje jeszcze podkreślanie przeciwieństw i skrajności jakie składają się na charakter rosyjski. Dlatego właśnie Anatol France mógł nazwać literaturę rosyjską, literaturą świętych albo dzikich, zob. J. Parandowski, *Bolszewizm i Bolszewicy w Rosji*, Londyn 1996, s. 23–33. Problem tzw. „duszy rosyjskiej” został potraktowany z pozycji bardziej naukowych w pracy: M. Broda, J. Kurczak, P. Waingertner, *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*, Łódź 2006.

¹⁸ J. Smaga, *Korupcja w pierwszym państwie robotników i chłopów (1917–1995)*, posłowie do: A. Chwalba, *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Kraków 2006, s. 306.

nień¹⁹. Nowy system zbiurokratyzowanej władzy polityczno-ekonomicznej wzmocnił, zakorzenioną w tradycji rosyjskiej korupcję, nadając jej nowe formy i status naturalności²⁰. Interakcja rozbudowanego aparatu biurokratycznego z tradycyjną kulturą rosyjską, wytworzyła sieć nieformalnych układów, które zastąpiły oficjalne, racjonalne kryteria działania biurokratycznego, kryteriami solidarności klasowej, regionalnej, plemienniej czy rodzinnej²¹.

Poniżej postaram się przedstawić jak wyodrębnione elementy kultury politycznej wpływały pośrednio lub bezpośrednio na poziom korupcji. Zaczynam od dość trywialnego stwierdzenia, że istnieją fundamentalne różnice we wzorach kulturowych wśród Rosjan i Amerykanów. Czynniki religijny wydaje się być istotną zmienną generującą te różnice, zważywszy na fakt, podkreślany już dawno przez Maxa Webera, wpływu religii na wszystkie wymiary życia ludzkiego.

1. PRAWOSŁAWIE I PROTESTANTYZM A KORUPCJA W SYSTEMIE POLITYCZNYM

CZYNNIK RELIGIJNY ODGRYWA podwójną rolę w analizie korupcji. Wyznania protestanckie i prawosławne miały istotny wpływ na postawy wobec prawa oraz postawy wobec władzy. Uważam więc, że w tym przypadku możemy mówić o bezpośrednim i pośrednim wpływie norm religijnych i obrazie świata, jaki każde z nich proponowało. Przywołajmy Samuela Huntingtona, który w sposób wyczerpujący z punktu widzenia potrzeb tej pracy, opisuje wpływ kultury angloprotestanckiej na

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Politolog Robert Wesson analizując w 1980 roku zmiany systemu sowieckiego wskazuje, że wraz z wygaśnięciem rewolucyjnej euforii, powracają stare przedrewolucyjne nawyki władzy: „Od czasów rewolucji sowiecka biurokracja upodobniła się do biurokracji carskiej, mimo że zmiany wprowadzone przez rewolucję były początkowo ogromne. Dziś wiele z tych zmian już zanikło. Państwo rosyjskie i sowieckie było i jest rządzone przez konserwatywny, samoodnawiający się aparat, w którym wojsko miało i ma nadal specjalną pozycję”, R. Wesson, *System komunistyczny – kierunki zmian*, [w:] *Władza i polityka. Wybór tekstów ze współczesnej Politologii Zachodniej*, red. M. Ankiewicz, Warszawa 1988, s. 260.

²¹ Kieruję się tutaj tropami Almonda i Powella, którzy wskazują, że nałożenie racjonalnej struktury biurokratycznej na społeczeństwo tradycyjne, z czasem doprowadzi do erozji tej struktury i jej uniwersalistycznych zasad, przez zachowania typu tradycyjnego, polegające na stosowaniu kryteriów partykularnych zarówno przez urzędników, jak i petentów. Azjatyckie Republiki Związku Radzieckiego, są dobrym przykładem skolonizowania formalnych struktur biurokracji przez interesy plemiennie-klanowe, zob. G. Almond, G. Powell, op.cit., s. 585; T. Bodio, *Układy klanowe jako mechanizm polityki (na przykładzie państw Azji Centralnej)*, „Społeczeństwo i Polityka” 2005, nr 3/4, s. 192.

tożsamość Amerykanów: „Kładziony przez protestantów nacisk na indywidualne sumienie i odpowiedzialność wobec jednostek za poznawanie prawd Bożych bezpośrednio z Biblii sprzyjał amerykańskiemu przywiązaniu do indywidualizmu, równości oraz prawa do wolności religii i poglądów. Protestantyzm podkreślał etykę pracy oraz odpowiedzialność jednostki za jej sukces lub porażkę w życiu. Przez swoje oparte na kongregacji formy organizacji Kościoła, zaszczepiał sprzeciw wobec hierarchii oraz przekonanie, że podobne demokratyczne formy powinny się wykorzystywać w rządzeniu. Sprzyjał również moralistycznym wysiłkom na rzecz reformy społeczeństwa oraz zapewnienia pokoju i sprawiedliwości”²².

Protestantyzm i prawosławie, wyznaczając odmienny stosunek do norm prawnych, bezpośrednio wpływały na korupcję. Przywiązanie do norm prawnych i rygoryzm moralny (a korupcja jest przecież działaniem nieetycznym) są siłami powstrzymującymi od nadużywania kompetencji i łamania prawa. Badania empiryczne potwierdzają, że kraje, w których dominuje ludność protestancka, są mniej skorumpowane niż pozostałe²³. Zjawisko to tłumaczone jest rolą wartości absolutnych i wyraźnym rozróżnieniem między dobrem (tożsamym z Bogiem) a złem (tożsamym z szatanem), w życiu protestantów. Osobista odpowiedzialność za unikanie grzechu, powoduje potrzebę doskonalenia moralnego i wstrzeźliwości. Natomiast Kościoły „katolicki, anglikański i prawosławny wykazują większą tolerancję ludzkich słabości, ponieważ tamtejsze duchowieństwo może w pewnym stopniu rozgrzeszyć jednostkę z poczucia odpowiedzialności. Naturalną konsekwencją takiego sposobu myślenia jest łagodniejsza postawa wobec potencjalnych grzeszników, akceptacja ludzkich słabości oraz założenie, że nikt nie jest święty”²⁴.

²² S. Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwanie dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007, s. 70.

²³ S.M. Lipset, G.S. Lenz, *Korupcja, kultura i funkcjonowanie rynków*, [w:] *Kultura ma znaczenie...*, s. 200.

²⁴ Ibidem. Kontekst korupcji i wątek rozgrzeszania przez rzymskokatolickie duchowieństwo, przywołuje mi na myśl kwestię sprzedaży odpustów. Wydaje się, że cytowana „tolerancja ludzkich słabości” charakterystyczna, między innymi, dla doktryny katolickiej, mogła być czynnikiem, jeśli niewyzwalającym, to przynajmniej ułatwiającym ukształtowanie się systemu sprzedaży odpustów. Ta korupcja duchowieństwa i jego degradacja moralna, przyczyniła się bezpośrednio do reformatorskich wysiłków Marcina Lutra. W protestantyzmie zakup odpustów jest właściwie niemożliwy, ponieważ jest bezsensowny (nieracjonalny) z punktu widzenia kalwińskiej doktryny predestynacji. Nie jest więc przypadkiem, że to właśnie Kościół „przedreformacyjny” był skłonny do rozgrzeszania za pieniądze, co wynikało ze specyfiki jego doktryny i organizacji. Ten historyczny przykład dobrze ilustruje jak doktryna religijna i spleciony z nią typ organizacji Kościoła, bezpośrednio stwarza warunki korupcyjne w samej instytucji religijnej.

Do tego należy dodać, że Cerkiew, w przeciwieństwie do Kościoła rzymskokatolickiego, nie przywiązywała znaczącej uwagi do recepcji prawa rzymskiego²⁵.

Przechodząc do pośredniego wpływu, mam na myśli wpływ religii na ograniczenia w sprawowaniu władzy przez elity. System wzajemnego równoważenia się władz (*check and balance*) charakterystyczny dla Stanów Zjednoczonych, miał poniekąd podstawy w postulowanej przez protestantyzm nieufności wobec człowieka jako istoty grzesznej i skłonnej do nadużyć²⁶. Permanentna kontrola władz amerykańskich jest pochodną protestanckiego pesymizmu, co do natury ludzkiej²⁷. Nie bez znaczenia jest też wpływ religii na aktywność obywatelską i gotowość do wysiłków reformatorskich²⁸. Protestantcki „duch” stawiał człowieka wobec świata, z którym należało walczyć, świata przenikniętego grzechem, który należy opanować pracą i cnotą.

Kwestia etosu purytańskiego i jego antykorupcyjnego potencjału wymaga uwzględnienia dwóch zjawisk, a mianowicie tego co możemy nazwać „kulturą sukcesu” oraz problemu erozji wartości purytańskich. W moim przekonaniu możemy mówić o negatywnych konsekwencjach purytańskiego nacisku na sukces ekonomiczny, mający być wskaźnikiem „boskiego wyroku”, w zgodzie z zasadą

²⁵ A. Czajowski, *Zasada państwa prawnego w teorii i praktyce (w warunkach transformacji ustrojowej w Rosji)*, [w:] *Studia z teorii polityki*, t. III, red. A. Czajowski, L. Sobkowiak, Wrocław 2000, s. 196–197.

²⁶ Za politologiem, Stanisławem Filipowiczem możemy uznać, że nauki purytańskich kaznodziejów, „którzy rekomendowali nieufność jako najlepsze antidotum wobec wszelkich trucizn z grzechem związanych”, nie pozostały bez wpływu na amerykańską konstytucję., S. Filipowicz, *O władzy grzechu i grzechach władzy. Rozważania o rodowodzie amerykańskiego antyutopizmu*, Warszawa 1992, s. 27.

²⁷ Zależność ta najdobitniej została wyrażona przez jednego z Ojców Założycieli Jamesa Madisona: „Ambicję należy przeciwstawiać ambicji. Interesy ludzi muszą znaleźć swój konstytucyjny wyraz. Może to być refleksją nad naturą ludzką, że takie środki są konieczne do panowania nad nadużyciem władzy. Ale czyż same władze nie są najwierniejszym odbiciem ludzkiej natury? Gdyby ludzie byli aniołami, żadne władze nie byłyby potrzebne. Gdyby aniołowie mieli rządzić ludźmi, nie byłaby konieczna ani zewnętrzna, ani wewnętrzna kontrola nad władzą”, *Eseje polityczne Federalistów*, oprac. Frederic Quinn, Warszawa 1999, s. 151.

²⁸ Reformy te miały jednak charakter umiarkowany i pragmatyczny. Stanisław Filipowicz pisząc na temat postaw Amerykanów wobec wszelkich radykalnych zmian, stawia tezę o ich antyutopijnym nastawieniu. Wbrew warunkom geograficzno-historycznym jakie sprzyjały tworzeniu wizji nowego, idealnego państwa na Nowym Kontynencie, koncepcja „nowego początku” nie popchnęła Amerykanów w stronę utopijnych eksperymentów społecznych. Autor doszukuje się tu wpływów protestantyzmu: „Purytaniezizm stworzył barierę skutecznie powstrzymującą ekspansję marzycielstwa (...) był bowiem religią pokory i trzeźwości. Eksponując pojęcie grzechu wykluczał pochopny optymizm”, S. Filipowicz, op.cit., s. 13.

predestynacji²⁹. Ukształtowana, między innymi pod wpływem tej zasady, kultura sukcesu³⁰ skłaniała niektórych obywateli amerykańskich do bogacenia się wbrew przyjętym regułom moralnym i prawnym. Zjawisko to scharakteryzował pod koniec lat czterdziestych XX wieku amerykański socjolog Robert Merton, w kontekście tzw. teorii anomii. Według niego szczególnie w kulturze amerykańskiej nacisk na sukces, mierzony poziomem osiągniętego bogactwa, stanowi kulturowo zdeterminowany cel, do którego należy dążyć. W społeczeństwie amerykańskim orientacja na sukces materialny powodowała kulturową presję na bogacenie się, stanowiącą podstawę prestiżu społecznego. Według Mertona w każdym społeczeństwie istnieją również prawomocne środki umożliwiające osiąganie tych celów (np. wykształcenie), jednak ich rozkład w systemie stratyfikacji społecznej jest nierównomierny: „Pomimo utrzymujących się w USA ideologii klas otwartych osiągnięcie sukcesu jest stosunkowo rzadkie i wyraźnie utrudnione dla ludzi mających niskie wykształcenie formalne i niewielkie zasoby ekonomiczne (...) Al Capone reprezentuje w tym kontekście triumf amoralnej inteligencji nad moralnie zalecaną „porządką”, kiedy to kanały ruchliwości pionowej są zamknięte albo zawężone w społeczeństwie wysoko nagradzającym ekonomiczne bogactwo i awans społeczny wszystkich członków (...) W takiej właśnie sytuacji największa amerykańska cnota – ambicja – prowadzi do głównej amerykańskiej wady – zachowań dewiacyjnych”³¹.

Osoby z najniższych warstw społecznych mają ograniczony dostęp do legalnych środków awansu społecznego³², dlatego dążą do osiągnięcia sukcesu w sposób niezgodny z aprobowanymi metodami. Podobne zjawisko ma miejsce wśród klasy

²⁹ Zależność między aktywnością ekonomiczną a protestancką (a właściwie kalwińską) doktryną predestynacji wyjaśnia, z perspektywy psychologicznej Erich Fromm. Według niego ciągły lęk i niepewność, co do z góry powziętej przez Boga decyzji o zbawieniu lub potępieniu, skłaniał człowieka do działalności ekonomicznej. Sukces w interesach, bądź jego brak, miał być wskaźnikiem boskiej woli, zob. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2000, s. 98–100.

³⁰ Ten wzorzec kulturowy na poziomie charakterologicznym znajduje odzwierciedlenie w koncepcji *self-made man*. Jest to człowiek, który „nie miał niczego, a teraz ma wszystko i zawdzięcza to wyłącznie sobie”. Człowiek, który osiągnął sukces własnym wysiłkiem i pracą, nie dziedzicząc majątku, ani pozycji społecznej, jest ucieleśnieniem amerykańskiego mitu „od pucybuta do milionera” („*from rags to riches*” – z łachmanów do bogactwa). Pojęcie to odzwierciedla amerykańską równość szans, indywidualizm i kult ciężkiej pracy. M. Berezowski, *Ameryka. Nowy Leksykon*, Wrocław 1998, s. 217.

³¹ R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 211.

³² Czyli występuje stan anomii rozumiany jako „silna rozbieżność pomiędzy normami i celami kulturowymi, a społecznie ustrukturuowanymi możliwościami działania członków grupy zgodnie z tymi normami”, *ibidem*, s. 226.

średniej i określane jest jako przestępczość białych kołnierzyków, występująca w typologii przystosowań Mertona jako tzw. innowacja³³.

Schemat „środków – celów” został zastosowany do analiz porównawczych poziomu korupcji w latach dziewięćdziesiątych. Badania wykazują, że kraje o silnej motywacji na sukces materialny, przy jednoczesnej niskiej dostępności legalnych środków umożliwiających osiągnięcie sukcesu (np. Rosja) są bardziej skorumpowane, niż te gdzie dominują wartości postmaterialne i istnieją możliwości awansu ekonomicznego (np. kraje skandynawskie, Stany Zjednoczone)³⁴. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na zmiany kulturowe w USA w ciągu ostatnich 150 lat polegające na przejściu od motywacji na sukces do motywacji na bezpieczeństwo i konsumpcję. Silna motywacja na sukces była domeną kapitalizmu amerykańskiego drugiej połowy XIX wieku aż do lat pięćdziesiątych XX wieku³⁵. Kolejne dziesięciolecia przynoszą to, co socjolog Maria Ossowska określiła jako „zmięczenie etosu purytańskiego”³⁶. Autorka, powołując się na badaczy amerykańskich, stwierdziła: „Sukces ekonomiczny jako cel działań nie przemawia już, jak dawniej, do przedstawicieli klasy średniej w tym stopniu jak dawniej. Pospolicie zwraca się uwagę na mnożenie się filmów, powieści, czy sztuk teatralnych, pokazujących ludzi bogatych, którzy mimo bogactwa nie są szczęśliwi. Ważniejsze od bogactwa stają się spokój duszy, równowaga wewnętrzna, zdrowie psychiczne”³⁷.

Następuje również przesunięcie z orientacji na produkcję do orientacji hedonistyczno-konsumpcyjnej. Problem ten podjął Daniel Bell, wskazując na sprzeczności występujące pomiędzy wymogami systemu ekonomicznego, a nową kulturą kolekcjonowania wrażeń. Zdaniem Bella amerykańska gospodarka pozbawiona zostaje systemu aksjologiczno-normatywnego, który pierwotnie był podstawą jej dynamiki. Purytańskie wartości ulegają erozji na rzecz wartości dysfunkcyjnych

³³ Według Thomasa Hertza, ekonomisty z Waszyngtonu, w ciągu ostatnich 30 lat, tylko 6% Amerykanów z najbiedniejszych rodzin awansowało do klasy najwyższej. Amerykańskie elity odtwarzają się przez dziedziczenie czynników statusu. Amerykański sen o awansie społecznym jest mitem. Obecnie można mówić o możliwościach awansu na krótszym dystansie. Ktoś z klasy niższej może awansować do klasy średniej, ale raczej nie wyżej, T. Zalewski, *Jak to w rodzinie*, „Polityka” 2005, nr 12, s. 50–53.

³⁴ S.M. Lipset, G.S. Lenz, op.cit., s. 194–197.

³⁵ Warto zwrócić uwagę, że druga połowa XIX wieku, to okres ogromnych skandali korupcyjnych, jak i czas powstawania wielkich fortun amerykańskiego biznesu, zob. K. Deschner, *Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych*, Gdynia 1996, s. 135–140.

³⁶ M. Ossowska, *Zmięczenie etosu purytańskiego w Stanach Zjednoczonych*, [w:] M. Ossowska, *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1986.

³⁷ Ibidem, s. 349.

z punktu widzenia racjonalności kapitalizmu, takich jak szybka gratyfikacja, irracjonalne wydawanie pieniędzy i zabawa³⁸.

Podjąłem wątek ewolucji amerykańskiego systemu wartości, aby podkreślić „ciemną stronę” etosu purytańskiego. Staralem się przedstawić jego korupcyjny potencjał w pierwszych etapach rozwoju amerykańskiego kapitalizmu, jednocześnie wskazując, że druga połowa XX wieku to czas osłabienia, skłaniającej do nadużyć, motywacji na sukces ekonomiczny. Moją intencją nie jest stwierdzenie, że etos purytański jest czynnikiem korupcjogennym, tylko zwrócenie uwagi, że można doszukiwać się w nim pewnych patologicznych konsekwencji. Również chciałbym przypomnieć, że osłabienie tego etosu nie oznacza, że nie ma on znaczenia w życiu politycznym. Sfera instytucji politycznych jest tą sferą, gdzie wartości te są szczególnie zakonserwowane, z uwagi na identyfikację z tradycją polityczną, wśród amerykańskiej elity politycznej.

W przypadku prawosławia możemy mówić o jego potencjale legitymizującym autorytarne, niekontrolowane struktury władzy. Podstawą tego procesu jest sakralizacja władzy, najpierw carskiej, a później bolszewickiej. Zjawisko to jest uwarunkowane brakiem wyraźnej linii demarkacyjnej między sferą świecką a duchowną: „(...) o ile jedną z podstaw nowożytnej tożsamości zachodniej jest wyraźny rozdział Kościoła i państwa, władzy duchownej i władzy świeckiej, sacrum i profanum, w historii prawosławnej Rosji trudno mówić o czymś podobnym”³⁹. Myśl religijno-polityczna Rosji rozwijała się pod wpływem kultury bizantyjskiej, z której zaczerpnięto idee paralelizmu między Bogiem a carem. Przy czym, nie występuje tu relacja tożsamości, ale wtórności cara wobec Boga. Źródłem carskiej władzy na ziemi jest boskie namaszczenie. Proces sakralizacji władzy w Rosji carskiej opisują rosyjscy autorzy: „Polityczne przesłanki sakralizacji monarchy wyznaczają dwie tendencje. Z jednej strony, jest to przeniesienie na cara moskiewskiego funkcji bizantyjskiego basileusa, co może realizować się zarówno w koncepcji Moskwy – Trzeciego Rzymu, przeciwstawionej Bizancjum, jak i w postępującej bizantynizacji rosyjskiego życia państwowego i kościelnego (poczynając od panowania Aleksego Michajłowicza). Z drugiej strony, jest to przyswojenie przez cara funkcji głowy Kościoła (poczynając od panowania Piotra

³⁸ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s. 90–101.

³⁹ M. Broda, *Mentalność, tradycja kulturowo-polityczna i bolszewickie doświadczenia Rosji*, [w:] *Komunizm w Rosji i jego polskie interpretacje*, red. M. Broda, J. Kurczak, P. Waingertner, Łódź 2006, s. 158.

Wielkiego) (...). Kulturowo-semiotyczne przesłanki sakralizacji monarchy tkwią w sposobie odczytywania nowych tekstów przez przedstawicieli tradycyjnego języka kulturowego. Zwłaszcza tytuł 'car', nadany wielkiemu księciu ruskiemu w rezultacie przeniesienia na niego funkcji bizantyjskiego basileusa, nabiera w Rosji wyraźnych konotacji religijnych, ponieważ w tradycyjnej świadomości kulturowej słowo to kojarzyło się z Chrystusem⁴⁰.

Sakralizacja władzy była podstawą charyzmatycznego typu legitymizacji, według którego car pośredniczył między światem ludzi a Bogiem. Konsekwencją takiego pojmowania władzy była nieograniczona i niekwestionowana przez dużą część populacji, samouzasadniająca⁴¹ się dominacja ośrodka politycznego nad społeczeństwem. Dominacja ta przybrała formę paternalistycznej opieki i podporządkowania. Podobny schemat funkcjonował po rewolucji, kiedy partia marksistowsko-leninowska, posługując się eschatologiczną retoryką, starała się przekształcić religijność Rosjan w emocjonalną identyfikację z ruchem rewolucyjnym⁴². Traktowanie władzy w kategoriach sakralnych, będące komponentem rosyjskiej i radzieckiej kultury politycznej, osłabiało potrzebę kontroli elity politycznej, przypisując nieomyślność i dobre intencje jednostkom z panteonu władzy. Powyżej starałem się przedstawić jak czynnik religijny może wpływać bezpośrednio na skłonność do przestrzegania prawa i pośrednio sprzyjać osłabieniu bądź wzmocnieniu kontroli elity politycznej. Poniżej chciałbym rozwinąć wątek kultury prawnej, ponieważ jest ona wypadkową nie tylko religijnych wpływów.

2. PRAWO JAKO WARTOŚĆ MORALNA I PRAWO JAKO INSTRUMENT PANOWANIA

PROBLEM KULTURY PRAWNEJ Rosjan podejmuje Andrzej Czajowski. Autor przychylił się do poglądu mówiącego, że Rosjan charakteryzuje w tym wymiarze „nihilizm, polegający na negatywnym stosunku do prawa, sceptycyzmie wobec

⁴⁰ B.A. Uspienski, W. M. Żywow, *Car i bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, Warszawa 1992, s. 116.

⁴¹ Na poziomie semantycznym takie samouzasadnianie wyraża się w pojęciu samodzierżawia.

⁴² Marksizm – leninizm był dość często interpretowany w kategoriach świeckiej religii. Przykładem może być książka Józefa Bocheńskiego, który dokonując analizy tej ideologii ostatecznie stwierdza: „Marksizm – leninizm w całej swojej strukturze, jak też metodologicznie nie jest w ogólne nauką, tylko wiarą”, J. Bocheński, *Marksizm – leninizm – nauka czy wiara?*, Komorów 1999, s. 143.

potencjalnych możliwości rozwiązywania problemów społecznych zgodnie z wymogami sprawiedliwości zatwierdzonej normatywnie⁴³. Wymienione są historyczne, polityczne oraz instytucjonalne czynniki, które mają wpływ na ten stan:

- a) sposoby rządzenia właściwe rosyjskiemu samodzierzawiu, do których należało administracyjne orzecznictwo;
- b) niewolniczy charakter poddaństwa chłopów, stanowiących w połowie XIX wieku ponad 80% ludności;
- c) niemal wyłącznie represyjne ustawodawstwo;
- d) niedoskonałość wymiaru sprawiedliwości;
- e) brak dostatecznej uwagi dla prawa ze strony Cerkwi prawosławnej (w odróżnieniu od Kościoła katolickiego, którego rola w recepcji prawa rzymskiego była doniosła);
- f) zdecydowanie negatywny stosunek elit opiniotwórczych do prawa (przykładem może być Tołstoj, który domagał się zastąpienia nakazów prawnych nakazami moralnymi)⁴⁴.

Tak ukształtowany historycznie stosunek do prawa w Związku Radzieckim uzyskał ideologiczną legitymizację partii (a więc został wzmocniony), która prawo traktowała jako wytwór i instrument burżuazyjnej hegemonii⁴⁵. W Związku Radzieckim liczyła się decyzja urzędnika państwowego⁴⁶, który nie podejmował ich w oparciu o zobiektywizowane kryteria prawne, ale bardzo często decydowała tzw. *wziatka* (łapówka) i kryteria subiektywne.

W przypadku Amerykanów możemy mówić o wysokim poszanowaniu dla prawa. Wynikało to z jednej strony z religii (co zostało już omówione), z drugiej

⁴³ A. Czajowski, op.cit., s. 196–197.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Richard Pipes tłumaczy przyczyny niechęci Lenina do porządku prawnego: „Na marksistowską modłę prawo i sądy uważał za narzędzia, za pomocą których klasa rządząca służy własnym interesom: w społeczeństwie burżuazyjnym pod płaszczykiem przestrzegania bezstronnej sprawiedliwości prawo służy do ochrony własności prywatnej”, R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 2006, s. 836.

⁴⁶ Australijski sowietolog Thomas Rigby wskazuje, że w reżimie monoorganizacyjnym, władza nie jest zainteresowana regulowaniem zachowań w oparciu o istniejący system prawny, ale kierowaniem zachowaniami: „W centrum uwagi rządu stoi nie udoskonalenie praw i zasad, w ramach których mogą najlepiej działać autonomicznie motywowane jednostki i grupy, ale ukierunkowanie działań społecznych jednostek i grup przez wyznaczanie im zadań”, T.H. Rigby, *Władza i jej prawomocność w sowieckim systemie politycznym*, [w:] *Władza i polityka. Wybór tekstów ze współczesnej Politologii Zachodniej*, red. M. Ankwic, Warszawa 1988, s. 84.

związane było z anglosaskimi tradycjami kultury prawnej⁴⁷. W opinii Stanisława Filipowicza wzorce brytyjskiego *common law* zostały przywiezione do Nowego Świata przez pierwszych purytan. Ich stosunek do prawa stanowionego polegał na traktowaniu go w kategoriach usankcjonowanego formalnie prawa natury. Prawo było więc integralnie związane z systemem moralnym, odzwierciedlającym purytańskie wartości wstrzemięźliwości, samokontroli, surowości i poszanowania dla pracy. Nie było abstrakcyjnym tworem wymyślonym przez filozofów i myślicieli⁴⁸, ale konsekwencją tradycji i doświadczenia – fundamentów prawa amerykańskiego⁴⁹. Dlatego do dziś w USA prawo „nie jest odległą abstrakcją, lecz stanowi nieodłączny składnik codzienności”⁵⁰. Reguły prawne są splecione, zarówno z życiem publicznym jak i życiem prywatnym, a Amerykanie chętnie powołują się na swój system prawny w przypadku różnego rodzaju sporów⁵¹.

⁴⁷ Samuel Huntington twierdzi, że instytucje polityczne i prawne osadników z XVII i XVIII w. były odbiciem porządku instytucjonalnego angielskiej „konstytucji Tudorów” z przełomu XVI i XVII w. Pierwszą spośród wymienionych przez Huntingtona zasad jest koncepcja „fundamentalnego prawa obowiązującego rząd i ograniczającego jego działania”. I choć w Wielkiej Brytanii tudoriańskie elementy ustrojowe uległy zmianie, ich podstawy w USA przetrwały do XX wieku, S. Huntington, *Kim jesteśmy...* 7, s. 64.

⁴⁸ Tradycje brytyjskiego empiryzmu miały istotny wpływ na anglosaską kulturę polityczną. W tym kontekście Sartori mówi o anglosaskiej demokracji empirycznej, przeciwstawiając ją racjonalistycznej demokracji francuskiej, której model charakterystyczny jest dla Europy kontynentalnej. Amerykański dyskurs dotyczący demokracji „w dużo mniejszym stopniu dotyczył pytania czym jest demokracja?, niż kwestii jak działa demokracja?”. G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 73–77. Sądzę, że ten typ myślenia politycznego sprzyjał walce z korupcją poprzez reformatorskie wysiłki mające zredukować patologie państwa. Pozwalał na lokalizowanie konkretnych zagrożeń i podjęcie gradualnych reform prawno-instytucjonalnych, tak aby system funkcjonował po prostu sprawnie. Problem nie polegał więc na tworzeniu idealnego systemu politycznego, ale odpowiednim reagowaniu na wady istniejącego i stopniowym „reperowaniu” go tam gdzie pojawiają się, empirycznie uchwytnie problemy.

⁴⁹ „Zgodnie z zasadami *common law* wszelkie rozstrzygnięcia dyktuje długowieczna praktyka, muszą one być zgodne z tym, co ludziom zdaje się być słuszne. *Common law* jest prawem precedensowym (*case law*), opartym na precedensach, wykluczającym wszelkie abstrakcyjne kombinacje. Miarę słuszności ustala zawsze doświadczenie. Rozumiane w ten sposób prawa mają więc rzeczywisty sens immanentny. Nie można ich wykoncypować. Zgodnie ze starą anglosaską zasadą sędziowie nie ustanawiają nowych praw, lecz jedynie przedstawiają to, co już jest prawem”. S. Filipowicz, op.cit., s. 173.

⁵⁰ D. Mauk, J. Oakland, *Cywilizacja amerykańska*, Wrocław 1999, s. 182.

⁵¹ System ten jest obsługiwany przez około 650 tys. prawników i sędziów. Ibidem.

3. AKTYWNOŚĆ W ŻYCIU PUBLICZNYM CZYLI OBYWATEL I CZŁOWIEK PRYWATNY

POZOSTAŁO JESZCZE ROZWAŻYĆ zagadnienie aktywności obywatelskiej, czyli gotowości do uczestnictwa w życiu publicznym. W badaniach korupcji jest to istotny wymiar, uznany za zmienną współodpowiedzialną za poziom tej patologii⁵². Istnienie społeczeństwa obywatelskiego rozumianego jako „suma wszystkich organizacji i związków, które pozostają poza formalnym aparatem państwa”⁵³, jest jednym z warunków oddolnej kontroli decydentów, zarówno na poziomie władzy centralnej, jak i lokalnej. Silne społeczeństwo obywatelskie sprzyja procesom monitorowania, wykrywania i ujawniania nadużyć władzy, dlatego brak uwzględnienia jego roli w niniejszej analizie pozostawiłby niepełny obraz uwarunkowań korupcji.

Różnice między badanymi państwami w tej materii są znaczące na tyle, że Rosjan określa się jako „społeczeństwo nieobywatelskie”⁵⁴. Już w XIX wieku rosyjscy słowianofile określali naród rosyjski jako niepolityczny. Naród, w którego świadomości nie ukształtowało się pojęcie interesu publicznego i brak było identyfikacji ze strukturami państwa. Okres komunizmu wzmocnił ten typ orientacji, kształtując typ „człowieka prywatnego”⁵⁵, skoncentrowanego przede wszystkim na interesie swoim i własnej rodziny, niewychylającym się w represyjną i kontrolowaną przestrzeń publiczną⁵⁶. Igor Kliamkin wypowiada się na temat tradycji obywatel-

⁵² Na temat związku między społeczeństwem obywatelskim a strategiami antykorupcyjnymi zob. *Rzetelność życia publicznego. Podręcznik procedur antykorupcyjnych*, red. J. Pope, Warszawa 2000, s. 84–90.

⁵³ *Ibidem*, s. 84.

⁵⁴ I. Kliamkin, *Społeczeństwo nieobywatelskie*, [w:] *Imperium Putina*, red. W. Konończuk, Warszawa 2007.

⁵⁵ Dla określenia mentalności sowieckiej używa się, dość popularnego już, pojęcia „homo sovieticus” wprowadzonego przez Aleksandra Zinowiewa. Najczęściej wymieniane cechy składające się na tego typu syndrom osobowości to: podporządkowanie się władzy, kolektywizm, roszczeniowość, lenistwo, bierność i niechęć do zmian. Dla nas istotną cechą jest tzw. wewnętrzne pęknięcie w sferze osobowościowej i moralnej. Wyraża się ono w podwójnych standardach moralnych i dualizmie postaw – jednych manifestowanych publicznie, a drugich, zazwyczaj sprzecznych z tymi pierwszymi, okazywanych prywatnie. Wobec tego zachowania publicznie piętnowane w sferze prywatnej były właściwe, a czasami nawet nagradzane jako wyraz sprzeciwu wobec władzy (korupcja była na przykład pozytywnie waloryzowana w grupie „własnej”), zob. A. Miszałska, *Homo sovieticus w świecie kapitalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 4, s. 72–74.

⁵⁶ Ukształtowanie się hermetycznej i odseparowanej od przestrzeni publicznej sfery prywatnej, było reakcją na skolonizowanie wszystkich instytucji publicznych przez elitę reżimu oraz próby polityzacji przestrzeni prywatnej. W efekcie, z jednej strony doszło do ukształtowania się silnej

skich wśród Rosjan: „Człowiek poradziecki nie mógł odziedziczyć wzorców współdziałania obywatelskiego po radzieckiej przeszłości. W przeszłości tej podobnych wzorów po prostu nie było tak samo jak nie było ich w przedradzieckiej przeszłości (...). Z tego powodu jedynie nieograniczona władza autokratyczna, w różnych jej formach i o różnych źródłach legitymizacji, mogła sprawić, że naród ten zlewał się w jedno z państwem”⁵⁷.

W historii narodowej Rosjan dominowała postawa bierności i posłuszeństwa wobec władzy politycznej⁵⁸, którą można określić, za Almondem, poddańczym typem kultury politycznej⁵⁹. Nie jest przypadkiem, że jedną z podstawowych zasad wychowania socjalistycznego było posłuszeństwo, przy jednoczesnej nieufności wobec wszelkich przejawów spontanicznego i żywiołowego działania – warunków obywatelskiej samoorganizacji⁶⁰.

orientacji na życie prywatne, z drugiej – zawłaszczania sfery publicznej przez prywatne interesy (prywatyzacja struktur państwa). Sowiolog Ken Jowitt twierdzi, że charakterystyczne dla dyktatury proletariatu, stapianie się elity z pozbawioną autonomii sferą publiczną, generuje deficyt identyfikacji z instytucją wśród tych, którzy w niej pracują. Autor wyjaśnia: „Przy braku autonomicznej sfery publicznej, żądania partii, by jednostki identyfikowały się raczej z interesem społecznym niż z interesem prywatnym, są nierealistyczne. W rzeczywistości istnieją tylko dwa wyróżniające się interesy: reżimu i jednostki. Bez wyróżnienia sfery publicznej, zdolnej do wywołania poczucia identyfikacji ze strony znacznych odłamów społeczeństwa z reżimem, który minimalizuje swoje zobowiązania w stosunku do społeczeństwa, nie budzą zdziwienia tak liczne przypadki kradzieży i braku zaangażowania w pracę”, K. Jowitt, *Podejście organizacyjne w badaniach kultury politycznej w systemach marksistowsko-leninowskich*, [w:] *Władza i polityka...*, s. 46.

⁵⁷ I. Kliamkin, op.cit., s. 75.

⁵⁸ Oczywiście nie oznacza to, że wśród Rosjan nie było organizacji kontestujących porządek polityczny. Takie organizacje pojawiały się (czego przykładem była nacjonalistyczna Narodna Wola), jednak zazwyczaj były to ekstremistyczne mniejszości.

⁵⁹ W takim systemie politycznym, pod względem proporcji demograficznych przeważają typy mentalne określone przez Almonda jako poddani (*subjects*). Są nimi „osobnicy mający świadomość systemu oraz wpływu, jaki na ich życie wywierają wytwory systemu (*outputs*), takie jak świadczenia socjalne, prawa itd., lecz nieskłonni brać udziału w jego działalności”, G. Almond, G. Powell, op.cit., s. 580. W przypadku Rosjan żyjących w Związku Radzieckim, możemy oczywiście uznać, że ze względu na represyjność tamtego systemu politycznego nie było warunków dla spontanicznej aktywności obywatelskiej. Brak aktywności w tamtym okresie nie musi więc być dowodem na rzecz poddańczo-autorytarnej kultury politycznej Rosjan, lecz raczej dowodzi skuteczności represyjnej funkcji aparatu państwa. W moim przekonaniu nie jest to argument przeciwko tzw. syndromowi autorytarnemu wśród Rosjan ponieważ, jak pokazała niedawna sukcesja władzy prezydenckiej, istnieje społeczne przyzwolenie na autorytarne tendencje we współczesnej Rosji. Sądzę, że w tym przypadku możemy mówić o paradoksie demokracji polegającym na tym, że lud preferuje niedemokratyczną politykę.

⁶⁰ U. Bronfenbrenner, *Dwa światy wychowania. USA i ZSRR*, Warszawa 1988, s. 50–52. Choć jest to książka z zakresu pedagogiki i psychologii rozwojowej, znajdziemy w niej wiele cennych uwag

Amerykanie wykazują zupełnie odmienny stosunek do aktywności obywatelskiej. Zauważył to już w XIX wieku Alexis de Tocqueville: „Niezależnie od wieku, pozycji i poziomu umysłowego Amerykanie nieustannie się stowarzyszą (...). Przyznam, że spotkałem w Ameryce stowarzyszenia, jakich istnienia nie podejrzewałem, i częstokroć przyszło mi podziwiać niezwykłą sztukę, z jaką mieszkańcom Stanów Zjednoczonych udawało się skupić wielu ludzi wokół jednego celu i sprawić przy tym, by dążyli doń dobrowolnie”⁶¹.

Opinie te potwierdzają się w badaniach naukowych przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych przez Gabriela Almonda. Autor twierdził, że „tylko w Stanach Zjednoczonych wielu respondentów powiedziało, że postawieni wobec lokalnego problemu politycznego sformułowałiby miejscową grupę polityczną i szukali zgodnych z prawem sposobów rozwiązania tego problemu”⁶². W przypadku Amerykanów zasadna jest teza o głęboko zakorzenionej w ich kulturze tradycji obywatelskiej⁶³. Amerykańskie społeczeństwo obywatelskie jest społeczną i polityczną siłą monitorującą proces polityczny na poszczególnych płaszczyznach terytorialnej organizacji kraju. I choć w polityce amerykańskiej występują oligarchiczne tendencje, które przybierają formę władzy wielkich koncernów i tzw. żelaznych trójkątów niepodlegających obywatelskiej kontroli⁶⁴, zakres wpływu obywateli na politykę jest stosunkowo duży (szczególnie na płaszczyźnie lokalnej). Wobec tego możemy mówić o oddolnie konstruowanym porządku społecznym, w przeciwieństwie do radzieckiego, gdzie rzeczywistość społeczna była kształtowana odgórnie⁶⁵.

przydatnych do analizy procesu socjalizacji politycznej w badanych państwach. Przedstawione w niej różnice w procesie wychowawczym w ZSRR i USA znajdują, moim zdaniem, odzwierciedlenie na poziomie kultury politycznej (co jest zresztą zgodne z opinią Almonda, według którego instytucje edukacyjne pełnią funkcję ukrytej socjalizacji politycznej).

⁶¹ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2005, s. 488.

⁶² G. Almond, G. Powell, op.cit., s. 581.

⁶³ W 1988 roku 70% ludności należało przynajmniej do jednej organizacji, co stanowiło wzrost o 5% w porównaniu do stanu z 1980 roku. Według danych najwięcej Amerykanów należy do organizacji związanych z Kościołami. R. Davidson, W. Oleszek, *Kongres i kongresmani*, Warszawa 1994, s. 333.

⁶⁴ A.S. McFarland, *Grupy interesów i proces kształtowania polityki: Źródła przeciwwagi sił w Ameryce*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995, s. 189.

⁶⁵ P. Chmielewski, A. Kamiński, *Autokracja i liberalna demokracja: dwie strategie konstruowania porządku społecznego*, [w:] *Władza i struktura społeczna*, red. A. Jasińska-Kania, K.M. Słomczyński, Warszawa 1999.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku o istotnej roli potencjału korupcyjnego jaki ukryty jest w systemie kulturowym danej wspólnoty politycznej. Zarówno wśród przedstawicieli elity rządzącej, jak i wśród szeregowych członków społeczeństwa, przekonania na temat prawa i polityki mogą mieć istotny, choć bardzo często trudny do uchwycenia, wpływ na skłonność i możliwości nadużywania władzy. Jak starałem się pokazać, uwarunkowania kulturowe mogą pośrednio sprzyjać korupcji, poprzez legitymizowanie takich rozwiązań na poziomie systemu politycznego, które zachęcają i umożliwiają korupcję elity władzy. Zinternalizowane normy i wartości uczestników danego systemu politycznego mogą również bezpośrednio wpływać na skłonność do angażowania się w korupcyjną wymianę. Taki bezpośredni wpływ występuje szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę wymiar identyfikacji z porządkiem prawnym i ideą dobra publicznego. Chociaż przeanalizowałem tylko dwa przypadki reprezentujące system demokratyczny i niedemokratyczny, wnioski z tej pracy mogą być pewną wskazówką dla badania kulturowych uwarunkowań korupcji w innych systemach politycznych. Przede wszystkim, dostarczają pewnej perspektywy poznawczej, zawężając analizę złożonego konglomeratu kulturowo-politycznego do tych jego wymiarów, które mogą okazać się kluczowe z punktu widzenia wyjaśnienia różnic w poziomie korupcji. Przy czym, tego typu analiza wymaga uwzględnienia odmienności historyczno-kulturowych w grupie państw demokratycznych i niedemokratycznych, co pozwoli na uniknięcie błędnych generalizacji. Wymiary kultury, które mogą okazać się istotne dla zrozumienia korupcji władzy w USA i ZSRR, mogą okazać się drugorzędne, a przynajmniej nie tak ważne w przypadku innych państw demokratycznych i niedemokratycznych. Dlatego zastosowanie zaproponowanej przeze mnie perspektywy analitycznej, powinno być poprzedzone zapoznaniem się z historycznie uwarunkowaną specyfiką danego systemu politycznego, tak aby najpierw rozstrzygnąć jakie wymiary kultury mają faktyczny wpływ na jego korupcję.

SUMMARY

C**CULTURAL PARADIGM** IN political science is understood as an issue of the importance of norms and values shared by the members of a given society in political life. Corruption, which is a phenomenon occurring within political space, can be also determined by cultural influences. Given two examples of completely different political and axiological – normative systems such as democratic United States and undemocratic Soviet Union, we are able

to observe how cultural determinants shape the probability of power being misused for private gain. Among both power elite representatives and ordinary members of the society beliefs concerning legal order and politics may have significant, but often difficult to grasp, impact on the susceptibility and opportunity of corruption. As written in this paper, cultural order can be indirectly conducive to corruption by legitimizing solutions within political system which encourage and enable public officials to engage in corrupt practices. Values and norms internalized by participants of political system may also determine corruption directly by increasing their willingness to become corrupt and corrupt others.

Henryk Składanowski

SOWIECKIE NAWYKI I STEREOTYPY HISTORYCZNE WE WSPÓŁCZESNEJ ROSJI

W LATACH 1917–1991 SPOŁECZEŃSTWO sowieckie było intensywnie i planowo indoktrynowane ideologią komunistyczną: w szkołach i organizacjach młodzieżowych, poprzez szerokie wykorzystanie środków masowego przekazu, szykany administracyjne, prześladowanie ludzi wierzących, ateizację życia publicznego, wielokrotnie likwidację, w sensie dosłownym, przeciwników politycznych. Dlatego też obalenie systemu komunistycznego w Związku Sowieckim było pozytywnym ewenementem sytuacji, która wydawała się nie do rozwiązania. To wówczas powstało wiele sowieckich nawyków i stereotypów historycznych, które przetrwały w społeczeństwie rosyjskim do dnia dzisiejszego. Jak zauważył Aleksander Sołżenicyn, nie należy dziwić się istniejącemu złu ale temu, że jednak zachowało się dobro: „Reżim sowiecki sprzyjał wywyższaniu i powodzeniu najgorszych jednostek. Dziwić należy się czemu innemu: że jeszcze w tylu ludziach zachowały się dobre postawy”¹. Drogę do upadku ZSRS otworzyły rozpoczęte w 1985 roku reformy Michaiła Gorbaczowa, mające na celu naprawę panującego systemu. Wprowadzona *głasność* i *pierestrojka* uświadomiły jednak niektórym przywódcom sowieckim niereformowalność realnego socjalizmu. Do osób tych należał między innymi Borys Jelcyn, który zaaranżował demontaż ZSRS². Nieudany pucz moskiewski w dniach 19–21 sierpnia 1991 roku stanowił przełomowy moment w procesie erozji Związku Sowieckiego, co w konsekwencji doprowadziło do jego formalnego rozwiązania 25 grudnia 1991 roku³.

¹ A. Sołżenicyn, *Rosja w zapaści*, [w:] *Dusza polska i rosyjska*, red. A. de Lazari, Warszawa 2004.

² A. Lipatow, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2003, s. 403.

³ A. Gruszczyk, *Rozpad ZSRR*, [w:] *Historia polityczna świata w XX wieku*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004, s. 628.

Po kilkunastu latach okazało się jednak, że wychowany tam *homo sovieticus* ma się w XXI wieku bardzo dobrze i nie uległ zanikowi w wyniku demokratycznych przemian. Co ciekawe, nie dotyczy to tylko zwykłych obywateli, ale również dużej części polityków, politologów i dziennikarzy. Jako jeden z pierwszych problem ten dostrzegł na początku przemian w bloku komunistycznym Stanisław Barańczak, który stwierdził między innymi: „Problem polega na tym, że ustrój może zmienić się nawet na demokratyczny, ale zło tkwi dalej w naturze ludzkiej i potencjalna groźba pozostaje. Tak jak i ludzie, którzy będą domagać się i żądać powrotu do tamtych dawnych porządków politycznych”⁴. O zjawisku tym wspominali również inni politolodzy ale nikt nie spodziewał się, że przybierze ono takie rozmiary⁵. Potwierdzają to badania sondażowe prowadzone w krajach postkomunistycznych pod kątem tęsknoty za dawnym systemem. Na przykład, przeprowadzone przez węgierski Instytut Badań Społecznych w 2005 roku badanie pt. *Barometr nowej Europy* w Czechach, Estonii, Słowenii, Polsce, Bułgarii, Rosji, Rumunii, na Białorusi, Słowacji, Węgrzech i Ukrainie wykazało, że 24% społeczeństw tych państw chciałoby powrotu komunizmu, 28% woli demokrację, a pozostali nie mają w tej kwestii skonkretyzowanego zdania. Co ciekawe, to nie społeczeństwo Białorusi lecz Rosji przejawia największą tęsknotę za komunizmem: 36% a tylko 13% badanych było za funkcjonowaniem w tym kraju systemu demokratycznego⁶. Dlatego należy pamiętać, że podłożem dzisiejszych stosunków Rosji z Polską są opinie, oceny i stereotypy, wyniesione i ukształtowane w systemie sowieckim⁷. Przecież dzisiejsi dorośli obywatele Rosji wychowywani byli w szkole komunistycznej i to ona w zdecydowanej większości ukształtowała ich świadomość i kulturę historyczną. To może tłumaczyć działania części środowisk w Rosji skierowane przeciwko Polsce.

Również rosyjska młodzież, przejmując od rodziców sowieckie poglądy i zapamiętanie, opiera swoje opinie na ukształtowanych wcześniej stereotypach historycznych. Świadczą o tym między innymi obserwacje lekcji historii w klasie maturalnej, prowadzone w roku szkolnym 2003/2004 w moskiewskiej szkole nr 775, przez dziennikarzy „The Washington Post”. Pomimo tego, że prowadząca lekcje

⁴ W.A. Wierzewski, *Pegaz za oceanem*, Toruń 2002, s. 14.

⁵ Por.: R. Bäcker, *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*, Toruń 1992.

⁶ *Aktualności ze świata – Europa Wschodnia: 24% tęskni za „komuną” (PAP)*, „Telegazeta TVP1” 8.03.2006, s. 136.

⁷ Por. *Polacy i Rosjanie – przezwyciężenie uprzedzeń*, red. A. de Lazari, T. Rongińska, Łódź 2006; R. Bäcker, *Rosyjscy i polscy nacjonalści – różnice i podobieństwa*, [w:] *Rossija – Polska: filologiczkiej i istoriko – kulturnyj diskurs*, Magnitogorsk 2005, s. 14–30; A. de Lazari, „Sowietskost” i „russkost” w polskiej kulturowej zaprogrammirowannosti (zarisowka woprosa), [w:] *Rossija – Polska...*, s. 4–14.

nauczycielka: „Przez cały rok starała się obalić wciąż pokutujące mity sowieckie, na których wychowali się jej uczniowie, Związek Sowiecki jawił im się jako kraj, w którym możliwe było lepsze życie”⁸. Jako przykład takich opinii może służyć wypowiedź jednej z uczennic na temat rewolucji bolszewickiej i powstania Związku Sowieckiego: „Pojęcie swobód demokratycznych jest obce społeczeństwu rosyjskiemu. Oczywiście to prawda, że bolszewicy zdobyli władzę nielegalnie, ale mimo stalinowskich czystek, łagrów i wszystkiego, co nastąpiło później, było to dla Rosji najlepsze wyjście⁹. O przenoszeniu stereotypów historycznych z pokolenia na pokolenie najlepiej świadczy wypowiedź nauczycielki historii z wymienionej szkoły, która stwierdziła, że we wszystkich klasach spotyka wielu uczniów o podobnych poglądach „wychowywanych przez sowieckich rodziców w sowieckich domach”¹⁰. Ponadto za rządów Władimira Putina pojawiły się nowe podręczniki o tzw. patriotycznej wymowie, eksponujące sukcesy Rosji odnoszone w różnych dziedzinach. Zastosowano również, pierwszy raz od upadku ZSRS, cenzurę w oświacie, kiedy to w grudniu 2003 roku Ministerstwo Edukacji Rosji odmówiło zatwierdzenia do użytku szkolnego nowego wydania podręcznika do nauczania historii Igora Dołuckiego pt. *Historia ojczyzny, XX wiek*¹¹, a prezydent Władimir Putin polecił ministerstwu przeprowadzenie całościowej oceny wszystkich 107 podręczników historii używanych w rosyjskich szkołach. W niezatwierdzonym podręczniku I. Dołuckiego, wydawanym od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, znajdowały się fakty, o których generalnie nie pisano w innych opracowaniach, np.: o Stalinie jako samozwańczym generalissimie, pakcie niemiecko-sowieckim z 1939 roku, o zbrodni katyńskiej, o okupacji trzech państw bałtyckich, która z krótką przerwą trwała od 1940 do 1991 roku itd. Głównym powodem nie zatwierdzenia podręcznika były prawdopodobnie zawarte w nim uwagi o niezwykłej karierze Putina oraz budowie przez niego *państwa policyjnego*¹².

Natomiast dzisiejsze relacje polsko-rosyjskie nie są również wolne od wzajemnych uprzedzeń. Na przykład, rosyjska politolog Irina Kobrinska stwierdziła w tej kwestii: „Rosja i Niemcy są w podobnej sytuacji, bo Polacy jednako chorobliwie traktują oba nasze kraje. W Polsce do tej pory otwarcie mówi się, że największe zagrożenie stanowi tajny pakt pomiędzy Rosją i Niemcami. Polacy doskonale znają i rozumieją swoje interesy. Doskonale wiedzą, czego potrzebują, aby się zabezpie-

⁸ P. Baker, S. Glasser, *Cień Kremla. Rosja Putina*, Warszawa 2005, s. 404.

⁹ Ibidem, s. 386.

¹⁰ Ibidem, s. 392.

¹¹ I. Dołucki, *Otieczestwiennaja istorija: XX wiek*, Moskwa 2003.

¹² P. Baker, S. Glasser, op.cit., s. 397–400.

czyć przed swoimi hipertroficznymi fobiami¹³. Podobne zdanie wyrażają niektórzy rosyjscy dziennikarze, powołując się na specjalistów z dziedziny stosunków rosyjsko-polskich, o czym świadczy następująca opinia Igora Torbakowa zamieszczona w „Eurasia Daily Monitor”: „Jak zauważył w swoim komentarzu pewien rosyjski specjalista do spraw Europy Wschodniej, najbardziej wyrazistą cechą sił politycznych mających utworzyć nowy polski rząd jest ich patologiczna niechęć do Rosji¹⁴. Dodając do tego orędzie Władimira Putina o stanie państwa z 25 kwietnia 2005 roku, gdzie stwierdził, że: „rozpad Związku Radzieckiego to największa katastrofa geopolityczna XX wieku¹⁵, otrzymujemy obraz stosunku dzisiejszych przywódców Rosji do swojej totalitarnej przeszłości. Z zaskoczeniem należy również przyjąć fakt, iż w dzisiejszej Rosji ukazują się również opracowania negujące sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię katyńską, czego przykładem jest książka J. I. Muchina wydana w Moskwie w 2003 roku, gdzie autor stwierdził między innymi, że: „Aby zespolić Europę w walce zbrojnej z nadchodzącą Armią Czerwoną, Hitler w 1943 r. nakazał rozkopać groby rozstrzelanych w 1941 r. przez Niemców pod Smoleńskiem polskich oficerów i poinformować świat, że oni rzekomo, zostali zabici w 1940 r. przez NKWD ZSRS z rozkazu „moskiewskich żydów” oraz w celu pozbawienia Rosji sojuszników i popchnięcia państw Europy Wschodniej do NATO, w latach osiemdziesiątych tę prowokację reanimowały szumowiny z KC KPZS, Generalnej Prokuratury ZSRS i Rosji, Akademii Nauk FR¹⁶. Jest to namacalny przykład funkcjonowania nadal w Rosji sowieckich stereotypów historycznych wykształconych przez komunistów w ZSRS. Pozytywnym elementem jest jednak fakt, iż ukazują się również w Rosji solidne prace naukowe o Katyniu, jednoznacznie potwierdzające winę sowieckich komunistów w dokonaniu zbrodni¹⁷.

W kontekście powyższego nasuwa się pytanie: czy Rosja buduje swą nową autorytarną pozycję kosztem Polski? Pytani o to Rosjanie twierdzą, że takiego scenariusza nie ma, co wyartykułował Dmitrij Babicz, dziennikarz z „Russia

¹³ *Taniec na niedźwiedziej skórce*, „Forum” 17–23.10.2005, nr 42, s. 4.

¹⁴ *Co z tą Polską?*, „Forum” 10–16.10.2005, nr 41, s. 12.

¹⁵ *Putin imperialny*, „Gazeta Wyborcza” 26.04. 2005, s. 1.

¹⁶ J. I. Muchin, *Antirossijskaja podlost'*, Moskwa 2003, s. 2. Cyt.: „Cztoby spłotit' Jewropu w wo-rużennoj borbie s nastupajuszczej Krasnoj Armijej, Gitler w 1943 g. prikazał razryt' mogily s ras-strieljannymi w 1941 g. niemcami pod Smolenskom polskimi oficerami i coobszczit' miru, czto oni, jakoby, ubity w 1904 g. NKWD SSSR po prikazu »moskowskich jewrejew«” oraz „S celju liszit' Rossiju sojuznikow i podtołknut' strany Wostocznoj Jewropy w NATO, w 80. godach etu prowokaciju rieani-mirowali podonki iz CK KPSS, Genprokuratury SSSR i Rossiji, Akademji nauk RF”. W tekście tłumaczenie na język polski autora artykułu.

¹⁷ Por. N. Liebediewa, *Katyn': priestupljenije protiv czelowieczestwa*, Moskwa 1994.

Profile”. Stwierdził, iż: „teksty, które w Polsce wywołują oburzenie, ukazują się w marginalnych pismach w rodzaju ‘Naszego Sowremiennika’ a Rosjanie nie rozumieją, czego Polacy od nich chcą, przecież przyznaliśmy się do Katynia”¹⁸. Nie jest to jednak cała prawda, gdyż na przykład Michaił Pozdniajew w „Nowyje Izwiestia” z 15 sierpnia 2005 roku, powołując się na współczesne polskie podręczniki do nauczania historii, w sposób ośmieszający i niezgodny ze stanem faktycznym przedstawił zawarte tam treści nauczania w zakresie stosunków polsko-sowieckich i polsko-rosyjskich. Dziwi fakt, że wszystkie postawione przez Michaiła Pozdniajewa tezy, dotyczące współczesnych polskich podręczników do nauczania historii, są fałszywe. Nie zacytował on bowiem żadnego polskiego podręcznika, potwierdzającego jego opinie. Jest to typowe, czysto sowieckie podejście do tematu, gdzie podawane są ahistoryczne informacje, niemające żadnego związku z rzeczywistością, a tworzone są w sposób wirtualny, na zamówienie określonych antypolskich środowisk, mających potwierdzić naszą nieuczciwość, fobie i antyrosyjskość. Aby wykazać podawanie przez M. Pozdniajewa nieprawdziwych informacji, odniosłem się do wszystkich jego tez i ocen postawionych w opublikowanym w „Nowyje Izwiestia” artykule. Prowadzoną analizę oparłem na aktualnych podręcznikach do wszystkich typów szkół: podstawowych, gimnazjalnych i średnich, tj. liceum ogólnokształcącego, profilowanego i technikum.

1. Michaił Pozdniajew stwierdził, że: „Ciekawe i zadziwiające jest to, jak polscy historycy po 1989 roku zaczęli traktować wojnę i okres powojenny. Okazuje się, że przełom w II wojnie światowej nastąpił wyłącznie dzięki udziałowi polskiego kontyngentu wojskowego na froncie zachodnim. Wschodni teatr działań wojennych pełnił co najwyżej rolę wspomagającą”¹⁹.

Jest to fałszywa informacja, o czym świadczy następujący cytat z polskiego podręcznika do nauczania historii w gimnazjum: „W 1944 roku Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły 81 tysięcy żołnierzy (...). Jednakże w II wojnie światowej powołano pod broń 110 milionów żołnierzy; Polaków było zbyt mało, by rząd londyński zyskał liczący się głos w dyplomatycznych przetargach”²⁰. Jak można było wymyślić, że Polacy uważają, iż to oni dokonali przełomu w II wojnie światowej?

Podobną nieprawdziwą informację podał Pozdniajew, zarzucając autorom polskich podręczników, że nie doceniają roli frontu wschodniego, ocenianego

¹⁸ A. Krzemiński, *Jak nas widzą?*, „Polityka” 8.10.2005, nr 40, s. 52.

¹⁹ *Prawda gorsza od „Prawdy”*, „Forum” 12–18.10.2005, nr 37, s. 35.

²⁰ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia III. Podręcznik do gimnazjum*, Gdańsk 2003, s. 223.

jakoby „pełnił co najwyżej rolę wspomagającą”. Na przykład, w polskim podręczniku do liceum ogólnokształcącego i technikum stwierdzono w tej kwestii: „Najważniejszym terenem zmagania w czasie II wojny światowej stał się front wschodni. Walki z Armią Czerwoną, toczone wzdłuż linii liczącej 5 tysięcy km, angażowały ponad dwie trzecie sił niemieckich. Zwycięstwo hitlerowców dałoby im dostęp do wielkich bogactw naturalnych krajów radzieckich oraz otworzyłyby drogę na Środkowy Wschód, gdzie – według niektórych planów – Niemcy mieli się spotkać z Japończykami. Po początkowych sukcesach, zimą 1941/1942 wojska państw osi zostały jednak zatrzymane przez Armię Czerwoną”²¹. Gdzie tutaj jest niedocenianie frontu wschodniego?

2. Teza Pozdniejewa: „Ani słowem nie wspomina się o tym, że gdyby Armia Czerwona nie wyzwoliła Polski, to 85% ludności tego dumnego i niepodległego kraju zostałoby po prostu unicestwione zgodnie z planami Hitlera”²².

Jest to również nieprawda, o czym świadczą następujące zdania z podręcznika do gimnazjum: „W 1941 roku naziści zmienili zamiary. Opracowali Generalplan Ost – Generalny Plan Wschodni – w myśl którego 85% Polaków miało zostać wysiedlonych za Ural lub zabitych. Resztę chcieli przeznaczyć do niewolniczej pracy albo zgermanizować”²³.

3. Następną tezę Pozdniejewa, ośmieszająca polski udział w szturmie Berlina, z komentarzem traktującym ten fakt jako dowcip: „Tymczasem przez 16 lat, jakie minęły od początku okresu społeczno-politycznej transformacji w Polsce, ten dowcip przybrał cechy poważnego głosu w poważnej dyskusji historycznej”²⁴.

Dla przykładu podam, że nawet w podręczniku dla szkoły podstawowej nie informuje się, że Polacy brali udział w szturmie Berlina: „Radziecka ofensywa ruszyła na zachód 12 stycznia 1945 roku i nie zatrzymała się aż do zdobycia Berlina. 8 maja 1945 roku hitlerowskie Niemcy podpisały akt bezwarunkowej kapitulacji”²⁵. Natomiast w podręcznikach dla gimnazjum,

²¹ M. Gładysz, *Historia II. Podręcznik dla liceum i technikum*, Gdańsk 2004, s. 129.

²² *Prawda gorsza od „Prawdy”...*, s. 35.

²³ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, op.cit., s. 191.

²⁴ *Prawda gorsza od „Prawdy”...*, s. 35.

²⁵ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia i społeczeństwo. Podręcznik dla klasy VI szkoły podstawowej*, Gdańsk 2004, s. 63.

liceum i technikum podaje się przeważnie tylko jedno zdanie, że: „W zdobywaniu miasta brali również udział żołnierze 1. Armii Wojska Polskiego”²⁶.

4. Teza Pozdniajewa, traktowana jako zarzut, że: „Cała historia Polski, począwszy od unii z Wielkim Księstwem Litewskim w 1596 roku, została napisana na nowo”²⁷ jest również niezgodna z rzeczywistością, gdyż w Polsce w 1999 roku nastąpiła reforma strukturalna szkolnictwa i powstały nowe typy szkół: podstawowe, gimnazjalne, ponadgimnazjalne – co spowodowało, że należało napisać nowe podręczniki do nauczania historii, ale treści generalnie nie uległy zmianie.
5. Natomiast pretensje Pozdniajewa o podawanie w polskich podręcznikach prawdy o prześladowaniach w okresie stalinowskim w Polsce i naszej roli jako wasala Związku Sowieckiego stanowią dla mnie całkowite zaskoczenie, ponieważ Rosjanie sami wiedzą najlepiej na czym polegał ten system, bo ponieśli od niego największe ofiary. Ponadto, jak powszechnie wiadomo, dopiero Borys Jelcyn spowodował ujawnienie decyzji Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 roku, na podstawie której wymordowano 21 857 polskich jeńców i aresztowanych²⁸. W ten sposób sowieckie władze państwowe złamały wszelkie reguły prawa międzynarodowego.

Przyjaźni między narodami nie można opierać na lansowaniu ocen opartych na sowieckich stereotypach historycznych i podawaniu nieprawdy, co czyni również w swoim artykule Michaił Pozdniajew. Ciekawe, że w XXI wieku w Rosji są nadal dyspozycyjni dziennikarze, którzy podobnie jak w Związku Sowieckim, napiszą wirtualny artykuł, który nie ma pokrycia w rzeczywistości. Na szczęście jest to głównie problem Rosji, a tylko pośrednio nasz. Świadczy to jednak o tym, że są w Rosji środowiska, które chcą budować własną pozycję nacjonalistyczną kosztem Polski, posuwając się nawet do podawania nieprawdziwych informacji lub prowokacji, bo jak inaczej należy odebrać artykuł M. Pozdniajewa? Może to być również kwestia sondowania naszej reakcji na tego typu absurdalne zarzuty.

Natomiast rzeczywistość jest prawdopodobnie taka, że Pozdniajew szukał po prostu argumentów dla dokonania dalszych zmian w podręcznikach rosyjskich,

²⁶ Ibidem, s. 185; M. Gładysz, *Historia II. Podręcznik dla liceum i technikum*, Gdańsk 2004, s. 174.

²⁷ *Prawda gorsza od „Prawdy”*..., s. 35.

²⁸ *Charków, Katyń, Twer. W sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola i J. Sziling, Toruń 2001, s. 16. Por. *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*, Warszawa 1992.

w kierunku wychowania nacjonalistycznego – nazywanego rosyjskim patriotyzmem. Na tych samych przesłankach wychowawczych oparł się prawdopodobnie prezydent Rosji Władimir Putin, zamieniając w 2005 roku święto bolszewickiej rewolucji 7 listopada 1917 roku na rocznicę 4 listopada, tj. wygnania Polaków z Moskwy w 1612 roku. W ten sposób „podmienił” święto rewolucji komunistycznej na święto niekomunistyczne. Polacy uznali ten fakt za wrogi, zapominając jednak, iż również w naszym kraju obchodzimy wiele świąt, które Rosjanie mogą uznać jako wrogie w stosunku do nich. Ze zdziwieniem należy jednak przyjąć wypowiedź metropolity smoleńskiego i kaliningradzkiego Cerkwi prawosławnej Cyryla, który stwierdził: „Dzień Jedności (nowe święto 4 listopada – dop. autora) upamiętnia oswobodzenie Moskwy spod polskiego jarzma w 1612 r. W pewnym sensie tamte wydarzenia (1612 roku) były dla Rosji straszniejsze niż Wielka Wojna Ojczyźniana (1941–1945). Wszak Niemcom nie udało się wejść do Moskwy, a Hitler nie zasiadł w fotelu Stalina”²⁹. W ten sposób Polacy okazali się gorsi od hitlerowców. Dodając do tego fakt, że metropolita Cyryl w Patriarchacie Moskiewskim odpowiada za stosunki międzynarodowe i uważany jest za drugą osobę w hierarchii rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, nie można lekceważyć jego antypolskiej wypowiedzi. Dlatego również opinia Pozdnajewa, że: „W świeże głowy młodego pokolenia Polaków wbija się maksymę: Rosja to wróg” jest fałszywa. O zapędach autorytarnych w Rosji może również świadczyć fakt, iż na okładkach niektórych podręczników do nauczania historii w Rosji, umieszczono podobiznę Władimira Putina – podobnie jak to czyniono z przywódcami w czasach sowieckich. Przypomnę tylko, że prezydent Aleksander Kwaśniewski pełnił w Polsce tę funkcję przez 10 lat, ale nikt z autorów książek nie wpadł na pomysł, aby postąpić podobnie. Ten fakt świadczy o różnym podejściu do polityki i nauczania historii w Polsce i Rosji.

Nie wszyscy Rosjanie mają nawyki sowieckie i opierają swoje poglądy na stereotypach historycznych. Świadczy o tym działalność rosyjskich organizacji pozarządowych. Organizacje te odgrywają ważną rolę w budowie demokratycznego i pluralistycznego społeczeństwa rosyjskiego, czego przykładem jest działalność moskiewskiego pozarządowego ośrodka badawczego Memoriał. Oceny na tematy historyczne i inne, skupionych tam osób wielokrotnie odbiegają od tych oficjalnych, lansowanych przez państwo rosyjskie. Jako przykład powyższego może świadczyć artykuł Aleksandra Czerkasowa w „Jeżedniwnym Żurnale” na temat rocznicy 17 września 1939 roku oraz represji stalinowskich prowadzonych w stosunku do

²⁹ Rosja. Polacy gorsi od hitlerowców, „Gazeta Wygorcza” 3.11.2005, s. 9.

Polaków. Autor stwierdził między innymi: „Naszą terażniejszość określa stosunek do przeszłości, dobór historycznych dat, o których się pamięta. W Rosji (podobnie jak niegdyś w Związku Radzieckim) wszyscy wiedzą, że wojna zaczęła się 22 czerwca 1941 r. od wiarołomnej napaści Niemiec faszystowskich. I nikt się nie zastanawiał ani nie zastanawia dziś, dlaczego nazywano i nazywa się tę napaść „wiarołomną”. Co zostało „złamane”? O jakiej „wierze” w odniesieniu do Hitlera można było mówić na progu lat czterdziestych, skoro już w latach trzydziestych było jasne, kim on jest, co robi, co zamierza. 17 września 1939 r. ZSRR włączył się do wojny: na mocy podpisanego 23 sierpnia paktu Ribbentrop–Mołotow i dołączonych do niego tajnych protokołów doszło do rozbioru Polski. Potem była wspólna defilada Wehrmachtu i Armii Czerwonej w Brześciu. Tej samej twierdzy, która potem stała się symbolem bohaterskiej obrony granic w 1941 roku oraz wodzowie ZSRR podejmujący – najpierw w zмовie z nazistowskimi fűhrerami, a potem samodzielnie – zbrodnicze decyzje, w tym przeciwko Polakom, są winni konkretnych zbrodni na obywatelach Polski i innych krajów europejskich. Wykonawcy zbrodniczych rozkazów są winni konkretnych zbrodni przeciwko ludzkości. Ale nie ma ich już wśród żywych i jest już za późno, by mówić o ich rozliczeniu. Do narodów ZSRR i Rosji nie można zastosować pojęcia winy, tym bardziej wobec nowych pokoleń. Ale nikt nawet po 66 latach nie może zwolnić nas, niezależnie od daty urodzenia, z obywatelskiej odpowiedzialności za zbrodnie, które popełniono w imieniu naszego kraju”³⁰. Wynika z powyższego, że w Rosji pomimo dziesięcioleci sowieckiej indoktrynacji są osoby potrafiące w sposób obiektywny ocenić wzajemne relacje sowiecko-polskie i rosyjsko-polskie. Przecież Polacy nie domagają się od Rosjan ciągłego sypania pokutnego popiołu na głowę za zbrodnie stalinowskie lecz jedynie wyjaśnienia wszystkich okoliczności z tym związanych oraz nienegowania faktów, które miały miejsce.

SUMMARY

FROM 1917 TO 1991, that is for 75 years, soviet society was constantly subjected to communistic indoctrination. People were indoctrinated in schools, youth organizations and in media. There were different ways of influencing people's lives: administrative insults, persecution for religious convictions, atheizing of public life, eliminating political opponents.

³⁰ A. Czerkasow, *Niesławna rocznica*, „Forum” 26.09–2.10.2005, nr 39, s. 6–7.

Surprisingly, after many years and quite serious political and democratic changes *homo sovieticus*, brought up in those times, still exists. There were surveys and researches carried out that proved it. One of them is *Barometer of New Europe* (2005) focusing on the subject of longing for the old political system amongst the citizens of the former Soviet Union. It shows that only 13% of the respondents are satisfied with the democratic system whereas 36% of them yearn for communism. The adult citizens of modern Russia were brought up in communistic schools and communistic system and these two factors shaped their historical awareness and culture. It may also explain some of the actions against Poland taken by various Russian environments.

A good example of such an action may be the article by Michaił Pozdniajew published in *Nowyje Izwiestia* on 15 Aug 2005, where the author, pointing to some Polish history course books, presents their contents concerning the relations between Poland and the Soviet Union in a humiliating way. What is more, all the so-called facts cited by the author concerning the subject of the Polish course books are made up. He actually does not cite any of the books he points to in his article. It is a typical soviet attitude both to history and reality. Henryk Składanowski, the author of this article, proves that Michaił Pozdajew did not analyze any of the course books present in Polish educational system, including all types of schools, but based all his opinions on the stereotypes still existing in modern Russia.

However, not all Russians have these soviet habits and behave according to the above-mentioned stereotypes. There are also Russian non-governmental organizations like *Memorial* from Moscow which, through different actions, is trying to eliminate mutual Polish – Russian stereotypes.

Marcin Zaborski

MANIPULACJA NIE TYLKO ULICZNA. WIZERUNEK PIERWSZOMAJOWEGO ŚWIĘTA W MATERIAŁACH POLSKIEJ KRONIKI FILMOWEJ

„**ARCHIWUM KRONIKI JEST** skarbem o wartości ogólnonarodowej. Zawiera sfilmowane dokumenty historii...¹. Taka konkluzja znalazła się w notatce sporządzonej w 1959 roku przez Biuro Prasy Komitetu Centralnego PZPR po posiedzeniu Komisji Prasowej KC poświęconym ocenie Polskiej Kroniki Filmowej. Dziś – po kilkudziesięciu latach – niewątpliwie możemy się zgodzić z autorami tamtego dokumentu, że archiwa PKF kryją wiele skarbów. Nie dlatego jednak, że pokazują nam sfilmowaną historię (bo o obiektywności i prawdzie w wielu przypadkach trudno mówić), ale dlatego, że przynoszą nam zapisane na filmowej taśmie dowody podejmowanych przed laty prób zmierzających do kreacji i narzucania społeczeństwu nowego fikcyjnego świata. Szczególną rolę w osiągnięciu tego celu odgrywały niewątpliwie rytuały.

Śledząc naszą historię dostrzegamy, że już u początków powojennej Polski jej władze poświęcały wiele uwagi tej rytualnej sferze – szczególnie dbając o oficjalne obchody świąt państwowych². Ich scenariusze powstawały więc zgodnie ze wskazówkami czy instrukcjami partyjnego kierownictwa i – co ważne – planowanie miało tu charakter totalny. Ingerencja władzy w przygotowywanie ceremonii sięgała

¹ M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006, s. 159.

² Nie jest to oczywiście zjawisko nowe i właściwe tylko dla polskich realiów. O świętowaniu w życiu publicznym w Europie pisze na przykład Hans-Ulrich Wehler, zwracając uwagę, że publiczne uroczystości już we wcześniejszych wiekach – chociażby w czasach dworskich – służyły przede wszystkim demonstrowaniu władzy i umacnianiu lojalności poddanych. Zob. H.-U. Wehler, *Moderнизacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, Warszawa 2001, s. 176–201. Z kolei Stanisław Filipowicz zauważa, że władza – niezmiennie, niezależnie od czasów – potrzebuje swoistego spektaklu, ażeby kontrolować zachowania społeczeństwa, uczyc się szacunku i skłaniać do adoracji. Zob. S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 224.

niespotykanego wcześniej poziomu szczegółowości. Zauważamy tu próby świadomego sterowania uroczystościami, manipulowania ich treściami czy formami. Święta stawały się bowiem okazją do prowadzenia propagandy na szeroką skalę, z możliwością silnego oddziaływania na emocje³.

Owa manipulacja nie zatrzymywała się na etapie przygotowywania czy czuwania nad samym przebiegiem uroczystości. Sięgała dalej – przedostawała się na płaszczyznę budowania i utrwalania obrazu tych obchodów w świadomości społecznej. Znaczącą rolę do odegrania w tej materii miała Polska Kronika Filmowa, będąca nie tylko rejestratorem wydarzeń, ale i twórcą pożądaną przez aparat władzy wizji świata – niekoniecznie odpowiadającej rzeczywistości. Mając tego świadomość, spróbujmy przyjrzeć się, w jaki sposób autorzy PKF ukazywali widzom wydarzenia związane z pierwszomajowym świętem, jakie idee z nim wiązali, jakimi narzędziami się posługiwali w budowaniu owego oczekiwanego przez władze obrazu fikcyjnego świata⁴.

Święto to zajmowało szczególne miejsce w obrzędowym kalendarzu nakreślonym przez komunistyczne władze⁵. W obchodach 1 Maja można było odnaleźć podstawowe wartości nowego ustroju, jego logikę. Nic więc dziwnego, że – jak zauważa Piotr Osęka – „świętowała cała Polska – od wielkich metropolii, takich jak Warszawa czy Kraków, po najmniejsze miasteczka wojewódzkie. W przeddzień ceremonii organizowano capstrzyki i popisy orkiestr wojskowych. Nazajutrz od wczesnego rana trwały zbiórki – w fabrykach, szkołach, urzędach, a także w wyznaczonych punktach poszczególnych dzielnic. Odbywał się wiec, następnie trwający kilka godzin przemarsz pochodu przed trybuną honorową. Ceremonie zamykały akademie z deklamacjami, występami chórów, orkiestr itp.”⁶. Szczególne miejsce w tym harmonogramie zajmowały pochody, stanowiące swoisty spektakl skrupu-

³ P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 11–12; M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 100–101.

⁴ Badaniem zostały objęte zapisy filmowe Polskiej Kroniki Filmowej z lat 1944–1994 znajdujące się w zasobach „Archiwum Filmowego – Chelmska” FilMOTEKI Narodowej w Warszawie. Na podstawie katalogów zbiorów PKF wytypowane zostały nagrania do przeglądu i analizy. Objęły 81 wydań Polskiej Kroniki Filmowej. Jedno z nich okazało się niedostępne w zbiorach (19/86). Przegląd materiałów filmowych dokonywany na stole montażowym pozwalał na wielokrotne odtworzenie wybranych ujęć czy sekwencji istotnych z punktu widzenia celu badania. W opracowaniu materiału pomocne były też operatorskie listy montażowe, stanowiące źródło informacji o filmowanych obiektach i metrażu ujęć, a także zawierające listy dialogowe.

⁵ Zob. P. Sowiński, *Komunistyczne święta. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.

⁶ P. Osęka, op.cit., s. 68.

łatnie kontrolowany przez propagandę, wspieraną przez aparat bezpieczeństwa. I właśnie pierwszym w pochodzie wiele miejsca poświęcała Polska Kronika Filmowa, prezentując i komentując przebieg, a także podsuwając widzom wyobrażenia dotyczące Święta Pracy⁷.

ŚWIĘTO POKOJU

AUTORZY POLSKIEJ KRONIKI Filmowej na każdym niemal kroku przypominali widzom idee związane z pierwszym majowym świętem. Z relacji PKF jasno wynikało, że nie był to tylko dzień poświęcony ludziom pracy, czy też – jak mówiono – masom pracującym. W pierwszej powojennej dekadzie było to także „święto solidarności, narodu zjednoczonego w walce z ciemnymi siłami faszystwu i rodzimej reakcji”⁸. Ten dzień stawał się okazją do manifestowania „na rzecz ludowej demokracji”⁹. Tuż po wojnie można też było usłyszeć, że pierwszymajowe święto „poza manifestacją na rzecz haseł demokracji, było wyrazem burzliwej radości z powodu wywalczonej swobody narodowej i społecznej”¹⁰. W komentarzach PKF padały również stwierdzenia, że to „święto braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój i socjalizm”¹¹. Później pojawiały się też inne hasła. W latach siedemdziesiątych można było usłyszeć na przykład, że pierwszymajowe święto to „manifestacja jedności narodu i woli do pracy dla kraju”¹².

Wśród haseł głoszonych przy okazji święta na pierwszy plan zdecydowanie wysuwał się postulat pokoju. Szczególnie eksponowany był w pierwszych powojennych latach, gdy pojawiał się w kontekście dopiero co wywalczonej wolności. W relacjach Kroniki donoszono, że „wszędzie, jak Polska długa i szeroka, kładli manifestanci wieńce na mogiłach żołnierzy Armii Czerwonej poległych w walkach

⁷ Ibidem, s. 66–70.

⁸ PKF 11/45. Na aspekt „rodzimej reakcji” zwracał uwagę w jednym ze swoich okólników KC PPR. Przekonując, że święto pierwszymajowe ma uwydatniać jedność narodu, komitet pisał, że „klasa robotnicza stała się współgospodarzem kraju i [miała] unicestwić wszelkie knowania reakcjonistów spod znaku NSZ i AK, uprawiających zdradę interesów narodowych”. Cyt. za: I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004, s. 48.

⁹ PKF 13/46.

¹⁰ PKF 13/46.

¹¹ PKF 20/52.

¹² PKF 19A/76.

o wyzwolenie Polski i całej Słowiańszczyzny¹³. Według autorów PKF – w pochodach w różnych miastach „zwracali powszechną uwagę byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uczestniczący w manifestacji pod symbolicznymi pasiastymi sztandarami¹⁴. W przekazach z wielu pierwszomajowych manifestacji eksponowany był też udział weteranów walk wojennych.

Śledząc relacje Kroniki możemy zaobserwować wyraźnie propagowane przez komunistyczne władze antyniemieckie nastroje (wymierzone oczywiście w zachodnie państwo niemieckie), podsycające poczucie zagrożenia tak zwanych Ziemi Odzyskanych. Trzeba pamiętać, że w okresie PRL polskie władze wykorzystywały pamięć o wojnie jako narzędzie w budowaniu antyniemieckiego nastawienia w polityce wewnętrznej. Monopolizacja pamięci polegała na ideologicznym kreowaniu wizerunku państwa polskiego jako zwycięskiej ojczyzny ludowej – z jednej strony, a z drugiej – na ukazywaniu cierpienia, którego źródłem były krzywdy wyrządzone przez hitlerowski okupanta – i co ważne – chodziło o krzywdy doznane przez naród polski¹⁵. Tuż po wojnie można więc było usłyszeć, że przy okazji pierwszomajowego święta śląski proletariat manifestował „swoją żelazną wolę walki o utwierdzenie niezaprzeczalnych praw Polski do odzyskanych ziem zachodnich¹⁶.

Temat powracał wielokrotnie. W jednym z pochodów pojawiło się na przykład hasło „Wara od Warty, wara od Nysy¹⁷. W 1968 roku Władysław Gomułka przypomniał wydarzenia sprzed niemal ćwierć wieku, a w relacjach Kroniki przywoływano wypowiedziane przez niego słowa o współczesnym mu pokoleniu, „które przeżyło piekło hitlerowskiej okupacji, przywróciło Polsce niepodległość, przywróciło jej zachodnie i północne ziemie naszych piastowskich praojców¹⁸. Dokładnie ćwierć wieku po wojnie w PKF odnotowano, że w pierwszomajowym pochodzie w stolicy „wiele transparentów przypomina o dwudziestopięcioleciu historycznej chwili powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski¹⁹. Nieprzypadkowo w redakcyjnym komentarzu Kroniki można było usłyszeć o „polskim Szczecinie²⁰ czy też katowickim Pomniku Trzech Skrzydeł „symbolizującym

¹³ PKF 11/45.

¹⁴ PKF 13/46.

¹⁵ R. Traba, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 181 i 188.

¹⁶ PKF 13/46.

¹⁷ PKF 19A/66.

¹⁸ PKF 18B/68.

¹⁹ PKF 18A/70.

²⁰ PKF 20/52.

trzykrotny zryw Ślązaków dążących do złączenia z Macierzą²¹. Gdy natomiast w PKF pojawiła się relacja z młodzieżowej defilady zorganizowanej dla uczczenia Święta Pracy, w charakterystyczny sposób opisywano jej uczestników: „Gdańsk, Koszalin, Szczecin – to są miejsca urodzenia w ich metrykach. Kto wie, czy nie lepszy dokument polskości Ziemi Odzyskanych niż pomnik Chrobrego czy staro-słowiańskie wykopaliska”²².

W Polskiej Kronice Filmowej przywoływano też wystąpienia polityków, ukazujące pokojową ideę przyświecającą Świętu 1 Maja. I tak – można było usłyszeć, że przy okazji warszawskiego pochodu w 1958 roku Władysław Gomułka przekonywał, iż „socjalizm to pokój; państwa socjalistyczne nie chcą wojny, walczą o pokój i bronią pokoju, prowadzą politykę pokojowego współistnienia wszystkich narodów świata”²³. Przekaz zawarty w komentarzu do materiału filmowego został wzbogacony zdjęciami transparentów z hasłami „Żądamy od krajów zachodnich realizacji planu Rapackiego”²⁴, „Żądamy zaprzestania zbrojeń atomowych”²⁵. W innym miejscu w kadrach pojawiały się hasła: „Plan Rapackiego gwarancją pokoju”²⁶, „Pokój światu”, „Nigdy więcej wojny”, „Warszawa przypomina i ostrzega”, „Warszawa pamięta”²⁷. W tym kontekście podkreślano też, że w czasie obchodów pierwszomajowego święta „najważniejsze, najczęściej powtarzające się hasło to wołanie o pokój, o likwidację groźby wojen i groźby zniszczeń atomowych”²⁸.

Ważną rolę w pierwszomajowych inscenizacjach ulicznych odgrywały „liczne kukły przedstawiające podżegaczy wojennych”²⁹. Owi podżegacze na trwałe wpisali się zresztą w retorykę stosowaną w materiałach Polskiej Kroniki Filmowej. Przekonywano w nich na przykład, że „światowy front pokoju jest dostatecznie silny, by pokrzyżować knowania podżegaczy wojennych”³⁰ oraz że „transparenty dema-

²¹ PKF 19A/81.

²² PKF 31A/64.

²³ PKF 18B/58.

²⁴ Plan zgłoszony przez rząd PRL na XII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, mający stanowić między innymi zabezpieczenie przed atakiem atomowym na terytorium Polski. Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki oświadczył 2 października 1957 roku, że jeśli oba państwa niemieckie zgodzą się na zakaz produkcji oraz magazynowania broni atomowej i wodorowej, polski rząd jest gotowy zrobić to samo. Zob. W. Roszkowski, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1945 roku*, Warszawa 1997, s. 99.

²⁵ PKF 18B/58.

²⁶ PKF 19A/62.

²⁷ PKF 18B/79.

²⁸ PKF 19A/62.

²⁹ PKF 19/49.

³⁰ PKF 19/49.

skują niszczycielskie plany wrogów ludzkości, amerykańskich podżegaczy wojennych³¹. Oni sami byli z kolei określanii jako „robactwo reakcyjne i szczury wsze-lakie”³², które „ciągnie (...) na sznurku widmo nieboszczyka Hitlera”³³.

W Kronice relacjonowano też udział przedstawicieli innych narodów w polskich manifestacjach i padające przy tej okazji pokojowe postulaty. I tak na przykład – w 1952 roku w warszawskim pochodzie można było zobaczyć maszerujących Chińczyków. Poświęcony temu przekaz PKF został opatrzony komentarzem: „pozdrawiamy wielki naród chiński, który bohatersko odpiera zbrodniczą agresję imperialistycznych ludobójców”³⁴. W tym samym pochodzie szły także „obok dzieci polskich, sieroty koreańskie wydarte wojnie i barbarzyństwu amerykańskich agresorów – imperialistycznych agresorów”³⁵. Tu w relacji Kroniki zostało wyrażone przekonanie, że „na przekór zbrodniczemu siłom reakcji – Korea zwycięży!”³⁶. Podobne hasło padło przy okazji warszawskiego pochodu w 1975 roku. W relacji PKF można było usłyszeć: „razem z nami uchodźcy chilijscy. Zwycięzimy! Hasło nadziei!”³⁷. W innym miejscu, także gdy kamery obserwowały cudzoziemców w stołecznej manifestacji pierwszomajowej, widzowie Kroniki dowiadywali się, że to „egzotyczni koledzy naszych studentów, przedstawiciele dalekich krajów walczących o wolność. Jeszcze nie wszędzie przecież można witać ten dzień majowy tak swobodnie i uroczysto jak u nas”³⁸. Wyrazy solidarności z narodami, które walczą o pokój i wolność pojawiały się w Polskiej Kronice Filmowej w postaci haseł na transparentach niesionych w majowych pochodach, albo też w komentarzu redakcyjnym. Możemy odnaleźć w nich na przykład odniesienia do wojny w Wietnamie. W filmowych materiałach ukazujących przebieg pochodów widzimy hasła: „Precz z imperialistyczną interwencją w Wietnamie”, „Partyzantom Wietnamu hurra!”, „Amerykanie precz z Wietnamu”, „Wolność dla Wietnamu”, „Ręce precz od Wietnamu”³⁹. Z kolei w komentarzu redakcyjnym słyszymy, że „brudna wojna mocarstwa światowego przeciw małemu narodowi walczącemu o wolność wywołała napięcie nie tylko w Azji. Tym większa potrzeba solidarności, zwarcia szeregów:

³¹ PKF 24/51.

³² PKF 31/51.

³³ PKF 20/52.

³⁴ PKF 20/52.

³⁵ PKF 20/52.

³⁶ PKF 20/52.

³⁷ PKF 18B/74.

³⁸ PKF 18B/69.

³⁹ PKF 19A/65; 19A/66.

za pokojem, przeciw wojnie i interwencji”⁴⁰. Autorzy Kroniki sięgali po obrazowy, sugestywny język i relacjonowali, że przy okazji pierwszomajowego święta „przesłaliśmy pozdrowienia dla wietnamskich partyzantów, dla tych, którzy w podziemnych schronach kryją się przed amerykańskimi bombami”⁴¹. W innym wydaniu PKF pojawiła się informacja, że co prawda w wielu miejscach na świecie pod czerwonymi sztandarami idą pierwszomajowe pochody, „ale na miasta Wietnamu sypią się bomby, armia izraelska będzie jutro defilować w podbitej i zagarniętej części Jerozolimy, a wczoraj rasiści dokonali nowych skrytobójczych zbrodni”⁴². Twórcy Kroniki – podobnie jak uczestnicy pierwszomajowych pochodów – nie zapomnieli również o wydarzeniach w Grecji lat sześćdziesiątych. Donosili, że „protestowaliśmy przeciwko nowej próbie zdobycia władzy przez faszyzm, przeciwko reakcyjnemu przewrotowi w Grecji”⁴³.

Postulat pokoju pojawiał się w PKF nie tylko w kontekście polskich uroczystości pierwszomajowych. Podobne slogany wymieniane były w relacjach dotyczących manifestacji w innych krajach. Kronika wykazywała, że „obrońcy pokoju całego świata łączą się we wspólnej walce”⁴⁴ i w „zdecydowanej woli utrwalenia pokoju”⁴⁵. Z relacji PKF wynikało, że obrona tej wartości wymaga niejednokrotnie dużej determinacji i rzeczywistej walki na ulicach, jak na przykład we Francji: „Manifestacja pierwszomajowa w Paryżu była imponującym świadectwem siły ludu francuskiego. Hasło walki o pokój jednocy lud francuski. Partia komunistyczna wskazuje drogę walki, piętnuje zdrajców, demaskuje wyzysk, walczy o szczęśliwą przyszłość dla francuskich dzieci, o pokój. Rosnące siły obozu pokoju wzmagają opór przeciwko amerykańskim okupantom. Te same siły budzą wściekłość i przerażenie zdrajców narodu. Znów na ulicach Paryża policja szarżuje robotnicze szeregi. Idą w ruch policyjne pałki i kastety. Ale jeszcze nigdy w historii pałki i kastety policyjnych szturmówek nie powstrzymały pochodu mas pracujących. Lud Francji zwycięży”⁴⁶.

W podobnym tonie został przedstawiony w Kronice obraz pierwszomajowych demonstracji w Londynie: „Na ulicach zbierają się tłumy manifestujące na cześć międzynarodowej solidarności mas pracujących, na cześć pokoju. Uczestników

⁴⁰ PKF 19A/65.

⁴¹ PKF 19A/67.

⁴² PKF 18B/68.

⁴³ PKF 19A/67.

⁴⁴ PKF 22/50.

⁴⁵ PKF 21/50.

⁴⁶ PKF 22/51.

demonstracji atakuje policja. W kraju rządzonym przez socjalistów jego królewskiej mości obowiązuje zakaz obchodów pierwszomajowych. (...) Ich socjalizm to pałki policjantów masakrujących uczestników demonstracji pierwszomajowej, to więzienie dla ludzi domagających się zakazu broni atomowej. To podarte transparenty z napisem 'Pokój'. Można rozbić demonstrację na cześć pokoju, ale nie można zniszczyć woli pokoju. (...) Pokój zwycięży wbrew podżegaczom wojennym i ich agentom"⁴⁷.

W PKF relacjonowano też na przykład, że włoska policja rozpędzała demonstrację „przeciwko amerykańskim imperialistom, przeciwko podżegaczom do nowej wojny"⁴⁸. Można też było usłyszeć, że „w portach Hamburga marynarze i technicy portowi, dokerzy i robotnicy demonstrują przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich"⁴⁹.

ŚWIĘTO JEDNOŚCI

W RELACJACH POLSKIEJ KRONIKI Filmowej, poświęconych obchodom pierwszomajowym, konsekwentnie podkreślano ich masowy charakter. W materiałach filmowych często więc pojawiały się liczby ukazujące szerokie zaangażowanie społeczeństwa w świętowanie. Można było na przykład usłyszeć, że brał udział „w manifestacji co trzeci mieszkaniec Warszawy; nic dziwnego, że było tłoczno"⁵⁰. W innym wydaniu PKF znalazła się informacja, że „350 tysięcy mieszkańców Łodzi wzięło udział we wspaniałej manifestacji pierwszomajowej"⁵¹ a „120 tysięcy mieszkańców polskiego Szczecina wyszło na ulice, manifestując niezachwianą wolę walki o pokój i socjalizm"⁵². Podobny zabieg był stosowany w odniesieniu do obchodów w innych krajach. Widzowie Kroniki dowiadywali się na przykład, że „czterysta tysięcy ludzi wzięło udział w uroczystościach pierwszomajowych w Pradze"⁵³. Warto jednak zapytać, czy te liczby odpowiadały rzeczywistości. Piotr Osęka – na podstawie analizy materiałów filmowych – ocenił, że „bez wątplenia w pierwszych latach władze zawyżały frekwencję na pochodach. (...) Przyczyna, dla której

⁴⁷ PKF 22/50.

⁴⁸ PKF 21/48.

⁴⁹ PKF 24/51.

⁵⁰ PKF 18AB/73.

⁵¹ PKF 20/52.

⁵² PKF 20/52.

⁵³ PKF 21/50.

dziesięciokrotnie wyolbrzymione liczby pojawiały się w propagandzie, jest oczywista. Dokonywano fałszerstwa na wielką skalę, ale podane wielkości były dla przeciętnego człowieka trudne do zweryfikowania, a nawet do wyobrażenia. Stwarzały w umyśle odbiorcy wrażenie omnipotencji państwa, pokazywały siłę, wobec której wszelki opór wydawał się bezcelowy⁵⁴.

Śledząc poszczególne wydania PKF, możemy zauważyć, że autorzy Kroniki nie tylko chętnie przywoływali liczby oddające masowość pochodów, ale też sięgali po inne figury opisujące tłum włączający się w obchody Święta 1 Maja. Można więc było usłyszeć, że na ulicach Warszawy pojawiła się „wezbrana ludzka rzeka”⁵⁵, ulicami polskich miast „płynie pochód radości i siły”⁵⁶ czy też pojawia się na nich „cała falanga młodzieży”⁵⁷.

W materiałach PKF podkreślano, że „1 Maja (...) jest świętem zespalającym ludzi ponad codziennymi sprawami, integrującym wszystkie generacje i społeczne warstwy”⁵⁸. W innym zaś miejscu wskazywano, że „nie zabrakło w pochodzie żadnego środowiska”⁵⁹ czy też, że „nie zabrakło w tej panoramie Polski pracującej żadnej grupy społecznej, przedstawicieli żadnego zawodu”⁶⁰. Albo że „pierwszomajowy pochód połączył ludzi o różnych poglądach i nastrojach”⁶¹.

Z archiwalnych przekazów wyłania się obraz pierwszomajowych pochodów, w których brały udział całe rodziny, bo uczestnictwo w tych manifestacjach stało się po prostu tradycją. „To już nie tylko manifestacja polityczna – to także społeczny obyczaj, skupiający rzesze nieznanym sobie ludzi pod wspólnymi sztandarami”⁶². Pochód pierwszomajowy – jak przekonywali autorzy PKF – „to (...) wielkie spotkanie towarzyskie, wspólny świąteczny spacer ulicami rodzinnego miasta”⁶³. Nic więc dziwnego, że włączali się w to spotkanie wszyscy – „i nasz sąsiad z osiedla, i kolega z pracy, i pan Kowalski z całą rodziną”⁶⁴.

⁵⁴ P. Osęka, op.cit., s. 77–78.

⁵⁵ PKF 19–20/53.

⁵⁶ PKF 20/52.

⁵⁷ PKF 19A/66.

⁵⁸ PKF 18/84.

⁵⁹ PKF 19/85.

⁶⁰ PKF 18AB/73.

⁶¹ PKF 19B/57. O udziale różnych grup społecznych w pierwszomajowych pochodach pisze na przykład: K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 251–255; E. Szpak, *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005, s. 129–134.

⁶² PKF 19A/62.

⁶³ PKF 19A/67.

⁶⁴ PKF 19A/67.

W Kronice ukazywano też wspólnotę pierwszomajowych manifestacji w ujęciu politycznym. W relacji z łódzkich obchodów można więc było na przykład usłyszeć, że „w zgodnym rytmie szumiały sztandary Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Ludowego”⁶⁵.

Masowość pierwszomajowego święta odnaleźć można także w kontekście międzynarodowym. Bo przecież „z całej Europy napływają do nas zdjęcia z przebiegu wielkich manifestacji w dniu międzynarodowego święta mas pracujących 1 Maja”⁶⁶, „w dziesiątkach krajów w tym samym dniu idą pod czerwonymi sztandarami pierwszomajowe pochody”⁶⁷. W PKF podkreślano, że także w innych krajach tłumy – nawet mimo zakazów – włączały się w obchody pierwszomajowego święta. Jak na przykład w zachodnich Niemczech, gdzie w tamtym czasie „pod sztandarami walki o pokój zbierają się razem komuniści, socjaldemokraci, bezpartyjni i chrześcijańskie związki zawodowe”⁶⁸. W Kronice odnotowywano też na przykład, że „ulicami Paryża płyną tłumy”⁶⁹, ulicami Londynu z kolei idą „wciąż naprzód – młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni”⁷⁰. Natomiast okrzyk „Niech żyje Stalin” – „wraz z mieszkańcami Moskwy wznoszą (...) setki milionów prostych ludzi całego świata, którym Józef Stalin wskazuje drogę szczęśliwej przyszłości, drogę pokoju, drogę socjalizmu”⁷¹. Twórcy PKF podkreślali, że była to idea docierająca do bardzo odległych miejsc, bo przecież także w Pekinie, „na krańcach Azji ożywia manifestantów to samo uczucie, co w Moskwie, w Warszawie i w wielu innych stolicach na całym świecie”⁷². W innym miejscu można było usłyszeć z kolei, że „takie same czerwone sztandary pokryły dziś ulice Moskwy i Paryża, Pekinu i Berlina, Rzymu i Phenianu. Na całym świecie manifestuje dziś swą siłą potężna, międzynarodowa armia walcząca o postęp, o pokój dla świata, o lepsze życie dla ludzi”⁷³. Ten wątek pojawiał się także w przemówieniach przedstawicieli władzy. W jednym w wydań Kroniki zostały przywołane słowa Władysława Gomułki: „naszych braci klasowych we wszystkich zakątkach świata pozdrawiamy w tym dniu 1 Maja socjalistycznym wezwaniem – proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”⁷⁴ I – co zarejestrowała kamera Kroniki – miliony

⁶⁵ PKF 11/45.

⁶⁶ PKF 24/51.

⁶⁷ PKF 18B/68.

⁶⁸ PKF 24/51.

⁶⁹ PKF 22/52.

⁷⁰ PKF 18B/58.

⁷¹ PKF 26/52.

⁷² PKF 19B/58.

⁷³ PKF 19/54.

⁷⁴ PKF 19B/57.

proletariuszy „wszędzie na całym świecie podają sobie (...) dłonie”⁷⁵, a łączą ich „wspólne cele i wspólne idee”⁷⁶.

Podobny sposób manifestowania w różnych zakątkach świata miał być dowodem międzynarodowej jedności, ale i szczególnej więzi łączącej państwa bloku socjalistycznego. W wielu materiałach PKF była mowa o „zaprzyjaźnionych krajach socjalistycznych”⁷⁷. W tym nurcie szczególne miejsce zajmował wątek przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Obchody pierwszomajowego święta stawały się dowodem potwierdzającym szczególną więź mającą łączyć dwa narody. Mówiono więc na przykład, że „w ten dzień, który jest świętem państwowym Związku Radzieckiego, mocniej scementowała się przyjaźń, która na wieki związała dwa słowiańskie narody”⁷⁸. Dowodem na to miały być transparenty prezentowane w filmowych relacjach. W Kronice stwierdzano, że „obok polskich transparentów, rosyjskie napisy mówią o naszej przyjaźni, wspólnej pracy, wspólnej walce”⁷⁹.

ŚWIĘTO WŁADZY

PIERWSZOMAJOWE UROCZYSTOŚCI STWARZAŁY okazję do spotkania z władzą. Władzy natomiast pozwalały na zbliżenie się do zwykłego człowieka. W PKF skrętnie odnotowywano wszelkie przejawy sympatii okazywanej rządzącym i otwarcia, którym na te przejawy odpowiadali zwykłym ludziom. Gdy na przykład w przeddzień pierwszomajowego święta politycy spotkali się w Belwederze z dziećmi i młodzieżą, w Kronice zauważono, że Bolesław Bierut dużo żartował i „najwięcej wesołości było w grupie otaczającej prezydenta”⁸⁰.

Doskonałą okazją do spotkania przedstawicieli władzy były pierwszomajowe pochody. Z oczywistych względów największe możliwości dawały warszawskie manifestacje, gdzie: „przed trybuną tworzą się raz po raz malownicze zatory, przetykane gęsto oklaskami i kwiatami. Pozdrowienia dla towarzysza Gomułki. (...) Tutaj wszyscy zwalniają aby rzucić towarzyszom kilka słów na trybunie”⁸¹.

⁷⁵ PKF 19/51.

⁷⁶ PKF 19A/67.

⁷⁷ Na przykład PKF 19A/62; 19A/67.

⁷⁸ PKF 11/45.

⁷⁹ PKF 19/55.

⁸⁰ PKF 19/50.

⁸¹ PKF 19B/57.

Komentarz został wsparty obrazem, w którym widać małą dziewczynkę podnoszoną na trybunę w stronę pierwszego sekretarza i wręczającą mu kwiaty. W innym miejscu kamera PKF zarejestrowała moment, w którym Władysław Gomułka trzymał na rękach kilkuletniego chłopca. Możliwość spotkania z ludźmi władzy – jak pokazywano to w Kronice – stawała się wielką atrakcją majowego święta, wobec której obywatele nie przechodzili obojętnie. Na dowód – w jednej z relacji można było usłyszeć, że „kwiatów nie zabrakło dla nikogo, ale najwięcej otrzymał ich Władysław Gomułka. Jako osobistego znajomego traktowali go uczestnicy pochodu. Przez trzy godziny przeszło dwieście tysięcy uczestników manifestacji i bez przerwy kwiaty, listy pozdrowienia (...). Ze wszystkich dzielnic, ze wszystkich fabryk i przedsiębiorstw”⁸².

W relacjach Kroniki przedstawiciele władzy urastali więc wręcz do rangi gwiazd. Podkreślano na przykład, że pochód w Warszawie to „nareszcie okazja, by zdobyć autograf Władysława Gomułki”⁸³. W innym wydaniu PKF stwierdzono, że pochód pierwszomajowy to okazja do wymiany serdecznych życzeń i pozdrowień. I – co ważne – „między trybuną a manifestującymi nie ma dystansu”⁸⁴. Gdy natomiast Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz otrzymywali kwiaty („znowu” – jak zauważano w Kronice), w filmowym materiale pojawił się komentarz, że to „symbol serdecznych uczuć, jakimi darzy przywódców nasze społeczeństwo”⁸⁵.

Zbliżenie pomiędzy władzą a obywatelami, relacjonowane przez Polską Kronikę Filmową, stawało się okazją do podkreślenia legitymizacji tej władzy. W relacjach z obchodów pierwszomajowego święta widzowie słyszeli więc, że „w całym kraju miliony ludzi manifestowały swą solidarność z polityką Polski Ludowej, której słuszność potwierdziła historia”⁸⁶. Wśród głównych akcentów tego dnia wskazywane były „jedność i przekonanie o słuszności drogi naszego rozwoju”⁸⁷. W PKF zauważano, że „naród polski popiera politykę swego rządu”⁸⁸ albo też, że manifestacja przebiegała „w atmosferze jedności i zrozumienia zadań nakreślonych przez partię”⁸⁹ oraz pod hasłami „poparcia dla kierownictwa naszej partii”⁹⁰. To poparcie

⁸² PKF 19A/59.

⁸³ PKF 18/61.

⁸⁴ PKF 19A/76.

⁸⁵ PKF 18AB/72.

⁸⁶ PKF 18B/62.

⁸⁷ PKF 18A/78.

⁸⁸ PKF 19A/62.

⁸⁹ PKF 18AB/72.

⁹⁰ PKF 18B/68.

bywało ukierunkowane na konkretną osobę. I tak na przykład, pojawił się redakcyjny komentarz Kroniki, w którym relacjonowano: „dla towarzysza Wiesława [Władysława Gomułki] od klasy robotniczej – pełne poparcie i najlepsze życzenia osobiste”⁹¹. Należy do tego dodać jeszcze transparenty przywoływane w zdjęciach z pochodów, głoszące hasła „Jesteśmy czynem i myślą z partią” czy też „Kierownictwu Partii – Hurra”⁹².

ŚWIĘTO RADOŚCI

PODCZAS ANALIZY PRZEKAZÓW PKF poświęconych pierwszomajowemu świętu, uwagę zwracają wiwatujące tłumy i roześmiane twarze uwiecznione na filmowej taśmie. Można się domyślać, że nieprzypadkowo w Kronice eksponowani są uśmiechnięci, pogodni uczestnicy manifestacji. Komentarz, który towarzyszy relacjom z pochodów, podtrzymuje wrażenie wywołane zdjęciami. W nim także jest mowa o satysfakcji, powodach do zadowolenia i optymizmu, a także o „swobodnej, bezpośredniej atmosferze”⁹³.

W Polskiej Kronice Filmowej odnotowywano, że w pierwszych powojennych latach – na przykład w Katowicach – „święto majowe, poza manifestacją na rzecz haseł demokracji, było wyrazem burzliwej radości ludu z powodu wywalczonej swobody narodowej i społecznej”⁹⁴. W innym wydaniu Kroniki przekonywano, że „w Krakowie, jak wszędzie w Polsce, dzień 1 Maja jest świętem powszechnej radości (...), włókniarze łódzcy radośnie obchodzą swoje święto (...), ulicami miast polskich płynie radosny tłum”⁹⁵. Ale czy mogło nie być radośnie, skoro – jak dopowiadano w PKF – „ton nadawała młodzież i jej optymizm – wesoła twarz studenta, ucznia, młodego robotnika; któż zresztą w tym majowym dniu nie czuł się jeszcze raz młodym”⁹⁶. Taki optymistyczny ton stał się standardem w opisie pierwszomajowych uroczystości. Można więc było też na przykład usłyszeć, że „wielotysięczna grupa młodzieży uniwersyteckiej zaprezentowała cały wdzięk

⁹¹ PKF 19A/69.

⁹² PKF 19A/62.

⁹³ PKF 18A/71.

⁹⁴ PKF 13/46.

⁹⁵ PKF 20/52.

⁹⁶ PKF 19A/67.

i barwę młodości, szczęśliwej, bogatej w perspektywy, takiej o jakiej kiedyś marzyli ich ojcowie⁹⁷.

Wydaje się, że na szczególną uwagę zasługuje relacja PKF z 1987 roku, kiedy to widzowie Kroniki mogli usłyszeć, że były „w stołecznym pochodzie jak zawsze różne różności. Pogoda sprzyjała, krok był wręcz taneczny. Załogi maszerowały w rytm reformy, a orkiestry nie myliły taktów⁹⁸. Ten taneczny krok był odnotowywany wielokrotnie. W jednym z wydań PKF zauważano, że „wszędzie dziś tańczą⁹⁹ i pokazywano, iż w oczekiwaniu na rozpoczęcie pochodu, warszawiacy spontanicznie bawili się na ulicach.

Atmosferę radości miały też podkreślać wzmianki o wiosennej pogodzie, bo – jak relacjonowano w Kronice – pierwszomajowe święto to „święto wiosny i radości¹⁰⁰, obchodzone w „słonecznym, młodzieńczym nastroju¹⁰¹. Można więc na przykład usłyszeć, że „wiosenną i słoneczną oprawę miał (...) warszawski pochód¹⁰² albo że „rozkwitła tego dnia warszawska ulica wszystkimi kolorami wiosny¹⁰³. W innej relacji Kroniki donoszono, że „mimo zmiennych wiatrów niebios dopisały na to socjalistyczne święto; było słońce i wiosenny przewiew¹⁰⁴. A jeśli nawet pogoda nie dopisywała, to i tak świąteczne manifestacje skupiały „rzesze nieznanym sobie ludzi pod wspólnymi sztandarami, we wspólnym wiosennym nastroju¹⁰⁵.

Radość towarzysząca Świętu Pracy pojawiała się w Kronice nie tylko w kontekście polskich pochodów pierwszomajowych. Podobnym komentarzem opatrzone były i te w innych krajach socjalistycznego obozu. Dla przykładu – w relacji na temat przebiegu świątecznych manifestacji w Czechach podano, że towarzyszyły im hasła: „radość, szczęście, jedność i siła¹⁰⁶. W innym miejscu pojawiła się ocena, że ulicami Pragi „przedefilował imponujący pochód siły i radości¹⁰⁷. Gdy natomiast odnotowywano, że w moskiewskich obchodach 1 Maja brał udział Fidel Castro, w Kronice pojawił się komentarz, że „wspólne święto połączyło tą samą

⁹⁷ PKF 18B/69.

⁹⁸ PKF 19/87.

⁹⁹ PKF 19/54.

¹⁰⁰ PKF 19A/59.

¹⁰¹ PKF 18/61.

¹⁰² PKF 19/86.

¹⁰³ PKF 18AB/72.

¹⁰⁴ PKF 19A/66.

¹⁰⁵ PKF 19A/62.

¹⁰⁶ PKF 21/48.

¹⁰⁷ PKF 21/50.

radością dwa krańce świata, dwa narody dążące ku temu samemu celowi”¹⁰⁸. Udowodniano także, że sama moskiewska ulica pełna była radosnego nastroju i mówiono „o atmosferze tego festynu ludowego, jakim od lat stały się obchody pierwszomajowe w Związku Radzieckim”¹⁰⁹.

* * *

ANALIZA ARCHIWALNYCH MATERIAŁÓW może prowadzić do wniosku, że autorzy PKF przez lata kreowali wizerunek 1 Maja jako radosnego, spontanicznego święta obchodzonego przez szerokie warstwy społeczne, mające dzięki niemu możliwość bliskiego spotkania z przedstawicielami władzy, a nad wszystkim unosiła się idea pokoju. Należy jednak w tym miejscu odnotować, że obok wskazanych elementów, wspólnych dla przekazów Kroniki dotyczących rytuałów związanych z pierwszomajowym świętem, w nakreślonym powyżej obrazie pojawiają się pewne wyłomy. Bo oto w szczególnych momentach polskiej historii odnotowujemy istotne zmiany w sposobie relacjonowania wydarzeń związanych ze Świętem Pracy.

I tak na przykład możemy zauważyć, że w 1957 roku na materiały PKF istotny wpływ miały wydarzenia roku poprzedniego, między innymi odwilż gomułkowska. W Kronice wyraźnie do niej nawiązywano w relacji z warszawskiego pochod, zauważając, że „było wiele szczerzej sympatii i życzliwości dla trybuny rządowej, było wiele zrozumienia i zaufania – pierwsze święto majowe po polskim październiku”¹¹⁰. Podobne nawiązanie odnajdujemy w 1968 roku. Wówczas – niedługo przecież po wydarzeniach marcowych – w materiałach Kroniki stwierdzono, że na przestrzeni lat „różne były hasła pierwszomajowe, bo różne były zadania w pracy, cele walki, bolączki w życiu, inne miała problemy Polska lecząca rany wojny, inne ma Polska uprzemysłowiona, nowoczesna, młoda”¹¹¹. Twórcy Polskiej Kroniki Filmowej nie mogli też oczywiście pozostać obojętni wobec wydarzeń 1980 roku. Odnosili się do nich, prezentując przebieg Święta Pracy na ulicach Warszawy. Widzowie PKF usłyszeli wówczas: „1 Maja w posierpniowej Polsce – bez agitacji za pochodem, bez tego, co sztuczne i nieszczerze. Skromnie, ale za to godnie i z szacunkiem dla najlepszych tradycji ruchu robotniczego”¹¹².

¹⁰⁸ PKF 19B/63.

¹⁰⁹ PKF 19A/69.

¹¹⁰ PKF 19B/57.

¹¹¹ PKF 18B/68.

¹¹² PKF 19A/81.

Władze wiele uwagi poświęcały pierwszomajowemu świętu. Nic więc dziwnego, że to właśnie ono – w porównaniu z innymi świętami państwowymi – było najobszerniej relacjonowane w Polskiej Kronice Filmowej. Choć i tu należy odnotować pewne różnice w poszczególnych okresach funkcjonowania filmowego periodyku. Najbardziej rozbudowane są materiały z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Dla przykładu – w latach 1949–1954 na materiały dotyczące obchodów pierwszomajowych poświęcano średnio około 500 metrów taśmy filmowej. Podczas gdy w latach 1955–1960 było to średnio około 130 metrów. W latach sześćdziesiątych temat zajmował mniej więcej 100 metrów taśmy, w latach siedemdziesiątych około 130 metrów i wreszcie w latach osiemdziesiątych – średnio 80 metrów.

Warto też zauważyć, że ceremoniom związanym z 1 Maja początkowo były poświęcane całe wydania PKF, omawiające obchody nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach. Z czasem relacje ograniczały się jedynie do wydarzeń w Warszawie i stawały się tematem cząstkowym, poruszonym wśród wielu innych tematów poszczególnych wydań Kroniki. Analiza archiwalnych materiałów pokazuje również, że o ile w pierwszych kilkunastu powojennych latach PKF zbierała relacje z obchodów w różnych polskich miastach (m.in. Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Gdynia, Katowice, Wrocław, Szczecin), o tyle od końca lat pięćdziesiątych przekaz skupiał się już jedynie na centralnych obchodach – w stolicy.

SUMMARY

THE AUTHOR PRESENTS research results from materials of the Polish Film Chronicle in the years 1944–1994. He shows the way, in which the Feast May, 1st was created there. He points out the main ideas and slogans that were used during this Feast and presented in the Chronicle. The analysis leads to the conclusion that the Chronicle has for years presented this Labor Day as a happy, spontaneous feast of peace celebrated by many people from different social classes which also gave them the opportunity to meet the leading representatives of the authority. Of course this representation was not accidentally shown to the society. This is what the machinery of communist state expected using the Polish Film Chronicle (PKF) to create a certain vision of the world, not necessarily compatible with the truth.

Marcin Czyżniewski

TEZA O ZBIOROWEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI NARODU ZA WYWOŁANIE I SKUTKI WOJNY NA PRZYKŁADZIE NIEMCÓW CZECHOSŁOWACKICH

WŚRÓD LICZNYCH ZMIAN, jakie spowodowała II wojna światowa w poglądach i ocenach zjawisk życia społecznego i politycznego znalazła się kwestia odpowiedzialności za przebieg i konsekwencje konfliktu zbrojnego. Wprowadzone na trwałe do prawodawstwa pojęcia „zbrodni wojennej”, „zbrodni przeciwko ludzkości” czy „zbrodni przeciwko pokojowi” miały pomóc w rzetelnym osądzeniu tych wszystkich, którzy mieli wpływ na charakter tej wojny. Było jasne, że na ławach oskarżonych zasiąść powinni nie tylko sprawcy konkretnych zbrodni, lecz także Ci wszyscy, którzy rozpędzili, a później kontrolowali całą „maszynę wojenną”.

Podjęcie zadania osądzenia odpowiedzialnych za wybuch i przebieg wojny w ramach normalnej procedury sądowej z natury wykluczało stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej narodu niemieckiego jako całości. A jednak teza o kolektywnej winie Niemców przewijała się w dyskusjach dotyczących urządzenia powojennego świata, zarówno w czasie trwania II wojny, jak i po jej zakończeniu. W czasie konferencji w Teheranie amerykański prezydent Franklin D. Roosevelt, przedstawiając koncepcję „twardych warunków pokojowych” jakie należy postawić Niemcom przekonywał, że odpowiedzialność za naruszenie „moralnych norm współczesnej cywilizacji” ponoszą nie tylko naziści. „Każdy obywatel niemiecki musi sobie tym razem uświadomić, że Niemcy to cały naród” – mówił¹. Szczególnie wyraźne miejsce teza o odpowiedzialności zbiorowej Niemców zajęła w czechosłowackiej myśli politycznej, stając się dogodnym punktem wyjścia do dyskusji o przyszłości Czechosłowacji i kusząco prostą receptą na rozwiązanie problemu mniejszości niemieckiej, z którym Czesi nie mogli poradzić sobie przez 20 lat,

¹ M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995, s. 26.

a który doprowadził do katastrofy młodego państwa czesko-słowackiego. Problemy wewnętrzne państwa przez cały okres jego istnienia, upokorzenie roku 1938, a wreszcie podział Czechosłowacji i aneksja Czech miały oczywisty związek z działalnością największej organizacji Niemców w tym kraju, Partii Niemców Sudeckich (SdP) wykorzystanej przez Hitlera w jego planach zaboru Europy Środkowej. Czesi nigdy nie zapomnieli swym niemieckim sąsiadom euforii z jaką witali żołnierzy Wehrmachtu wkraczających wpierw do Sudetów, a kilka miesięcy później do Pragi. Wojna tylko pogłębiła tę przepaść. Chociaż liczba Czechów i Słowaków poległych w czasie wojny jest nieporównywalna z liczbą polskich ofiar, a charakter niemieckiej okupacji Czech różnił się od sytuacji w Polsce, trudno powiedzieć, by wojna nie dotknęła brutalnie narodu czeskiego. Na ulicach nie organizowano łapanek, a jednak Czesi trafiali do obozów, byli rozstrzeliwani w publicznych egzekucjach (pod względem ofiar wśród ludności cywilnej Czechy wyprzedziły wiele państw europejskich, nie wspominając o Stanach Zjednoczonych) i wysyłani do prac przymusowych, musieli znosić codzienne upokorzenia ze strony niemieckiej administracji. Machina terroru rozpędziła się na dobre po zamordowaniu przez czeskich i słowackich spiskowców Richarda Heydricha w maju 1942 roku. Czesi pamiętali o wszystkich przejawach nielojalności Niemców wobec państwa, którego byli obywatelami, choćby o tym, że gdy we wrześniu 1938 r. Praga ogłosiła powszechną mobilizację połowa objętych nią Niemców nie stawiała się w jednostkach², za to pół miliona obywateli czechosłowackich narodowości niemieckiej walczyło w formacjach zbrojnych Trzeciej Rzeszy w czasie wojny.

Dla Czechów stawało się oczywiste, że dzielenie ojczyzny z Niemcami nie będzie możliwe. Już jesienią 1939 r. na terenie Czech i Moraw pojawiły się pierwsze anonimowe ulotki nawołujące do radykalnego rozwiązania kwestii niemieckiej³. W grudniu 1940 roku jeden z przywódców ruchu oporu w kraju – Vladimír Krajina informował czeskie władze emigracyjne: „W narodzie narasta tak straszliwa żądza odpłaty, że zapanować nad nią będzie bardzo trudne, jeśli w ogóle możliwe”⁴. Kilka miesięcy później, czeski prezydent na emigracji Edvard Beneš otrzymał z kraju projekt rozwiązania kwestii niemieckiej przewidujący odebranie Niemcom czechosłowackiego obywatelstwa i całego majątku, a następnie ich wysiedlenie, przy

² J. Dienstbier, *Smog środkowoeuropejski*, [w:] *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki*, red. P. Buras, P.M. Majewski, Warszawa 2003, s. 234.

³ K. Jonca, *Dekrety prezydenta Edvarda Beneša. Niemcy w czechosłowackiej doktrynie politycznej i prawnej z lat 1920–1945*, Wrocław 2005, s. 76.

⁴ E. Mandler, *Benešovy dekrety. Proč vznikaly a co jsou*, Praha 2002, s. 24.

czym do czasu opuszczenia kraju, mieli być wykorzystywani do robót publicznych⁵. Im bliżej było końca wojny, tym głośniej domagano się ukarania Niemców, pojawiały się odezwy, organizacje bojowych i podziemnych, a później przeróżnych organów obejmujących władzę na wyzwalanych terenach, artykuły w podziemnej prasie, ulotki. Chęć odwetu wzmagana była przez wyraźny wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Idea restytucji wspólnego państwa czesko-słowackiego o jednoznacznie słowiańskim charakterze, walka o władzę, wizja rewolucji społecznej – wszystko to sprzyjało podsycaniu nastrojów antyniemieckich.

Mniejszość niemiecka była narzędziem, które Hitler wykorzystał w rozprawie z Czechosłowacją. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie poparcie ruchu nazistowskiego wśród tzw. Niemców sudeckich. Oczywiście, problem mniejszości niemieckiej nie powstał wraz z dojściem do władzy Hitlera, istniał praktycznie od powstania Republiki w 1918 roku i od wyznaczenia jej granic na konferencji paryskiej. Ale powstanie III Rzeszy stało się dla większości niemieckich mieszkańców Czechosłowacji przełomem w ich dążeniu do autonomii. Dla SdP kierowanej przez fanatycznego Konrada Henleina był to zupełnie nowy impuls w jej działaniu. SdP nie była oczywiście jedyną partią niemiecką w Czechosłowacji⁶, jednak to ona nadała charakter niemieckiemu ruchowi narodowemu w tym kraju. Po 1933 r. partia ta coraz bliżej współpracowała z nazistami w Rzeszy, była zresztą finansowana przez Hitlera. W listopadzie 1937 r. Henlein wyznał Hitlerowi, że SdP dąży do włączenia Sudetów do Niemiec i upadku państwa czechosłowackiego. Publicznie nie mówił o swych planach, ale na zjeździe partii w Karlovych Varach w kwietniu 1938 r. wysunął żądanie autonomii Sudetów i wezwał rząd w Pradze do przebudowy polityki zagranicznej i oparcia jej na sojuszu z Niemcami. Pięć miesięcy później Henlein sięgnął po radykalne środki – 12 i 13 września na terenach zamieszkałych przez mniejszość niemiecką doszło do licznych incydentów i akcji zbrojnych nazwanych puczem sudeckim. Sytuacja została opanowana przez władze praskie, które ogłosiły stan wyjątkowy. Przywódca SdP uciekł do Rzeszy, a wraz z nim ćwierć miliona jego najbardziej zagorzałych zwolenników obawiających się kary.

Łatwą pokusą przy określaniu nastrojów wśród sudeckich Niemców są dane dotyczące liczebności SdP. Jeszcze w 1934 roku partia liczyła 13 tysięcy członków, w 1937 r. legitymację partii Henleina nosiło już 550 tysięcy osób, a więc co piąty Niemiec z Czechosłowacji. Rok później SdP liczyła ponad milion członków.

⁵ Ibidem, s. 29.

⁶ Stała się nią dopiero gdy, po zajęciu przez Hitlera Austrii, Henlein wezwał tzw. partie aktywistyczne do rozwiązania i połączenia z SdP, co ostatecznie nastąpiło w początkach kwietnia 1938 r.

Oczywiście dane te nie mogą w żaden sposób służyć poparciu tezy o powszechnej odpowiedzialności Niemców czechosłowackich za wydarzenia w latach 1938 i 1939. Po pierwsze, członkostwo w SdP nie zawsze wynikało z rzeczywistych przekonań (gdy w listopadzie 1938 r. SdP została włączona do NSDAP, tylko 45% jej członków przeszło pozytywnie weryfikację⁷); po drugie, nawet jeśli liczba członków SdP była ogromna, to pozostaje wciąż ponad 1,5 miliona Niemców, którzy do niej nie należeli. Wśród Niemców sudeckich bez trudu znaleźć możemy takich, którzy nie tylko nie wspierali głośno idei Henleina i Hitlera, ale potrafili im się otwarcie przeciwstawić nawet w okresie, gdy groziło to poważnymi konsekwencjami. Działacze tzw. partii aktywistycznych (agrariusze, chadecy, socjaldemokraci), zanim w 1938 r. zdecydowali się połączyć z SdP opowiadali się za współpracą z Pragą zasiadając nawet w czechosłowackich rządach. Sudeccy antyfaszyści dali o sobie znać po nieudanym puczu wrześniowym – na łamach „Republikanische Wehr” potępili wystąpienia SdP i opowiedzieli się za nienaruszalnością granic Republiki. Po zajęciu Pragi kierownictwo Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej pisało w liście do Beneša o „wielu milionach niemieckich mężczyzn i kobiet” sprzeciwiających się aneksji Czechosłowacji (chodziło rzecz jasna nie tylko o mieszkańców Sudetów)⁸.

Czechosłowaccy Niemcy, którzy nie popierali Hitlera zapłacili wysoką cenę za głoszone poglądy i swój sprzeciw wobec polityki Henleina. Natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do Sudetów aresztowano ok. 20 tysięcy działaczy partii socjaldemokratycznej, z czego siedem tysięcy trafiło do obozu koncentracyjnego w Dachau. Kolejne 30 tysięcy próbowało uciec na ocalone jeszcze ziemie Republiki, gdzie spotkał ich zaskakujący los – rząd w Pradze postanowił deportować większość z nich do Niemiec, gdzie wielu dostało się w ręce gestapo⁹. Kolejną grupą, która stała się ofiarami nazistów było 60 tysięcy niemieckich Żydów mieszkających w Sudetach – tylko części z nich udało się uciec przed prześladowaniami. Chociaż liczebność i zakres działania antyhitlerowskiej opozycji wśród Niemców czechosłowackich były niewielkie, to w dyskusji nad kolektywną odpowiedzialnością nie można pominąć faktu jej istnienia. Członkowie opozycji pochodzili przede wszystkim ze środowisk lewicowych – socjaldemokratycznych i komunistycznych. Trudno mówić o ich szczególnej aktywności (zwłaszcza przed wybuchem wojny

⁷ K. Jonca, op.cit., s. 53.

⁸ Ibidem, s. 63.

⁹ Dane te przywoływane w różnych opracowaniach pochodzą od przywódcy niemieckich socjaldemokratów na emigracji W. Jakscha, który opublikował je w czerwcu 1939 r. w broszurce *Was kommt nach Hitler?*

radziecko-niemieckiej), ale wzmianki o aktach oporu czy nawet sabotażu można odnaleźć w raportach służb bezpieczeństwa. Pojawił się nawet oddział partyzancki złożony z Niemców sudeckich i zbiegłych jeńców radzieckich. Przypadki sprzeciwu wobec reżimu nazistowskiego odnotowywano także wśród sudeckiego duchowieństwa – nie były to spektakularne akty odwagi, jednak w ówczesnych warunkach słuchanie zagranicznych audycji radiowych, niesienie wsparcia robotnikom przymusowym czy głośna krytyka niemieckiej polityki rasowej także pociągały za sobą poważne konsekwencje¹⁰.

Niemieccy przeciwnicy Hitlera rozwinęli działalność na emigracji, gdzie utrzymywali częste kontakty z władzami czechosłowackimi na uchodźctwie. Prezydent Beneš wielokrotnie rozmawiał z socjaldemokratami i ich pochodzącym z Czechosłowacji przywódcą Wenzelem Jakschem, swego czasu posłem do praskiego Zgromadzenia Narodowego, a także z grupą niemieckich komunistów pod wodzą Karela Kreibicha, który wszedł nawet do czechosłowackiej Rady Państwa w Londynie, czy wreszcie z tzw. grupą Zinner–Lenk–Kripalová (to także socjaldemokraci, lecz w odróżnieniu od Jakscha wyraźnie proczesy, grupa skupiała głównie Żydów). Działalność za granicą czeskich Niemców o antynazistowskich poglądach (samych socjaldemokratów osiadło w Wielkiej Brytanii prawie 1200) i ich kontakty z Benešem są z punktu widzenia teorii o winie zbiorowej niezwykle ważne. Czechosłowaccy politycy emigracyjni mogli pominąć w swych rozważaniach przeciwników Hitlera pozostających w kraju, ale sudeccy emigranci byli oczywistym dowodem na to, że nie wszyscy Niemcy popierają nazistów.

Mówiąc o powojennych losach Niemców czechosłowackich nie można zapominać o fakcie, że część spośród nich nie miała nic wspólnego z polityką nazistów wobec Pragi z prostej przyczyny – na terenie Protektoratu znaleźli się dopiero w czasie wojny i nie mieli żadnych wcześniejszych związków z państwem czechosłowackim. Na ziemiach czeskich i słowackich doszło w czasie wojny do sporego przemieszania ludności niemieckiej – skład tej grupy narodowościowej w momencie rozpoczęcia i zakończenia wojny bezsprzecznie się różnił. Liczba Niemców w Czechosłowacji w chwili zakończenia wojny była większa niż przed jej rozpoczęciem (szacuje się ją na 3,5 miliona), a przecież na frontach zginęło około 160 tysięcy niemieckich mieszkańców Sudetów, tysiące Niemców uciekło z Czech przed nadchodzącym frontem, wielu nie powróciło z alianckich obozów jenieckich czy nazistowskich obozów koncentracyjnych. Koniec wojny zastał w Czechosło-

¹⁰ Szerzej: V. Zimmermann, *Sudetští Němci v nacistickém státě. Politika a nálada obyvatelstva v říšské župě Sudety (1938–1945)*, Praha 2001, s. 339–347.

wacji Niemców z Rzeszy, którzy przybyli tu po marcu 1938 r. w poszukiwaniu lepszego życia, uciekinierów z terenów objętych walkami i z bombardowanych niemieckich miast, przesiedleńców z republik nadbałtyckich, Prus Wschodnich, Gdańska, Śląska, Wołyńia czy Besarabii. Wśród ludności niemieckiej nie brakło też Austriaków¹¹.

Postacią, którą najsilniej wiąże się z powojennymi rozliczeniami Niemców czechosłowackich jest Edvard Beneš, ostatni prezydent I Republiki, w czasie wojny przywódca czechosłowackich władz emigracyjnych, który w 1945 roku znów objął urząd prezydenta w kraju. Kwestie stosunków czesko-niemieckich i wpływu niemieckiej mniejszości na sytuację Czechosłowacji znał jak nikt inny, poświęcił jej sporą część swojej działalności publicznej i politycznej. Jego poglądy zmieniały się w miarę rozwoju politycznej kariery i zdobywania doświadczeń. Początkowo przedstawiał wizję państwa, w którym zasady demokratyczne zdołają zapobiec waśniom narodowościowym, a Czesi i Niemcy utworzą „naród polityczny” niezależnie od dzielących ich różnic etnicznych. Czechosłowacja miała być państwem liberalnym, w którym wszyscy cieszyliby się pełnią praw i swobód obywatelskich. Po 1918 roku podjął działania na rzecz włączenia Niemców czechosłowackich w życie polityczne kraju i przezwyciężenia niechęci, a nawet wrogości Niemców wobec młodego państwa. Pucz wrześniowy, zajęcie Sudetów, a w końcu likwidacja Czechosłowacji utwierdziły Beneša w przekonaniu, że nawet najdalej idące ustępstwa i najszerszy zakres autonomii nie rozwiąże problemów z mniejszością niemiecką. To przekonanie towarzyszyło mu, gdy po wybuchu II wojny rozpoczął tworzenie czechosłowackiej reprezentacji politycznej na emigracji i walczył o jej uznanie przez mocarstwa. To właśnie na tym przekonaniu opierała się teza o zbiorowej winie Niemców za wybuch i przebieg II wojny światowej, a co za tym idzie, postulat wymierzenia im zbiorowej kary.

Poglądy Beneša na kwestię ukarania Niemców zdecydowanie się radykalizowały. Początkowo wyraźnie oddzielał tych Niemców, którzy faktycznie przyczynili się do kryzysu i upadku Republiki od tych, którym zależało na jej niepodległości i niepodzielności. Tych pierwszych spotkać miała sprawiedliwa kara, tym drugim oferował współpracę. „Każdy, kto trwa w zaciętej walce przeciwko dzisiejszym Niemcom, jest naszym sojusznikiem. Każdy obywatel czechosłowacki, który uparcie walczy przeciwko wszystkiemu co nazistowskie, przeciwko wszystkiemu, co naziści zamierzali u nas czynić, czynią i czynić będą, może stać w naszych

¹¹ T. Staněk, *Odsun Němců z Československa, 1945–1947*, Praha 1991, s. 53.

szeregach i może z nami współpracować” – mówił w 1941 r. przy okazji dyskusji o udziale Niemców w emigracyjnej Radzie Państwa¹².

Prezydent nie ukrywał, że rozliczenie Niemców będzie konieczne, nie mówił jednak o kolektywnej winie, przeciwnie, podkreślał, że sprawiedliwość dotknie odpowiedzialnych za zbrodnie, a kara obejmie nie tylko Niemców, ale także tych Czechów i Słowaków, którzy ich wspierali. Zdawał sobie jednak sprawę, że kara spotka wielką rzeszę ludzi, a podstawą do jej wymierzenia będzie nie tylko bezpośredni udział w zbrodniach wojennych. „Trzeba będzie ukarać wszystkich winnych w tej wojnie, a to wszędzie, bez wyjątku i bez zmiłowania. Trzeba będzie przede wszystkim ukarać wszystkich tych, którzy bezpośrednio lub pośrednio uczestniczyli w zdradach i okrucieństwach henleinowskich, nazistowskich i gestapowskich, którzy pomagali prześladować nasz lud, poniżyć go moralnie, w kwestiach ludzkich i narodowych, niszczyć, okradać i łupić zajęte ziemie i ich obywateli, którzy zdradzali, grabili i mordowali. Dziś wszyscy się za tym opowiadamy. Będzie to jednak dotyczyć nie tylko Niemców, lecz także wszystkich innych narodów. U nas zdrajcy czescy i słowaccy poniosą taką samą karę jak Niemcy (...). Prawda, że Czechów będzie mało, Słowaków nieco więcej, a Niemców będzie wielu. Ale będzie to sprawiedliwe i słuszne”¹³. Kwestia oceny postaw ludności niemieckiej pojawiła w trakcie rozmowy Beneša z brytyjskim ambasadorem przy czechosłowackim rządzie w Londynie, Philipem Nicholsem z września 1942 r. poświęconej planom powojennych wysiedleń. Obaj zgodzili się, że najłatwiejsze do zaakceptowania przez opinię międzynarodową byłoby kryterium poparcia dla reżimu narodowo-socjalistycznego, jednocześnie jednak ocenili, że byłoby to rozwiązanie niepozwalające na wysiedlenie z Czechosłowacji odpowiednio dużej liczby Niemców¹⁴.

Coraz brutalniejsza polityka Niemców w Protektoracie usztywniała postawę Beneša. Terror rozpoczęty przez Heydricha, a później kontynuowany, w daleko brutalniejszej formie, po jego śmierci nie tylko osłabiał chęć współpracy między politykami czeskimi na emigracji i działającymi tam niemieckimi antyfaszystami, ale sprawiał, że coraz rzadziej dzielono czeskich Niemców na „złych” i „dobrych”. Sam Beneš coraz częściej wracał do kwestii ukarania Niemców. „Sprawiedliwość

¹² Przemówienie E. Beneša w Radzie Państwa, 1941, *Naše politická práce v druhém a třetím roce valky. Projevy presidenta Republiky dr. Edvarda Beneše a předsedy Prokopa Maxy ve Státní radě*, Londyn 1941, s. 20.

¹³ Ibidem, s. 21–22.

¹⁴ R.P. Żurawski vel Grajewski, *Brytyjsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne (październik 1938–maj 1945)*, Warszawa 2008, s. 373.

to więcej niż zemsta” – mówił na forum Rady Państwa w listopadzie 1941 r.¹⁵, w 1944 roku przekonywał: „Nie chcemy zemsty i nie będziemy się mścić”¹⁶, a jednak od co najmniej 1942 r. w jego słowach coraz wyraźniej kwestia sprawiedliwego ukarania winnych ustępowała konieczności dokonania odpłaty za zło faszyzmu. „Bezlitośnie i w sposób zwielokrotniony zapłacimy Niemcom za wszystko, co wyrządzili w naszym kraju od 1938 r.” – zapewniał rodaków w radiowym przemówieniu jesienią 1942 roku¹⁷. Poglądy wypowiedziane przez Beneša zradycyzowały się wyraźnie po jego powrocie do kraju w 1945 r. 12 maja wygłosił w Brnie słynne przemówienie, w którym nazwał naród niemiecki „wielkim ludzkim potworem” i zapowiedział „ostateczną likwidację” problemu niemieckiego w Republice¹⁸. Cztery dni później na praskim rynku zapowiadał: „Konieczne jest postępowanie bez litości, licząc się ze wszystkimi konsekwencjami”¹⁹.

Pojęcia „winy zbiorowej” w sensie prawnym, a więc dającym podstawy do sprawiedliwego wymierzenia kary nie używano, jednak przekonanie o kolektywnej odpowiedzialności Niemców za wywołanie wojny pojawiało się w oficjalnych i publicznych wystąpieniach. W biografii Beneša, autorstwa Zbynka Zemana znaleźć można informację, że podczas posiedzenia rządu 11 czerwca 1941 r., w obecności prezydenta uznano, iż za sytuację w Protektoracie należy obarczyć odpowiedzialnością „wszystkich Niemców z Hitlerem na czele”²⁰. W grudniu 1942 roku, podczas przemówienia na uniwersytecie w Manchesterze, wyraził przekonanie, że jakkolwiek „wielu Niemców mogło autentycznie żałować dojścia Hitlera do władzy w 1933 roku, to naród jako całość ponosi za Hitlera i Himmlera taką samą odpowiedzialność jak Amerykanie za Lincolna i Roosevelta”²¹. W rozmowie z Władysławem Sikorskim i Edwardem Raczyńskim jesienią 1942 r. wyliczył, że 80% Niemców sudeckich można uznać za winnych, gdyż popierali Hitlera²², ale już w radiowym przemówieniu do rodaków z października 1944 roku mówił o niemieckim narodzie jako całości, nie dokonując żadnych podziałów: „Niemiecki

¹⁵ *Przemówienie z 12.11.1942 r., Edvard Beneš, Odsun Němců z Československa. Výbor z Paměti, projevů a dokumentů, 1940–1946*, Praha 2002, s. 114.

¹⁶ T. Staněk, op.cit., s. 40.

¹⁷ K. Jonca, op.cit., s. 81.

¹⁸ E. Mandler, op.cit., s. 50.

¹⁹ K. Jonca, op.cit., s. 95.

²⁰ Z. Zeman, *Edvard Beneš, politický životopis*, Praha 2002, s. 202.

²¹ M. Sládek, *Němci v Čechach. Německá menšina v českých zemích a Československu, 1848–1946*, Praha 2002, s. 138.

²² D. Brandes, *Exil v Londýně 1939–1943. Velká Británie a její spojenci Československo, Polsko, Jugoslávie mezi Mnichovem a Teheránem*, Praha 2003, s. 298.

naród dopuścił się winy jak żaden inny naród na świecie, niemiecki naród zasłużył więc na karę i niemieckiemu narodowi i państwu ta kara zostanie wymierzona. A wraz z nim wszystkim, którzy mu pomagali”²³. Po raz kolejny o zbiorowej odpowiedzialności Niemców mówił Beneš w miejscu największej masakry ludności czeskiej – w Lidicach, 10 czerwca 1945 r. „Czynię niemiecki naród jako całość odpowiedzialny za nazizm i wszystkie jego zbrodnie, którymi się na zawsze tak smutnie wślawił przed historią ludzkości”. Beneš przyznał, że istnieli „pojedynczy” Niemcy, którzy byli świadomi grozy nazizmu, wyjaśnił jednak, że „chodzi o bezpośrednią winę przeważającej większości Niemców, dlatego Niemcy jako całość są odpowiedzialni”²⁴.

Edvard Beneš miał konkretny plan rozwiązania kwestii niemieckiej – to wysiedlenie Niemców z Czechosłowacji. Miało ono nie tylko doprowadzić do likwidacji w przyszłości problemu z niemiecką mniejszością, ale także stanowić akt dziejowej sprawiedliwości za wojenne zbrodnie. W grudniu 1942 r. w liście do niemieckich socjaldemokratów zapowiadającym ukaranie „zdecydowanej większości Niemców czechosłowackich”, która „przystąpiła do państwa niemieckiego, zademonstrowała solidarność z nim i wciąż aktywnie mu pomaga”, Beneš pytał retorycznie: „Mają zostać wszyscy zabici, czy mają być wybudowane dla nich ogromne więzienia lub dożywotnie obozy koncentracyjne, czy może lepiej byłoby, gdyby na zawsze opuścili kraj?”²⁵ Wysiedlenie stało się dla Beneša najważniejszym punktem programu odbudowy państwa. Mało tego, był przekonany, że „całościowa wymiana mniejszości narodowych” powinna dokonać się po wojnie w całej Europie i zastąpić skompromitowany system ich ochrony.

Poglądy na sposób organizacji i zasięg wysiedleń zmieniały się. Początkowo prezydent nie mówił o konieczności wyjazdu z Czechosłowacji wszystkich mieszkających tam Niemców, a co ważniejsze, dopuszczał możliwość pewnych korekt granicznych. Taką propozycję znajdziemy jeszcze w memorandum ze stycznia 1942 r. przedstawionym władzom brytyjskim. Beneš proponował przekazanie państwu niemieckiemu części dawnego Pogranicza zamieszkałego w większości przez Niemców, a w zamian przejęcie „nieporównywalnie mniejszego” terytorium należącego przed wojną do Rzeszy. W ten sposób w granicach Niemiec znalazłoby się 600–700 tysięcy „osób języka niemieckiego”. Pozostałe 1,2–1,4 miliona miało

²³ T. Staněk, op.cit., s. 43.

²⁴ Ibidem, s. 59.

²⁵ M. Blaive, *O české demokracii a o „Benešových dekretach”*, [w:] *Benešovy dekrety. Budoucnost Evropy a vyrovnávání se s minulostí*, red. M. Blaive, G. Mink, Praha 2003, s. 34.

zostać wysiedlonych w ramach zorganizowanej akcji i za odpowiednią rekompensatą²⁶. Jednak projekt zmian terytorialnych poszedł w zapomnienie, od tej pory mówiono wyłącznie o akcji przesiedleńczej, która objąć miała zdecydowaną większość znajdujących się na terenie Czechosłowacji Niemców i Węgrów. W 1944 roku Beneš ogłosił dziesięciopunktowy program dotyczący wysiedleń. Zasada zbiorowej odpowiedzialności brzmi w nim wyraźnie. W pierwszej kolejności kraj mieli opuścić wszyscy funkcjonariusze gestapo, SS, policji i wszelkich formacji mundurowych, urzędnicy narodowości niemieckiej, którzy otrzymali stanowisko po podpisaniu układu monachijskiego, bądź jawnie opowiedzieli się po stronie nowego reżimu, członkowie SdP i innych organizacji nazistowskich, nauczyciele, profesorowie, inżynierowie, prawnicy, wreszcie każdy, kto czerpał lub zamierzał czerpać zyski z okupacji państwa. Rząd miał ustalić, kto z Niemców otrzyma czechosłowackie obywatelstwo, pozostali będą musieli w ciągu pięciu lat opuścić terytorium państwa czechosłowackiego. Nie było już mowy o odszkodowaniach za pozostawiony majątek – miał on przejść na rzecz Czechosłowacji w ramach reparacji wojennych²⁷.

Rzecz jasna Beneš nie reprezentował wszystkich sił politycznych działających w kraju i na emigracji. Silną grupę stanowili czescy i słowaccy komuniści przebywający w większości w Związku Radzieckim. Szykując się do przejęcia władzy w kraju musieli także stanąć wobec problemu odpowiedzialności Niemców za wybuch wojny i sposobu wymierzenia im sprawiedliwości. Komuniści znaleźli się w dość niewygodnej sytuacji. W czasach I Republiki nieraz stawali w obronie mniejszości niemieckiej, jednak nie z autentycznej troski o ich sytuację, a raczej wykorzystując ich postulaty jako pretekst do walki z „burżuazyjnym rządem praskim”. Jeszcze w 1943 roku czescy i słowaccy komuniści mówili o przyszłych rozliczeniach z Niemcami w tonie znacznie łagodniejszym niż czynił to Beneš, dopuszczali wysiedlenia, podkreślając jednak, że ich zasięg powinien być ograniczony jedynie do najbardziej zagorzałych zwolenników nazizmu, a antyfaszyści mieli automatycznie otrzymać obywatelstwo czechosłowackie. Dopuszczali prawo opcji i liczyli na możliwość „nawrócenia” choć części Niemców, którzy „pogubili się” pod wpływem Henleina. Mało tego, postulowali nawet, by niemieckich antyfaszystów włączyć w proces wymierzania kary tym rodakom, którzy wspierali

²⁶ Memorandum Edvarda Beneša w kwestii niemieckiej ze stycznia 1942 r., J. Kuklík, *Londýnský exil a obnova československého státu, 1938–1945. Právní a politické aspekty obnovy Československa z hlediska prozatímního státního zřízení ČSR v emigraci*, Praha 1998, s. 171–175.

²⁷ K. Jonca, *op.cit.*, s. 83–84.

nazistów. Sytuacja zmieniła się diametralnie po wizycie Beneša w Moskwie w grudniu 1943 roku i jego rozmowach ze Stalinem, który jednoznacznie poparł ideę masowych wysiedleń ludności niemieckiej. Teraz komuniści musieli porzucić swoje dylematy, nie mogli przecież spierać się z radzieckim przywódcą. Sam Beneš zresztą spotkał się w czasie tamtej wizyty z Klementem Gottwaldem i innymi działaczami komunistycznymi, przedstawiając im szeroko swoją wizję powojennej Czechosłowacji, w tym propozycje rozwiązania kwestii niemieckiej. Komuniści stali się gorliwymi zwolennikami teorii o odpowiedzialności zbiorowej. Ten sam Vacláv Kopecký, który w latach trzydziestych jako poseł do czechosłowackiego parlamentu potępiał czeski imperializm i przyznawał Niemcom sudeckim prawo do autonomii, włącznie z oderwaniem ich ziem od Republiki, w lipcu 1945 r. już jako minister informacji w powojennym rządzie nawoływał na wiecu w Libercu: „Przepędzimy wszystkich Niemców, skonfiskujemy ich mienie, wynarodowimy nie tylko miasto, ale i całą okolicę”²⁸. Gottwald w swoich przemówieniach z połowy 1945 r. podkreślał co prawda, że „aktywnych niemieckich antyfaszystów” należy chronić, to konieczne jest pozbycie się „piątej kolumny jako całości”. Jak wyjaśniał, uwagę należy poświęcać przede wszystkim „politycznej, narodowej i państwowej stronie problemu, a wszystko inne musi być jej podporządkowane”²⁹. Ta grupa „aktywnych niemieckich antyfaszystów”, których należałoby chronić nie zmienia faktu, że komuniści opowiedzieli się za zrzuceniem odpowiedzialności na wszystkich czechosłowackich Niemców. Wiosną 1945 r. komunistyczny minister oświaty Zdeněk Nejedlý zapowiedział, że wobec wysiedlenia Niemców i Węgrów, oczywistym będzie zamknięcie wszystkich niemieckich i węgierskich szkół. „Nie mamy Niemców postępowych i nie znamy ich” – wyjaśniał³⁰. Przywódca KPCz, Rudolf Slánský pisał w partyjnym okólniku wprost, że partia jest zainteresowana wysiedleniem jak największej liczny Niemców z Republiki, stąd „nie należy odróżniać nazistów od nie-nazistów”³¹. Zmiana poglądów u komunistów spowodowana była jeszcze jednym istotnym powodem – wiedzieli jak wielka jest chęć odwetu w narodzie i chcieli wykorzystać ją dla zdobycia popularności, a w konsekwencji do całkowitego przejścia władzy w kraju.

Potrzebę uregulowania kwestii niemieckiej dostrzegała także zdominowana przez komunistów Słowacka Rada Narodowa. Odmienne doświadczenia związane

²⁸ A. Kastory, *Rewanż za Monachium. Z dziejów czechosłowackiej polityki wobec sąsiadów w latach 1945–1947*, Kraków 1996, s. 44.

²⁹ T. Stánek, op.cit., s. 60.

³⁰ A. Kastory, op.cit., s. 44.

³¹ K. Jonca, op.cit., s. 103.

z niemiecką okupacją Słowacji i Czech i różne spojrzenie na problem narodowościowy w Republice sprawiły, że plany Rady dalekie były od radykalnych wizji czeskich partii politycznych. Nawet w okresie Słowackiego Powstania Narodowego Rada nie zdecydowała się sformułować dokumentu jednoznacznie nawołującego do wysiedlenia Niemców. We wrześniu 1944 roku wydano dwa rozporządzenia zapowiadające likwidację szkół z językiem niemieckim i węgierskim oraz mszy odprawianych w tych językach, a także oczyszczenie aparatu urzędniczego. Jednak oba dokumenty są dość liberalne, szczególnie jeśli pamiętać, że ogłoszono je kilka dni po wybuchu antyniemieckiego powstania – pracę w administracji mieli stracić wyłącznie członkowie Deutsche Partei (DP) i Freiwilliger Schutzdienst (FS)³², a zarządzenie w sprawie szkół i wspólnot religijnych miało dotyczyć tylko tych powstałych po 6 października 1938 r.³³

Dość niejednoznaczny w sprawie ukarania Niemców jest Koszycki Program Rządowy z 5 kwietnia 1945 r., manifest nowej władzy, na którego kształt w dużej mierze wpłynęli komuniści. Rozdział VIII zawiera znaną nam z wypowiedzi działaczy komunistycznych formułę o zachowaniu obywatelstwa czechosłowackiego antyfaszystom oraz wprowadzeniu prawa opcji dla pozostałych Niemców i Węgrów, w rozdziale XI znaleźć można zapowiedź konfiskaty ziemi należącej do „nieprzyjaciół i zdrajców”, by „raz na zawsze wyrwać czeską i słowacką ziemię z rąk obcej niemiecko-węgierskiej szlachty”. Zarówno kwestia utraty obywatelstwa, jak i konfiskaty ziemi powiązane są z działalnością w czasie wojny, jednak program koszycki definiuje pojęcie zdrajców i nieprzyjaciół bardzo szeroko. Mowa m.in. o osobach, które „aktywnie pomagały w rozbiciu i okupacji Czechosłowacji” czy tych, którzy „wspierali niemieckich i węgierskich okupantów”. W Programie nie ma mowy o procedurze jakiegokolwiek indywidualnej oceny postaw czechosłowackich Niemców i Węgrów w czasie wojny. Wysiedlenie nie jest przez autorów Programu traktowane jako kara za konkretne zbrodnie, lecz raczej jako chęć uporania się z problemem ludności odpowiedzialnej za upadek państwa. Widać to po zapisie dotyczącym Niemców i Węgrów przybyłych na ziemię czeskie

³² Deutsche Partei – partia Niemców słowackich powstała w 1938 r. z przekształcenia Partii Niemców Karpackich – słowackiego odpowiednika SdP. Członkostwo w DP było powinnością wszystkich Niemców mieszkających na Słowacji. Freiwillige Schutzstaffeln były oddziałami zbrojnymi Partii.

³³ M. Olejník, *Genéza konceptu „kolektívnej viny” ako základu Benešových dekrétov a nariadení SNR vzťahujúcich sa k postaveniu tzv. neslovanských menšín*, [w:] *Dekréty Edvarda Beneša v povojnovom období*, red. Š. Šutaj, Prešov 2004, s. 25.

i słowackie po podpisaniu układu monachijskiego – podejrzani o zdradę mieli zostać poddani postępowaniu karnemu, a wszyscy pozostali podlegali natychmiastowemu wysiedleniu³⁴.

Niemcy, szczególnie antyhitlerowscy działacze emigracyjni, mieli świadomość, że okrucieństwa reżimu muszą pociągnąć za sobą poważne konsekwencje. W czasie rozmów z politykami niemieckimi Beneš nie ukrywał swych planów wysiedleń i wymierzenia sprawiedliwości. Podczas rozmowy z Jakschem i jego współpracownikami 7 stycznia 1942 r. jednoznacznie opisywał nastroje panujące w kraju i nie pozostawił złudzeń co do tego, jak potoczą się losy mniejszości niemieckiej w przypadku przegranej wojny (a co do takiego jej końca nie miał żadnych wątpliwości). Opisuując poczynania Niemców w Czechosłowacji stwierdził: „Nic podobnego w historii naszego kraju w ogóle nie miało miejsca i nigdy o tym nie zapomnimy. To wszystko nie może więc nie pociągnąć i pociągnie ogromne skutki. Zwróciłem uwagę – wspominał Beneš – że nacjonalistyczny radykalizm wzmaga się u nas każdego dnia także poprzez okrutny i niewyobrażalny terror w obozach koncentracyjnych, gdzie cierpią prawdopodobnie już setki tysięcy naszych i gdzie nasi umierają dziesiątkami tysięcy. W ogóle Protektorat stał się jedną wielką katownią, której koszmarów nie da się po prostu wyliczyć. Z tego powodu wzrasta u nas przerażająca żądza zemsty, wszyscy chcą nie tylko wielkiego rewolucyjnego odwetu na koniec wojny, kiedy to każdy próbuje siłą pozbyć się naszych Niemców z Czech i Moraw bez różnicy i bez wyjątku lecz i definitywnego pożegnania z Niemcami, ich wysiedlenia”. I dalej zapewniał, że osobiście nie wierzy, by doszło do tak ekstremalnych wydarzeń. „Znam nasz naród i wiem, że tak krwiożerczy nie jest” – mówił³⁵. Beneš miał swoje powody, by przedstawiać obraz Czechów czekających na dogodną okazję dla krwawego odwetu. Niemieccy socjaldemokraci, mimo sprzeciwu wobec Hitlera i metod nazistów, mieli nieco odmienne plany organizacji powojennej Czechosłowacji, szczególnie w pierwszej fazie wojny liczyli na to, że Niemcy czechosłowaccy zachowają część politycznych wpływów i jako grupa narodowościowa otrzymają szereg praw. Beneš nie pozostawiał im złudzeń – Czesi nigdy nie pozwolą, by mniejszość niemiecka mogła odzyskać pozycję sprzed wojny, a najchętniej w ogóle pozbyli by się jej ze swego terytorium. Socjaldemokraci muszą więc zdecydowanie zweryfikować swoje plany.

Temat wysiedleń i powojennych rozliczeń wracał wielokrotnie w rozmowach przedstawicieli władz czechosłowackich z emigracją niemiecką w Wielkiej Bryta-

³⁴ Pełen tekst Koszyckiego Programu Rządowego, <http://www.prf.cuni.cz/1948/texty/kvp.doc>.

³⁵ E. Beneš, *Paměti. Od Mnichova k nové válce a k novému vítězství*, Praha 2007, s. 216.

nii. Reakcja Niemców nie była jednoznaczna. Jaksch sprzeciwiał się planom Beneša, nazywając go nawet „Aniołem – mścicielem” i rezerwując dla Niemców sudeckich prawo swobodnego wyboru przynależności państwowej, pomysłowi wysiedleń sprzeciwiało się także wielu innych socjaldemokratów. Jeszcze inni mieli z kolei pełną świadomość, że hitlerowski terror nie pozwoli już na pokojowe współistnienie Niemców i Czechów i chcieli tylko by oczywiste konsekwencje były jak najmniej dotkliwe. Sudecki emigrant Gustav Beuer wydał w 1943 r. broszurę *Sudetendeutsche wohin*, w której przyznawał, że zdecydowana część narodu „ponosi polityczno-moralną odpowiedzialność za to co stało się w roku 1938 i co wydarzyło się do dziś”. Przestrzegał, by nie utożsamiać tych, którzy nie byli w stanie stawić oporu z tymi, którzy ponoszą rzeczywistą odpowiedzialność za wybuch wojny i jej zbrodnie. „Czy wszyscy sudeccy Niemcy stali się nazistami i cały sudecki naród, masy robotników i rolników, ma być zrównana z tymi łajdakami, którzy imię Niemców sudeckich na wieczne czasy okryli hańbą? Oczywiście nie! Jasne, że są tu różnice, jasne, że między sudeckimi Niemcami znaleźć można honorowych i mężnych bojowników z niemieckim faszyzmem”. Mimo to Beuer stwierdzał: „Masy naszego narodu dotąd milczały wobec wszystkich tych zbrodni dokonywanych w ich imieniu, znosiły je i dlatego ponoszą współwinę i współodpowiedzialność, nawet gdy same znalazły się wśród ofiar nazizmu”³⁶.

Niemcy widzieli ratunek w zmianie postaw swych sudeckich rodaków, sądzili, że sprzeciw wobec nazizmu – niechby i spóźniony – może odwrócić los i zmyć choć część winy. Niemcy mogliby dzięki temu zachować swoje obywatelskie prawa. Konieczne byłoby jednak stworzenie porozumienia między sudeckimi antyfaszystami i wyraźna zmiana postaw ludności niemieckiej w Czechach. Takie stanowisko przyjęto na wspólnej konferencji niemieckich antyfaszystów w Londynie we wrześniu 1944 r. Socjaldemokraci z Jakschem planowali nawet przerzucenie do Czech pięciu kurierów, by nawiązali kontakt z miejscowymi Niemcami i przekonali do rewizji swoich zachowań³⁷.

Zasadnicze znaczenie dla organizacji powojennego życia politycznego i społecznego w Republice miał zbiór aktów prawnych nazywanych „dekretami Beneša”. Spośród 142 aktów wydanych między lipcem 1940, a wrześniem 1945 r. mniej więcej jedna dziesiąta dotyczyła spraw ludności niemieckiej i węgierskiej, ale to ta część wzbudza do dziś gorące dyskusje. Dekrety są istotnym źródłem dotyczącym

³⁶ K. Richter, *Sudety*, Praha 1994, s. 165.

³⁷ T. Staněk, op.cit., s. 38.

stosunku Czechów do swych niedawnych okupantów i tezy o ich zbiorowej odpowiedzialności za przebieg wojny.

Prace nad projektem dekretu pozbawiającego obywatelstwa Niemców czechosłowackich podjęte zostały jeszcze latem 1943 r. Gotowy rok później projekt przewidywał pozbawienie obywatelstwa bardzo szerokiego grona osób posługujących się językiem niemieckim lub węgierskim (od profesorów i nauczycieli, przez urzędników, po członków partii i organizacji politycznych)³⁸. Spośród najważniejszych dekretów tylko jeden – z 19 lipca 1945 r. „o ukaraniu nazistowskich zbrodni, zdrajców i ich pomocników oraz nadzwyczajnych sądach ludowych” przewidywał kary – dodajmy: bardzo surowe; to najczęściej wieloletnie więzienia i kara śmierci – za konkretne przewinienia, ale i on zawierał wiele sankcji obejmujących szerokie rzesze ludności. Już samo członkostwo w takich formacjach jak SS, lub FS, albo pełnienie funkcji kierowniczej w NSDAP lub SdP zagrożone było karą więzienia. Dekret konstytucyjny z 2 sierpnia 1945 r. pozbawiał obywatelstwa czechosłowackiego de facto wszystkie osoby narodowości niemieckiej i węgierskiej, podobnie było z konfiskatą majątków³⁹.

Każdy z dekretów zawierał kategorie osób, których sankcje mogłyby nie obejmować, jednak definicja tych kategorii była mocno niejednoznaczna. Dla przykładu, dekret odbierający obywatelstwo czechosłowackie czynił wyjątek dla osób, które „pozostały wierne Republice Czechosłowackiej, nigdy nie popełniły przewinienia przeciwko narodowi czeskiemu i słowackiemu, bądź czynnie uczestniczyły w walce za jej oswobodzenie, lub cierpiały pod nazistowskim lub faszystowskim terrorem”. „Aktywne uczestnictwo w walce o wyzwolenie Republiki” mogło być także powodem do wyłączenia z konfiskaty ziemi, na podstawie dekretu z 21 czerwca 1945 r. Wykładnią „aktywnego uczestnictwa” zajmować się musiał Najwyższy Sąd Administracyjny. Uznał na przykład, że definicję tej kategorii wyczerpuje służba w którejś z alianckich armii (rozpatrywano m.in. sprawy dotyczące służby w armii australijskiej i partyzantce słoweńskiej). Podobnie NSA wypowiedziała się w kwestii „cierpienia pod nazistowskim terrorem”, uznając, że nie można stosować tego wyjątku do każdego przypadku ucisku ze strony władz okupacyjnych, a jedynie do

³⁸ K. Jonca, op.cit., s. 84.

³⁹ Teksty poszczególnych dekretów znaleźć można w całości lub we fragmentach w wielu czeskich publikacjach historycznych, a także na stronach internetowych (m.in. parlamentu czeskiego). Przy pisaniu niniejszego artykułu korzystałem ze zbioru „*Benešovy dekrety. Nejvýznamnější dokumenty v plném znění*” wydanego w Pardubicach w 2002 r.

szkody „wyższej miary”⁴⁰. O zastosowaniu wyjątków decydowała lokalna administracja na wniosek samego zainteresowanego. Postępowanie w tych sprawach nie było ani proste ani szybkie. Zaczynało się na szczeblu miejscowej rady narodowej, a dopiero od jej orzeczenia można się było odwołać do sądu administracyjnego. Najwyższy Sąd Administracyjny rozpatrywał sprawy stosunkowo powoli, a ponadto został zlikwidowany po puczu komunistycznym w 1948 r. i wielu spraw nie rozpatrzył w ogóle.

Szans na wyjaśnienie swojej sytuacji prawnej i ewentualne uniknięcie odpowiedzialności nie miały osoby, które opuściły Czechosłowację w ramach tzw. dzikich wysiedleń. Tym mianem określa się fazę wysiedleń sprzed konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie. Nieuregulowane żadnymi przepisami wysiedlenia stały się szczególnie jaskrawym przykładem stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej. Oblicza się, że w ramach dzikich wysiedleń Czechosłowację opuściło 600 tysięcy Niemców, a liczbę ofiar śmiertelnych, łącznie z samobójcami i ofiarami chorób, oblicza się na około 25 tysięcy⁴¹. Oficjalna akcja wysiedleńcza rozpoczęła się dopiero w styczniu 1946 r.

Pojęcie winy zbiorowej, jako w oczywisty sposób sprzeczne z prawem międzynarodowym, nie było oficjalnym hasłem władz czechosłowackich i sił politycznych działających w kraju i na emigracji. Jednak postrzeganie ludności niemieckiej jako zbiorowego winowajcy wojny i jej skutków dominowało w myśleniu o przyszłości kraju. Nie można patrzeć na ten problem nie pamiętając o czeskich i słowackich doświadczeniach, nie tylko z czasów okupacji, ale z całego okresu istnienia państwa czechosłowackiego. Teza o kolektywnej winie dawała nie tyle możliwość rozliczenia przestępstw popełnionych w czasie wojny (ze swojej zasady teza taka wyklucza możliwość przeprowadzenia uczciwych i sprawiedliwych rozliczeń), co przede wszystkim rozwiązanie raz na zawsze problemu mniejszości narodowych, który miał decydujący wpływ na sytuację wewnętrzną i losy Republiki. W tym sensie teza ta nie była środkiem rozrachunku z przeszłością, lecz elementem budowy przyszłości państwa czesko-słowackiego. Dla jego władz i obywateli bezpieczeństwo kraju było – co rozumiały – ważniejsze od standardów prawnych i międzynarodowych uzgodnień.

⁴⁰ V. Mikule, *Dekrety prezidenta republiky o postavení Němců a jejich dnešní právní význam*, [w:] *Němci a Maďaři v dekretech prezidenta republiky. Studie a dokumenty, 1940–1945*, red. K. Jech, Brno 2003, s. 77.

⁴¹ J. Kuklík, *Tzv. Benešovy dekrety z právně-historické perspektivy*, [w:] *Benešovy dekrety. Budoucnost Evropy...* s. 69.

SUMMARY

THE OPINION THAT the whole German nation is responsible for the outbreak of World War II was a subject of many discussions over post-war order in Europe and the future of Germany. But it became particularly important for the Czech political thought. The statement that the whole German population is responsible for the crimes of war, became the starting point for the discussion about the future of the Czech Republic and the solution to the problem of German minority, which had been a problem for Czechs for 20 years, and which caused the decline of the young state – the Czechoslovak Republic. Although not all Sudeten German supported Hitler and many of them even became the Nazi persecution victims, considering the German population in general as the one to be guilty for causing and consequences of the war, dominated in thinking about the future of the country. The idea of collective responsibility, which was against the international law, was not the official slogan of the Czechoslovakian authorities and other active political groups in the country and those in exile, and the documents which were supposed to regulate the reconstruction of life after the war, including settling up the Nazi crimes, determined the groups which were to receive punishment and the ones which could avoid being punished. But in practice the distinction was not taken into account, which was particularly noticeable in case of forced displacements of German population from Czechoslovakia, which included almost all German, irrespective of their attitude to the Nazi regime. The principle of the collective responsibility often appeared in the statements of prominent politicians of all Czech parties. The thesis of the collective guilt served not only as a tool for settling up the war crimes, but mainly to solve the problem of national minorities once and for all, which influenced significantly the domestic situation and the future of the First Republic. According to such an attitude, the thesis was not a way to reckon with the past, but the element of the construction of the Czechoslovakian future. It is obvious that for the country's authorities and its citizens the safety was more important than law standards and international agreements.

SPRAWOZDANIA

Izabela Kurjata

**SPRAWOZDANIE Z SEMINARIUM
„UMK W PROCESIE BOŁOŃSKIM”
(Toruń, 12 maja 2008 r.)**

SEMINARIUM „UMK W PROCESIE bolońskim” zostało zorganizowane przez koło naukowe studentów Instytutów Politologii i Stosunków Międzynarodowych. Seminarium zostało przygotowane pod opieką naukową prof. UMK dr. hab. Alfreda Lutrzykowskiego, kierownika Zakładu Systemu Politycznego RP. Sekretarzem seminarium była mgr Izabela Kurjata z Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Spotkań swoim patronatem honorowym objął Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Witold Wojdyło, prorektor elekt ds. studenckich. W debacie udział wzięli: zaproszeni goście z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ekspert boloński, przedstawiciele administracji UMK: Działu Programów Międzynarodowych oraz Działu Dydaktyki, koordynator programu Sokrates Erasmus w Instytucie Politologii, pracownicy Instytutów Politologii i Stosunków Międzynarodowych, studenci i uczestnicy studiów doktoranckich instytutów oraz na specjalne zaproszenie organizatorów – Tadeusz Zwiefka, poseł Parlamentu Europejskiego. Większość uczestników seminarium jest związana z wdrażaniem idei procesu bolońskiego. Posiadają oni znaczne doświadczenie w tym zakresie, a i ich uwagi oraz spostrzeżenia miały stać się podstawą oceny poziomu zaawansowania implementacji zasad Deklaracji Bolońskiej w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Obrady odbyły się w dwóch odsłonach panelowych. Pierwszy panel pt. „Proces boloński i budowa Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego” miał przybliżyć założenia i cele procesu bolońskiego słuchaczom seminarium. Drugi panel poświęcony w całości mobilności studentów, zatytułowany był „Mobilność – teoria i praktyka”. Celem seminarium, który założyli organizatorzy, była wymiana doświadczeń i spostrzeżeń na temat przebiegu wdrażania procesu bolońskiego w UMK, zarówno ze strony pracowników jak i samych studentów.

Seminarium otworzył, po przywitaniu wszystkich gości i uczestników, prof. Alfred Lutrzykowski, który przedstawił ideę procesu bolońskiego oraz rys historyczny pozwalający mniej zorientowanym słuchaczom zapoznać się z najważniejszymi założeniami tego bezprecedensowego przedsięwzięcia. Następnie wystąpił europoseł Tadeusz Zwiefka, jedyny przedstawiciel regionu kujawsko-pomorskiego w Parlamencie Europejskim. Tematem jego wystąpienia był projekt rezolucji Parlamentu Europejskiego dotyczący procesu bolońskiego i mobilności studentów opracowany na podstawie sprawozdania niemieckiej posłanki Parlamentu Europejskiego pani Doris Pack.

Tadeusz Zwiefka przedstawił dane dotyczące mobilności studentów polskich na przełomie ostatnich lat oraz wyraził wiele interesujących spostrzeżeń na ten temat. Wyrzucił przekonanie, że to właśnie mobilność studentów powinna stać się priorytetem działań uniwersytetów po 2010 roku. Ponadto zwrócił uwagę na fakt, że podczas wdrażania założeń procesu bolońskiego należy wzmocnić współpracę i koordynację środowisk naukowych w budowaniu Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. Europoseł odniósł się również do innych kluczowych kwestii, takich jak zarządzanie uczelniami, jakości nauczania oraz programów innowacyjnych w nauczaniu. Na koniec wystąpienia wyraził opinię, że szkolnictwo wyższe jest podstawowym elementem rozwoju jednostek, które potęgują zmiany społeczne, kulturowe i gospodarcze oraz wspiera aktywne obywatelstwo i wartości etyczne.

Prof. dr hab. Stanisław Chwirot z UMK, ekspert Zespołu Bolońskiego przy Państwowej Komisji Akredytacyjnej, zreferował temat wielostopniowości i jakości kształcenia. W wystąpieniu przedstawił zalety i wady trójstopniowego systemu kształcenia oraz swoje spostrzeżenia na temat wdrażania założeń procesu bolońskiego w Polsce. Prof. S. Chwirot wyraził wątpliwość co do rzetelności sprawozdań i statystyk zamieszczanych przez instytucje rządowe, które zniekształcają rzeczywiste wyniki.

Dr Marcin Skinder oraz mgr Ewa Krause z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy przedstawili, w formie prezentacji multimedialnej, wyniki przeprowadzonych badań na temat wdrażania procesu bolońskiego w uczelniach województwa kujawsko-pomorskiego. Ich wystąpienie zostało uzupełnione przez studentów z koła naukowego, którzy przygotowali referat pt. „Proces Boloński w świadomości studentów Collegium Medium Bydgoszczy”. Referat ten był przedstawieniem wyników uzyskanych na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych wśród studentów Collegium Medium UMK.

Kolejnym referentem była dr Beata Stachowiak (ISM UMK), która przybliżyła uczestnikom seminarium założenia i cele kształcenia ustawicznego w procesie

tworzenia społeczeństwa uczącego się i opartego na wiedzy, na podstawie prezentacji zatytułowanej „Kształcenie ustawiczne”. Wystąpienie mgr Izabeli Kurjata z Instytutu Stosunków Międzynarodowych, wzbogacone prezentacją na temat „Roli Uniwersytetów w Europie Wiedzy” zamykało pierwszą część seminarium. Prezentacja przedstawiała informacje zebrane przez autora referatu, które pozwoliły odpowiedzieć na pytanie czy UMK realizuje postanowienia założeń procesu bolońskiego i tym samym przyczynia się do budowania Europy Wiedzy. Po wysłuchaniu wystąpień rozpoczęła się dyskusja uczestników seminarium, która przerosła się w polemikę dotyczącą natury metodologicznej oraz stopnia wiarygodności przedstawionych danych ankietowych, z powodu wyboru niereprezentatywnej grupy badanych studentów Collegium Medicum. Dyskusję zakończył prof. Witold Wojdyło stwierdzeniem o ważkości i randze tej tematyki. Burzliwy przebieg dyskusji i emocje, które wywołała u zebranych oznaczają, że proces boloński wzbudza żywe zainteresowanie, zapewne nie tylko wśród zebranych.

Po przerwie rozpoczęły się obrady drugiego panelu seminarium, poświęcone mobilności w teorii i praktyce. „Erasmus w programie uczenie się przez całe życie” oraz „Wyjazdy na studia i praktyki w programie Erasmus” to tytuł wykładu o charakterze szkoleniowym, który przedstawiła w formie prezentacji multimedialnej mgr Ewa Derkowska-Rybicka – Kierownik Biura Programów Międzynarodowych UMK. Prezentacja poświęcona była programowi Erasmus – edukacyjnemu programowi Unii Europejskiej, adresowanemu do szkół wyższych, którego głównym celem jest podniesienie poziomu i wzmocnienie europejskiego wymiaru kształcenia w szkolnictwie wyższym. Pani mgr E. Derkowska przedstawiła szczegółowo zasady wyjazdów studentów i pracowników w ramach programu Erasmus oraz wyjazdów na praktyki.

Kolejnym referentem była mgr Anna Wiśniewska z Działu Dydaktyki, która przedstawiła Program Mobilności Studentów MOST, polski odpowiednik Sokratesa, mniej znany program mobilności studentów w uczelniach polskich. Efekty współpracy międzynarodowej Instytutu Politologii przedstawił koordynator instytutu ds. Programu Erasmus dr Dariusz Góra-Szopiński.

Następna, bardzo interesująca część seminarium należała już do studentów i doktorantów obu Instytutów, którzy wcześniej brali udział w programie Socrates i mogli podzielić się doświadczeniami i spostrzeżeniami od strony praktycznej. W debacie, którą prowadziły Dorota Laskowska oraz Joanna Józwicka, studentki Koła Naukowego, udział wzięli studenci oraz doktoranci kierunków stosunki międzynarodowe oraz politologii. Na pytania dotyczące problemów na jakie napotkali uczestnicy programu za granicą, korzyści z wyjazdu, postulaty zmian,

różnice w systemach kształcenia wyższego, odpowiadali kolejno wszyscy zaproszeni w tej części spotkania. Po zakończeniu obrad i dyskusji prof. Alfred Lutrzykowski dokonał krótkiego podsumowania przeprowadzonego seminarium, podziękował wszystkim referentom, zaproszonym gościom i zebranym za udział w spotkaniu.

Zorganizowane seminarium należy ocenić bardzo wysoko, przede wszystkim z punktu widzenia promocji systemu bolońskiego w środowisku akademickim UMK. Jeśli dzięki seminarium choćby jeden student zdecydował się na wyjazd w ramach przedstawionych programów mobilności, to jest podstawa do stwierdzenia, że zorganizowane spotkanie zakończyło się sukcesem, a idea jest godna powtórzenia w kolejnym roku akademickim.

Tomasz Gajowniczek

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „PRAWICA W POLSCE I EUROPIE W XXI WIEKU” (Ostróda, 29-30 maja 2008 r.)

POD KONIEC MAJA 2008 roku, w Międzynarodowym Centrum Kształcenia Ustawicznego UWM w Ostródzie odbyła się konferencja naukowa pod tytułem „Prawica w Polsce i Europie w XXI wieku”. Zorganizował ją Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie wraz z Instytutem Europeistyki Olsztyńskiej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania im. Prof. T. Kotarbińskiego. Ze strony OWSliZ konferencję otworzyli: prorektor uczelni dr Lucyna Kwiatkowska, dziekan Wydziału Nauk Ekonomiczno-Społecznych dr Hanna Pałach oraz dyrektor Instytutu Europeistyki prof. dr hab. Selim Chazbi-jewicz, natomiast ze strony UWM – dyrektor Instytutu Nauk Politycznych prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski.

Wykład otwierający wygłosił prof. dr hab. Jacek Bartyzel, który przedstawił historyczne i obecne próby zdefiniowania pojęcia „prawica”. Zwrócił uwagę, że przypadkowość powstania pojęć „prawica” i „lewica”, oraz jednocześnie socjopolityczna realność ich desygnatów w postaci obozów politycznych, wiodących ze sobą od rewolucji francuskiej walkę „na śmierć i życie”, nie ułatwiała nigdy zadania ich precyzyjnego i możliwie bezstronnego zdefiniowania.

W duchu ogólnych dyskusji o kondycji prawicy referat „Prawicowe i lewicowe koncepcje gospodarcze. Doświadczenia historyczne oraz dylematy współczesności” wygłosił prof. Dariusz Waldziński. Autor pokrótce przedstawił koncepcje ekonomiczne znane z historii ekonomii i wskazał główne osie ideologicznego sporu między nimi. Na koniec spróbował obdnieść problemy „prawicowości” i „lewicowości” do dylematów i paradoksów związanych ze współczesnymi przemianami kulturowo-cywilizacyjnymi, które są najczęściej określane jako globalizacja. Dr Przemysław Piotrowski w swoim referacie *Czy konserwatyzm może być liberta-*

riański? poddał analizie nową prawicę, zastanawiając się na ile udany był pomysł połączenia neoliberalnej apologii wolnego rynku z konserwatywną ideą ładu.

Dalszą dyskusję podzielono na dwa bloki – „Prawica w Europie i na świecie” oraz „Prawica w Polsce”. W części dotyczącej Polski dr Krzysztof Kowalczyk omówił partie prawicy parlamentarnej oraz dokonał próby ich typologii. Jako podstawę swoich rozważań przyjął uwarunkowania powstawania partii w III RP. Dokonał także przeglądu literatury i stanowisk dotyczącej tematu. Kolejnym mówcą był dr Waldemar Tomaszewski z referatem pt. *Postulaty prawicowych ugrupowań politycznych wobec konstytucji 1997 roku i stopień ich realizacji*, w którym przypominał historię tworzenia polskiej konstytucji i mnogość projektów zgłaszanych przez różne ugrupowania prawicowe. W tej części wystąpili także: dr Janusz Kawalec (*Klub Zachowawczo-Monarchistyczny jako próba konserwatywnej odpowiedzi na wyzwania XXI wieku*), mgr Waldemar Możdżonek (*Mniejszości narodowe w oczach polskiej prawicy narodowej. Poglądy Jędrzeja Giertycha*) oraz dr Zbigniew Stala (*Polska prasa prawicowa w okresie międzywojennym*).

Część o prawicy światowej rozpoczął prof. S. Chazbijewicz referatem *Prawicowe skrzydło Tatarskiej Partii Narodowej na Krymie w latach 1917–1945*. Partia ta powstała w 1917 roku jako wynik działalności całego pokolenia reformatorów, zmierzających do okcydentalizacji życia Tatarów krymskich, a także do zmian społecznej struktury tego niewielkiego w sumie narodu. Działalność ta przyniosła powstanie nowoczesnej, zeuropeizowanej warstwy inteligencji zdolnej ponieść ciężar przywództwa politycznego i społecznego. Następnie dwie osoby odniosły się do sytuacji w Rosji – mgr Gracjan Cimek (*Suwerenna demokracja – prawica czy specyfika rosyjska?*) i mgr Anna Wyrwas (*Prawa strona rosyjskiej sceny politycznej*). „Suwerenna demokracja” to pierwszy projekt ideologiczny od upadku systemu radzieckiego, inspirowany przez władzę, chociaż nieuznany oficjalnie – jak zaznaczył mgr Cimek. Natomiast prawica w Rosji, chociaż istnieje, nie ma większego wpływu na losy kraju. Stanowi ona „bierną” opozycję wobec partii proklemlowskiej, która obecnie rządzi i jest największą partią

Kolejne referaty dotyczyły prawicy w Europie Środkowej. Dr Jacek Wojnicki dokonał przeglądu partii prawicowych w regionie – *Kształtowanie się ugrupowań konserwatywno-liberalnych w Europie Środkowowschodniej (Bułgaria, Czechy, Rumunia, Słowacja, Słowenia oraz Węgry)*, a dr Jarosław Rubacha dokładniej zanalizował sytuację w Bułgarii (*Sąjuz na demokratičnite sili* na bułgarskiej scenie politycznej w latach 1989–2007). O brytyjskiej Partii Konserwatywnej mówił mgr Krzysztof Winkler, a dr Marek Głogoczowski dokonał krytycznej analizy niektórych skrajnych ruchów prawicowych z pozycji lewicowych.

Niestety, kilkoro autorów nie dojechało na konferencję i nie mogli wygłosić swoich tekstów. Ich artykuły oraz uczestników konferencji, zostaną już wkrótce opublikowane w kolejnym tomie „Forum Politologicznego” wydawanego przez Instytut Nauk Politycznych UWM w Olsztynie. Instytut planuje już także przyszłoroczną konferencję – tym razem o kondycji lewicy, na którą niniejszym zapraszamy.

Ewa Pogorzała

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ
„I KRAKOWSKIE SPOTKANIA MŁODYCH
POLITOLOGÓW – KWESTIE NARODOWOŚCIOWE
W ŚWIETLE PROCESÓW INTEGRACYJNYCH”
(Kraków, 20–21 października 2008 r.)**

W DNIACH 20–21 PAŹDZIERNIKA 2008 r. odbyła się pierwsza konferencja w ramach planowanych cyklicznych Krakowskich Spotkań Młodych Politologów, zorganizowana przez Instytut Politologii oraz Samorząd Doktorantów Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie. Tematem tegorocznego spotkania uczyniono problem kwestii narodowościowych w świetle procesów integracyjnych. Opiekę naukową nad konferencją objął JM Rektor Akademii Pedagogicznej prof. dr hab. Michał Śliwa, zaś koncepcję merytoryczną opracowali Rafał Kopeć, Łukasz Grzesiczak, Dominika Mikucka-Wójtowicz oraz Przemysław Mazur – studenci I roku studiów doktoranckich w zakresie nauk o polityce Akademii Pedagogicznej. Do udziału w konferencji zaproszono doktorantów i doktorów interesujących się szeroko rozumianą współczesną problematyką narodowościową.

Tematykę konferencji planowano zorganizować wokół zagadnień związanych z racjonalnością konfliktów narodowościowych w integrującej się Europie, konstrukcji i dekonstrukcji tożsamości narodowej oraz pytań o granice integracji i kwestii tego czy jesteśmy przygotowani na wielokulturowość. Dopelnieniem obrad był zorganizowany w krakowskiej Galerii Camelot panel dyskusyjny pt. „Kiedy upadnie Unia Europejska” z udziałem znanych publicystów – Małgorzaty Nocuń – zastępcy redaktora naczelnego dwumiesięcznika społeczno-politycznego „Nowa Europa Wschodnia”, Krzysztofa Szczerskiego z Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, byłego podsekretarza stanu w MSZ i UKIE oraz Janusza A. Majcherka – stałego współpracownika „Tygodnika Powszechnego”.

Głównym celem konferencji była dyskusja na temat zmian w postrzeganiu kwestii narodowościowych w perspektywie obecnych oraz przyszłych tendencji

integracyjnych w Europie – zarówno na obszarze dzisiejszej Unii Europejskiej, jak i poza jej granicami. Wystąpienia konferencyjne zgrupowano w czterech panelach tematycznych. W ramach sesji poświęconej wyzwaniom dobrego sąsiedztwa Marta Drabczuk (UMCS) omówiła problem współpracy polsko-ukraińskiej w świetle procesów integracyjnych. Kinga Machlowska (AP im. KEN w Krakowie) przedstawiła specyfikę polsko-słowackiego pogranicza w kontekście wzajemnych stosunków między sąsiadami na Spiszu i Orawie w aspekcie historycznym oraz współcześnie. Z kolei Rafał Kopec (AP im. KEN w Krakowie), w referacie pod znamienym tytułem – *Polityczny gigant i militarny karzeł* – rozważał problem czy Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony doprowadzi do utworzenia armii europejskiej.

Kończące pierwszy panel wystąpienie Marzeny Zajac (UWr) dotyczyło polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii w kontekście tożsamości narodowej. Referentkę interesowała tu głównie kwestia czy możemy mówić o tożsamości europejskiej i pytanie czy tożsamość europejska może „wyprzeć” tożsamość narodową wśród niektórych Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Tytułem wprowadzenia prelegentka omówiła rozmiary migracji Polaków do Wielkiej Brytanii, typy migracji oraz strategię migracyjne. Punktem wyjścia zasadniczych rozważań było założenie, iż tożsamość jest procesem, cechuje ją dynamizm, a jednostka ma możliwość kreacji własnej tożsamości.

W ramach popołudniowego panelu dotyczącego praw mniejszości Piotr Malcherczyk (Uniwersytet Opolski) przedstawił prawne, ekonomiczne i społeczno-religijne aspekty ochrony mniejszości narodowych w średniowiecznej i nowożytnej Europie. Piotr Bałaban (AP im. KEN w Krakowie) omówił zagadnienie prawa mniejszości narodowych do własnego szkolnictwa na terenie Polski w okresie reformy edukacji. Kontynuując wątek edukacyjny, Ewa Pogorzała (PWSZ w Zamościu) zreferowała problem kształcenia dzieci najnowszej polskiej emigracji w państwach Unii Europejskiej na przykładzie Wielkiej Brytanii. Z kolei Magdalena Gąsior (UJ) w kontekście koncepcji uniwersalnych praw człowieka, podniosła problem praktyk stosowanych wobec kobiet w wybranych społecznościach afrykańskich i bliskowschodnich. Przywołała zapisy konwencji ONZ z 1979 r. w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet. Referentka przedstawiła szokujące dane, iż co roku ponad 2 miliony kobiet w państwach afrykańskich i na Bliskim Wschodzie poddawanych jest okaleczeniu poprzez tzw. obrzezanie kobiet. Istotnym problem są również tzw. honorowe zabójstwa, na przykład za odmowę wyjścia za mąż za mężczyznę wskazanego przez rodzinę.

W części dyskusyjnej panelu uczestnicy podnieśli przede wszystkim problem zasadności używania terminu „mniejszość narodowa” w odniesieniu do okresu

średniowiecza. Duże kontrowersje wzbudziło wystąpienie Marka Bałabana. Natomiast szeroki oddźwięk znalazło wystąpienie Magdaleny Gąsior. Uczestnicy skupili się przede wszystkim na problemie przestrzegania praw człowieka w kręgach cywilizacyjnych innych niż europejski.

W drugim dniu konferencji, w panelu dotyczącym problemów społeczeństw wielonarodowych Edyta Lechwar (AP im. KEN w Krakowie) omówiła problemy narodowościowe w Belgii. Wątek Belgii kontynuowała w swoim wystąpieniu Katarzyna Gibała (UJ). W szczególności podniosła ona problem kryzysu belgijskiej tożsamości narodowej w kontekście integracji europejskiej. Regionalizm zapewniony zapisami konstytucji nie zaspokoił Flamandów, stąd też narastające antagonizmy flamandzko-walońskie, w szczególności spory językowe, które doprowadziły na przykład do podziału uniwersytetu w Brukseli na francuskojęzyczny i flamandzkojęzyczny. Wskaźnik utożsamiania się Walonów i Flamandów z Królestwem Belgii jest coraz niższy. Heterogeniczności kulturalnej towarzyszy zróżnicowanie przestrzenne i gospodarcze. Referentka przywołała tzw. zjawisko „brukselizacji”. Secesyjna zabudowa miasta zastępowana jest przez „unijne molochy”. Dzielnice biedy sąsiadują z dzielnicami bogactwa, zaś wskaźnik bezrobocia jest coraz wyższy.

W dalszej części obrad Miłosz Papla (UJ) przedstawił problem mniejszości rosyjskojęzycznej w państwach bałtyckich w kontekście rosyjskiej polityki zagranicznej. Charakteryzując społeczności rosyjskojęzyczne w Estonii, Litwie i Łotwie referent wskazał na: różne pochodzenie etniczne członków tych mniejszości; ich wspólnotę językową, będącą spuścizną po próbach stworzenia narodu radzieckiego – narodu politycznego – w oparciu o język rosyjski jako język oficjalny, dlatego też nie zawsze język rosyjski jest językiem pierwszym jego użytkowników; czas trwania wspólnoty – tj. od lat 50. XX w. oraz w większości brak obywatelstwa państwa rezydowania. Zmiana charakteru etnicznego państw bałtyckich następowała poprzez napływ migrantów z innych terenów ZSRR. O ile w 1925 r. łącznie mniejszości na terenach tych państw bałtyckich stanowiły 7% ogółu ludności, to pod koniec lat 50. XX w. współczynnik ten wzrósł do około 25%, a w 1989 roku wynosił 27%. Obecnie (dane za 2008 r.) w Estonii Rosjanie stanowią 25,6% (334,6 tys.) ludności, na Łotwie 28,7% (644,4 tys.) i odpowiednio na Litwie 8% (285,2 tys.). Państwa bałtyckie stosują obostrzenia w zakresie przyznawania ludności rosyjskojęzycznej obywatelstwa. W Estonii obowiązuje egzamin i przysięga na wierność. Na Łotwie rozwiązania w tym zakresie ewoluowały od tzw. „okien naturalizacyjnych” ku egzaminom i przysiędze na wierność. Na Litwie obowiązuje tzw. „opcja zerowa”. Z kolei celem polityki Federacji Rosyjskiej jest odzyskanie wpływów w państwach tzw. „bliskiego sąsiedztwa”.

Dominika Mikucka-Wójtowicz (AP im. KEN w Krakowie) przedstawiła sytuację mniejszości serbskiej w Republice Chorwacji. Najważniejsze ustawy dotyczące mniejszości przyjęto po tzw. demokratycznym przełomie w 2000 r. Według spisu powszechnego z 2001 r. Serbowie stanowili 4,5% (201 631) ogółu mieszkańców Chorwacji. W czasie działań wojennych na terytorium Chorwacji uciekło bądź zostało przesiedlonych od 300 do 350 tys. Serbów. Szacuje się, że od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy „zmieniło” w okresie między spisami przynależność narodową. Wśród głównych przyczyn konfliktu serbsko-chorwackiego referentka wskazała różnice kulturowe, sprzeczne wizje rozwoju federacji oraz zjawisko etniczności religii. W podejściu konstruktywistycznym wskazuje się na tzw. wielkie opowieści (*master narratives*), w podejściu instytucjonalnym – za A. Lijphartem – zły wybór systemu politycznego, zaś w podejściu instrumentalnym na rolę polityków. Prelegentka przedstawiła ewolucję rozwiązań prawnych dotyczących mniejszości, przy czym w jej opinii prawa mniejszości serbskiej nie są przestrzegane. Praktyka polityczna i administracyjna nie jest zgodna z aktami normatywnymi.

Joanna Markowska (UW) w swoim wystąpieniu rozważała problem nacjonalizmu w republikach postjugosłowiańskich w kontekście procesów integracji europejskiej. Po pierwsze, wskazała na postępujący proces dalszych podziałów w oparciu o samonapędzający się mechanizm. Zdaniem prelegentki prawdopodobnie Bośnia i Hercegowina rozpadnie się na dwie republiki. Podkreśliła również negatywną rolę mediów w podleganiu konfliktów. Silne napięcia etniczne powoduje również zjawisko funkcjonowania dzielnic etnicznych.

Obrady konferencji zakończył panel poświęcony relacjom między kategoriami wielokulturowości i tożsamości. Filozoficzny punkt widzenia przedstawił Adrian Powęska (UJ) w referacie pt. *Człowiek i rozumienie kultury a wielokulturowość. Mity i fakty na styku filozofii politycznej i filozofii kultury*. Agata Motyl (WSE im. ks. J. Tischnera/UJ) omówiła specyfikę wielokulturowej Europy, jako założenie przyjmując, iż Europa = Unia Europejska, zaś wielokulturowość europejska = kultura europejska. Referentka przyjęła rozumienie pojęcia „wielokulturowość” jako różnorodności rasowej, kulturowej, zwyczajów i tradycji w obrębie określonego terytorium. Odnosząc się do dotychczasowych doświadczeń z wielokulturowością, wskazała przykład Stanów Zjednoczonych, Kanady, w Europie zaś Polskę doby Jagiellonów czy też Cesarstwo Austro-Węgierskie. Źródłem wielokulturowości Europy jest jej historia i integracja jako sposób na uniknięcie konfliktów. Przy czym mówić możemy o integracji politycznej, gospodarczej oraz kulturalnej, zaś integracja kulturalna może przebiegać na trzy sposoby: poprzez przyjęcie kultury jednego z państw przez pozostałe, stworzenie całkowicie nowej kultury europej-

skiej, lub też wielokulturowość, z zachowaniem kultur narodowych i w oparciu o zasady tolerancji i konsensusu.

Małgorzata Kułakowska (UJ) w swoim wystąpieniu rozważała problem wieloznaczności wielokulturowości. Przede wszystkim wskazała na niejednoznaczność terminu – wielokulturowość czy multikulturalizm i różne możliwości jego rozumienia na skali deskryptywność – normatywność: jako opisu rzeczywistości, filozofię, ideologię i wreszcie projekt polityczny. W tym ostatnim aspekcie, wskazała na projekt *Community Cohesion*, czyli promowania spójności międzywspólnotowej w Wielkiej Brytanii. Zakłada on, iż różnorodność środowisk i sytuacji życiowych jest doceniana i pozytywnie wartościowana, a jednostki z różnych środowisk i społeczności mają równe szanse życiowe.

Łukasz Grzesiczak (AP im. KEN w Krakowie) przedstawił referat dotyczący problematyki narodowościowej w Europie Środkowej. Z kolei Przemysław Mazur (AP im. KEN w Krakowie) rozważał odpowiedź na pytanie czy jest miejsce dla „nowego” narodu w środku Europy w odniesieniu do Rusinów/Łemków w kontekście modelu narodu Marka Waldenberga. Dominika Kasprówicz (AP im. KEN w Krakowie) omówiła zagadnienie natywizmu jako skrajnie prawicowego głosu w unijnej dyskusji nad tożsamością narodową. Obrady konferencji zakończyło wystąpienie Łukasza Opozdy (UJ) poświęcone batalii o suwerenność państwa jako głównemu wyznacznikowi granic integracji w dyskursie polskich przeciwników Unii Europejskiej.

Podsumowując dwudniowe obrady podkreślić należy ich interdyscyplinarność. Spotkanie zgromadziło w krakowskiej Akademii Pedagogicznej doktorantów z różnych ośrodków badawczych, zainteresowanych eksploracją szeroko rozumianej problematyki narodowościowej. Dodać również należy, iż mimo skierowania zaproszenia głównie do środowisk politologicznych, co zasygnalizowane zostało w tytule imprezy, to gośćmi krakowskich politologów byli również adepci nauk filozoficznych czy też geograficznych. Spotkanie dało szansę młodym badaczom na prezentację wyników swoich badań, skonfrontowania planów badawczych oraz wymianę doświadczeń. Przyczyniło się również z pewnością do konsolidacji środowiska, stając się zaczątkiem dalszej współpracy. Pozostaje mieć nadzieję, iż zgodnie z deklaracjami organizatorów imprezy pod hasłem Krakowskie Spotkania Młodych Politologów będą kontynuowane w latach następnych, zaś do ich rozpropagowania z pewnością przyczyni się zapowiadana przez organizatorów publikacja tomu pokonferencyjnego.

Renata Podgórzanska

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ
KONFERENCJI NAUKOWEJ
„POLSKA NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ –
WSPÓŁCZESNE WYZWANIA”
(Szczecin, 22–23 października 2008 r.)**

Akcesja Polski do Unii Europejskiej wyznacza umowną granicę formułowanej i realizowanej po 1989 roku polityki zagranicznej. Osiągnięcie strategicznych celów, za które u progu transformacji ustrojowej uznano włączenie Polski w struktury euroatlantyckie, powoduje konieczność redefinicji charakteru i podstawowych założeń w polityce zagranicznej i dostosowanie ich do nowych warunków, które wyznacza nasze członkostwo w UE. Obecność Polski w tej organizacji to nie tylko szansa wzmocnienia potencjału gospodarczego i cywilizacyjnego naszego kraju, ale przede wszystkim wyzwanie dla naszej dyplomacji. Pojawia się bowiem historyczna okazja do tego, by korzystając z europejskich mechanizmów współpracy w zakresie spraw zagranicznych, wspartych narodową polityką zagraniczną wzmocnić rolę i pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Biorąc pod uwagę powyższe zagadnienia, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, Miasto Szczecin oraz Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych Oddział w Szczecinie zdecydowały się zorganizować w dniach 22–23 października 2008 roku w Szczecinie Międzynarodową Konferencję Naukową „Polska na arenie międzynarodowej – współczesne wyzwania”. Intencją organizatorów konferencji było włączenie się w dyskusję na temat kształtu polskiej polityki zagranicznej, postulowanych priorytetów i sposobów ich realizacji tak, by gwarantowały one wzrost prestiżu i pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

Wielość determinantów wpływających na pozycję i rolę Polski na arenie międzynarodowej powoduje potrzebę wieloaspektowego analizowania tego zagadnienia. Dlatego też organizatorzy konferencji zaproponowali dyskusję wokół następujących problemów badawczych: pozycja Polski we współczesnym świecie – aspekty

polityczne, militarne, gospodarcze; aktywność Polski na arenie międzynarodowej na przełomie XX i XXI wieku; determinanty polityki zagranicznej Polski po wejściu do UE; Polska w UE – wyzwanie dla polityki zagranicznej; Polska a polityka zagraniczna UE; Polska wobec głównych wyzwań współczesnego świata; nowe role Polski na arenie międzynarodowej; partie polityczne w Polsce a polityka zagraniczna; wizje polityki zagranicznej; obraz Polski w świecie; kreowanie wizerunku Polski na arenie międzynarodowej; instytucjonalne przesłanki efektywności polityki zagranicznej; proces decyzyjny w polityce zagranicznej; podmioty polityki zagranicznej; polityka zagraniczna państwa a samorząd terytorialny; miejsce Pomorza Zachodniego w polityce Polski na przełomie XX i XXI wieku; Unia Europejska z perspektywy Pomorza Zachodniego.

Tematyka konferencji spotkała się z żywym zainteresowaniem, o czym świadczył udział w konferencji przedstawicieli różnych ośrodków akademickich. Obok pracowników naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego w konferencji uczestniczyli przedstawiciele m.in. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej w Warszawie, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim. W konferencji udział wzięli także goście z zagranicy reprezentujący The Melbourne University oraz Centrum Technologii Politycznych.

Konferencję zainaugurowały wystąpienia Prorektora ds. Kształcenia Uniwersytetu Szczecińskiego prof. zw. dr. hab. Edwarda Włodarczyka, Dziekana Wydziału Humanistycznego prof. dr. hab. Barbary Kromolickiej, Dyrektora Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr. hab. Janusza Ruszkowskiego oraz Prezesa Oddziału Regionalnego PTNP w Szczecinie dr. Krzysztofa Kowalczyka.

Obrady plenarne rozpoczęło wystąpienie Pani Elżbiety Masojć, Zastępcy Prezydenta Miasta Szczecina, która w imieniu Prezydenta Miasta Szczecina Piotra Krzystka zaprezentowała strategię rozwoju miasta oraz zakres i formy współpracy międzynarodowej Szczecina.

W części plenarnej konferencji swoje wystąpienia zaprezentowali prof. zw. dr. hab. Ryszard Zięba z Uniwersytetu Warszawskiego, wygłaszając referat zatytułowany *Czy polska polityka zagraniczna jest racjonalna?*, prof. zw. dr. hab. Bogdan Koszel z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prezentując referat *Partner specjalnej troski? Miejsce i rola Polski w Unii Europejskiej (2004–2008)*, prof. zw. dr

hab. Lubomir Zyblikiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłaszając referat *Reorientacja polityki zagranicznej Polski w latach 1989–2008* oraz dr Justyna Zając z Uniwersytetu Warszawskiego, która zaprezentowała referat *Bandwagoning w polskiej polityce zagranicznej*.

W dalszej części dyskusja odbyła się w trzech sesjach tematycznych. Pierwsza sesja zatytułowana „Polityka zagraniczna – decyzje, procedury, instytucje” toczyła się pierwszego dnia konferencji i koncentrowała się wokół kwestii teoretycznych dotyczących m.in. formułowania i realizowania polityki zagranicznej państwa, determinantów polskiej polityki zagranicznej, racjonalności i efektywności polityki zagranicznej. W tej części swe wystąpienia zaprezentowali m.in. dr hab. Jerzy Sielski (Uniwersytet Szczeciński), dr Jacek Przybojewski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego), dr Anna Umińska-Woroniecka (Uniwersytet Wrocławski), dr Dominik Sieklucki (Uniwersytet Jagielloński), dr Andrzej Ranke (Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu), dr Anna Szczepańska (Uniwersytet Szczeciński), dr Janusz Jartyś (Uniwersytet Szczeciński), mgr Piotr Rudnicki, mgr Maja Żywioł (Uniwersytet Jagielloński)

Druga i trzecia sesja toczyły się równolegle drugiego dnia konferencji. Druga sesja poświęcona została omówieniu problemów bezpieczeństwa w kontekście polityki zagranicznej państwa i obejmowała m.in. takie wątki szczegółowe, jak: funkcjonowanie ruchów antyglobalistycznych i alterglobalistycznych z punktu widzenia zagrożenia bezpieczeństwa państwa, rolę i możliwości Polski w systemie bezpieczeństwa europejskiego, znaczenie Gruzji w tranzyście surowców energetycznych do państw Europy Środkowej, rolę współpracy cywilno-wojskowej w Polsce, polską politykę zagraniczną wobec światowego problemu zagrożenia proliferacją broni masowego rażenia w latach 1989–2008, problem tarczy antyrakietowej a bezpieczeństwo w polskiej polityce zagranicznej, członkostwo w Unii Europejskiej jako determinanta poziomu bezpieczeństwa energetycznego Polski. W tej części konferencji swe wystąpienia zaprezentowali prof. dr hab. Andrzej Wojtaszak (Uniwersytet Szczeciński), prof. dr hab. Maciej Franz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), dr Grzegorz Ciechanowski (Uniwersytet Szczeciński), dr Jan Pilzys (Uniwersytet Szczeciński), dr Donata Rossa-Kilian (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), dr Bartosz Kruszyński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), mgr Ryszard Chudoba (Uniwersytet Szczeciński), mgr Karol Kościelniak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), mgr Tomasz Czapiewski (Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego/Uniwersytet Szczeciński), mgr Leszek Ślepowroński (Uniwersytet Szczeciński).

Trzecia sesja zatytułowana „Wyzwania i nowe aspekty stosunków dwustronnych” dotyczyła takich kwestii, jak: stosunki polsko-rosyjskie w kontekście członkostwa Polski w UE, niepodległa Ukraina w polskiej polityce zagranicznej po 1991 roku, aktualny stan stosunków dwustronnych Polski i Ukrainy, problem uznania przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej „Republiki Kosowy” (luty 2008 roku), relacje Polska-Chiny w kontekście kreowania pozytywnych relacji w stosunkach z rosnącą potęgą azjatycką oraz miejsce Polski w Europie i jej wpływ na stosunki Unia Europejska – Rosja. W tej części zaprezentowały wystąpienia m.in dr Agata Włodkowska (Instytut Stosunków Międzynarodowych Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Tryb.), dr Marek Figura (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), dr Marcin Orzechowski (Uniwersytet Szczeciński), dr Dariusz Wybranowski (Uniwersytet Szczeciński), mgr Tomasz Grobla (Uniwersytet Gdański/Uniwersytet Szczeciński), mgr Małgorzata Klatt (The Melbourne University).

Prezentowane przez referentów problemy badawcze stały się podstawą do dyskusji. Zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziły przede wszystkim wątki dotyczące racjonalności i efektywności polskiej polityki zagranicznej, determinantów roli i pozycji Polski na arenie międzynarodowej, czynników kształtujących wizerunek Polski w świecie. Ponieważ konferencja zbiegła się z niezwykle istotnymi z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej wydarzeniami, a dotyczącymi toczącego się sporu konstytucyjnego o zakres kompetencji w sprawach polityki zagranicznej państwa pomiędzy organami władzy wykonawczej, wątki te wielokrotnie przewijały się podczas dyskusji. Poruszano również wiele innych, ważnych z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej kwestii, a mianowicie problem bezpieczeństwa energetycznego, jakość i charakter relacji polsko-rosyjskich, problem tarczy antyrakietowej, wymiar stosunków polsko-amerykańskich, politykę europejską Polski.

Janusz Grygień

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ
KONFERENCJI NAUKOWEJ
„NACJONALIZM A KONSERWATYZM
I MONARCHIZM – W STULECIE MANIFESTU
ACTION FRANÇAISE 1908–2008”
(Toruń, 23–24 października 2008 r.)**

21 MARCA 1908 ROKU, na bazie ukazującego się do tej pory pod tym samym tytułem dwumiesięcznika, utworzony został dziennik „L’Action Française”. Zdarzenie to było przełomowym dla funkcjonowania istniejących wówczas Ligi Akcji Francuskiej, Instytutu Akcji Francuskiej i całego francuskiego ruchu monarchistycznego. Nareszcie uzyskał on tubę dla głoszenia swych racji, środek dla „pogodzenia wszystkich Francuzów i zjednoczenia ich przeciw wrogom zewnętrznym i wewnętrznym” jak głosiła opublikowana w trzecim numerze deklaracja „nacjonalistów integralnych”, pod którą podpisali Vaugois, Daudet, Maurras, Montesquiou, Moreau, Bainville, Dimier, Vesins, Boisfleury, Robain, Delebecque i Pujol. W dniach 23–24 października w Toruniu odbyła się międzynarodowa konferencja „Nacjonalizm a konserwatyzm i monarchizm – w stulecie manifestu Action Française”, która w założeniu organizatorów stanowić miała okazję do przypomnienia i swoistego uczczenia tamtych wydarzeń oraz współtworzących je postaci.

Konferencja zorganizowana przez kierowany przez prof. UMK dr. hab. Jacka Bartyzela Zakład Hermeneutyki Polityki Instytutu Politologii UMK, spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony badaczy, przede wszystkim myśli konserwatywnej, monarchistycznej i nacjonalistycznej. O powodzeniu przedsięwzięcia świadczyła też obecność dużego grona słuchaczy rekrutujących się głównie ze studentów i doktorantów UMK, ale także jego pracowników naukowych.

Konferencja odbyła się w budynku Wydziału Prawa i Administracji UMK, w tamtejszej sali Rady Wydziału, wyjątkowo dobrze do tego typu spotkań przystosowanej, dysponującej m.in. doskonałym systemem nagłośnieniowym ułatwiają-

cym znacznie, jak się okazało, dyskusje panelowe oraz pracę tłumaczy na bieżąco przekładających treść niektórych wystąpień zagranicznych gości.

Konferencja podzielona została przez organizatorów na sześć sesji, z czego cztery pierwsze odbyły się 23 października, dwie kolejne – dnia następnego. Wygłoszonych zostało łącznie niespełna dwadzieścia referatów. Ich przeważająca część bezpośrednio odnosiła się do Charlesa Maurrasa i *Action Française*. Całość poprzedziło słowo wprowadzające Kierownika Zakładu Hermeneutyki Polityki – prof. UMK dr. hab. Jacka Bartyzela, który przytoczył podstawowe fakty związane z wydarzeniami, których setną rocznicę obchodzono w tym roku, zaprezentował sylwetkę Maurrasa oraz wskazał, gdzie należy upatrywać wyjątkowości zarówno tej osoby jak i ruchu, którego stała się duchowym ojcem i przewodnikiem. Oficjalnie konferencję otworzył Dyrektor Instytutu Politologii – prof. dr hab. Roman Bäcker, który prowadził także sesję pierwszą – „Mistrzowie nacjonalizmu francuskiego”. Już wygłoszone podczas niej referaty wskazywały, z jakim bogactwem odniesień i różnorodnych ujęć tej tematyki będą mieli do czynienia uczestnicy podczas całej konferencji. Wystąpienie dr. Arkadiusza Baruta z Uniwersytetu Wrocławskiego zatytułowane *Podmiot skontekstualizowany, wspólnota tradycjonalistyczna, naród etniczny. Nacjonalizm Maurice’a Barrèsa jako konserwatywna krytyka filozofii świadomości* stanowiło szczególny dowód tej tezy, przede wszystkim z racji rozbudowanych odniesień myśli Barrèsa do tradycji filozofii francuskiej poczynając od Jean-Jacquesa Rousseau i Charlesa Renouviera, którzy ideologicznie znajdowali się na antypodach myśli konserwatywnej, aż po Ernesta Renana i Hippolyte’a Taine’a, których pisma stanowiły dla Barrèsa bezpośrednią inspirację. Referat kolejny – dr. Adama Wielomskiego z Akademii Podlaskiej w Siedlcach – na temat *Nacjonalizm a konserwatyzm w myśli Charlesa Maurrasa* dotyczył już bezpośrednio głównego przedmiotu konferencji. Dokonane przez autora wyjaśnienia zależności między omawianymi kategoriami spotkały się z dużym zainteresowaniem pozostałych uczestników konferencji i przyjęte zostały owacjami. Sesja zamknięta została referatem *Francja, Niemcy i kwestia polska w myśli politycznej Jacquesa Bainville’a* doc. dr. hab. Grzegorza Kucharczyka (Polska Akademia Nauk, Poznań), który przewodniczył później sesji kolejnej – *Nacjonalizm integralny Action Française – egzamin krytyczny*. W jej ramach uczestnicy konferencji mogli usłyszeć wystąpienie prof. Jacka Bartyzela zatytułowane *Neorojalizm intelektualny Action Française w świetle zasad legitymizmu monarchicznego*. Autor zaprezentował w nim główne zarzuty wysuwane przez legitymistów wobec tradycjonalistycznego nacjonalizmu Maurrasa. Doktryna ta, zwana przez nich fuzjonizmem, stanowiła efekt ostatecznego niezrozumienia zasad królewskiej sukcesji, choć ocena ta nie była równoznaczna ze zdecydowanym potępieniem. Legitymiści nie-

jednokrotnie podkreślali przydatność doktryny AF jako oręża w walce z „utopią mondializmu”. Kolejny referat, *Doktryna Action Française w ocenie Stolicy Apostolskiej* autorstwa sekretarza konferencji – dr. Dariusza Góry-Szopińskiego (Instytut Politologii UMK) – traktował m.in. o dekreście papieża Piusa X z 1914 roku, potępiającym tezy zawarte w siedmiu książkach Maurrasa, które też później, w 1926 roku, dekretem Świętego Oficjum zostały wraz z dziennikiem „L’Action Française” uznane za przeciwnie nauce Kościoła oraz umieszczone na Indeksie. Jak można było się spodziewać, wystąpienie referenta było jednym z tych wzbudzających największą ilość emocji i najgorliwiej później dyskutowanych. Ostatni referat tej sesji, *Idee polityczne i wizja Francji Charlesa de Gaulle’a a doktryna Action Française*, wygłosił dr Aleksander Hall z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Zwrócił szczególną uwagę na fakt, że mimo wielu różnic między de Gaullem i Maurrasem, z których największe stanowią chyba stosunek obydwu do republikanizmu oraz, będący przyczyną radykalnego zerwania wszelkich łączących ich afiliacji, do rządu Pétaina, de Gaulle podzielał m.in. oceny historyków związanych z *Action Française* (przede wszystkim Jacques’a Bainville’a), a także wpisywał się „tradycję kapetyńską” właściwą jej przedstawicielom.

Po przerwie obiadowej wznowione obrady toczyły się w ramach, prowadzonej przez prof. UMK dr. hab. Jacka Bartyzela, sesji trzeciej – „Nacjonalizm francuski a świat hiszpański”. Tu uczestnicy konferencji mogli wysłuchać referatów gości hiszpańskich – prof. dr. Miguela Ayuso Torresa z Universidad Pontificia Comillas de Madrid i prof. dr. José Diaza Nievy z Universidad San Pablo-CEU de Madrid. Pierwszy z dostojnych gości, prof. Ayuso, wygłosił w języku francuskim tłumaczony bezpośrednio na język polski referat pt. *L’Action Française vue du Carlisme (Action Française w świetle karlizmu)*. Prof. Diaz w języku hiszpańskim zaprezentował referat zatytułowany *Maurras en Hispanoamerica (Maurras w Ameryce Hiszpańskiej)*. Sesję zakończyło wystąpienie znawcy i tłumacza scholiów Nicolása Gómeza Dávili, dr. Krzysztofa Urbanka ze Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Warszawie, pt. *Nicolás Gómez Dávila a nacionalizm*.

Ostatnia tego dnia sesja, „Cywilizacyjne konteksty nacjonalizmów” prowadzona była przez prof. dr. hab. Marka Maciejewskiego z Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Wrocławskiego. Rozpoczął ją kolejny gość zagraniczny, dr Radomir Mały (Uniwersytet Południowy w Czeskich Budziejowicach), który odczytał w języku polskim referat pt. *Action Française i czeski ruch katolicki między dwiema wojnami światowymi (w świetle propagandy komunistycznej)* odkrywający przed słuchaczami mało znane w Polsce fakty recepcji myśli Maurrasa u naszych południowych sąsiadów. Autor twierdził, że o działalności AF stało się w Czecho-

słowacji głośno dopiero za sprawą komunistycznej ofensywy przeciw takim jej zwolennikom, jak Antonin Havelka. Równie ciekawe pod tym względem było wystąpienie red. Bogdana Gancarza (dwumiesięcznik „Arcana”, Kraków) – *Czy Wiaczesław Łypynski był ukraińskim Maurrasem?* – przenoszące z kolei słuchaczy za naszą wschodnią granicę. Ostatnim w ramach tej sesji i jednocześnie tego dnia był referat dr. Bethuela Matsili z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie pt. *Nationalistes et nationalismes africains (Nacjonaliści i nacjonalizmy afrykańskie)* wygłoszony, inaczej niż by wskazywał tytuł, w języku polskim. Dr Matsili zaprezentował szerokie spektrum zagadnień związanych z omawianym zagadnieniem, w szczególności skupiając się na charakterystyce specyfiki afrykańskich wspólnot narodowych oraz relacji między tamtejszym nacjonalizmem, socjalizmem i ruchami narodowyzwoleńczymi.

Dnia następnego, 4 października, przewidziane zostały dwie sesje: „Nacjonalizm i konserwatyzm w krainie Nibelungów” oraz „Nacjonalizm konserwatywny po polsku”. Pierwszą z nich otworzyło wystąpienie prof. dr. hab. Marka Maciejewskiego, który zaprezentował słuchaczom szeroką perspektywę filozoficzno-polityczną konserwatywnej myśli twórców niemieckich (*Między konserwatyżmem a rewolucjonizmem. Z dziejów niemieckiego konserwatyżmu w XX w.*). Po nim referaty wygłosili mgr Mariusz Kopczyński (*Otto von Bismarck-Schonhausen: pruski konserwatysta czy niemiecki nacjonalista?*) oraz prof. dr. hab. Maciej Marszał. Ostatnia, prowadzona przez prof. dr. hab. Wojciecha Polaka, sesja dała możliwość prezentacji wystąpień młodszym adeptom nauk politycznych i filozoficzno-politycznych. W jej ramach wygłosili swe referaty mgr Błażej Sajduk z Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie (*Monarchizm i nacjonalizm w myśli politycznej Leszka Adolfa Gembarzewskiego*), lic. Adam Danek (UJ, Kraków), którego wystąpienie nt. *Monarchizm Szymona Dzierżowskiego – ‘maurrasizm’ po polsku?* wywołało serię pytań i komentarzy oraz mgr Patryk Tomaszewski (UMK) – referat pt. *Karol Stefan Frycz (1910–1942) – nacjonalista integralny*. Po długiej i żywej dyskusji kończącej obrady, podziękowaniami skierowanymi do wszystkich uczestników i słuchaczy konferencji zakończył ją prof. UMK dr hab. Jacek Bartyzel.

Podsumowując, w powszechnej opinii uczestników konferencja urzeczywistniła założone przez jej organizatorów cele: bez wątplenia przyczyniła się do wzmożenia zainteresowaniem historią i doktryną *Action Française*, stanowiła swoiste forum wymiany opinii dotyczących wielu aspektów jej działalności oraz dała okazję dla tworzenia planów kolejnych konferencji związanych z szeroko pojętą tematyką tradycjonalizmu, monarchizmu, konserwatyżmu i nacjonalizmu.

RECENZJE

Marek Chmaj, *Wolność tworzenia i działania partii politycznych. Studium porównawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2007, ss. 200.

Funkcjonowanie demokracji współczesnej nie jest możliwe bez partii politycznych. Partie polityczne – choć w literaturze napotkać można koncepcje wieszczące ich kryzys i mroczną przyszłość – pozostają głównymi instytucjami, za pośrednictwem których jednostki lub zbiorowości społeczne sprawują władzę. Warto chociażby zwrócić uwagę na tezę Hansa Kelsena, że demokracja jest nieodwołalnie i nieuchronnie państwem partyjnym, tzn. że wyborcy „zebrani w partiach” są jedynym zbiorowym podmiotem demokracji (por. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, Warszawa 1936). Ustabilizowane systemy partyjne są, jak dotąd, integralnym elementem demokratycznych, skonsolidowanych systemów politycznych i nic nie wskazuje, by miało się to ulec zmianie w najbliższej przyszłości. Zauważalną tendencją jest

również prawna instytucjonalizacja partii politycznych, która zdaniem wielu krytyków tego procesu prowadzi nawet do „etatyzacji” tych podmiotów politycznych. Status prawny partii politycznych regulowany jest przede wszystkim w konstytucjach, ustawach o partiach politycznych czy przepisach o finansowaniu partii politycznych, będących istotnym elementem ordynacji wyborczych.

Zagadnienia statusu prawnego partii politycznych w Polsce na tle porównawczym stały się przedmiotem rozważań znanego konstytucjonalisty i politologa Marka Chmaja. Zdaniem autora w państwach demokratycznych można wskazać pewien „typ gwarancyjny prawnej instytucjonalizacji partii, umożliwiający należyte wypełnianie ich roli i funkcji”. Na zakres przedmiotowy tego typu składają się następujące dyrektywy normatywne: pluralizm polityczny, swoboda zrzeszania się w partiach, demokracja struktury wewnętrznej partii, praworządność celów i metod działalności partii, jawność źródeł finansowania partii,

sądowy a nie administracyjny tryb rozprawy zarzutów co do niezgodności celów lub działalności partii z prawem. Choćaby z tego względu zagadnienia te należały do najważniejszych zadań badawczych, stojących przed konstytucjonalistami czy politologami.

Opracowanie M. Chmaja uważam za wartościowy przegląd najistotniejszych zagadnień wiążących się z prawną instytucjonalizacją partii, zarówno w skonsolidowanych demokracjach zachodnich jak i w państwach postkomunistycznych. Książka wypełnia zapotrzebowanie na rudymenarny przewodnik po nader rozbudowanych zagadnieniach polityczno-prawnych dotyczących statusu prawnego partii politycznych. Trzeba podkreślić, że autor legitymuje się doświadczeniem w badaniu tej problematyki oraz osiągnięciami publikacyjnymi (*vide* m.in. M. Chmaj, W. Sokół, M. Żmigrodzki, *Teoria partii politycznych*, Lublin 2001, Wyd. Morpol; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Statut partii politycznych w Polsce*, Toruń 1995). Warto przy tym podkreślić stosunkowo niewielką liczbę podobnych publikacji, które w sposób komparatystyczny przedstawiałyby status prawny partii politycznych w zróżnicowanych systemach politycznych.

W opracowaniu czytelnik znajdzie znaczną dawkę wiedzy o różnych aspektach statusu prawnego partii politycznych, opartej na solidnej podbudowie teoretycznej i dokumentach prawnych. Książka ma charakter zarówno politologiczny jak i prawniczy. Omawiana publikacja została oparta na

licznych opracowaniach naukowych, zarówno polskich, jak i obcojęzycznych. Wykorzystano również w szerokim zakresie źródła prawa (konstytucje, ustawy zwykłe, rozporządzenia) oraz opracowania źródeł prawa, a także niemal całe odnoszące się do partii orzecznictwo Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Zamierzeniem autora recenzowanej monografii było również przedstawienie statusu prawnego partii politycznych w sposób dynamiczny. Niezwykle trudno jest oddzielić normy konstytucyjne i ustawowe od przyczyn, które wpłynęły na nadanie im określonej treści. Dlatego też duża uwaga została poświęcona stosowaniu norm w praktyce. Jest to więc opracowanie, po które mogą sięgać zarówno „teoretycy” i „praktycy”, którzy zajmują się problematyką związaną z partiami politycznymi. Na szczególną uwagę zasługuje typowo komparatystyczna analiza wybranych zagadnień czy problemów, co pozwala w sposób najlepszy z możliwych uchwycić podobieństwa i różnice pomiędzy rozwiązaniami polskimi oraz zagranicznymi. Autor nie poprzestał jedynie na poziomie analizy samych postanowień konstytucji oraz ustaw lecz obudował poszczególne części rozwiniętą analizą. W opracowaniu nie zabrakło również miejsca na przedstawienie dość bogatej strony faktograficznej składającej się na praktykę, która niekiedy odbiega od litery prawa. Zaletą książki jest nieskomplikowany język, przejrzystość treści i jej logiczny układ.

Recenzowane opracowanie składa się z ośmiu rozdziałów. Rozdział pierwszy, za-

tytułowany: „Podstawowe pojęcia i klasyfikacje” zawiera podbudowę teoretyczną oraz tworzy pewną siatkę pojęciową dla dalszych rozważań. Zostały w nim przedstawione zagadnienia odnoszące się do genezy oraz pojęcia partii politycznej. W tej ostatniej kwestii autor uznał za niezbędne zaprezentowanie definicji politologicznej, z natury rzeczy zmierzającej do idealnego wizerunku partii będącej elementem funkcjonującym w systemie politycznym oraz definicji ustawowych, będących pewnym kompromisem w ramach danego systemu prawnego. Okazuje się, że na ogół prawne definicje partii politycznych dość ogólnikowo określają funkcje realizowane przez te podmioty polityczne. Z wyjątkiem kilku krajów (na przykład Finlandii), ustawy nie reglamentują na przykład funkcji wyborczej partii politycznych, co daje możliwość funkcjonowania stronnictw nawet niezainteresowanych aktywnością polityczną. W rozdziale tym przedstawiono również klasyfikacje i funkcje partii. Na treść rozdziału drugiego noszącego tytuł: „Ewolucja ustawodawstwa dotyczącego partii politycznych w Polsce” składają się różnorodne regulacje prawne regulujące tworzenie, działalność i likwidację partii przed wejściem w życie ustawy z 27 czerwca 1997 r. Ambicją autora było tutaj przesledzenie rozwoju prawa zrzeszania się na ziemiach polskich, a później cząstkowych regulacji prawnych odnoszących się mniej lub bardziej bezpośrednio do partii politycznych. Rozdział ten wieńczy syntetyczne omówienie statusu prawnego partii pod rządami

mi ustawy o partiach politycznych z dnia 28 lipca 1990 r. Ustawa powyższa, wprowadzając ewidencyjny tryb rejestracji partii politycznych oraz ich finansowanie oparte na źródłach prywatnych była niewątpliwie istotnym czynnikiem kształtowania się systemu partyjnego w Polsce na progu transformacji ustrojowej. Rozdział III, zatytułowany „Tworzenie partii politycznych” zawiera rozważania odnoszące się do systemów tworzenia partii, szczegółowych wymogów odnoszących się do tworzenia partii oraz ich wpisywania do właściwego rejestru (ewidencji). W rozdziale tym wskazano również na istotę i znaczenie zasady pluralizmu politycznego. Treścią kolejnego rozdziału, noszącego tytuł „Członkostwo w partiach politycznych” są formy i przesłanki członkostwa w partiach oraz wszelkie ograniczenia wstępowania do partii oraz prowadzenia działalności politycznej. Składają się na nie: apartyjność, apolityczność, wymóg zawieszenia członkostwa lub zawieszenia działalności w partii. Niewątpliwie wartym większej uwagi jest pojawiający się w tym kontekście konflikt pomiędzy tymi kategoriami a prawem zrzeszania obywateli. W rozdziale V, zatytułowanym „Struktura i zasady działania partii politycznych” zostały zawarte rozważania odnoszące się do struktury wewnętrznej partii i jej organów oraz zasad działania partii określonych w konstytucji i ustawach. Poddano analizie zasady: zrzeszania na zasadzie dobrowolności i równości, jawności finansowania partii, zakazu istnienia partii, których program lub dzia-

łalność są sprzeczne z Konstytucją, równego traktowania partii przez organy władzy publicznej, zapewnienia partiom dostępu do publicznej radiofonii i telewizji na zasadach określonych w odrębnych ustawach, oddzielenia struktur partii od organów władzy publicznej oraz ukształtowania struktur i zasad działania partii zgodnie z zasadami demokracji. Kolejny, VI rozdział nosi tytuł „Finansowanie partii politycznych”. Zostały w nim przedstawione kwestie jawności finansowania partii, ukazano w sposób dynamiczny zmiany legislacyjne dotyczące finansów partii, począwszy od 1990 roku. Określono także szczegółowo źródła i zasady finansowania partii, w tym także z budżetu państwa oraz nadzór i kontrolę nad finansami partii. Przepisy o statusie finansowym i majątkowym partii politycznych były jednym z ostatnich etapów w ich procesie prawnej instytucjonalizacji. Jak wynika z wywodów M. Chmaj model „liberalny” oparty na niepublicznym finansowaniu partii politycznych wypierany jest przez „etatystyczne” podejście w poszczególnych państwach, związane z finansowaniem partii z budżetu państwa i rygorystyczną sprawozdawczością. Pracę wieńczą dwa rozdziały odnoszące się do zakończenia bytu partii politycznej. Są to rozdział VII, zatytułowany „Delegalizacja partii politycznych” oraz rozdział VIII, noszący tytuł „Likwidacja partii”. Rozdziały te nawzajem się uzupełniają, albowiem jedną z przyczyn likwidacji partii jest właśnie jej delegalizacja. Z uwagi na odmiennosc procedur i samo znaczenie delegalizacji, autor

zdecydował się na przedstawienie tej problematyki w osobnym rozdziale.

Podsumowując opracowanie autor stwierdza, że na tle rozwiązań przyjętych w porównywanych państwach europejskich, polska ustawa o partiach politycznych z 27 czerwca 1997 r. jest aktem prawnym w pełni umożliwiającym realizację zasady pluralizmu politycznego. W ustawie tej występuje jednak wiele niejasnych sformułowań, niedookreślonych pojęć, czy wręcz luk prawnych, co wywołuje zresztą duże problemy interpretacyjne. Także kolejne nowelizacje nie rozwiązały tego problemu, były dostosowane do bieżących potrzeb i dość pośpiesznie uchwalane. Na złą jakość rozwiązań prawnych przyjętych w ustawie o partiach wpłynęło kilka czynników. Przede wszystkim zarówno sama ustawa, jak i jej nowelizacje były uchwalane w dość dużym pośpiechu, przy braku spokojnej refleksji i analizy następstw poszczególnych rozwiązań prawnych. Próbowano tworzyć oryginalne, polskie instytucje prawne, nie sięgając do sprawdzonych rozwiązań przyjętych wcześniej i dobrze funkcjonujących w innych, porównywalnych systemach prawnych. Zdaniem autora monografii występuje w dalszym ciągu w polskiej ustawie szereg kwestii wymagających interwencji ustawodawczej. W zakończeniu autor przedstawia zatem szereg propozycji nowelizacji ustawy o partiach politycznych w Polsce.

Prawem recenzji jest zwrócenie uwagi również na kwestie dyskusyjne i mogące budzić zastrzeżenia. Autorowi udało się na ogół uniknąć różnych nieścisłości. Jednak

na przykład pisząc o beneficjentach majątku partyjnego z okresu PRL, wspominał wyłącznie o PSL zapominając o innych stronnictwach postkomunistycznych.

Niektóre z pakietu propozycji zmian ustawowych (co autor powinien wyraźniej rozdzielić) mają charakter bardziej „systemowy” inne bardziej „formalny”. Wśród tych pierwszych na przykład na dokładniejsze uregulowanie czeka konieczność bardziej precyzyjnego określenia definicji ustawowej partii, poprzez zobowiązanie ich do brania udziału w wyborach. Autor sygnalizuje propozycję takiego rozwiązania, nie precyzując od jakiego rodzaju wyborów czy uzyskanego wyniku miałyby być uzależnione istnienie partii politycznej. Autor należy do zwolenników tezy, że rozszerzanie reglamentacji prawnej tworzenia i funkcjonowania partii politycznych jest procesem nieuchronnym i właściwym dla prawidłowego funkcjonowania demokracji. Teza ta w dalszym ciągu jest przedmiotem krytyki zwolenników „antyetatystycznego” podejścia do statusu partii politycznych w państwie. Nie tylko dla nich dyskusyjna może być zatem propozycja M. Chmaja stworzenia niezależnej instytucji kontrolnej nad finansami partii politycznych, oraz rozszerzenie obowiązków spoczywających na partiach w zakresie sprawozdawczości. Już obecnie konsekwencje różnej wagi nieprawidłowości w tym zakresie mogą mieć bardzo poważne konsekwencje dla partii politycznych.

Autor bardzo sprawnie posługuje się metodą komparatystyczną. Należy jednak zauważyć, że porównując poszczególne rozwiązania prawne posługuje się niekiedy

różnym zestawem państw. Zoptymalizowanie perspektywy porównawczej wpłynęło by niewątpliwie korzystnie na ostateczny kształt opracowania, pozwalając na przykład na dokonanie większej liczby typologizacji w szczegółowych kwestiach.

W opracowaniu pojawiło się wiele konkluzji dotyczących możliwych konsekwencji stosowania obecnych rozwiązań ustawowych w Polsce. W tym kontekście autor, analizując praktykę polityczną, zbyt marginalnie potraktował kwestie nieprawidłowości na przykładzie darowizn na rzecz partii. Patologie z tym związane stały się problemem interesującym nie tylko polityków.

Lista pozycji dokumentów prawnych bibliograficznych wykorzystanych przez autora jest długa. Wśród nielicznych niewykorzystanych książek dotyczących omawianej problematyki znajduje się m.in. *Handbook of Party Politics* (red. R.S. Katz, W. Crotty, London 2006) oraz artykuły z czasopisma „Party Politics”.

W konkluzji należy stwierdzić, że książka M. Chmaja jest niewątpliwie wartościowa i godna polecenia czytelnikom ze środowiska zarówno politologicznego jak i prawniczego.

■ Wojciech Sokół

Changing Values among Youth. Examples from the Arab World and Germany, red. S. Hegasy, E. Kaschl, Klaus Schwarz Verlag, Berlin 2007, ss. 175+133. Zważywszy na to, że dwóch na trzech mieszkańców świata arabskiego nie ma ukończone-

go 30. roku życia, a co drugi 15., można powiedzieć, że większość analiz poświęconych temu regionowi – niezależnie od ich przedmiotu – dotyczy właśnie tej kategorii wiekowej. Tymczasem studiów i opracowań poświęconych młodzieży w państwach arabskich jest relatywnie niewiele. Pomimo tego, że ze względu na liczebność tej kategorii wiekowej, stwierdzenie, że przyszłość krajów i całego regionu należy do młodzieży, jest jak najbardziej uzasadniona.

Jednym z pionierskich studiów na temat młodzieży – ich opinii, postaw, preferencji i problemów – jest praca zbiorowa *Changing Values among Youth. Examples from the Arab World and Germany* wydana w dwóch wersjach językowych (arabskim i angielskim) po konferencji międzynarodowej w Kairze 21–25.06.2005, w ramach serii wydawniczej berlińskiego Centrum Współczesnego Orientu (Zentrum Moderner Orient). Publikacja zawiera dziesięć artykułów dotyczących współczesnej młodzieży z pięciu państw arabskich – Autonomii Palestyńskiej, Egiptu, Iraku, Maroka i Syrii – oraz Niemiec. Dołączenie do państw arabskich jednego kraju europejskiego może wydawać się dyskusyjne ze względu na zbyt duże różnice uniemożliwiające porównania; z drugiej strony może stanowić tło, punkt odniesienia, dla analiz dotyczących państw arabskich.

Opracowania zawarte w publikacji są bardzo zróżnicowane. Łączy je jedynie empiryczny charakter, albowiem wszystkie powstały podczas badań terenowych prowadzonych w poszczególnych państwach.

Przyjęte metody badawcze i zakres badań wahają się od kilkunastu wywiadów pogłębianych przeprowadzonych na grupie celowej działaczy irackich, po reprezentatywne badania młodzieży w Egipcie, czy studium antropologiczne dotyczące młodych mieszkańców syryjskiej wioski. Warto zwrócić uwagę na to, że prowadzenie jakichkolwiek badań społecznych w państwach arabskich jest utrudnione przez wiele czynników. Spośród społecznych należy wymienić trudności z dostępem do słabiej zurbanizowanych terenów, analfabetyzm i brak obeznania z badaniami społecznymi, co może prowadzić nie tylko do niewłaściwego rozumienia pytań, ale także nieufności wobec osób prowadzących badania. Nieufność mogą powodować także względy polityczne – zwłaszcza jeżeli przedmiot badań wiąże się z polityką – a niezależnie uzyskanie zgody na badania sondażowe, na przykład wśród studentów, jest dosyć trudne.

Opisuje to jeden z artykułów, w którym autorka opowiada o swoich metodologicznych perypetiach związanych z prowadzeniem badań wśród marokańskiej młodzieży na temat postrzegania władzy; uzyskane wyniki pojawiają się w tle. Badanie zostało zrealizowane w dużej mierze dzięki pomocy Marokańczyków, na zasadzie efektu kuli śnieżnej. Jednak uzyskane w ten sposób wyniki nie mogą być reprezentatywne. Nie oznacza to, że badania reprezentatywne nie są możliwe w świecie arabskim. Obszerne, reprezentatywne studia dotyczące młodzieży zrealizowano w kilku państwach arabskich przy pomocy międzyna-

rodowych instytucji (UNDP, UNICEF). Służą one jako podstawa do formułowania narodowych strategii wobec młodzieży¹. Także w publikacji znalazły się wyniki obszernego reprezentatywnego badania dotyczącego m.in. relacji rodzinnych, relacji z nauczycielami i ryzykownych zachowań egipskich nastolatków.

Przedmiot badań poszczególnych tekstów jest także zróżnicowany, co umożliwia przyjrzenie się różnym formom aktywności młodych ludzi oraz ich funkcjonowaniu w rodzinie czy społeczeństwie. Czytelnik zapoznaje się ze sposobami radzenia sobie młodych Irakijczyków w obliczu transformacji systemowej, strategiami zarobkowymi Syryjczyków, orientacjami politycznymi Palestyńczyków, czy relacjami między rodzeństwem Egipcjan. Ukazuje to złożoność realiów społecznych, w jakich funkcjonuje arabska młodzież. Obok problemów ogólnospołecznych, znanych z analiz i raportów międzynarodowych, takich jak bezrobocie, czy ubóstwo, przed młodymi ludźmi stoją dodatkowe wyzwania związane z funkcjonowaniem w rodzinie. Jest to różnica pokoleniowa pomiędzy nimi a rodzicami, która uzewnętrznia się w obliczu głębokich zmian społecznych, jakie zachodzą w świecie arabskim w ciągu ostatnich

dziesięcioleci (s. 143–144)². Według egipskiego badania sondażowego powoduje to rozwiniecie przez nastolatków podwójnej osobowości – jednej na potrzeby funkcjonowania w rodzinie, a drugiej poza ogniskiem domowym (s. 110). Istotną rolę w socjalizacji i zachowaniach młodych ludzi odgrywa także nacisk ze strony rówieśników, a w przypadku dziewcząt – dodatkowo ze strony braci (s. 106–107).

Badanie współczesnej młodzieży arabskiej oferuje liczne perspektywy poznawcze dotyczące zarówno samych systemów społecznych, jak również ich transformacji. Jednak, na skutek uwarunkowań politycznych i kulturowych, możliwość artykulacji swoich potrzeb i opinii. Tym ważniejsza wydaje się rola książek, takich jak *Changing Values among Youth*.

■ Katarzyna Górak-Sosnowska

² Więcej na ten temat por. G. Amin, *Whatever else happened to the Egyptians. From the Revolution to the Age of Globalization*, Cairo 2004.

Jürgen Elsässer, *Jak džihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, tłum. Małgorzata Borchwic-Ivanovska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2007, ss. 292.

Mimo upływu czasu, problem rozpadu Jugosławii i jego następstwa wciąż w większym, czy mniejszym stopniu są widoczne w ogromnej liczbie publikacji, które pojawiły się na świecie. Wśród nich na uwagę za-

¹ K. Górak-Sosnowska, *Polityka państw arabskich wobec młodzieży – wybrane zagadnienia*, [w:] *Nauki ekonomiczno-społeczne i rozwój*, red. K. Żukrowska, SGH, Warszawa 2008, s. 675–683.

sługuje wojna w Bośni i Hercegowinie toczona w latach 1992–1995, znana przede wszystkim z licznych analiz, których twórcy skupiali się przede wszystkim na aspektach dyplomatycznych (w tym planów pokojowych z lat 1992–1993/4, kantonalizacji kraju, czy polityki mocarstw i UE wobec problemu jugosłowiańskiego). Mniej już natomiast znane są zachodniemu, czy polskiemu czytelnikowi kwestie typowo militarne związane z przebiegiem konfliktu (tu znaczna ilość publikacji zwłaszcza w języku serbskim i chorwackim), czy działaniami islamskich radykałów i terrorystów na interesującym nas obszarze Bałkanów Zachodnich oraz działań służb specjalnych. Interesującym zagadnieniem jest także rekonstrukcja polityczna, podzielonej od 1995 r. układem z Dayton Bośni i jej związki ze światem islamu i proces odbudowy.

W pierwszej połowie lat 90. kraj ten, z uwagi na toczący się konflikt, był na czołówkach ówczesnych gazet, a media (także polskie) poświęcały mu wiele uwagi. Po latach okazało się jednak, że obraz wojny jest znacznie bardziej złożony, niż prezentowane „fakty prasowe”, czy „telewizyjne” ukazujące przede wszystkim „złych Serbów” dokonujących licznych zbrodni i czystek etnicznych na „niewinnych” Muzułmanach (rządziej Chorwatach). Znacznie mniej uwagi poświęcano wtedy w mediach problemowi, który pojawił się jeszcze przed wybuchem wojny, a w jej trakcie osiągnął apogeum – infiltracji wpływów fundamentalizmu muzułmańskiego i pojawienia się bojowników islamskich, zwanych z arabskiego mudżah

hedinami (wojownikami Boga). Dokumentacja fotograficzna i materiały filmowe ukazujące zbrodnie mudżahedinów (zwłaszcza obrazy słynnych ściętych głów) były znane, ale zupełnie w cieniu działań, czystek i zbrodni serbskich (zwłaszcza sprawa Srebrenicy), która w 1995 roku propagandowo przyćmiła wszystkie inne zbrodnie i niegodziwości wojujących stron konfliktu.

Wydarzenia 11 września 2001 roku i ich następstwa zwróciły też w końcu uwagę Zachodu, a zwłaszcza Amerykanów na Bałkany Zachodnie, a zwłaszcza Bośnię, która okazała się być krajem z różnych względów udzielającym azylu kombatantom muzułmańskim, z których część, jak się okazało miała staż w islamskich organizacjach terrorystycznych (zwłaszcza algierskiej GIA, Dżamaa – at Islamijja, Hezbollah i innych). Okazało się także, że nawet sam Osama bin Laden i jego Al-Kaida także buduje tam swe bazy i wpływy. Mało tego, rząd bośniacki, który chętnie widział u siebie radykałów islamskich ma mniej lub bardziej widoczne poparcie nie tylko świata muzułmańskiego, ale też Zachodu, a zachodnie służby specjalne, mając poparcie swych rządów, z różnych względów przyczyniają się do wzmacniania na Bałkanach wojującego islamu.

Problem napływu mudżahedinów do Bośni podczas wojny, ich zbrodni, a także udzielanego im poparcia przez rząd prezydenta Aliji Izetbegovicia (znanego ze swych radykalnych poglądów i wizji republiki islamskiej w Bośni), budził obawy nie tylko niektórych Bośniaków (przykładem znany dziennikarz Esad Hecimović), ale i u Ame-

rykanów (zwłaszcza liczne analizy specjalisty ds. zwalczania terroryzmu przy Senacie USA – Yossefa Bodansky'ego). Szczególnie nabrało to znaczenia po 11 września, gdy okazało się, że wśród grupy samobójców lecących Boeingami było kilku uczestników wojny bośniackiej (także i obywatele Bośni znaleźli się w słynnym więzieniu w Guantanamo na Kubie).

Sprawa działalności bojowników muzułmańskich, chcących rozpalic płomień dżihadu w Bośni była widoczna jeszcze w raportach specjalnego wysłannika ONZ – Tadeusza Mazowieckiego. Kwestia ta pojawiała się również w Polsce epizodycznie w niektórych artykułach prasowych, czy w publikacjach i wspomnieniach niektórych dziennikarzy i uczestników misji wojskowych ONZ (przykładem Tadeusz Olszański, Dawid Warszawski, czy Ryszard Bilski). W krajowej literaturze naukowej sprawa udziału mudżahedinów w wojnie bośniackiej i wizji „republiki islamskiej” w Bośni zaczęła być widoczna dzięki badaniom i pracom zwłaszcza Macieja Kuczyńskiego, Marka Waldenberga, Adama Balcera, Anny Parzymies, ostatnio Dariusza Wybranowskiego, a także Agnieszki Guckiej.

Recenzowana książka niemieckiego dziennikarza – Jürgena Elsässera przetłumaczona na polski i wydana w naszym kraju jest jak na razie najobszerniejszym zarysem problemu. Dodatkowe informacje można znaleźć w przypisach i obszernym zestawieniu literatury (zwłaszcza niemieckiej, anglojęzycznej, niekiedy serbskiej/bośniackiej). Książka jest efektem kilkuletnie-

go pobytu Elsässera na Bałkanach, również jego blisko dziesięcioletniej pracy, w tym kwerendy dokumentów Kongresu USA i komisji tajnych służb, także oparcia się na pracach m.in. Yossefa Bodansky'ego, Darko Trifunovicia i wielu innych autorów oraz prasie serbskiej i bośniackiej.

Autor podzielił całość na 20 rozdziałów, wstęp i posłowie. We wstępie i rozdziale 1, Elsässer ukazuje czytelnikowi genezę i uwarunkowania swoistego sojuszu zawartego z radykałami muzułmańskimi i rządem USA oraz służbami specjalnymi (zwłaszcza CIA) podczas wojny w Afganistanie, prowadzonej przeciwko obecności Armii Radzieckiej i ZSRR, także korzenie narodzin Al-Kaidy i działalności samego Osamy bin Ladena oraz sylwetek przyszłych twórców i wykonawców zamachu z 11 września – m.in. Chalida Szajcha Mohammeda, Mohammeda Atty, Chalida al-Midhara, czy Ramziego bin-asz-Sziba i Zijada Jarraha. W przypadku kilku z nich ukazane są też ich związki z pobytem w Bośni podczas wojny, czy kontakty z weteranami tej wojny, także ich losy w Niemczech i mniej lub bardziej udokumentowane kontakty ze służbami specjalnymi (amerykańskimi i niemieckimi).

Rozdział 2 jest poświęcony krótkiemu przedstawieniu roli wyznawców islamu w czasach panowania Turcji osmańskiej w jej prowincjach bałkańskich, problemowi muzułmańskich formacji Waffen-SS podczas II wojny światowej (zwłaszcza dywizji „Handžar”), politykom bośniackim i ich roli podczas istnienia Niezależnego Państwa Chorwackiego (NDH) w latach 1941–1945,

a także genezie i początkom działalności radykalnej organizacji Młodych Muzułmanów, skąd wywodził się późniejszy prezydent Izetbegović i grupa tworząca jego Partię Akcji Demokratycznej – SDA. Uzupełnieniem jest też niewielkie omówienie książki autorstwa tego polityka – *Islamskiej Deklaracji* zawierającej wizję fundamentalistycznego islamu i przyszłego państwa muzułmańskiego w Bośni (przy niemożności współistnienia zwłaszcza z Serbami jako „niewiernymi”, czy niemuzułmanami).

Rozdział 3 książki omawia kulisy odrodzenia się ugrupowania Młodych Muzułmanów (utworzonego przed II wojną na wzorcach egipskich Braci Muzułmańskich, a potem zlikwidowanego w 1946 roku). Istotną kwestią charakteryzowaną przez autora są również podziały ideowe i personalne w łonie SDA (tu zwłaszcza politycy bardziej umiarkowani i będący zwolennikami idei świeckości państwa, tacy jak Adil Zulfikarpašić, który stał się jednym z kluczowych antagonistów Izetbegovicia, czy Fikret Abdić – późniejszy przywódca tzw. Republiki Bośni Zachodniej (enklawy istniejącej w latach 1992–1994 w Bihaciu i Čazinskiej Krajinie). Rozdziały 4 i 5 omawianej pracy to jedne z najbardziej istotnych i interesujących – dotyczą bowiem kulisy finansowania rządu Izetbegovicia i innych form wsparcia ze strony Zachodu i jego służb specjalnych, czy pomocy w dozbrojeniu armii bośniackiej, związków muzułmańskich organizacji charytatywnych (zwłaszcza TWRA) z organizacjami terrorystycznymi, czy rządami, bądź politykami z takich państw, jak

Sudan (szczególnie Hassan-at-Turabi, jeden z czołowych twórców tamtejszej odmiany republiki islamskiej) i Indonezja, a zwłaszcza Arabia Saudyjska (ta ostatnia będzie w różny sposób widoczna, szczególnie licznie na kartach omawianej książki).

Osobny problem przedstawiony przez autora to uwarunkowania towarzyszące tworzeniu się armii rządowej Bośni i Hercegowiny (ABiH) i przede wszystkim chyba najbardziej ważki element – powstawanie i działalność formacji zbrojnych złożonych z ochotników muzułmańskich (m.in. weteranów afgańskich, czy członków algierskiej GIA) pochodzących m.in. z Arabii Saudyjskiej, Turcji, Iranu, Egiptu, Sudanu, Jemenu, Kuwejtu, Algierii, Tunezji i diaspor muzułmańskich z USA, Francji, Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii. Jürgen Elsässer skupił się przede wszystkim na ukazaniu procesu tworzenia batalionu „E-Mudżahid” (kwaterującego w mieście Zenica) oraz formacji ochotniczych wchodzących w skład 3. Korpusu (m.in. 7. Brygada) i niektórych przedstawicieli kadry oficerskiej, zarówno pochodzenia miejscowego (np. gen. Enver Hadžihasanović, Mehmed Alagić, Džemal Merdan), jak i napływowego (Abu al-Maali, terrorysta z GIA, jeden z dowódców „El-Mudżahid”). Cennym uzupełnieniem jest problem obecności Osamy bin Ladena w latach 1993–1994 w Bośni (jak i wcześniej, co przyjmuje autor), powiązań doktora Ajmana Al-Zawahiriego z tym krajem oraz metod rozbudowy struktur Al-Kaidy na Bałkanach Zachodnich i jej powiązań z różnymi bośniackimi politykami i wojskowymi.

Rozdział 6 książki zatytułowany znamienie „Ścinać głowy” dotyczy opisu różnorodnych przypadków zbrodni wojennych dokonanych w Bośni przez mudżahedinów, niekiedy z bestialskim okrucieństwem i metodami. Na s. 84–85 omówione zostały przypadki masowych zbrodni na Serbach w rejonie Srebrenicy, gdzie dowodził generał Naser Orić (być może te wydarzenia miały decydujący wpływ na późniejszy krwawy odwet wojsk generała Mladicia, które rozstrzelały w lipcu 1995 roku kilka tysięcy Muzułmanów). Zamknięciem tej części jest sprawa domniemanego muzułmańskiego ostrzału sarajewskiego targowiska Markale, gdzie zginęły dziesiątki ofiar (oskarżano o to wcześniej Serbów).

Rozdziały 7–10 to obszerny opis działalności, zwłaszcza amerykańskich tajnych służb i problemu obchodzenia, czy też łamania nałożonego przez ONZ embarga na dostawy broni do Bośni (tzw. „Bosniagate”) dla Muzułmanów (tu także ukazanie metod jakimi zmuszano do milczenia o sprawie transportów lotniczych i dostaw broni do Tuzli). Autor ukazuje również rolę Chorwacji w konflikcie i polityków chorwackich tworzących przy udziale USA przyszłą federację muzułmańsko-chorwacką oraz bardzo złożony proces kontaktów prominentnych polityków administracji Billa Clintona z Iranem i udział tego ostatniego w budowie swych wpływów na Bałkanach. Jednak zagadnienie kluczowe w tej części książki to udział firm z sektora prywatnego (zwłaszcza Military Professional Resources Inc. – MPRI) i prywatnych firm ochroniarskich,

czy skupiających najemników w wojnach z udziałem US Army na świecie, w szkoleniu armii różnych państw (niekiedy niechętnych lub wrogich Zachodowi) i podczas wojny w Bośni, gdzie nie raz dochodziło do współpracy nie tylko z wojskowymi armii rządowej, ale także z mudżahedinami. We wspomnianym rozdziale 10 ukazane są także animozje i nieuniknione niekiedy konflikty interesów pomiędzy tajnymi służbami – amerykańskimi i irańskimi, działania amerykańskiej opozycji wobec Billa Clintona niechętnego jego polityce wobec regionu Bałkanów oraz powojenne losy niektórych mudżahedinów, także i ich formacji, które uległy wprawdzie rozwiązaniu, ale zostały w dużej mierze odpowiednio wkomponowane w struktury zmodyfikowanej armii Federacji Bośni i Hercegowiny.

W rozdziałach od 11 do 13, Jürgen Elsässer zajął się obszernie problematyką infiltracji organizacji związanych z wojującym islamem w Albanii i w Kosowie (zwłaszcza ludzi z Al-Kaidy), jego kontaktom z Armią Wyzwolenia Kosowa – UÇK oraz ukazaniu zagrożenia ze strony radykałów i terrorystów muzułmańskich w Macedonii. Ostatnie rozdziały (14–20), to przede wszystkim pogłębienie wielu wątków działalności tajnych służb na Bałkanach Zachodnich, losów konkretnych ludzi z nimi związanych (niekiedy kombatantów bośniackich), sposobów i metod finansowania dżihadu bałkańskiego przez muzułmańskie organizacje charytatywne i radykalne i ich przywódców (zwłaszcza Al-Kaidy). Ciekawy wątek to charakterystyka takich ugrupo-

wań, jak bośniacka Aktywna Młodzież Muzułmańska (AIO) i jej kontakty międzynarodowe oraz „Vehabija” związanej z saudyjskimi wahhabitami. Ukazane są też związki między terrorystami islamskimi z Bałkanów a ugrupowaniami odpowiedzialnymi m.in. za zamachy w Madrycie i w Londynie. Zamykając książkę „Posłowie” to dość obszerna (s. 255–269) charakterystyka ewolucji i meandrów polityki USA i Zachodu, w ogóle wobec świata islamu oraz uwarunkowań ekonomicznych (zwłaszcza polityki naftowej) oraz perspektyw dla rozwoju, czy przyczyn zahamowania wpływów islamu radykalnego na świecie.

Recenzowana książka to dziś jeden z wielu przyczynków dotyczących dziejów konfliktu w Bośni i Hercegowinie oraz muzulmańskiego terroryzmu. Na gruncie polskim to kolejna z form ukazania złożoności tej wojny, gorzkiej prawdy o bardzo wielu politykach bośniackich (nie wyłączając zmarłego w 2003 roku prezydenta Izetbegovicia) i albańskich, także „Realpolitik” mocarstw niewahających się popierać, w imię swych interesów, wrogów cywilizacji zachodniej, a także gry służb i wywiadów. Praca Elsäsera napisana jest dość ciekawie i czyta się ją z dużym zainteresowaniem, choć, jak to zwykle bywa, niektóre tezy, czy sądy autora są dyskusyjne, czy kontrowersyjne. Wymogi edytorskie dla recenzji utrudniają niestety dalszą, czy bardziej obszerną, dogłębną analizę, co w żadnym wypadku nie oznacza deprecjacji walorów poznawczych wspomnianej książki.

■ Dariusz Wybranowski

Ryszard Mordarski, *Klasyyczny racjonalizm polityczny w ujęciu Leo Straussa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2007, ss. 418.

Leo Strauss (1899–1973) należy bez wątpienia do tych ważnych dwudziestowiecznych badaczy polityki, którego recepcję w polskiej literaturze należy uznać za niezadowolającą. Wprawdzie jedno z głównych dzieł Straussa *Natural Right and History* zostało udostępnione polskiemu czytelnikowi jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, a w minionej dekadzie ukazały się przekłady innych jego ważnych esejów, jednak dorobek Straussa nie doczekał się wyczerpujących omówień bądź wnikliwych analiz. Do tej pory w rodzimej literaturze fachowej brakowało gruntownego studium, które aspirowałoby do ujęcia najważniejszych wątków myśli tego autora. Jest to sytuacja tym bardziej dojmująca, iż w literaturze obcojęzycznej (głównie amerykańskiej i niemieckiej) dorobek Straussa jest wciąż szeroko komentowany, zaś samego Straussa postrzega się nie tylko jako wybitnego komentatora i znawcę klasycznych pism, lecz również jako autora, którego twórczość (czy – by wyrazić się bardziej adekwatnie – nauczanie) zyskało pewne odzwierciedlenie we współczesnej polityce amerykańskiej.

Monografia bydgoskiego badacza – Ryszarda Mordarskiego, stanowi pionierską na polskim gruncie próbę zmierzenia się z dorobkiem intelektualnym Leo Straussa. Stanowi pierwsze opracowanie, w całości po-

świecone autorowi *Persecution and the Art of Writing*. Wpierw należy zatem zaznaczyć, że jest to rodzaj dziewiczego przetarcia szlaku w materii złożonej, skomplikowanej oraz wzbudzającej wiele kontrowersji. W związku z powyższym wydaje się zrozumiała decyzja autora, aby skupić się przede wszystkim na zadaniu opisanego najważniejszych aspektów dorobku Leo Straussa.

Zasadniczo, książka podzielona jest na trzy części. W pierwszej, autor koncentruje się na ukazaniu najważniejszych aspektów zagadnienia zawartego w tytule swej pracy, a mianowicie zdaje sprawę z filozoficznych podstaw racjonalizmu politycznego Straussa. Rozpoczyna od zobrazowania podstawowych rozróżnień, jakie stosował amerykańsko-niemiecki badacz, pozwalających oddzielić filozofię polityki od myśli politycznej, teorii politycznej, filozofii społecznej oraz w końcu od teologii politycznej, co dalej pozwala opisać autorowi głównych intelektualnych oponentów, wobec których Strauss wystąpił, czyli pozytywizmu i historyzmu. Opisując pozytywny aspekt stanowiska Straussa, autor poświęca dużo miejsca ukazaniu oryginalnej straussowskiej koncepcji pisarstwa ezoterycznego i egzoterycznego, a zatem stosowanej przez Straussa hermeneutycznej metody odczytywania klasycznych tekstów filozofii politycznej. Rozdział ten zamyka natomiast opisanie innego – choć należy przyznać, iż jednego z najbardziej problematycznych – napięcia w myśli Straussa, a mianowicie kwestię problemu teologiczno-polityczne-

go, czyli stosunku Straussa do dwóch wielkich tradycji Zachodu: Aten (filozofia) i Jerozolimy (wiara).

Racjonalizm polityczny, będący punktem wyjścia recenzowanej tu pracy, w kolejnych dwóch częściach ulega uszczegółowieniu. Pierwsza z nich stanowi pewnego rodzaju zarys diagnozy nowożytności, w którym autor monografii skupia się przede wszystkim na ukazaniu charakterystycznego dla Straussa podziału tradycji filozofii polityki, która zakłada wyodrębnienie dwóch nurtów: starożytników i nowożytników. W rozdziale znajdujemy także dokładny opis straussowskiego ujęcia znamienych dla dwudziestego wieku zjawisk jak liberalizm oraz totalitaryzm (choć sam Strauss woli posługiwać się tu antycznym pojęciem tyranii). Ponadto autor zajmuje się opisaniem losów myśli nowożytników („trzy fale nowożytności”) prowadzącej do tych dwóch zjawisk.

Ostatnią, trzecią część niniejszej monografii autor poświęca uszczegółowieniu pozytywnego programu Straussa „powrotu do klasyków”, czyli nawiązania do sokratejskiego sposobu życia poprzez zawrót nie tylko ku postawie Sokratesa, ale także do sokratejskiej tradycji klasycznej filozofii politycznej, którą tworzą przede wszystkim Ksenofont, Sokrates, Platon, Tukidydes, Arystoteles, Al-Farabi czy Mojżesz Majmonides. Powrót do klasyków, czyli – zdaniem Straussa – powrót do uprawiania filozofii, musi być powrotem do idei regulatywnej tej formy refleksji – idei prawa naturalnego. Wy miarem praktycznym tego powrotu jest na-

wiązanie do idei edukacji liberalnej realizującej się poprzez lekturę ksiąg Wielkiej Tradycji. Tym zagadnieniom poświęcony jest ostatni rozdział.

Wydaje się, iż dorobek Straussa na bardzo ogólnym planie można podsumować jako podjęcie dwóch podstawowych tematów: wskrzeszenia klasycznej filozofii polityki oraz uwypuklenie antynomiczności tej tradycji względem dziedzictwa nowożytnego. Istota projektu Straussa w tych wymiarach – jak stwierdza Mordarski – nie sprowadza się jednakże do zanegowania nowożytności, jej całkowitego odrzucenia. Nie jest to zatem twórczość całkowicie wroga czasom współczesnym, która diagnozując nowożytność krytycznie w duchu tradycjonalistycznym, idealizuje jednocześnie określoną przeszłą epokę. Nie jest to również myśl reakcyjna, jak ma to miejsce w przypadku kolumbijskiego arystokraty Nicolása Gómeza Dávila. Strauss nie rozumie tradycji klasycznej i nowożytnej jako dwóch historycznie odrębnych epok, całkowicie niepodobnych i wobec siebie sprzecznych, niczym epoka antycznego *polis* i nowożytnej demokracji liberalnej. Interesuje go przede wszystkim duchowo-intelektualny los człowieka, w świetle zmagania z podstawowymi tematami myśli ludzkiej w wymiarze politycznym. Podobnie jak Eric Voegelin, który opisywał losy zachodniej cywilizacji jako konflikt noetycznej filozofii z tradycją gnostycką, także Strauss rozumiał losy ludzkiej myśli w obrębie kultury śródziemnomorskiej jako przenikanie się dwóch tradycji. Tradycja nowożytna nie

rozpoczyna się wraz z Machiavellim bądź innym chronologicznie nowożytnym myślicielem. Za antenatów tego stylu myślenia Strauss uznaje nurty konwencjonalistyczne czy sofistów. Zatem już narodzinom klasycznego racjonalizmu politycznego towarzyszy nurt przeciwny. Diagnoza nowożytności u Straussa nie polega więc na afirmacji przeszłości, a w konsekwencji na radykalnym odrzuceniu teraźniejszości, ale na próbie dogłębnego zrozumienia nowożytności poprzez wyjście od uznania, iż modernistyczna tradycja zdobyła intelektualne, a w konsekwencji także polityczne panowanie. Machiavelli czy Hobbes nie są zatem twórcami owej tradycji, lecz jej skutecznymi wskrzesicielami, postaciami, których dzieła dokonały zasadniczo przeniesienia punktu ciężkości w myśli europejskiej, dzięki któremu tradycja konwencjonalistyczna zatriumfowała. Stąd taka troska u Straussa o przywrócenie zapomnianego klasycznego sensu filozofii politycznej, którego twórcami i wyrazicielami była – jak sam to określał – „Wielka Tradycja” myślicieli greckich, żydowskich i arabskich. Kryzys nowożytności, nade wszystko będący konsekwencją odrzucenia krynicy klasycznej filozofii politycznej, czyli idei prawa naturalnego, objawia się w porzuceniu zasadniczych pytań, zagubieniu tej perspektywy, która pozwalała starożytnym na odpowiednie identyfikowanie problemów politycznych. Zatem powrót do klasyków jest nie tyle wyrazem chęci obrony współczesności oraz demokracji liberalnej typu republikańskiego, co swoistą metodą diagnozy. Wysilek Straus-

sa skierowany jest na restaurację klasycznego racjonalizmu politycznego, będącego jego zdaniem właściwym sposobem namysłu nad rzeczywistością oraz na podważenie nowożytnej, ufundowanej na historycyzmie, relatywizmie oraz weberowskiej metodologii pozytywistycznej nowej nauki o polityce. Strauss unika charakterystycznego dla nowożytności konstruowania recept czy programów. Zgodnie z jego myślą, został on już opracowany – jest nim racjonalizm polityczny do tego stopnia zapomniany przez nowożytną naukę, iż receptą Straussa jest odesłanie współczesnej refleksji nad człowiekiem na wielkie korepeytycje do starożytnych. Stąd zwykł on mówić: nie uczymy się o klasykach, lecz od klasyków, słuchajmy uważnie, co mają naprawdę do powiedzenia.

Mimo tak ostrożnych wniosków i werydyktów na płaszczyźnie społecznej, program Straussa może wielu wydać się szokujący i niezwykle radykalny. Jednym z implikacji takiego podejścia jest zanegowanie filozoficznego statusu nowożytnego namysłu nad polityką oraz przekreślenie wartości pozytywistycznego projektu nowej nauki polityki. Na tym poziomie program Straussa, podobnie jak diagnoza nowożytności Voegelina, wydać się może niezwykle dyskusyjny. Niestety, praca Ryszarda Mordarskiego nie porusza w dogłębny sposób tych kwestii. W zasadzie jest wyłącznie bardzo komplementarnym, uwzględniającym najważniejsze wątki, przedstawieniem w sposób niezwykle jasny i uporządkowany myśli Leo Straussa. Trudno zarzu-

cić tej pracy powierzchowność i selektywność. Dorobek autora *On Tyranny* omówiony jest gruntownie we wszystkich najważniejszych aspektach.

Warte odnotowania jest również to, że książka Ryszarda Mordarskiego napisana jest w oparciu o bardzo bogatą sekundarną literaturę przedmiotu. Poza tekstami autorstwa Pawła Śpiewaka oraz Romualda Piekarskiego autor odwołuje się wyłącznie do obcojęzycznych opracowań, tekstów czołowych komentatorów Straussa – zarówno tych określanych mianem straussistów (Thomas Pangle, Stanley Rosen, Allan Bloom, Harry Jaffa), jak i zajmujących się myślą Straussa z pozycji liberalnych i wyjątkowo krytycznych (Shadia Drury, Stephen Holmes). Sama rekonstrukcja myśli Straussa dokonana jest na podstawie wszystkich istotnych publikacji tego myśliciela, zatem w tym względzie opracowanie można uznać za więcej niż zadowalające. Dodatkową zaletę niniejszej pracy stanowi załączona bibliografia prac Straussa poczynawszy od pracy poświęconej Friedrichowi Jacobowi z 1921 roku, a skończywszy na publikacjach z roku 2006.

Wobec pracy można poczynić jednak pewne zastrzeżenia. Brakuje w niej jednak szerszego potraktowania dyskusji wokół myśli autora *Prawa naturalnego w świetle historii*, które wybuchły głównie po jego śmierci, zarówno w gronie uczniów, jak i w kręgach badaczy niezwiązanych ze straussizmem. Szersze odniesienie się do tych debat pozwoliłoby autorowi monografii ukazać wielce problematyczną kwestię

pewnej dwuznaczności czy niekonkluzywności myśli Straussa, co zarzuca mu wielu badaczy (w Polsce na przykład Ryszard Legutko). Mordarski nie porusza również stosunku Straussa do tradycji chrześcijańskiej. Strauss w swych badaniach i refleksji nad kwestią filozofii politycznej niemalże zupełnie pomija chrześcijańską myśl polityczną późnej starożytności i średniowiecza. Wątek ten, szczególnie w kontekście wspomnianego wyżej napięcia w myśli Straussa pomiędzy tradycją Aten i Jerozolimy, wydaje się niezwykle intrygujący, jednak nie został szerzej i dogłębniej poruszony w niniejszej monografii.

Pomimo tego, z uwagi na dziewiczość tej pracy w polskiej literaturze, skupienie się autora jedynie na wiernym przedstawieniu myśli Straussa może być usprawiedliwione i skutkuje w dużej wartości poznawczej tej monografii. Praca stanowi wartościową i bardzo rzetelną aplikację wszystkich najważniejszych wątków myśli Straussa do polskiej literatury badawczej i może być polecona wszystkim zainteresowanym metapolityczną refleksją nad dziedziną polityczną.

■ *Michał J. Czarnecki*

Janusz Ruskowski, *Wstęp do studiów europejskich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, ss. 316.

Recenzowana praca podejmuje szeroko pojętą problematykę studiów europejskich. Jako swoiste wprowadzenie do przedmiotu przedstawia zarys badań, który – jak

we wstępie określa autor – obejmuje reguły obowiązujące w Europie rozumianej jako całość, jako określoną konstrukcję, historię społeczną i polityczną, antropologię społeczną kontynentu, europejskie stosunki międzynarodowe, strukturę geopolityczną, regionalizm, procesy integracyjne, prawo europejskie oraz wspólnotowe. Zagadnieniom związanym z procesem integracji europejskiej, prawem wspólnotowym, polityce UE poświęcono stosunkowo dużo prac i wydawałoby się, iż kolejna pozycja omawiająca te zagadnienia jest jedynie powtórzeniem dostępnych opracowań. W istocie wypełnia ona lukę na polskim rynku wydawniczym, zwłaszcza że ma charakter komplementarny wobec pracy zbiorowej pt. *Integracja europejska. Wstęp* (red. Konstanty A. Wojtaszczyk) opublikowanej rok wcześniej przez Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, w ramach serii naukowej studia europejskie.

Wstęp do studiów europejskich został przygotowany przez Janusza Ruskowskiego, doktora habilitowanego, profesora Uniwersytetu Szczecińskiego i współredaktora *Leksykonu integracji europejskiej* (red. Ewa Górnicz, Janusz Ruskowski, Marek Żurek, PWN, Warszawa 2004). Praca podzielona jest na pięć rozdziałów. W trzech pierwszych autor zaznaja czytelnika z podstawowymi kategoriami studiów europejskich, jej teoretycznymi ramami, a także modelami, metodami i aktorami integracji. Wywód rozpoczyna od przedstawienia w tej części pracy specyfiki Europy w przestrzeni geograficznej, kulturo-

wej, metapolitycznej oraz politycznej. Wyjaśnia znaczenie takich pojęć, jak „integracja”, „ponadnarodowość” oraz „wspólnota”. Odwołuje się przy tym do elementów składowych powyższych kategorii, wyjaśniając termin „współpraca”, „konwergencja”, „harmonizacja” i „koordynacja”.

W rozdziale drugim przedstawia zwięzłe teorie cząstkowe integracji, prezentuje również koncepcje integracji europejskiej, porównawszy od klasycznych, poprzez koncepcje zróżnicowanej integracji aż po współczesne plany integracyjne. Następnie dywersyfikuje modele i metody integracji, oraz jej aktorów, wyszczególniając podmioty subnarodowe, państwowe, międzyrządowe, ponadnarodowe, a także transnarodowe.

Rozdział czwarty pracy prezentuje system polityczny Unii Europejskiej. Autor określa w nim specyfikę systemową UE wyróżniając *multi-level governance*, heteroarchicność, zmienność oraz brak *demos*, a także określa elementy składowe systemu politycznego UE. Pewną uwagę w tej części poświęca również kryzysowi politycznemu UE. W ostatnim, piątym rozdziale wyjaśnia istotę regionalizmu w Europie. Zarysowuje problem erozji tradycyjnej suwerenności, wyjaśnia związki pomiędzy centralizacją, decentralizacją, koncentracją i fragmentyzacją. Odnosi się również do odmiany decentralizacji – *devolution*.

Zaproponowana przez autora struktura książki i wyraźne zarysowanie pola badawczego powodują, że można określić ją jako opracowanie o charakterze monografii, niemalże podręcznika, ukazującego w wy-

bitnie skondensowany sposób zakres studiów europejskich. J. Ruskowski wyraźnie włożył dużo wysiłku w stworzenie wykładu wprowadzającego do studiów europejskich, swoistego kompendium dla studentów rozpoczynających studia na kierunku stosunki międzynarodowe, politologia oraz europeistyka. Pewne wątpliwości budzi jednak zauważalny kontrast pomiędzy z założenia stylem wykładu pracy a komunikatywnością wyводу. Wydaje się bowiem, że sposób formułowania myśli jest zbyt mało przejrzysty i może w ten sposób utrudniać czytelnikowi nie tylko percepcję, ale przede podważa funkcjonalną wartość eksplanacyjną pracy. W ten sposób materiał prezentowany jako wstęp do studiów europejskich może w niezamierzony przez autora sposób nie znaleźć zainteresowania wśród docelowej grupy czytelników.

Zwraca też uwagę chętnie posługiwanie się przez autora kategoriami teoretycznymi. W niektórych przypadkach stosowane są nie do końca precyzyjnie. Dziwi to szczególnie w sytuacji, gdy J. Ruskowski odwołuje się do dorobku twórcy polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych, wybitnego badacza teorii stosunków międzynarodowych – Józefa Kukułki. Odnosi się to do stosowania terminu „anarchia”, podczas gdy w polskiej literaturze przyjęto pojęcie „poliarchii” (s. 96). Wprawdzie niektórzy autorzy zapożyczają termin „anarchia” z literatury anglojęzycznej, niemniej albo tłumaczą jego kontekst, albo przyznają, że nie jest on do końca precyzyjny i może prowadzić do błędnych uogólnień, zwłaszcza bez so-

lidnej wiedzy z zakresu teorii stosunków międzynarodowych.

Wywody zawarte w pracy są w większości oparte na najnowszej literaturze, zarówno polskiej jak i zagranicznej. Autor odwołuje się do uznanych badaczy teorii stosunków międzynarodowych oraz problematyki europejskiej. Powołuje się często na prace między innymi takich klasyków, jak H. Morgenthau, D. Mitrany, W. Wallace, K. Waltz, J. N. Rosenau, E.B. Haas, czy R. O. Keohane i.in. W efekcie baza bibliograficzna pozwala czytelnikowi na samodzielne poszukiwania w obrębie interesujących go tematów. A poszukiwania takie są konieczne w przypadku potrzeby pogłębionej analizy problemów przedstawionych w pracy J. Ruskowskiego. Jednocześnie zdziwienie budzi brak odwołań do dorobku uznanych polskich badaczy szeroko pojętej problematyki europejskiej. W szczególności uwaga ta odnosi się do pominięcia istotnego dla polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych, w tym studiów europejskich opracowań autorstwa lub pod redakcją takich autorytetów, jak Ryszard Zięba, Kazimierz Łastawski, Stanisław Parzymies, Konstanty A. Wojtaszczyk i innych, związanych z najbardziej uznanymi ośrodkami myśli akademickiej w kraju.

Lektura całej pracy prowadzi do wniosku, że książka Janusza Ruskowskiego jest ważną pozycją w polskiej literaturze z zakresu europeistyki, wypełniającą lukę na rynku wydawniczym i odpowiadającą na zapotrzebowanie akademickie. Jest napisana w sposób ciekawy, choć językiem nad-

miernie naukowym i mało komunikatywnym. Dużym walorem pracy jest znajomość autora opisywanej problematyki, wyraźny wysiłek intelektualny, odwołania do szerokiego katalogu źródeł. Jednocześnie praca nakreśla specyfikę studiów europejskich o wyraźnym interdyscyplinarnym charakterze. Lektura pozwala dostrzec istotę procesów zachodzących na kontynencie europejskich dając czytelnikowi w efekcie grunt do dalszych pogłębionych studiów w powyższym polu badawczym. Tym samym, stanowi wkład do polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych w zakresie studiów europejskich. Praca ta zaspokoi potrzeby wykładawców zajmujących się wstępem do studiów europejskich, dlatego też można ją zarekomendować słuchaczom studiów na kierunkach: stosunki międzynarodowe czy politologia.

■ *Agnieszka Bryc*

Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* (1776), t. 1–2, tłum. S. Wolff, O. Einfeld (ks. I), Z. Sadowski (ks. II-III), A. Prejbisz (ks. IV), B. Jasińska (ks. V), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, ss. 503 + 681.

Młoda polska demokracja otrzymuje dzieło wiekopomne. Dzieło, o którym mówi się, iż obok Biblii, twórczości Dantego i Szekspira oraz spuścizny starożytności wpłynęło na kształt cywilizacji zachodniej. Dzieło, wokół którego narosło wiele mitów i które bardziej z mitów jest znane aniżeli ze

swojej autentycznej treści. Dzieło o przeszło dwusetletniej historii, które pełnego wydania w języku polskim doczekało się dopiero w okresie stalinizmu, oczywiście w nader oszczędnym nakładzie i ze stosownym ideologicznym naświetleniem.

Adam Smith był szkockim wykładowcą zagadnień nazywanych w jego czasach filozofią moralną, co można by przełożyć na język współczesny jako filozofia praktyczna, stosowana. Był dzieckiem oświecenia, wierzącym w światło rozumu, stroniącym od spekulacji metafizycznych i teologicznych. W przeciwieństwie jednak do francuskich *philosophes*, przygotowujących już intelektualny grunt pod rewolucję francuską, podchodził z szacunkiem do instytucji społecznych oraz uznawał granice ludzkiej władzy poznawczej. Swoją pokorę poznawczą zaszczerpi politycznej doktrynie liberalizmu, która w nim upatrywać będzie swe go protoplasty. Na czterdzieści lat przed powstaniem pierwszej partii politycznej dającej nazwę doktrynie, słowo „liberalizm” pojawi się kilkunastokrotnie na kartach *Bogactwa narodów* Adama Smitha. Synonimami słowa „liberalizm” są u Smitha szlachetność i wielkoduszność – zgodnie z łacińskim źródłosłowem, znanym także staropolszczyźnie. U Smitha nie znajdziemy natomiast słowa „kapitalizm”, choć za ojca kapitalizmu również uchodzi. Smith posługuje się pojęciem „systemu naturalnej wolności”, który rozumie intuicyjnie, tak jak intuicyjnie pojmuje się prawa natury.

Dzieło Smitha podzielone jest na pięć ksiąg. Księga pierwsza wprowadza w zagad-

nienia o charakterze ekonomicznym. Autor uwrażliwia czytelnika na różnicę pomiędzy rzeczywistą wartością dóbr a ich ceną nominalną, wyrażoną w pieniądzu. Ta druga bywa przedmiotem manipulacji – i dzieje się tak, twierdzi autor, od zarania dziejów. Księga druga zajmuje się wyjaśnieniem natury i funkcjonowania zasobów kapitałowych. W kolejnej księdze autor przedstawia panoramę historii gospodarczej świata, wskazując na zjawisko przenoszenia się punktu koncentracji rozwoju gospodarczego z podmiotów wiejskich na miejskie (co nie zawsze jest procesem korzystnym). W księdze czwartej Smith analizuje i poddaje krytyce twierdzenia dwóch istniejących ówczesnie szkół ekonomii politycznej – skoncentrowanego na rolnictwie fizjokratyzmu oraz gloryfikującego relacje handlowe merkantylnizmu. O ile rozprawa z fizjokratyzmem zajmuje Smithowi zaledwie jeden rozdział, o tyle debacie nad merkantylnizmem poświęcone zostaje pełne trzysta stron analizy. W piątej księdze dzieła dyskutowane jest zagadnienie władzy publicznej, jej zakresu, sposobów jej finansowania, jej relacji do sfer ekonomicznej i społecznej oraz kierunki możliwych zmian.

Autor jest doskonale świadomy tego, iż wywód, który zaproponował czytelnikowi, może być nużący. Dlatego, co jakiś czas tłumaczy się z detaliczności swoich analiz, miejscami istotnie mało interesujących z punktu widzenia dzisiejszego odbiorcy. Motywem, jaki mu przyświeca, jest jednak „bycie zrozumiałym, nawet za cenę okazania się nudnym”. Jak sytu-

uje się stanowisko własne Adama Smitha względem ekskluzywistycznych pretensji ówczesnie funkcjonujących szkół ekonomicznych? Smith stawia na syntezę. Tytułowe bogactwo narodów jest, jego zdaniem, wypadkową wszystkich trzech znanych źródeł, a więc nie tylko ziemi, nie tylko kapitału i nie tylko pracy rąk własnych, lecz wszystkich trzech pospołu. Prawdziwe nieszczęście dla życia publicznego rodzi się wtedy, gdy grupa wpływowych dysponentów danego źródła bogactwa, wywiera naciski na władzę publiczną, by ta wprowadziła rozwiązania legislacyjne zaburzające „naturalny” porządek rzeczy. Jest to nie tylko ekonomicznie szkodliwe, lecz także w najwyższym stopniu niemoralne. Reszta wniosków stanowi w zasadzie pokłosie tego jednego stwierdzenia.

Warto natomiast podkreślić, czego w wielkim dziele szkockiego moralisty *nie ma*, a co późniejsze zastępy nieobeznanych z oryginałem komentatorów będą Smithowi imputować. Po pierwsze, autor *Bogactwa narodów* nie jest apologetą rodzącej się klasy kapitalistów. Przeciwnie, kupcy i przemysłowcy, zdaniem szkockiego autora, tworzą klasę, „której interes nigdy nie jest dokładnie taki sam, jak interes publiczny, a która jest zainteresowana w tym, by oszukiwać, a nawet ciemnić społeczeństwo”. Adamowi Smithowi zdecydowanie obce jest rozumowanie w kategoriach interesu klasowego. Po drugie, nie ma u Smitha ideologicznej amnezji wobec sytuacji ludzi najuboższych. „Społeczeństwo, którego przeważająca część jest biedna i nieszczęśliwa, z pew-

nością nie może być kwitnące i szczęśliwe. Zresztą sama sprawiedliwość tego wymaga, aby ci, którzy żywią, odziewają i zaopatrują w mieszkania całą ludność kraju, sami mieli taki udział w wytworze swej pracy, iżby mogli się znośnie odżywiać, ubierać i mieszkać”. Po trzecie, nie ma u Smitha rynkowego fundamentalizmu, prowadzącego do zapomnienia się w konsumpcji i zapoznania wartości wyższych. Jakież smakowite filipiki padają w *Bogactwie narodów* na temat gnuśności, bezguścia i moralnego skarlenia urzędników oraz właścicieli ziemskich, którzy jakkolwiek mieliby warunki do zrobienia czegoś społecznie wartościowego, jednak poprzestają na jałowym zabijaniu czasu we własnym gronie. A iluż sług Kościoła wiedzie równie trywialny żywot. Po czwarte, nie do końca słuszne wydaje się aplikowanie w stosunku do Smitha etykiety leseferysty. Maksymę: *Laissez faire, laissez passer!* sformułowali merkantyliści, a nie ich szkocki krytyk. I po piąte, zdecydowanie nie znajdzie się u Smitha wezwań do leseferyzmu moralnego, czyli libertynizmu – nawoływań do, jak uciesznie grzmiały niektóre radiostacje, „wolności od pasa w dół”. Konkurs ogłoszony jakiś czas temu przez niżej podpisanego, polegający na tym, aby krytycy liberalizmu znaleźli konkretny fragment tekstu, w którym którykolwiek z klasyków tej doktryny wzywa do gwałtu, sodomii, zoofilii i innych bezceństw, wciąż trwa. Nagroda czeka – i pewnie poczeka sobie długo. W drugim z wielkich dzieł Adama Smitha, *Teorii uczuć moralnych*, cały odręb-

ny rozdział poświęcił szkocki autor przypuszczeniu ostrego ataku na „systemy libertyńskie”, odpowiedzialne za relatywizację kategorii etycznych. Może ktoś z grona wiecznie zgorszonych zechciałby zapoznać się tamtą lekturą?

Jakieś fatum krążyło nad Polską, uniemożliwiając przez lata przyswojenie na grunt narodowy przemysłu wybitnego Szkota. *Bogactwo narodów* próbowano tłumaczyć w okresie Księstwa Warszawskiego, po przegranych powstaniach, na początku XX wieku. Ludwik Krzywicki uznał swą misję tłumacza za „najważniejszą potrzebę naszej teoretycznej ekonomii”. Wciąż się nie udawało, a młodzież wciąż karmiła umysły mesjanizmem i żeromszczyzną. W okresie międzywojennym podjęto kolejną próbę, lecz zdołano opublikować tylko pierwszą z pięciu ksiąg *Bogactwa narodów*. Całość ukazała się po raz pierwszy w 1954 roku, kiedy nauka polska została przykrojona do modelu sowieckiego, a niemarksistowskie uczeni stali się obiektem prostackiej nagonki. Podobnie jak w *Medalionach* Nałkowskiej, są i dziś w Polsce jednostki, u których wspomnienie tamtego, uwikłanego w tragizm i zbrodnię okresu nie wzbudza moralnego dysonansu. Oto Wydawnictwo Naukowe PWN wznawia z datą 2007 roku stalinowskie wydanie *Bogactwa narodów* Adama Smitha, opatrzone propagandową *Przedmową* z tamtych czasów oraz ideologicznie okaleczonym indeksem rzeczowym.

Na okładce widnieje informacja, zapowiadająca współczesnemu, „liberalnemu”

czytelnikowi („Twierdzisz, że jesteś liberałem, a nie znasz największego dzieła Smitha?”) spotkanie ze „smithowską <niewidzialną ręką rynku>”. Błąd! W *Bogactwie narodów* nie ma mowy o „niewidzialnej ręce rynku”. Ten niezwykle rozpowszechniony w Polsce stereotyp, mający nawet swoje hasło w jednej z encyklopedii ekonomicznych, nie ma podstaw źródłowych. Adam Smith, podtrzymując stanowisko pokory rozumu wobec niezgłębionych tajemnic świata, wspomina metaforycznie o „jakiejś niewidzialnej ręce” (oryg.: *an invisible hand*), która w niepojęty dla człowieka sposób harmonizuje egoistyczne zachowania poszczególnych jednostek do finalnej formy dobra wspólnego. Rzecz wspomniana jest jeden raz, w kontekście relacji handlowych, bez wyjaśnień. Na innym miejscu Smith uczyni aluzję do sytuacji z rynkiem zgoła niemającej nic wspólnego. Obserwacja zachowań wrogich sobie potęg morskich, Holandii i Anglii, każe mu wnioskować, iż tam również „uczucie wrogości doprowadziło (...) do tego samego celu, który by zaleciła najbardziej rozważna mądrość (ludzka)”. Nawet autor stalinowskiej *Przedmowy* do dzieła Smitha zdołał odczytać w owej metaforze wskazanie na niewidzialną rękę Opatrzności (zapisanej właśnie tak, dużą literą). Jakiegokolwiek by nie przyjąć hipotezy eksplanacyjnej, wkładanie w usta klasyka słów, których ten nigdy nie wypowiedział, i eksponowanie tego na okładce jego własnego dzieła, stanowi rażące naruszenie zasad naukowej rzetelności.

Dzieło Smitha ma charakter erudycyjny. Autor z łatwością porusza się zarówno po przestrzeniach historii, jak i obszarach geograficznych. Jednak polski indeks rzeczowy uporczywie pomija obszary najbardziej interesujące z polskiego punktu widzenia. Brakuje hasła „Polska”, mimo że Smith wymienił nazwę naszego kraju aż dwadzieścia razy; brakuje Rosji, Ukrainy, Królewca itd. Kiedy na jednej stronie tekstu źródłowego Smith wymienia odległą (z polskiej perspektywy) Genuę oraz bliski Gdańsk, polski indeks rzeczowy rejestruje Genuę, a cenzuruje Gdańsk. Brakuje najślynniejszego hasła kojarzonego ze szkockim autorem, wspomnianej już „niewidzialnej ręki”. Brakuje ważnych informacji dotyczących liberalizmu (trzyście wskazań w tekście źródłowym). Sam zresztą tekst dzieła wymagałby opatrzenia go elementarnym choćby aparatem naukowym. Kiedy Smith kilkakrotnie powraca na przykład do wątku „ostatniej wojny”, współczesny czytelnik ma prawo nie orientować się, o którą właściwie wojnę chodzi.

Najbardziej ekstremalnych przeżyć dostarcza jednak *Przedmowa* do dzieła XVIII-wiecznego klasyka, napisana z pozycji stalinowskiego doktrynera, dla którego nieporadny Smith („nie umiając poradzić sobie z problemem”), zagubiony we własnym temacie („Smith nie dostrzega”, „nie rozumie”), co chwila „płacze się” w analizach („płacze mu się”), ponieważ będąc „ograniczony horyzontem burżuazyjnego [?] społeczeństwa, nie [jest] w stanie nakreślić prawdziwej perspektywy”. Najwięk-

szą przewiną oskarżonego okazuje się to, iż nie przewidział pojawienia się późniejszego od siebie o stulecie Karola Marksa (tu następuje kilkadziesiąt odesłań do licznych dzieł tegoż) oraz twórczej kontynuacji wysiłków rzeczowego „tytana myśli i czynu” w osobach Fryderyka Engelsa, Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina. „Tak więc jeśli Smith (i Ricardo) stanowią szczytowy punkt rozwoju burżuazyjnej myśli ekonomicznej, dopiero jej twórcza negacja i kontynuacja realizowana przez Marksa i Engelsa, a po ich śmierci przez Lenina i Stalina, pchnęły myśl ekonomiczną w kierunku, którego Smith nawet nie przeczuwał”. Autor tych słów, od wielu lat nieobecny pośród żyjących, nawet nie przeczuwał, że jego płomienny wywód sprzed półwiecza zostanie opublikowany z datą 2007 roku, bez najmniejszej odredakcyjnej adnotacji, iż powstać mógł w nieco innym klimacie ideologicznym. Ponieważ wydawnictwo dzierżące prawa autorskie do recenzowanej publikacji jakiś czas temu odcięło się od wizerunku monopolisty działającego na usługach totalitarnej władzy ideokratycznej i ogłosiło przekształcenie w komercyjną spółkę akcyjną, można oczekiwać, iż jego nowa, nieznana w poprzednim ustroju zwierchność, wolnorynkowi akcjonariusze, wykaże więcej zmysłu moralnego niż osoba wpisana jako „redaktor inicjujący” wydanie recenzowanej publikacji. Samej zaś redakcji dobrze zrobiłoby, gdyby w miejsce nieznanego poza strukturami PWN stanowiska „redaktora inicjującego”, pojawił się zwyczajny w takich okolicznościach *redaktor na-*

ukowy. Zwłaszcza gdy rzecz dotyczy publikacji o takim ciężarze gatunkowym jak niniejsza. Może mniej byłoby wówczas powodów do zażenowania.

■ *Dariusz Góra-Szopiński*

***Toruńskie Studia Międzynarodowe. Zeszyty Naukowe Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Międzynarodowe Stosunki Ekonomiczne*, red. P. Siemiątkowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2007, nr 1, ss. 197.**

Szybki rozwój nauk politycznych w Polsce powoduje, że na rynku wydawniczym pojawiają się liczne nowe propozycje książkowe poruszające zagadnienia z zakresu politologii. Wśród nich znajdują się także periodyki prezentujące dorobek polskich i zagranicznych badaczy tej dyscypliny naukowej. Do grona instytucji naukowych cyklicznie wydających swoje czasopismo dołączył także Instytut Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 2008 roku ukazał się pierwszy numer (za rok 2007) „Toruńskich Studiów Międzynarodowych”. Zeszyt, zatytułowany: „Międzynarodowe Stosunki Ekonomiczne”, zawiera artykuły na temat szeroko pojętych relacji gospodarczych, międzynarodowych przepływów czynników produkcji czy działalności korporacji transnarodowych. Jest to tematyka zgodna z profilem badawczym oraz dydaktycznym ISM toruńskiego uniwersytetu. Wydanie perio-

dyku jest oczywistą konsekwencją rozwoju każdej placówki naukowo-badawczej. Stąd też trudno się dziwić, że po blisko dziesięciu latach działalności (najpierw jako zakład, następnie katedra), Instytut rozpoczął wydawanie czasopisma. Jest ono skierowane nie tylko do środowiska naukowców, ale także, a może przede wszystkim, do studentów oraz osób zainteresowanych tą tematyką.

Tom pierwszy Studiów składa się z dwunastu artykułów. Wspólnym mianownikiem tekstów jest silnie akcentowany tu aspekt transgraniczności. Na uwagę zasługuje także próba, podjęta przez redaktora naukowego tomu Piotra Siemiątkowskiego, zebrania artykułów poruszających problematykę najbardziej obecnie aktualną. Stąd też wśród tekstów znalazł się, prezentowany jako pierwszy, artykuł Ewy Cieślak, *Chińska droga – przemiany gospodarcze w Chińskiej Republice Ludowej* (s. 7–20). Autorka ukazuje w nim interesującą drogę gospodarczą państwa środka od momentu proklamowania w 1949 r. Chińskiej Republiki Ludowej do czasów współczesnych. Prezentując tak zwany program „Czterech Modernizacji”, dzięki któremu Chiny obecnie mogą pochwalić się ponaddziesięcioprocentowym wzrostem gospodarczym w skali roku, potwierdza ona powszechnie obowiązującą opinię o wielkim i niepodważalnym sukcesie tego kraju. W artykule skrupulatnie omówione zostały głównie kwestie ekonomiczne, bo też takie jest założenie pierwszego tomu Studiów. Uderza w nim jednak brak, choćby niewielkiej, wzmianki na temat politycznych, a przede wszystkich spo-

lecznych konsekwencji polityki ekonomicznej Chin. Szczególnie w dobie toczącej się na świecie debaty na temat przyszłości tego kraju nie można pominąć tego zagadnienia, zwłaszcza w aspekcie stawianego Chinom zarzutu łamania praw człowieka.

Artykułem, który porusza niezmiernie ważne i zajmujące wielu ekspertów zagadnienie korporacji transnarodowych, jest tekst Moniki Wyrzykowskiej, *Wpływ działalności korporacji transnarodowych na gospodarkę światową – wybrane aspekty* (s. 181–195). Autorka ukazuje korporacje transnarodowe jako jedną z podstawowych sił wpływających na rozwój światowej gospodarki w dobie globalizacji. Nic w tym dziwnego skoro dochody niektórych z nich przekraczają dochody nie jednego, a kilku krajów europejskich. W artykule analizie poddane zostały przede wszystkim takie aspekty, jak: ich działalność, udział w rynku pracy czy wpływ na badania naukowe (zagadnienie wielce kontrowersyjne). Na uwagę zasługuje fakt, że autorka obok niewątpliwych pozytywnych funkcjonowania „megaprzedsiębiorstw” zwraca również uwagę na negatywy, jak chociażby celowe unikanie płacenia podatków w kraju goszczącym.

Szczególnie aktualny, z punktu widzenia obecnej sytuacji ekonomicznej na świecie, wydaje się także artykuł Michała Moszyńskiego, *Wybrane aspekty nierównowagi globalnej – przyczyny i możliwe konsekwencje* (s. 97–114). Autor podjął się trudnego zadania przedstawienia przyczyn i skutków globalnej nierównowagi. Przywołuje on wiele teorii próbujących wyja-

śnić omawiane zjawisko. Skupia się także na przedstawieniu roli Stanów Zjednoczonych w tym procesie. W tym kontekście, właśnie omówiona została tak zwana teoria wymiany międzyokresowej, zgodnie z którą wzrost konsumpcji w Ameryce koresponduje z obserwowaną tendencją w Azji do gromadzenia oszczędności. Co mogło się stać jedną z przyczyn światowego kryzysu.

Wobec wygranej Baracka Obamy w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, interesujący wydaje się także artykuł Roberta Hutterskiego, *Wybrane problemy bieżącej polityki Stanów Zjednoczonych wobec imigracji zarobkowej* (s. 65–77). Problem imigrantów jest bowiem jednym z ważniejszych wyzwań jakie stoją przed głową państwa każdej kadencji. Stany Zjednoczone od wielu lat borykają się z tą kwestią, a kolejne władze nie potrafią znaleźć właściwego rozwiązania. Autor wskazuje, iż kraj ten ma jedno z bardziej rozbudowanych mechanizmów limitacji i kategoryzacji ludności napływającej. Zabezpiecza go to w pewnym stopniu przed napływem niewykwalifikowanej siły roboczej, z drugiej strony daje także możliwości stworzenia warunków zatrzymania w Stanach fachowców. Jest to bowiem, jak twierdzi autor, warunek konieczny do utrzymania osiągniętej już wysokiej pozycji gospodarczej.

Na uwagę zasługują także cztery artykuły dotyczące przepływów bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) w wybranych krajach europejskich: Grzegorz Górniewicz, *Polskie inwestycje za granicą. Skala i konsekwencje* (s. 55–64); Ar-

tur Piotrowicz, Iwona Sobczak, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne na Ukrainie i ich uwarunkowania* (s. 115–134); Aleksander Rezmer, *Francuskie bezpośrednio inwestycje zagraniczne w Polsce* (s. 135–144); Piotr Siemiątkowski, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Federacji Rosyjskiej i ich determinanty* (s. 145–162). W artykułach omówione zostały procesy napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych do wybranych krajów Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście inwestycji światowych. Jest to o tyle interesujące, że zarówno Polska, Ukraina ale i Rosja przechodzą od kilku lat istotne przemiany polityczne a co za tym idzie gospodarcze. Wiąże się to z charakterystycznymi dla poszczególnych krajów problemami, ale i ze specyficznym klimatem inwestycyjnym, który jest skrzętnie wykorzystywany przez rządy tych państw w celu przyciągnięcia przedsiębiorców. Autorzy podjęli także próbę zdefiniowania czynników zwiększających niesłabnącą atrakcyjność tych krajów w oczach zagranicznych inwestorów.

Ponadto w tomie znajdują się następujące artykuły z zakresu prawa, ekonomii oraz działalności organizacji międzynarodowych: Rafał Drewniak, *Alianse międzynarodowe jako strategiczny instrument rozwoju przedsiębiorstwa* (s. 21–42); Magdalena Dynus, *Budżet ogólny jako podstawa systemu finansowego Unii Europejskiej* (s. 43–54); Karolina Karpus, *Zachęty podatkowe jako instrument polityki wspierania rozwoju gospodarczego państwa* (s. 77–96) oraz Małgorzata Szczepaniak, *Wa-*

runki prowadzenia działalności gospodarczej a stopień rozwoju gospodarczego krajów świata (s. 163–180).

„Toruńskie Studia Międzynarodowe” są pierwszą próbą zaprezentowania dorobku badaczy zajmujących się międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi pod auspicjami Instytutu Stosunków Międzynarodowych w Toruniu. Jest to inicjatywa ciekawa. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że redaktorzy czasopisma nie ograniczą się jedynie do publikowania prac naukowców toruńskich (spośród dwunastu autorów zaledwie trzech nie jest bezpośrednio związanych z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika). Byłoby to niezgodne z założeniem twórców, że zeszyty: „mają być forum wymiany myśli oraz dyskusji o tematyce międzynarodowej”. Rozszerzenie grona współpracowników pisma nie tylko o autorów, ale także o recenzentów (recenzentem tomu jest prof. Jacek Stankiewicz) z całego kraju i nie tylko, stanowi więc warunek *sine qua non* rozwoju czasopisma. Otworzy to także możliwość prowadzenia polemik naukowych na łamach pisma, co w konsekwencji oznaczać może rozszerzenie grona jego odbiorców. W innym przypadku stanie się jedynie sposobem prezentacji dorobku naukowego pojedynczej jednostki badawczej, a przecież nie o to chodzi jego twórcom.

W zamyśle redaktora naukowego pisma jest także to, by Studia stały się pomocą dydaktyczną, a artykuły w nich zawarte przyczynkiem do dyskusji na zajęciach akademickich. Jest to postulat o tyle słuszny, że rozwijające się kierunki na polskich uniwer-

sytetach, takie jak stosunki międzynarodowe, borykają się z brakiem literatury poruszającej bieżące kwestie, którą można by polecić studentom. Wydaje się, że koncepcja ta w pewnym sensie już została zrealizowana. Opublikowane teksty zawierają po pierwsze, wiele najnowszych danych, które pomocne będą w wyjaśnianiu poruszanych na wykładach treści; po drugie, tezy, które z pewnością będą pretekstem do większej debaty.

We wprowadzeniu do Studiów redaktor zapowiada rozwój czasopisma. W zamyśle oznacza to znaczne rozszerzenie tematyki publikowanych tu artykułów. Kolejny numer – także tematyczny – ma dotyczyć bowiem zagadnień historyczno-politycznych. Mam nadzieję także, że rozwój ten wiąże się z pojawieniem nowych działów w piśmie. Przede wszystkim konieczne jest umieszczenie w Studiach omówień, recenzji i artykułów recenzyjnych nowych wydawnictw pojawiających się na rynku i być może sprawozdań z konferencji i spotkań naukowych. Jest to minimum konieczne by pismo zyskało zaufanie środowiska naukowego i odpowiednią pozycję pośród innych czasopism tego typu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zgodnie z powszechnie obowiązującymi standardami, już od pierwszego numeru do każdego artykułu dołączone są abstrakty w języku polskim i angielskim, na końcu numeru zaś znajdują się krótkie informacje o autorach. Myślę, że „Toruńskie Studia Międzynarodowe” są ciekawą propozycją i mają szansę na zdobycie grona wiernych odbiorców.

■ *Katarzyna Kącka*

Bat Ye'or, *Eurabia: The Euro-Arabia Axis*, Fairleigh Dickinson University Press, Madison 2007, ss. 384.

„Eurabia” to neologizm swego czasu spopularyzowany przez włoską dziennikarkę Orianą Fallaci, która w 2004 roku opublikowała manifest polityczny na temat przyszłości Europy. W swej głośnej i niezwykle kontrowersyjnej rozprawie autorka, analizując kondycję społeczno-polityczną Starożytności, stwierdziła, że w sposób ewolucyjny przekształca się on w Kalifat Arabski, zaś podstawowymi przesłankami potwierdzającymi tą hipotezę jest wzrost liczby wyznawców islamu, głównie emigrantów, którzy wykorzystują zdobycze demokracji oraz obowiązującą „poprawność polityczną”¹.

Jakkolwiek – zdaniem Daniela Pipesa – diagnoza ta jest do pewnego stopnia zgodna ze zmieniającą się rzeczywistością to genealogia tego terminu sięga lat 1970., kiedy to w Europie Zachodniej pojawiła się tendencja do tworzenia wielopłaszczyznowego sojuszu ze światem arabskim, w celu instrumentalnego wykorzystania w rywalizacji z USA oraz ograniczenia ich wpływów w basenie Morza Śródziemnego i Zatok Perskiej. Jednakże, z perspektywy czasu, ta swoista „wielka gra” Islamu ze Stanami Zjednoczonymi zamieniła się w rywalizację z całym Zachodem i rozgrywkę o przyszłość samej Europy. Właśnie z powodu drastycznego pogorszenia się sytuacji demograficznej oraz „wypalania” się

¹ O. Fallaci, *Siła rozumu*, Warszawa 2004.

chrześcijaństwa (pojawienia się postchryścjanizmu) w UE termin „Eurabia” zmienił swój kontekst znaczeniowy².

W pierwotnym ujęciu pojęcie to nie miało jednak konotacji negatywnej i oznaczało wyłącznie pewien skrót myślowy: oś euro-arabską, której celem było właśnie wspomniane ograniczenie hegemonii globalnej USA, większa emancypacja ówczesnej Wspólnot Europejskich oraz upodmiotowienie strategiczne świata islamu po „kryzysach naftowych” lat 1970.

Twórcą tej koncepcji intelektualnej była Gisèle Littman, z domu Orebi, znana szerzej, jako Bat Ye'or (co w wolnym tłumaczeniu oznacza „Córka Nilu”). Ta brytyjska historyk i politolog zarazem, Egipcjanka żydowskiego pochodzenia, została wychowana w kręgu kultury i języka francuskiego, mieszka i obecnie wykłada na uniwersytecie w Genewie. Głównie specjalizuje się ona we współczesnych dziejach społeczności niemuzułmańskich na Bliskim Wschodzie oraz historii wspólnot żydowskich i chrześcijańskich pod rządami islamu. Nie jest jej obca także znajomość problemów wyznawców Proroka w Europie. Urodziła się ona w Kairze w 1933 roku, studiowała w Instytucie Archeologii w University College w Londynie. W 1959 roku wyszła za mąż za obywatela brytyjskiego, zaś rok później zamieszkała w Szwajcarii. Bat Ye'or jest autorką m.in. takich prac, jak: *The Dhimmis: Jews and Christians under Is-*

lam (New York 1985) czy też: *Islam and Dhimmitude: Where Civilizations Collide* (New York 2001)³.

W recenzowanej pracy: *Eurabia: Oś euro-arabska*, która do pewnego stopnia jest kontynuacją tych wymienionych nieco wyżej, „córka Nilu” snuje rozważania na temat symbiozy Europy łańskich ze światem arabskim, co ma zapewnić UE, ze szczególnym uwzględnieniem Francji, jako inicjatorowi i protektorowi tej koncepcji pozycję międzynarodową oraz prestiż porównywalną z USA w skali globalnej. Idei te są rozwijane głównie w ramach projektu zatytułowanego dość niewinnie jako *Dialog Euro-Arabski*, zaś jego docelowym celem jest utworzenie wspólnoty śródziemnomorskiej, na bazie wspólnego dla cywilizacji arabsko-islamskiej oraz europejskiej dziedzictwa grecko-rzymskiego oraz zasad wolnego przepływu ludzi, towarów oraz idei.

Sama książka składa się z 18 rozdziałów, podzielonych na pięć części: *Projekt Eurabii* (s. 23–61), *Narodziny Eurabii* (s. 63–99), *Funkcjonowanie Eurabii* (s. 101–145), *Tworzenie Eurabii* (s. 147–209) oraz *Dylematy dialogu* (s. 211–263). Praca jest skonstruowana w sposób asymetryczny. Autorka w wielu miejscach powraca ciągle do tych samych wątków tematycznych, przykładowo fragmenty poświęcona antysyjonizmowi występują w rozdziałach 6, 10, 14, 18 (s. 70–75, 111–115, 176–185, 257–260), zaś antyamerykanizm jest reprezentowa-

² D. Pipes, *Racja Oriany Fallaci*, <http://pl.danielpipes.org/article/3430>, 31.01.2008.

³ *Bat Ye'or*, http://www.wikipedia.org/wiki/Bat_Ye%27c, 01.12.2007.

ny odpowiednio w rozdziałach 6, 17 i 18 (s. 70–75, 225–241, 243–245). Na dodatek rozprawa została uzupełniona o 10 aneksów (s. 271–321) stanowiących podsumowania z tej tematyki seminariów odbytych w latach 1977–2006. Wszystko to sprawia, że konstrukcja rozprawy wydaje się nieco chaotyczna, co też powoduje, że jest to dość trudna lektura w odbiorze. Ponadto, wiele wątków tematycznych odwołuje się do jej wcześniejszych publikacji z tego zakresu.

Wspomniany już wyżej *Dialog Euro-Arabski* (EAD) jest polityczną, ekonomiczną i kulturową inicjatywą mającą na celu instytucjonalizację więzi między dwoma cywilizacjami położonymi w regionie Śródziemnomorza. Ukonstytuowała się ona na konferencjach w Kopenhadze w 1973 roku oraz w Paryżu, w roku następnym. Jej powstanie miało ścisły związek z sytuacją geopolityczną i geoekonomiczną na Bliskim Wschodzie, jaka powstała w wyniku tzw.: „kryzysu naftowego”. Czołowymi filarami EAD są Europejska Asocjacja Parlamentarna ds. Współpracy Euro-Arabskiej, Instytut MEDEA oraz Europejski Instytut Badań Śródziemnomorza i Koooperacji Euro-Arabskiej. Eurabia, według Bat Ye'or, jest z europejskiego punktu widzenia przede wszystkim projektem geopolitycznym, który na terenie Starego Kontynentu wywołuje kulturowe reperkusje⁴.

⁴ Bat Ye'or, *Le Dialogue Euro-Arabe et la naissance d'Eurabia*, „Observatoire du monde Juif” 2002, nr 4/5, s. 44–55.

Obok osi Paryż – Berlin – Moskwa⁵, jest to jeden z dwóch zasadniczych pomysłów Paryża na zbudowanie Wielkiej Europy oraz wielobiegunowego ładu globalnego. Inicjatorem zawiązania tego rodzaju konstelacji był gen. Charles de Gaulle, któremu przyświecała idea wielkości Francji. Równocześnie była ona motywowana chęcią zbudowania europejskiego supermocarstwa, jako trzeciej siły między USA a ZSRR, zapewnieniem Wspólnotom Europejskim bezpieczeństwa energetycznego, sposobem na zrekompensowanie utraty posiadłości kolonialnych w świecie arabskim oraz zapewnienia sobie dopływu taniej siły roboczej i rynków zbytu. Za pośrednictwem Mohammeda Arkouna możemy także dodać, że Eurabia to nie tylko potencjalnie jeden z biegunów potęgi globalnej, lecz i potencjalny mediator między I i III światem⁶. Jednakże, z perspektywy krajów Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, strategiczne konsekwencje Eurabii to przede wszystkim także zdystansowanie się ówczesnej Europy Zachodniej od Izraela, próby mające na celu podważenia światowej pozycji Waszyngtonu oraz wszelkiego rodzaju pomysły zmierzające do zniszczenia partnerstwa strategicznego między Ameryką a Żydami.

⁵ R. Potocki, *Oś Paryż – Berlin – Moskwa*, [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki: Księga dedykowana profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, red. J. Farys, H. Kocój, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 205–213.

⁶ M. Arkoun, *Unia Śródziemnomorska*, „Gazeta Wyborcza” 7–8.10.2006, nr 235, s. 28.

W praktyce można zatem stwierdzić, czego autorka nie zauważa, że dialog euro-arabski doprowadził do wzmocnienia w Europie nastrojów antyamerykańskich i antysyjonistycznych, których pewne apogeum mieliśmy w latach 2003–2006, w związku z wojną iracką. Do uwarunkowań geopolitycznych Eurabii możemy także zaliczyć ułatwienia w dostępie dla Arabów do technologii podwójnego zastosowania, ze szczególnym uwzględnieniem programu nuklearnego. O ile jednak, podsumowując skrótowo ten wątek tematyczny, we Wspólnotach Europejskich nastawiono się przede wszystkim na realizację celów polityki bieżącej oraz poszukiwaniu doraźnych korzyści geoeconomicznych wobec islamu, to świat arabski postawił się głównie na rozwiązania w sferze socjokulturowej i to w perspektywie długoterminowej.

W konsekwencji największe reperkusje osi euro-arabskiej to przemiana kulturowa, która po 1973 roku doprowadziła w zasadzie do narodzenia się kwestii islamskiej na Starym Kontynencie. Jest to o tyle istotne, iż problem ten stanowi, obok koncepcji *Christianitas*, jeden z najistotniejszych współczesnych wątków dyskusji dotyczącej kulturowych podstaw ponowoczesnej cywilizacji europejskiej. I bynajmniej nie chodzi tu wyłącznie o swobodę przepływu ludzi w kierunku północnym, czy też status społeczno-prawny emigranta, lecz przede wszystkim o stworzenie – jak pisze Bat Ye'or – społeczności eurabskiej, funkcjonującej w ekonomicznej, politycznej, społecznej i kulturowej symbiozie ze społeczeństwami narodo-

wymi w Europie, której zasadniczym celem jest zapewnienie sobie statusu politycznego, jakim cieszą się w Europie tzw. „mniejszości społeczne” oraz podtrzymanie mitu arkadyjskiej Andaluzji, jako wyidealizowanego modelu państwa koegzystencji trzech religii monoteistycznych.

Ta euro-arabska symbioza miałaby zatem opierać się na dwóch kluczowych pojęciach: *dhimmitude* oraz *jihad*. Paradigmat pierwszy nawiązuje do arabskiego pojęcia *dimma* oznaczającego ochronę tzw. „ludów Księgi” (tj. chrześcijan i żydów) przez sprawujących władzę państwową wyznawców Proroka, za cenę legitymizacji ich zwierzchnictwa. Według Bat Ye'or współczesna *dhimmitude* wobec Europy opiera się zatem na następujących przesłankach: idealizowaniu własnej przeszłości, promowaniu tezy o wyższości świata arabskiego nad chrześcijańskim, postrzeganiu Starego Kontynentu jako „ziemi niewiary”, asymetrycznym traktowaniu mniejszości religijnych, podsycaniem obaw przez islamskim ekstremizmem, narzuceniu zasad „poprawności politycznej” w debacie publicznej na temat wiary w Allacha, lobbying instytucjonalny i polityczny.

Do tego katalogu możemy jednak jeszcze dorzucić wykorzystywanie lokalnych społeczności muzułmańskich, procedur normatywnych, zasad ustroju demokratycznego oraz ugrupowań lewicowych do krzywienia koncepcji Eurabii, antysemityzmu oraz wywierania wpływu na procesy decyzyjne oraz instytucjonalne w poszczególnych państwach oraz instytucjach

UE. Z kolei, w ujęciu Bat Ye'or, podstawowym zadaniem *jihadu* nie jest bynajmniej zniszczenie cywilizacji europejskiej za pomocą działań asymetrycznych, lecz jej podporządkowanie woli Allacha, na wspomnianych już uprzednio zasadach *dhimmitude* oraz zbudowanie nowej Andaluzji.

Jak można zatem zauważyć projekt Eurabii jest tyleż konstrukcją na tyle złożoną, co i dość wieloznaczną. Z jednej strony można bowiem traktować ją jako sposób na „zeuropeizowanie” Arabów, z drugiej zaś, jako zapowiedź końca historycznie ukształtowanej cywilizacji europejskiej. W tym ostatnim przypadku szczególną inspiracją dla zwolenników „spisku arabsko-islamskiego” przeciw Europie jest tzw. *Project* („Projekt”), 14 – stronicowy dokument, autoryzowany przez Bractwo Muzułmańskie, a przechwycony przez policję szwajcarską w 2001 roku. Według tych zapisów, podstawowym celem islamizmu jest prowadzenie wojny kulturowej przeciwko Zachodowi oraz ustanowienie *ummy*, także na Starym Kontynencie⁷.

W tym miejscu warto przywołać Gillesa Kepela, który zauważył, że w przypadku kwestii islamskiej w Europie „(...) nie chodzi tu o dawną koncepcję Andaluzji, postrzeganej, jako wysunięty przyczółek dżihadu na ziemi europejskiej, lecz o przestrzeń Andaluzji, gdzie na terenie Europy, w wyniku rozkwitu i hybrydyzacji kulturowej powstały ważne przyczółki cywiliza-

cji uniwersalnej”⁸. Z kolei za Fredem Halliday'em możemy zadać na zakończenie także dość wieloznaczne i trudne do zdiagnozowania pytanie: Islam a Zachód: „zagrożenie islamem” czy „zagrożenie dla islamu”?⁹

W sumie możemy stwierdzić z całą pewnością, że rozprawa Bat Ye'or skłania potencjalnego czytelnika do pewnej refleksją na temat kwestii i pozycji islamu we współczesnej Europie. To, czego recenzentowi w pracy brakuje to problem implementacji tej koncepcji na bazie Partnerstwa Śródziemnomorskiego i powołanej do życia w Paryżu 13 lipca 2008 roku Unii Śródziemnomorskiej. Należy jednak żywić nadzieję, że wątki te zostaną uzupełnione w kolejnych wydaniach rozprawy, która cieszy się w USA oraz Europie Zachodniej dość dużą popularnością. Sama w sobie praca jest bardzo dyskusyjna i niejednoznaczna w swej wymowie, co jednak zmusza potencjalnego czytelnika do znacznego wysiłku intelektualnego. Jest to poważna i istotna propozycja intelektualna, dlatego też przydałby się także polski przekład tej książki.

■ Robert Potocki

⁷ S. Besson, *Islamizacja Zachodu? Historia pewnego spisku*, Warszawa 2006, s. 15–29, 103–145.

⁸ G. Kepel, *Fitna: Wojna w sercu islamu*, Warszawa 2006, s. 259.

⁹ F. Halliday, *Islam i mit konfrontacji: Religia i polityka na Bliskim Wschodzie*, Warszawa 2002, s. 111–134.

Janusz J. Węc, *Spór o kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej 1950–2005. Między ideą ponadnarodowości a współpracą międzyrządową. Analiza politologiczna*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2006, ss. 570.

Wybitny politolog i historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego, Janusz J. Węc do niedawna specjalizował się w problematyce niemieckiej i stosunków polsko-niemieckich. Jest autorem wielu wartościowych rozpraw i monografii. Niniejszą, recenzowaną pracą dowiódł, a wcześniej wieloma ciekawymi artykułami i studiami, że jest badaczem utalentowanym i wszechstronnym oraz, że z powodzeniem podejmuje się wielkich wyzwań naukowych. Jest też, co warto podkreślić, badaczem bardzo sumiennym.

Obszerna, bo licząca ponad 40 arkuszy, recenzowana monografia jest udaną próbą pokazania istoty sporów o kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej. Spory te mają już swoją bogatą historię, która jest niemal tak długa jak historia samej integracji europejskiej. Przedmiotem tych sporów były i są nadal takie kwestie, jak: miejsce państwa narodowego w procesie integracji, transfer suwerenności na szczebel wspólnotowy, a następnie unijny, struktury ponadnarodowe, tożsamość narodowa i europejska, czy legitymizacja integracji.

Jak podkreśla autor: „Jedną z podstawowych osi problemu od początku procesu integracji europejskiej były relacje między suwerennością narodową państw człon-

kowskich a ideą ponadnarodowości” (s. 5). Przy czym, zarówno pojęcie ponadnarodowości, jak i suwerenności chociaż funkcjonują w naukach społecznych i praktyce politycznej już od wielu stuleci, są wciąż niejednoznacznie definiowane i różnie interpretowane tak w ujęciu teoretycznym, jak i w praktyce. Wciąż nie wiadomo, jak skutecznie pogodzić interes narodowy danego kraju z koniecznością rezygnacji z niektórych lub nawet większości atrybutów jego suwerenności na rzecz organów lub organizacji ponadnarodowych (wspólnotowych)? To zaś nie sprzyja tworzeniu powszechnie akceptowanych koncepcji i wizji integracyjnych dla Europy, a tym samym jest barierą dla procesów poszerzania i pogłębiania Unii Europejskiej.

Zasadniczym celem badawczym recenzowanej rozprawy jest zamiar odtworzenia „dynamiki procesu integracji europejskiej w latach 1950–2005 z punktu widzenia wzajemnych relacji między ideą ponadnarodowości a współpracą międzyrządową” (s. 12). W związku z tym, J.J. Węc próbuje udzielić odpowiedzi na wiele pytań i hipotez badawczych, m.in.: w jakich okolicznościach i dlaczego rodziły się kolejne inicjatywy polityczne, mające wpływ na kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich, a następnie Unii Europejskiej? Jak powstawały koalicje poszczególnych państw członkowskich w celu urzeczywistnienia tych inicjatyw? Które z tych inicjatyw kończyły się sukcesem, a które niepowodzeniem i dlaczego? Które państwa miały największy wpływ na rozwój zdarzeń w procesie inte-

gracji europejskiej? Które z nich wypowiedziały się za rozwiązaniami wzmacniającymi metodę wspólnotową, a które sprzeciwiały się temu, broniąc metody międzyrządowej i dlaczego? Jakim zmianom podlegał rozwój metody wspólnotowej i międzyrządowej? W jaki sposób zmieniała się infrastruktura ponadnarodowa i międzyrządowa poszczególnych Wspólnot Europejskich, a następnie Unii Europejskiej? Jakie znaczenie dla procesu integracji miała i jakim zmianom podlegała koncepcja elastycznej integracji? Co było przyczyną największych dotąd kryzysów politycznych w procesie integracji europejskiej, w szczególności w latach 1954–1955, 1965–1966 i w 2005 roku? Aby odpowiedzieć na tak liczne pytania, J.J. Węc poddaje wnikliwej analizie setki dokumentów i dokonuje egzegezy wielu materiałów źródłowych. Między innymi studiuje projekty federalistów i unionistów z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, raporty dotyczące utworzenia Unii Europejskiej z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, memoranda instytucji wspólnotowych, rządów poszczególnych państw członkowskich i grup ekspertów, przygotowywane i przedkładane na kolejnych konferencjach międzyrządowych poświęconych reformom Unii Europejskiej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszych latach XXI wieku.

Ponadto w recenzowanej pracy przedstawione zostały nieznanne dotąd fakty z rozwoju procesu integracji europejskiej, w tym m.in. przyczyny nieratyfikowania przez Francję traktatu ustanawiającego Europej-

ską Wspólnotą Obroną z 27 maja 1952 roku, przesłanki i długofalowe skutki kryzysu instytucjonalnego we Wspólnotach Europejskich w latach 1965–1966, międzynarodowe uwarunkowania zmian instytucjonalnych w latach siedemdziesiątych XX wieku, przyczyny i skutki kryzysu zwanego „eurosklerozą”, okoliczności zwoływania kolejnych konferencji międzyrządowych poświęconych idei utworzenia UE (1985, 1990–1991), a następnie reformie Unii (1996–1997, 2000, 2003–2004).

Co więcej, w oparciu o analizę dokumentów opracowanych wcześniej przez rządy państw członkowskich, partie polityczne i instytucje wspólnotowe czy też pojedynczych polityków, autor starannie rekonstruuje okoliczności i zdarzenia towarzyszące inicjatywom politycznym, które nigdy nie doczekały się realizacji, a miały istotne znaczenie dla rozwoju myśli politycznej integrystów i samego procesu integracji w Europie.

Postawione sobie przez autora ambitne cele badawcze, niejako z góry narzuciły porządek chronologiczno-problemowy i strukturę recenzowanej monografii, która składa się z sześciu rozdziałów, podzielonych na liczne części i podrozdziały, których tutaj nie sposób szczegółowo omówić. Niemniej jednak chciałbym je chociaż tylko tu zasygnalizować, bo w pełni na to zasługują. I tak, w rozdziale pierwszym przedstawione zostały antecedence procesu integracji europejskiej, w tym wydarzenia obrazujące ścieranie się ze sobą zarówno interesów poszczególnych państw członkow-

skich, jak i dwóch różnych wizji i koncepcji integracji europejskiej, reprezentowanych i realizowanych przez federalistów oraz unionistów w okresie od drugiej połowy lat czterdziestych do pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku, które doprowadziły do utworzenia pierwszych wspólnot, tj. EWWS, EWG i Euratomu. W okresie tym poniosły fiasko wizje integracji europejskiej lansowane przez federalistów. Zdaniem J. J. Węca, po odrzuceniu traktatu o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej „osłabieniu uległ również entuzjazm do tworzenia wielkich projektów federacyjnych. Rządy państw członkowskich EWWS coraz wyraźniej zaczęły skłaniać się do ograniczania integracji do sfery gospodarczej. Okoliczności te miały także istotne znaczenie dla dalszej debaty na temat kształtu instytucjonalnego – a co za tym idzie – dla rozwoju wzajemnych relacji między instytucjami o charakterze ponadnarodowym a instytucjami międzyrządowymi i międzyparlamentarnymi w procesie integracji europejskiej. Niepowodzenie koncepcji federalistów niewątpliwie podważyło także społeczne zaufanie do rozwiązań ponadnarodowych. Idea ponadnarodowości miała coraz mniejsze poparcie partii politycznych i społecznych państw członkowskich. Rosło z kolei poparcie dla rozwiązań gwarantujących ochronę interesów narodowych w procesie integracji” (s. 8).

Rozdział drugi poświęcony jest analizie konfliktu interesów między Francją a RFN i Włochami, a niekiedy także między Francją a wszystkimi pozostałymi pię-

cioma ówczesnymi krajami członkowskimi, stanowiącego główną przyczynę stagnacji i kryzysu instytucjonalnego w procesie integracyjnym Europy w latach sześćdziesiątych XX wieku. Autor stara się też pokazać jego wpływ na dalsze losy koncepcji federalistów i idei ponadnarodowości. Zgadza się z tezą autora, że „jednym z istotniejszych wydarzeń politycznych z punktu widzenia dalszych losów integracji europejskiej, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, było objęcie władzy we Francji przez Charles’a de Gaulle’a, który 1 czerwca 1958 r. został zaprzysiężony na stanowisku premiera, 21 grudnia 1958 r. zaś w wyborach powszechnych wybrany został na urząd prezydenta V Republiki” (s. 109). Stał on na stanowisku, że Francja jest szczególnie predystynowana do odgrywania strategicznej roli w Europie Zachodniej, ze względu na swoje geopolityczne położenie, ekonomiczny i demograficzny potencjał, historyczny i bieżący wkład w rozwój cywilizacji europejskiej. Dlatego też de Gaulle postanowił przejąć inicjatywę dyplomatyczną – i – przejął ją – w procesie integracyjnym Europy, utraconą przez rząd francuski w 1954 roku. Przesłanką powodzenia tego przedsięwzięcia miało być porozumienie i pojednanie z Niemcami. De Gaulle nie podzielał natomiast entuzjazmu federalistów wobec idei ponadnarodowości, do której odnosił się z niechęcią, a nawet z pewną pogardą. „Europę ponadnarodową” określał jako „Europę technokratów” (s. 110).

J.J. Węc wyjaśnia tutaj, a co chciałbym podkreślić, że wbrew częstym opiniom wy-

stępującym w literaturze aż do dnia dzisiejszego, de Gaulle „nie był również ani pomysłodawcą, ani zwolennikiem „Europy ojczyzn” (s. 110). Opowiadał się on za „Europą państw”, funkcjonującej w oparciu na ścisłej współpracy międzynarodowej, która w przyszłości mogłaby się przekształcić w konfederację, która „łączy wierzchołki państw, respektując autonomię ich podstaw” (s. 110). Natomiast pomysłodawcą pojęcia „Europa ojczyzn” był gaullista i premier Francji Michel Debré, który w latach 1959–1960 kilkakrotnie opowiadał się za utworzeniem „Europy ojczyzn”, jako celu integracji europejskiej (s. 110).

Przedmiotem analizy J.J. Węca w rozdziale trzecim recenzowanej pracy są przyczyny i skutki zmian instytucjonalnych we Wspólnotach Europejskich w latach 1970–1975, a także przebieg kolejnego kryzysu we Wspólnotach Europejskich, określanego mianem „eurosklerozy” oraz okoliczności, w jakich zrodziła się idea powołania do życia Unii Europejskiej i trwające dwadzieścia lat wysiłki państw członkowskich zmierzające do jej utworzenia. Autor dokonuje tutaj egzegezy wielu raportów i projektów w sprawie utworzenia UE, które zostały opracowane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, a także analizuje Traktat z Maastricht o Unii Europejskiej z 7 lutego 1992 roku. Jest to – moim zdaniem – jeden z ciekawszych rozdziałów w recenzowanej monografii i dotyczy jednego z trudniejszych etapów w powojennej historii europejskiej integracji. Jak pisze J.J. Węca: „Już w połowie

lat siedemdziesiątych rozpoczął się w procesie integracji europejskiej okres stagnacji, trwającej aż do połowy lat osiemdziesiątych. Przeszedł on do historii jako okres tzw. eurosklerozy” (s. 158). Jedną z przyczyn tego zjawiska były skutki kryzysu gospodarczego z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, spowodowanego załamaniem się, a następnie upadkiem systemu walutowego z breton Woods (1971–1973), a także kryzysem energetycznym wywołanym decyzjami państw OPEC o drastycznym podniesieniu cen ropy naftowej (1973–1974). W tym czasie przedmiotem licznych kontrowersji między rządami poszczególnych państw członkowskich stały się wspólne polityki, tj. rolna, przemysłowa i transportowa. Spory budziła też polityka regionalna i fiaskiem zakończyły się dążenia do utworzenia Unii Gospodarczo-Walutowej. Natomiast za sukces należy uznać podpisanie 28 lutego 1986 roku Jednolitego Aktu Europejskiego, który wprowadzał istotne zmiany instytucjonalne do traktatów ustanawiających Wspólnoty Europejskie. M. in. nadawał status traktatowy Radzie Europejskiej, choć nie precyzował jasno zakresu jej kompetencji oraz rozszerzał zakres stosowania procedury podejmowania decyzji większością kwalifikowaną w Radzie Ministrów.

W rozdziale czwartym recenzowanej pracy autor analizuje różne plany i projekty reform Unii Europejskiej, które były zgłaszane już od momentu jej utworzenia aż do podpisania traktatu nicejskiego w dniu 26 lutego 2001 roku. Pokazane zostały tutaj różnice stanowisk między poszczególnymi

państwami członkowskimi w sprawie zasięgu planowanych reform, wynikające ze zdzierzenia się ich odmiennych interesów politycznych i ekonomicznych, a także rozbieżności poglądów na temat wizji dalszej integracji europejskiej.

Z rozdziałem czwartym korespondują dwa ostatnie rozdziały recenzowanej pracy, a mianowicie piąty i szósty, które – ogólnie rzecz biorąc – poświęcone są debatom nad przyszłością Unii Europejskiej, jakie toczyły się w instytucjach wspólnotowych i państwach członkowskich od 2002 roku do 2005 roku. Przy czym rozdział piąty, zatytułowany „Konwent w sprawie przyszłości Europy (2002–2003)” poświęcony jest genezie tego gremium, jego obradom i efektom, czyli przyjętemu 10 lipca 2003 roku projektowi traktatu konstytucyjnego dla Unii Europejskiej, a rozdział szósty ukazuje obrady konferencji międzyrządowej w latach 2003–2004 oraz jej efekty.

Prezentowana monografia opiera się w dużej mierze na dokumentach i materiałach w Polsce dotąd mało znanych lub w ogóle nieznanymi, a pochodzących z zasobów Archiwum Unii Europejskiej, w szczególności Archiwum Konferencji Międzyrządowej 1996–1997, Archiwum Konferencji 2000, Archiwum Konwentu w sprawie przyszłości Europy, a także Archiwum Konferencji Międzyrządowej 2003–2004 i innych oraz na bogatej literaturze przedmiotu, krajowej i zagranicznej.

Kończąc, chciałbym podkreślić, że choć na temat genezy i dziejów Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej, ich instytu-

cji, zasad działania i zadań jest już olbrzymia literatura tak w Polsce, jak i w Europie oraz na świecie, to niniejsza monografia ze wszech miar zasługuje na uwagę i wyróżnienie. W znacznej bowiem części jest to dzieło oryginalne i pionierskie.

■ Józef M. Fiszer

***What is politics?: The Activity and its Study*, red. Adrian Leftwich, Polity Press 2004, ss. 199.**

Recenzowana publikacja została wydana nakładem wydawnictwa Polity Press Ltd. równocześnie w dwóch ośrodkach akademickich: Cambridge w Wielkiej Brytanii oraz Malden w USA. Sama publikacja, jak to przyznaje we wstępie jej redaktor naukowy – Adrian Leftwich, oparta jest na zbiorze esejów publikowanych ok. 20 lat temu (1984 r.), których autorzy różnie rozumieją pojęcie polityki. Poszczególne eseje zostały napisane w oparciu o serię dyskusji z wczesnych lat '80, które miały miejsce w Departamencie Polityki (Wydział Nauk Politycznych) Uniwersytetu York w Wielkiej Brytanii. Celem dyskusji było m.in. wprowadzenie studentów wydziału w naukę polityki, nauk politycznych etc.

Recenzowana publikacja składa się z dwunastu rozdziałów, poprzedzonych merytorycznym wstępem. Publikacja jest zbiorem różnych esejów, w związku z czym nie ma zakończenia. W znaczący sposób utrudnia to kompleksowe podsumowania zawartych w publikacji tez oraz sformułowanie ogólniejszych wniosków.

Autorem rozdziału I jest A. Leftwich. Autor na wstępie stawia pytanie: Czym w istocie jest „polityka”? Odpowiedź na to z pozoru proste pytanie nastrocza wiele problemów i wątpliwości. Można stawiać pytanie, czy polityka charakteryzuje ludzkie społeczeństwo zarówno kiedyś, jak i dziś? Czy jest możliwe, że jakieś społeczeństwa funkcjonowały bez „polityki”? Gdzie można znaleźć „politykę” – w małych czy dużych organizacjach społeczeństw? Czy „polityka” pojawia się wyłącznie w organizacjach sformalizowanych czy niesformalizowanych? I czy ostatecznie polityka charakteryzuje wyłącznie społeczeństwo ludzkie? Autor wyjaśnia następnie dlaczego tak istotne jest zdefiniowanie słowa „polityka” oraz proponuje dwa kluczowe elementy pojęcia polityki, które dominują w dyskusji. Ponadto odkrywa pewne aspekty charakteryzujące samą „dyscyplinę” jako pojęcie (w tym w kontekście dyscypliny nauki o polityce) oraz wyjaśnia jak funkcjonuje „polityka” i jak jest analizowana, rozumiana oraz pojmowana.

Rozdział II zatytułowany: „Polityka odnosi się do rządzenia” jest autorstwa B. Guy Petersa. Na wstępie autor przytacza słowa Harolda Lasswell’a z 1936 roku, którymi definiował „politykę” wskazując, że jest ona tym, „kto co-, gdzie-, kiedy-, w jaki sposób – dostaje”. Według autora ta definicja powinna stać się centralnym punktem debaty o polityce. Polityka według niego jest to nic innego jak „rządzenie” (politics is about governing). Autor przedstawia argumentację za koniecznością wyjaśnienia tego stwier-

dzenia dla potrzeb nauki. Następnie dokonuje rozróżnienia pojęć „governance” i „governing” (w naszym słowniku słowa te są w zasadzie synonimami i oznaczają „rządzenie” – M. C.) oraz dokonuje interpretacji pojęć „polityka instytucjonalna” (Institutional Politics) i „rządzenie” (Governance), wskazując m.in., że jednym z centralnych elementów rządzenia jest podejmowanie decyzji na temat tego, co społeczeństwo powinno robić.

Rozdział III, „Politka i negocjacje siły” rozpoczyna się od stwierdzenia autora (Alex Callinicos), że jest on zaniepokojony jednym prostym pytaniem w zakresie nauki o polityce: które działania ludzkie tworzą politykę? Odpowiedź na to pytanie pozwoli stwierdzić co jest polityką, a co nią nie jest. Dotyczy ono zatem granic polityki. Zadaje również pytanie: jaka jest natura charakterystycznych cech polityki? Autor przedstawia „niesatysfakcjonujące” odpowiedzi na temat „jakie są granice polityki”, np. uważa że student wydziału nauk o polityce winien najlepiej sam, według swego uznania, określić jakie są cechy charakterystyczne polityki i tym samym określić granice dyscypliny nauk o polityce. Zdaniem autora polityka istnieje tylko w społeczeństwie zorganizowanym i cywilizowanym społeczeństwie, które wykazuje polityczną aktywność.

Tytuł rozdziału IV brzmi: „Marksizm i polityka”. Autor przytacza na wstępie podstawowe założenia nauki Marksa w zakresie nauki o polityce, w tym: poglądy Marksa na temat polityki i społeczeństwa oraz studiów o polityce. Następnie analizuje kwestie re-

lacji między marksizmem a polityką i państwem, socjalizmem i abolicją oraz krytyką i odpowiedzialnością.

Rozdział V jest zatytułowany: „Polityka jako forma wyrażania zasady: Polityka, Obywatel i Demokracja”. Autor (Bernard Crick) podejmuje próbę obrony argumentów zawartych w napisanej przez niego w 1962 roku, książce *In Defence of Politics*. Argumentuje, tak jak w publikacji z 1962, że polityka jest charakterystyczną formą reguł ustalonych wzajemnie pomiędzy ludźmi w formie zinstytucjonalizowanych procedur, w celu zajęcia wspólnego stanowiska, ochrony interesów różnych grup społecznych. Jako unikalna forma zasad polityka może występować w formie zasad autokracji i totalitaryzmu; wojna i przemoc reprezentują załamanie się zasad polityki. Ponadto autor stwierdza, że polityka jest podstawą dzisiejszych rozwiniętych demokracji, pod względem tak logiki tworzenia się, jak i historii.

Rozdział VI: „Polityka jako wybór społeczny”, jest autorstwa Alberta Weale. Jego zdaniem rolą rządu i całej władzy publicznej jest zaopatrywanie obywateli w dobra publiczne. Powód jest bardzo prosty – bardzo trudno byłoby tego dokonać prywatnym podmiotom bądź wolontariatowi. Trudno byłoby im dostarczyć pomoc wszystkim tym, którzy w danej chwili pomocy potrzebują. To administracja państwowa ma władzę, aby nakładać podatki, ustanawiać system prawny, system obrony, system edukacji, czyli de facto wszystkie dobra publiczne. Autor zatem próbuje

zrozumieć logikę tłumaczącą niepowodzenia działań podejmowanych przez podmioty niepaństwowe, w których dobra publiczne nie są przez nich dostarczane w takim zakresie w jakim winny być, albo są przez nich dostarczane lecz pod pewnym warunkiem.

Rozdział VII: „Polityczny obszar ludzkich zachowań” został oparty o dwie tezy: pierwsza, że polityka nie jest aktywnością ograniczoną działalnością instytucji publicznych i praktyką rządu, rządu i wykonywaniem władzy publicznej, a przeciwnie – jest uniwersalnym i precyzyjnym aspektem ludzkich zachowań w grupie co najmniej dwóch osób tworzących społeczeństwo, zachowaniem formalnym i nieformalnym, w sferze zachowań publicznych jak i prywatnych. Ponadto autor argumentuje, że polityka jest fundamentalnym i niezbędnym do funkcjonowania procesem wszelkiej ludzkiej aktywności, także na małą skalę. Polityka zawsze była i zawsze będzie można ją znaleźć wszędzie zarówno w państwie jak i w organizacjach niebędących państwem. Druga teza, wywodzona niejako z pierwszej, wskazuje, że polityka jest nieuniknionym i istotnym aspektem wszelkiej ludzkiej działalności. Oznacza to, że jeżeli próbujemy zrozumieć ludzkie zachowanie to musimy również zrozumieć politykę. Dlatego zrozumienie polityki jest tak istotne.

Rozdział VIII nosi tytuł: „Polityka ponad granicami: Perspektywa feministyczna”. Na wstępie autor (Judith Squires) stwierdza, że nie ma prawdziwej, tylko jednej strony

polityki. Polityka jest wszędzie. Dzieje się tak z tej racji, że nie ma dziedziny wolnej od relacji konfliktowych, relacji „siły”. Zawsze istnieje prawdopodobieństwo, że relacje w społeczeństwie będą interpretowane różnie. Oznacza to, że nieuniknione staje się dyskusja na temat organizacji tych relacji. To szerokie ujęcie pozwala na udzielenie odpowiedzi na temat „Czym jest polityka?” przy zastosowaniu różnych (klasycznych) sposobów definiowania polityki, które często pociągają za sobą wyznaczanie pewnych granic.

Rozdział IX nosi tytuł: „Filozofia polityki i polityka”. Autor (Adam Swift) zauważa, że filozofowie polityki oferują wiele odpowiedzi na pytanie czym jest polityka oraz, że nie ma w tym nic dziwnego, a to z tej racji, że sami filozofowie nie potrafią odpowiedzieć jednoznacznie czym jest sama filozofia. Polityka jest specyficzną sprawą (związkiem) istniejącym w państwie (społeczeństwie), zaś filozofia polityki odpowiada w formie jakich aktów i na podstawie jakich moralnych pryncypiów rząd podejmuje decyzje w sprawie obywateli i jaki rodzaj socjalnych obowiązków powinien uwzględniać przy ich kreowaniu. Autor przeciwstawia pojęcie „moralności”, „polityce”, „filozofii politycznej” i „nauce o polityce” oraz analizuje co należy do zakresu kompetencji filozofów polityki.

Tytuł rozdziału X ma formę pytania: „Czy istnieje coś takiego jak islamska koncepcja polityki?” Autor (Salwa Ismail) skupia się na próbie znalezienia odpowiedzi, czym jest polityka w świecie islamu, odkry-

wa koncepcje polityczne w świecie tradycji islamu w oparciu o standardowo określone granice definicji polityki.

W rozdziale XI autor (Anthony McGrew) poszukuje odpowiedzi na postawione na wstępie pytania: Czym jest polityka globalna? Jak polityka globalna winna być rozumiana, interpretowana? Gdzie w polityce globalnej umiejscowiona została (siła) władza? Dlaczego studiowanie polityki globalnej ma tak istotne znaczenie?

Ostatni, XII rozdział nosi tytuł: „Polityka jako natura rzeczy”. Autor (Neil Carter) argumentuje, że skupianie się na ludzkiej naturze musi być podstawą stworzenia wyczerpującej i właściwej definicji polityki. Ponadto, że polityka jest o tym jak ludzie wzajemnie współżyją ze sobą w społeczeństwie i w swym środowisku naturalnym. Według autora centrum do dokonywania analizy politycznej są naturalne relacje międzyludzkie.

Recenzowana publikacja, jak wcześniej wspomniano, jest zbiorem esejów. Niektóre z nich zostały dość przypadkowo dobrane, pochodzą one także z różnych okresów czasu. W efekcie całość nie ma charakteru komplementarnego. Publikacja nie ma charakteru podręcznika, jest bardziej zbiorem pewnych tez i poglądów, które są adresowane raczej do doktryny politologii oraz innych nauk pokrewnych niż do studentów. Z tej też przyczyny trudno uznać, że praca ma duże walory dydaktyczne.

■ *Marek Chmaj*

Kazimierz Pająk, *Samorząd terytorialny i jego wewnętrzna transformacja. Studium politologiczne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 348.

W ostatnim czasie na rynku wydawniczym nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek ukazała się ciekawa pozycja poświęcona funkcjonowaniu samorządu terytorialnego w Polsce.

Autor monografii, Profesor Kazimierz Pająk jest uznanym specjalistą zajmującym się głównie problematyką związaną z administracją publiczną i samorządem terytorialnym. Jest autorem szeregu publikacji, artykułów, opracowań oraz wystąpień z tego obszaru. W jego dorobku szczególnie zaś trzeba zwrócić uwagę na książkę zatytułowaną *Samorząd terytorialny w kształtowaniu rozwoju lokalnego. Studium politologiczne*.

Samorząd terytorialny i jego wewnętrzna transformacja. Studium politologiczne to najnowsza publikacja Kazimierza Pajaka. Podjęty w recenzowanej pracy przez autora problem samorządu terytorialnego oraz jego wewnętrznych przeobrażeń jest klarowny i nie wzbudza wątpliwości. Jego przedstawienie było możliwe dzięki wypracowaniu poprawnej struktury pracy, która ujmuje zarówno wątek samorządowy, jak i rozwój lokalny. Problem rozwoju lokalnego – „wpływ na rozwój lokalny”, „polityka rozwoju lokalnego”, „proces zarządzania rozwojem lokalnym”, „przeobrażenia prawne i ekonomiczne” – są łączywane są właściwie. Autor dał jednoznaczny wykładnię tego czym jest rozwój

lokalny i jakie składniki powodują jego zmiany.

Rozdział pierwszy poświęcony jest założeniom ustrojowym samorządu terytorialnego reaktywowanego pod koniec XX wieku. Jest on właściwie zbudowany i merytorycznie rozwiązany, wzbogaca wiedzę czytelnika o pojęcie samorządu, kształtowanie się jego ustroju wszystkich stopni. Rozdział ten kończy się omówieniem instytucji i procedur związanych z kontrolą jednostek samorządu terytorialnego. Przedstawiono w nim także kwestię zaspokajania potrzeb społecznych wspólnot samorządowych, co jest bardzo istotne w zrozumieniu istoty ich funkcjonowania. W moim przekonaniu autor nie tylko w sposób wyjątkowo komunikatywny przedstawił ciekawą klasyfikację potrzeb, ale zilustrował je wieloma wykresami i schematami. Uwzględnił zatem nowe teorie potrzeb człowieka, wspólnoty lokalnej uczestniczącej w procesach globalizacji.

Rozdział drugi prezentuje uwarunkowania rozwoju lokalnego. Właściwie przedstawiono decentralizację państwa i wpływ tego procesu na rozwój lokalny. Jest to tym istotniejsze, że autor umiejętnie powiązał zasady decentralizacji państwa z istotą funkcjonowania organów samorządowych w zakresie kształtowania polityki rozwoju lokalnego. Warto także podkreślić fakt, że polską politykę lokalną i regionalną autor naniósł na rozwiązania europejskie. Oznacza to, że podobnie jak wielu innych autorów właściwie interpretuje on państwo prawa i politykę regionalną wychodzącą poza kategorię decentralizacji i stanowiącą szeroką płasz-

czynę różnych zjawisk społecznych. Analizując cechy charakterystyczne polskiego lokalizmu, słusznie zauważa autor, że współczesny rozwój lokalny dokonuje się w płaszczyznach: gospodarczej, społecznej, politycznej i kulturowej. Daje to zatem, co podkreśla autor, możliwość kształtowania przez organy samorządowe zadań rozwojowych w tym zakresie.

Rozwój samorządności terytorialnej jest treścią rozdziału trzeciego. Odpowiednio do tego dostosowane są punkty rozdziału i zawarte w nich treści. A zatem: proces kształtowania się wspólnoty lokalnej; wpływ umacnianych więzi w „małej ojczyźnie” na demokratyczne funkcjonowanie wspólnoty lokalnej; wpływ procesu edukacji na efektywność działań wspólnoty lokalnej. Tworzy to określony ład ustrojowy, który jawić się może jako zwrot obciążony błędem *idem per idem*, gdyż pojęcie „ustroju” *implicite* zakłada istnienie określonego „ładu”. To uporządkowanie przez autora elementów składowych tworzy ład wewnątrz tekstu, oparty na zależnościach między składnikami całości.

Rozdział czwarty poświęcony jest strategii rozwoju gminnej wspólnoty lokalnej. Dobrze udokumentowany rozdział zawiera przesłanki społeczno-gospodarcze rozwoju wspólnoty lokalnej, formy realizacji strategii rozwoju gminnej wspólnoty lokalnej i inne. Dobrze się stało, że autor wprowadził do tekstu liczne rozwiązania w płaszczyznach funduszy europejskich, sposobów korzystania z nich czy wreszcie przybliżenie czytelnikowi założeń tzw.

Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia.

Recenzowana praca zawiera jeszcze jeden bardzo ważny aspekt zadaniowy samorządu terytorialnego jakim jest bezpieczeństwo i porządek publiczny. W samorządzie problemy te rozwija ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 roku o zarządzaniu kryzysowym. Rozwiązania w niej zawarte kształtują nową jego strukturę organizacyjno-zadaniową i finansową, zarówno na szczeblu centralnym, wojewódzkim, powiatowym, jak i gminnym. Treść jest przejrzysta, komunikatywna, poszerzona o liczne wykresy, schematy co dodatkowo podwyższa wartość rozdziału.

Godnym podkreślenia wydaje się rozdział szósty. Zgromadzony w nim materiał źródłowy jest uporządkowany, co pozwoli czytelnikowi – studentowi na poszerzenie wiedzy z problematyki polskiego i europejskiego samorządu terytorialnego.

Bibliografia sporządzona w pracy zasługuje na uwagę. Jest ona przeglądem licznych źródeł i opracowań zwartych. Ich zaletą jest ich aktualność. Są to najnowsze ustawy, rozporządzenia, dyrektywy unijne czy uchwały samorządowe. Co warto podkreślić, opracowania zwarte wykorzystane w pracy w większości wydane zostały w latach 2000–2007. Zawarto w niej też pozycje książkowe odnoszące się do nauki administracji i zarządzania.

Recenzowana książka autorstwa Kazimierza Pająka to interesujący z naukowego punktu widzenia podręcznik, który charakteryzują następujące cechy:

- Materiał jest obszerny. Obejmuje on różne sfery działania samorządu. Zawiera treści z aktów prawnych z literatury przedmiotu – nauki administracji, socjologii i zarządzania oraz programowania, daje tym samym poszerzoną wiedzę czytelnikowi o ustroju politycznym Polski, lokalizmie, samorządzie lokalnym oraz jego transformacji. Na uwagę zasługuje swoboda z jaką porusza się autor w obszarze tych zagadnień, co czyni tekst komunikatywnym. Uwzględnia on dorobek z zakresu historii administracji, samorządu i moim zdaniem, jest to poszerzone kompendium wiedzy otwierające badania nad regionalizmem.

- Opis podjętych zagadnień jest klarowny. Mimo, że na koniec poszczególnych rozdziałów nie zamieszczono uogólnień, autor trafnie przyjął koncepcję wątków problemowych. Właściwie dobrany materiał normatywny z konstytucji i ustaw samorządowych wzbogaca zaś prezentowane treści. Świadczy to o szerokiej umiejętności autora w korzystaniu ze źródeł w pisarstwie naukowym.

- Praca zawiera liczne przykłady nowych rozwiązań dotyczących zadań własnych samorządu. Dotyczy to między innymi zarządzania kryzysowego, które w oparciu o ustawę z dnia 27 kwietnia 2007 roku, omówiono bardzo trafnie i komunikatywnie. Wkomponowane w działania systemowe władz publicznych ilustrują jego strukturę, cele, zasady i środki jakie samorządy przeznaczają na ich rozwiązywanie, co charakteryzuje się dynamizmem aktualizacyjnym.

Na zakończenie pragnę podkreślić, iż w moim przekonaniu recenzowana monografia autorstwa profesora Kazimierza Pająka stanowi istotny wkład w dorobek polskiej politologii. Wkomponowuje się w istniejącą już w tym zakresie literaturę przedmiotu, poważnie ją przy tym uzupełniając. Główną zaletą recenzowanej książki jest zaś oryginalne i w wielu miejscach nowatorskie podejście Autora do prezentowanej tematyki.

■ *Joanna Marszałek-Kawa*

BIBLIOGRAFIA

POLSKA BIBLIOGRAFIA POLITOLOGICZNA¹

1. TEORIA POLITYKI

Prace zbiorowe

Późnowestfalski ład międzynarodowy, red. M. Pietraś, K. Marzęda, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, ss. 472.

Artykuły w pracach zbiorowych

Gil Grzegorz, *Ewolucja funkcji państwa w późnowestfalskim ładzie międzynarodowym*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, red. M. Pietraś, K. Marzęda, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 372–381.

Marzęda Katarzyna, *Zarządzanie wielopoziomowe jako mechanizm funkcjonowania późnowestfalskiego ładu międzynarodowego*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, red. M. Pietraś, K. Marzęda, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 272–280.

Myśliwiec Małgorzata, *Stan wojenny i jego konsekwencje w perspektywie teorii Juana José Linza*, [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. W. Polak, A. Czwołek, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 419–430.

Mrozowska Sylwia, *Strategia i jej miejsce w multicyntycznym modelu świata polityki*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli*

¹ Zestawienie obejmuje prace autorów reprezentujących ośrodki naukowe współtworzące środowisko „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”.

- Świętochowskiej, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 381–389.
- Pietraś Marek, *Hybrydowość późnowestfalskiego ładu międzynarodowego*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, red. M. Pietraś, K. Marzęda, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 57–74.
- Ponczek Eugeniusz, *Ograniczenia i możliwości przywództwa politycznego*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. J. Sielski, M. Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 128–138.
- Wróbel Sylwester, *Polityka w ujęciu Talcotta Parsonsa*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 208–224.
- Ziemer Klaus, *Osteuropaforschung. Paradigmenwechsel und Begegnungen im Transformationsprozess*, [w:] *Politikwissenschaft in Heidelberg. 50 Jahre Institut für Politische Wissenschaft*, red. A. Mohr, D. Nohlen, Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2008, s. 308–312.

Artykuły w czasopismach

- Chełminiak Marcin, *Nurt feministyczny w teoriach stosunków międzynarodowych – zarys problematyki*, „Szkice Humanistyczne” 2008, nr 2, s. 15–24.
- Kantyka Zbigniew, „Pierestrojka” w amerykańskiej nauce o polityce, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 289–293.
- Riedel Rafał, *Kapitał polityczny – budowa modelu eksplanacyjnego*, „Politeja” 2007, nr 2, s. 501–516.

2. FILOZOFIA POLITYKI

Monografie

- Ceran Tomasz S., *Thatcheryzm jako doktryna społeczno-polityczna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 162.
- Potz Maciej, *Granice wolności religijnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, ss. 278.
- Świercz Piotr, *Jedność wielości. Świat, człowiek, państwo w refleksji nurtu orficko-pitagorejskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, ss. 374.

Zweiffel Łukasz, *Utopia idealna odpowiedź na nieidealną rzeczywistość*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, ss. 106.

Prace zbiorowe

Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, ss. 485.

Myśl polityczna w Polsce po 1989 roku. Wybrane nurty ideowe, red. E. Maj, A. Wójcik, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, ss. 325.

Polska lewica u progu XXI wieku. Wybrane aspekty, red. Ł. Tomczak, Wydawnictwo Marina, Wrocław 2008, ss. 183.

Współczesne nacjonalizmy, red. M. Jeziński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 325.

Artykuły w pracach zbiorowych

Bartyzel Jacek, *Między katolickim panhiszpanizmem a separatyzmem etnicznym i suwerenizmem. Aporematiczność pojęcia „nacjonalizm” w Hiszpanii*, [w:] *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 234–268.

Bäcker Roman, *Kulturowe determinanty nacjonalizmów*, [w:] *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 7–20.

Bäcker Roman, *Współczesne rosyjskie nacjonalizmy*, [w:] *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 169–206.

Chodubski Andrzej, *Idee i wartości w rozpoznawaniu współczesnych stosunków międzynarodowych*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych idei, wartości, instytucji i mechanizmów*, red. M. Barański, Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2008, s. 100–119.

Chodubski Andrzej, *„Ojcowie założyciele” a Jana Pawła II wizja politycznej integracji Europy*, [w:] *Moje spotkania z papieżem Janem Pawłem II*, red. J. Kulas, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2008, s. 227–239.

Chodubski Andrzej, *Polska wobec rzeczywistości migracyjnej jako wartości kulturowo-cywilizacyjnej*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych*, red.

- J. Juchnowski, M.S. Wolański, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 186–199.
- Chodubski Andrzej, *Wartości kultury słowiańskiej w nowej rzeczywistości europejskiej*, [w:] *Europa XXI wieku. Perspektywy i uwarunkowania rozwoju*, red. K. Robakowski, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2008, s. 113–125.
- Chodubski Andrzej, *Wyzwania informacyjne w kształtowaniu nowej społeczności obywatelskiej*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świątchowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 73–86.
- Czerwiński Marek, *Partie komunistyczne we współczesnej Europie. Teorie i działania*, [w:] *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Sadowska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2008, s. 311–328.
- Dawidowicz Aneta, *Myśl niepodległościowa*, [w:] *Myśl polityczna w Polsce po 1989 roku, Wybrane nurty ideowe*, red. E. Maj, A. Wójcik, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 13–36.
- Dylus Aniela, *Niemoralna bezkompromisowość w polityce. Inspiracje teologiczne*, [w:] *Teologia i polityka. Czy istnieje w Polsce teologia polityczna? Materiały przedkonferencyjne*, Wydział Teologiczny UŚ, Katowice 2008, s. 19–29.
- Dylus Aniela, *Религия и политика. Дилеммы процесса демократизации*, [w:] *Религия в современной системе международных отношений. Права человека и религия*, red. А.А. Сотниченко, ЮТАС, Санкт-Петербург 2008, s. 93–106.
- Dziubka Kazimierz, *Komunitaryzm*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 104–108.
- Dziubka Kazimierz, *Neokonserwatyzm*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 158–161.
- Dziubka Kazimierz, *Neoliberalizm*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 162–167.
- Dziubka Kazimierz, *Obywatelstwo*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, PWN, Warszawa 2008, s. 168–173.
- Dziubka Kazimierz, *Regionalizm*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 210–214.
- Dziubka Kazimierz, *Spółczesność obywatelska*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 236–241.
- Dziubka Kazimierz, *Subsydiarność*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 264–269.

- Dziubka Kazimierz, *Wolność*, [w:] *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 292–301.
- Hołub Adam, *Recepcja myśli komunistycznej w programach partii radykalnej lewicy w Republice Federalnej Niemiec na początku XXI wieku*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 282–288.
- Iwanek Jan, *Demokracja transnarodowa a demokracja narodowa*, [w:] *Parlament Europejski i jego rola w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego*, red. J.A. Haber, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 13–25.
- Janiak Anna, „Pax Americana”. *Czy świat potrzebuje imperium?*, [w:] *NATO w dobie transformacji: globalny system bezpieczeństwa a próby utrzymania Pax Americana*, red. P. Mickiewicz, K. Kubiak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 50–62.
- Karpień Łukasz, *Kryzys demokracji liberalnej jako bariera uczestnictwa w życiu publicznym (w oparciu o poglądy Jacka Kuronia)*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 122–129.
- Kawka Inga, *Idea dobrego rządzenia w prawie Unii Europejskiej – nowe tendencje*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 91–104.
- Kijewska Barbara, *Dyferencjacja świata płci w koncepcjach filozoficzno-politycznych*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 258–265.
- Kowalczyk Krzysztof, *Problematyka wolności mediów i ładu medialnego w ujęciu Prawa i Sprawiedliwości oraz Ligi Polskich Rodzin*, [w:] *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, red. L. Pokrzycka, B. Romiszewska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 41–55.
- Kozioł Ryszard, *Korporacjonizm i antykorporacjonizm we współczesnej Polsce*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 398–408.
- Liszka Joachim, *Społeczno-polityczne źródła myślenia o bezpieczeństwie w Niemczech i Polsce w kontekście europejskim*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 44–55.

- Macała Jarosław, *Anachronizm czy nowoczesność? Wizja Europy w koncepcjach promujących IV RP*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 180–191.
- Macała Jarosław, *Ocena polskiej demokracji po 1989 r. w koncepcji IV RP*, [w:] *Polska demokracja: koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 66–82.
- Macała Jarosław, *Pierwsza „Solidarność” oraz stan wojenny w koncepcji IV RP*, [w:] *Stan wojenny: fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 469–479.
- Maj Ewa, *Mit demokracji w komunikowaniu politycznym ugrupowań narodowodemokratycznych w Polsce (1918–1939)*, [w:] *Demokracja: centrum i peryferie. Procesy modernizacyjne państwa w polskiej myśli politycznej XX–XXI wieku*, red. A. Bałaban, J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2008, s. 15–30.
- Maj Ewa, *Mit wszechpolaka w komunikacie politycznym Narodowej Demokracji*, [w:] *Historia, polityka, społeczeństwo. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Henrykowi Cimkowi*, red. W. Bonusiak et alii, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 246–253.
- Maj Ewa, *Myśl narodowa i nacjonalistyczna*, [w:] *Myśl polityczna w Polsce po 1989 roku. Wybrane nurty ideowe*, red. E. Maj, A. Wójcik, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 113–148.
- Maj Ewa, *Narodowe i nacjonalistyczne ugrupowania polityczne wobec wsi i rolnictwa w Polsce po 1989 roku*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2: *W podzielonej Europie*, red. J.R. Szaflik et alii, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Pułtusk–Warszawa 2007, s. 625–641.
- Maj Ewa, *Użytkowa wartość mitu politycznego w komunikowaniu idei na przykładzie myśli politycznej Narodowej Demokracji*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 156–166.
- Marczewska-Rytka Maria, *Populism in Central Europe. Theoretical Problems*, [w:] *Populism in Central Europe*, red. V. Nekvapil, M. Staszkiwicz, AMO, Praga 2007, s. 43–64.
- Marzęcki Radosław, *IV RP i mit liberalizmu – analiza mitów polskiej polityki w świetle koncepcji G. Sorela, R. Girardeta, E. Cassirera i R. Barthesa*, [w:] *Mity, symbole i rytuały we współczesnej polityce. Szkice z antropologii polityki*, red. B. Szklarski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008 s. [b.d.].

- Mazurkiewicz Piotr, *Europa – czas zamknięty – czas otwarty. Chrześcijańskie myślenie o czasie i o przyszłości Starego Kontynentu*, [w:] *Patriae commodis serviens... Być Ojczyźnie pożytecznym. Księga pamiątkowa dedykowana prezydentowi RP Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. W.J. Wysocki, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2008, s. 395–414.
- Mazurkiewicz Piotr, *Między kompromisem a kompromitacją. Etyczne granice kompromisu w polityce*, [w:] *Etika a politika*, red. M. Katuninec, T. Zálešák, M. Martinkovič, Filozofická Fakulta Trnavskej Univerzity, Trnava 2008, s. 37–55.
- Mikołajczyk Magdalena, *Idee naprawy Rzeczypospolitej – remontowanie domu w budowie*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 302–312.
- Mikołajczyk Magdalena, *Rewizjonistów z PRL polemiki z doktryną i ...marzenia*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, t. 2, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Wydawnictwo PWSZ, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 367–379.
- Modrzejewski Arkadiusz, *Idea narodu europejskiego w warunkach kształtowania się ładu ponowoczesnego*, [w:] *Unia Europejska: polityczne i prawne aspekty integracji*, red. Z. Biegański, J. Jackowicz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2008, s. 133–146.
- Myśliwiec Małgorzata, *Lewica hiszpańska wobec problemu modernizacji*, [w:] *Koncepcje modernizacji we współczesnej myśli politycznej*, red. A. Wojtas, R. Bäcker, M. Lisiecki, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 45–61.
- Myśliwiec Małgorzata, *Partie nacjonalistyczne u progu XXI wieku. Przykład Hiszpanii*, [w:] *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 44–69.
- Pacześniak Anna, *Feminizm jako utopia i praktyka polityczna*, [w:], *Spotkania z utopią w XXI w.*, red. P. Żuk, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 183–192.
- Pioskowiak Elżbieta, *Demokracja i socjalizm w myśli politycznej SdRP*, [w:] *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 50–65.
- Potulski Jakub, *Współczesne przemiany cywilizacyjne w sferze władzy*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 473–482.

- Sepkowski Andrzej, *Demokracja – świecka soteriologia*, [w:] *Demokracja. Centrum i peryferie*, red. A. Bałaban, J. Faryś, T. Sikorski, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2008, s. 584–602.
- Sepkowski Andrzej, *Państwo a globalizacja*, [w:] *Suwerenność państwa w dobie integracji i globalizacji*, red. S. Jaczyński, A. Wielomski, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2007, s. 237–254.
- Sepkowski Andrzej, *Polska w globalizującym się świecie*, [w:] *Polityka bezpieczeństwa Polski w XX i na początku XXI wieku*, red. T. Panecki, Wydawnictwo Akademii Jana Długosza, Częstochowa 2008, s. 23–39.
- Sepkowski Andrzej, *Prospekcja w polskiej myśli politycznej XX i XXI wiek*, [w:] *Koncepcje modernizacji we współczesnej myśli politycznej*, red. A. Wojtas, R. Bäcker, Wydawnictwo UMK, Toruń 2008, s. 141–155.
- Sepkowski Andrzej, *Romantycy a chrześcijaństwo. Polskie mesjanizmy*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX-XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007, s. 11–35.
- Sepkowski Andrzej, *Wizje zbawienia w Europie Wschodniej okresu transformacji*, [w:] *Dialog europejski Zachód–Wschód*, red. A. Stępień-Kuczyńska, J. Kmiecinski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 222–240.
- Sikorski Tomasz, *Autorytet władzy w doktrynie ustrojowej współczesnych integralnych konserwatystów*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, t. 2, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Wydawnictwo PWSZ, Gorzów Wlkp. 2008, s. 81–102.
- Sikorski Tomasz, *Metapolityczny i praktyczny wymiar postkonserwatywnej wizji zjednoczonej Europy. Przypadek wrocławskiego „Stańczyka”*, [w:] *Koncepcje integracji w Europie w myśli politycznej i prawnej w XX i XXI wieku*, red. H. Stys, Instytut Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Toruń 2008, s. 188–206.
- Sikorski Tomasz, *Miejsce antydemokratyzmu w publicystyce politycznej Narodowego Odrodzenia Polski (1992–2006)*, [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – ludzie – działalność*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2008, s. 529–545.
- Sikorski, Tomasz, *Tożsamość europejska wobec wyzwań modernizacji Europy. Przypadek Prawa i Sprawiedliwości*, [w:] *Polacy za Ziemiach Odzyskanych. Regiony przygraniczne w poszukiwaniu tożsamości: przed i po akcesji*, red. A. Makowski, Wydawnictwo Akcydens, Szczecin 2008, s. 143–168.
- Sowiński Sławomir, *Kryzys Europy jako spór „kultury” z „cywilizacją”. Kilka uwag semantycznych*, [w:] *„Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? Europejskie*

- dyskursy, red. P. Mazurkiewicz, K. Wielecki, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 25–38.
- Stawowy Ewa, *O zastosowaniach idei praw człowieka w procesie polskiej transformacji*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 358–368.
- Stępień Stefan, *Myśl polityczna Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, [w:] *Myśl polityczna w Polsce po 1989 roku, Wybrane nurty ideowe*, red. E. Maj, A. Wójcik, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 245–300.
- Stępień Stefan, *Nauka Kościoła katolickiego a koncepcje ładu społeczno-gospodarczego ugrupowań liberalnych III RP*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007, s. 499–520.
- Stępień Stefan, *Polityka zagraniczna w koncepcjach programowych Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, [w:] *Historia, polityka, społeczeństwo. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Henrykowi Cimkowi*, red. W. Bonusiak et alii, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 300–309.
- Stępień Stefan, *Zjednoczona Europa w koncepcjach politycznych Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, t. 2, Wydawnictwo PWSZ, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 179–195.
- Śliwa Michał, *Idee zbędne czy niechciane? O potrzebie rewaloryzacji polskiej myśli socjalistycznej*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 230–237.
- Tasak Agata, *Państwo, demokracja, społeczeństwo w koncepcjach filozoficzno-politycznych Jana Pawła II*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, t. 2, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Wydawnictwo PWSZ, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 495–503.
- Tasak Agata, *Spór o model demokracji w Polsce na łamach prasy katolickiej w okresie przemian ustrojowych 1989 roku. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Demokracja. Centrum i peryferie. Procesy modernizacyjne państwa w polskiej myśli politycznej XX–XXI wieku*, red. A. Bałaban, J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Szczecin 2008, s. [b.d.].
- Tomaszewski Patryk, *Integracja Polski ze strukturami międzynarodowymi w refleksjach politycznych działaczy Unii Polityki Realnej. Wybrane problemy*, [w:]

- Koncepcje integracji w Europie w XX i XXI wieku. Myśl polityczna*, red. H. Stys, Instytut Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Toruń 2008, s. 259–266.
- Tomczak Łukasz, *Lewica wobec wolności słowa w programach partii i działaniach koalicji rządowych*, [w:] *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, red. L. Pokrzycka, B. Romiszewska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 56–68.
- Tomczak Łukasz, *Polska lewica – konsekwencje podziałów i konsolidacji*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. Ł. Tomczak, Wydawnictwo Marina, Wrocław 2008, s. 7–40.
- Wacławczyk Wiesław, *Wartość fundamentalna czy podwójne standardy? Kilka uwag o wolności słowa według wzorców amerykańskich*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 378–385.
- Wacławczyk Wiesław, *Koncepcja prawdy w myśli Johna Milтона a jego wizja oświeconego społeczeństwa demokratycznego*, [w:] *Społeczeństwo, wiedza, demokracja*, red. J. Kochanowski, Wydawnictwo Wschód-Zachód, Łódź 2008, s. 153–154.
- Węgrzecki Janusz, *Kryzys europejskiej tożsamości politycznej w świetle amerykańskiej tożsamości narodowej*, [w:] *„Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? Europejskie dyskursy*, red. P. Mazurkiewicz, K. Wielecki, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 45–50.
- Wic Władysław, *Prawo retrospekcji przewrotowej Kazimierza Kelles-Krauza*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 8–15.
- Wojtasik Waldemar, *Stamtąd do wieczności. Ewolucja programowa SLD 1991–2006*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wydawnictwo Marina, Wrocław 2008, s. 41–61.
- Ziętara Wojciech, *Międzynarodówka Socjalistyczna wobec socjaldemokracji w Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Polska Lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wydawnictwo Marina, Wrocław 2008, s. 129–145.
- Zweiffel Łukasz, *Utopie XXI wieku*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 149–154.

Artykuły w czasopismach

- Bartyzel Jacek, *Aporie demokracji liberalnej*, „Polityka Narodowa” 2008, nr 2–3, s. 69–83.
- Bartyzel Jacek, *Nacjonalitaryzm, czyli demokracja narodowa*, „Polityka Narodowa” 2008, nr 4, s. 34–52.
- Czerwiński Marek, *Partie komunistyczne na początku XXI wieku. Między fundamentalizmem a przystosowaniem*, „Acta Politica” 2007, nr 19, s. 59–81.
- Góra-Szopiński Dariusz, *Polityka czy polityczny marketing?*, „Media – Społeczeństwo – Kultura. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Dziennikarskiej im. M. Wańkowicza w Warszawie” 2008, nr 1, s. 27–34.
- Marczewska-Rytka Maria, *Religious Fundamentalism: Theoretical Problems*, „Polish Political Science Yearbook” 2007, s. 215–223.
- Mazurkiewicz Piotr, *Man's Freedom in a World of Globalization*, „Forum Scientiae et Sapientiae” 2008, nr 1, s. 45–54.
- Mazurkiewicz Piotr, *O karze śmierci*, „Pastores. Kwartalnik Poświęcony Formacji Kapłańskiej” 2008, nr 3, s. 115–123.
- Opara Stefan, *Ekologizm, czyli trudna ideologia przetrwania*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 2008, nr 10, s. 47–56.
- Opara Stefan, *Globalistyka z azjatyckiej perspektywy*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 2008, nr 6, s. 174–175.
- Opara Stefan, *Ryty słowiańskie w polityce polskiej*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 2008, nr 5, s. 23–33.
- Riedel Rafał, *What Can Communitarians Offer the European Community?*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 2007, nr 1–2, s. 131–146.
- Sepkowski Andrzej, *Millennialne marzenia*, „Przegląd Humanistyczny” 2008, nr 3, s. 1–14.
- Zaborski Marcin, *Europejska pamięć – zadanie i wyzwanie*, „Studia Bobolanum” 2008, nr 3, s. 131–145.
- Żakowska Magdalena, *Tożsamość w świecie ponowoczesnym*, „Tygiel Kultury” 2008, nr 4–6, s. 6–9.

3. METODOLOGIA I METODYKA BADAŃ POLITOLOGICZNYCH

Monografie

Żebrowski Waldemar, *Technika pisania prac licencjackich i magisterskich. Zagadnienia wybrane*, wyd. 2, Wydawnictwo Olsztyńskiej Szkoły Wyższej, Olsztyn 2008, ss. 60.

Artykuły w pracach zbiorowych

Chodubski Andrzej, *O metodologicznym podejściu do przewidywania w polityce*, [w:] *Przyszłość i polityka. Nadzieje i strachy zbiorowe przełomu tysiącleci*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 9–32.

Hładkiewicz Wiesław, *Czy istnieje metodologia nauki o polityce? Rozważania o tożsamości dyscypliny*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych*, red. J. Juchnowski, M.S. Wolański, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 388–396.

Hładkiewicz Wiesław, Ilciów Adam, *Znaczenie modeli w analizie politycznej*, [w:] *Z najnowszych dziejów Polski: szkice historyczno-politologiczne*, red. P.A. Leszczyński, M. Szczerbiński, Polskie Towarzystwo Historyczne, Gorzów Wlkp. 2008, s. 315–323.

Ponczek Eugeniusz, *Możliwości i ograniczenia prognozowania politycznego a nadzieje zbiorowe*, [w:] *Przyszłość a polityka. Nadzieje i strachy zbiorowe przełomu tysiącleci*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 33–42.

Sepkowski Andrzej, *Wizje i projekty przyszłości a nadzieje zbiorów*, [w:] *Przyszłość i polityka*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 65–87.

Artykuły w czasopismach

Chodubski Andrzej, *Wyzwania metodologiczne w rozpoznawaniu rzeczywistości społeczno-politycznej*, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. 165–177.

4. SYSTEMY POLITYCZNE

Monografie

- Czerwiński Marek, *Zgromadzenie Narodowe Białorusi*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008, ss. 34.
- Madera Andrzej J., *Sejmowe komisje śledcze. Studium prawnohistoryczne*, Wydawnictwo SAS Wanda Tarnawska, Kraków–Rzeszów 2008, ss. 296.
- Małkiewicz Andrzej, Gulczyński Mariusz, *Wiedza o partiach i systemach partyjnych*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna Almamater, Warszawa 2008, ss. 211.
- Migalski Marek, *Czeski i polski system partyjny. Analiza porównawcza*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008, ss. 405.
- Wojnicki Jacek, *Samorząd lokalny w Polsce i w Europie*, wyd. 3 poszerzone, Akademia Humanistyczna w Pułtusku, Pułtusk 2008, ss. 237.
- Wojnicki Jacek, *Zgromadzenie. Parlament Macedonii*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008, ss. 43.
- Żebrowski Waldemar, *Ewolucja systemu politycznego Polski w latach 1918–2007*, Wydawnictwo Olsztyńskiej Szkoły Wyższej, Olsztyn 2008, ss. 474.

Prace zbiorowe

- Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. Jerzy Sielski, Marek Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 404.

Artykuły w pracach zbiorowych

- Bäcker Roman, *Współczesne rosyjskie partie polityczne*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych*, red. J. Juchnowski, M.S. Wolański, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 651–668.
- Bohdanowicz Jadwiga, *Obowiązki państwa wynikające z Konwencji Praw Dziecka*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 54–66.
- Czerwiński Marek, *Aleksander Łukaszenko – model przywództwa a kształt systemu partyjnego Republiki Białoruś*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*,

- red. J. Sielski, M. Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 239–254.
- Czerwiński Marek, *Białoruś – model prezydentury i jej wizerunek zewnętrzny*, [w:] *Demokratyzacja i prawa człowieka w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Jartyś, A. Staszczuk, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2007, s. 121–135.
- Kasprówicz Dominika, *Ewolucja partii w kontekście barier uczestnictwa parlamentarnego. Przykład Vlaams Balang*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 140–150.
- Myśliwiec Małgorzata, *Sądownictwo administracyjne w Polsce. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 232–253.
- Och Jarosław, *Procedury wyborcze w Polsce a wyzwania cywilizacyjne XXI wieku*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 407–414.
- Piasecki Andrzej, *Bilans czterech kadencji samorządu*, [w:] *Historia. Polityka. Społeczeństwo, Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Henrykowi Cimkowi*, red. W. Bonusiak et alii, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 445–454.
- Piasecki Andrzej, *Ekskluzja zamiast partycypacji. Kandydaci pokonani w wyborach samorządowych*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 45–54.
- Piasecki Andrzej, *Obowiązek czy przywilej? Bariery partycypacji na przykładzie głosowań lokalnych*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 69–85.
- Sepkowski Andrzej, *Przywództwo transformacyjne*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. J. Sielski, M. Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 65–87.
- Stępień-Kuczyńska Alicja, *System polityczny współczesnej Rosji: między demokracją a autorytaryzmem*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce*, red. M. Barański, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008, s. 393–405.
- Wojnicki Jacek, *Formowanie się ugrupowań politycznych w państwach postjugosłowiańskich*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. J. Sielski, M. Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 268–285.

- Wojnicki Jacek, *Polska lewica na tle ugrupowań socjaldemokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wydawnictwo Marina, Wrocław 2008, s. 107–127.
- Wojnicki Jacek, *Rząd Republiki Chorwacji: zagadnienia ewolucji trybu powoływania, struktury, zadań, odpowiedzialności i funkcjonowania*, [w:] *Parlament, prezydent, rząd. Zagadnienia konstytucyjne na przykładach wybranych państw*, red. T. Mołdawa, J. Szymanek, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 2008, s. 198–214.
- Wojnicki Jacek, *Zasady zmiany Konstytucji Albanii*, [w:] *Zasady zmiany konstytucji w państwach europejskich*, red. R. Grabowski, S. Grabowska, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2008, s. 18–26.
- Wojnicki Jacek, *Zasady zmiany Konstytucji Czarnogóry*, [w:] *Zasady zmiany konstytucji w państwach europejskich*, red. R. Grabowski, S. Grabowska, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2008, s. 88–92.
- Wojnicki Jacek, *Zasady zmiany Konstytucji Serbii*, [w:] *Zasady zmiany konstytucji w państwach europejskich*, red. R. Grabowski, S. Grabowska, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2008, s. 303–310.

Artykuły w czasopismach

- Antoszewski Andrzej, *Transformacja polskiego systemu partyjnego po 2005 roku*, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. 11–25.
- Jarentowski Marek, *Mieszane systemy wyborcze a art. 96 ust. 1 Konstytucji RP*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2008, nr 4, s. 11–27.
- Jarentowski Marek, Celiński Artur, *Wpływ nowelizacji samorządowej ordynacji wyborczej na wyniki wyborów do sejmików województw w 2006 roku*, „Samorząd Terytorialny” 2008, nr 4, s. 17–29.
- Myśliwiec Małgorzata, *System partyjny V Republiki Francuskiej*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 79–122.
- Riedel Rafał, *Ile waży głos?*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 50–51, s. 50–51.
- Riedel Rafał, *Referendum jako metoda podejmowania decyzji w sprawach polityki międzynarodowej*, „Studia Europejskie” 2007, nr 3, s. 197–212.
- Wichłacz Monika, *Relacje między partią komunistyczną i państwem a siłami zbrojnymi w Chińskiej Republice Ludowej*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2007, nr 8, s. 16–32.
- Wojnicki Jacek, *Wybory przedterminowe jako metoda rozwiązywania kryzysów politycznych*, „Studia Wyborcze” 2008, nr 5, s. 43–64.

- Wojnicki Jacek, *Wybory przedterminowe jako metoda rozwiązywania kryzysów politycznych*, „Studia Wyborcze” 2008, nr 5, s. 43–64.
- Zemła Łukasz, *Obywatelski Klub Parlamentarny – powstanie, rozwój, fragmentaryzacja 1989–1991*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 170–194.
- Żebrowski Waldemar, *Konstytucja jako nadrzędny akt prawny i wyznacznik systemu politycznego*, „Szkice Humanistyczne” 2008, nr 3, s. 129–137.
- Żebrowski Waldemar, *Przyczyny różnicowania się demokracji parlamentarnych*, „Szkice Humanistyczne” 2008, t. 8, nr 4, s. [b.d.].
- Żukowski Arkadiusz, *Wybory a reprezentacja polityczna mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych, językowych oraz innych grup społecznych*, „Studia Wyborcze” 2008, t. 5, s. 7–33.

5. HISTORIA MYŚLI POLITYCZNEJ

Monografie

- Sepkowski Andrzej, *Początki misji. Narodziny amerykańskiej „religii obywatelskiej”*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 336.
- Tomaszewski Patryk, *Historia i polityka. Myśl polityczna i dyplomacja w XX wieku*, t. 7, red. Patryk Tomaszewski, Hubert Stys, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, ss. 180.
- Ziętara Wojciech, *Międzynarodówka Socjalistyczna. Organizacja, doktryna i działalność w latach 1951–2001*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 308.

Artykuły w pracach zbiorowych

- Bartyzel Jacek, *Rola Stowarzyszenia PAX w propagandowej „walce o pokój” bloku sowieckiego ze światem cywilizacji zachodniej. Wokół polemiki intelektualistów paxowskich z profesorem Plinio Corrêa de Oliveira na temat wolności religijnej w krajach komunistycznych*, [w:] *Komu służył PAX. Materiały z sympozjum Od PAX-u do Civitas Christiana zorganizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, 30–31 stycznia 2008 roku*, red. S. Bober, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2008, s. 107–124.
- Bartyzel Jacek, *Sztuka rządzenia jako cnota arystokratyczna i królewska w filozofii politycznej Charlesa Maurrasa*, [w:] *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna*

- a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego, red. K. Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 255–265.
- Broda Marian, *Dialog idei i dziejstwitalności: russkaja idientycznost' w analizie Dżejmsa Billingtona*, [w:] *Literatura rosyjska XVIII–XXI w. Dialog idei i poetyk. Russkaja litieratura XVIII–XXI w. Dialóg idei i estietycznych koncepcii. Russian Literature from the Eighteenth Century to the Present. A Dialogue of Ideas and Poetics*, red. O. Główko, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 371–378.
- Czerwiński Marek, *Wizje społeczno-gospodarczej modernizacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lat 80. XX wieku*, [w:] *Koncepcje modernizacji we współczesnej myśli politycznej*, red. A. Wojtas, R. Bäcker, M. Lisiecki, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 31–44.
- Dawidowicz Aneta, *Działalność polityczno-organizacyjna Zygmunta Balickiego na terenie Galicji w latach 1898–1905*, [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red. M. Białokur, M. Patelski, A. Szczepaniak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 176–192.
- Dawidowicz Aneta, *Wizja państwa w myśli politycznej ideologa Narodowej Demokracji Zygmunta Balickiego*, [w:] *Między Europą naszych pragnień a Europą naszych możliwości*, t. 2, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Wydawnictwo PWSZ, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 127–134.
- Kochnowski Roman, *Idea „wieczystej neutralności” a kształtowanie się austriackiej tożsamości narodowej*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 114–121.
- Opara Stefan, *Panslawizm*, [w:] *Wokół polityki społecznej*, red. K. Głębicka, M. Brewiński, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2008, s. 371–374.
- Peszyński Wojciech, *Stan wojenny w koncepcjach i działaniu przedstawicieli lewego skrzydła „Solidarności”*, [w:] *Stan wojenny, fakty, hipotezy interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Wydawnictwo UMK, Toruń 2008, s. 431–441.
- Ponczek Eugeniusz, *Chrześcijańska inspiracja myśli o kulturze polskiej w latach II wojny światowej*, [w:] *Religia jako źródło inspiracji w polskiej myśli politycznej XIX–XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2007, s. 303–327.
- Ponczek Eugeniusz, *Geopolityczny obraz Europy w myśli politycznej wychodźstwa polskiego (1939–1945)*, [w:] *Bariery rozwoju na progu XXI wieku. Wybrane problemy*, red. T. Wallas, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2007, s. 59–88.

- Ponczek Eugeniusz, *Idea suwerenności państwowej w polskiej myśli politycznej (1939–1945)*, [w:] *Suwerenność państwa w dobie integracji i globalizacji*, red. S. Jaczyński, A. Wielomski, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2007, s. 54–79.
- Ponczek Eugeniusz, *Polska myśl polityczna wobec idei liberalizmu (1939–1945)*, [w:] *Liberalizm w Europie*, red. E. Wiśniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 251–272.
- Ponczek Eugeniusz, *Polska myśl polityczna w sytuacji wyzwań cywilizacyjnych współczesności*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 54–69.
- Ponczek Eugeniusz, *Przejawy i deformacje demokracji w Polsce – tradycja i współczesne emanacje*, [w:] *Demokracja. Centrum i peryferie. Procesy modernizacyjne państwa w polskiej myśli politycznej XX–XXI wieku*, red. A. Bałabaj, J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2008, s. 135–158.
- Ponczek Eugeniusz, *Recepcja uniwersalizmu w Polsce a rodzime pomysły federacyjne. Doświadczenia dziejowe i wyzwania przyszłości*, [w:] *Tożsamość europejska – wielokulturowość – globalizacja*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, Wydawnictwo PWSZ, Włocławek 2007, s. 77–95.
- Ponczek Eugeniusz, *Wizja międzynarodowego powojennego ładu pokojowego w polskiej myśli politycznej (1939–1945)*, [w:] *Polityka bezpieczeństwa Polski w XX wieku i na początku XXI wieku (Wybrane problemy)*, red. T. Panecki, Wydawnictwo Akademii Jana Długosza, Częstochowa 2008, s. 61–76.
- Sepkowski Andrzej, *Polskie dysputy o „gospodarstwie narodowym” w pierwszej połowie wieku XIX*, [w:] *Liberalizm w Europie*, red. E. Wiśniewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 71–89.
- Sikorski Tomasz, „Od agnostycyzmu do integryzmu religijnego”. *Dyskusja wewnątrz środowiska młodych tradycjonalistów polskich Drugiej Rzeczypospolitej nad miejscem religii w hierarchii wartości. Zarys problemu*, [w:] *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna w XX wieku*, red. K. Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 147–163.
- Sikorski Tomasz, „Nacjonalizm humanistyczny” czyli patriotyzm wolny od uprzedzeń w pisarstwie politycznym i krytyce literackiej Karola Ludwika Konińskiego (1891–1943), [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – ludzie – działalność*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2008, s. 381–393.

- Sikorski Tomasz, „Narodowi piłsudczycy”. *Nacjonalizm państwowy w ujęciu grupy „Jutro Pracy” (1931–1939)*, [w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy piłsudczyków po 1935 r.*, red. M. Wołos, K. Kania, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 163–188.
- Sikorski Tomasz, *O PRL-u, niepodległości, Rosji i Rosjanach bez emocji. Kilka uwag nad kategorią realizmu politycznego w publicystyce politycznej Aleksandra Halla i Ruchu Młodej Polski*, [w:] *Z najnowszych dziejów Polski. Szkice historyczno-politologiczne*, red. P.A. Leszczyński, M. Szczerbiński, Wydawnictwo PWSZ, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 155–168.
- Sikorski Tomasz „Urodzony z defektem polskości”. *Spór o Romana Dmowskiego i dziedzictwo Narodowej Demokracji w publicystyce opozycyjnej, postępowej inteligencji laickiej (1976–1989)*, [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red. M. Białokur, M. Patelski, A. Szczepaniak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 142–175.
- Śliwa Michał, *Erazma Majewskiego krytyka cywilizacji europejskiej*, [w:] *Dylematy historii i polityki. Księga dedykowana Profesor Annie Magierskiej*, red. R. Chwedoruk, A. Przastek, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2008, s. 261–273.
- Śliwa Michał, *Idea sprawiedliwości społecznej w polskiej myśli demokratycznej XIX i XX wieku*, [w:] *Czy sprawiedliwość jest możliwa?*, red. D. Probuska, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2008, s. 187–196.
- Tomaszewski Patryk, *Opinie o Romanie Dmowskim prezentowane w wybranych tytułach prasowych w pierwszych miesiącach po zgonie*, [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red. M. Białokur, M. Patelski, A. Szczepaniak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 133–141.

Artykuły w czasopismach

- Kochnowski Roman, *Państwo stanowe czy dyktatura proletariatu? (Wokół sporów ideowych w Austrii lat 1918–1938)*, „*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*” 2007, nr 3, s. 62–75.
- Łęcki Waclaw, *Postulaty rozwoju gospodarczego w założeniach programowych Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy (z lutego 1992 r.)*, „*Res Politicae. Czasopismo Naukowe Akademii Jana Długosza w Częstochowie*” 2008, nr 2, s. 69–87.

6. HISTORIA I GEOGRAFIA POLITYCZNA

Monografie

- Bartyzel Jacek, *Chronologia Akcji Francuskiej i Karola Maurrasa w kontekście historii Francji współczesnej i Kościoła katolickiego/Chronologie de l'Action française et de Charles Maurras dans le contexte d'histoire de la France contemporaine et de l'Église catholique*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2008, ss. 92.
- Ciechanowski Jerzy, *Wielka Brytania i Polska od Wersalu do Jałty. Wybór artykułów, dokumentów i recenzji*, Akademia Humanistyczna, Pułtusk 2008, ss. 373.
- Gąsiorowski Andrzej, *Jan Kaszubowski i służby specjalne Gestapo, Siemierz, UB*, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 2008, ss. 512.
- Krasucki Eryk, *Żydowski Marzec '68 w Szczecinie*, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Oddział Szczecin, Szczecin 2008, ss. 72.
- Moraczewska Anna, *Transformacja funkcji granic Polski*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, ss. 299.
- Piwnicki Grzegorz (współautor), *Tradycje bojowe i dzieje morskich pułków Strzelców: 1. Wejherowskiego i 2. Gdyńskiego 1920–2000*, Wydawnictwo Gdynia, Gdynia 2008, ss. 449.
- Skrzypek Andrzej, *Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989*, Akademia Humanistyczna w Pułtusku, Pułtusk-Warszawa 2008, ss. 394.

Prace zbiorowe

- Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. Krzysztof Kowalczyk, Michał Paziewski, Marcin Stefaniak, Wydawnictwo Tekst, Bydgoszcz 2008, ss. 256.
- Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, red. Mariusz Wołos, Patryk Tomaszewski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 366.
- Polska – Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór dokumentów, t. 3: Lata 1956–1957*, red. Jerzy Kochanowski, Klaus Ziemer, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008, ss. 581.
- Stan wojenny w Polsce. Fakty, hipotezy, komentarze*, red. Arkadiusz Czwołek, Wojciech Polak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, ss. 480.

Artykuły w pracach zbiorowych

- Bar Joanna, *Polityka, idee a życie codzienne w PRL*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 459–465.
- Bäcker Roman, „*Okrągły stół*” *między totalitaryzmem a demokracją*, [w:] *Homo doctus in se semper divitias habet*, red. W. Polak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 356–360.
- Chrzanowski Bogdan, *Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 87–106.
- Dudra Stefan, *Akcja „Wisła” na terenie powiatu międzyrzeckiego*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka: studia z historii i kultury*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Muzeum w Międzyrzeczu, Stowarzyszenie Regionalistów Środkowe Nadodrze, Międzyrzecz 2008, s. 95–106.
- Dzięcielski Marek, *Ludność polsko-kaszubska ziemi łęborskiej w polityce niemieckiej od schyłku XIX wieku do rządów hitlerowskich*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 125–158.
- Gaziński Benon, „*Solidarność*” *na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie w l. 1980–1982 i represje stanu wojennego*, [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 205–216.
- Gąsiorowski Andrzej, *Czy rzeczywiście na Pomorzu dokonano próby zamachu na Hitlera? Źródła, ustalenia, hipotezy*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 188–214.
- Gąsiorowski Andrzej, *Kontrwywiad SZP-ZWZ-AK na Pomorzu 1939–1945. Niebezpieczna gra z Gestapo*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008, s. 116–167.
- Koseski Adam, *Albańskimi tropami dziennika 1937–1943 Galeazza Ciana*, [w:] *Tantum Historiae. Księga ofiarowana profesorowi Mieczysławowi Tantemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Żuk, Bielsko-Biała 2008, s. 85–93.

- Kowalczyk Krzysztof, *Działalność duszpasterska biskupa Jerzego Stroby, ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego w ocenie władz PRL (1972–1978)*, [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsiernpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Wydawnictwo Tekst, Bydgoszcz 2008, s. 181–190.
- Krasucki Eryk, „*Za młodzi, aby zapisać się do „Solidarności”, a za starzy, aby o niej zapomnieć*”. *Rzecz o szczecińskim (i nie tylko) Ruchu Wolność i Pokój w drugiej połowie lat 80. XX w.*, [w:] *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Działalność – ideologia – struktury*, red. P. Tomaszewski, M. Wołos, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 290–307.
- Krasucki Eryk, *FAMA’77 w perspektywie aparatu bezpieczeństwa*, [w:] *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, red. R. Klimontowski, S. Ligarski, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław 2008, s. 155–172.
- Łabędź Krzysztof, *Instytucjonalne aspekty demokracji w koncepcjach opozycji w Polsce w latach 80.*, [w:] *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 15–37.
- Łabędź Krzysztof, *NSZZ „Solidarność” w okresie bezpośrednio poprzedzającym wprowadzenie stanu wojennego*, [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 11–22.
- Łabędź Krzysztof, *Znaczenie pojęcia „opozycja polityczna” w odniesieniu do Polski lat osiemdziesiątych*, [w:] *Historia. Polityka. Społeczeństwo. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Henrykowi Cimkowi*, red. W. Bonusiak et alii, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 218–227.
- Malinowski Marek J., „*Jednostronna deklaracja niepodległości” Rodezji w 1965 r. i jej skutki prawno-polityczne oraz ekonomiczne*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 345–355.
- Nitschke Bernadetta, *Losy ludności niemieckiej na terenie Nadodrza w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej*, [w:] *Odra – Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. K. Schlögel, B. Halicka, Wydawnictwo Instytutowe, Skórzyn 2008, s. 209–223.
- Niwiński Piotr, *Opór wobec komunizmu na Pomorzu w II połowie lat 40.*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Święto-*

- chowskiej, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 398–406.
- Orski Marek, *Czechosłowacja i Polska u progu niepodległości. Bliskie dalekie sąsiedztwo*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 423–441.
- Pietrasiak Małgorzata, *Confucianism in Vietnam*, [w:] *Confucian Tradition. Towards the New Century*, red. A.W. Jelonek, B.S. Zemanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 157–168.
- Radomski Grzegorz, *Samorząd a społeczeństwo. Przyczynek do oceny polskiej kultury politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego*, red. K. Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, ss. 233–245.
- Tomaszewski Patryk, *Klub 11 Listopada jako platforma współpracy nacjonalistów i piłsudczyków*, [w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy piłsudczyków po 1935 r.*, red. M. Wołos, K. Kania, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 189–206.
- Wojdyło Witold, *Kompromis jako przejaw kultury politycznej na tle negocjacji Romana Dmowskiego z Józefem Piłsudskim u progu niepodległości 1918–1919*, [w:] *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego*, red. K. Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, ss. 247–253.
- Zaborski Marcin, *Kształtowanie wizerunku współzawodnictwa pracy w materiałach Polskiej Kroniki Filmowej (1945–1956)*, [w:] *Współzawodnictwo pracy w życiu gospodarczym, społeczno-politycznym i propagandzie PRL*, red. B. Tracz, Oddział IPN w Katowicach, Katowice 2008, s. 119–132.
- Żukowski Arkadiusz, *Kontakty Polonii południowoafrykańskiej z Polską w okresie PRL*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 174–186.

Artykuły w czasopismach

- Bartyzel Jacek, *Legitymizm – historia i teraźniejszość (III) Karlizm. Legitymizm hiszpański*, „Opcja na Prawo” 2008, nr 5, s. 32–34.
- Bartyzel Jacek, *Legitymizm – historia i teraźniejszość (IV) Miguelizm. Legitymizm portugalski (luzytański)*, „Opcja na Prawo” 2008, nr 6, s. 21–23.

- Bartyzel Jacek, *Legitymizm – historia i teraźniejszość (V) Legitymizm we Włoszech*, „Opcja na Prawo” 2008, nr 7–8, s. 21–23.
- Bartyzel Jacek, *Legitymizm – historia i teraźniejszość (VI) Legitymizm w krajach byłej Rzeszy Niemieckiej*, „Opcja na Prawo” 2008, nr 9, s. 39–41.
- Bartyzel Jacek, *Legitymizm – historia i teraźniejszość (VII) Legitymizm habsburski w Austrii i na Węgrzech*, „Opcja na Prawo” 2008, nr 10, s. 28–30.
- Gąsiorowski Andrzej, *Gestapo w walce z pomorską konspiracją*, „Biuletyn. Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” 2008, nr 1, s. 33–44.
- Kacperski Kamil, *Oblicze ideowe i działalność polityczna Ligii Polskich Rodzin w okresie od maja do września 2001 roku*, „Społeczeństwo i Polityka” 2008, nr 1, s. 133–154.
- Kącka Katarzyna, „Przygotowanie pokoju”. *Zadania polskich placówek dyplomatycznych w zakresie tematyki traktatu pokojowego z Niemcami*, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 20, s. 39–56.
- Krasucki Eryk, *Antyżydowski tumult w Szczecinie latem 1946 roku*, „Gazeta Wyborcza” (Szczecin), 1.02.2008, s. 5.
- Krasucki Eryk, *Co o nas mówią marcowe listy*, „Gazeta Wyborcza” (Szczecin), 14.03.2008, s. 6, 8.
- Krasucki Eryk, *Na marginesie obchodów Sierpnia ’88 nieco sceptycznie*, „Gazeta Wyborcza” (Szczecin) 9.09.2008, s. 6.
- Krasucki Eryk, *... to są Żydzi i trzeba ich bić. O tumulcie szczecińskim latem 1946*, „Odra” 2008, nr 4, s. 31–35.
- Krasucki Eryk, *Ulotka (na marginesie studenckiego Marca ’68)*, „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina” 2008, nr 3, s. 73–77.
- Ziemer Klaus, *Sprawa polska i sprawa niemiecka w XX wieku*, „Sprawy Międzynarodowe” 2008, nr 1, s. 115–134.
- Ziemer Klaus, *The Polish Cause and the German Cause in the 20th Century*, „The Polish Quarterly of International Affairs” 2008, nr 1, s. 119–137.
- Żebrowski Waldemar, *Budowanie systemu politycznego Polski odrodzonej w pierwszych latach jej istnienia (1918–1921)*, „Szkice Humanistyczne” 2008, nr 2, s. 25–43.
- Żebrowski Waldemar, *Narodziny Polski Ludowej i system rządów w pierwszych latach jej istnienia (1944–1952)*, „Szkice Humanistyczne” 2008, nr 1, s. 23–45.
- Żebrowski Waldemar, *Początek radykalnej zmiany społecznej w Polsce (1988–1989)*, „Szkice Humanistyczne” 2007, nr 3–4, s. 6–32.

7. SOCJOLOGIA I PSYCHOLOGIA POLITYKI

Monografie

- Foryś Grzegorz, *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008, ss. 243.
- Lazari Andrzej de, Riabow Oleg, *Polacy i Rosjanie we wzajemnej karykaturze*, PISM, Warszawa 2008, ss. 153.
- Sepkowski Andrzej, *Kształty pamięci zbiorowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 412.
- Wiktorska-Święcka Aldona, *Traktat o rzeczach codziennych. Demokracja*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, ss. 34.
- Żukowski Arkadiusz, *Diaspora polska w Republice Południowej Afryki w warunkach współczesnej unifikacji i dywersyfikacji świata*, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, ss. 396.

Prace zbiorowe

- Bariery aktywności publicznej*, red. Krzysztof Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 163.
- Horyzonty tożsamości europejskich*, red. Rafał Riedel, Instytut Śląski, Opole 2007, ss. 143.
- „Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? *Europejskie dyskursy*, red. Piotr Mazurkiewicz, Krzysztof Wielecki, Wydawnictwo Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, ss. 205.
- Migracje jako nowa kwestia społeczna*, red. Janusz Balicki, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2008, ss. 184.
- Oblicza konfliktów. Zbiór analiz i studia przypadków*, red. Jarosław J. Piątek, Renata Podgórzeńska, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 249.
- Przywódcy i przywództwo we współczesnej Afryce*, red. Arkadiusz Żukowski, seria „Forum Politologiczne”, t. 7, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, ss. 424.
- Wychowanie a polityka. Kultura polityczna a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego*, red. Katarzyna Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, ss. 293.

Artykuły w pracach zbiorowych

- Antoszewski Andrzej, *O paradoksach demokracji pokomunistycznej*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych*, red. J. Juchnowski, M. Wolański, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 427–438.
- Balicki Janusz, *Czy islam powinien być reformowany? Wywiad z Adnanem Rashidem, imamem z Londynu*, [w:] *Migracje jako nowa kwestia społeczna*, red. Janusz Balicki, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2008, s. 149–168.
- Balicki Janusz, *Multiculturalism. Challenge for Immigration and Integration Policy*, [w:] *Umbrüche Gestalten. Sozialethische Herausforderungen im Neuen Europa*, red. H. Renöckl, P. Morciniec, A. Rammer, Echter Verlag, Wien–Würzburg 2008, s. 229–249.
- Bäcker Roman, *Czy Polsce grozi rewolucja?*, [w:] *Europa w poszukiwaniu tożsamości. Między prawem, filozofią a polityką*, red. W. Sobczak, Wydawnictwo UAM, Collegium Europaeum Gnesense, Gniezno 2008, s. 38–46.
- Chodubski Andrzej, *Kierunki przemian więzienniczych w rzeczywistości ponowoczesnej*, [w:] *Ku przyszłości. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi W. Zacherowi w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Rządkowolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 186–199.
- Chodubski Andrzej, *Kształtowanie się nowego globalnego ładu kulturowo-cywilizacyjnego a bezpieczeństwo Polski*, [w:] *Bezpieczeństwo państw a procesy migracyjne*, red. L. Kacprzak, J. Knopek, Wydawnictwo PWSZ, Piła 2008, s. 57–71.
- Chodubski Andrzej, *Kształtowanie się nowego oblicza instytucjonalnego migracji w Europie*, [w:] *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*, red. L. Kacprzak, J. Knopek, Wydawnictwo PWSZ, Piła 2008, s. 61–75.
- Chodubski Andrzej, *O miejscu Polski w rzeczywistości jednoczącej się Europy*, [w:] *Polska–Niemcy–Europa – Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 159–173.
- Chodubski Andrzej, *Ogniwa rozwoju kontaktów Polaków z Kaukazem*, [w:] *Stosunki polsko-rosyjskie. Stereotypy, realia, nadzieje*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 315–338.
- Czerwiński Marek, *Elitarność PZPR. Zagadnienia normatywne*, [w:] *Elity polityczne w Polsce*, red. K. Pałeczki, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007 [reprint wydania z 1992 r.], s. 171–178.
- Dmochowski Tadeusz, *HIV/AIDS w Rosji*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 107–112.

- Dubrzyńska Hanna, *Migracje zarobkowe Polaków do Wielkiej Brytanii*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 113–124.
- Foryś Grzegorz, *Interesy rolnicze. Pomiędzy modelem a praktyką*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 105–121.
- Góra-Szopiński Dariusz, *Podróże kształcą niepotrzebnie. Przyczynek do socjologii zbiorowego narcyzmu*, [w:] *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego*, red. K. Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 101–107.
- Grabowski Wojciech, *Terroryzm czy polityka? Transformacja Hamasu po wyborach parlamentarnych 2006 roku*, [w:] *Czy zmierzch terroryzmu. Case studies i wnioski dla Polski*, red. R. Borkowski, Wydawnictwo PWSZ, Oświęcim 2008, s. 111–124.
- Gwiazda Adam, *Dysonans, który jeszcze wiele znaczy*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 230–237.
- Gwiazda Adam, *Nierówności między krajami bogatymi i biednymi*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 238–246.
- Halczak Bohdan, *Problemi nacionalnoi identičnosti Lemkiv v Polši*, [w:] *Etnična istoria narodiv Evropi*, praca zbiorowa, Uniserv, Kiiw 2008, s. 21–28.
- Hartliński Maciej, *Przyczynek do badań przywództwa politycznego w kontekście prowadzenia polityki zagranicznej*, [w:] *Bliskie sąsiedztwo – dalekie sojusze*, red. M. Hartliński, A. Hołub, K. Tybuchowska-Hartlińska, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 13–19.
- Hartliński Maciej, *Przywództwo partyjne na poziomie lokalnym. Przybliżenie relacji interpersonalnych*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 249–258.
- Hartliński Maciej, *Teoretyczne aspekty przywództwa politycznego w kontekście współczesnej Afryki*, [w:] *Przywódcy i przywództwo we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 19–51.

- Hartliński Maciej, *Teoretyczne i empiryczne determinanty przywództwa partyjnego na poziomie lokalnym*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. J. Sielski, M. Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 374–383.
- Hołub Adam, *Wizerunek Ministra Spraw Zagranicznych Anny Fotygi na łamach „Gazety Wyborczej”*, [w:] *Bliskie sąsiedztwo – dalekie sojusze*, red. M. Hartliński, A. Hołub, K. Tybuchowska-Hartlińska, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 21–26.
- Kaczmarczyk Michał, *Tożsamość Zagłębia Dąbrowskiego – czy tylko nieśląskość?*, [w:] *Wokół tożsamości regionalnej. Zagłębie Dąbrowskie i jego sąsiedzi*, red. M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik, Oficyna Wydawnicza Humanitas, Sosnowiec 2008, s. 35–42.
- Kubiak Michał, *Niekotoryje aspekty żizniennoj sytuacji pożylych ludiej w Polsce*, [w:] *Rieszenje problem liudiej pożylogo wożrasta*, Wydawnictwo DJ, Gdańsk 2008, s. 9–15.
- Lazari Andrzej de, *Поляки и русские глазами друг друга (постановка вопроса на материалах политической карикатуры)*, [w:] *Beyond the Empire. Images of Russia in the Eurasia Cultural Context*, red. Mochizuki Tetsuo, Hokkaido University, Sapporo 2008, s. 111–129.
- Lazari Andrzej de, *Русскость, советскость и российскость с польской точки зрения*, [w:] *Проблемы формирования общероссийской идентичности: русскость и российскость*, red. О.Р. Ивановский, Государственный Университет, Иваново 2008, s. 19–22.
- Lazari Andrzej de, *Русскость, советскость и российскость в польской культурной запрограммированности (зарисовка вопроса)*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Uniwersytet Opolski, Opole 2008, s. 355–364.
- Leska-Słęzak Joanna, *Współczesny ruch migracyjny Polaków do Holandii*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 325–328.
- Łabędź Krzysztof, *Determinanty aktywności publicznej w Polsce współczesnej*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 54–68.
- Marczewska-Rytka Maria, *W granicach wyobraźni, czyli o wpływach procesów globalizacyjnych na demokrację*, „TeKa Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych PAN” 2007, t. 2, s. 39–59.

- Marczewska-Rytko Maria, *Within Imagination or on the Impact of Globalization Processes on Democracy*, „Teka Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych PAN” 2007, t. 2, s. 170–190.
- Mazurkiewicz Piotr, *Tożsamość Europy w kontekście migracji*, [w:] *Migracje jako nowa kwestia społeczna*, red. Janusz Balicki, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2008, s. 119–130.
- Moraczewska Anna, *Transformacja funkcji współczesnej granicy polsko-ukraińskiej*, [w:] *Granica Polski i Ukrainy: bariera czy szansa współpracy*, red. W. Gizicki, A. Podraza, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 55–75.
- Myśliwiec Małgorzata, *Wpływy muzułmańskie we współczesnej Hiszpanii*, [w:] *Azja u progu XXI wieku*, red. M. Jeziński, M. Lisiecki, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 187–202.
- Nadskakuła Olga, *Opozycja wobec Putina, czyli wróg w oczach Kremla*, [w:] *Rosja na progu XXI wieku*, red. M. Rączkiewicz, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2008, s. 81–95.
- Nadskakuła Olga, *Понятие «советскость» в российской культуре*, [w:] *Проблемы формирования общероссийской идентичности: русскость и российскость*, red. Олег Рябов, Ивановский государственный университет, Иваново 2008, s. 101–103.
- Nitschke Bernadetta, *Problemy narodowościowe i kulturowe integrującej się Europy*, [w:] *Unia Europejska na rozdrożu: wybrane problemy*, red. A. Adamczyk, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2008, s. 7–15.
- Pietrsiak Małgorzata, *Budowa społeczeństwa obywatelskiego w Wietnamie na tle doświadczeń Azji Wschodniej*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 413–426.
- Piwnicki Grzegorz, *Kultura polityczna kadry Marynarki Wojennej w okresie transformacji ustrojowej na przełomie XX i XXI wieku*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 442–463.
- Podgórzańska Renata, *Konflikt polityczny i jego egzemplifikacja na współczesnej scenie politycznej*, [w:] *Oblicza konfliktów. Zbiór analiz i studia przypadków*, red. J.J. Piątek, R. Podgórzańska, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 277–298.
- Podgórzańska Renata, *Rola i perspektywy funkcjonowania Partii Kobiet na polskiej scenie politycznej*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. J. Sielski, M. Czerwiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 193–206.

- Podsiadło Bogusława, *Polsko-niemiecka debata wokół Centrum Przeciwno Wypędzeniom*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 237–258.
- Polak Ewa, *Ekspansja komercyjnej kultury konsumpcyjnej jako jeden z przejawów globalizacji*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 464–472.
- Rajczyk Robert, *Instytucjonalizacja podmiotowości mniejszości narodowych w Rumunii*, [w:] *We wspólnocie narodów i kultur. W kręgu relacji polsko-rumuńskich. Materiały z sympozjum*, Związek Polaków w Rumunii, Suceava 2008, s. 362–368.
- Riedel Rafał, *Ethnic demos and civic demos in European integration context. Multi-culturalism and trans-culturalism tendencies affecting identity*, [w:] *International migration, multi-local livelihoods and human security: Perspectives from Europe, Asia and Africa*, Institute of Social Studies, Hague 2007, s. 2–22.
- Riedel Rafał, *Europejski demos etniczny i obywatelski*, [w:] *Horyzonty tożsamości europejskich*, red. R. Riedel, Instytut Śląski, Opole 2007, s. 68–83.
- Riedel Rafał, *Kapitał społeczny jako determinant potencjału migracyjnego*, [w:] *Procesy migracyjne w kontekście przemian kulturowo-cywilizacyjnych*, red. E. Polak J. Leska-Ślęzak, Bernardinum, Pelplin 2007, s. 263–276.
- Riedel Rafał, *Kapitał społeczny w polskiej rzeczywistości społecznej i edukacyjnej*, [w:] *Okolice szkoły (dwa spojrzenia)*, red. L. Nowacka, E. Nycz, Wydawnictwo PWSZ, Racibórz 2007, s. 107–118.
- Riedel Rafał, *Migration and Supranational Identification of European Citizens*, [w:] *On Some Migration and Development Issues. Collection of Papers Presented at the Conference „Migration and Development” Ostrava 4th-5th September 2007*, red. J. Novosak, University of Ostrava, Ostrava 2008, s. 124–132.
- Riedel Rafał, *Praktyka funkcjonowania demokracji przedstawicielskiej w Polsce w kontekście problemu niskiego uczestnictwa politycznego*, [w:] *Czy upadek demokracji? Wymiar praktyczny*, red. A. Stelmach, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2007, s. 89–104.
- Riedel Rafał, *Problem niskiej obywatelskiej partycypacji w Polsce jako przyczyna nierówności społecznych*, [w:] *Oblicza nierówności społecznych. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Klebaniuk, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2007, s. 195–214.

- Riedel Rafał, *Relacja obywatel – media a problem zaufania w systemie społeczno-politycznym*, [w:] *Demokracja medialna – źródła władzy*, red. A. Kracher, R. Riedel, Wydawnictwo PWSZ, Racibórz 2007, s. 11–23.
- Riedel Rafał, *Skutki ukrytej socjalizacji politycznej w procesie kształtowania kompetencji obywatelskich i postaw politycznych w Polsce*, [w:] *Europa obywateli. Polskie społeczeństwo obywatelskie in actu*, red. A. Wiktorska-Święcicka, W. Bokajło, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2007, s. 187–197.
- Riedel Rafał, *Współczesne polskie społeczeństwo transakcyjne. W drodze do społeczeństwa obywatelskiego?*, [w:] *Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim*, red. A. Krachem, R. Morawski, Wydawnictwo PWSZ, Racibórz 2007, s. 16–26.
- Sekuła-Kwaśniewicz Halina, *Bariery uczestnictwa kobiet w życiu politycznym lokalnych*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 27–53.
- Stach Łukasz, *Elity polityczne Litwy, Łotwy i Estonii wobec integracji z Unią Europejską*, „Rocznik Wschodni” (Kraków–Rzeszów) 2008, s. 66–82.
- Sepkowski Andrzej, *Europa w wyobrażeniach zbiorowych*, [w:] *Tożsamość europejska. Wielokulturowość. Globalizacja*, red. E. Ponczek, A. Sepkowski, Wydawnictwo PWSZ, Włocławek 2007, s. 222–240.
- Simlat Marek, *Niektórzy obywatele nie są Obywatelami. Robert A. Dahl o przyczynach braku partycypacji publicznej*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 13–26.
- Sobolewska-Myślik Katarzyna, *Partie populistyczne a wzrastająca „bezalternatywność” polityki – wzajemne uwarunkowania*, [w:] *Bariery aktywności publicznej*, red. K. Łabędź, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 130–139.
- Sobolewska-Myślik Katarzyna (współautorzy: Beata Kosowska-Gąstoł, Piotr Borowiec), *Przywódcztwo w polskich partiach politycznych w świetle analizy struktury i charakteru naczelnych władz partyjnych*, [w:] *Partie polityczne – przywództwo partyjne*, red. M. Czerwiński, J. Sielski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 91–112.
- Stachowiak Beata, *Countries of the Baltic Region on Their Way to the Information Society*, [w:] *History and Culture of Baltic Region: Lithuania and Poland*, praca zbiorowa, Klaipedos Universiteto Leidykla, Klaipedos 2008, s. 149–158.
- Waławczyk Wiesław, *Czy tylko nieznośna lekkość stereotypu? Zagranica o polskim przywiązaniu do wolności i skłonności do anarchii*, [w:] *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*, red. L. Kacprzak, J. Knopek, Wydawnictwo PWSZ, Piła 2008, s. 227–236.

- Żakowska Magdalena, *Pamięć historyczna Niemców polskich i rosyjskich na przełomie XX i XXI wieku*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. Sławomir M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Wydawnictwo Naukowe Ibidem, Łódź 2008, s. 373–388.
- Żakowska Magdalena, *Проблемы формирования идентичности русских немцев после 1945 г.*, [w:] *Проблемы формирования общероссийской идентичности: русскость и российскость*, red. Олег Рябов, Ивановский Государственный Университет, Иваново 2008, s. 311–314.
- Żukowski Arkadiusz, *Tożsamość mieszkańców pogranicza północno-wschodniego Polski i Obwodu Kaliningradzkiego. Diagnoza stanu obecnego i przemyslenia na przyszłość*, [w:] *Stawiać pytania, szukać odpowiedzi. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 647–653.
- Żukowski Arkadiusz, *Тождественность жителей северо-восточных приграничных территорий Польши и Калининградской области. Диагноз настоящего положения и размышления о будущем*, [w:] *Stosunki polsko-rosyjskie. Stereotypy, realia, nadzieje*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 308–314.

Artykuły w czasopismach

- Bajda Piotr, Ukielski Paweł, *Słowaków portret własny. Rzecz o słowackim dyskursie tożsamościowym*, „Studia Polityczne” 2008, nr 21, s. 225–234.
- Bartyzel Jacek, *„Ci księżęta, którzy nami rządzą...”. Przyczynek do genealogii współczesnych elit*, „Polonia Christiana” 2008, nr 5, s. 15–21.
- Chodubski Andrzej, *Gdynia a współczesne wartości społeczno-polityczne świata*, „Zeszyty Gdynskie. Tożsamość kulturowo-cywilizacyjna Gdyni” 2008, nr 3, s. 13–28.
- Lazari Andrzej de, Riabow Oleg, *Образы врага: поляки и русские в сатирической графике межвоенного периода*, „Историк и Художник” 2008, nr 1–2, s. 68–82.
- Lazari Andrzej de, Riabow Oleg, *«Русский медведь» в польской сатирической графике межвоенного периода (1919–1939)*, „Альманах Центра этнических и национальных исследований ИВГУ”, t. 2: *Визуализация нации*, Ивановский Государственный Университет, Иваново 2008, s. 68–82.
- Marczewska-Rytko Maria, *Między prywatyzacją a upublicznieniem religii we współczesnym świecie. Wyzwania dla politologa*, „Dyskurs” 2007, nr 5, s. 4–13.

- Marczewska-Rytko Maria, *Privatisation or Publicising of Religion in the Modern World*, „Eurolimes. Journal of the Institute for Euregional Studies” 2008, nr 5, s. 44–55.
- Nadskakuła Olga, *Opozycja – wróg Kremla*, „Nowe Sprawy Polityczne” 2008, nr 34–35, s. 49–56.
- Piwnicki Grzegorz, *Kultura polityczna środowiska kadry Marynarki Wojennej przez pryzmat mitu politycznego i obyczajowości ceremoniału morskiego*, Zeszyty Gdynskie. Tożsamość kulturowo-cywilizacyjna Gdyni” 2008, nr 3, s. 39–55.
- Podgórzkańska Renata, *Spółeczna percepcja polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku*, „Edukacja Humanistyczna” 2008, nr 1, s. 95–104.
- Ponczek Eugeniusz, *Kultura polityczna społeczeństwa polskiego. Doświadczenia dziejowe oraz znaki czasu współczesności i przyszłości*, „Res Politicae. Czasopismo Naukowe Akademii Jana Długosza w Częstochowie” 2007, nr 2, s. 117–133.
- Riedel Rafał, *Analiza wybranych społeczno-politycznych czynników warunkujących kreowanie korzystnych postaw gospodarczych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2007, nr 10, s. 353–368.
- Riedel Rafał, *Emigrant w społecznym kontekście*, „Gazeta Sympozjalna” 2007, nr 9, s. 6–7.
- Riedel Rafał, *Problem tożsamości w warunkach społeczeństw ponadnarodowych. Transkulturowość Górnego Śląska w dobie integracji europejskiej*, „Studia Śląskie” 2007, nr 66, s. 131–146.
- Romejko Adam ks., *Przemoc w Indiach na przykładzie sytuacji społeczności chrześcijańskiej*, „Studia Gdańskie” 2008, nr 23, s. 413–424.
- Romejko Adam ks., *Sytuacja rodziny w Europie Zachodniej na przykładzie Austrii*, „Studia Gdańskie” 2008, nr 22, s. 81–96.
- Sobolewska-Myślik Katarzyna (współautorzy: Beata Kosowska-Gąstoł, Piotr Borowiec), *Członkostwo w polskich partiach politycznych*, „Politeja” 2007, nr 2, s. [b.d.].
- Tomczak Łukasz (współautor: Tomasz Małecki), *Wybory burmistrza i rady w Łobzie w 2006 roku – studium specyficznego przypadku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2008, nr 2, s. 67–79.

Artykuły w Internecie

- Lazari Andrzej de, Riabow Oleg, «Русский медведь» в польской сатирической графике межвоенного периода (1919–1939), www.ivanovo.ac.ru/win1251/struct/cens2004/lazari-riabov-almanach-2008.htm.

8. KOMUNIKACJA MEDIALNA I MARKETING POLITYCZNY

Prace zbiorowe i redakcje czasopism

- „Central European Journal of Communication”, red. Bogusława Dobek-Ostrowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, nr 1, ss.160.
- Comparing Media Systems in Central Europe. Between Commercialization and Politicization*, red. Bogusława Dobek-Ostrowska, Michał Głowacki, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, ss. 244.
- Kracher Andrzej, Riedel Rafał, *Demokracja medialna – źródła władzy*, Wydawnictwo PWSZ, Racibórz 2007, ss. 162.

Artykuły w pracach zbiorowych

- Czerwiński Marek, *Wizerunek Jana Pawła II w propagandzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, [w:] *Pontyfikat Jana Pawła II. Zagadnienia historyczne i społeczne*, red. K. Guzikowski, ks. R. Misiak, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2008, s. 123–142.
- Dobek-Ostrowska Bogusława, Głowacki Michał, *Introduction: Central European Media Between Commercialization and Politicization*, [w:] *Comparing Media Systems in Central Europe. Between Commercialization and Politicization*, red. B. Dobek-Ostrowska, M. Głowacki, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 6–26.
- Dobek-Ostrowska Bogusława, *Kampania prezydencka w USA w 2004 r.: problem profesjonalizacji komunikowania politycznego*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 144–158.
- Геруля Маруан, *Визуализация прессы – перемена восприятия СМИ или давление рынка?*, [w:] *Средства массовой информации в современном мире*, СПбГУ, Санкт-Петербург 2008, s. 169–171.
- Геруля Маруан, *Возможности и опасности развития информации в современном обществе*, [w:] *Журналистика и медиаобразование – 2008*, red. А.П. Короченской, БелГУ, Белгород 2008, s. 22–31.
- Геруля Маруан, *Картина Российской Федерации и Соединенных Штатов Америки в элитарной прессе Польши 2005–2006 годов*, [w:] *Медийные стратегии современного мира*, red. Ю.В. Лучинский, Кубан.гос.ун-т, Краснодар 2008, s. 23–26.

- Геруля Мариан, *Польские дилеммы информационного общества*, [w:] *Инфоносфера и массовые коммуникации*, red. E.В.Ахмадулин, Логос, Ростов-на-Дону 2008, s. 32–36.
- Iłciów Adam, *Liderzy lokalni. Kampania Rafała Dutkiewicza w wyborach samorządowych 2006 roku*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 225–234.
- Kaczmarczyk Michał, „Gontyna” jako przykład czasopisma kulturalnego międzywojennego *Zagłębia*, [w:] *Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, t. 3, red. M. Kaczmarczyk, D. Rott, Oficyna Wydawnicza Humanitas, Sosnowiec 2008, s. 35–47.
- Korcz Iwona, *Patologie liderskie w rzeczywistości biznesowej i politycznej Unii Europejskiej*, [w:] *Polityka unijnej integracji: wybrane problemy rynku wewnętrznego*, red. M. Dudek, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2008, s. 69–82.
- Korcz Iwona, *Psychoanalityczna perspektywa przywództwa w kontekście gospodarki europejskiej*, [w:] *Polityka unijnej integracji: wybrane problemy rynku wewnętrznego*, red. M. Dudek, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2008, s. 83–98.
- Korcz Iwona, *Mądre przywództwo gospodarcze w Europie*, [w:] *Polityka unijnej integracji: wybrane problemy rynku wewnętrznego*, red. M. Dudek, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2008, s. 99–115.
- Nowak Ewa, *Zaufanie i wiarygodność a rywalizacja polityczna*, [w:] *Komunikacja marketingowa w czasach niepewności*, red. G.P. Maj, Wyższa Szkoła Handlowa, Radom 2007, s. 165–172.
- Oniszczyk Zbigniew, *Mediatyzacja a polityka medialna*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych idei, wartości, instytucji i mechanizmów*, red. M. Barański, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008, s. 311–322.
- Oniszczyk Zbigniew, *Niemieckie koncerty medialne w postkomunistycznej Europie. Internacjonalizacja czy kolonizacja?*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 225–236.
- Piasecki Andrzej, *Przegrani czy wykluczeni? Kandydaci pokonani w małopolskich wyborach samorządowych w 2006 roku*, [w:] *Wybory samorządowe w kontekście mediów i polityki*, red. M. Magoska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 51–62.
- Podgórzńska Renata, *Media a wolność wypowiedzi w debacie politycznej współczesnej Polski*, [w:] *Prawne aspekty wolności. Zbiór studiów*, red. E. Cała-Wa-

- inkiewicz, D. Wacinkiewicz, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 189–203.
- Riedel Rafał, *Demokratyczne funkcje prasy lokalnej w teorii i praktyce na przykładzie „Wiadomości Rudzkich”*, [w:] *(Kon)teksty kultury medialnej. Analizy i interpretacje*, red. M. Sokołowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2007, s. 101–112.
- Riedel Rafał, *Walka o dusze obywateli. Media jako dominujący czynnik socjalizacji politycznej*, [w:] *Wojna w mediach*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007, s. 15–28.
- Seklecka Aleksandra, *Rola propagandy państwowo-partyjnej w stanie wojennym*, [w:] *Stan wojenny, fakty, hipotezy interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Wydawnictwo UMK, Toruń 2008, s. 351–367.
- Sepkowski Andrzej, *Symbole w komunikacji masowej*, [w:] *Magia sportu i słowa*, red. A. Dobrowolska, M. Szczerbiński, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Gorzowie, Gorzów Wlkp 2008, s. 353–370.
- Skrzypiński Dariusz, *Relacje partii politycznych i mediów na lokalnym rynku politycznym. Studium przypadku dużych miast na Dolnym Śląsku*, [w:] *Studia nad komunikowaniem politycznym*, red. J. Fras, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 12–24.
- Skrzypiński Dariusz, *Wymiary rywalizacji w samorządowych wyborach prezydenckich na Dolnym Śląsku w 2006 roku*, [w:] *Polska na początku XXI wieku. Państwo – Politycy – Mass Media*, red. L. Koćwin, Wyższa Szkoła Zarządzania i Edukacji, Wrocław 2007, s. 20–32.
- Śliwa Michał, *W „krzywym zwierciadle” Drugiej Rzeczypospolitej. Publicystyka polska*, [w:] *„Salon niepodległości” (w rocznicę odzyskania niepodległości, 11 listopada 1918 r.)*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 149–174.
- Tomczak Łukasz, *Wizerunek przywódcy lokalnego na przykładzie kandydata Lewicy i Demokratów na prezydenta Szczecina Jacka Piechoty*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 213–224.
- Winclawska Maria, *Struktura wydatków podczas kampanii wyborczych*, [w:] *Finansowanie polityki w Polsce w perspektywie europejskiej*, red. M. Chmaj, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 107–160.

Artykuły w czasopismach

- Chodubski Andrzej, *O współczesnych mediach*, „Biuletyn. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Gdańsku” 2008, nr 16, s. 1–15.
- Chodubski Andrzej, *Państwo w kształtującym się ładzie informacyjnym*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2008, nr 5, s. 170–184.
- Dawidowicz Aneta, „Tygodnik Powszechny” wobec kampanii wyborczej w 2007 roku, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. 151–161.
- Геруля Маруан, *Обучение журналистов – польский пример*, „Вестник Гуманитарного института ТГУ” 2007, nr 2, s. 220–227.
- Геруля Маруан, *Современная система местной прессы Польши*, „Известия Уральского ГУ” (Jekaterynburg) 2007, nr 52, s. 150–164.
- Juszczyszyn Bartosz, *Kampania wyborcza strony opozycyjnej do wyborów czerwcowych roku 1989*, „Res Politicae. Czasopismo Naukowe Akademii Jana Długosza w Częstochowie” 2008, nr 2, s. 23–42.
- Marzęcki Radosław, *Nowe jest dobre a stare jest złe – o konsekwencjach zwalczania przeciwnika za pomocą schematów opisu*, „Dyskurs” (Opole) 2007, nr 6, s. [b.d.].
- Marzęcki Radosław, *Polisemiczność pojęcia „układ” w języku liderów Prawa i Sprawiedliwości*, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. [b.d.].
- Nowak Ewa, *Podziały strukturalne i aksjologiczne polskiego elektoratu. Wybory parlamentarne w 2007 r.*, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. 95–110.
- Nowak Ewa, Riedel Rafał, *Agenda setting, priming, news framing. Analiza porównawcza telewizyjnych audycji informacyjnych TVN i TVP 1 w okresie kampanii wyborczych w Polsce 2005 i 2007 r.*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2008, nr 1–2, s. 67–83.
- Podgórzańska Renata, *Ochrona i pozyskiwanie informacji we współczesnym świecie*, „Biuletyn informacyjny” (Bydgoszcz) 2008, nr 1, s. 64–69.
- Ślawska Magdalena, *Tytuł – najmniejszy tekst prasowy*, „Rocznik Prasoznawczy” (Sosnowiec) 2007, s. 117–126.

9. POLITYKA GOSPODARCZA I SPOŁECZNA

Monografie

- Popławski Mariusz, *Samorząd terytorialny w Królestwie Szwecji*, Wydawnictwo Naukowe Grado, Toruń 2007, ss. 126.
- Sroka Jacek et alii, *Prognozy rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 r. Materiały konferencyjne*, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Politechnika Wrocławska, Wrocław 2007, ss. 112.

Artykuły w pracach zbiorowych

- Barański Marek, *Modernizacja ustroju samorządu w Europie Środkowej i Wschodniej*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych idei, wartości, instytucji i mechanizmów*, red. M. Barański, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008, s. 341–363.
- Bartz Brunon, *Pryncypia polityki wobec migracji i wielokulturowości*, [w:] *Bezpieczeństwo człowieka a wielokulturowość*, red. J. Dębowski, E. Jarmoch, A. Świderski, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2008, s. 201–218.
- Bartz Brunon, *Polityka zatrudnienia zalecana przez Unię Europejską (i przeszkody w jej realizacji)*, [w:] *Wybrane problemy pedagogiki pracy w aspekcie przygotowania do zatrudnienia*, red. R. Gerlach, A. Klupa-Puczyńska, R. Tomaszewska-Lipiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2008, s. 158–168.
- Czuba Michał, *Problemy kształtowania się usług komunalnych*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 111–121.
- Czyż Anna, *Rola powiatu w administracji publicznej*, [w:] *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 361–383.
- Forst Katarzyna, *Polska podmiotem unijnej polityki regionalnej*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 72–83.
- Forst Katarzyna, *Sosnowiecki samorząd na początku XXI wieku*, [w:] *Rocznik Sosnowiecki 2007. Społeczeństwo obywatelskie*, red. M. Barański, Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec 2008, s. 45–53.

- Flakowski Jarosław, *Samorząd terytorialny na poziomie regionalnym. Analiza aktywności politycznej lubuskiej regionalnej wspólnoty lokalnej*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Pro Libris, Zielona Góra 2008, s. 289–300.
- Gierula Marian, *Monopolizacja lokalno-regionalnej przestrzeni komunikacyjnej w Polsce*, [w:] *Prasa lokalna Dolnego Śląska. Teoria, tradycja, współczesność*, red. J. Jarowiecki, G. Nieć, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania Edukacja, Wrocław 2007, s. 47–59.
- Kobielska Katarzyna, *Marketing w instytucjach administracji publicznej a marketing komunalny. Zarys podstawowych różnic*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 509–522.
- Kobielska Katarzyna, *Potrzeby, interesy i zależności w procesie kształtowania rozwoju regionalnego na przykładzie Dolnego Śląska*, [w:] *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 384–407.
- Krysieniel Krzysztof, *Samorząd miasta stołecznego Zagrzebia*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 359–373.
- Kubiak Michał, *Demograficzne uwarunkowania polityki społecznej*, [w:] *Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 17–31.
- Kubiak Michał, *Kształtowanie się stanu zdrowia i poziomu sprawności ludzi starych w Polsce – uwarunkowania polityki społecznej*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 303–315.
- Kuć-Czajkowska Katarzyna A., Komaniecka M., *Absorpcja środków Unii Europejskiej przez gminy województwa lubelskiego – tendencje, bariery, perspektywy*, [w:] *Polska Wschodnia – zarządzane rozwojem*, red. B. Plawgo, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Administracji Publicznej, Białystok 2008, s. 201–222.
- Liber Martyna, *Samorząd miejski w Norwegii na przykładzie Oslo, Bergen i Stavanger*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 375–397.
- Lisicka Halina, *Rola samorządu terytorialnego w polityce ekologicznej państwa*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, formy*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 18–36.

- Modzelewski Wojciech T., *Priorytety współpracy zagranicznej województw Polski Wschodniej – analiza porównawcza*, [w:] *Polska wschodnia – zarządzanie rozwojem*, red. B. Plawgo, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Administracji Publicznej, Białystok 2008, s. 359–373.
- Nowak Ewa, *Polacy na europejskich rynkach pracy*, [w:] *Migracje i społeczeństwa współczesne. Migracje i społeczeństwo*, t. 12, red. J.E. Zamojski, Wydawnictwo Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2007, s. 87–106.
- Ochwat Maria, *Władza lokalna w Londynie*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 337–349.
- Pietrzko Bożena, *Ustrój i organizacja samorządu lokalnego Moskwy*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 351–358.
- Popławski Mariusz, *Proces projektowania reformy samorządu terytorialnego w Danii z dnia 1 stycznia 2007*, [w:] *Samorząd terytorialny w Polsce i w Europie*, red. A. Lutrzykowski, J. Marszałek-Kawa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 280–305.
- Popławski Mariusz, *Zawołowany centralizm? Próba określenia stanowiska Prawa i Sprawiedliwości wobec samorządu terytorialnego prezentowanego w programach i deklaracjach politycznych z lat 2005–2007*, [w:] *Demokracja w Polsce po 2005 r.*, red. D. Karnowska, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 66–80.
- Radek Robert, *Współpraca miast i gmin na pograniczu polsko-niemieckim (wybrane problemy)*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 155–173.
- Słobodzian Beata, *System pomocy ludziom bezdomnym w Polsce – rozwiązania prawne*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 536–542.
- Sługocki Waldemar, *Od budowania regionalnej strategii innowacji do kształtowania konkurencyjnej gospodarki regionu*, [w:] *Fundusze Europejskie a innowacyjność polskiej gospodarki*, red. J. Babiak, Studio Emka, Warszawa 2008, s. 207–232.
- Sroka Jacek, *Dialog obywatelski w Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego na przykładzie Dolnośląskiej WKDS*, [w:] *Organizacje pozarządowe. Dialog obywatelski. Polityka państwa*, red. M. Rymśza, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2007, s. 217–234.

- Sroka Jacek, *Czy Polsce potrzebna jest nowa umowa społeczna?*, [w:] *Partnerstwo społeczne – model rozwoju Polski*, red. W. Misztal, A. Zybala, Centrum Partnerstwa Społecznego Dialog, Warszawa 2008, s. 33–46.
- Tomala Justyna, *Wykorzystanie funduszy strukturalnych Unii Europejskiej w mieście Ruda Śląska*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, formy*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 303–322.
- Trawicki Paweł, *Idee samorządowe urzeczywistniane w wartościach społeczno-politycznych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 587–592.
- Turnowiecki Witold, *Starość demograficzna a europejska polityka społeczna*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 593–599.
- Węglarz Barbara, *Przez negacje do partycypacji. Ewolucja referendów w sprawie odwołania organów w polskim samorządzie*, [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuc-Czajkowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. [b.d.].
- Węgrzecki Janusz, *Modele polityki integracji imigrantów*, [w:] *Migracje jako nowa kwestia społeczna*, red. J. Balicki, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2008, s. 131–140.
- Wojtasik Waldemar, *Strategie rozwoju województwa śląskiego (katowickiego) 1990–2005*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 259–272.
- Wróbel Sylwester, *Kategorie miast a samorząd miejski w Polsce*, [w:] *Samorząd miejski. Zadania, instytucje, funkcje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań–Chorzów 2008, s. 15–36.
- Wróbel Sylwester, *Rola miast i ośrodków gospodarczych w procesie modernizacji. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych idei, wartości, instytucji i mechanizmów*, red. M. Barański, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008, s. 266–286.
- Zrałek Maria, *Lifelong learning jako czynnik poprawy jakości życia ludzi starszych*, [w:] *Pomyślne starzenie się w perspektywie nauk o pracy i polityce społecznej*, red. J.T. Kowaleski, P. Szukalski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 84–96.

Artykuły w czasopismach

- Chodubski Andrzej, *Aktualność zjawiska repatriacji*, „Tygiel. Kwartalnik Elbląski” 2008, nr 2, s. 50–56.
- Gaziński Benon, *Rolnictwo a rozwój społeczno-gospodarczy. Doświadczenia minionego półwiecza*, „Szkice Humanistyczne” 2008, nr 2, s. 157–162.
- Radek Robert, *Proces planowania strategii rozwoju lokalnego i regionalnego w kontekście działań realizowanych na pograniczu polsko-niemieckim (wybrane aspekty)*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 195–223.
- Wróbel Sylwester, *Jednostki pomocnicze gminy. Wybrane zagadnienia*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 152–169.

Artykuły w Internecie

- Niedźwiecki Artur, *Europejskie Rady Zakładowe*, www.psz.pl/tekst-11723/Artur-Niedzwiecki-Europejskie-Rady-Zakladowe.
- Ruszel Mariusz, *15% udziału odnawialnych źródeł energii w bilansie energetycznym Polski w 2020 r.*, www.free.org.pl/pl/free_newsletter/art78.html.
- Ruszel Mariusz, *Polsko-litewski most energetyczny*, www.free.org.pl/pl/free_newsletter/art81.html.
- Ruszel Mariusz, *Projekt rurociągu Odessa – Brody – Gdańsk przed kijowskim szczytem energetycznym*, Portal Spraw Zagranicznych, www.psz.pl/content/view/10699.

10. STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Monografie

- Bieniek Karol, *Polityka zagraniczna Turcji wobec państw bałkańskich*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 196.
- Potulski Jakub, *Społeczno-kulturowy kontekst aktywności międzynarodowej Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, ss. 505.
- Rączkiewicz Małgorzata, *Doktryna Trumana, aspekt grecki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, ss. 170.
- Stępień-Kuczyńska Alicja, *Rosja: ku Europie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 331.

Stępień-Kuczyńska Alicja, Słowikowski Michał, *Unia Europejska a państwa Europy Wschodniej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008, ss. 255.

Prace zbiorowe

Bliskie sąsiedztwo – dalekie sojusze, red. Maciej Hartliński, Adam Hołub, Karolina Tybuchowska-Hartlińska, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, ss. 121.

Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości, red. Arkadiusz Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 327.

Współczesny Daleki Wschód w stosunkach międzynarodowych, rywalizacja i mocarstwowość, red. Degefe Gemechu, seria „Forum Politologiczne”, t. 8, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. [b.d.].

Artykuły w pracach zbiorowych

Chełminiak Marcin, Kotowicz Wojciech, Modzelewski Wojciech T., Żukowski Arkadiusz, *Wykaz publikacji na temat Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 58–107.

Chełminiak Marcin, Kotowicz Wojciech, Modzelewski Wojciech T., Żukowski Arkadiusz, *Kalendarium kontaktów Polski z Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej w latach 1991–2006*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 271–309.

Chełminiak Marcin, Modzelewski Wojciech T., *Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej w polskich zasobach internetowych*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 48–57.

Chełminiak Marcin, *Polska wobec Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej na forum organizacji i instytucji międzynarodowych*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 121–136.

- Chełminiak Marcin, *Polska a zmiana geopolitycznego statusu Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej na przełomie lat 80. i 90. XX wieku*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 109–120.
- Chełminiak Marcin, Żukowski Arkadiusz, *Polska polityka zagraniczna a perspektywy rozwoju kontaktów Polski z Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 249–270.
- Czerwiński Marek, *Unia Europejska wobec Białorusi*, [w:] *Unia Europejska. Polityczne i prawne aspekty integracji*, red. Z. Biegański, J. Jackowicz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2008, s. 94–102.
- Czornik Katarzyna, *Regionalne i globalne aspekty bezpieczeństwa w kontekście polityki zagranicznej Islamskiej Republiki Iranu*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 173–206.
- Domagała Arkadiusz, *Region Azji i Pacyfiku w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Współczesne stosunki międzynarodowe*, red. T. Łoś-Nowak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 363–389.
- Domagała Arkadiusz, *Wymuszanie przestrzegania praw człowieka jako element późnowestfalskiego ładu międzynarodowego*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, red. M. Pietraś, K. Marzęda, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 281–291.
- Dudra Stefan, Pochyły Piotr, *Kurdowie wobec konstytucji Iraku. Problem Kirkuku*, [w:] *Wokół współczesności: politologia, prawo, ekonomia*, red. Z. Dobrowolski, W. Sługocki, Wydawnictwo Organon, Zielona Góra 2008, s. 35–45.
- Florczak Agnieszka, *Wpływ organizacji pozarządowych na kształtowanie ładu międzynarodowego w dziedzinie praw człowieka*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, red. M. Pietraś, K. Marzęda, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 411–423.
- Gemechu Degefe, *Polityka Chińskiej Republiki Ludowej wobec Afryki: strategia pięciu zasad*, [w:] *Współczesny Daleki Wschód w stosunkach międzynarodowych, rywalizacja i mocarstwo*, red. D. Gemechu, Instytut Nauk Politycznych UW, Olsztyn 2008, s. 157–174.
- Gil Grzegorz, *Upadanie państw w regionie Azji i Pacyfiku po zimnej wojnie: anatomia przypadku Indonezji, Papui Nowej Gwineji oraz Kambodży*, [w:] *Życie poli-*

- tyczne Azji. *Realia i dążenia*, red. J. Marszałek-Kawa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 147–171.
- Korc Iwona, Zduniak Andrzej, *Globalizacja terroryzmu problemem numer jeden bezpieczeństwa globalnego*, [w:] *Edukacja bez granic – mimo barier: przestrzeń tworzenia*, t. 2, red. T. Smal, A. Zduniak, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań 2008, s. 485–496.
- Koseski Adam, *Balkany – region konfliktów i kontrastów*, [w:] *Współczesne stosunki międzynarodowe*, red. S. Ciosek et alii, Akademia Finansów w Warszawie, Warszawa 2008, s. 379–398.
- Kosińska Aleksandra, *Ważniejsze aspekty rozwoju wzajemnych stosunków Unii Europejskiej i Republiki Mołdowy*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 280–286.
- Lazari Andrzej de, *Rosja Putina: ciągłość i zmiana*, [w:] *Dokąd zmierza świat?*, red. A.D. Rotfeld, PISM, Warszawa 2008, s. 431–446.
- Lakomy Miron, *Stosunki transatlantyckie w polityce zagranicznej Francji na początku XXI wieku*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 146–172.
- Marczewska-Rytka Maria, *Indie na regionalnej mapie świata. Między tradycją i nowoczesnością*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych idei, wartości, instytucji i mechanizmów*, red. M. Barański, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008, s. 442–469.
- Modzelewski Wojciech T., *Współpraca na pograniczu polsko-rosyjskim*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania na przyszłość*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 161–183.
- Pietrasiak Małgorzata, *Konflikty terytorialne na Półwyspie Indochińskim. Kambodża – Wietnam*, [w:] *Życie polityczne Azji. Realia i dążenia*, red. J. Marszałek-Kawa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 172–192.
- Pochyły Piotr, *Przemiany ideowe Partii Pracujących Kurdystanu*, [w:] *Wokół współczesności: politologia, prawo, ekonomia*, red. Z. Dobrowolski, W. Sługocki, Wydawnictwo Organon, Zielona Góra 2008, s. 47–57.
- Popławski Mariusz, *Decentralizacja w Azji Wschodniej – przypadek Japonii*, [w:] *Japonia: historia i współczesność*, red. J. Marszałek-Kawa, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 32–50.
- Rączkiewicz Małgorzata, *Wpływ wydarzeń z 11 września na stosunki rosyjsko-amerykańskie*, [w:] *Rosja na progu XXI wieku*, BE-RO, Łódź 2008, s. 20–36.

- Stępień-Kuczyńska Alicja, *Unia Europejska – Rosja*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych*, red. J. Juchnowski, M. Wolański, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 611–630.
- Stępień-Kuczyńska Alicja, *Wspólnota Niepodległych Państw: integracja czy dezintegracja regionu*, [w:] *Historia Polityka Społeczeństwo*, red. W. Bonusiak et alii, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 310–322.
- Symonides Janusz, *Prawo międzynarodowe jako normatywna podstawa stosunków międzynarodowych*, [w:] *Współczesne stosunki międzynarodowe*, red. S. Ciosek et alii, Wydawnictwo Akademii Finansów, Warszawa 2008, s. 31–50.
- Symonides Janusz, *Prawo międzynarodowe: kierunki zmian*, [w:] *Dokąd zmierza świat?*, red. A.D. Rotfeld, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2008, s. 43–66.
- Symonides Janusz, *Międzynarodowe prawo migracji – stan i perspektywy*, [w:] *Migracje międzynarodowe modernizacja systemu politycznego i społecznego*, red. G. Firlit-Fesnak, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2008, s. 237–259.
- Tybuchowska-Hartlińska Karolina, *System polityczny Malezji – wprowadzenie*, [w:] *Bliskie sąsiedztwo – dalekie sojusze*, red. M. Hartliński, A. Hołub, K. Tybuchowska-Hartlińska, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 105–109.
- Żukowski Arkadiusz, Kotowicz Wojciech, *Badania naukowe nad Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej w Polsce*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 13–47.
- Żukowski Arkadiusz, Chełminiak Marcin, Kotowicz Wojciech, Modzelewski Wojciech T., *Wykaz publikacji na temat Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. Arkadiusz Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 58–108.
- Żukowski Arkadiusz, Chełminiak Marcin, *Polska polityka zagraniczna a perspektywy rozwoju kontaktów Polski z Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 249–270.
- Żukowski Arkadiusz, *Determinanty polskiej polityki zagranicznej po przełomie 1989 roku – kilka refleksji*, [w:] *Bliskie sąsiedztwo – dalekie sojusze*, red. Maciej Hartliński, Adam Hołub, Karolina Tybuchowska-Hartlińska, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 9–12.

Artykuły w czasopismach

- Broda Marian, *Rossija i jej Putin*, „Przegląd Polityczny. Kwartalnik” 2008, nr 90, s. 116–121.
- Chodubski Andrzej, *Polityczne znaczenie udziału Wojska Polskiego w misjach zagranicznych ONZ i NATO*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2008, nr 5, s. 300–309.
- Czornik Katarzyna, *Implikacje trzeciej wojny w Zatoce Perskiej dla demokracji państwa irackiego w świetle strategii Stanów Zjednoczonych*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 227–260.
- Konopacki Stanisław, *Partnerstwo przeciw gazociągom. Polsko-szwedzki projekt polityki wschodniej*, „Komentarze Natolińskie” 2008, nr 3, s. 1–3.
- Opara Stefan, *ChRL w 21 wieku, czyli Mocarny Smok*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 2008, nr 7, s. 178–182.
- Słowikowski Michał, *Konsekwencje „kaukaskiego precedensu” dla perspektyw uregulowania konfliktu wokół Naddniestrza*, „Analizy Natolińskie” 2008, nr 6, s. 1–13.
- Słowikowski Michał, *Perspektywy ukraińskiej polityki zagranicznej pod rządami „demokratycznej koalicji”*, „Analizy Natolińskie” 2008, nr 2, s. 17.
- Sobczak Jan, *Rosja – sąsiad i partner czy przeciwnik, źródło zagrożenia*, „Społeczeństwo i Polityka” 2008, nr 2, s. 63–74.
- Stolarczyk Mieczysław, *Polska i Niemcy wobec głównych kontrowersji w relacjach transatlantyckich w dziedzinie bezpieczeństwa na początku XXI wieku*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2007, nr 4 (IV), s. 81–107.
- Symonides Janusz, *Status prawny i roszczenia do Arktyki i Bieguna Północnego*, „Państwo i Prawo” 2008, nr 1, s. 31–45.

Artykuły w Internecie

- Konopacki Stanisław, *Unia Europejska wobec konfliktu ma Kaukazie*, „Nowa Europa Wschodnia”, www.new.org.pl/index.php?module=articles&id=38.
- Ruszel Mariusz, *Geopolitical dimension of the Polish-Ukrainian co-operation in energy sector*, „Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego”, 2008, nr 8, www.pulaski.pl/ppp/Pulaski_Policy_Papers_No_8_08.pdf.

11. INTEGRACJA EUROPEJSKA

Monografie

Gierycz Michał, *Chrześcijaństwo i Unia Europejska. Rola religii w procesie integracji europejskiej*, Wydawnictwo WAM, Instytut Politologii UKSW, Kraków–Warszawa 2008, ss. 437.

Jóskowiak Kazimierz, *Samorząd terytorialny w procesie integracji europejskiej. Polskie doświadczenia i wnioski na przeszłość*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, ss. 368.

Prace zbiorowe

Edukacja w Polsce wobec wyzwań konkurencyjności Unii Europejskiej, red. Wiesław Bokajło, Aldona Wiktorska-Święcka, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, ss. 220.

Regiony Europy – uwarunkowania, wyzwania i perspektywy rozwoju, red. Alicja Stępień-Kuczyńska, Katarzyna Dośpiał-Borysiak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 400.

Artykuły w pracach zbiorowych

Balicki Janusz, *Kryzys tożsamości Europy a integracja imigrantów z krajów islamskich w świetle doświadczeń Wielkiej Brytanii*, [w:] „Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? Europejskie dyskursy, red. P. Mazurkiewicz, K. Wielecki, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 149–162.

Balicki Janusz, *Polska w strefie Schengen. Znaczenie społeczno-polityczne*, [w:] *Spółeczeństwo pierwszej dekady*, red. J. Erenc, Kaszubsko-Pomorska Szkoła Wyższa, Wejherowo 2008, s. 147–156.

Dośpiał-Borysiak Katarzyna, *Role Unii Europejskiej w regionie Morza Bałtyckiego*, [w:] *Unia Europejska na rozdrożu. Wybrane problemy*, red. A. Adamczyk, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2008, s. 135–148.

Gierycz Michał, *„Zjednoczeni w różnorodności”. Sukces unijnej dewizy, kryzys europejskiej tożsamości*, [w:] „Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? Europej-

- skie dyskursy, red. P. Mazurkiewicz, K. Wielecki, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 163–172.
- Konopacki Stanisław, *Obywatelstwo europejskie – szanse i zagrożenia dla Polski*, [w:] *Polityka Zagraniczna Polski. Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*, red. J. Czaputowicz, PISM, Warszawa 2008, s. 83–102;
- Konopacki Stanisław, *W poszukiwaniu nowej idei integracji europejskiej*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 70–80.
- Kubicka Małgorzata, *Europejska polityka spójności. Konwergencja – konkurencja – współpraca. Doświadczenia Polski*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 56–71.
- Kubin Tomasz, *Czy państwa Unii Europejskiej mogą mieć wspólną politykę zagraniczną? Czynniki sprzyjające funkcjonowaniu i rozwojowi polityki zagranicznej, bezpieczeństwa oraz obrony UE i utrudniające je*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 84–114.
- Łastawski Kazimierz, *Osiągnięcia półwiecza integracji europejskiej*, [w:] *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Henrykowi Cimkowi*, red. W. Bonusiak et alii, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 228–237.
- Łastawski Kazimierz, *Problem racji stanu w polityce zagranicznej Trzeciej Rzeczypospolitej*, [w:] *Z najnowszych dziejów Polski. Szkice historyczno-politologiczne*, red. P.A. Leszczyński, M. Szczerbiński, Polskie Towarzystwo Historyczne, Gorzów Wlkp. 2008, s. 119–128.
- Pacześniak Anna, *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania nierówności w dostępie do edukacji w krajach Unii Europejskiej – szkic do dyskusji*, [w:] *Edukacja w Polsce wobec wyzwań konkurencyjności Unii Europejskiej*, red. W. Bokajło, A. Wiktorska-Święcka, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, s. 95–108.
- Raczyński Rafał, *Problem suwerenności państwa w ramach Unii Europejskiej*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. [b.d.].
- Riedel Rafał, *Bolkestein's Directive on Services – Quo Vadis Europe?*, [w:] *Globalization and Policies of Development. Proceedings of the Globalization and Policies of Development, International Conference, May 17–19, 2007*, red. P. Dobrescu,

- A. Taranu, A. Bargaoanu, National School of Political Studies and Public Administration, Bucarest 2007, s. 349–358.
- Romejko Adam, ks., *Wkład Austrii w integrację europejską*, [w:] *Koncepcje integracji w Europie w XX i XXI wieku. Prawo. Stosunki międzynarodowe*, red. D. Buniowski, R. Musiałkiewicz, Instytut Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Toruń 2008, s. 219–231.
- Sługocki Waldemar, *Polityka spójności Unii Europejskiej w Polsce. Dylematy i wyzwania*, [w:] *Wokół współczesności: politologia, prawo, ekonomia*, red. Z. Dobrowolski, W. Sługocki, Wydawnictwo Organon, Zielona Góra 2008, s. 59–69.
- Stolarczyk Mieczysław, *Główne problemy w stosunkach polsko-niemieckich na początku XXI wieku*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 11–44.
- Stolarczyk Mieczysław, *Stanowisko Polski wobec zjednoczenia państwowego Niemiec w latach 1989–1990 (zarys problemu)*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 187–208.
- Szczepańska Anna, *Polityka zagraniczna Polski po wejściu do Unii Europejskiej*, [w:] *Demokracja – centrum i peryferie. Procesy modernizacyjne państwa w polskiej myśli politycznej XX–XXI w.*, red. A. Bałaban, J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2008, s. 521–543.
- Szczepańska Anna, *Polacy i Czesi na drodze do Unii Europejskiej 1989–2004*, [w:] *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Sadowska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2008, s. 187–205.
- Szczepańska Anna, *Dyplomacja Stolicy Apostolskiej wobec Polski w czasie pontyfikatu Jana Pawła II (1978–1989)*, [w:] *Pontyfikat Jana Pawła II. Zagadnienia historyczne i społeczne*, red. K. Guzikowski, ks. R. Misiak, Wydawnictwo Wydziału Teologicznego US, Szczecin 2008, s. 155–178.
- Tomala Justyna, *Granice integracji. Kierunki poszerzania Unii Europejskiej*, [w:] *Unia Europejska: polityczne i prawne aspekty integracji*, red. Z. Biegański, J. Jackowicz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2008, s. 28–37.
- Tomala Justyna, *Implikacje członkostwa Turcji w Unii Europejskiej dla bezpieczeństwa europejskiego*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*, red. M. Stolarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 115–145.

- Wiktorska-Święcka Aldona, *Ekonomiczne i społeczne aspekty kapitału społecznego jako mechanizmu wspierającego konkurencyjność*, [w:] *Edukacja w Polsce wobec wyzwań konkurencyjności Unii Europejskiej*, red. W. Bokajło, A. Wiktorska-Święcka, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, s. 17–32.
- Wiktorska-Święcka Aldona, *Wyzwania europejskiego rynku pracy – między globalnością a lokalnością. Polskie doświadczenia w realizacji Europejskiej Strategii Zatrudnienia w kontekście projektów finansowanych ze środków Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL*, [w:] *Wyprowadzić na prostą. Innowacyjne metody aktywizacji społecznej i zawodowej na przykładzie wdrażania modelu lokalnej sieci wsparcia osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością*, red. A. Wiktorska-Święcka, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, s. 9–32.
- Ziemer Klaus, *Polen und Deutsche in Europa – Trennt die Geschichte erneut?*, [w:] *Die Slaven und Europa*, red. G. Ressel, H. Stahl, Peter Lang Verlag, Frankfurt a.M. 2008, s. 371–390.

Artykuły w czasopismach

- Kawka Inga, *Nowe technologie jako wyzwanie wspólnotowego prawa łączności elektronicznej*, „Problemy Współczesnego Prawa Międzynarodowego, Europejskiego i Porównawczego” 2008, nr 6, s. 119–142.
- Kawka Inga, *Rola administracji europejskiej w regulowaniu sektorów infrastrukturalnych*, „Problemy Zarządzania” 2008, nr 1, s. 108–124.
- Kubin Tomasz, *Głosowanie większością kwalifikowaną w Radzie Unii Europejskiej w Traktacie Lizbońskim*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 4, s. 75–90.
- Łastawski Kazimierz, *Polskość i europejskość w procesie integracji kontynentu*, „Studia Europejskie” 2008, nr 1, s. 9–28.
- Murzyn Dorota, *Polityka spójności Unii Europejskiej i jej implikacje dla Polski*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 2007, s. 106–118.
- Murzyn Dorota, *Kierunki wykorzystania funduszy unijnych przez kraje bałtyckie w latach 2007–2013*, „Rocznik Wschodni” (Rzeszów – Kraków) 2007/08, nr 13, s. 212–223.
- Niedźwiecki Artur, *Opcja atlantycka w polskiej polityce zagranicznej po wyborach w 2007 r.*, „Przegląd Środkowoeuropejski” 2008, nr 48/49, s. 19–22.
- Niedźwiecki Artur, *Polska polityka europejska w latach 2005–2007. Zarys problemu*, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. 39–53.

- Riedel Rafał, *Dyrektywa Bolkesteina – uwolnienie rynku usług*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 2, s. 212–219.
- Riedel Rafał, *Pod jaki numer dzwonić do Europy?*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 52–53, s. 22–24.
- Riedel Rafał (współautor: Sergey Glebov), *Political Dimension of Optimizing Social Models in Europe*, „Вісник Одеського національного університету” (Odessa) 2007, nr 14, s. 149–156.
- Riedel Rafał, *Polityczna debata na temat modelu społecznego w Europie*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 261–274.

Artykuły w Internecie

- Sroka Jacek, *Representativeness of the European social partner organisations: Post and courier services – Poland*, European Industrial Relations Observatory, Dublin, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions 2008, www.eurofound.europa.eu/eiro/studies/tn0712017s/pl0712019q.htm.
- Sroka Jacek, *Poland: representativeness of the European social partner organisations – Sea and coastal water transport*, European Industrial Relations Observatory, Dublin, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions 2008, www.eurofound.europa.eu/eiro/studies/tn0707017s/pl0707019q.htm.

12. BIOGRAFIE POLITOLOGICZNE

Artykuły w pracach zbiorowych

- Bartyzel Jacek, *Leo Strauss*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008, s. 221–225.
- Bartyzel Jacek, *Styl romański w katolicyzmie. Profil duchowy Nicolása Gómeza Dávila /El estilo románico en el catolicismo. El perfil espiritual de Nicolás Gómez Dávila (resumen)*, [w:] *Między sceptycyzmem a wiarą. Nicolás Gómez Dávila i jego dzieło*, red. B.J. Obidzińska, K. Urbanek, Furta Sacra, Warszawa 2008, s. 31–60.
- Macała Jarosław, *„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości”? O Romana Dmowskiego potyczkach z religią*, [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red.

- M. Białokur, M. Patelski, A. Szczepaniak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 36–50.
- Małgorzata Pietrasiak, *Le Duc Tho (1973)*, [w:] *Laureci Pokojowej Nagrody Nobla*, red. W. Michowicz, R. Łoś, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2008, s. 281–283.
- Małgorzata Pietrasiak, *Michaił Siergiejewicz Gorbaczow (1990)*, [w:] *Laureci Pokojowej Nagrody Nobla*, red. W. Michowicz, R. Łoś, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2008, s. 362–364.
- Małgorzata Pietrasiak, *Oscar Arias Sanchez (1987)*, [w:] *Laureci Pokojowej Nagrody Nobla*, red. W. Michowicz, R. Łoś, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2008, s. 349–351.
- Żukowski Arkadiusz, *Jan Smuts – polityk nie tylko południowoafrykański*, [w:] *Przywódcy i przywództwo we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 173–198.

Artykuły w czasopismach

- Bartyzel Jacek, *Franciszek Elías de Tejada y Spínola – hidalgo, filozof, karlista. W 30. rocznicę śmierci*, „Najwyższy Czas!” 2008, nr 14, s. 35–37.
- Bartyzel Jacek, *Action Française osierocona. Po śmierci Piotra Pujo*, „Opcja na Prawo” 2008, nr 2, s. 36–37.
- Ziemer Klaus, *Unser Bild von Polen entspricht nicht der Wirklichkeit*, Adelbert Reif im Gespräch mit..., „Universitas” 2008, nr 1, s. 72–86.

13. VARIA

Monografie

- Kania Leszek, *Od Orląt Lwowskich do Ostrej Bramy: szkice z dziejów wojskowego wymiaru sprawiedliwości i posłuszeństwa rozkazowi w dawnym Wojsku Polskim*, Wydawnictwo PWSZ, Sulechów 2008, ss. 38.
- Nasze polskie miesiące. Nasze zagłębiowskie ścieżki. Felietony Włodzimierza Wójcika*, red. Michał Kaczmarczyk, Oficyna Wydawnicza Humanitas, Sosnowiec 2008, ss. 188.

Prace zbiorowe

Wyprowadzić na prostą. Innowacyjne metody aktywizacji społecznej i zawodowej na przykładzie wdrażania modelu lokalnej sieci wsparcia osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością, red. Aldona Wiktorska-Świąćka, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, ss. 320.

Artykuły w pracach zbiorowych

Bombała Bronisław, *In Search of a New Model of Education*, [w:] *Education in Human Creative Existential Planning*, red. A.T. Tymieniecka, seria „Analecta Husserliana”, t. 45, Springer, Dordrecht 2008, s. 383–393.

Bombała Bronisław, *Metoda fenomenologiczna w diagnozie i doskonaleniu organizacji*, [w:] *Nurt metodologiczny w naukach o zarządzaniu. W drodze do doskonałości*, red. W. Błaszczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 21–35.

Chodubski Andrzej, „*Vitam impèndere vero*”. O działalności naukowo-dydaktycznej Profesor Urszuli Świętochowskiej, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 9–24.

Forst Katarzyna, *Wspólnoty religijne w Sosnowcu*, [w:] *Rocznik Sosnowiecki 2007 Społeczeństwo obywatelskie*, red. M. Barański, Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec 2008, s. 81–90.

Hładkiewicz Wiesław, Koteluk Daniel, *Wieś zielonogórska w 1956 roku*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Pro Libris, Zielona Góra 2008, s. 226–233.

Kamiński Tadeusz, *Caritas jako specyficzny podmiot pomocy społecznej – parę uwag na marginesie encykliki „Deus Caritas Est” Benedykta XVI*, [w:] *Mezinárodní konference: Deus Caritas Est. Církev jako společenství lásky ve službě třpicimu člověku – Charitní idea a hodnotová orientace v zemích transformace. Dokumentace a zhodnocení*, red. H. Pompey, J. Doležel, Univerzita Palackého, Olomouc 2008, s. 98–101.

Kamiński Tadeusz, *Domy pomocy społecznej w procesie przemian*, [w:] *Opieka i pomoc społeczna wobec wyzwań współczesności*, red. W. Walc, B. Szluz, I. Marczykowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 285–300.

Kamiński Tadeusz, *Kształcenie do pracy socjalnej na poziomie licencjackim – z doświadczeń Studium Pracy Socjalnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyń-*

- skiego, [w:] *W drodze ku profesjonalizacji zawodu pracownika socjalnego*, red. B. Matyjas, M. Porąbaniec, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2008, s. 43–50.
- Kamiński Tadeusz, *O pożytku z wykluczonych – parę prowokacyjnych uwag politologa*, [w:] *Praca socjalna i polityka społeczna – obszary współdziałania wobec wykluczenia społecznego*, red. K. Marzec-Holka, A. Rutkowska, M. Joachimowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2008, s. 298–306.
- Korc Iwona, *Inteligencja społeczna – warunkiem dobrej pracy*, [w:] *Ergonomia w zarządzaniu warunkami pracy*, red. E. Kowal, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2008, s. 51–61.
- Radziszewska-Szczepaniak Danuta, *Sublimacja*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008, s. 256–258.
- Radziszewska-Szczepaniak Danuta, *Uczuciowość jako integralny element natury ludzkiej*, [w:] *Św. Tomasz z Akwinu, Dysputy problemowe. O zmysłowości. O uczuciach*, red. A. Maryniarczyk, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 243–269.
- Riedel Rafał, *Dekarbonizacja procesu produkcji energii – czy uda nam się ‘pogrzebać’ źródło globalnego ocieplenia? Projekcje Unii Europejskiej w zakresie przechwytywania i składowania CO₂?*, [w:] *Komunalna polityka ekoenergetyczna 2008*, red. T. Odlanicki-Poczobutt, Politechnika Śląska, Rybnik 2008, s. 83–88.
- Słupik Tomasz, *Wyznania Górnoślązaka, czyli sięgnąć niemożliwego*, [w:] *Wokół tożsamości regionalnej. Zagłębie Dąbrowskie i jego sąsiedzi*, red. M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik, Oficyna Wydawnicza Humanitas, Sosnowiec 2008, s. 119–126.
- Stachowiak Beata, *Proces rozwoju społeczeństwa informacyjnego wyzwaniem dla kształcenia ustawicznego*, [w:] *Możliwości i ograniczenia kształcenia ustawicznego. Studium monograficzne*, red. P. Kruszewski, Towarzystwo Naukowe NOVUM, Płock 2008, s. 245–255.
- Stachowiak Beata, *Rola Uniwersytetów Trzeciego Wieku w przygotowaniu słuchaczy do życia w społeczeństwie informacyjnym*, [w:] *Edukacja bez granic – mimo barier*, t. 2, red. T. Smal, A. Zduniak, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań 2008, s. 378–384.
- Sowiński Sławomir, *Kolumbowie wolności. Papieskie przesłanie o wolności jako dar i zadanie dla pokolenia JP II*, [w:] *Pokolenie JP II. Przeszłość i przyszłość zjawiska religijnego*, red. T. Szawiel, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008, s. 134–141.
- Sztumski Janusz, *Problemy związane z prowadzeniem i podążaniem w organizacji*, [w:] *Modernizacja polityczna w teorii i praktyce. Transfer nowoczesnych idei*,

- wartości, instytucji i mechanizmów, red. M. Barański, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2008, s. 255–265.
- Wiktorska-Święcka Aldona, Czajka Edward, *Ocena metody towarzyszenia na podstawie realizacji projektu „Wyprowadzić na prostą na prostą”*, [w:] *Wyprowadzić na prostą. Innowacyjne metody aktywizacji społecznej i zawodowej na przykładzie wdrażania modelu lokalnej sieci wsparcia osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością*, red. A. Wiktorska-Święcka, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008, s. 273–293.
- Wróbel Sylwester, *Wspomnienie o Profesorze*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa. Pamięci Profesora Piotra Dobrowolskiego*, red. J. Iwanek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 7–12.

Artykuły w czasopismach

- Bombała Bronisław, *Praktyczny i etyczny aspekt public relations w marketingu politycznym*, „Prakseologia” 2008, nr 148, s. 27–44.
- Bombała Bronisław, *Ricardo Semlera filozofia przedsiębiorczości – aspekt etyczny i dydaktyczny*, „Master of Business Administration” 2008, nr 4, s. 22–29.
- Chałubiński Mirosław, *Wizje społeczne Stanisława Ossowskiego*, „Forum Klubowe” 2008, nr 5–6, s. 169–186.
- Dylus Aniela, *Czy lekarz (lub zakład opieki zdrowotnej) może odmówić pomocy lekarskiej w sytuacji braku środków finansowych na leczenie pacjenta? Z perspektywy etycznej*, „Medycyna Praktyczna” 2008, nr 9, s. 151–156.
- Filipowicz Artur, *In vitro. Spiesz się powoli*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 8, s. 7.
- Grosfeld Jan, *Radici ebraiche del cristianesimo*, [w:] *Quando il papa andò in sinagoga*, red. A. del Convegno, S. Facioni, L. Quercioli Mincer, Accademia Polacca delle Scienze, Roma 2008, s. 40–47.
- Grosfeld Jan, *Religijność... ale jaka?*, „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka” 2008, nr 2, s. 28–32.
- Grosfeld Jan, *Źródła tożsamości seksualnej Europejczyków*, [w:] *„Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? Europejskie dyskursy*, red. P. Mazurkiewicz, K. Wielecki, Wydawnictwo Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 109–116.
- Gąsiorowski Andrzej, *Działalność Państwowego Muzeum Stutthof w latach 1962–2005*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 2008, nr 47, s. 93–112.

- Koseski Adam, *Zawsze gramy w tej samej sztuce*, „Sprawy Nauki” 2008, nr 10, s. 16–18.
- Leska-Ślęzak Joanna, *Niektóre ślady związków Holendrów z Gdynią*, „Zeszyty Gdynińskie. Tożsamość kulturowo-cywilizacyjna Gdyni” 2008, nr 3, s. 75–79.
- Mazurkiewicz Piotr, *Instytucjonalne formy reakcji Kościoła w obliczu potencjału religijnego*, [w:] *Pokolenie JP2. Przeszłość i przyszłość zjawiska religijnego*, red. T. Szawiel, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008, s. 114–119.
- Mazurkiewicz Piotr, *Odpowiedzialność uczonego w ponowoczesnym świecie*, [w:] *„Inny” człowiek w „innym” społeczeństwie? Europejskie dyskursy*, red. P. Mazurkiewicz, K. Wielecki, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 79–98.
- Mazurkiewicz Piotr, *Rodzina wspólnotą pokoju*, „Wierzyć Życiem” 2007–2008, nr 12–1, s. 8–9.
- Olszewski Henryk, Tłokiński Waldemar, *Kryzysowy prymat starości: między adaptacją a nieprzystosowaniem*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 415–422.
- Romejko Adam, ks., *Bractwo kapłańskie św. Piusa X w Gdyni*, „Zeszyty Gdynińskie. Tożsamość kulturowo-cywilizacyjna Gdyni” 2008, nr 3, s. 129–147.
- Romejko Adam, ks., *Wkład siostr nazaretanek i księży marianów w edukację polskich dzieci i młodzieży w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Stawiać pytania szukać odpowiedzi. Księga dedykowana Profesor Urszuli Świętochowskiej*, red. A. Chodubski, E. Polak, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Sopot 2008, s. 499–518.
- Stachowiak Beata, *Usługi elektroniczne dla studentów na polskich uczelniach*, „Zeszyty Naukowe WSH” (Kielce) 2008, nr 2, s. 21–32.
- Świercz Piotr, *Sceptyczna krytyka etycznego aspektu filozofii w świetle pism Sextusa Empiryka. Część pierwsza. Skeptikō trōpoi i ich użycie w przeciwetycznej argumentacji Sextusa Empiryka*, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2008, nr 6, s. 199–217.

Artykuły w Internecie

- Sroka Jacek, *Nature and Extent of Mobbing in the Workplace*, European Industrial Working Conditions Observatory, Dublin, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions 2008, www.eurofound.europa.eu/ewco/2008/09/PL0809019I.htm.

Recenzje i introdukcje

- Balicki Janusz, (Rec.) *Contemporary Polish Migration in Europe. Complex Patterns of Movement and Settlement*, red. Anna Triandafyllidou, The Edwin Mellen Press, Lewiston – Queenston – Lampeter 2006, ss. 319, „Migration Letters” 2008, nr 1, s. 95–98.
- Balicki Janusz, (Rec.) *Contemporary Polish Migration in Europe. Complex Patterns of Movement and Settlement*, red. Anna Triandafyllidou, The Edwin Mellen Press, Lewiston – Queenston – Lampeter 2006, ss. 319, „Zeszyty Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych – Politologia” (UKSW) 2008, nr 1, s. 323–332.
- Chrzanowski Bogdan, *Uwaga, Atlas!* (Rec.) *Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego. The Atlas of the Polish Underground in Poland 1944–1956*, Warszawa–Lublin 2007, ss. 574, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 1–2, s. 11–13.
- Czornik Katarzyna, (Rec.) *Ralf Balke, Izrael*, tłum. J. Koźbiał, Warszawa 2005, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 299–305.
- Góra-Szopiński Dariusz, (Rec.) *Paul Kengor, Ronald Reagan i obalenie komunizmu. Zbliżenie na Polskę*, Warszawa 2007, ss. 439, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 20, s. 209–211.
- Gaziński Benon, *Przewodnik po integracji europejskiej* (Rec.) J. Barcz, E. Kawecka-Wyrzykowska, K. Michałowska-Gorywoda, *Integracja europejska*, Kraków 2007, „Szkice Humanistyczne” 2008, nr 2, s. 191–197.
- Gaziński Benon, (Rec.) *Kazimierz Łastawski, Historia integracji europejskiej*, Toruń 2006, „Studia Europejskie” 2008, nr 1, s. 211–217.
- Kalinowska Katarzyna, *Wstęp*, [w:] *Wychowanie a polityka. Kultura polityczna a kształtowanie tożsamości społeczeństwa polskiego*, red. K. Kalinowska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s. 7–9.
- Konopacki Stanisław, (Rec.) *Citizenship Policies in the New Europe*, red. R. Bauböck, B. Perching, W. Sievers, Amsterdam University Press, Amsterdam 2007, „Journal of Common Market Studies” 2008, nr 4, s. 912–913.
- Konopacki Stanisław, (Rec.) *Creating European Citizens*, red. W. Maas, Rowman & Littlefield, Plymouth, 2007, „Journal of Common Market Studies” 2008, nr 5, s. 479–480.
- Koral Jarosław, (Rec.) *Beata Chorągwicka, Droga do Europy – hiszpańskie zmagania z bezrobociem*, Warszawa 2006, ss. 139, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 19, s. 273–276.
- Koseski Adam, (Rec.) *Bogdan Grzełowski, Dyplomacja polska w XX wieku*, SGH, Warszawa 2006, „Przegląd Humanistyczny” 2008, nr 2, s. 140–143.

- Koseski Adam, *Wstęp*, [w:] *Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944–1956. Powiat Pułtusk*, Warszawa 2008, s. 9–10.
- Kowalczyk Krzysztof, (Rec.) *Wojciech Kostka, Instytucjonalizacja partii politycznych w społecznościach miejskich*, Toruń 2008, ss. 408, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 20, s. 232–235.
- Michalak Bartłomiej, (Rec.) *Joanna Jankiewicz, Nowa skrajna prawica w wybranych państwach Europy Zachodniej. Analiza porównawcza*, Toruń 2007, ss. 248, „Athenaeum. Political Science” 2008, nr 20, s. 225–232.
- Nadskakuła Olga, *Imperium i Prawo*, (Rec.) *A. Szemrzalska, E. Szrek, Imperium i Prawo*, Kraków 2006, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 2, s. 165–168.
- Nadskakuła Olga, *W poszukiwaniu faktów tajemnych*, (Rec.) *E. Przybył, Religia wobec historii, historia wobec religii*, Kraków 2007, „Znak” 2008, nr 2, s. 153–159.
- Popławski Mariusz, (Rec.) *Piotr Olszewski, Samorząd terytorialny w programach partii politycznych w latach 1989–2002*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2007, nr 11, s. 393–398.
- Popławski Mariusz, (Rec.) *Wojciech Peszyński, Pierwsze wybory do Parlamentu Europejskiego w Polsce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 147, „Polish Political Science Yearbook” 2007, s. 302–306.
- Rączkiewicz Małgorzata, *Wstęp*, [w:] *Rosja na progu XXI wieku*, BE-RO, Łódź 2008, s. 4–5.
- Riedel Rafał, (Rec.) *Mette Jolly, The European Union and the People*, Oxford University Press 2007, „Humanitas. Journal of European Studies” (Lancashire) 2007, nr 1, s. 77–78.
- Riedel Rafał, (Rec.) *Elżbieta Czykwin, Stygmat społeczny*, PWN, Warszawa 2007, „Przegląd Politologiczny” 2007, nr 1, s. 164–165.
- Riedel Rafał, *Wstęp*, [w:] *Horyzonty tożsamości europejskich*, red. R. Riedel, Instytut Śląski, Opole 2007, s. 9–11.
- Riedel Rafał, *Wstęp*, [w:] *Demokracja medialna – źródła władzy*, Wydawnictwo PWSZ, Racibórz 2007, s. 5.
- Śliwa Michał, (Rec.) *K. Trembicka, Między utopią a rzeczywistością: myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Wydawnictwo Naukowe UMCS, Lubin 2007, ss. 294, „Studia Historyczne” 2008, nr 1, s. 244–246.
- Stolarczyk Mieczysław, (Rec.) *Jan Nowak-Jeziorański, Polska droga do NATO. Listy, dokumenty, publikacje. Wybór i opracowanie Dobrosława Platt. Wstęp Jerzy Koźmiński. Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum*, Wrocław 2006, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 310–312.

- Tomala Justyna, (Rec.) *Christian Saint-Étienne, Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego*, Warszawa 2004, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 306–309.
- Wojnicki Jacek, (Rec.) *Marian Grzybowski, Janusz Karp, System konstytucyjny Chorwacji*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008, „Przegląd Sejmowy” 2008, nr 3, s. 271–273.
- Wróbel Sylwester, (Rec.) *Barbara Krauz-Mozer, Teorie polityki*, Warszawa 2005, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2007, nr 3, s. 294–298.
- Żakowska Magdalena, *Niedźwiedź i pan Zagłoba*, (Rec.) *A. de Lazari, O. Riabow, Русские и поляки глазами друг друга, Иваново 2007*, „Dziś” 2008, nr 1, s. 185–188.
- Żakowska Magdalena, *Русские и поляки глазами друг друга*, (Rec.) *A. de Lazari, O. Riabow, Русские и поляки глазами друг друга, Иваново 2007*, „Przegląd Rusycytyczny” 2008, nr 1, s. 122–123.
- Żakowska Magdalena, *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, (Rec.) *P. Norris, R. Inglehart, Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie, Kraków 2006*, „Athenaeum” 2008, nr 19, s. 270–272.
- Żukowski Arkadiusz, *Wstęp*, [w:] *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 7–12.
- Żukowski Arkadiusz, *Wstęp*, [w:] *Przywódcy i przywództwo we współczesnej Afryce*, red. A. Żukowski, Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2008, s. 11–17.

Opracował: Dariusz Góra-Szopiński

WYKAZ NOWO PRYZNANYCH STOPNI NAUKOWYCH W DZIEDZINIE POLITOLOGII

STOPIEŃ NAUKOWY DOKTORA OTRZYMALI:

BOSZCZYK MACIEJ, za pracę: *Komunikowanie polityczne w Tychach w okresie transformacji ustrojowej*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: dr hab. Stanisław Michalczyk.

CZYŻ ANNA, za pracę: *Samorząd terytorialny w państwach Grupy Wyszehradzkiej*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: dr hab. Marek Barański, prof. UŚ.

PASTECZKA JUSTYNA, za pracę: *Realizacja polityki socjalnej wobec osób niepełnosprawnych w latach 1989–2005 na obszarze Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: dr hab. Marian Mitręga.

RADEK ROBERT, za pracę: *Znaczenie współpracy transgranicznej w rozwoju społeczności lokalnych i regionalnych*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: dr hab. Jan Iwanek, prof. UŚ.

SOJA MAŁGORZATA, za pracę: *Stosunki UE – NATO w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego i obrony 1998–2004*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: prof. dr hab. Janusz Sawczuk.

SZYMURA MONIKA, za pracę: *Instytucja konsula honorowego w polskiej polityce zagranicznej XX wieku*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. Uniwersytetu Opolskiego.

WÓJTOWICZ DOROTA, za pracę: *Decentralizacja władzy publicznej we Francji w drugiej połowie XX wieku*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, promotor: dr hab. Sylwester Wróbel, prof. UŚ.

**STOPIEŃ NAUKOWY DOKTORA HABILITOWANEGO
OTRZYMALI:**

KOLCZYŃSKI MARIUSZ, za pracę: *Strategie komunikowania politycznego*, obronioną w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, publikacja habilitacyjna: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2007, ss. 412.

Opracował: Dariusz Góra-Szopiński

ANEXS

**STANOWISKO
KOMITETU NAUK POLITYCZNYCH PAN
Z 20 LISTOPADA 2008 ROKU
W SPRAWIE PROJEKTU
„REFORMA NAUKI DLA ROZWOJU POLSKI”**

KOMITET NAUK POLITYCZNYCH PAN podziela przekonanie, wyrażone w założeniach projektowanej reformy, iż naukę polską trapią różnego rodzaju zjawiska kryzysowe, prowadzące w efekcie do tego, że nie zajmie ona potencjalnie należnego naszemu krajowi miejsca w nauce światowej.

Komitet podziela także opinię, iż do tych niedostatków należy m.in. duże rozdrobnienie organizacyjne i sektorowe nauki, niedostatek badań tzw. stosowanych i wdrożeniowych, nikle powiązania nauki i gospodarki, nienowoczesny model zarządzania środkami finansowymi, niski poziom finansowania przez państwo badań naukowych. Ta ostatnia kwestia mocno podkreślana w środowiskach naukowych została przedstawiona w założeniach reformy w sposób dość zawoalowany, z reguły pośredni.

W tej sytuacji podzielany jest także przez Komitet pogląd, iż cele postawione przed reformę są generalnie zasadne: podniesienie jakości nauki polskiej, zwiększenie i zacieśnienie powiązań nauki z sektorem gospodarczym, dostosowanie standardów nauki polskiej do standardów światowych, w tym także w zakresie procedur finansowania badań naukowych, zwiększenie udziału młodych naukowców w bezpośrednim korzystaniu z funduszy przeznaczonych na naukę, czy też potrzeba silniejszego zaakcentowania konieczności zapewnienia warunków dla rzetelności badań i pracy naukowej.

W tym kontekście niepokojące jest jednak pominięcie potrzeb nauk społecznych i humanistycznych, których rola w kształtowaniu nowoczesnego społeczeństwa trudna jest do przecenienia.

Komitet Nauk Politycznych jest natomiast zdania, iż generalnie projektowane rozwiązania przyjęte w przedstawionych do dyskusji pięciu projektach ustaw są jeszcze niedojrzałe i wymagają istotnej korekty.

Obawy Komitetu dotyczą przede wszystkim spraw, które wydają się najistotniejsze:

1. Projektowana reforma może stanowić zagrożenie dla autonomii i niezależności badań naukowych. W projektach widoczna jest tendencja do wskazywania przez instytucje rządowe obszarów i problemów badawczych dla nauki i ośrodków naukowych. Finansowanie zapewnienia są w zasadzie wyłącznie projektom podejmowanym w ramach określonych przez ministra strategicznych i priorytetowych obszarów badawczych (stanowiących Krajowy Program Badań Naukowych i Prac Rozwojowych). W tym kontekście rodzi się pytanie, czy znajdą się środki na sfinansowanie badań, uznanych przez środowiska naukowe za ważne, a które dla rządzących mogą okazać się niewygodne, wręcz kłopotliwe. Dotyczy to szczególnie nauk społecznych i humanistycznych.
2. Niepokoi przedstawiony w założeniach reformy i projektach ustaw rozbudowany system struktur biurokratycznych, niezwykle złożony i wielopiętrowy, a można zakładać, że także kosztowny. Ten system ma, w naszym przekonaniu, prowadzić do stworzenia pozorów decentralizacji i uspołecznienia, przez przekazanie prawa decydowania w sprawach finansowych w ręce instytucji quasi – reprezentacyjnych, a w rzeczywistości łatwo sterowalnych przez administrację rządową lub grupy interesów. Przyjęty w założeniach i przedstawionych projektach system opiera się na szczególnego rodzaju prądycyzjach arbitralnie powoływanego przez ministra Zespołu Identyfikującego w oparciu o bardzo niejednoznacznie określone kryteria. Powołane przez ministra spośród kandydatów przedstawionych przez wspomniany Zespół Identyfikujący Narodowe Centrum Nauki, samo z kolei ma decydować o podziale środków na badania między dyscypliny naukowe bądź ich grupy, poprzez powoływane przez siebie Zespoły Ekspertów i Koordynatorów Dyscyplin (dosyć tajemnicza instytucja) o finansowaniu konkretnych projektów badawczych.
3. Projektowana ustawa o finansowaniu nauki ustanawia również dwie potężne instytucje, w istocie swobodnie powoływane przez ministra, a to:
 - Radę Nauki, określającą obszary badawcze i priorytety w tym zakresie.
 - Komitet Akredytacyjny Jednostek Naukowych, decydujący o losach instytucji naukowych poprzez przyznawanie im jednej z trzech kategorii A, B lub C. Istnieje pilna potrzeba wypracowania adekwatnego dla nauk społecznych i humanistycznych systemu oceny ich jakości naukowej.

4. Polityka koncentracji środków finansowych na badania w tzw. wiodących jednostkach badawczych może przynieść spodziewane przez władze efekty, ale nie musi. Ponadto może to prowadzić do ograniczenia środków na badania podstawowe, zwłaszcza w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. Z przedstawionych propozycji zdaje się wynikać bardzo dramatyczna konsekwencja dla małych jednostek, usiłujących jednak prowadzić badania naukowe (niefinansowanie ich działalności statutowej, brak środków na badania własne).

W rezultacie prowadzić to może do zerwania lub istotnego ograniczenia więzi między dydaktyką a badaniami naukowymi, a w konsekwencji do spadku jakości nauczania.

W tym kontekście powstaje pytanie: czy w sytuacji braku środków z puli centralnej regiony będą w stanie ponieść ciężar finansowania badań jednostek dydaktyczno-naukowych tam istniejących.

5. Warunkiem sine qua non podniesienia jakości i efektów badań naukowych jest bezsprzecznie zdecydowane, stopniowe zwiększenie nakładów finansowych na tę działalność i powiązanie tego z klarowną odbiurokratyzowaną procedurą przyznawania środków i następnie rozliczania ich efektywnego wydatkowania.
6. W przedłożonych projektach dość jednostronnie przedstawione zostały relacje między ośrodkami naukowymi (nauką) a organizacjami gospodarczymi (gospodarką). Przewija się w przedstawionych dokumentach teza, iż nauka zbyt słabo wspiera gospodarkę. Sądzymy, iż należy potraktować jako bardzo ważny problem nikłego zainteresowania instytucji gospodarczych (niekiedy potężnych) tzw. stosowanymi badaniami naukowymi, także tymi powiązаныmi z ich profilem aktywności. W tym kontekście warto także postawić, w istocie retoryczne, pytanie: dla kogo kształcą kadry wyższe uczelnie politechniczne, ekonomiczne itd.
7. W końcu, Komitet chciałby odnieść się krótko do propozycji dotyczących Polskiej Akademii Nauk. Podzielamy troskę o odmłodzenie tej wielce zasłużonej korporacji uczonych. Zarazem zdecydowanie opowiadamy się przeciwko próbom pomniejszenia jej znaczenia, m.in. przez poddanie jej nadzоровi ministra ds. nauki a nie jak dotychczas prezesa Rady Ministrów oraz zmiany charakteru gremium kierowniczego Akademii – jej Prezydium. Będące dotąd instytucją najwyższej rangi, reprezentującą podstawowe dziedziny nauki i zapewniającą ich współdziałanie poprzez obecność w Prezydium przewodniczących wydziałów Akademii (bezzasadna propozycja ich

zmniejszenia do trzech), ma być przekształcone w instytucję branżową, menedżerską bardziej, nadzorującą pracę instytutów naukowych Akademii (to kierownicy zespołów instytutów mają zasiadać odtąd w Prezydium).

8. Komitet Nauk Politycznych postuluje szczególnie rozważne podejście do problemów nauki i szkolnictwa wyższego. Niezasadne wydaje się tworzenie bytów pozornych, ponad istniejącą potrzebę, prowadzących do biurokratyzacji nauki przez tworzenie nadmiaru instytucji i procedur, które będą przecież absorbować także środowisko naukowe przez jego włączenie do podejmowania w istocie zbędnych działań.

Postulujemy stworzenie systemu prostego, z udziałem niewielu, ale rzeczywiście reprezentacyjnych, struktur.

Proponujemy mniej instytucji i procedur, a więcej środków na badania, rozsądnie rozdzielanych, uwzględniających we właściwych proporcjach potrzeby wszystkich obszarów badań naukowych, w tym potrzeby nauk społecznych i humanistycznych.

NOTY O AUTORACH

TOMASZ CZAPIEWSKI – absolwent Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego (2007), doktorant w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego (od lipca 2008), student V roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego.

BARTOSZ CZEPIŁ – ukończył magisterskie studia socjologiczne i politologiczne na Uniwersytecie Opolskim. Obecnie jest słuchaczem interdyscyplinarnych studiów podyplomowych „Rozwój w dobie globalizacji – Global Development” na Uniwersytecie Warszawskim. Przygotowuje pracę doktorską na temat kultury politycznej i korupcji w demokracjach nordyckich.

ARKADIUSZ CZWOŁEK – adiunkt w Zakładzie Systemów Politycznych w Instytucie Politologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Specjalizuje się w problematyce współczesnej Białorusi.

MARCIN CZYŻNIEWSKI – adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się historią stosunków międzynarodowych i polityką narodowościową w Europie Wschodniej. Jest autorem prac poświęconych m.in. stosunkom narodowościowym w okresie wspólnego państwa czesko-słowackiego.

ANDRZEJ GAŁGANEK – jest profesorem w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na problemach teorii i historii stosunków międzynarodowych. Najważniejsze prace dotyczą wojny i zmiany w systemie międzyna-

wym – koncepcja supercyklu; konfliktów międzynarodowych, polemologii, hegemonii w stosunkach międzynarodowych i westfalskiego systemu międzynarodowego.

JACEK HAMAN – absolwent Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie adiunkt w Zakładzie Statystyki, Demografii i Socjologii Matematycznej IS UW. Zajmuje się formalną teorią polityki (głównie systemy wyborcze), metodologią i zastosowaniem metod statystycznych w badaniach społecznych (badania edukacyjne, badania rynku).

MAJA MEGIER – adiunkt w Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej.

BARTŁOMIEJ MICHALAK – adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W przeszłości pracował w Krajowym Biurze Wyborczym. Sekretarz redakcji „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” oraz Rady Programowej Centrum Studiów Wyborczych. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół systemów wyborczych i prawa wyborczego, partii i systemów partyjnych oraz mechanizmów funkcjonowania systemów politycznych. Opublikował m.in. *Partie protestu w Europie Zachodniej. Analiza relewancji politycznej* (Toruń 2008).

DOMINIKA MIKUČKA-WÓJTOWICZ – absolwentka politologii i filologii słowiańskiej (spec. chorwacka) na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stypendystka Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu w Zagrzebiu. Uczestniczka programu „Common Voice”. Obecnie doktorantka w Instytucie Politologii Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

ANDRZEJ MEYNARSKI – adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał 7 stycznia 1994 roku w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autor rozprawy: *Niemcy jako polityczny problem Europy. Kontynuacja i zmiana polityki zagranicznej Konrada Adenauera*.

ALEKSANDRA NOWAK – doktorantka, absolwentka politologii UW r. oraz Podyplomowych Studiów Latinoamerykańskich na UW, studentka filologii hiszpańskiej

UWr. Napisała pracę magisterską poświęconą ewolucji systemu politycznego w Hiszpanii. Jej zainteresowania badawcze skupione są wokół reżimów politycznych oraz demokracji w Ameryce Łacińskiej. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat: *Prezydencjalizm argentyński 1983–1998; między teorią a praktyką*.

AGNIESZKA PUSZCZEWICZ – magister pracujący w Wyższej Szkole Ekonomiczno--Humanistycznej w Bielsku-Białej. Ukończyła studia magisterskie na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie przygotowuje się do napisania pracy doktorskiej na Wydziale Politycznym Uniwersytetu w Zagrzebiu.

HENRYK SKŁADANOWSKI – doktor, specjalizuje się w stosunkach polsko-rosyjskich. Wykładowca dydaktyki wiedzy o społeczeństwie w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

ANETA WILK – studentka studiów doktoranckich na kierunku politologia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Zainteresowania naukowe koncentrują się na zagadnieniach dotyczących polityki zagranicznej Rosji, szczególnie względem Stanów Zjednoczonych oraz krajów Wspólnoty Niepodległych Państw.

MARCIN ZABORSKI – asystent w Instytucie Politologii UKSW. Dziennikarz Polskiego Radia (Program III). W pracach badawczych zajmuje się kulturą pamięci, polityką symboliczną, komunikowaniem społecznym i politycznym.

ARKADIUSZ ŻUKOWSKI – profesor nadzwyczajny na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UWM w Olsztynie. Autor ponad 150 publikacji naukowych, w tym 9 monografii oraz 9 prac zbiorowych. W badaniach koncentruje się na zagadnieniach polonijnych i etnicznych (diaspora polska w RPA) oraz polskiej polityce zagranicznej (stosunki z państwami Afryki i kontakty Polski z Obwodem Kaliningradzkim FR). Istotny nurt jego zainteresowań badawczych stanowią systemy wyborcze.